

NOWY POCZĄTEK

Spisane wykłady

na Szrenicy

2015

Spis treści:

▪ Część 1	<u>3</u>
▪ Część 2	<u>17</u>
▪ Część 3	<u>33</u>
▪ Część 4	<u>46</u>
▪ Część 5	<u>55</u>
▪ Część 6	<u>66</u>
▪ Część 7	<u>73</u>
▪ Część 8	<u>87</u>
▪ Część 9	<u>104</u>
▪ Część 10	<u>115</u>
▪ Część 11	<u>123</u>
▪ Część 12	<u>127</u>
▪ Część 13	<u>138</u>
▪ Część 14	<u>145</u>
▪ Część 15	<u>153</u>
▪ Część 16	<u>157</u>
▪ Część 17	<u>163</u>
▪ Część 18	<u>175</u>
▪ Część 19	<u>185</u>
▪ Część 20	<u>196</u>
▪ Część 21	<u>208</u>
▪ Część 22	<u>219</u>
▪ Część 23	<u>229</u>
▪ Część 24	<u>238</u>

Część 1

Rozpoczniemy nasze spotkanie na Szrenicy, a ostatnie spotkanie było rok temu. Wiele się wydarzyło w ciągu tego roku, a w owym czasie to co wydarzyło się było bardzo wymagające od człowieka, nas, a jednocześnie działały się te rzeczy i ujawniają się coraz głębsze nasze relacje z prawdą, niebem, Bogiem, nami samymi, z drugim człowiekiem. To się dzieje, bo przecież przez ten cały rok były spotkania i to wiele spotkań, na których się niezmiernie wiele działo.

Ostatnie spotkanie na Szrenicy było o nowym człowieku - nowy człowiek jakżeż to niezmiernie ważna rzecz, pierwszy raz jakoby tak silnie, mocno, zaakcentowany był nowy człowiek. Bo wcześniej przecież były już akcenty nowego człowieka i w Gliczarowie i później, ale tak mocno, tak silnie, tak jasno, zaakcentowany **nowy człowiek który jest człowiekiem zwycięzcą**, na którego oczekują aniołowie.

Ponieważ człowiek ma wolną wolę i wolna wola działa w obie strony czyli patrząc na świat który nas otacza, a jednocześnie na wszystko czym człowiek jest, wolna wola ogranicza działanie Boga w człowieku i w świecie z tego powodu, że człowiek nie ma ochoty na bycie człowiekiem światłości na zasadach Bożych. On chce być człowiekiem nieśmiertelnym, chce mieć - władzę, potęgę i moc, ale nie na zasadach Bożych. Chce mieć w taki sposób władzę, aby sam był sobie panem i nikogo nie słuchał i robił tak jak chce. No, ale to co się dzieje dookoła jest uciskiem, udręczeniem, człowiek choruje, cierpi, coraz bardziej stara się w jakiś sposób odnaleźć sens życia, ale przecież sam jest twórcą własnego problemu.

I pamiętacie państwo rozmawialiśmy na późniejszych wykładach o bardzo ważnej sprawie, elemencie mocy, **właściwości człowieka i Bożej mocy która z nas istnieje, a człowiek z niej nie korzysta - to jest umiejętność, zdolność oglądania swojego dzieła, samego siebie**. To jest związane z naszymi spotkaniami w tej chwili które się odbywają tutaj na Szrenicy. Zdolność oglądania swojego dzieła to stawanie się człowiekiem świadomym, aby świadomość w nas stawała się tak naprawdę dla nas użyteczna i żebyśmy się nie kierowali tylko sensem zewnętrznego pojmowania w granicach tylko inteligencji, czyli umiejętności rozumienia, przyczynowości i skutkowości opartej tylko w relacjach zewnętrznych, ale także uświadamianie sobie czym jest tak naprawdę **prawdziwa świadomość człowieka**.

Ona jest związana z uświadomieniem sobie, że mamy zdolność widzenia swoich myśli i uczuć, i to nie jest tak że widzimy swoje myśli, i nie jesteśmy pewni tak naprawdę co my dostrzegamy, w taki sposób możemy powiedzieć o drugim człowieku - że on ma jakieś myśli, ale ja nie wiem jakie, możemy podejrzewać jakie. Ale o naszych myślach wiemy - dokładnie wszystko, jakie one są, dokąd zdążają, znamy swoje intencje, swoje uczucia, ale czy człowiek chce je tak naprawdę poznawać, czy wszystko czyni aby jest wyprzeć.

Świadomość to zdolność widzenia własnego wnętrza, a jednocześnie umiejętność widzenia natury Bożej we wszystkim co nas otacza, ponieważ Bóg dał nam samego siebie czyli On jest świadomością, On jest życiem, On jest miłością. A miłość czym jest, jak się wyraża i objawia? - Gdybyśmy się spytali dziecka czym jest powietrze, to dziecko za

bardzo nie mogłoby powiedzieć czym ono jest, powietrze, ale jak ono się objawia, to było powiedziało: jak oddychamy to możemy żyć, żyjemy, możemy myśleć, czuć itd.

I gdy pytamy się czym jest miłość, oczywiście ludzie chcą odpowiedzieć czym jest miłość, najczęściej dostrzegamy to w poezji, ale w poezji miłość objawia w setkach tysięcy tomów, ale tam patrząc na tą miłość jest ona coraz bardziej w zagadce ukazywana. **I okazuje się że miłość, ją możemy zobaczyć po owocach - Jezus Chrystus mówi: „po owocach ich poznać”**. Czyli obliczami miłości, obecnością miłości są owoce i dary Ducha Św., dziesięcioro przykazań, prawa miłości. Gdy na nie spojrzemy, one są dobre dla człowieka, są stworzone aby człowiek drugiemu człowiekowi krzywdy nie robił, a jednocześnie sam człowiek, sobie krzywdy nie robił.

Chcę użyć takiego słowa które każdy zna, ale zna troszeczkę inaczej bardziej szampowo, ale ono ma jeszcze głębszą swoją zasadę jeśli głębiej spojrzemy np. deprawacja, człowiek deprawuje się sam, samego siebie deprawuje. Gdy rozumiemy słowo deprawowanie, czy deprawowanie samego siebie to rozumiemy to jako zepsucie, ale do czego się odnosimy, odnosimy się do sąsiada, do pewnego rodzaju ogółu praw które rządzą tym światem. Ale **deprawacja oznacza odejść od prawa**, ale ludzie już nie myślę o tej sytuacji, że być deprawowanym, to znaczy odejść od prawa, uważają że to być zepsutym, niepodobnym do tych wszystkich którzy ich otaczają. **A ludzie którzy właśnie nie deprawują się, żyją prawem Bożym**. Inni mówią że żyją prawem Bożym i nie odchodzą od prawa Bożego, a mimo to widzimy że oni się cały czas sami deprawują.

Deprawować się samemu oznacza, chce to powiedzieć w taki sposób bardzo jasny, który nie jest zauważalny, ale każdy może w sobie ten stan zauważyć, tak naprawdę deprawację możemy zobaczyć w stosunku samego siebie - do siebie, do naszej natury wewnętrznej, do naszej natury uczuciowej. Ludzie mówią: ja dobrze żyje, wszystko u mnie jest w porządku ja się nie deprawuje, bo ja dobrze jem, dobrze śpię, dobrze zarabiam, nie mam problemów z drugim człowiekiem itd.

Ale prawo Boże mówi w ten sposób - jeśli kochasz bliźniego to będziesz kochał także Boga, jeśli kochasz Boga kochasz także bliźniego, a ty mówisz że nie jesteś zdeprawowany kochasz bliźniego, ale Bóg cię nie obchodzi bo po cóż On tobie jest potrzebny, żyje dobrze z tymi którzy mnie otaczają. I tutaj chcę przedstawić taką jedną rzecz o świadomości o której dzisiaj mówimy, ale to będzie otwierało swoje jeszcze głębsze przestrzenie w inną głębszą przestrzeń duchową.

Nasze samopoczucie czyli nasze myśli, nasze uczucia, to jak się czujemy, jak myślimy, jakie mamy emocje, ogólny stan nasz, nasza kondycja psychiczna zależy od tego jak sami traktujemy siebie. Ludzie nie zwracają na to uwagi - **jak traktujemy samych siebie, czy siebie nie deprawujemy, odzwierciedla to jak się czujemy, stosunek nasz do nas powoduje nasze samopoczucie i ta część nasza wewnętrzna jest częścią naszego samopoczucia bez względu na to czy tak chcemy, czy nie**

chcemy, tak jest, nasza część wewnętrzna jest naszym samopoczuciem - tak jak ją traktujemy tak się czujemy.

Gdy spojrzymy na ludzi i na ich samopoczucie to każdy coś ma, jakiś problem ze sobą, jeden ma czegoś za dużo, drugi za mało, jednego jakieś myśli dręczą, emocje gdzieś wybijają, znowu inny ma jeszcze myśli, lub jest w inny sposób udręczony, zniekształcony. I okazuje się że **wynika to z deprawacji samego siebie, czyli odejścia od prawa Bożego czyli wynika to ze stosunku samego siebie do siebie i jak traktujemy naszą naturę wewnętrzną, tą wewnętrzną istotę tak się czujemy bo ona odpowiada za nasze samopoczucie psychiczne, duchowe, emocjonalne.**

Proszę zauważyć spojrzenie psychologa, on mówi tak: nie jest pan niczemu winien, pan tutaj w ogóle nie zawinił że się tak czuje, tutaj nie ma pana winy, to wina jest wszystkich. Czyli pan się nie zdeprawował, pan żyje cały czas w prawie, więc jeśli żyje pan w prawie to nie może pan siebie wyniszczać bo żyje pan w prawie - tylko w jakim prawie! Cóż za prawo jest tam ukazane - prawo kaduka, a co to jest za kaduk? - właśnie nie wiadomo jakie prawo, moje prawo, takie prawo że ja mam prawo robić to co chcę i się czuć jak chce.

Więc jeśli mam prawo robić co chcę i czuć się jak chce, robić ze sobą co chcę, więc nie mam prawa oskarżać innych z tego powodu jak się czuje bo sam jestem twórcą własnego stanu. Więc **jak my traktujemy samych siebie wewnątrz, tak się czujemy.**

I dochodzimy do głębszego aspektu. Każdy człowiek który żyje, wszystkie 7 miliardów ludzi na ziemi ma potrzebę poszukiwania człowieka opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, uprzejmego, cierpliwego, niosącego pokój, radość i miłość, ma potrzebę takiego poszukiwania. A jaką potrzebę ma człowiek - być człowiekiem panującym, mającym wszystko, władzę, potęgę, przemoc żeby wszyscy go słuchali, żeby robili wszystko co on chce. Więc dziwna sytuacja, **on chce poszukać kompletnie innych niż sam chce być, czyli proszę zauważyć, ma potrzebę wewnętrzną, wewnątrz ma swoją przyczynę, jest w nim przyczyna czyli źródło osobowości Bożej obecności Boga żywego,** czyli sama natura Boża która objawia się w nim naturą opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości - to są podstawowe owoce Ducha Św. Są w nim, w tym człowieku te potrzeby i on takiego człowieka szuka i chce się takim człowiekiem otaczać, chce takiego poszukiwać i znaleźć, ale sam jako własna jakby potrzeba, chce być człowiekiem panującym, mającym władzę, potęgę i moc i nakazywać wszystkim to co jemu odpowiada bo tak uważa że będzie najlepiej, nie chce innej postawy.

I taka postawa człowieka powoduje to, że inni i on także, nie może znaleźć, człowieka który jest opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość bo on od siebie tego nie wymaga. Nie wymaga od siebie tych przymiotów które w nim wołają, są przyczyną poszukiwania, a on poszukuje takiego człowieka dlatego, że z takim człowiekiem się czuje bezpiecznie, stwarza mu poczucie bezpieczeństwa, radości, równowagi, w nim czuje się zaopiekowany, jest mu dobrze, ale sam nie wiadomo skąd się to bierze,

oczywiście wiadomo skąd, że chce mieć przemoc, agresję, władzę.

Proszę spojrzeć na to co się dzieje w społeczeństwie, głównie młodzież poszukuje właśnie tej siły aroganckiej, arogancja, przemoc, agresja, oszustwo i chamstwo najbardziej do nich przemawiają, może nie do wszystkich. **Ale mają wewnątrznie potrzebę poszukiwania także tych ludzi opanowanych, łagodnych, wiernych, dobrych bo mają w sobie tą przyczynę czyli jest w nich natura Boża której nie mogą zbyć, to jest sama obecność Boga w człowieku.**

Deprawowanie siebie jest to unikanie konfrontacji ze sobą wewnętrznym, unikanie, niechęć do prawdy wewnętrznej dlatego, że system tego świata kieruje się systemem podziału. Co to jest za system podziału, rozdzielania? - Ewangelia czyli Dobra Nowina mówi o tym: jeśli sam siebie nie spotkasz, sam siebie nie przemienisz, nie wyrzekniesz się siebie takiego jakim jesteś - czyli tej agresji, nie odnajdziesz prawdy, nie będziesz mógł jako całość odnaleźć prawdy, która jest dla Ciebie Dobrą Nowiną, miejscem życia całego człowieka który już nie jest rozdwojony, ale jest jednością.

Dobra Nowina mówi o człowieku i o miejscu jako całość, a ten świat w którym żyjemy wszystko robi, aby nie ukazywać człowiekowi że istnieje coś takiego jak deprawowanie samego siebie, że takie coś nie istnieje. Jak można deprawować samego siebie jak dobrze je, dobrze śpi, dobrze zarabia itd. **Odnosi rozumienie deprawowania jako świat i ja, ale nie odnosi rozumienia deprawowania jako ja i ja, dlatego bo ten świat eliminuje, rozdziela, usuwa i ukrywa wręcz rozumienie, że istnieje natura uczuciowa człowieka od której zależy cała - przemiana i pojmowanie i rozumienie człowieka, wzrost człowieka, od którego zależy świadomość człowieka. Bo tam świadomość człowieka się objawia.**

Człowiek świadomy to ten który rozumie swoje emocje, rozumie swoje uczucia, który jest w stanie obejrzeć swoje dzieło czyli obejrzeć swoją naturę wewnętrzną, widzieć ją i mieć do niej stosunek i być zdolnym ją naprawiać, wyciągać wnioski, widzieć że zamysł jest różny od dzieła i zmieniać to. Świadomość to jest rozumienie i widzenie swojego dzieła, widzenie samego siebie.

I zauważcie jedną rzecz prostą, ponieważ odnoszącą się do pragmatycznego stanu istnienia, do tego rzeczywistego czyli namacalnego. Bóg zakrył przed człowiekiem przeszłość, przyszłość, zakrył przed człowiekiem innego człowieka czyli wiedzę o jego myślach, uczuciach, emocjach, pragnieniach, zakrył też wszystkie inne tajemnice, inne sprawy. Ale odkrył przed człowiekiem samego człowieka dlatego, że my jesteśmy świadomi swoich myśli, rozumiemy je, widzimy je, możemy wpłynąć na ich stan, możemy wpłynąć na ich tok, na to jakie one będą, możemy wpłynąć na nas samych – na nasze uczucia i emocje, na nasze pragnienia, intencje. I o ironio! - mimo że Bóg odkrył przed człowiekiem, człowieka samego, to człowiek wszystko robi aby zakryć [się] przed sobą.

Bóg odkrywa człowieka przed samym sobą, a człowiek wszystko robi aby go nie widzieć, nie chce go widzieć, ukrywa go, nie chce być świadomy swoich: myśli, uczuć, emocji, po prostu

je ukrywa, nie chcę ich widzieć. Natomiast chcę wyłamać, że tak mogę powiedzieć, wybić, rozwalić bariery które Bóg postawił, aby człowiek nie oglądał tego czego oglądać nie musi, bo jest mu to kompletnie niepotrzebne do tego, aby mogła się w nim ziścić Dobra Nowina.

Wszystko otrzymał co jest jemu potrzebne - otrzymał świadomość samego siebie, świadomość swoich myśli, uczuć, emocji, intencji, otrzymał. A patrzy na nie jak „wół na malowane wrota”, patrzy na swoje myśli, uczucia, intencje, emocje, jakby ich nie widział, albo jakby był bezsilny względem nich, nie jest bezsilny ponieważ on jest twórcą. A dlaczego ma wrażenie że jest bezsilny? - dlatego że nie wie, że się deprawuje, gdyby wiedział że się deprawuje to by uświadomił sobie że to jakim jest, jest wynikiem jego postawy wynikającej z ślepego działania, ślepego podążania, bez zrozumienia mimo że ma zrozumienie.

Czyli w pewien sposób poddaje się pewnym procesom, które go zniekształcają, nie widząc swoich myśli, nie oglądając swoich myśli, uczuć, emocji, przecież one są kluczową siłą która właśnie niszczy jego samego i świat, jego postawa wewnątrz, nie dostrzega jej. Ale przecież ma pełną możliwość widzenia tej natury, każdy sobie zdaje sprawę że widzi swoje myśli i uświadamia sobie że widzi swoje myśli, no są jakie są, jakie są, niech będą. No, ale one nie mogą być takie jakie są - gdy są złe, bo mamy możliwość całkowicie wpłynięcia na nie.

Ponieważ mamy zdolność, umiejętność rozumienia czym jest opanowanie, wiemy czym jest opanowanie i mamy dostęp do tego uczucia do tego stanu, a jednocześnie nie tylko dostęp, ale możemy także poczuć miąższ opanowania, dotknąć ten miąższ, posmakować go, czy rozsmakować się w miąższu opanowania i poczuć że on istnieje i chcieć go. Co to oznacza, że mamy zdolność nie tylko wiedzieć czym jest opanowanie, ale poczuć miąższ opanowania i rozsmakować się w tym miąższu, poznać go i chcieć go, aby on istniał, aby opanowanie w nas istniało, możemy to zrobić. Co to oznacza, że możemy to uczynić - że nie kosztuje nas to wiele wysiłku, aby poznać miąższ opanowania, miąższ łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości, możemy poznać miąższ owoców Ducha Św. - miąższ opanowania czy łagodności, możemy poznać miąższ, poczuć, posmakować, rozsmakować się w nim, chcieć aby on w nas istniał i on się w nas rozszerza.

Co to jest? - **to jest zapomniany wybór którego człowiek nie dokonuje, jakoby myślał że nie może tego wyboru dokonać, jakby myślał że brak opanowania panuje nad nim i on nic nie może zrobić z tym, nie może być opanowany, może.** Przecież gdy poznajemy miąższ opanowania, gdy myślimy o nim, wiemy czym jest opanowanie, możemy je wybrać, poczuć miąższ opanowania i poczuć że ono jest i jest rzeczywiście dotykalne przez naszego ducha i nasze uczucia, naszą całą wewnętrzną naturę i udział ma cała nasza psychika, nasze ciało, cały duch ma udział w opanowaniu, on istnieje i kiedy chcemy być opanowani - **to jest wybór wolnej woli.**

Dochodzimy do miejsca gdzie następuje wybór - akt wolnej woli, mogę być opanowany kiedy chce, mogę być łagodny kiedy chce, kiedy mogę być wierny?- kiedy chcę, mogę być dobry - kiedy chce, poznaje miąższ dobra, czuje ten owoc, rozsmakowuje się

w nim i czuję jego istnienie jak ono coraz głębiej istnieje, dokonuje wyboru.

Niezmiernie rzadko istnieje wybór człowieka na tym poziomie, dlaczego? – dlatego, że ten świat tą część naszej osobowości całkowicie ukrywa i eliminuje i nie chce, aby ona w ogóle była poznana. Natomiast Ewangelia mówi: bez tej części w ogóle nie wzrośniesz, w ogóle niczego nie poznasz i niczego nie zrozumiesz, bez tej części nie wzniesiesz się i nie zaistniejesz w Dobrej Nowinie, w radości prawdy Bożej, bez tej części nie istniejesz. A ten świat mówi, że tej części w ogóle nie ma, wszystko robi, aby człowiek miał tylko relacje on – świat, a nie, on - on – Bóg.

Ten świat nie mówi o miłości, wszystko co jest związane z owocami Ducha Św. eliminuje, nie ukazuje, oczywiście mówi że istnieją takie owoce Ducha Św., Ewangelia mówi, ale gdy się o tym już mówi to powierzchownie, nie zagłębia się człowiek w głębię natury tej istoty. Dlatego, że ta część odpowiada za wolność człowieka, to w niej następuje wolność, ona rozumie wolność, radość, ona rozumie prawdę, ona rozumie czym jest - opanowanie, jedność z Bogiem, miłość, czym jest doskonałość, czym jest radość, czym jest pokój, ona rozumie.

Czym ten świat który istnieje, zastępuje tą część, relacje z nami samymi? - wyobraźnią, człowiek kształtuje się w wyobraźni. W wyobraźni jest doskonały, radosny, dobry, tam jest cudowny, a gdy przychodzi do życia wszystko mu ucieka, wypada z rąk, źle się dzieje ponieważ **wyobraźnia to nie jest rzeczywistość.**

I można by było się spytać, człowiek żyje wyobraźnią, a dlaczego nie chce żyć prawdą, nie chce żyć teraz i tutaj. Czy wyobraźnia pozwala mu żyć tutaj? – nie! ona wyrzuca go do jakiegoś habitatu, do jakiegoś wymyślonego miejsca, w którym istnieje, czuje się dobrze, ma się dobrze. Ale to się ma nijak do jego prawdy bo jest w dalszym ciągu zdeprawowany, bo nie wpływa na to aby być niezdeprawowanym, czyli nie żyje zgodnie z prawem Bożym, więc dopuszcza do deprawowania samego siebie, bo powiedziano mu że tej części nie ma, a ta część jest wyobraźnią, iluzją, złudzeniem i ułudą. I żyje ułudą jako częścią swojej istoty której w ogóle nie ma i traktuje ją jako rzeczywistą, która nie przynosi mu niczego bo **nie żyje terażniejszością, żyje wyobraźnią.**

Wyobraźnia to nie terażniejszość, to jest jakieś miejsce nie wiadomo gdzie dokładnie, ale na pewno nie tutaj. Bo wyobraźnia to nie teraz, to jest coś, ani nie w przeszłości, ani w przyszłości, to jest gdzieś w przestrzeni wymyślonej, **tam głównie człowiek, wydaje mu się że się kształtuje. Ale w ogóle się nie kształtuje, w ogóle nie istnieje, gdzieś stwarza sobie świat nieistniejący, istnieje tam i to jest potoczne, i to jest wszechobecne.**

Dlatego świadomość uczestniczy w wydarzeniach teraz i tutaj, a jeśli świadomość uczestniczy w wydarzeniach teraz i tutaj, to czy wyobraźnia jej nie ogranicza, czy nie jest czymś co nie pozwala jej istnieć teraz i tutaj, w tej chwili? **Wyobraźnia to jest relacja umysł ze swoim umysłem czyli imaginacja z imaginacją, nie z rzeczywistością,** wyobraźnia nie jest rzeczywistością. I dlatego trzeba zadać pytanie proste, nawet retoryczne czy

wyobraźnia jest prawdą? - a jeśli nie jest prawdą - bo nie jest prawdą, bo prawdą jest tutaj i teraz, to znaczy że jest kłamstwem, ale tak łatwo ludzie nie chcą przejść do takiej prawdy bo rozwala im po prostu świat wewnętrzny, ich wyobrażenie o wszystkim.

Bo jeśli oni wiedzą że wyobraźnia nie jest prawdą, to to im nie przeszkadza, że nie jest prawdą, ale kiedy przechodzimy do drugiej części która wymusza określenie - to znaczy że jest kłamstwem, ale tego już nie chcą przyjąć bo wtedy uświadamiają sobie że żyją cały czas kłamstwem, nie żyją, nie ma ich, nie istnieją, nic nie robią dla swojego życia, żyją w nieustannym upadku, rozterce i braku angażowania się samemu siebie w siebie, w swoje życie.

Więc wiedzą że wyobrażenie nie jest prawdą, ale nie chcą wiedzieć że jest kłamstwem mimo, że to co nie prawdą - jest kłamstwem i to co nie jest kłamstwem jest prawdą – tak jak mówił Jezus Chrystus: **co nie jest światłością jest ciemnością, kto nie jest w światłości jest w ciemności.** Ktoś mówi: no ale ja nie muszę żyć w światłości i nie muszę żyć ciemności - i wtedy Chrystus może powiedzieć: to żyjesz właśnie w wyobraźni, nie żyjesz ani w jednym ani w drugim. Więc jest to wyobraźnia, że nie ma jednego miejsca ani drugiego, bo takiego czegoś nie ma, wyobraźnia odchodzi od wszelkiej rzeczywistości. **Bóg jest poza wszelkim wyobrażeniem** czyli żadna wyobraźnia nie zaprowadzi nas do Niego bo On leży poza wszelkim wyobrażeniem, pojęciem i rozumieniem. Więc kierując się wszechobecną wyobraźnią która nie jest terażniejszością, nie jest życiem terażniejszym, żyjemy czymś co po pierwsze, oddala nas od samych siebie, a po drugie nie pozwala nam znaleźć Boga bo nie prowadzi do Niego, bo w niej nie znajdziemy ponieważ ona Go nie ma, bo On jest poza nią.

I musi się w nas obudzić istota wewnętrzna ta, która jest ukrywana przez ten świat, nie tylko ukrywana, ale także traktowana jako nieistniejąca, że nie ma istoty wewnętrznej, że nie ma istoty ducha. Istota ducha istnieje, nawet przedstawiana przez religię czy w inny sposób, ale jeśli istoty ducha nie znajdziemy w sobie to w dalszym ciągu istniejemy wyobrażoną istotą ducha. I w dalszym ciągu mimo że istnieje duch i mówi się o duchu, a jeśli jest to w wyobrażeniu to mając ducha nie mamy go - bo nie mamy terażniejszości. I dlatego gdy nie ma terażniejszości istnieje iluzja, wyobraźnia, nawet wyobraźnia Boga, wyobraźnia Ducha Świętego.

Często zdarza się że ktoś mi zadaje pytanie: a jak mam sobie wyobrażać Boga, czy jako światło, czy jako to, czy jako coś innego, a ja mówię: ale proszę pana/pani po co chce pan sobie wyobrazić Boga przecież On istnieje, nie trzeba Go sobie wyobrażać bo On jest, to jak ja mam Go zobaczyć, no tak jak jest w stanie serce zobaczyć. I tu Jezus mówi w Ewangelii: po owocach ich poznacie. Poznając miąższ owoców Ducha Św. stajemy się teraz, w terażniejszości żyjemy przez tą naturę.

Dla większości ludzi rozwój duchowy wygląda w taki sposób - że ludzie, nie zdając sobie z tego sprawy, budują sobie w wyobraźni, myśląc że nie w wyobraźni, swoją wyidealizowaną postać, tam przebywają godzinami, miesiącami, latami, w tej części, myśląc że w taki sposób

istnieje rozwój duchowy, zamykają się gdzieś i siedzą czy w jakiś inny sposób uciekają do tego świata.

Ale **rozwój duchowy - on istnieje teraz i tutaj w tej chwili przez relacje państwa ze sobą i z uczestnikami, przez relację państwa z Bogiem, przez rzeczywistą relację, nie gdzieś tam, tylko tutaj i to jest dla człowieka najtrudniejsze.** Bo jak sobie wymyślą coś, to to takie jest wyidealizowane, idealne, wszystko cacy i super, a gdy wracają do życia po takiej medytacji, czy trwaniu w tym wyobrażeniu, w swoim habitacie jakimś tam, wracają tutaj i się czują rozdarci, zmęczeni, wszystko im przeszkadza bo wracają do prawdy, żyli w wyobrażeniu, wracają do prawdy, oni nie chcą tej prawdy.

A co zrobić żeby oni chcieli tą prawdę o sobie? - muszą przestać się deprawować, czyli żyć prawym Bożym – czyli 10 przykazań. Dlaczego tak bardzo ludzie nie lubią 10 przykazań, jak się w ogóle o nich mówi to zaraz gdzieś im się coś jeży i mówią: nie to ja dziękuję, to ja na ten wykład przyjdę kiedy indziej, to znaczy nigdy. Nie chce słuchać o tych 10 przykazaniach bo one nie są mu potrzebne, a co takiego w nich jest co tobie szkodzi? - tam jest przecież to by ktoś cię nie zabił, nie okradł, nie mówił o tobie fałszywego świadectwa, żebyś miał jednego Boga, żebyś w sobie nie dręczył siebie, nie przeklinał Boga i siebie, żebyś dzień święty święcił.

Dzień święty święcić to, gdy rano wstajemy aby zobaczyć w otaczającym nas świecie obecność żywego Boga, bo On ten świat stworzył. Każdy dzień który jest przez Niego stworzony należy do Niego i każdy dzień jest świętym dniem. Jak powiedział św. Paweł: wszystko co jemy jest stworzone przez Boga, a to co stworzone przez Boga nie może nie być święte, jest święte, a wtedy nie jest święte kiedy my ujmujemy Jemu świętości. Bo powiedział przecież Jezus mówi: „**nie to co wchodzi do twoich ust ciebie zanieczyszcza, ale zanieczyszcza ciebie to co z twoich ust wychodzi**”. Czyli ty, nie tej rzeczy, ale sobie ujmujesz świętości, która może się objawić w tobie przez ten dzień, on jest święty pozwól mu, aby świętość jego w tobie mogła zaistnieć, nie ujmuj temu dniu świętości bo nie będziesz mógł tej świętości otrzymać, ona ciebie nie uniesie bo nie będziesz chciał żeby ciebie uniosła.

Ożywienie wewnętrznej istoty przez dziesięcioro przykazań, przez przyjmowanie ich czyli przez przyjęcie prawa. Musimy przyjrzeć się ze spokojem przykazaniom, bez uprzedzeń. Co to znaczy uprzedzenia w tym przypadku? - **jest to odgórne traktowanie ich jako coś niedobrego nawet nie sprawdzając czy w ogóle tak jest, jest to opieranie się na plotkach, poszła plotka że przykazania są brzydkie.** Więc inni nie chcą bo plotka mówiła że są niedobre, ale nikt im się nie przyjrzał czy są dobre i niech porzuci plotkę, i niech sam sprawdzi czy one są rzeczywiście niedobre. Przyjrzy się im - i zobaczy że one są rzeczywiście dobre ponieważ w niczym mu nie ujmują jego życia, ale nawet dbają o jego życie, dbają o jego kondycję duchową, psychiczną, fizyczną, o jego otoczenie, o jego rodzinę, dbają o wszystko czyli mają w sobie cały sens.

Czyli w tym momencie gdy przyjrzymy się bez ulegania plotkom, co się dzieje? - zauważamy że człowiekiem powodowała ta część, która została dla człowieka ukryta,

przedstawiona jako nieistniejąca. Czyli ta część natury uczuciowej, emocjonalnej, duchowej człowieka jest przez establishment ukazywana jako nieistniejąca, ale wykorzystywana przez establishment, przez zło do manipulacji naturą ludzką, aby człowiekiem manipulować i przeciwstawiać go samemu sobie, a w ten sposób deprawować jego i społeczeństwo.

To że człowiek reaguje na przykazania w taki sposób że one są niedobre, czyli odrzuca je nawet nie patrząc na to czym one są, to reakcja jest najpierw istoty wewnętrznej, którą uważa się za nie istniejącą. Czyli establishment, prawa tego świata ukazuje ją jako nie istniejącą, albo tworzy ją w jakimś rzeczywiście wyobrażonym habitacie, jakiejś przestrzeni jako że tam istnieje, oddalając od rzeczywistej prawdy natury tej istoty, a mimo to jest wykorzystywana przez zło ku temu, aby człowiekiem manipulować. Aby człowiek nie mógł oglądać, przyjrzeć się rzeczywistej sytuacji która istnieje, aby zanim jej się przyjrzy aby już zdeprawować człowieka, albo zdeprawować tą sytuację, potraktować ją jako złą, niedobłą, przeciwstawiając prawdzie, równowadze. Czyli występuje tutaj gwałtowny stan, czyli brak owoców Ducha Św. - nie ma tam opanowania.

Mówimy o owocach Ducha Św. tak niezmiernie dużo, wiele lat, coraz głębiej i głębiej, mimo że o tych owocach Jezus Chrystus mówi w Ewangelii: po owocach ich poznacie, to o owocach mówi się niezmiernie mało albo w ogóle prawie, mówi się najczęściej o darami Ducha Św., bo zostały już dane razem z chrztem, ale nie możemy z nich korzystać kiedy nie mamy owoców Ducha Św. Bo **owoce Ducha Św. są wyrażeniem postawy Chrystusowej która dopiero łączy nas z darami Ducha Św., które zostały nam dane, ale nie mamy do nich dostępu kiedy nie budujemy natury wewnętrznej, która może po nie sięgnąć i z nimi się zjednoczyć.** Więc wołanie jest o dary, ale przecież owoce są tutaj niezmiernie ważne, a może w tym momencie dla nas ważniejsze, a mimo to niezmiernie rzadko ukazywane, a co dopiero ukazywanie i stosowanie w sposób wewnętrzny. Mało kto mówi o stosowaniu owoców Ducha Św. wewnętrznie, myślę że jest jeden powód, może nie jedyny, sami nie stosują i nie wiedzą czym one są, więc nie wiedzą jak się do nich zabrać i gdzie one są, a one są w człowieku, one są w postawie.

Proszę zauważyć, człowiek tak jak faryzeusze; faryzeusze robili wszystko aby zewnętrznie wyglądać cudownie, żeby nie mieć żadnego uchybienia zewnętrznego - żeby zewnętrznie wyglądać bez skazy, ale nie mają owoców Ducha Św. tworzą pozór. Znają swoje - myśli, uczucia, znając swoje - emocje, pragnienia i intencje, ale nic z nimi nie robią, robią wszystko aby ludziom na zewnątrz ukazać, że oni są cudownymi, idealnymi i że ich postawa jest idealna do naśladowania. I co się dzieje, **ludzie którzy ich naśladowają, nie naśladowają tylko ich postawy zewnętrznej, oni przecież wchodzi w relacje z duchem i są deprawowani.** O tej deprawacji mówi Jezus Chrystus w Ewangelii: „chodzą po świecie poszukując swoich wyznawców, gdy ich znajdą czynią ich dwa kroć wartych piekła niż sami są”. Czyli swoim duchem deprawują ich, ukazując zewnętrznie że są cudownymi, wewnętrznie będąc jak to Jezus Chrystus mówi: „ jak groby pobielane”.

Jakie to jest szczęście i radość, jaki to jest ogromny dar Boży widzieć swoje - uczucia, emocje, pragnienia i intencje, i móc całkowicie mieć do nich właściwy stosunek. Czyli sprzeciwić - się złym myślom, niewłaściwym intencją i pragnieniom. Unikać emocji które ukazują przeciwność owoców Ducha Św. czyli ukazują przeciwność do opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, spokoju, radości, miłości.

Możemy tego unikać, ale tutaj potrzebna jest odwaga, męstwo, aby człowiek stanął przed sobą samym i zobaczył jakim jest i żeby chciał to odmienić dla Boga, w ten sposób by przestać się deprawować. Tam potrzebne jest męstwo, żeby człowiek mógł powiedzieć w taki sposób: nikt nie widzi moich myśli bo zostały zasłonięte przed nim - tylko ja widzę; nikt nie widzi moich intencji, moich pragnień, moich emocji, moich myśli - więc mogę udawać że są doskonałe, a wewnątrz mogę być taki jaki chce, czyli mogę siebie deprawować wewnątrz, ale inni tego widzieć nie muszą - czy to jest właściwa postawa?

Świadomość to jest właśnie to - widzieć swoją postawę jaka jest i widzieć także naturę Bożą która w nas jest i woła, poszukuje człowieka opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, uprzejmego, cierpliwego, niosącego pokój, radość i miłość, i rozumieć że jeśli mamy taką potrzebę poszukiwania to znaczy że w nas jest źródło tej potrzeby, czyli sam Bóg jest w nas - to jest pełnia.

Człowiek jest pełnią i cierpi z braku pełni czyli ma w sobie całą radość nieba i cierpi z braku radości tego nieba. Może być opanowanym, łagodnym, wiernym, dobrym, cierpliwym, uprzejmym, niosącym pokój, radość i miłość - kiedy tylko chce bo ma to pod ręką i cierpi z powodu tego jakby nie mógł tego osiągnąć. Mimo że to jest w zasięgu jego, bo został nauczony ukrywania swoich myśli przed sobą i przed innymi ludźmi, a może przed sobą ich nie ukrywać, zobaczyć, podporządkować je prawdzie Bożej bo cóż może stracić - nic nie straci.

Więc **dlaczego pozostaje w deprawowaniu samego siebie, mimo że odejście od tego złego prawa, w ogóle od deprawowania, odejście od porzucenia prawa, przez przyjęcie prawa Bożego - naprawia jego samego, relacje z Bogiem, relacje ze stworzeniem, z nim samym.** Dlatego że nie chce od siebie wymagać, ulega tej ciemnej stronie swojej natury jakoby ona miała nad nim przewagę, nie chce jej oglądać i przyjrzeć się swoim - myślom i uczuciom, chce uważać je za nieistniejące. Chce mówić: a dopadła mnie katalepsja i nie widziałem już ich, dopadło mnie wyhamowanie bodźców bo tak długo na to patrzę, że uznałem już że tego nie ma czyli wydawało mi się że ich nie ma, bo tak na to długo patrzę.

I tutaj chcę powiedzieć o bardzo prostej sprawie, że jeśli my szczerze będziemy wymagać od siebie prawdy o sobie i w prawdziwie szczerzej relacji z Bogiem nawet wtedy kiedy wszyscy wyjadą i będziemy sami, nasze myśli muszą być uczesane, zrównoważone, oddane Bogu, spokojne, wypełnione owocami Ducha Św., posłuszne prawdzie Bożej, naturze Bożej bo jesteśmy całkowicie do tego zdolni bo - to jest świadomość.

Człowiek świadomy to jest ten, który widzi swoje myśli, widzi swoje uczucia i czyni

wszystko, aby były przyjazne dla niego i przyjazne dla otoczenia. Jeśli w sądzie jest rozprawa o jakieś bardzo wielkie zło to trzeba udowodnić najpierw czy on był świadomy tej sytuacji i tego co robi. Jak nie był świadomy tego co robi to znaczy, że nie było tam świadomości i nie może za to odpowiadać. Więc głównym aspektem jest udowodnić czy był świadomy: tego co czyni, swoich myśli, uczuć, emocji, intencji i pragnień; najpierw jest udowodnienie czy był w pełni poczytalny, czy był świadomy. W sądzie - czy był świadomy, czy wiedział czym są jego myśli, jak jego myśli wyglądały, czy wiedział jak wyglądały jego intencje, emocje, uczucia, no wiedział – a jeśli wiedział to dlaczego nic nie uczynił, aby powstrzymać te myśli swoją świadomością, aby nie niszczyć innego człowieka. Dlaczego jego świadomość nie sprzeciwiła się temu, a dlatego że jest człowiekiem zepsutym był świadomy, ale jest zdegenerowanym. Czyli najpierw trzeba było udowodnić czy był świadomy, a jak był świadomy i to czynił z premedytacją to znaczy że jest zdegenerowany.

Tu chcę ukazać czym jest świadomość? - **świadomość jest to widzenie świadomie swoich myśli, uczuć, emocji, a jednocześnie wzięcie odpowiedzialności za swój stan.** Ludzie nie chcą wziąć odpowiedzialności za swój stan czyli za swoje samopoczucie, bo ono wynika z deprawowania samego siebie, chcą cały czas mówić: jestem człowiekiem nieświadomym, ale chce żeby go uważano za świadomego. W sytuacji kiedy chce być nieświadomy, kiedy jest mu to wygodne, to chce być nieświadomy, a kiedy jest mu to potrzebne to chce być świadomy. Czyli jego świadomość jest jakby przekupna, on nią kupczy, kiedy jest opłacane być nieświadomym to był nieświadomy tego, kiedy jest opłacone żeby był świadomym to jest świadomy dokładnie tego, więc jest nieuczciwy względem siebie.

Świadomość to rozumienie swoich myśli, uczuć, emocji, intencji, pragnień, rozumienie dziesięcioro przykazań, że one są dla nas dobre. Czy możemy świadomie odrzucać 10 przykazań? – No, jakżeż możemy świadomie odrzucić 10 przykazań przecież tam nie ma nic co by mogło nam szkodzić. Odrzucanie świadome 10 przykazań świadczy że ten człowiek jest nieświadomy, nie ma świadomości, a więc kiedy mówimy nie ma świadomości to czym jest świadomość ta którą się przyjmuje jaką właściwą, która odrzuca 10 przykazań. Czym ta świadomość jest jeśli nie służy człowiekowi, nie służy świadomości człowieka, nie służy wzrostowi człowieka. **Czy świadomy człowiek, tak jak rozmawiamy - świadomy swoich uczuć, emocji, myśli, intencji i pragnień może świadomie odrzucić dziesięcioro przykazań w których jest wszystko to co sprzyja człowiekowi i kształtuje jego najgłębszą naturę i stosunek do drugiego człowieka i do Boga, świadomie tego zrobić nie można.**

Więc kim jest człowiek, który mówi że jest świadomym, a czyni przeciwko swojej świadomości i naturze, to jest dobre pytanie dla psychologa. Czy człowiek świadomie jest w stanie odrzucić przykazania, świadomy do samego końca, do samej głębi, do samej natury człowieczeństwa.

I dlatego **gdy zaczynamy rozumieć przykazania i wiedzieć że one nam pomagają to**

się zaczyna zdradzać nasza świadomość, przedtem człowiek żył w manipulacji i nie podejmował decyzji świadomie, tylko jak mówi się w sądzie, pod wpływem silnego wzburzenia, silnych emocji, był niepoczytalny bo uległ jakiemuś emocjonalnemu wzburzeniu. I tutaj myślę że wszyscy ludzie, którzy są świadomi na ziemi, może nie wszyscy ale ci, którzy odrzucają prawdziwą naturę która jest naturą przykazań, które pomagają człowiekowi, żyją w stanie który wskazuje na stan niepoczytalny, tak można by było powiedzieć. Dlatego że nie podejmują decyzji wedle szeroko pojętej świadomości, ale podejmują decyzje w stanie jakiegoś emocjonalnego wzburzenia, czy emocjonalnego zakłócenia z braku właściwego widzenia rzeczywistości. Dlatego człowiek podejmuje decyzje, która tak naprawdę godzi w samą jego naturę wewnętrzną.

Dlatego o tym mówię bo chcę ukazać czym jest świadomość. **Świadomość to rozumienie tego co jest naprawdę dla nas dobre i widzenie tego w całości, że jest dla nas dobre i nie odrzucanie tego tylko dlatego że jesteśmy w tym momencie w stanie jakiegoś wzburzenia.** *A to wzburzenie to jest działanie emocjonalnego stanu, który jest gdzieś głęboko ukryty w człowieku. Mówimy gdzieś ale dokładnie wiemy gdzie - bo o tym rozmawiamy, ale mówię gdzieś jako aspekt tego świata który mówi gdzieś to jest - a my mówimy że to nie jest gdzieś, tylko jest dokładnie w nas, to jest natura naszej zdolności do bycia dobrym, bycia opanowanym, łagodnym, wiernym, dobrym, uprzejmym, cierpliwym, niosącym pokój, radość i miłość, to jest ta natura.* Gdy ta natura będzie w nas się rozszerzała, to Boża świadomość będzie w nas się rozszerzała, świadomość która nie będzie zmanipulowana przez pewne emocjonalne zdławienie naszej natury wewnętrznej.

Bo dlatego ten świat i to prawo tego świata rozdziela człowieka, oddziela myśli od uczuć, oddziela miłość od życia, a jeśli już mówi o miłości to mówi tylko o rodzeniu dzieci i tylko w tej przestrzeni jest dostrzegane. Jeśli chodzi o miłość natury serca człowieka - to serce ma należeć do pragnień które narzuca establishment, reklamy, takie potrzeby, takie potrzeby. Dzisiaj takim systemem mówiącym dokładnie jak ma się zachowywać nasza wewnętrzna natura, jest danger, a właściwie gender, ale niech zostanie niebezpieczny bo to jest rzeczywiście niebezpieczne bo wiemy, że **gender co to jest płciowość**. Ale znowu zmieniając litery mówimy: **danger** czyli niebezpieczny bo **to jest rzeczywiście niebezpieczne działanie, bo to wpływa niezmiernie mocno nie na umysł człowieka, ale na emocje człowieka, wpływa tam gdzie człowiek przestał być świadomym, uczestniczyć w swojej naturze uczuciowej i emocjonalnej, ona jest w tej chwili formowana tak jak sobie ta pseudofilozofia chce.**

Bo **człowiek został wyzuty z tej przestrzeni natury wewnętrznej przez całkowitą ufność tym, którzy mówią że robią wszystko dobrze, idealnie tylko dla człowieka, czyli przestał zaglądać do swojej natury wewnętrznej, całkowicie poddał się bez żadnego myślenia tym systemom.** Ten system zaczął go przemieniać, dzisiaj wyrzucił wszystko to co mogło go w jakiś sposób ostrzec i dzisiaj jest nowe programowanie człowieka już w sposób taki, że **człowiek nie widzi niczego złego w tym - że wyrzucił ze swojego**

życia Boga i dziesięcioro przykazań. Tylko że w dalszym ciągu nie chce żeby go zabijano, okradano, mówiono o nim fałszywe świadectwa itd. Czy ten świat naprawdę nie chce przykazań? - to nie jest prawda, chce ich, on nie chce Boga, chce przykazania, nie chce Boga, a dlaczego tak mówię?

Dlatego że gdy przyjrzymy się konstytucji, prawu karnemu, prawu administracyjnemu to zauważamy, że w tych prawach wszędzie są przedstawione przykazania, kara: za zabijanie, za kradzież, za fałszywe świadectwo, za to, za to, to o czym mówią przykazania, kara za to wszystko. Tylko że one są tak ukształtowane aby tam Bóg nie istniał, czyli oparta jest konstytucja, nawet jest w konstytucji tak nam dopomóż Bóg, tylko to człowiek ma się stać tą mocą główną, mocą sensu, ale tego ludzkiego. Oczywiście Bóg chce dać człowiekowi tą moc sensu Swojego. Gdy przyjrzymy się przykazaniom które są w konstytucji, w prawie karnym, prawie administracyjnym to one tam są, tylko one są rozbite na kawałki gdzieś ukryte i spojone całkowicie inną siłą.

Ale gdy przyjmujemy 10 przykazań w takiej postaci w jakiej zostały dane to przyjmujemy je razem z twórcą. **Czyli zgadzając się na przykazania w formie dziesięcioro przykazań, przyjmujemy także twórcę Jego, ale ludzie chcą przykazania, ale nie chcą twórcy.** Dlatego wszystko ludzie robią, aby te przykazania istniały, ale żeby nie było samego twórcy. Więc tworzy się na zasadzie 10 przykazań prawa, usuwa się samego Boga ponieważ **nie chodzi o prawa, chodzi o Boga czyli jeśli chodzi o Boga, a nie o prawa, to więc o co chodzi? - chodzi o duszę człowieka,** o moc człowieka, o życie człowieka, chodzi o tą wewnętrzną potęgę, a wmawia się że jej nie ma, nie istnieje, że to jest bzdura i mrzonka, aby człowieka zdeprawować, żeby człowieka odstręczyć od poszukiwania tej części, tej natury, a zawiadywać nią w złej władzy i mocy na własną tylko korzyść. Zauważyliście państwo to przestrzeń.

I dlatego owoce Ducha Św. – opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, pokój, radość i miłość. Śmieszna sytuacja zostały wymienione 9 owoców Ducha Św. jak przedstawia je św. Paweł w liście do Galatów rozdział 5,22. Ale oczywiście znajdują się tacy, którzy powiedzą że nie jest ich 9 tylko 10 i dlatego one są nieprawdziwe, znajdują się tacy, którzy powiedzą że nie jest ich 10 itd. i są nieprawdziwe, więc będą wszystko robić aby umniejszyć prawdzie tym przykazaniom tylko dlatego że czepiają się liczby, że powinno jest ich 9 albo 11 albo 15 albo mniej, albo więcej. A nie zwracają uwagi czy stosują chociażby ten jeden opanowanie, łagodność chociażby te dwa, chociażby wierność i dobroć, chociażby uprzejmość i cierpliwość czy stosują je. Przyczepiają się do ilości, a nie chcą stosować nawet jednego, więc starają się zniszczyć istnienie ich pod pozorem dbałości o formę, chcą zniszczyć sedno. Bardzo często to się dzieje - **pod pozorem dbałości o jakąś formę, niszczy się sedno, a to jest tylko pozór.**

I dlatego kierowanie się owocami Ducha Św. które uwalniają naszą świadomość do życia w naturze nieba, w naturze naszego ducha, żywej duszy i uczestnictwo w naturze mocy Ducha

Św. który jest tym, który jednoczy wszystkich tych, którzy się z Nim łączą. Jest to niezrozumiałe, to o czym rozmawiamy, wtedy gdy człowiek jest zanurzony w plotkach, zanurzony we własnym tylko widzeniu rzeczywistości w wyobraźni, istnieje w iluzji, a nie chce poszukać prawdy i sensu tego, o czym jest mowa. Kiedy stara się to poszukać, to zaczyna dostrzegać, że rzeczywiście istnieje w człowieku natura duchowa bo czy krowa, koń, pies są świadomi swoich myśli, swoich uczuć, emocji, pragnień, intencji, oczywiście nie są bo gdyby były świadome to by musiały chodzić do spowiedzi i odprawiać pokutę. Ale przecież pies i kot nie chodzi do spowiedzi bo nie ma świadomości, a jeśli nie ma świadomości to nie ma grzechu, nie wie czym on jest.

Więc grzech jest związany ściśle ze świadomością, ludzie nie chcą mieć grzechu, też chcą się pozbyć świadomości. Świadomość i grzech są ściśle związane ze sobą, człowiek nie mający świadomości nie ma grzechu, człowiek nie mający świadomości czynu nie może być ukarany, w sądzie trzeba ustalić czy był poczytalny w czasie [popętnienia] tego czynu złego, jeśli nie był poczytalny nie może ponieść kary bo nie był świadomy swego czynu. To samo jest z grzechem - człowiek który jest grzeszny to ten, który jest świadomy, ten który nie jest świadomy nie jest grzeszny. **Więc jeśli wszyscy ludzie są grzeszni, ale mówią że nie są grzesznymi czyli unikają świadomości: grzechu, samych siebie i swoich myśli, nie chcą znać swoich myśli.** Idą raczej po silny lek, aby te myśli w nich przestały istnieć, aby ich nie znali bo nie chcą znać swoich myśli, **ale to poznanie swoich myśli, uczuć, emocji, pragnień, intencji czyni możliwość zmiany** tym, że świadomość ich się rozrasta, że ich świadomość stanie się w pełni działająca w przestrzeni tej która została jakoby całkowicie usunięta, czy nieistniejąca.

Owoce Ducha Świętego to są - uczucia, to są relacje uczuciowe, to jest osobowość – Boga, Ducha Św. i Syna Bożego. Więc odsuwając, nie chcąc żyć tą osobowością - człowiek nie chce przyjąć tej osobowości, nie chce przyjmować natury Bożej i nie chce mieć z nią nic wspólnego. Więc nie chce tak naprawdę być świadomym samego siebie. **Komu zależy tak bardzo na tym aby człowiek nie był świadomy - tylko złemu duchowi.** Bo gdy człowiek jest świadomy to dostrzega jego obecność która jest obecnością plotki, wyobraźni, iluzji, złudzenia, oszustwa, kłamstwa, ohydy i mdłości na samą myśl owoców Ducha Św.. I dlatego gdy stajemy się świadomi - zły duch nie może w nas działać bo świadomość jest przeciwko jego istnieniu.

Co to znaczy ta świadomość o której rozmawiamy? - obecność żywego Boga, Ducha Św. bo to Duch Św. jest naszą prawdziwą świadomością. Tu rozmawiamy całkowicie o Duchu Św. który jest prawdziwą naszą świadomością - Ewangelia wg św. Jana 14: Ja muszę z tego świata odejść, ale Moje odejście będzie dla was korzystne ponieważ przyśle wam Parakleta, który przypomni wam nauczy i zadba i objawi wam wszystko to co Ja powiedziałem - czyli Duch Święty przychodzi do człowieka, aby otworzyć człowieka przed samym sobą i otworzyć naturę Bożą w nim, aby mogła się zjednoczyć z Bogiem.

A otworzyć naturę Bożą w nim, to znaczy otworzyć naturę owoców Ducha Św. bo one są od Ducha Św. i żyć darami Ducha Św. którym jest: mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża. I tu list św. Pawła do Koryntian: **to Duch Święty poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga** - to jest prawdziwa świadomość nasza.

Część 2

W już rozmawialiśmy, w ostatnich słowach przed przerwą - Ewangelia wg św. Jana rozdział 14, a jednocześnie list św. Pawła do Koryntian rozdział 2: to Duch Święty poznaje głębokość człowieka i Duch Święty poznaje głębokość Boga - co powoduje tą sytuację, że to **Duch Święty jest naszą właściwą prawdziwą świadomością** bo bez Niego nie jesteśmy w stanie poznawać siebie, bo to On zgłębia tajemnice nas samych i On zgłębia tajemnice Boga. Czyli **gdy zgłębiamy tajemnice swoich myśli, czyli poznajemy głębokość swoich myśli, uczucia, emocji, pragnienia i intencje to Duch Święty zgłębia tą naszą naturę. A dlatego ją zgłębiamy bo chcemy być świadomi samych siebie i przestać się deprawować czyli żyć w prawie, aby osiągnąć do natury ludzkiej postawy, właściwej Bożej postawy czyli owoców Ducha Św..**

I sami państwo zrozumiecie, jak już rozmawialiśmy, że odrzucenie 10 przykazań jest nielogiczne, bo gdy przyjrzymy się temu aspektowi z powodu logiki samej, jest to całkowicie nielogiczne. Człowiek jest istotą która uważa się za istotę logiczną, a mimo to postępuje nielogicznie ponieważ odrzuca pewną naturę, kształt, prawo które dba o niego i go kształtuje, i nie wiadomo z jakiego powodu. Jest to powód nieświadomości, jest to świadomość, ale świadomość czego?

Świadomy człowiek który nie analizuje, nie widzi swoich myśli i nie sprzeciwia się temu co jego niszczy i człowieka, nie widzi swoich emocji i nie sprzeciwia się emocjom które jego niszczą i innych niszczą, temu który się nie sprzeciwia swoim pragnieniom które niszczą jego, deprawują wręcz jego i niszczą innych, intencje które niszczą jego i deprawują i niszczą innych - jeśli on się temu nie przeciwstawia, to co za świadomość tam jest? - świadomość zła, właściwie tam nie ma w ogóle świadomości, jest jedno wielkie zniszczenie, chęć niszczenia. Nie ma tam świadomości, tej ludzkiej świadomości, jest pewnego rodzaju działanie podobne do działania instynktowego.

W ostatnim czasie gdy oglądacie telewizję to coraz więcej słyszy się, że jakiś celebryta, że jakiś człowiek kieruje się instynktem przecież on nie jest zwierzęciem żeby się kierował instynktem, ale on się kieruje instynktem. I może chodzi tutaj o **instynkt czyli pewnego rodzaju behawioralne siły, pewnego rodzaju wewnętrzne nakazy, które są ponad człowiekiem, ponad świadomością - dlatego człowiek najczęściej mówi: to było silniejsze ode mnie, to jest silniejsze ode mnie.** Ale gdy się spytamy: co jest silniejsze od ciebie? to on nie potrafi tego określić i w ogóle tak jakby tego pytania nie było i zastanawia się o czym my mówimy, o jakimś czymś, co jest silniejsze ode niego. A przecież przed chwilą powiedział: to jest silniejsze ode mnie, ale on tego nie rejestruje i zastanawia się o czym my w

ogóle mówimy. I jeśli złapiemy go za słowo i pytamy się: co było silniejsze od ciebie? - nie wie o czym rozmawiamy.

Mówiąc o tym, że Duch Św. poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga, chcę tu przedstawić że Bóg zasłonił przed nami wszystko inne co jest nam niepotrzebne do właściwego poznania, wzrostu, a jednocześnie relacji z Bogiem i z człowiekiem, a odsłonił nas, samych siebie przed nami. Człowiek dużo pracy wkłada żeby tego nie widzieć, żeby zasłonić wręcz, a chce odsłonić to co zostało zakryte czyli w pewien sposób używa swoją wewnętrzną siłę duchową, wołę na rzeczy które są niemożliwe, a te które są możliwe stara się ukryć jakoby były nieistniejące. **Duch Boży, Bóg Ojciec, Chrystus - Syn Boży dając człowiekowi możliwość i kierunek do głębi człowieka, aby tutaj patrzył, tędy jest droga.**

I następny werset Ewangeliczny, że tędy jest droga, jest powiedziane: kto pozna siebie ten pozna Ojca. Jak poznajemy siebie? - siebie poznajemy przez poznawanie miąższu owoców Ducha Św., świadomości tego co dla bardzo wielu ludzi jest nieświadome, że opanowanie jest dla niego czymś co może wybrać, a nie co musi do niego przyjść, a on myśli że jak jest opanowany, jak opanowanie przychodzi z zewnątrz to on jest opanowany, a jak nie przychodzi z zewnątrz to on nie jest opanowany. **Ale on może wybrać to opanowanie bo jest w jego wnętrzu. Czyli jest nieświadomy tego, że może dokonać wyboru opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości - może świadomie dokonać wyboru tychże owoców Ducha Św.**

Gdy spojrzymy na przykład na psychologię to psycholog uświadamiając człowiekowi, że człowiek ma zdolność do tych wyborów, ma zdolność do pojmowania tego że opanowanie nie jest poza jego możliwościami, ale w zasięgu jego: umysłu, wyboru i stosowania, daje mu wolność. I ukazuje mu: proszę pana/ pani, proszę zauważyć doszedł pan do miejsca, gdzie **ma pan wybór - więc pana problem nie wynika z tego że ktoś pana krzywdzi, tylko z tego, że pan siebie krzywdzi bo dokonuje pan wyboru czegoś - co pana niszczy, chociaż może pan dokonać wyboru tego co pana nie niszczy. Ukazuję pani/panu tą sytuację, że może pan się spotkać ze swoim opanowaniem**, może być pan opanowanym kiedy pan chce, dotyka pan tego opanowania i czuje że ono jest, dotyka go, czuje wewnętrzny miąższ, czuje jego smak, czuje że ono istnieje więc to już jest połowa wyboru, mogę to wybrać. **Czy ma pan/pani jakiś problem z wyborem tego? - no nie, tylko - czy mogę chcieć lub nie, właśnie jesteśmy w miejscu chcenia i nie chcenia - całkowicie wolnej woli.**

Więc gdy poznajemy naturę owoców Ducha Św. docieramy do miejsca gdzie wolna wola staje się dla nas dostępna, nie jesteśmy jej niewolnikami, ale ona staje się mocą naszego wyzwolenia, tarczą naszą. Kiedy wolna wola staje się naszą tarczą? - wtedy kiedy staje w opozycji tego co staje w opozycji Boga. Inaczej, żeby to rozumieć, bo nie zawsze człowiek może powiedzieć, a gdzie jest Bóg i czym jest Bóg - czyli wolna wola sprzeciwia się wszystkiemu temu co sprzeciwia się przykazaniom, co sprzeciwia się owocom Ducha Św.

A tymi owocami Ducha Św. są przymioty, które w nas istnieją bez ograniczeń, możemy je dotknąć, wybrać, chcieć je bo nic nam nie zabroni ich chcieć i możemy je chcieć i stosować ponieważ tak chcemy. Nikt nam nie zabroni być opanowanym ponieważ to od nas zależy, nikt nam nie zabroni być łagodnym, wiernym, dobrym czy uprzejmym - bo to od nas tylko zależy. I okazuje się że **dochodzimy do miejsca gdzie wolna wola i wybór jednoczą się, że świadomie zaczynamy jednoczyć się z wolną wolą i wolna wola nam służy, ona już nie trwa w wyborze przodków którzy wybrali przemoc czyli niezrozumienie, ale dochodzimy do miejsca gdzie my zaczynamy swoim życiem kierować.**

Czyli mamy pełną świadomość wyboru owoców Ducha Św., wyboru cierpliwości, jestem cierpliwy bo mogę być cierpliwy i mam taką potrzebę czy ochotę, nikt mi tego zabrać nie może bo to jest moja cierpliwość i mam ją w sobie, nikt mi jej nie może odebrać, mogę być cierpliwy. Niektórych to doprowadza do ogromnej pasji, że człowiek ma cierpliwość, a oni by chcieli żeby nie był cierpliwy, a on jest cierpliwy bo to jest jego cierpliwość, bo to jest jego uprzejmość, bo to jest jego opanowanie, jego łagodność, jego wierność i dobroć, jego pokój, niesie pokój i radość, i miłość niesie i nikt mu tego nie zabierze bo to on ma dostęp do swojego wnętrza, i on jest tym który zawiaduje samym sobą i to on siebie deprawuje lub nie deprawuje.

I teraz **uświadamiamy sobie, że o wiele lepiej się nie deprawować bo gdy się nie deprawujemy, czyli trwamy w prawie Bożym to uświadamiamy sobie, że nasza wewnętrzna istota którą się opiekujemy, którą otaczamy swoją uwagą i zaopiekowaniem we właściwy sposób zgodnie z przykazaniami, ona jest odpowiedzialna za nasze samopoczucie, naprawdę tak jest, nie nic innego, nie to co jemy czy co pijemy, ale to jaki stosunek do siebie mamy - to jest odpowiedzialne za nasze samopoczucie.**

Więc jeśli my żyjemy w zgodzie ze sobą, a ta część ma bezwzględny stan prawdy bo istnieje w niej potrzeba poszukiwania, otaczania się: dobrem, człowiekiem opanowanym, łagodnym, wiernym, dobrym, uprzejmym czyli poszukiwanie takiego człowieka opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, uprzejmego, cierpliwego, niosącego pokój, radość i miłość. I każdy chce takiego szukać, inny znaleźć takiego nie chce.

Proszę zauważyć jaka jest natura zwierząt - jest zgoła inna, one nie poszukują samca alfa który będzie opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość. One szukają takiego który ma duży wykop, duży ryj i będzie mocno atakował, i krzyczał: jestem największy, przy takim się gromadzą i czują się bezpieczne - całkowicie inna natura. W człowieku też ta natura istnieje tylko, że natura duchowa jest nadrzędna, dlatego człowiek potrzebuje poszukiwać takiego który będzie się nim opiekował, ale sam poszukuje tej natury alfa samca, żeby ryczał kopał, miał wielkie rogi, poszukuje, ale inni jego nie chcą bo nie są zwierzętami, oni nie szukają takiego.

Dlaczego wiemy, że **wewnątrz nas jest źródło prawdy i ono w nas istnieje ponad**

wszelką wątpliwość - bo mamy potrzebę poszukiwania ludzi którzy niosą naturę Bożą, naturę łagodności, naturę prawdy. To jest związane z duszą nie z cielesną, biologiczną, zmysłową, instynktowną potrzebą, to jest związane z naturą duszy, to dusza potrzebuje. To człowiek wewnętrzny, duchowy, potrzebuje człowieka opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, uprzejmego, cierpliwego, niosącego pokój, radość i miłość. Gdyby miał naturę zwierzęcą to by poszukiwał tej natury drugiej, tej zwierzęcej tylko i wyłącznie.

I dlatego ta natura wewnętrzna o której rozmawiamy, że ona istnieje to ona rozpoznaje prawdę. Czyli gdy **wymagamy do siebie owoców Ducha Św. przez świadomość, co to oznacza to o czym w tej chwili rozmawiamy, to jest bardzo ważna rzecz - widzenie swoich myśli, uczuć, emocji, intencji, pragnień, to jest umiejętność oglądania swojego dzieła, to nie jest zwyczajna sprawa - to jest przymiot Boga.**

Zauważcie, księga Genesis rozdz. 1: na początku Bóg stworzył niebo i ziemię, a ziemia była chaosem i pustkowiem i nad bezmiarem wód unosił się Duch Boży i wszędzie była ciemność, i Bóg stworzył światłość i zobaczył że światłość jest dobra i oddzielił światłość od ciemności. Ciemność nazwał nocą, a światłość nazwał dniem, i tak upłynął wieczór i poranek dnia następnego, i Bóg przyjrzał się swojemu dziełu i widział że było bardzo dobre. Bóg przyjrzał się swojemu dziełu, po cóż to zrobił, czyż nie wiedział że było ono doskonałe, On wie bo się przyjrzał, i co to oznacza że Bóg się przyjrzał? To, że my mamy **zdolność widzenia swojego dzieła to jest przymiot Boży, to nie jest zwyczajny przymiot**, to nie jest zwyczajna nadzwyczajność, że my możemy widzieć swoje myśli, uczucia, emocje, swoje dzieło, swój stan wewnętrzny i możemy go weryfikować, to nie jest taka zwyczajna rzecz, to jest z mocy Bożej - to Bóg spojrział na swoje dzieło i widział, że było bardzo dobre. Bóg nieustannie ogląda swoje dzieło, pozostając w nieustannej doskonałości bo ogląda swoje dzieło nieustannie, widzi swoje dzieło nieustannie.

Gdy człowiek przestaje widzieć swoje dzieło zaczyna gnuśnić, ginać, jego świadomość przestaje istnieć, staje się świadomością szczątkową, gdzieś tam myśli i wie. Ale świadomością szczątkową jest to że on potrzebuje poszukać człowieka opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, uprzejmego, cierpliwego, niosącego pokój, radość i miłość, tylko że od siebie tego nie wymaga, mimo że może od siebie wymagać, mając zdolność widzenia swojego dzieła.

Ludzie się przyzwyczaili do jednej bardzo prostej rzeczy, że potrafią widzieć swoje myśli, że są świadomi swoich myśli, uczuć, emocji i doszli do wniosku jednego - że to doprowadza ich do depresji, zamiast że zaprowadza ich to do Boga, zamiast że doprowadza ich do możliwości przemiany ich samych, do tego aby mogli weryfikować swój zamysł, aby wiedzieć że nie jest on doskonały ponieważ myśli ich, emocje, pragnienia, intencje nie są doskonałe.

I dlatego w ten sposób może człowiek wiedzieć że nie jest doskonały, ale może być doskonały, dlatego Bóg dał mu możliwość widzenia swojego dzieła, aby mógł być doskonały,

aby widział swoją doskonałość, aby mógł stawać się doskonałym mając wzór doskonałości Boga, dziesięciorga przykazań, praw miłości, owoców Ducha Św., darów Ducha Św..

Więc mamy w tej chwili całkowicie możliwość wzrastania, mając zdolność postrzegania najgłębiej samego siebie mocą Ducha Św. bo to On poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga. Czyli w tym momencie, jeśli nasza świadomość coraz głębiej poznaje nas samych, my siebie poznajemy samych, czyli jesteśmy w stanie dostrzec swoje myśli i wpływać na nie, na swoje uczucia, intencje, emocje, pragnienia bardzo głęboko, to nie jest to tylko zwyczajne widzenie, możliwość, to Duch Święty tam uczestniczy bo On poznaje głębokość człowieka. Nie możemy tego poznać sami z siebie, to Duch Św. który jest niezbywalną naturą naszej istoty i osobowości, jest tą naszą naturą i kierując człowieka w tą stronę, kierujemy go ku Duchowi Św. bo sam człowiek nawet gdyby pękł tego nie może zobaczyć.

Bo iluż ludzi którzy widząc swoje myśli idzie do psychiatry, panie doktorze zobaczyłem coś w swojej głowie, nie wiem co to jest, proszę pana to są pana myśli, niech pan je zabiera, nigdy ich tam nie było, takich w każdym bądź razie. Nie jest świadomy swoich myśli, ale lekarz mówi: one tam zawsze były, jakoś ich nie widziałem, teraz pan je widzi. Co to oznacza? – czy jestem chory, nie, zdrowieje [pan].

Człowiek chce się stawać nową istotą, chce wzrastać ku Duchowi Św. chce aby przeniknęła go moc Ducha Św. tylko co się z człowiekiem dzieje, jak to czasami ludzie mówią, że oni się obawiają że jak otworzy się cała ich wewnętrzna natura i oni będą mogli widzieć siebie, że oni mogą zobaczyć złe rzeczy a nie tylko dobre, zobaczą wszystkie, takie jakie tam są. Bo po to widzą je wszystkie, aby móc siebie naprawić, bo gdyby widzieli tylko dobre, nie mogliby się naprawić. Bo już jest taki jeden który mówi że wszystko jest dobre - to jest diabeł i mówi: wszystko jest dobrze, nie musisz nic robić, wszystko jest na miejscu. I jakie to jest przysłowie: **diabeł zatrzymuje człowieka przy rzeczach dobrych**, nie musisz nic robić, wszystko się dzieje dobrze. A gdy się rozleci: a widzisz itd.; np. człowiek grzeszy czyli deprawuje się - odchodzi od prawa, diabeł mówi: nic się nie dzieje, wszystko jest w porządku, człowiek jest tylko człowiekiem może grzeszyć, to jest jego zwyczajna sytuacja.

A gdy człowiek pójdzie po rozum do głowy i zobaczy że grzeszy i chce zejść z drogi, to wtedy diabeł mówi tak: ty grzeszniku, ty teraz chcesz iść do Boga, Bóg cię już nie przyjmie, nie, za dużo zgrzeszyłeś teraz będziesz musiał tutaj siedzieć i pokutować bo Bóg nie chce takiego grzesznika. Więc najpierw mówi: nic się nie dzieje, a potem mówi że nie jest możliwy powrót do Boga, bo jest się za wielkim grzesznikiem. Ale Bóg jest miłosierny i człowiekowi już wybaczył - tylko że człowiek musi w to uwierzyć.

Proszę zauważyć, Judasz Iskariota wydał Jezusa Chrystusa - Syna Bożego na śmierć, i co się z nim stało? - no wiadomo, Ewangelia o tym mówi, ale dlaczego on się powiesił, poszedł za diabłem - **bo nie uwierzył Chrystusowi że jego grzech też jest do wybaczenia, że Chrystus już mu go wybaczył bo miłosierdzie Boże jest ponad pojęciem jego**. A on chciał objąć miłosierdzie Boże swoimi myślami i umysłem, swoim pojmowaniem i nie dało się

go podjąć. Więc myślał że jego grzech jest niemożliwy do wybaczenia bo ograniczył go swoimi myślami, swoją słabością, swoją niezdolnością pojmowania. Nie uwierzył Bogu że jego grzech także jest już wybaczony, tylko czy on chce to wybaczenie przyjąć, nie chciał go przyjąć bo nie uwierzył Bogu, że miłosierdzie Boże jest ponad jego grzechem.

My musimy uświadomić sobie że to Duch Święty daje nam poznanie naszego wnętrza, a to odzwierciedla się w taki sposób, że daje nam poznanie owoców Ducha Św. w nas samych. Czyli daje nam świadomość tego że możemy być opanowani i daje nam możliwość zrozumienia czym ono jest, i że nie jest to poza naszym zasięgiem tylko jest całkowicie w naszej gestii, my możemy je wybrać lub nie.

Czyli to Duch Święty daje nam możliwość, to On otwiera w nas, przed nami naturę Boga żywego który jest w nas. Bo gdzie mogą być owoce Ducha Św. jak nie tylko tam, gdzie Bóg w nas istnieje, gdzie indziej nie mogą być bo to są przymioty samego żywego Boga – opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość. To są przymioty samego Boga, nie mają tych przymiotów zwierzęta, te przymioty ma dusza, sam żywy Bóg który w nas istnieje, a dusza jest nieśmiertelna z powodu obecności Boga w niej.

I w ten sposób to Duch Św. otwiera w nas owoce Ducha Św. że je poznajemy, mamy zdolność ich zobaczenia, poczucia i poznania ich miąższu, rozsmakowania się w miąższu i uświadomienia sobie że mogę w tym pozostać, nikt mnie nie ograniczy. Więc jest to moc Ducha Św. pozwala nam zanurzyć się w owocach, pozostać w nich i być już takimi, czyli świadomość Bożą przyjąć, aby w nas ona się rozszerzała i wtedy mamy już przyjemność bycia dobrym. I zauważamy, że dobro samo w sobie jest radością dla nas, czyli owoce Ducha Św. powodują że się zmieniamy.

Dlaczego człowiek źle postępuje? - czy dlatego, że pozwala diabłu myśleć myślami człowieka, pragnąć sercem człowieka i zwodzić duszę, pozwala. A co się stanie jeśli **pozwoli Bogu aby myślał naszymi myślami, kochał naszym sercem i pragnął naszą duszą. Gdy Duch Święty, Bóg Ojciec, Syn Boży przenika nasze myśli i myśli naszymi myślami, kocha naszym sercem i pragnie naszą duszą, to my stajemy się wedle myśli przekształceni, wedle własnego serca i wedle pragnienia naszej duszy.** To dusza nasza nas przemienia, serce nasze nas przemienia i myśli nasze nas przemieniają, bo upodabniamy się do myśli z którymi jesteśmy związani, które są integralną częścią naszej natury, świadomości istnienia, serce nasze jest integralną częścią naszego istnienia, jest nami. A gdy Chrystus kocha w naszym sercu to serce nas przemienia.

I dlatego gdy pozwalamy Bogu - aby myślał naszymi myślami, to nasze myśli przyjmują inną konstrukcję, konstrukcję wedle mocy Bożej, wedle władzy przyjmują konstrukcję. I my przemieniamy się wedle myśli czyli wedle mocy która kształtuje nasze myśli, przemieniamy się wedle mocy która kocha naszym sercem i przemieniamy się wedle mocy która pragnie naszą duszą. A te pragnienia i myśli i miłość jest doskonała bo jest to sam żywy Bóg, w którym nic innego nie ma jak tylko sama doskonałość i sama radość.

Chce powiedzieć o tym, że to o czym rozmawiamy jest w zasięgu każdego człowieka. A dlaczego wydaje się że jest daleko? - myślę że można to skwitować jednym stwierdzeniem: co ludzie powiedzą, co powie: sąsiad, koleżanka w pracy, dyrektor, ktoś inny, że ja jestem już inny, że ja inaczej - myślę, postępuje, zachowuje się. **Ludzie się boją oceny innych ludzi - co ludzie powiedzą.** Czyli jest to pewnego rodzaju gdzieś stadna potrzeba i stadna myśl w człowieku istniejąca, która okropnie się boi aby nie wydalić go ze stada, bo wtedy jest odrzucony i można powiedzieć uśmiercony. **Jest to wewnętrzny niepokój przed odrzuceniem,** ale przecież prawdę mówiąc ci ludzie których tak bardzo się objawiamy, to oni właśnie takiego człowieka ze świecą szukają. Oni go wypatrują codziennie i myślą o tym, aby spotkać człowieka opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, uprzejmego, cierpliwego, niosącego pokój, radość i miłość.

W zasięgu ręki są owoce Ducha Św., w zasięgu wyborów. Jeśli są one w zasięgu wyborów to jesteśmy w miejscu być albo nie być - jesteśmy w miejscu prawdy czy fałszu, światłości czy ciemności, być z Bogiem czy przeciwko Bogu - kto jest ze Mną nie jest przeciwko Mnie, kto ze Mną nie zbiera ten rozprasza, kto nie jest w światłości jest ciemności, tu, w tym miejscu jesteśmy. I dlaczego człowiek nie dokonuje wyboru właściwego? - bardzo często jest to też wynikiem zasiedzenia, przyzwyczajenia do tego, że się już tutaj tak długo było, a jedyną możliwością porzucenia tego, że się tak długo już było, jest prawdziwa miłość, prawdziwa jedność, prawdziwa relacja z Bogiem, żywa.

Można by powiedzieć jeśli użyjemy takiej relacji, Bóg jest zazdrosny, zazdrosny zapewne nie jest, ale jeśli użyjemy takiej relacji, że Bóg jest zazdrosny o to że **ze swoimi bliskimi jesteście w relacji uczuciowej, a z Bogiem nie.** Umiecie być w głębokiej relacji z bliskimi swoimi, a dlaczego z Nim którego uważacie za bliskiego, nie chcecie być w bliskiej relacji, jest zazdrosny o to. Ale przecież kiedy będziecie w głębokiej relacji z Chrystusem to On przecież nie zabierze wam bliskich tylko jeszcze z większą siłą ta relacja z bliskimi się objawi.

Więc dlatego mówi: **gdy nie staniecie się jak dzieci nie wejdziecie do królestwa Bożego czyli jeśli nie będziecie tak zżyci w takich relacjach, uczucia głębokiego ze Mną jak dzieci z rodzicami swoimi, to nie będziecie mogli Mnie poznać, a Ja nie będę mógł was przemienić, odmienić, ożywić, uratować.** **Pozwólcie się uratować, pozwólcie się poznać, pozwólcie się uwolnić, nie deprawujcie się, przyjmijcie Moje prawo, Moje prawo nie jest ciężkie, Moje brzemie jest lekkie i słodkie, jestem cichego, spokojnego i radosnego serca, łagodnego serca.**

Tutaj chcę dalej owoce Ducha Św. ukazać, że one są w zasięgu ręki każdego człowieka czyli jest to wymaganie od siebie. Gdy nie stosujemy tutaj wyobraźni czyli gdzieś tam je stosujemy, a tutaj nie, to nie mamy tego. Rozmawiamy o tym, że jest to w zasięgu każdego człowieka czyli tutaj w tej chwili, w relacji ze sobą, w relacji z drugim człowiekiem, w relacji z pacjentem, z ekspedientką, z przyjaciółmi, żoną, mężem, dziećmi, **w relacji obojętnie z kim - tutaj mają się wyrażać owoce Ducha Św., nie tam gdzieś w głowie mamy**

wymyślone, a tutaj w stosowaniu – nie. Jestem dobry bo tam sobie o tym myślę, ale inni widzą że nie, po owocach was poznają. Nie będą was brać na przesłuchania, lampą oświetlać i badać wewnątrz czy owoce macie, bo muszą być one widoczne na zewnątrz, a nie żeby je pod pręgierzem ukazywać. One mają być na zewnątrz ukazane, nie będzie nikt ich poszukiwał gdzieś wewnątrz, rozdzierając człowieka, zaglądając gdzieś głęboko, głęboko do samego dna aby je odnaleźć, bo każdy je ma tylko nie chce ich objawić.

Dlatego gdy świadomie objawiamy je, świadomie jesteśmy **z wyboru**: opanowani, łagodni, wierni z wyboru: dobrzy, uprzejmi, cierpliwi i z wyboru: niesiemy pokój, zaprowadzamy pokój, z wyboru radośni, nieustannie ze świadomością obecności Boga i Dobrej Nowiny, i z wyboru trwający w miłości **bo owoce Ducha Św. to są oblicza miłości, dosłownie, jeśli ktoś nie ma owoców Ducha Św., a mówi że ma miłość to ich nie ma, ponieważ nie ma oblicza miłości.**

Jakby ktoś miał minę posępną okropnie i pytamy się go: dlaczego się nie uśmiechasz, uśmiecham się wewnątrz, to twój uśmiech wewnętrzny musi bardzo cierpieć z powodu twojej miny. Wewnętrzny uśmiech gdy naprawdę jest prawdziwy to musi się też zewnętrznie objawiać, nie da się tego inaczej ukazać. I dlatego z wyboru owoce Ducha Św. gdy istnieją w nas i gdy one się zanurzają bardzo głęboko i się objawiają i stosujemy je z wyboru. Ja zauważyłem tutaj, że jedna pani uświadomiła sobie - a dlaczego nie, przecież mogę je wybrać, mogę taką być bo nie jest to trudne, jest przyjemne, dla innych jest przyjemne, to dobre jest.

Każdy może zauważyć że to jest tutaj, nie gdzieś tam, w tej chwili, w tej sytuacji, w terażniejszości. Co to oznacza? - nie jest to wyobraźnia tylko teraz. Czy wyobrażam sobie że jestem uprzejmy? - nie, jestem uprzejmy. Czy wyobrażam sobie że jestem opanowany? nie, jestem opanowany. Więc nie uciekanie się do wyobraźni, ale uciekanie się do rzeczywistego stanu, to jest dopiero istnienie właściwe. A gdy ten stan istnieje, to co się w nas zaczyna dziać? Zaczyna się otwierać naprawdę wewnętrzne wołanie naszej duszy, która objawia się radością umiłowania Boga i przykazań, umiłowania owoców Ducha Św., umiłowania darów Ducha Św. i praw miłości.

Każdy wie co to znaczy **umiłowanie - jest to bycie blisko, bardzo blisko, tak blisko, że bardzo blisko - jest to umiłowanie, jest to dotykanie, jest to czucie drugiej osoby, danej rzeczy.** Więc poznawanie smaku owoców Ducha Św. czyli rozsmakowywanie się w nich jest to umiłowanie, ale umiłowanie jeszcze jest więcej niż tylko rozsmakowywanie się, to jest już cieszenie się ich obecnością, umiłowanie to jest bliskość, to jest blisko, bardzo blisko, a gdy już jest to blisko, bardzo blisko to wtedy kiedy jest to blisko, bardzo blisko i już jest to umiłowanie to ono przeradza się w rozkoszowanie czyli zgłębianie tego blisko, bardzo blisko, które jest i daje nam wzrost. Wzrastamy, to jest tak jak ludzie którzy się bardzo głęboko kochają, kobieta i mężczyzna, najpierw żeby mogli się umiłować to muszą się najpierw poznać, a gdy się poznają to umiłowanie w nich się zaczyna pojawiać, a gdy się tak umiłują to się tak już później rozkoszują tym i tak jest im dobrze. A jak się rozkoszują to są tak wdzięczni.

Rozkoszowanie się to jest to zagłębianie się w głębokiej naturze samych siebie, poznawanie ich głębi, gdzie bez umiłowania rozkoszowanie się nie jest w stanie być dostępne, nie możemy go dostrzec.

Rozkoszowanie się to jest - siebie obdarowywanie i siebie odczuwanie, przenikanie, poznawanie. I jeśli chodzi o Chrystusa i rozkoszowanie, to mi przychodzi - Jego spożywanie, nie wiem czy do człowieka można tak określić, ale można to odnieść do pewnego rodzaju – tak głęboko bycie blisko, że odczuwanie wręcz, czucie jego natury wewnętrznej, więc jest to rozkoszowanie się. Czyli w odniesieniu do owoców Ducha Św. umiłowanie i rozkoszowanie się nimi to jest tak jak do kobiety i mężczyzny, umiłowanie, rozkoszowanie się, a później rozkoszowanie się przechodzi w wdzięczność.

Wdzięczność można porównać do zasadzonego kwiatu, ziarenka, które wyrasta na duży kwiat, który swój pąk otwiera całkowicie w kwiat dojrzały, z całej mocy, całą doskonałością i perfekcją, doskonałością tego kwiatu, otwiera się i mówi: Panie, do Boga, to nie ja jaśnieje ale to Twoje dzieło objawiam, to Ty we mnie tak jaśniejiesz, to nie ja siebie, Tobie ukazuje tylko ukazuje Tobie, Ciebie we mnie - wdzięczność. Człowiek ma w sobie naturę owoców Ducha Św. i gdy będzie nimi żył z całej mocy, to jak kwiat będzie dojrzewał i Bogu objawi naturę jego w człowieku, gdy Bóg spojrzy na człowieka, zobaczy kwiat dojrzały, który jaśnieje blaskiem najjaśniejszym bo jest to blask samego Boga, który w pełni został objawiony w człowieku który umiłował, rozkoszował się, jest wdzięczny, aby do samego końca uwielbić Boga i żeby Bóg go uwielbił.

Czyli człowiek trwając w owocach Ducha Św. i nie tylko myśląc o tym że je ma w wyobraźni, ale stosując je z całej siły, one wyrażają się całkowicie, wydobywając się na zewnątrz, dojrzewając przez umiłowanie, które nie jest pozorne, ale niekłamane, prawdziwe umiłowanie czyli wręcz czujemy w całym swoim organizmie prawdę, w całej swojej duszy prawdę, właśnie umiłowania tej osobowości tej natury czyli Jego samego bo owoce Ducha Św. są osobowością Boga. **Czyli gdy umiłowujemy osobowość owoców Ducha Św. w sobie to umiłowujemy Boga, bo to jest Jego osobowość.** Czyli nasza postawa jest radosna, ogromnie cieszymy się nią ponieważ to Duch Boży rozszerza się w nas wedle słów: niech się w was rozszerza królestwo Boże i rozszerzają się w człowieku wszystkie przymioty owoców Ducha Św., one wyrażają się w całej relacji z człowiekiem i z Bogiem.

Ale wdzięczność, powiem państwu, jest tak głęboką tajemnicą, że ludzie nie rozpatrują, albo trudno im jest niezmiernie zobaczyć, żeby na krzyżu, **kiedy Jezus Chrystus wisi jako człowiek udręczony, umęczony, cierpiący ogromnie, umierający na krzyżu, abyśmy mogli zobaczyć wdzięczność Jezusa Chrystusa – Bogu, Jego wdzięczność Bogu. Człowiekowi niezmiernie trudno zobaczyć tą wdzięczność.**

Dlatego że **człowiek gdy czuje się cielesny, to cielesne cierpienie Jezusa Chrystusa przemawia do człowieka bardziej, niż wdzięczność Syna Bożego Bogu,** za to że stanął na wysokości zadania. Czyli inaczej, gdzie pełnia wyszła z Niego i pełnia doszła do Niego w ten

sposób przymierze, wybaczenie Chrystusowe, Boże wybaczenie przez Chrystusa mogło zaistnieć w człowieku. Czyli jest wdzięczny, że stało się to, co Bóg chce dla człowieka uczynić. Jest ciężko człowiekowi zobaczyć wdzięczność, ale nie jest to niemożliwe, aby zobaczyć wdzięczność Chrystusa, która objawia się na krzyżu względem Ojca. Gdy jest w stanie zobaczyć tę ogromną wdzięczność, to ta wdzięczność Chrystusa dotyka serca człowieka i serce człowieka jest zdolne do wdzięczności. Ale to **Chrystus myśląc naszymi myślami w nas powoduje to, że nasze myśli nas kształtują, On sam - to jest Jego obecność.**

Można by powiedzieć takie słowa: nie ty jesteś dziełem doskonałości, ale Chrystus w tobie jest dziełem doskonałości w drobnych sprawach, w drobnostkach. Gdy w drobnostkach jesteś uważna, to On w tych drobnostkach Siebie objawia i czyni z tych drobnostek doskonałość, bo doskonałość składa się z drobnostek. To On jest zdolnością doskonałości drobnostek nie my, to obecność Jego myśli powoduje to, że jesteśmy zdolni do doskonałych drobnostek bo wszystko składa się z drobnostek.

To że chcemy być uprzejmi, to musimy być uprzejmi w najmniejszych sprawach, a nie tylko w wielkich sprawach. Człowiek potrafi być uprzejmy w urzędzie, kiedy mu coś darowano, albo przyjęto go bez kolejki gdzie tysiąc osób czekało, to jest wdzięczny. Czyli jest zdolny do wdzięczności. Ale tu w najmniejszych drobnostkach, gdzie wydawałoby się że to się nie liczy, to nie jest prawda! Ponieważ obecność Chrystusa w nas, gdy On działa w nas jest w każdej chwili, myśli, oddechu, w każdej najdrobniejszej rzeczy bo gdy On jest, to On jest w każdej najdrobniejszej rzeczy.

I dlatego, gdy chcemy tylko w dużych sprawach być wdzięczni, czy doskonali to komu powierzamy te małe sprawy, musimy powierzyć je Chrystusowi, a nie złemu duchowi. Ponieważ Chrystus jeśli jest w nas to nie będzie w nas mówił: jestem tylko do wielkich rzeczy, a nie do małych, ale będzie mówił: jestem w drobnych, wielkich i najdrobniejszych, w każdej rzeczy jestem w was, w drobnych, malusieńkich, bo gdy jestem, to jestem we wszystkim. **Jeśli chcemy być naprawdę człowiekiem żyjącym owocami Ducha Św. to nie tylko w wielkich sprawach, ale we wszystkich sprawach bo Chrystus działa we wszystkich sprawach, małych, wielkich, średnich i najmniejszych, a nie tylko w wielkich.** Dlatego w sytuacjach które wydawałyby się niegodne naszej uwagi i naszego opanowania czy cierpliwości, tam powinniśmy najbardziej, bo doskonałość składa się z drobnostek, w tych drobnych sprawach musimy się umacniać.

I dlatego gdy następuje ta wdzięczność o której rozmawialiśmy, proszę zauważyć mówi się o niewdzięczności Chrystusowi, że człowiek jest niewdzięczny Jemu za to co uczynił, ale **wdzięczność to nie jest ludzki aspekt tylko zrozumienie ogromu wydarzenia które Chrystus, Syn Boży, Bóg Ojciec i Duch Święty objawił czyli wdzięczność, zdolność zrozumienia, widzenia, poczucia zjednoczenia i zrozumienia że Jezus Chrystus w tym wszystkim całym cierpieniu w ludzki sposób pojętym, był wdzięczny tak bardzo Bogu, że cierpienie nie miało tam znaczenia.**

Gdy dostrzegamy tę wdzięczność na którą się otwieramy, to dostrzegamy sercem swoim jeden ogromny blask światłości wypływający z serca Chrystusa, jest to jedne wielkie słońce, światło, potężna moc płynąca do każdego człowieka bo pełnia z Niego wyszła i pełnia do Niego doszła. Czyli pełnia wyszła i my jesteśmy do tego przeznaczeni aby z nas wyszła czyli zdolni jesteśmy do tego, aby świadomie, bo to jest związane ze świadomością, aby świadomie wybrać owoce Ducha Św..

I aby je wybrać musimy być świadomi że one są w naszym zasięgu, że nie są one czymś co jest ponad naszymi możliwościami, ale są cały czas w zasięgu, w naszym otoczeniu, cały czas istnieją w nas, cały czas są dostępne tylko że nie wybieramy ich - to jest grzech człowieka, to jest zła postawa, nie wybieranie tego stanu. Co to znaczy? Jeśli człowiek jest zdolny dotknąć opanowania i poczuć miąższ opanowania i poczuć jego wewnątrz, jak ono pulsuje, że ono jest, że ono istnieje, to jest już w momencie że może je wybrać.

Czyli jest to niechęć człowieka, ale **żeby tą niechęć usunąć musi skorzystać z drogi Bożej, która została jasno wytyczona - wszystko zakrył, otworzył całkowicie człowieka przed człowiekiem, jego wewnątrz przed człowiekiem - tedy kroczyć, tam zdążaj, z pełną świadomością zdążaj, zobacz swoje myśli, uczucia, emocje, przyglądaj się dziełu swojemu i naprawiaj je bo masz wewnątrz Mnie samego, który woła.** A to wołanie jest potrzebą aby człowiek poszukał człowieka opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, uprzejmego, cierpliwego, niosącego pokój, radość i miłość - to jest wołanie Boga, On tam jest, On się w taki sposób objawia.

Mimo że na ziemi istnieje około 2 miliardów chrześcijan, to 7 miliardów ludzi szuka człowieka który jest opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość. Bo we wszystkich jest Bóg który nie krzyczy, tylko jest, i pragnie znaleźć takiego człowieka i ludzie to pragnienie odczuwają, to jest pragnienie Boga w nich żeby znaleźć takiego człowieka. A wszystko zły duch czyni, aby człowiek zamiast pragnąć stać się takim, aby pomóc innemu znaleźć. Bo jeśli ktoś od siebie nie wymaga to nie można go znaleźć.

A jeśli ktoś wymaga, to stajemy się tymi, na których wpatruje się ok. 7 miliardów osób czyli wpatruje się reszta świata, a jeśli jest ich więcej to wpatrują się w większą ilość. Dlatego pozwólmy im się znaleźć, jeśli będziemy wymagać od siebie owoców Ducha Św. to pozwolimy im się znaleźć. Gdy pozwolimy im siebie znaleźć, to także staniemy się tymi którzy obudzą w nich tę naturę, która jest przyczyną poszukiwania i stanie się ona także tą radością ich postępowania, ponieważ jest dobra dla ich dzieci, dla nich, dla wszelkiego istnienia, dla całego świata, dla wszystkich - dla niech i dla Boga, dla wszelkiego istnienia jest właściwa.

I tak z Markiem rozmawialiśmy i Marek mówi: jeśli miłosierdzie skierowane jest na zewnątrz to może być równie skierowane do wnętrza i o tym rozmawiamy dzisiaj, i wcześniej [mówiliśmy], to jest to właśnie miłosierdzie które jest skierowane do nas samych - **bądźmy miłośni dla samych siebie, nie deprawujmy się, ale postawmy się w sytuacji prawdy, w kierunku prawdy i dbajmy o swoje samopoczucie,** tak prosto pragmatycznie

to mówię. Ponieważ **nasze samopoczucie to nasza wewnętrzna istota - jak jest zaopiekowana i jak jest otoczona miłością, prawdą, takie daje nam samopoczucie bo to ona jest naszym samopoczuciem, ona jest tym jak się czujemy, jak myślimy, jak żyjemy, jak postępujemy.** Więc gdy z całą stanowczością, właściwą postawą w Bogu, dziesięciorgiem przykazań, nią się zaopiekujemy czyli nią jako sobą, a jednocześnie drugą istotą, ale tą samą to naprawdę, to jest taka ciekawa sytuacja, bo ona jest całym stanem tego jak myślimy, jak się czujemy, czyli stanem naszego opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, spokoju, radości, miłości, szczęśliwości, to ona jest.

Jak ona jest obdarowywana miłością, jak ona jest otoczona opanowaniem, łagodnością, wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, pokojem, radością i miłością - tak ona wyraża to na zewnątrz, a to wyrażone staje się udziałem naszym, czyli my w ten sposób emanujemy i w ten sposób inni mogą nas zobaczyć, i – **po owocach ich poznacie**, was poznają. Te owoce emanują, one są tą radością wtedy kiedy im pozwalamy, one w nas istnieją, one czekają.

Rozmawialiśmy już tutaj o kwiecie, że człowiek jest jak kwiat, który musi całkowicie dojrzeć i otworzyć się z pąka i całą moc kwiecia objawić niebu z całą mocą, a ta moc kwiecia, nie jest to moc człowieka, ale moc obecności Boga która objawia się, bo człowiek ją objawił w sobie, przyjmując całkowicie prawo Boże.

I tę Ewangelię przedstawię - wy od początku świata opaszcie się mocno w biodrach czyli życie w owocach Ducha Św., opaszcie się mocno w biodrach czyli trwajcie w prawdzie, miłości, opanowaniu, dziesięciorgu przykazań. Wy od początku świata opaszcie się mocno w biodrach, aby złodziej nie miał korzyści na to co wy oczekujecie, gdy wasz kwiat dojrzeje, niech przyjdzie mądry człowiek zetnie go, abyście mieli z niego pożytek. Czyli kwiat ścięty w rozumieniu Bożym to jest ten, który w niebie zajmuje miejsce życia i żyć będzie i nigdy nie umrze bo stamtąd swoje życie ma, stamtąd pochodzi, tam wraca.

Gdy owoce Ducha Św. w nas istnieją, a istnieją kiedy chcemy. Musimy uciekać od wyobraźni o tym, musimy tym żyć, wyobraźnia nie jest to życie czasem terazniejszym, wyobraźnia jest to uciekanie od terazniejszości, uciekanie gdzieś, nawet nie wiadomo gdzie. Bo życie teraz, nie jest wyobraźnią jest terazniejszym stanem rzeczywistym, teraz stosujemy owoce Ducha Św. teraz w rzeczywistej sytuacji i w relacji z drugim człowiekiem.

Więc myślę, że nie powinniśmy mówić człowiekowi wyobraź sobie opanowanie - tylko bądź opanowany, cóż z tego mu przyjdzie że będzie sobie to opanowanie wyobrażał do drugiego człowieka, bądź opanowany jest to dla ciebie dostępne. Bądź opanowany, teraz w tej chwili ze mną w tej relacji, teraz w rzeczywistym czasie bądź opanowany i łagodny, widzisz jesteś łagodny i opanowany, odszedłeś od tego że myślisz, że takim jesteś, do stanu że takim jesteś, lepiej? – Lepiej, czuje się lepiej, czuję że się przestałem deprawować, że jestem już trochę wyprostowany. Tu jest ta rzeczywistość – teraz, w tej chwili.

Dlatego Duch Św. przedstawia - **rozwój duchowy to najbardziej rzeczywista obecność Boga i życia w zwyczajnym życiu. Rozwój duchowy czyli życie w Bogu to najbardziej namacalna część życia człowieka, najbardziej dostępna. Owoce Ducha Św. życie w Bogu zgodnie z przykazaniami, powinna być, a i musi się stać najbardziej namacalną częścią naszego życia, najbardziej wyrazistą, tutaj w tej chwili, w każdej rozmowie czy sam ze sobą, czy ze sobą mąż żona, czy ktoś inny, czy ze sobą we wnętrzu, czy z drugą osobą nieznaną tu musi to trwać, tutaj musimy się starać.**

Dlaczego musimy się starać? – dlatego, że **zły duch nigdy nie odpoczywa, zawsze nieustannie zwodzi, wykorzystuje każdą chwilę, zawsze.** I dlatego my też musimy nieustannie dbać o własną postawę nawet we śnie, dbać o to jakie są nasze sny, żeby były właściwe i łagodne. Więc oddajmy się Duchowi Św. w czasie snu - Psalm 37: „**powierz Panu drogę swoją zaufaj Mu, a On sam będzie działał i wszystko dobrze uczyni. Rozkoszuj się Panem, a da tobie wszystko czego pragnie serce twoje**”. I tutaj mówiliśmy właśnie o rozkoszowaniu się czyli być blisko, bliżej niż blisko, być w zanurzeniu, być w głębi, być tak blisko, że wdzięczni jesteśmy za tą bliskość aż do uwielbienia. Uwielbienie - stanie się jednym bez rozłamu, różnicy bez dualności, całkowicie jednym, tak ściśle zjednoczonym, że nie ma już tam różnicy między jednym, a drugim. Czyli uwielbić – stać się jednym czyli teraz Syn uwielbi Ojca, aby Ojciec uwielbił Syna czyli teraz Syn otwiera swoje serce i oddaje się Ojcu, aby stać się z Ojcem jednym i by Ojciec stał się jednym z Synem.

A tutaj powiem, że to o czym rozmawiamy, nie jest czymś co jest nieosiągalne, ale właściwie dotykalne już dzisiaj. **Bo jeśli znajdujemy w sobie owoce Ducha Św. i mamy świadomość ich w sobie, to jesteśmy już właściwie na drodze, aby móc je w sobie w pełni rozwinąć.** Aby móc je w pełni umiłować czyli przykazania, owoce Ducha Św., dary Ducha Św., prawa miłości czyli umiłować, czyli stać blisko jeszcze bliżej, bardzo blisko, aby one stały się naszymi myślami, naszym pragnieniem, potrzebom naszej duszy, całego naszego istnienia. I żebyśmy mogli się tym rozkoszować i być wdzięcznym za to że one są, bo otwierają przed nami tajemnice nas samych i nieba.

I rozkoszować się przez wdzięczność do uwielbienia czyli chcę powiedzieć, że każdy w tym momencie jest w miejscu gdzie właściwie do niego należy wybór - czy chce wkroczyć na tą drogę czy nie, czy chce wkroczyć w tą naturę czy nie. I może się zastanowić dlaczego tego nie chce. A może myśleć że już jest tylko że jakoś jego życie tego nie objawia, więc żyje w wyobraźni i musi tą wyobraźnię zostawić i żyć naprawdę z drugą osobą w sposób dobry. Nie można powiedzieć w taki sposób jestem dobry tylko ona o tym nie wie, to niech się dowie! Więc dlaczego jestem dobry tylko ona o tym nie wie, niech się dowie że jest dobry i będzie wiedziała że jestem dobry, to jest wyjście na zewnątrz to jest przekroczenie bariery.

Dlatego nie możemy w życiu pozostawić takich sytuacji - jestem dobry tylko oni o tym nie wiedzą. Dlaczego nie wiedzą? - bo tego nie robisz, nie przekraczasz granicy, przekrocz granicę,

przełam swoje ograniczenia, bądź uprzejmy, bądź dobry, bądź opanowany, wierny, łagodny, cierpliwy, nieś pokój, radość i miłość - czy ciebie coś to kosztuje? - Duch Święty pyta, nic za to nie płacisz, Ja tobie to daję za darmo. Nie dręcz się tym że nikt nie wie że jesteś dobry, po prostu zrób to - bądź dobry i przestaniesz się dręczyć i inni nie będą się już domyślać - po prostu będą to widzieć.

Przejsć do życia, bo ci którzy mówią: on nie wie że jestem dobry - żyją w wyobraźni, on nie wie że jestem doskonały - żyją wyobraźnią, on nie wie że jestem nie wiadomo jak mądry, oni nie wiedzą, a dlaczego? - bo żyjesz wyobraźnią, nie pokazujesz tego, stań się taki! - nie potrafię, jeśli nie potrafisz - to znaczy że żyjesz wyobraźnią. Ale gdy będziesz naprawdę takim, będziesz prawdziwy, nie ty będziesz mówił: jaki jestem mądry, tylko oni będą mówić: jaki on jest mądry. Nie ty będziesz mówił: czynię cuda, tylko oni będą mówić: on czyni cuda, a ty będziesz mówił: nie ja to Ojciec czyni cuda, ja się też nim przyglądam - to jest taka zasada.

Przedstawiam tutaj przekroczenie granic, a jednocześnie i otwarcie świadomości i uświadomienie sobie świadomości swojej, czyli aby Duch Św. jako świadomość nasza właściwa przeniknął nas do głębi, bo to On otwiera przed nami te tajemnice. Dlaczego nie wiedzą że jesteś mądry? - bo nie objawiasz tego. Dlaczego nie wiedzą że jesteś dobry? Bo nie objawiasz tego, uczyni to bądź dobry, stosuj to, nie bądź dwulicowy - to jest spotkanie się ze swoją naturą wewnętrzną, emocjonalną, tą częścią emocjonalną która była tyle czasu zaniedbana, traktowana jako nieistniejąca, jako nieznaną jak didymos - bliźniak który tam gdzieś jest, który jest zaniedbany i nie wiadomo czy on tam w ogóle istnieje.

A to jest ten nasz **bliźniak wewnętrzny, nasza natura zaniedbana, ale gdy odnajdziemy ją przez to że będziemy żyli owocami Ducha Św. - żyli umiłowaniem, rozkoszowaniem się, żyli wdzięcznością i uwielbieniem - to ona żyje, bo to ona żyje tymi prawami, ona nie rządzi się innymi prawami, ona się rządzi prawami owoców Ducha Św. i uczuciami, bo ona nie ma innego wyrazu, to jest wyraz najgłębszy, bo to jest z prawdziwej relacji - to są owoce.** Człowiek zastępuje tą część, tego bliźniaka swojego, wyobraźnią, ale gdy naprawdę żyje owocami Ducha Św. to odnajduje bliźniaka swojego, odnajduje swoją naturę wewnętrzną, a ona żyjąc jest prawdziwa. Dlaczego?

Bo emocje i uczucia są, albo ich nie ma. One gdy są, to są, gdy ich nie ma, to ich nie ma, nie mogą być sztuczne, ta natura wyraża się w prawdzie, jest prawdziwa i my dbamy o prawdziwość jej, o prawdziwość naszego wyrażania się. Bo my jesteśmy tymi, którzy są zdolni widzieć swoje dzieło, to znaczy że też jesteśmy zdolni widzieć całą naturę naszego wewnętrzną. I dostrzegać prawdziwą naturę o sobie, czyli kierować uczuciami i wyrażać się w sposób najprostszy i najdoskonalszy, nie oszukiwać siebie bo to my wiemy czy się oszukujemy czy się nie, inni mogą tego nie wiedzieć, najprawdopodobniej nie wiedzą. I możemy się świadomie sprowadzić do deprawacji, czyli świadomie się deprawować lub nie deprawować. Więc musimy z całej siły wszystko czynić, aby się nie deprawować bo my wiemy kiedy się deprawujemy kiedy nie, wiemy kiedy się oszukujemy. Dlatego starajmy się tego nie czynić i

nie czynimy tego. A kiedy tego nie będziemy czynić, będziemy jawni- **czyli damy żyć bliźniakowi - daj żyć i pozwól żyć - damy jemu żyć, to jego życie jest naszym samopoczuciem, nie tylko samopoczuciem bo to jeszcze jest za mało. Jego życie, jego samopoczucie jest naszym wzrostem.**

Proszę zauważyć Ewangelię apokryficzną: człowiek upadł przez kobietę i zostanie wyniesiony przez kobietę - to jest ta część uczuciowa w nas, ona jest przez obudzenie się uczuć, owoców Ducha Św. i świadomości wdzięczności, która wyraża się w umiłowaniu, w rozkoszowaniu, w uwielbieniu, do pełnej siły wyrażenia i wyrazistości tej istoty, przez to zachowanie kierujemy się, i ją ożywiamy, ożywiamy w sobie tą naturę.

To z powodu udręczenia tej natury są choroby psychiczne, nerwowe, depresje, wszystkie inne zaburzenia. Gdy jesteśmy w relacji ze sobą, w porządku, tego problemu nie ma, on nie istnieje ponieważ nie może istnieć bo Bóg nie sprowadza na nas choroby, udręczenia tylko dlatego żebyśmy mieli chorobę i nic więcej. Bóg daje nam poznanie, kieruje nas ku temu abyśmy poznawali doskonałość swoją i Boga: **Duch Święty poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga. I kiedy zawsze ufamy Bogu to wiemy że Bóg postawił przed nami zadanie, które jesteśmy w stanie unieść i wtedy wydobywamy potencjał który w nas jest ukryty, ku temu aby on mógł z całej siły się wyrażać, działać i nas wznosić - to jest kształtowanie naszego uczucia.**

Więc **nasza wewnętrzna istota, która choruje z braku miłości**, z zaniedbania i nie tylko, **z zdeprawowania bo ją człowiek sam deprawuje, może ją wyleczyć w jednej chwili kiedy tylko będzie chciał, jeśli się zdecyduje być prawdziwy, żyć, nie cierpieć** z tego powodu że inni nie widzą że on jest tak dobry, pozwolić im to zobaczyć po prostu stać się takim, być takim, stosować to i wtedy się wszystko zmienia. Następuje pełna integracja między przestrzenią nieba i ziemi bo Bóg nas wspiera i daje nam ogromną siłę, a jednocześnie mądrość bo z nami są dary Ducha Św. Kiedy owoce stosujemy wtedy z nami są dary Ducha Św., a dary to Boża mądrość, Boży rozum, Boża rada, Boże męstwo, Boża umiejętność, Boża pobożność, Boża bojaźń Boża.

Co to znaczy Boża pobożność? - wdzięczność Chrystusa, pobożność jakiej nikt nie widział, ale do której każdy musi [zdążyć], to jest Jego pobożność, Jego pełna wdzięczność Bogu, Syn jest wdzięczny Ojcu z całej mocy, że mógł w tym dziele uczestniczyć i że jest wdzięczny że to się stało, że człowiek otrzymał wybaczenie przez Jego wypełnienie woli Ojca, wdzięczność że miał w tym udział. **Pobożność to jest nasza nieustanna relacja z Bogiem** która nigdy nie ustaje, to jest nieustanna świadomość dążenia do doskonałości - to jest pobożność, to jest relacja z Bogiem, relacja z przykazaniami, one są dobre dla nas, niczego nas złego nie uczą tylko samego dobra.

I tutaj chcę przejść do Ewangelii, która mówi też o wdzięczności, o synu marnotrawnym, który wzięty majątek od ojca, który podzielił majątek między syna starszego i młodszego, młodszy syn wzięty majątek i poszedł do dalekiej krainy, jak jest napisane, żył rozpustnie,

wydał wszystkie pieniądze i gdy w tej krainie nastał głód najął się do pewnego człowieka z tej krainy. I ten człowiek posłał go na pole, aby karmił świnie strąkami. I syn marnotrawny karmi świnie strąkami i mówi: ja karmię świnie strąkami, ale mnie nikt tych strąków dawać nie chce. Jaka jest ciekawa ta Ewangelia, bo z punktu widzenia ziemskiej logiki, człowiek który jest samowystarczalny pomyślałby w taki sposób: przecież jeśli on karmi strąkami te świnie to przecież ma ich w bród i może sam się najeść i nie wołać - kto mi je da, to jest ludzkie myślenie. Ale myślenie Boże, syna który uświadamia sobie swoją naturę która jest od Boga, co on mówi: nie mam być komu wdzięczny za to że nie karmi, ja karmię te świnie i one są mi wdzięczne, a ja nie mam komu być wdzięczny, muszę sam tej strąki brać, a moja wdzięczność nie ma się gdzie objawić. Chce być wdzięcznym niezmiernie ojcu mojemu, więc pozostawię to wszystko i wrócę do ojca mojego któremu jestem wdzięczny już dzisiaj, chociaż niech mnie uczyni swoim parobkiem, najemnikiem. I dotarł, i ojciec już go wyczekiwał i zawołał, synu znalazłeś się. I rzucił mu się na szyję syn mówiąc: ojciec zgrzeszyłem bardzo, chociaż daj mi pracę najemnika. A ojciec mówi: „zaginałeś, a odnalazłeś się, umarłeś, a ożyłeś” bo zobaczył ogromną wdzięczność, **syn pragnął wdzięczności, chciał być wdzięczny ojcu, a nie mógł bo ojca zostawił.** Był na tym polu gdzie było mnóstwo strąków, świnie karmił i myśli sobie: świnie są mnie wdzięczne, a ja człowiek który jest zdolny do tak wielkiej wdzięczności nie mam być komu wdzięczny, wrócę do ojca, aby być jemu wdzięczny ponieważ czy jestem zdolny do wdzięczności. A wdzięczność, można powiedzieć, jak kwiat dojrzały który jaśnieje blaskiem swoim, który jest chwałą nieba. Czyli tutaj człowiek cierpi z powodu braku wdzięczności, ale ja chcę powiedzieć o wdzięczności prawdziwej tej, która nie jest czym, właśnie. To jest bardzo ciekawa sytuacja którą ukazała mi pewna kobieta - dlaczego człowiek będąc wdzięczny, mając w myślach wdzięczność, nie czuje tej w przestrzeniach głębszych, gdzie ta wdzięczność go nie porywa?

Bo jest to wyobraźnia - żyje wyobraźnią, jest zdolny do wdzięczności i myśli: jestem wdzięczny, jestem miłosierny, jestem dobry, jestem rozmodlony, jestem doskonały, jestem idealny, a to wszystko jest w wyobraźni, to w nim nie istnieje, nie żyje, żyje wyobraźnią. **Dlatego człowiek myśli o wdzięczności i wie czym ona jest, ale on jej nie zna bo to jest pewien substytut wyobrażenia.** To tak jakby miał sztuczny kwiat w doniczce i mówił: patrzcie jak on długo rośnie, nic nie muszę robić, a on sobie rośnie i rośnie, a właściwie nie rośnie bo to jest sztuczny kwiat. Czyli ma tę wyobraźnię i cieszy się że jest taki dobry, ale tego w nim nie ma.

Gdy myślimy o wdzięczności jako o elemencie który znamy, a nie czujemy go i on nas nie porywa, to jest to wyobraźnia, jest to wyobrażone. I dlatego nie może być to wyobrażone. Wtedy to **nie jest wyobrażone kiedy jesteśmy w stanie zobaczyć, pojąć, zrozumieć, zjednoczyć się z wdzięcznością Syna Bożego – Jezusa Chrystusa, który wisi na krzyżu, a jednocześnie jest wdzięczny Bogu i zobaczyć wdzięczność i odrzucić także swoją część cierpiącą,** swoją, nie Jezusa Chrystusa. Bo ta nasza część cierpiąca integruje się z częścią cierpiącą Jezusa Chrystusa, która jest cierpiąca, ale dominuje ta nasza

część cierpiąca przez to, że poświęcamy jej bardzo dużo uwagi, dominuje naszą wewnętrzną naturę poznającą uczucie i integrującą się z uczuciem Jezusa Chrystusa wdzięczności, która istnieje.

Dlatego my musimy pokonać w sobie dominującą naszą postawę, która skupia się głównie na zysku naszego ciała i skupić się na uczuciach, a nasze ciało na pewno nie zostanie w tym wszystkim pozostawione, ale wręcz odwrotnie, zyska siłę, moc, młodość, życie i tą niezbywalną siłę która w nim jest i tylko wtedy może zostać wydobyta. Widząc człowieka, patrząc na jego postawę i na jego twarz porytą bruzdami, szarą, widzimy jego emocje i jego naturę wewnętrzną, bo to jest jego natura wewnętrzną odbita na tym ciele. A co jest gdy jego natura wewnętrzną jaśnieje wdzięcznością, jego natura cielesna, jego twarz, jego postawa jest mocna, silna, krzepka, a oblicze jaśnieje blaskiem, czystością, nie jest pokryte bruzdami, odzwierciedla się ta natura wewnętrzną bardzo mocno przez cielesność dając temu ciału wigor, siłę i moc, to jest ta zasada.

Część 3

Nasze wczorajsze spotkanie, było ukazaniem, dotknięciem bardzo ważnej natury człowieka, a tak bardzo nieznanej. Ta natura, która jest nieznana, a jednocześnie w tym świecie wręcz unikana i traktowana jako coś nienormalnego i śmiesznego. I jeżeli ktoś się by tym zajmował i poznawał to jest to strata czasu, kompletna paranoja żeby ktokolwiek się tym zajmował, trzeba zająć się czymś praktycznym, co przynosi jakiś dochód, a nie, przynosi jakieś tam wyimaginowane zbawienie, albo wyimaginowaną postawę właściwą względem drugiego człowieka, czy nawet siebie samego, ale najpierw siebie samego. **I ta postawa czyli poznawanie natury samego siebie, jest w tym świecie czymś co jest unikane, wyśmiewane, niepotrzebne.**

Jezus Chrystus przecież mówi w Ewangelii, w ośmiu błogosławieństwach, że „z powodu mojego imienia będę was prześladować”. A Jezus Chrystus przecież mówi o tym, o czym dokładnie my w tej chwili mówimy.

Przytoczę tutaj Ewangelię wg św. Marka rozdział 10 o młodzieńcu. Chciałem przytoczyć drugą część, ale nie da się przytoczyć tej drugiej części bez wstępu. Jezus Chrystus jest w pewnym mieście i przychodzi do niego bogaty młodzieniec i pyta się: powiedz mi co mam czynić, aby zostać zbawionym, żeby wejść do Królestwa Bożego? A Jezus Chrystus (mówię tak jak tą Ewangelię powinniśmy rozumieć, bo ona troszeczkę jakby inaczej jest przedstawiana), **Jezus Chrystus spogląda w głąb tego człowieka i widzi, że nie wypełnia przykazań i że powinien przykazania wypełniać, aby osiągnąć to o co pyta. Jezus Chrystus widząc jego wnętrze, proszę zauważyć, my wnętrza drugiego człowieka nie widzimy, widzimy natomiast swoje wnętrze. Ale Jezus Chrystus widzi jego wnętrze, bo widzi swoje wnętrze do samego końca, jest w relacji z Ojcem w sobie, więc będąc w relacji z Ojcem w sobie, Ojciec widzi wszystko i wie wszystko, więc On też wie wszystko, bo**

Ojciec mu objawia tę tajemnicę. I mówi młodzieńcowi: wypełniaj przykazania, a on pozostając w swoim wyobrażeniu, a nie w sprawdzaniu i przyglądaniu się swojemu dziełu, mówi: wypełniam te przykazania.

Czyli Jezus Chrystus widzi, że on nie przygląda się w ogóle swojemu dziełu, nie spogląda do wnętrza własnego i nie żyje owocami Ducha Św.. I dlatego mówi mu: gdy on pyta: co mam robić, aby wejść do Królestwa Bożego? - wypełniaj przykazania. On mówi: wypełniam je. Jezus Chrystus widzi, że nie wypełnia i mówi: wypełniaj. A on mówi: robię to od moich młodzieńczych, dziecięcych lat. I wtedy Jezus Chrystus mówi (w zrozumieniu) tak: jeśli wypełniasz przykazania, to już jesteś całkowicie oczyszczony, całkowicie wolny, więc idź, sprzedaj swoją majątność, rozdaj biednym i chodź za Mną. I młodzieniec odszedł smutny, bo wykonanie tego o czym Jezus Chrystus powiedział było dla niego ponad jego możliwości, bo tak naprawdę nie wykonał tej pracy, a mówił, że wykonał. Żył w wyobraźni o sobie, że jest dobry, ale inni tej dobroci nie widzieli. Bo, żeby ta dobroć się wyraziła, to musiałby sprzedać to wszystko i zostać biednym, stać się naprawdę dobry. Ale nie był zdolny do bycia dobrym. Myślał tylko sobie: jestem dobry, a oni o tym nie wiedzą. Ale gdy Jezus Chrystus powiedział: to bądź dobrym, odszedł. I ta Ewangelia jest podstawą do dalszej części, gdzie Jezus Chrystus mówi: „zobaczcie, łatwiej przejść wielbłądowi przez ucho igielne niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego”. Przedstawia tutaj, że bogaty żyje wyobrażeniem swojej doskonałości, a w ogóle nie stosuje prawdy i nie zagląda w głąb siebie. On chce zaglądać w głąb innego człowieka, ale nie chce zaglądać w głąb siebie.

I tutaj chcę przedstawić właśnie tę Ewangelię, o której rozmawiamy, i wtedy uczniowie mówią: „my pozostawiliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą”. A Jezus Chrystus mówi tak: „nikt z powodu Mnie i Ewangelii nie pozostawia ojca, matki, domów, pól, dzieci, aby nie otrzymać tego właśnie, tych wszystkich rzeczy, stokroć więcej domów, pól, ojca, matki, dzieci w prześladowaniach i życia wiecznego w przyszłym życiu”. Ta Ewangelia jest bardzo niezrozumiała przez ludzi dlatego, że nie oglądają swojego wnętrza, dzieła, (i tutaj ta Ewangelia mówi o oglądaniu własnego dzieła) gdyby oglądali swoje dzieło, to by zobaczyli jak młodzieniec, że zrobił wszystko, ale gdyby oglądał, to by wiedział, że nie zrobił wszystkiego i gdyby zdążył do Boga, to by zobaczył, że przywiązany do spraw tego świata jest tak bardzo, że o wiele, wiele głębiej niż jest w stanie tego w tej chwili pojąć.

Czyli Jezus Chrystus mówi: kiedy wyrzekacie się domów (do św. Piotra mówi i do uczniów), **gdy pozostawiacie z powodu Mnie i Ewangelii to wszystko, to Ja dam wam głębokie poznanie prawdy o sobie i jak naprawdę jesteście przywiązani, jak naprawdę mają się sprawy.** Czyli mówicie, że nie macie, a ja wam pokażę, że macie i to w udręczeniu. Chcicie się tego pozbyć i widzicie, że sprawy się mają inaczej, że to was trzyma, bo pozwoliliście na to, aby to was trzymało. Jeśli Mnie nie przyjmiecie, to z tego się nie uwolnicie, bo to Ja was z tego uwalniam. Kiedy nie przyjmiecie Mojej postawy doskonałej, to bez tej postawy nie uwolnicie się.

Czyli **gdy przyjmujecie Ewangelię i Mnie to poznajecie swoje wnętrze, głębię, bo ja Was tam kieruję. I wtedy widzicie swoje przywiązania rzeczywiste i wtedy widzicie, że macie stokroć więcej tego, niż myśleliście, że macie bo następuje poznanie.**

I to poznanie staje się wtedy waszym udręczeniem, bo mówicie: nie miałem z powodu tego, że myślałem że nie mam, a w tej chwili z powodu Ewangelii i Chrystusa zaglądam w swoje wnętrze głęboko, bo On mnie uświadamia, Duch Św., i widzę jak bardzo jestem zależny od wszystkiego co istnieje. I w tej chwili czuję prześladowanie tego, co mam. Nie chciałem żeby mnie prześladowało, myślałem że mi to jest pomocne, ale okazuje się że jest to prześladowanie. Zastanawiałem się dlaczego nie mogę się wyrwać, oskarżałem innych ludzi o to, że oni mi psują szyki, nie pozwalają mi wzrastać, a to ja sam stworzyłem sobie zasieki, ja sam przywiązałem się do wielu spraw istnienia życia, tego pozornego życia, bo myślałem, że to jest mi potrzebne. Tam budowałem poczucie bezpieczeństwa, z tego wszystkiego budowałem - poczucie wartości i naturę swojego istnienia. Sam nie mogę zobaczyć, gdy nie oglądam swojego dzieła - nie zobaczę i gdy nie zdążam do owoców Ducha Św. - nie zobaczę tego. To Duch Św. mi ukazuje.

I dlatego ta Ewangelia, gdy ją powtórzę, stanie się bardzo prosta. Mówi św. Piotr: my odeszliśmy od swoich rodzin, pozostawiliśmy wszystko i poszliśmy za tobą. A Jezus Chrystus mówi: nikt z powodu Mnie i Ewangelii nie pozostawia ojca, matki, domów, pól, dzieci, żon, aby nie otrzymać tego stokroć więcej w prześladowaniach: matki, ojca, domów, pól, dzieci, żony, aby nie otrzymać ich stokroć więcej w prześladowaniach i życia wiecznego w przyszłym życiu. Teraz ta Ewangelia jest jasna, bo widzimy że gdy z powodu Chrystusa, tu jest to dokładnie powiedziane, Jezus Chrystus mówi: tylko **Ja i Ojciec, który objawia dobrą nowinę, którą ja przynoszę, On sam jest w stanie zajrzeć do głębi każdego człowieka i wyzwolić go, ukazać mu najpierw wszystko to, co go zniewala, a później przez przyjęcie Mnie, Ja go uwalniam. Ponieważ to wszystko co Ja i Ewangelia wam ukazuje, to w was jest zanadrem.**

Zanadrze to to, czego nie widzicie, ale to co trzymacie. Czyli można było to powiedzieć, że zanadrze podobne jest (żeby to zrozumieć) do prowadzenia samochodu. I państwo zastanowicie, co to za porównanie dziwne. Gdy prowadzimy samochód w daleką podróż, to myślimy o tym, gdzie pojechać. Gdy już pomyślimy o tym, gdzie pojechać, to już nie myślimy o tym już w taki sposób, że myślimy gdzie pojechać, tylko myślimy już o wszystkich sprawach, które realizują tę podróż, czyli obliczamy trasę, którędy jechać, zakupy na podróż, miejsce na hotel, sprawdzamy różnice w prawie drogowym w tamtym kraju itd.

Okazuje się, że zanadrze jest jak miejsce do którego pojedziemy, myśl o miejscu do którego jedziemy, ona jest już prawie niezauważalna, my już nie widzimy tej myśli, ale ona determinuje wszystko - nasze postępowanie, że przygotowujemy się do podróży, pakujemy plecak, torbę, zabieramy rzeczy takie, takie, wiedząc dokładnie dokąd jedziemy, mamy już

przygotowane hotele, stacje benzynowe itd. A to wszystko robimy dlatego, bo ta jedna myśl, która już jest niewidoczna, ona determinuje wszystko. Nie mówicie przecież do pasażera: pamiętajcie dokąd jedziemy, bo ja muszę się skupić na prowadzeniu auta, znakach drogowych, innych użytkownikach drogi, stacjach benzynowych, hotelach i innych miejscach, muszę się na tym skupić i mogę zapomnieć dokąd jadę. Nie ma takiej sytuacji, nie ma, ponieważ ta myśl jest wszechobecna. I kiedy myśl o podróży zniknie, zrezygnujecie z tej podróży, automatycznie rozpadają się wszystkie inne myśli, które miały ją realizować, rozpadają się sprawy z hotelem, z pakowaniem walizki. Mimo, że ta myśl przestała być widoczna, to determinowała wszystko.

Tu jest ta sama sytuacja z zanadrzem, nie jest widoczne już to, co jest głęboko zapisane, ale przez determinację, jak determinowane jest nasze życie, widzimy tą główną myśl, która tam gdzieś siedzi, tam gdzieś jest i ukazuje czym się kierujemy. Więc, **gdy się przyglądamy swoim myślom, swoim uczuciom, swojej naturze wewnętrznej, gdy oglądamy swoje dzieło, widzimy czym jest wypełnione nasze zanadrze**. Bo nie możemy zobaczyć myśli zanadra tak prosto, to jest zadziwiające, dlatego że to jest główna nasza myśl, ona powinna być najbardziej widoczna. Ale ona nie jest widoczna, bo ona przeszła do etapu serca. Czyli nie jest już w głowie, ale jest już w sercu. W głowie są myśli związane z wszystkimi elementami dążącymi do wypełnienia tej głównej myśli, w głowie, ale w sercu jest główna myśl. I gdy człowiek nie zagląda do swojego serca, to też nie widzi głównej myśli, nie widzi nurtów, które w tym sercu istnieją. Ale gdy zaczyna istnieć, zaczyna żyć owocami Ducha Św., to on zaczyna żyć myślą serca i zaczyna myśl serca przywoływać do właściwej postawy i serce jego zaczyna się zajmować nowymi sprawami.

Czyli **zajmowanie się owocami Ducha Św. i poznawanie miąższu tych owoców, to jest dawanie sercu nadziei, zanurzanie serca w nadziei, wierze i miłości, zanurzenie serca w przykazaniach, zanurzenie serca w radości i prawdzie**.

Czyli serce to jest zanadrze. Mówi przecież Jezus Chrystus: **dobry człowiek ze swojego serca, ze swojego skarbcza (skarbiec to jest serce) wyjmuje dobre rzeczy, zły człowiek złe rzeczy. Więc ciekawą sytuacją jest, gdy jest zły to w sercu jego jest zło, gdy jest dobry to w sercu jest jego dobro**. Więc zło nie pochodzi od tak sobie: jestem zły, bo sąsiad jest zły, bo on mi wali w ścianę, on mi tam psuje coś. Ale przecież my nie powinniśmy żyć jak chorągiewka, że jak wiatr wieje, tak się ustawiamy, że jeśli jest przyjemnie to jesteśmy przyjemni, jak jest nieprzyjemnie to jesteśmy nieprzyjemni, jeśli jest pod wiatr to niezadowoleni jesteśmy. Każda droga jest właściwa, więc gdy jesteśmy umocnieni w Duchu Bożym to to jest jeden wiatr - wiatr Ducha Św., który daje nam siłę.

Ludzie mówią gdzie ten Duch Święty jest? **Mówicie o tym Duchu Świętym i co z tym Duchem Świętym? Jak on w naszym życiu działa? Gdzie mam zobaczyć jego efekty? No jak gdzie, w sobie, w poznawaniu samego siebie**. Co chcesz zobaczyć, żeby On ci cuda robił, stół ci zastawiał i byś widział Jego efekty, a jak by wyglądało twoje wnętrze? Nie miałbyś z tego pożytku. Duch Święty działa wewnątrz, więc jeśli ty nie zaglądasz do wnętrza,

to też nie widzisz Jego dzieła. A jak nie zagładasz do wnętrza, to też nie widzisz dzieł diabła. To jest ta zasada.

Jezus Chrystus ukazuje tę sytuację w Ewangelii: **kto pozna siebie, ten pozna Ojca. Czyli przez kierowanie się do naszego wnętrza, poznajemy kim jesteśmy.** Jakżeż to jest istotne, owoce Ducha Św., to jest właściwie prozaiczne, czyli prozaiczne w sensie codzienne, dostępne, będące. Bo niektórzy mogą rozumieć prozaiczne czyli nie warte uwagi, mimo że codzienne to - nie niewarte uwagi, ale codzienne czyli codziennie z nami będące.

Więc spójrzmy, gdy patrzymy na owoce Ducha Św. i żyjemy nimi, i naprawdę wymagamy od siebie i dostrzegamy miąższ ich, to zaczynamy dostrzegać coraz głębiej tę naturę umiłowania, która samodzielnie się pojawia, umiłowanie. To jest tak jak mąż i żona, narzeczony i narzeczona, poznają się, są ze sobą i zaczynają zauważać, że na początku byli ze sobą, a później mają umiłowanie w tym, że ze sobą przebywają, później rozkoszują się tym przebywaniem ze sobą, a później są wdzięczni, że mogą ze sobą istnieć. Tutaj jest ta głębia, zmienia się, zgłębia się i dlatego tu chciałem powiedzieć o tych uczuciach, że to jest stopniowanie, one coraz głębiej wchodzą do naszego wnętrza.

Dlatego musimy zgłębiać naturę naszej postawy, rozumieć, że gdy będziemy poznawać owoce Ducha Św., skupimy się na nich, (tutaj chodzi o pragmatykę, poznawać znaczy stosować), gdy będziemy stosować owoce Ducha Św., to Duch Św., bo to owoce Ducha Św. pochodzą od **Ducha Św., On będzie nam pokazywał nas samych, nasze przywiązania do tego co się w nas dzieje i dokoła się dzieje, będzie pokazywał nam nas samych i wszystko co zniekształca te owoce. Będziemy mogli temu się sprzeciwić i to bardzo prosto, nie w jakiś sposób walczyć nie wiadomo jakąś psychiczną siłą, ale dokonać wyboru.**

Proszę zauważyć, wybór - jest wybór, iluż ludzi wykonuje jakąś niepotrzebną pracę, walczy psychicznie czy w jakiś inny sposób walczy ze swoimi problemami, nałogami, innymi sprawami, a wystarczy dokonać wyboru. Bo np. gdy człowiek uzależniony nie dochodzi do miejsca wyboru, to on walczy ze skutkami swojej siły, swojego wyboru. A wystarczy zagłębić się troszeczkę głębiej i dojść do miejsca gdzie jest guzik, nacisnąć guzik i wszystko przestaje działać w taki sposób jak nie chcemy i zaczyna działać taki sposób jak chcemy. Bo spoglądanie do własnego wnętrza, kiedy nie dojdziemy do samego zanadru, to nieustanna bitwa jest z nami samymi, staczamy bitwę z nami, z tym co tam włożyliśmy, z psychiką swoją staczamy walkę, z wolą swoją. Ale woli nikt nie zwalczy, nie da się woli zwalczyć w sposób przemocy. **Wola to dokonanie wyboru.**

I dlatego rozmawialiśmy wczoraj, że wola powinna stanąć po naszej stronie. Bóg nie ukazywał nam wcześniej tej tajemnicy, że wola powinna stanąć po naszej stronie. Raczej przedstawiał tę sytuację, że lepiej, żeby wola w ogóle nie brała udziału w czymkolwiek, żebyśmy ją całkowicie pozostawili i żebyśmy się skupili całkowicie na woli Bożej. Dlaczego? - Dlatego, że gdy człowiek nie ma wewnętrznego pragnienia Boga i nie poznaje owoców Ducha

Św. to występuje niewłaściwe pojmowanie władzy i zamiast ona pójść w stronę uwolnienia, idzie w stronę udręczenia. Czym jest wola?

Wola to stosunek naszej świadomości i dzieła. Dzieło nasze jest takie jaka jest nasza świadomość. Czyli robimy to, co myślimy, że jest dla nas dobre, a wola nasza czyli my wykonujemy to, czyli nasza natura wewnętrzna wykonuje to, co jest dla nas przyjazne wedle rozumienia naszej świadomości.

I gdy nasza świadomość nie jest umocniona w dziesięcioro przykazań, w prawach miłości, w owocach i darach Ducha Św., to nasza świadomość nie zna prawdy i nasze dzieło deformuje, my jesteśmy deformowani co do prawdy, oddaliśmy się od prawdy. Kiedy nasza świadomość nie przyjmie dziesięcioro przykazań i nie zachwyci się nimi, i nie dostrzeże w nich samej obecności żywego Boga. I nie przeniknie świadomości naszej natura prawdy, to wola nie będzie mogła stanąć w obronie nas i w obronie Boga. Ona będzie w dalszym ciągu przeciwna. Dlatego Bóg nie może w nas działać, tak jakby chciał, bo wolna wola mu zabrania, jaka to jest ogromna potęga, wolna wola zabrania Bogu działać w nas.

A co się dzieje, kiedy wolna wola staje po stronie Boga? Ona nie może stanąć po stronie Boga w sposób bezpośredni, ale może stanąć po stronie Boga w sposób pośredni. W jaki sposób? Wolna wola i świadomość nasza nie zna prawdy, ona zna przykazania. Więc jeśli zna przykazania i będzie zgodna z przykazaniami, to wolna wola, czyli świadomość, która jest umocniona w świadomości i dzieło jako wola.

Żeby nie było tu pomieszania takiego, to przedstawię to w taki sposób, że świadomość i dzieło czyli wola jest jak wskazówka kompasu. Jeśli mamy kompas i wskazówka północna wskazuje nam północ, to każdy wie jaki kierunek będzie wskazywała nam wskazówka południowa, ona będzie wskazywała nam południe. I gdy wskazówka północna się przesunie to południowa też się przesunie. W takiej harmonii żyje świadomość i wola, zawsze jest w opozycji. Więc **kiedy świadomość przyjmuje dziesięcioro przykazań, to wolna wola sprzeciwia się wszystkiemu temu, co chce zburzyć ten porządek.**

Czyli jeśli przyjmujemy 10 przykazań, przyjmujemy Boga Żywego, to wolna wola – potęga, staje tarczą do zła i nie pozwala niszczyć tego, co wybrała świadomość. Bo wybór świadomości jest dla niej święty - wybór świadomości jest dla niej najważniejszy i ona jest współistotna ze świadomością, czyli wspólnie działają. Świadomość zdąża, a wolna wola zaprzecza, aby ktoś nie zniszczył tego zdążania. Więc jak ważnym jest, aby świadomość wybrała właściwą rzecz, bo gdy wybierze niewłaściwą rzecz, to broni nas przed sprawami właściwymi, nie pozwala, aby właściwe rzeczy się działy w nas.

I jeśli żyjemy wyobraźnią dobra własnego, a jest to wyobraźnia i nie jest to prawdziwa świadomość Ducha Św. tylko wyobraźnia, to po tym jak nasza wola się zachowuje i co czyni, widzimy gdzie naprawdę jest nasza świadomość. Czyli co sprowadza na nas wolna wola? Cierpienie, trud, jakieś inne problemy, to w tym momencie wiemy, że nasza świadomość jest gdzie indziej, niż jakaś siła która nas upewnia, że wszystko

jest w porządku.

Więc gdy kierujemy się owocami Ducha Św., nie wyobrażeniem, ale w życiu prawdziwym, w ten sposób odchodzimy od wyobraźni. I odejściem od wyobraźni jest życie codzienne owocami Ducha Św.. Więc komu tak niezmiernie mocno zależy na tym, aby człowiek nie odszedł od wyobraźni, że broni człowieka przed tym żeby poznał owoce Ducha Św. aby je stosował, wszystko czyni, aby to zostało wszystko w wyobraźni, aby one były, ale były wyobrażone, żeby nie były pragmatyczne, żeby człowiek się tak nie zachowywał, żeby nie był terazniejszy, żyjący w tej chwili. Dlatego, żeby cała jego siła żyła w wyobraźni, żeby wydawało mu się, że jest wszystko w porządku, a przecież zły duch tworzy swoje imperium z wyobraźni, z iluzji, złudzenia i ułudy. **Więc nie żyjąc teraz, terazniejszymi owocami Ducha Św., nie stosując ich, trwamy w wyobrażeniu pomagając złemu duchowi budować imperia przeciwko prawdzie i człowiekowi.**

I gdy przyglądamy się swoim dziełom, a jednocześnie żyjemy owocami Ducha Św., dotykamy prawdy o sobie. I ta prawda o sobie albo jest gorzka, tak jak u młodzieńca, albo jest słodka u tych, których Chrystus, Bóg Ojciec, Duch Św. dotyka i ich prowadzi. Młodzieniec mówił: żyję od dzieciństwa w Bogu, a Chrystus ukazał mu prawdę o nim i odszedł smutny, bo był cały czas oszukiwany, myślał że żyje dobrze, a żył źle, dlatego że nie oglądał swojego dzieła i przez to jego świadomość nie mogła zająć właściwej pozycji.

Bóg stworzył świat, spojrział na niego i widział, że jest bardzo dobry. Czyli Bóg Ojciec, nieustannie Jego świadomość jest we właściwym stanie, bo nieustannie widzi swoje dzieło. Możemy powiedzieć: no tak, ale dlaczego Bogu przypisywać ludzką słabość oglądania dzieła? Może inaczej, **to nadzwyczajna zdolność człowieka, która jest w nas przez Boga dana - oglądanie swojego dzieła.** Bo ludzie mogą mówić, spojrzeć - to że widzę swoje myśli jest ze mną od dzieciństwa, zawsze wiem co myślę i traktuję to jako całkowitą zwyczajność, to dlaczego Bogu mam przypisywać tę ludzką zwyczajność i słabość. Ale przecież to świat stworzony na początku świata, i gdy Bóg go stworzył, spojrział na swoje dzieło i widział, że było bardzo dobre. Więc to spojrzenie Boga na swoje dzieło, było przed człowiekiem. Czyli ono było wcześniej niż człowiek. Więc to że my potrafimy swoje dzieło widzieć pochodzi od Boga, a nie że ograniczamy Boga i czynimy Go, jakby można powiedzieć, prozaicznie ludzkim, dlatego że przypisujemy mu to, że oglądanie swojego dzieła czyni Go nieustannie trwającym w doskonałości.

Zauważyliście państwo odwrócenie kota ogonem? Ale ludzie bardzo często chcą tego kota ogonem odwracać, nie chcą zobaczyć że to, co mają wewnątrz jako zwyczajną jakoby sprawę, zdolność widzenia swojego dzieła, swoich myśli, swoich uczuć, emocji, intencji, jako zwyczajną rzecz, najzwyczajniejszą, z powodu której muszą chodzić do psychiatry, aby im dawał leki uspakajające, ponieważ nie chcą widzieć swoich myśli, powiedzmy że tak. Ale przecież Bóg nam daje, żebyśmy mogli te myśli widzieć i abyśmy mogli je pokonać. Więc nie mówi w ten sposób: w tej chwili jesteś słaby, ale musisz wziąć na przykład przez krótki okres czasu te leki,

abyś mógł dojść do równowagi, a później one już nie będą działać, później nastąpi w tobie równowaga. Ale mówi: bierz leki, ale pamiętaj, że uzdrowienie przychodzi od Boga. Jeśli nie będziesz o tym pamiętał to leki zostaną z tobą na wieki i nie będziesz mógł poznać prawdy. Więc musisz pamiętać, że wszystko musi prowadzić do Boga. Jeśli zapomnisz o Bogu, jeśli będziesz brał leki, żeby nie pamiętać o Bogu, nie pamiętać o swoim wnętrzu, nie oglądać siebie, to tak naprawdę donikąd to nie prowadzi. Co chcesz z sobą uczynić? Musisz pomóc sobie, wszystko pomaga, jak na przykład Mądrość Syracha rozdział 38: „bierz leki, czcij lekarza swojego, bo to Bóg głowę jemu unosi, bierz leki od lekarza, który te leki z ziół czyni, aby Boże działanie w ziołach się nie skończyło, ale pamiętaj że uzdrowienie przychodzi od Boga”.

Pokaż Bogu wolne ręce od potrzeb tego świata. Bo gdy pokazuje człowiek Bogu wolne ręce od spraw tego świata, to Bóg może działać, bo człowiek może przyjąć Jego naturę. A gdy człowiek trzyma w zanadru swoje ręce, a jednocześnie mówi: Panie Boże pomóż. A Bóg mówi tak: jesteś przepracowany i umęczony i udręczony tym co trzymasz, zostaw to. Jak ja mogę to zostawić? - No to jest twoja choroba. Jakżeż, to jest cały mój dobytek, majątek, jak on może moją chorobę mi wyprowadzić?

Bóg mówi: zostaw, Ja tu jestem, to ci nie zginie, Ja tu jestem, Ja to przypilnuję.

- Panie Boże, pańskie oko konia tuczy.

A Bóg mówi: Ja jestem Panem, nie ty, więc zostaw to pod moim okiem, nic się z tym nie stanie.

Ale człowiek tą pragmatykę ludzką swoją tak stosuje, że jeśli się sam nie przyjrzy, sam nie zaopiekuje, to zawsze będzie niedobrze. Czyli sam chce trzymać los swój w swoich rękach. A przecież Bóg właściwie tym jego losem kieruje. Bóg daje człowiekowi wszystko co potrzeba. Tylko człowiek jest człowiekiem nieufnym. W tym momencie, kiedy my o tym rozmawiamy, to możecie zauważyć że opór, który tam gdzieś występuje w was to jest wynik nieufności Bogu. Sobie ufamy. A tą nieufność wprowadził diabeł, nieufność między człowieka i Boga, i człowiek głównie się opiera na nieufności Bogu, tak jakby Bóg chciał mu coś zabrać, chciał go okraść.

Ale kiedy właśnie człowiek uświadamia sobie, że skupiając się, czy myśląc o Bogu, czuje nieufność, czuje że Bóg może mu coś zabrać. Więc w tym momencie, **kiedy czujemy, że tak bardzo odczuwamy w sobie nieufność Bogu gdzieś tam, a to jest diabelskie działanie, więc jak bardzo diabeł przenika komórki ludzkie, myśli ludzkie, emocje ludzkie i całą naturę, że człowiek te myśli ma tak głęboko, że traktuje je jako zwyczajne ludzkie jego myśli, a to są myśli diabelskie, które przeniknęły do struktur jego osobowości, jego myśli i jego uczuć.** Więc człowiek nigdy nie znajdzie sam drogi, ponieważ diabeł macza palce we wszystkich jego myślach i wszystko czyni, aby człowiek żył w pozorze.

Dlatego w tym momencie człowiek żyje nieustannie w wyobraźni, bo **gdyby diabeł zabraniał człowiekowi żyć w Bogu, to by musiał się odsłonić i powiedzieć: jestem diabłem, a tam jest Bóg, więc ja będę wam przeszkadzał. Ale chce się ukryć i chce**

pozostać w ukryciu cały czas, ponieważ człowiek jest potęgą i gdy staje w świadomości Bożej całkowicie przed diabłem, pokonuje go jednym kichnięciem. Dosłownie tak jest, to niewiedza powoduje to, że człowiek czuje się słaby. Gdy jest w prawdzie Bożej, Bóg objawia człowiekowi tak ogromną potęgę, tak ogromną siłę i uświadamia sobie, że wola człowieka jest nie do przebrnięcia, Bóg nie może jej przekroczyć, to więc gdy człowiek stanie po stronie Boga, to wolna wola zaprze się, stanie przeciwko złemu i zło jej nie przekroczy, bo zło nie może wolnej woli przekroczyć, zło dlatego nieustannie manipuluje świadomością, aby zmienić postawę wolnej woli.

Teraz zauważyliście tą sytuację: **zło manipuluje świadomością, bo świadomość jest nieustannie związana z wolną wolą i wolna wola samodzielnie nic nie robi, tylko robi zgodnie ze świadomością. Więc wolnej woli nie może w żaden sposób pokonać, bo wolna wola jest potęgą i mocą, więc manipuluje świadomością, aby uzyskać to, co chce od wolnej woli. Więc utrzymuje świadomość nieustannie w iluzji, w złudzeniu, w wyobraźni dobra, a wolna wola cały czas jest w niewłaściwej pozycji** sprzeciwiając się Bogu, co jest w człowieku zauważalne w taki sposób, że jak słyszy o dziesięciorgu przykazaniach, to mu się grzbiet jeży, włosy mu się jeżą i nie wie dlaczego. A ale gdy zacznie się zastanawiać nad tą sytuacją, logicznie zacznie się przyglądać temu, to zauważy, że nie ma po co tego czynić, bo jest tam wszystko przyjemne, właściwe, dobre i nic nie zagraża człowiekowi.

A właściwie Bóg chce sam przyjść i się nami zaopiekować mówiąc: nie bój się, otaczam cię Swoją radością, ciesz się z Mojej obecności, nie złorzecz, ciesz się każdym wydarzeniem, każdą doskonałością, każdą sytuacją w życiu twoim, wychwalaj Mnie. I w tym momencie wszystko jest dobre. I kiedy dostrzegamy pierwszą reakcję na dziesięcioro przykazań swoją, czy człowieka innego, to jest to działanie, że tak mogę powiedzieć, nie człowieka, ale jest to działanie tego co go zniewala, chcąc pozostawać w ukryciu cały czas.

Ale **po reakcjach naszych na tą sytuację, która jest dobra dla nas, możemy zauważyć z czym człowiek jest związany. I dlatego oglądanie swojego dzieła.** To my oglądając swoje wnętrze jesteśmy odpowiedzią na siebie i na wszystko co jest dookoła, to w nas jest odpowiedź i cała prawda, i to nie jakaś prawda, którą musimy rozpoznawać przez studiowanie teologii, nauk ścisłych, filozofii. Tą prawdę poznaje każdy. Na przykład św. Feliks z Kantalicjo, który wiemy że jest analfabetą, on tą prawdę poznawał bardzo prosto, nie potrafiąc czytać ani pisać znał ją dogłębnie, bo do tego nie potrzeba edukacji logicznej, umysłowej, bo serce jest poddane edukacji Ducha Św. To Duch Święty jest tym, który edukuje serce, przemienia i On jest Panem serca, gdy na to mu pozwalamy, bo to my musimy na to pozwolić.

Więc cała odpowiedź, prawda o nas, o świecie, o wszystkim, o Bogu jest w nas. **W nas, w głębi naszej są dary Ducha Św., a możemy je zobaczyć w taki sposób, że mamy wewnętrzną potrzebę poszukiwania ludzi opanowanych, łagodnych, wiernych, dobrych, uprzejmych, cierpliwych, niosących pokój, radość i miłość.**

Ewangelie, czyli Dobra Nowina, jak z tego punktu spotkania naszego widzimy, jednocześnie tego co zostało już ukazane, **one są dla człowieka bardzo przyjazne, skonstruowane w taki sposób, aby człowieka wznosić, ochronić, aby mu dać właściwą drogę, a jednocześnie skierować go do wnętrza człowieka**. I niewłaściwym rozumieniem jest, a bardzo dużo ludzi tak myśli, że Ewangelie zostały źle napisane, są niedobre, bo nie przystają do ich natury. Bo mają nie przystawać do ich natury dzisiejszej, tylko do ich natury przyszłej. Dlatego one są dzisiaj, bo człowiek chory potrzebuje lekarza, a nie zdrowy. Więc one są dzisiaj, aby został człowiek naprawiony. Ale człowiek uważa, że jak one nie pasują do niego, to znaczy, że są niedobre, a on będąc człowiekiem mądrym potrafi zrozumieć co jest mądre, a więc one są niemądre, one są niedobre, źle napisane, źle przetłumaczone, bo nie pasują do tego co on chce, co on potrzebuje, gdzie by chciał iść. Skąd to znamy? Samo życie. Tutaj dostrzegamy, że tak po prostu ludzie uważają.

Ale kiedy zaczynają sobie uświadamiać tą głębię samych siebie, głębię natury swojej, otwiera się przed nimi nie tylko sam człowiek, ale także drugi człowiek. **Bóg daje człowiekowi, temu który otworzył się na Boga i w nim poznaje Ducha Św., poznaje Jego owoce, daje poznać serce drugiego człowieka, a nie tylko daje mu poznać, ale także daje mu siłę odmienienia tego serca** i uczynienia tego serca gorliwym, poszukującym. Bo to Duch Święty w człowieku działa, przecież to nie sam człowiek jest w stanie zobaczyć w drugim człowieku tajemnice, to Duch Św. zgłębiając naturę człowieka, zgłębia naturę nie tylko tego człowieka w którym jest, ale także zna naturę tego człowieka innego.

Jeśli my jesteśmy w głębi z Duchem Św. zanurzeni aż do samego dna, to w ten sposób także dostrzegamy drugiego człowieka, a Bóg daje nam tą możliwość. Dlatego ponieważ nie wykorzystamy tego przeciwko temu człowiekowi, ale wszystko zgodnie z doskonałością Bożą, bo nie my już działamy, tylko Bóg działa. I w tym momencie nie my to czynimy, ale Bóg działa, z którym jesteśmy całkowicie zgodni, całkowicie oddani i poznanie przenika nas, a jednocześnie poznanie jest dawane temu drugiemu człowiekowi, aby serce jego odmieniać, docierać do miejsca, które jest miejscem prawdziwego poznawania samego siebie.

Gdy spoglądamy na nasze dzisiejsze spotkanie, zauważmy jak blisko Duch Św. ukazuje nam, nas samych, jak ukazuje nam człowieka i świat. Czyli inaczej można by było powiedzieć, że Duch Św. przechodzi i dochodzi do fizycznego naszego istnienia, do naszej fizycznej postawy, do miejsca gdzie jesteśmy, przeżywamy, rozumiemy, postrzegamy, gdzie istniejemy w relacji z drugą osobą, małżeństwa, narzeczeństwa, przyjaźnie, gdzie tu dzieje się największa część życia człowieka i **Duch Święty tutaj działa**, aby to było w doskonałej mocy Bożej. Czyli **otwiera nam poznanie i przemienia nas tutaj na planie fizycznym**. Więc jak jest blisko, jest - tutaj, między nami, jest w życiu naszym, jest w nas, między nami, można było powiedzieć, że przechadza się między nami, ale tylko wtedy go możemy zobaczyć, kiedy żyjemy tą prawdą, jest tutaj w naszym życiu, dotknął już tego świata, jest, On zawsze jest, ale przyszedł tutaj do fizycznego świata, ponieważ fizyczny świat jest dotykany. Do czego to jest

podobne?

Gdy spojrzymy na okres, kiedy Jezus Chrystus chodził po ziemi, to zauważmy, że w owym czasie także to poznanie się szeroko otwierało i to dotknięcie było fizyczne. Jezus Chrystus przyszedł przemienić uczniów fizycznie, fizycznie to się w nich działało. Jezus Chrystus chodził po ziemi i fizycznie objawiał naturę Ojca, fizycznie się przejawiał. I dlatego mówi do faryzeuszy, i tutaj jest taka bardzo istotna rzecz: **gdybyście znali Ojca, to byście znali i Mnie, ale jeśli nie znacie Mnie, to nie znacie też Ojca**. Więc Jezus Chrystus chce powiedzieć: mówicie, że znacie Ojca, ale ja pochodzę od Ojca, jestem zrodzony przez Ojca, więc jestem w nieustannej jedności z Ojcem i jestem obrazem Ojca, i gdy patrzycie na Ojca i na Mnie, to widzicie to samo, ale wy patrząc na Ojca nie widzicie Mnie, więc na jakiego Ojca patrzycie, czy Mojego? Nie Mojego Ojca, tylko jakiegoś tam ojca, nie wiadomo jakiego ojca. Ale Jezus Chrystus mówi: ja wam powiem jakiego ojca. Ewangelia wg św. Jana rozdział 8: waszym ojcem jest diabeł, bo wszystko robicie to, co on robi i mówicie to, co on mówi, a moim Ojcem jest mój Ojciec w niebie, bo czynię to, co u Niego widzę i mówię to, co od Niego słyszę, a Moje drogi nie są waszymi drogami, bo wy chodzicie innymi drogami, bo nie chcecie Mnie słuchać, nie chcecie słuchać Ojca, mówicie że pochodzicie od Ojca, ale patrząc na Mnie, Ojca nie widzicie.

Więc dlatego chcę tu powiedzieć, że człowiek, który zdąża do Boga nie chcąc Chrystusa, do jakiego Boga zdąża? Do jakiegoś zdąża, ale czy do życiodajnego, prawdziwego, dającego życie, czy tego który stworzył świat? Na pewno nie, bo tego objawia tylko Jezus Chrystus. A ten świat jest pełen bogów i dlatego Bóg Ojciec mówi w Ewangelii: nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną. Czyli mówi o tym, że świat jest pełen różnych bogów, którzy nie dają życia, są samozwańcy i chcą żeby ich wychwalać, bo życie mają z tych ludzi i chcą odebrać człowieka żywemu Bogu. Więc, nie miejcie bogów cudzych przede Mną, bo **Ja jestem tym, który stwarza was, Ja jestem tym, który nie krzyczy w was: to Ja jestem Bogiem, który nie woła, ale który JEST i istnieje w was, a możecie Mnie poznać przez to, że poszukujecie wedle Mojej natury, poszukujecie człowieka opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, cierpliwego, uprzejmego, niosącego pokój, radość i miłość, to jest moja natura.**

Więc Ja jestem, a oni natomiast krzyczą: to my jesteśmy bogiem, to do nas przyjdź, to my jesteśmy tymi dobrymi, to my stworzyliśmy świat, a twój Bóg nie istnieje. I wtedy: jakżeż może nie istnieć, przecież stworzył mnie, gdyby nie istniał, to nikt by mnie nie stworzył, a wy co stworzyliście, nic, bo ja was nie mam, a istnieję, a mam Boga żywego i istnieję. Więc On jest tym, który mnie stworzył, bo was nie mam, a jestem, jeśli wy mówicie, że jesteście stwórcami, a was nie mam, to by mnie nie było, a jeśli jestem, to znaczy, że nie wy. Ale ten, który we mnie jest, nie woła, że jest, ale objawia się naturą doskonałości, bo czuję Ją w sobie i poznam Jego poprzez poznawanie samego siebie. On ogląda swoje dzieło i ja muszę oglądać i moja postawa jest właściwa, gdy oglądam dzieło.

Patrząc na całokształt, który w tej chwili został ukazany, rozumiemy że **inaczej nie**

możemy żyć, jak tylko w relacji do samych siebie i do drugiego człowieka nieustannie być w najdoskonalszej prawdzie, czyli rzetelnym stosunku do drugiego człowieka wynikającym z prawdziwej dbałości i troski o drugiego człowieka. Gdy stosujemy i mamy owoce Ducha Św. to jesteśmy pewni wtedy, że drugiemu człowiekowi nie czynimy krzywdy. A jeśli naprawdę troszczymy się o drugiego człowieka, jest to troska, to zależy nam, żeby go nie krzywdzić i wtedy musimy mieć owoce Ducha Św. wynikające z prawdziwej troski o drugiego człowieka. A czym to jest? To jest miłosierdzie. **A żeby miłosierdzie było dla drugiego człowieka, to musi być też dla nas, ale nie dla nas od Boga, bo dla nas od Boga istnieje nieustannie, ale dla nas w nas, czyli musimy sami siebie mieć w objęciach miłosierdzia, czyli siebie nie deprawować.** Czyli nie tą część wymyśloną, ale część prawdziwą, która jest zaniedbana, której poskąpiono zwyczajnej - opieki, spojrzenia, przytulenia, zwyczajnej relacji bycia ze sobą, czyli bycie dobrym, opanowanym, łagodnym, wiernym, dobrym, uprzejmym, cierpliwym, niosącym pokój, radość i miłość. To jest zaopiekowanie się z nami samymi. Dlaczego?

Bo ta istota, to ona nam daje to poczucie, że jesteśmy lub nie jesteśmy, to ona właśnie ta istota wewnętrzna nasza, ona daje nam poczucie miąższu owoców Ducha Św. bez niej miąższu owoców Ducha Św. nie poznajemy. Ale gdy chcemy poznawać miąższ owoców Ducha Św. to ona się tym cieszy, bo to ją wypełnia, przemienia, to ją karmi, to nią się opiekuje, to jest troska o nią i to jest właśnie odchodzenie od deprawacji, ale zaprowadzanie prawa Bożego. Bo Jezus Chrystus mówi o prawie duchowym: po owocach ich poznać, po postawie, która jest obecnością Mnie - w was, także w nich, Ja w nich jestem, wszystko uczynicie, aby owoce Ducha Św. w nich także się objawiły, bo one w nich są, bo Ja też ich stworzyłem, oni mają tę naturę, Ja jestem we wnętrzu każdego człowieka, jestem w jego istnieniu i naturze.

To o czym rozmawiamy jest po pierwsze proste, a po drugie ta prostota jest tak jasna i prosta, że możecie zauważyć wewnątrz samych siebie, że gdzieś występuje coś, co się temu chce sprzeciwić, że mimo że jest to proste w przyjęciu, **bo to wystarczy skupić się, poznać, tylko zwrócić uwagę na owoce Ducha Św., np. owoc opanowania i już czujemy jego miąższ i on już jest i w nim możemy pozostać.**

Ale dlaczego dla człowieka to wydaje się pracochłonne, trudne, męczące? To nie dla człowieka, to jest tylko pozór, aby człowiek od tego odszedł i pozostał w stanie, który go wyniszcza, który go udręcza. Bo diabeł nie zabiega w taki sposób, że: ja tobie pokażę, ty tam więcej nie idź. To człowiek mówi: ja właśnie tam nie pójdę, bo ty się ukazałeś jako zły, więc idę do tego, który jest dobry. On właśnie nie mówi: to jest dla ciebie męczące, ale: o jak to mnie męczy, o jakie to jest trudne, o jak to mi czas zajmuje, opanowanie ojoj to takie trudne, takie nie dobre, takie męczące, muszę się zeźlić, o jak mi nieprzyjemnie, mogłem zostać przy tym opanowaniu. Bo sam człowiek wie, że gdy jest gwałtowny, rozeźlony, rozbity, to jest mu źle i musi poszukiwać pomocy medycznej, czy wsparcia.

Ale gdy otwiera się przed nim właśnie ta jego prawdziwa część, bo **spotkanie się z**

owocami Ducha Św. i stosowanie ich, to jest spotkanie się ze sobą, który jest w człowieku sobą żywym, sobą prawdziwym, żyjącym, czującym. Wszyscy chcą znaleźć tego człowieka, ale chcą to zrobić na zasadzie kontroli nad tą mocą, a zauważamy, że taka zasada - kontrola nad tą mocą - to jest zasada głównie diabła. Zwiódł Ewę, aby mieć kontrolę nad mocą, która w niej jest. Więc chce kontrolować moc, ale takim nie chce być. On chce władać. I Ewę oszukał mówiąc: sama musisz zabiegać o doskonałość, bo Bóg ci w tym nie pomoże. Więc wprowadził zwątpienie, nie przyjaźń.

Dlatego my powracając głęboko do postawy Św. Marii Matki Bożej i gdy mówimy o Niej - Ona jest radością, a jednocześnie może się pojawiać jaki opór wewnętrzny, który może pojawiać się z tego powodu, nie dlatego że Ona jest zła, niedobra, trudna. Ona jest dobra, doskonała, radosna. Nawet zresztą słowa papieża Franciszka ostatnio wypowiedziane: **spójrzcie na Świętą Marię Matkę Bożą i starajcie się żyć tak jak Ona, starajcie się, aby w rodzinach waszych był zaprowadzony jej porządek, niech matka bierze z niej przykład**, bo Ona też przecież jest matką, Ona jest właściwą postawą człowieka względem siebie, względem drugiego człowieka, względem dzieci, matki swojej, męża, świata, Ona ma właściwą postawę. W czym Ona ujmuje człowiekowi? W niczym.

Opór przed nią jest dlatego, że diabeł po prostu się okropnie opiera Jej naturze, bo ta natura wrywa całą naturę człowieka prawdziwego jego władzy. A Ona, proszę zauważyć, gdzieś zostało zasiane w człowieku to, że Ona jest niedobra, brzydka i taka, owaka itd. Ale Ona nie jest taka. Ona jest doskonała, radosna, prawdziwa, Ona jest godna naśladowania, Ona jest tą orędowniczką ku Chrystusowi. Jej postawa jest we wszech miar do naśladowania, ponieważ każda matka zapewne chce w swojej duszy być taka jak Święta Maria Matka Boża dla swoich dzieci, dla otoczenia, dla przyjaciół, dla matki, dla ojca, dla dzieci. Ona gdy o niej rozmawiamy, to ja czuję jej relację, powiem państwu jak Ona patrzy na tych wszystkich ludzi, to do wszystkich ma miłość, istnieje w niej miłość do każdego człowieka, Jej miłość istnieje do wszystkich, ale Ona widzi, że nie wszystkich ludzi miłość istnieje do nich samych. Czyli inaczej, że Jej miłość istnieje do wszystkich - i Ona nie ma innej relacji z drugim człowiekiem jak tylko przez miłość.

Ale patrząc na innych, **oni się deprawują, nie wszyscy mają taką miłość do siebie nawzajem, a jednocześnie do siebie wewnątrz, jak Ona do siebie i do Boga i do człowieka. Czyli Ona kocha ich wszystkich, ale oni siebie nie kochają.** Ale mimo wszystko Ona ich kocha, bo oni mają w sobie miłość, ale to że siebie nie kochają nie znaczy że Ona ich nie będzie kochała, aby im pomóc w tym, aby oni nie tylko pokochali siebie nawzajem, ale siebie wewnątrz, żeby siebie nie deprawowali. Ona widzi, że siebie deprawują ci ludzie, ale to nie znaczy że są niegodni miłości i tego aby ich naprawić, żeby im ukazać to, czym jest prawdziwa miłość.

I dlatego, **gdy spoglądamy na Świętą Marię Matkę Bożą jako na naszą doskonałą postawę matki względem swoich dzieci**, albo człowieka względem drugiego człowieka,

żony względem męża, to cóż chcieć doskonalszego? Dlaczego ten świat tak bardzo nie chce tego wzoru? Ponieważ **ten wzór łączy człowieka z prawdą, z naturą doskonałą w człowieku, z naturą Chrystusową, która objawia się owocami Ducha Św. w nas.**

Część 4

Człowiek został stworzony przez Boga jako istota o doskonałości Bożej, czyli z doskonałością i pięknem Bożym. Piękno wewnętrzne i piękno zewnętrzne. Bóg jest istotą doskonale piękną wewnątrz i z doskonałym pięknem zewnętrznym. Nie możemy tego dostrzec w sposób zwyczajny, zmysłowo, dlatego że Bóg nie jest cielesny. Bóg jest duchem. I dlatego Ewangelia wg św. Jana rozdział 4 mówi: prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy go poszukiwać. A duch to jest właśnie zdolność wewnętrzna, czyli kształtowanie swojego ducha, to jest zabieganie o owoce Ducha Św., o obecność Boga w nas.

Jak to mówi św. Paweł w jednym z listów: nie człowiek kształtuje swojego ducha, to Duch Boży kształtuje ducha człowieka. Więc musimy skupić się na wypełnianiu zasad Ducha Św.. Ludzie skupiają się oczywiście na duchu, ale w jaki sposób? Duch jako moc, która ma służyć im i ma robić to, co on chce. Głównie takie jest pojęcie ducha, że duch ma wykonywać to, co oni chcą. Czyli jak on chce to, to duch ma robić to. **Ale nie uświadamiają sobie, że to człowiek ma robić to, co Duch Święty w nas nakazuje.** Gdy Duch Święty swoją obecnością w nas istnieje, On przemienia naszą całą naturę.

Człowiek głównie dba, gdy spojrzymy na świat, na to jakie trendy są w świecie i kierunki, jakie zapatrywania. I zauważymy, że świat skupia się głównie na pięknie zewnętrznym, i ono jest tym czym się świat zachwyca. Wewnętrzne piękno kompletnie jest niezauważalne, nieistniejące i w ogóle nie ma dążenia do wnętrza, bo nikomu to nie przeszkadza, a po drugie rzadko kto wie, że ma jakieś wnętrze. Oczywiście wie, że ma wnętrze, ale to są głównie sprawy, o których chirurg lepiej wie niż oni sami. Czyli to jest jego wnętrze. Ale, że ma jakieś wnętrze jeszcze inne to zastanawia się itd. Ale ludzie nie zajmują się wnętrzem wewnętrznym, a piękno wewnętrzne, to jest właśnie piękno Ducha Bożego w nas, **gdy stosujemy owoce Ducha Św. czyli wyrażamy w codziennym naszym życiu i trosce o drugiego człowieka, w trosce także o nas samych, czyli nie deprawowanie siebie.**

Czyli można powiedzieć my jesteśmy na drugim planie, na pierwszym planie jest Bóg. Ale gdy jest na pierwszym planie Bóg, to my jesteśmy na tym drugim planie, ale ten drugi plan jest bardzo istotny, ponieważ gdybyśmy nie kierowali się ku Bogu, to by nasze piękno wewnętrzne nie mogło się zradzać względem Boga. I gdy skupiamy się znowu na samych sobie, a nie skupiamy się na Bogu, to swoje piękno zaniedbujemy, zaniedbujemy swoją naturę wewnętrzną.

Dlatego, gdy spojrzymy na telewizję i na świat, to głównie jest to skupienie się na pięknie

zewnątrznym, nie tylko na wyglądzie, ale też na pewnym takim zachowaniu odpowiednim, które ma ukazywać, że wszystko jest na miejscu mimo, że nic nie jest na miejscu. Jest to wkładanie ogromnej pracy w grę pozorów, aby wszystko zewnętrznie wyglądało na dopracowane, idealne, nie mające żadnego zakłócenia i zaniedbania, że w ten sposób ma się człowieka dostrzegać.

Ale przecież, gdy spojrzymy na świętych to ich wewnętrzna postawa, ich doskonałość, ona się wyrażała na zewnątrz z całą siłą. Dlatego piękno wewnętrzne w dzisiejszym świecie jest okropnie zaniedbane. Właściwie nie ma takiego czegoś jak dążenie do piękna wewnętrznego, związanego z przyjmowaniem Boga, który w każdej przestrzeni jest doskonały, czy to stworzenie świata, czy to przyglądanie się swojemu dziełu, każda myśl, wszystko w Bogu jest doskonałe: miłosierdzie, miłość, owoce Ducha Św., gdy spojrzymy na świat wszystko co kwitnie, płynie, we wszystkim widzimy doskonałość Bożą, która tam jest. Ludzie zachwycają się przyrodą, górami i widzą ten Boży zachwyt, ale to jest bardziej, no myślę, ten snobistyczny zachwyt, nie zachwycają się Bogiem w górach. Nie mówię tutaj o wszystkich, tylko o tych, którzy tak naprawdę robią to tylko dla jakby swojej kondycji. Ale ci którzy oczywiście dostrzegają w doskonałości gór, kwiatów, drzew samego Boga - to dostrzegają Boga rzeczywiście.

Ale bardzo często ludzie się zachwycają, nie do końca dostrzegając tam samego Boga. Bo gdyby tak było, to także by wzrastało ich piękno wewnętrzne. Nie da się tego w taki sposób nie dostrzegać, że **gdy dostrzegają piękno świata i dostrzegają właśnie, że to piękno świata wynika z Boga, to także powstaje w nich piękno wewnętrzne.** Ale jeśli oni dostrzegają ten świat jako piękno z innego powodu niż Bóg, to piękno wcale w nich nie powstaje, to piękno nie wzrasta w nich, bo nie dostrzegają samego sedna.

To tak jak z przykazaniami: widzą przykazania, nie chcą ich z powodu wnętrza przykazań - obecności samego Boga.

Gdy dostrzegamy przyrodę, góry, rzeki, morza, to gdy postrzegamy to piękno w nich, to musimy też zauważyć, że to piękno pochodzi jednak z Boga, musimy dostrzegać sedno tego piękna. Bo gdy je dostrzegamy, to to piękno nas wznosi, nas przemienia. A tylko wtedy to się dzieje, kiedy tak naprawdę żyjemy tak jak Ewangelia przedstawia, a jednocześnie listy św. Pawła że człowiek, który żyje w Bogu zachwyca się wszystkim co jest dookoła, duchem wzrasta, to Duch Boży go przemienia. I ci którzy tak naprawdę nie chcą tego Boga dostrzegać, są tylko zmysłowymi ludźmi, którzy siebie ograniczają i siebie dręczą i siebie wyniszczają, bo to jest taka parafraza listu św. Pawła do Koryntian rozdz. 2: człowiek zmysłowy uważa za głupstwo rozwój duchowy, natomiast człowiek duchowy panuje nad wszystkim, ponieważ dane mu zostało panowanie nad wszystkim z powodu tego, że przyjmuje prawo Boże i to prawo Boże w nim jest tym sensem.

Przejdźmy do praktyki, bo tutaj potrzebna jest praktyka, bo tutaj u państwa wytworzył się pewnego rodzaju zastój, tak odczuwam ten zastój i nie jesteście państwo jakby można

powiedzieć bez pragmatyki, bez praktycznego zastosowania tych aspektów, które działają we wnętrzu waszym przez Ducha Św., więcej przyjąć. Występuje pewnego rodzaju taki stan zahamowania. Proszę Ducha Św. o pomoc dla państwa, o przewodnictwo, aby przeniknął wasze wnętrza i aby owoce Ducha Św. stały się naturą waszej osobowości, a to jest przecież osobowość Ducha Św., żeby On stał się naturą waszej osobowości i świadomości, abyście naprawdę z powodu prawdziwej opieki i troski chcieli rzeczywiście być w relacji z innym człowiekiem przez owoce Ducha Św., nie jest to trudne, to jest najlepsza, najwłaściwsza relacja.

Im bardziej się państwo spotykają ze swoją głębią, z miejscem, gdzie owoce Ducha Św. dostrzegamy, gdzie miąższ owoców jest poznawalny, dotykalny, gdzie możemy się w nim rozsmakować, rozkoszować, im bardziej zanurzacie się w tamtą naturę, także poznajecie swoją drugą naturę. O tej drugiej naturze mówi Jezus Chrystus: stokroć więcej w prześladowaniach. Czyli im głębiej zanurzacie się w owoce Ducha Św. tym bardziej dostrzegacie jak ten świat was osacza i trzyma we własnych zasadach. Dlatego im silniej zanurzamy się w rozkoszowanie owocami Ducha Św. czyli poznajemy samo wnętrza, miąższ owoców poznajemy ze spokojem, poznajemy miąższ opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, bo jesteśmy zdolni do całkowitego poznawania, do jednoczenia się przez poznawanie miąższu tych owoców, miąższu pokoju, radości i miłości. Nie narzucamy im własnego wyobrażenia, ale pozwólmy, aby ten miąższ dał o sobie znać. Gdy spożywamy jabłko, nie staramy się mieć wyobrażenia smaku, ale gdy próbujemy jakiś owoc, to poznajemy jego smak i wiemy czy jest słodki, czy kwaśny, czy ma specyficzny smak gruszki czy jabłka, które bardzo nam smakuje, śliwka, poddajemy się rozpoznawaniu tego miąższu, rozsmakowujemy się w tym miąższu.

Pozwólmy się rozsmakować w miąższu owoców Ducha Św. nie narzucamy, tak można powiedzieć, treści tego owocu, nie narzucamy tego, co powinniśmy poznać. Pozwólmy Duchowi Św. aby objawił nam miąższ owoców Ducha Św. takim jakim on jest, pozwólmy aby on nas przenikał, pozwólmy sobie poznać tak jak smakujemy owoc, pozwólmy aby on w nas zaistniał i pozwólmy sobie, aby poznać go, aby on o sobie powiedział, aby on rozpląnął się w nas swoją naturalną zawartością, swoimi smakami. Widzę że niektórzy wolą swoją wyobraźnię od prawdy, ale myślę że to się zmieni. Jezus Chrystus mówi w Ewangelii: nie naszywa się nowej mocnej łąty na starą szatę, ale szatę się całą zmienia. Więc nie starajmy się dołożyć do tego co mamy, ale załóżmy, przyodziejmy nową szatę, a tą nową szatą są owoce i natura Ducha Św. Aby odejść od wyobraźni, a zanurzyć się w prawdzie musimy polubić swoją nową naturę. Nie starać się do tej natury, którą tak lubimy, starej natury do której tak się przyzwyczailiśmy, dołożyć tego co do niej nie pasuje, co nie jest w stanie być przez nią przyjęte.

Polubmy nową swoją naturę, która jest naturą owoców Ducha Św. nową naturą, naturą Bożą w nas. Najpierw rozpoczyna się ten proces od polubienia, a później umiłowania. Bo żeby coś umiłować to trzeba polubić. Więc polubić swoją nową naturę, polubić łagodność, polubić opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość. Polubić pokój, czyli

zaprowadzenie i niesienie pokoju, radość czyli cieszenie się obecnością Boga we wszystkim, z tego powodu radość w nas istnieje i powstaje. I miłość która nie jest wyobrażeniem, ale która jest rzeczywistą obecnością owoców Ducha Św. czyli samej obecności żywego Boga. Starajcie się tego nie kontrolować. Nie przez kontrolę, ale przez umiłowanie obecności Bożej i zanurzenie się w niej. Kontrolowanie nie jest związane z umiłowaniem, bo jest to skupianie się na zysku, a nie na współistnieniu, na stawaniu się jednym.

Nie starajmy się o to, aby dobrze wyglądać, ale aby być w relacji ścisłej, a o to jak wyglądamy dba Bóg, bo to On nas przemienia i On czyni. Pozwólmy Duchowi Św. aby nas pociągnął do wnętrza. Bo widzę że niektórzy już powoli odchodzą od tego stanu, ale są jeszcze tacy, którzy trwają w swoim wyobrażeniu, nie dostrzegając tego, że tak jest, bo ten stan w nich trwa już od bardzo dawna i nie dostrzegają, że jest to wyobrażenie o tym. Jest to skupienie się na swoich myślach, a nie na swojej postawie rzeczywistej. Bo postawa rzeczywista co innego objawia i co innego objawiają myśli. Może być taka sytuacja, że ta przemiana, która w tej chwili istnieje, którą Duch Św. właśnie prowadzi, może początkowo dawać wrażenie zamiast radości pozornego smutku, który się pojawia, ale on jest tylko pozornym smutkiem, bo jest to odejście od tego, co wydawało się, że było i jest to związane ze spotkaniem siebie takim jakim się jest. I może pojawić się smutek, ale on nie jest smutkiem aby pozostał, ale smutek wynikający z rzeczywistości o sobie.

Ale Duch Św. gdy się skupimy na Jego obecności, to On w tym momencie może zaprowadzić w nas porządek, bo mu na to pozwalamy. Ewangelia przecież mówi: stokroć więcej w prześladowaniach. Kiedy właśnie zanurzamy się w głąb, to **zamiast spotkać tego co w wyobraźni spotykaliśmy, czyli same rzeczy doskonałe o sobie, to spotykamy prawdę o sobie, która nie zawsze jest przyjemna, ale możemy to zmienić.** *Ale żeby coś zmienić, to najpierw trzeba zobaczyć jak jest. O tym mówi też list św. Pawła do Rzymian: kiedy Bóg pociąga człowieka do siebie, ożywia w nim grzech, nie po to grzech ożywia, żeby go zabił, udęczył czy umęczył, ale po to żeby człowiek mógł zobaczyć grzech, żeby mógł go się wyrzec, żeby mógł zobaczyć swoją postawę deprawacji i żeby od niej odszedł przez przyjęcie prawa, powrócił do życia w prawie.* Proszę Ducha Św. o przemienienie i pociągnięcie, o danie siły, obudzenie owoców Ducha Św. i poznanie miąższu owoców. Ze spokojem poddawajcie się Duchowi Św. aby On mógł działać, zaufajcie mu, nie obawiajcie się Jego.

Rozmawialiśmy, że jesteście w stanie zobaczyć swoje **opanowanie**, jesteście w stanie rozumieć, że jesteście w stanie to opanowanie dostrzec, zrozumieć, dotknąć, że jesteście zdolni do opanowania. Więc spójrzcie na swoje opanowanie i na to, że jesteście zdolni w pełni być opanowani, kiedy tylko chcecie i pozwólcie, aby ono w was zaczęło coraz głębiej istnieć i poczujcie jego wewnętrzną naturę, czyli miąższ i pozwólcie aby przenikało was, pozwólcie się rozsmakować w nim i żeby istniało.

To samo czyńcie z **łagodnością**, jesteście w stanie być łagodni, jest to prosta sprawa i wybór, poczujcie i uświadomcie sobie, że jesteście w stanie być łagodni kiedy tylko chcecie, a

jednocześnie poczujcie mięsz łagodności rozsmakowujcie się w nim, ze spokojem, bez pośpiechu, bez jakiegoś nacisku, ale tak jak spożywacie owoc, nie zjadacie go w pośpiechu, gwałtownie gryząc wielkie kawały i połykając, ale gryząc go czujecie, czujecie jego smak na kubkach języka smakowych. Gruszka gdy trzeszczy wiecie że jest twarda, jabłko gdy nie trzeszczy wiecie że jest miękkie i nie tak smaczne jak twarde, gruszka natomiast gdy nie trzeszczy, gdy gryziecie ją jest miękka, łatwo ją odgryzacie, lekko rozpływa się dając smak w całym naszym organizmie, nie tylko kubki smakowe, ale uczestniczy cały organizm w tym smakowaniu, więc nie odgryzacie kawału i nie połykacie gruszki, ale ją odgryzacie powoli jedząc, rozsmakowując się. To samo z owocami Ducha Św. - rozsmakować się ich obecnością i czuć jak one przenikają nas, i wpływają na nasz stan percepcji, stan postrzegania duchowego i kształtują naszego ducha, odrzucają to co odsuwa nas od poznawania tych owoców do szybkiego niezdarnego życia, gwałtownego, które nie pozwala nam zatrzymać się na tym postrzeganiu, rozsmakowywaniu się.

Pozwólcie Duchowi Św. aby rozsmakowywać się owocami Ducha: opanowanie, łagodność, **wierność**, wierność przykazaniom Bożym i Bogu, bo w przykazaniach Bożych jest wszystko to co jest potrzebne człowiekowi i gdy jesteśmy wierni przykazaniom Bożym, to jesteśmy też wierni w życiu. Pozwólcie Bogu działać w tych owocach: opanowaniu, łagodności, wierności. Pozwólcie Bogu działać, On sprawy wszystkie rozwiąże we właściwy sposób, w taki sposób jaki nie jesteście w stanie pojąć, bo wy postrzegacie świat tylko z własnego punktu widzenia, ale Bóg widzi wszystkie punkty widzenia, widzi wszystko. **Bóg widzi rozwiązanie sytuacji, które nie jest tylko z waszego punktu widzenia, ale widzi wszystkie rzeczy i wszystko co jest dookoła, wasz los i wasze życie. Wy z własnego punktu widzenia widzicie tylko jedno wyjście, a Bóg widzi takie, którego wy nie jesteście w stanie pojąć bo nie jesteście w stanie go osiągnąć, zrozumieć, zobaczyć, jest poza waszym zasięgiem, ale nie poza Bożym zasięgiem. Więc pozwólcmy na Jego interwencję i działanie.**

Pozwólcmy także innym owocom Ducha Św. w sobie zaistnieć, rozsmakowywać się w owocu Ducha Św. **dobroci**. Wiemy, że jesteśmy zdolni pojąć całkowicie czym jest dobroć, rozumieć ją, jest ona w zasięgu naszego pojmowania, rozumienia, stosowania i przyjęcia, a jednocześnie poznawania jej natury, mięszu. I dobroć, która daje nam siebie, owoc daje nam swój smak, nie my dajemy smak owocowi, ale to owoc daje nam swój smak. Owoc Ducha Św. dobroć - nie starajmy się narzucić tej dobroci tak jak my sobie gdzieś wyobrażamy i człowiek sobie wyobraża, ale porzućmy to wyobrażenie o dobroci i pozwólcmy tej dobroci Ducha Św. która istnieje, jest rzeczywista i prawdziwa, pozwólc się przeniknąć i ukształtować, poznać. Pozwólcmy owocowi Ducha Św. dobroci, aby mogła nas ta moc, ten owoc poznać, przeniknąć, abyśmy mogli - jego doświadczyć, się w nim rozsmakować.

Ale pamiętajcie że nie chodzi o to abyście się rozsmakowywali w wyobraźni, nie, widzę że niektórzy kierują się ku wyobraźni jako rozsmakowywaniu się w owocu. Pozwólcie, przyjrzyjcie się owocowi który się w was rozszerza, przyjrzyjcie się jak on w was działa. Przecież, gdy jecie

owoc, to nie kierujecie się wyobraźnią smaku, ale rzeczywistym smakiem, który on daje. Więc pozwólcie, aby on w was istniał i rozpoznajcie jego obecność.

Widzę, że wsłuchujecie się w siebie, nauczyliście się wsłuchiwać w siebie samych i przyglądać się owocowi Ducha Św. który rozszerza się w was i przyglądać się jego działaniu, jak w was działa, jaką sprawia wam przyjemność, jaką zaprowadza radość i porządek. Jest to natura Ducha Św. która dba o naszą piękność wewnętrzną, czyli o doskonałego ducha, czystość. Mówię o piękności, ponieważ ktoś może powiedzieć, że Bóg nie jest piękny, że Bóg nie jest doskonałością? Doskonałość to jest piękno, w doskonałości jest zawarta wszelka - prawda, doskonałość, piękno, porządek. Piękno należy do doskonałości, oczywiście piękno, które jest spójne i wspólne z Bogiem, które nie odstaje od niego, które nie siebie tylko widzi.

I widzę, że skupiacie się na sobie. Czyli potraficie widzieć, przeżywać, rozkoszować się tym i rozsmakować się w tym owocu i zauważacie nową przestrzeń swojej natury, która potrafi spojrzeć w siebie i jednocześnie dostrzegać drugą przestrzeń, przeżywać, doświadczać tego, co doświadcza didymos - bliźniak wewnętrzny, doświadcza wasza natura wewnętrzna, poznajecie jej życie, że ona naprawdę żyje, doświadcza, czuje i zaczynacie coraz bardziej być z nią w relacji i jest wam z tym dobrze. A i świat staje się bardziej otwarty, jasny, bo Duch Św. kieruje nas ku sobie wewnątrz nas, w głębi nas, na samym dnie nas, a jednocześnie na samej wysokości nas. Dlatego na samym dnie, bo gdy nie staniecie się najmniejszymi, czyli na samym dole, nie możecie wejść do Królestwa Bożego, nie możecie poznać drogi.

Owoc Ducha Świętego **uprzejmość** - każdy jest w stanie być uprzejmy, wie czym ona jest. Jest to prawdziwa szczerą relacją z drugim człowiekiem. Uprzejmość jest często dostrzegana jako pewnego rodzaju zewnętrzne dobro, które tylko zewnętrznie występuje, zewnętrzny porządek, który nie wypływa z wnętrza człowieka. Ale całkowicie inaczej wygląda uprzejmość, kiedy wypływa z prawdziwego naszego wnętrza. Naprawdę jesteśmy i chcemy być uprzejmi, wynika to z prawdziwego szacunku, z prawdziwej dbałości i troski o drugiego człowieka. I dostrzegamy w sobie prawdziwą żyjącą uprzejmość, która daje się poznać, która zaczyna przenikać nas swoją naturą. I czujemy jak jest nam przyjemnie, dobrze z tą uprzejmością, jest ona dobra, a stosunek, relacja z drugą osobą w uprzejmości jest przyjemny, jest dający o wiele więcej radości niż powierzchowna uprzejmość. Pozwólmy owocowi Ducha Św. uprzejmość, aby objawiła się, abyśmy ją wybrali, się nią rozsmakowali, ale nie przez wyobraźnię, ale pozwólmy jej się rozszerzać, aby nas przenikała, obserwujemy, przyjrzyjmy się jej, starajmy się [być] w pełnym udziale w tej naturze. Nie hamujmy się, nie wzbraniajmy się z jakichś niewłaściwych powodów, z nieprawdziwej troski o siebie, ale pozwólmy aby owoc Ducha Św. - uprzejmość, którą możemy wybrać dlatego że jest dla nas w pełni rozumiana czym jest, **pozwólmy** jej: przeniknąć nas, wybrać sobie ją, aby nas przenikała, aby kształtowała, żeby On kształtował nas. Rozsmakowujmy się ze spokojem, pozwólmy aby się objawiała. Nie starajmy się w żaden sposób wyobrazić sobie czym ona jest, ale pozwólmy jej: wypowiedzieć się, zaistnieć, przeniknąć nas, żeby oddała nam swoją słodycz, swoją obecność, radość, abyśmy się mogli ze spokojem, całkowicie ze spokojem rozsmakować się.

I zauważamy, że jakaś część uprzejmości w wyobraźni ma inny wymiar. A tutaj staje się prosta. Oczyszcza się też nasza wyobraźnia i jest odsuwana całkowicie wyobraźnia co do uprzejmości, bo ona tam jest niepotrzebna. Lepiej być naprawdę uprzejmym niż udawać, że się nią jest. Bo żeby udawać, to trzeba mieć wyobrażenie w którym się człowiek porusza jakoby w prawdziwym. A dlaczego mamy być nieprawdziwymi i siebie samych i innych oszukiwać, i być nieprawdziwie uprzejmi, gdzie nie z wnętrza wynika ta uprzejmość, ale z wyobrażenia? To nie jest dla nas pożytek, to zło wszystko czyni, abyśmy myśląc że jesteśmy dobrymi, cały czas byli złymi. List św. Pawła do Galatów rozdział 6,3: „**ci, którzy myślą, że są dobrymi będąc złymi, sami siebie oszukują**”. **Myślą, że są dobrymi, czyli żyją wyobrażeniem o tym, że są takimi, a są złymi.**

Pozwólmy temu owocowi Ducha Św. uprzejmości w nas zaistnieć. Odczuwam, że w niektórych osobach broni się umysł i wyobraźnia przed utratą kontroli. Wyobraźnia jest pewną częścią iluzji, złudzenia, ułudy, pewnej świadomości i woli, która kieruje się rzeczami nieprawdziwymi, ale wyobrażeniem na rzecz zwiedzenia. Bo dlaczego człowiek chce mówić, że jest uprzejmy mimo że nie jest, i chce oszukiwać drugiego człowieka? Czyli być prawdziwym to jest także być w prawdziwej relacji, szczerzej.

Pozwólmy także, aby owoc Ducha Św. **cierpliwość**, abyśmy mogli go zrozumieć, właściwie dotknąć bo nie jest on poza naszym zasięgiem, jest w całkowitym naszym zrozumieniu i możliwości stosowania, kiedy tylko chcemy. Cierpliwość - pozwólmy jej się objawić, rozsmakować się poznajmy jej miąższ, aby cierpliwość dała swoją naturę. Zauważcie jaka jest słodka. Cierpliwość, która się rozszerza, pokazuje że wszystko jest w ładzie i porządku, że Bóg uczynił porządek wszystkiego. I aby owoc Ducha Św. - cierpliwość dała swoją naturę, objawienie, kiedy pozwalacie, kiedy uwalniacie się od wyobraźni, ale pozwalacie owocowi Ducha Św. - cierpliwość się rozszerzać i poznajecie, rozsmakowujecie się w miąższu, to zauważacie jak cierpliwość jest ogromie słodka, jak gruszka albo renkloda, która aż kapie od słodkiego soku i od miąższu.

To jeden z owoców które są o bardzo wielkiej głębi – cierpliwość, która powoduje, że postrzegamy porządek świata, który istnieje, a nasza niecierpliwość powoduje to, że nie możemy tego porządku zobaczyć. Ale gdy ze spokojem, bez napięcia, bez jakiegoś narzucania sobie jakiejś praktyki trudnej, ale ze spokojem uświadamiając sobie, że cierpliwość jest dla nas dostępna bez wysiłku, jest w zasięgu, możemy ją wziąć, leży na półce, tuż, jest tutaj, jest ona częścią naszej osobowości. Gdy chcemy żeby nią była, przyjmujemy cierpliwość i jesteśmy cierpliwi, a właściwie to owoc Ducha Św. nas przenika i odziewa nas w swoją szatę, a my go rozpoznajemy, nie narzucamy mu formy, ale on objawia nam swoją formę i swoją naturę, daje nam się poznać, rozsmakowujemy się w nim, aby się w rezultacie nią rozkoszować.

Ale najpierw musimy ją polubić, a jednocześnie rozsmakować. Rozsmakować, a jednocześnie w zrozumieniu głębszym umiłować, czyli chcieć ją stosować, bo to ta natura,

która jest naszą naturą właściwą. Czyli rozsmakować się, polubić, pozwolić aby cierpliwość przenikała nas ze spokojem. Pozwólmy jej się rozszerzać i przyglądajmy się jej jak ona nas wypełnia i co nam objawia i przyjrzyjmy się naszym uczuciom jak one się zmieniają, jak one ukazują, że porządek świata jest przez Boga nieustannie utrzymywany.

Cierpliwość daje nam umiejętność dostrzegania wszystkiego tego, co Bóg uczynił i nie można tego czynić w gwałtowności, bo gwałtowność nie jest naturą Bożą, to cierpliwość jest naturą Bożą. Widzę, że tam u niektórych jest walka dosyć duża, jest walka cierpliwości psychicznej czyli wyobrażonej z cierpliwością natury Ducha Św.. Tej walki tam oczywiście nie ma bo owoc Ducha Św. jest owocem, który istnieje i tam nie ma walki. To walka jest między świadomością i wyobraźnią. Wyobraźnia nie jest to świadomość prawdziwa, jest to złudzenie, nie jest to prawda. Tam nie chodzi o walkę, to chodzi o wybór. Musicie się zagłębić jeszcze bardziej, czyli chcieć poznać ten owoc, posmakować go, poczuć, w całkowitym spokoju. Pozwólcie sobie na ten komfort. **To jest dokonywanie wyboru, a nie tylko wyboru, bo przez dokonanie wyboru, odłączacie się od zła** i od wszystkiego tego, co niszczy was i wybieracie to, co was kształtuje i wznosi. To jest wybieranie prawdy, wybieranie życia, wybieranie piękna Bożego, doskonałości Bożej.

Ale to nie może być wybór pozorny, bo widzę że niektórzy uciekają ku pozorowi, dlatego że wyobraźnia u nich jest niezmiennie kreatywna w zwodzeniu ich, że nie dostrzegają, że są zwodzeni. Włożyli tam ogromną ilość pracy, w co? Że sami są w stanie siebie przemienić i że do tego Bóg jest niepotrzebny. Nie są w stanie bo dali wyobraźni swojej ogromną siłę przez wolę i świadomość, że są w stanie i że tam jest ich życie. I to jest pozór. I dlatego, gdy chcą poznać miąższ owocu, rozsmakować się w nim, to uciekają ku wyobraźni jako ku temu, co jest dla nich bardzo owocne, bardzo przenikliwe. Wyobraźnia w tym aspekcie nie jest prawdą. A poznajemy prawdę - jest tam, gdzie jest świadomość Boża. Czyli przez prawdę poznawanie świadomości Bożej. A świadomość Boża zgłębia tajemnicę nas samych, **poznaje**: nas, owoce Ducha Św., naszą prawdę o nas samych, my poznajemy siebie.

Cierpliwość - czyli dajcie sobie spokój, uważność. Owoce Ducha Św. czyli opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, te wszystkie one są skupione na cierpliwości. Cierpliwość wynika z obecności tamtych, sama cierpliwość nie jest w stanie sama istnieć, bo owoce Ducha Św. są wszystkimi owocami [równocześnie].

Zaczyna się zmieniać, coraz bardziej odchodzi ta warstwa wyobrażonej natury jak przyklejona super glue, zaczyna się odklejać, zaczyna być z tego człowiek uwalniany, przez wybór opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości i przez rozumienie tych stanów, zanurzenie się w nich i przeżywanie, a nie odnoszenie się do wyobraźni czym one są, ale czucie ich, bycie nimi, nimi postrzeganie, rozumienie, bycie w relacji przez nie, w nich, z nimi.

I wtedy, kiedy one są w nas możemy powiedzieć o poznawaniu i o rozszerzaniu pokoju, o owocu Ducha Św. - **pokój**, o niesieniu pokoju. Jest powiedziane: błogosławieni, którzy czynią

pokój, będą nazwani synami Bożymi, zaprowadzają pokój i każdy wie czym on jest. Bo każdy może wewnątrz go dotknąć, jest w nim, ma zdolność pojęcia czym on jest i wybrać stosowanie w swoim życiu, kierowanie się nim, odzianie się w szatę pokoju. Więcej musi być u państwa ufności Bogu, nie sobie. Czyli takiego oddania się jak dziecko, **w Nim pokładania całej: ufności, nadziei, całego życia i swojego bezpieczeństwa, w Nim, nie w sobie.**

Dlatego owoce Ducha Św. właśnie kierują się ku temu, aby pokładać w Bogu **całą: nadzieję, ufność, bezpieczeństwo, życie, swoją naturę, w Nim, nie w swojej umiejętności, ale w Jego obecności, w ufności Jemu, w prostej, tej zwyczajnej.** Obecność Jego powstaje na takich samych zasadach jak owoce Ducha Św. które rozsmakowujemy, ich miąższ, a jednocześnie jednocząc się z Bogiem też rozsmakowujemy się w obecności Bożej, czujemy Jego obecność i bliskość, czyli uświadamiamy sobie rozkoszowanie się Bogiem, umiłowanie Jego, czyli zbliżanie się bardzo blisko i odczuwanie, bycie w ogromnym Jego otoczeniu, opiece, zaopiekowaniu, Jego obecności. Tutaj owoce Ducha Św. coraz głębiej objawiają swoją obecność przez coraz głębszą relację z żywym Bogiem. Jak dziecko w nim całkowicie się zanurzamy, oddajemy, pokładamy nadzieję, widzimy całą obronę, całe bezpieczeństwo, całą opiekę w nim, w Jego się wpatrujemy, a On przychodzi i staje się nami, przenika nas.

A gdy ten owoc pokoju jest w nas i czujemy go, to jakżeż wielka jest radość - owoc Ducha Św. **radość** - radość z tego, że Ojciec nas otoczył swoją opieką, przytulił, zaopiekował się nami. I widzimy tę ogromną radość z obecności Jego, która nas przenika. I teraz już wiemy czym jest radość, że radość nie jest w ogóle żadnym wyobrażeniem, ale jest prawdziwą obecnością natury żywego Boga Ojca, który objawia się nam przez Syna Bożego - Jezusa Chrystusa i Ducha Św., który pochodzi od Ojca i Syna. Ale odczuwamy tę radość, kiedy On istnieje w nas, pokój przynosi, pokój staje się naszą obecnością, udziałem naszym. **Dlatego, że jak dziecko oddajemy się Jemu i czujemy jak pokój się rozszerza i wtedy czujemy radość, prawdziwą obecność radości, rozsmakowujemy się w tej radości, wszystko to co otacza nas, ma w sobie radość obecności Bożej.** Teraz to widzimy, bo widzimy z miejsca bezpieczeństwa, gdzie Ojciec otoczył nas sobą, zanurzył nas w sobie, dał nam siebie samego i czujemy jak to w Nim możemy mieć udział w miłości, że w Nim jest miłość, On jest miłością.

Dlatego żyjąc obrazami miłości - spotykamy samą **miłość**. Pokój, radość, aż docieramy do samej miłości. On jest tam, Jego obecność, Jego cała natura. Mamy dostęp do miłości, ale nie jako rozum, tylko jako natura żywego ducha. I pozwólmy, aby ona się objawiła. Nie przez wyobraźnię, bo wyobraźnia jej nie zna, ale prawdę którą dusza zna, ale tylko przez ufność, która wynika z pokoju i objawia się w pokoju, w radości i miłości spotykamy, która przychodzi i nas dotyka, obejmuje, abyśmy mogli rozsmakować się, umiłować ją, poznać, polubić. I nie obawiać się - bo jest powiedziane **nie lękajcie się ale wierzcie. Doskonała miłość pokonuje lęk** i to jest właśnie ta sytuacja. Gdy zanurzacie się w miłości, pozwalacie jej w sobie istnieć, ona pokonuje lęk. Doskonała miłość pokonuje lęk i ten który jest wydoskonalony w miłości nie ma lęku, bo miłość pokonuje lęk. List św. Jana rozdz. 4 werset 19: „doskonała

miłość pokonuje lęk". Owoc Ducha Św. – miłość - pozwólmy sobie polubić ją, rozsmakować się. Ona pozwoli się – poznać, polubić, przyjąć, aby się nią rozsmakować, tym owocem Ducha Św., a jednocześnie umiłować. Ale żeby ją umiłować, musimy najpierw ją polubić i się w niej rozsmakować. Nie starajmy się czegokolwiek uczynić, ale tylko wybrać. Nie przez wyobrażenie, ale przez głębokie wewnętrzne - pragnienie, czucie, dotknięcie. Wybrać, aby się nią rozsmakować, czuć jej dotknięcie, smak i jej obecność. Wybrać, aby polubić. Polubić, aby się rozsmakować. Rozsmakować się do głębi, aby umiłować, aby rozkoszować się, a jednocześnie, aby być wdzięcznym. Kiedy ona w pełni w nas zaistnieje, ona uzdalnia nas do prawdziwej wdzięczności, objawia w nas zdolność wdzięczności, tak głębokiej natury prawdziwej doskonałej wdzięczności, która jest mocą zakwitnięcia kwiatu naszego wewnętrznego, nas samych, kwiatu który objawia doskonałość Boga, który istnieje w nas.

Nie sięgajmy do wyobraźni, ale bądźmy jak dzieci w udziale tej radości, zanurzymy się i bądźmy jak dzieci radosne z obecności. Jesteśmy do tego w pełni uzdolnieni przez Boga do tego wyboru i do tego udziału, w pełni. Prośmy Boga o to, aby inni byli też do tego uzdolnieni, bo są uzdolnieni, aby inni mogli to wybrać, mieć udział. Więc trzeba prosić, bo mamy taką możliwość, zdolność. Proszę Ducha Św. aby przeniknął wszystkich państwa i aby owoce Ducha Św. nieustannie przenikały was, abyście byli radosnymi i odzianymi w nie, w prostocie najgłębszej, w zwyczajnym życiu, abyście nieustannie wybierali właśnie je, bo to chodzi o wybór, bo one są.

Część 5

Medytacja, która była przed przerwą była praktyką, która jest właściwie życiem. To nie była jakaś praktyka, którą się gdzieś robi, a później się zostawia. To jest poznawanie samego siebie, a jednocześnie zauważenie, że to **poznawanie samego siebie nie jest czymś karkołomnym, ale zwyczajnym wyborem.**

Jak zauważyliśmy ostatni owoc Ducha Św. miłość, to zaczęła się wyobraźnia ogromnie produkować: jak to zrobić, jak tutaj przełamać, jak to zrobić, jak tą miłość itd. Św. Jan w 1 liście rozdział 4,18 mówi: kto jest wydoskonalony w miłości, nie ma lęku, bo lęk boi się kary i ten który żyje w miłości nie ma lęku. Więc tutaj chodzi o wybór, nie o naszą umiejętność w przyjmowaniu i organizowaniu miłości, czy w wyprodukowaniu jej, bo takiego czegoś się nie czyni, ale w wyborze. I okazuje się, że **wybór jest cudowną mocą i nikt nas przed wyborem powstrzymać nie może. I okazuje się, że wybór jest mocą, przez którą przyszedł grzech i przychodzi wyzwolenie.**

Wybór. Ludzie nie zwracają uwagi na wybór, ale na wszystko inne co z powodu wyboru się w nas dzieje i na wszystkie inne sprawy, które z powodu wyboru możemy przyjąć, jako moc radosną lub to co jest niekorzystne z powodu wyboru. Ale nie poświęcają uwagi samemu wyborowi. Poświęcają uwagę wszystkiemu temu co wybrać można. Ale okazuje się, że gdy nie poświęcają odpowiedniej uwagi wyborowi, jako władzy, jako potędze, jako sile, wyborowi jako

mocy, to skupiają się na tym co chcieliby otrzymać i zamiast dokonać wyboru tego, to zaczynają kombinować jak mieć to bez wyboru. Skupiają się i zastanawiają się jak wyobraźnią, czyli zaprzęgają wyobraźnię, zaprzęgają iluzję, złudzenie i ułudę do produkowania tego wszystkiego, co by mogli otrzymać.

Ale tam potrzebny jest wybór, nie wyobraźnia. Wyobraźnia zaprzęga, oszukuje nasz wybór, czyli ukazuje: możesz sam to zdobyć i wtedy zaprzęgana jest wola nasza w produkowanie manufaktury, jakby samodzielnego tworzenia jakby czegoś czego nie można stworzyć. **A okazuje się że największym dobrodziejstwem, które Bóg człowiekowi dał jest wybór - tego co już jest.** A człowiek nie chce przyjąć tego co już jest, bo diabeł wszystko czyni, abyśmy nie wybierali tylko żebyśmy zobaczyli że coś jest, i żebyśmy nie zrozumieli że należy to wybrać tylko skonstruować. I dlatego wyobraźnia to konstruuje i później człowiek w tej konstrukcji jest ubezwłasnowolniony i osaczony, i dziwi się co się z nim dzieje.

Zauważcie co czyni brak wyboru? W ostatnim owocu Ducha Św. miłości, diabeł zaczął się produkować, wściekać, nie wiedział co tu zrobić, żeby człowiek nie mógł otrzymać miłości, mimo że ją chce to zaczął człowiek wymyślać sposoby, w jaki sposób do niej się zbliżyć i ją mieć, w jaki sposób ją zawładnąć. I zaczęła w człowieku narastać siła lęku. Dlaczego mówię o lęku? Człowiek nie odczuwał w owym czasie lęku, ale odczuwał osaczenie, czyli jakby niemożliwość wzniesienia się. Ale jest to lęk, który działa jako osaczenie. **Dlatego prawdziwa miłość pokonuje lęk i tylko wybór miłości. Bo miłości nie można wyprodukować, bo miłością jest sam żywy Bóg, a wszystkie owoce Ducha Św. są obliczem miłości.** Dlatego żyjąc owocami Ducha Św. żyjemy obliczami miłości, czyli miłością, która się objawia w obliczach, a te oblicza widzą inni.

Czyli jak to mówił Jezus Chrystus: **poznacie ich po obliczach miłości, po owocach ich poznacie. Bo miłość objawia się w tych obliczach: opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość, mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża.** To są wszystko oblicza miłości. Obliczami miłości jest: miłuj pana Boga swego z całego swojego serca, z całej swojej mocy, z całego swojego umysłu, z całej swojej mocy kochaj Boga i bliźniego swego jak siebie samego. Dziesięcioro przykazań też są obliczami miłości, przyjmując je - przyjmujemy samą miłość.

I dlatego tutaj w tym ostatnim owocu zauważyliśmy jak diabeł, może państwo tego nie dostrzegali, ale ja to dostrzegam to co się dzieje i dlatego mówię państwu, gdzie jest jakiś błąd, co należy zrobić, gdzie utknęliście i gdzie wasza wyobraźnia was deformuje, czy gdzieś ogranicza, a wy myślicie, że dobrze idzie. A to wcale nic dobrze nie idzie, ponieważ to wyobraźnia gdzieś was zapędza w kozi róg.

Wyobraźnia, czyli samodzielne produkowanie tego co istnieje. I dlatego nie ma sensu wyobrażać sobie Boga, ponieważ On jest żywy. Nie ma sensu wyobrażać sobie owoców Ducha Św., jeśli one są na podporządkowaniu, one są żywe w nas. Musimy sięgnąć

po żywą naturę tej istoty, tej osobowości szaty Bożej, oblicza miłości, bo ona jest żywa. O wiele łatwiejszy jest wybór, niż produkowanie. **A diabeł uczynił, że o wiele łatwiejsze jest produkowanie, niż wybieranie.** Czyli mózół pracy stwarzania stworzył jako coś lekkiego dla człowieka, a wybór jako coś trudnego. Ale wiemy o tym, że jeśli możemy np. powiedzieć w tym świecie, skonstruować czy wybrać sobie samochód, to oczywiście wybieramy samochód, a nie konstruujemy. Ale to jest w przestrzeni tego samego świata i prawa. Ale w tym momencie wybór Boga jest to wybranie innego prawa, innego zarządzania. **I diabeł wszystko robi, aby pokazać, że wybór jest o wiele trudniejszy niż skonstruowanie nowej przestrzeni.** Wiadomo, że z logicznego punktu widzenia jest o wiele trudniejsze skonstruowanie, a wręcz niemożliwe. A wybór jest dla nas możliwy.

Dlatego proszę zauważyć w ostatnim owocu Ducha Św. to wyzwolił nas wybór. Dlatego było powiedziane: ludzie nie starajcie się tej miłości uzyskać w inny sposób, jak tylko przez wybór, nie starajcie się w żaden sposób własnymi siłami tego czynić psychicznymi, bo one się opierają w lęku, one się opierają na iluzji, złudzeniu, ułudzie i wyobraźni, kierujcie się prawdą, wyborem. **I gdy wybieracie miłość okazuje się: ojejku, wybrałem ją i ona jest, po prostu ją wybrałem, jakież to proste, jest to minimalna ilość pracy, a daje największe zyski – wybór. A tak bardzo człowiek ucieka przed wyborem tym.**

Dlatego człowiek tak niechętnie, chce poznać brzydotę swoją i chce pozostawać w złudzeniu piękna swojego, które gdzieś sobie w wyobraźni konstruuje: jestem piękny i tak mądry, ale nikt o tym nie wie, jestem tak dobry, ale oni o tym nie wiedzą. Nie wiedzą, ponieważ on nie jest taki, bo gdyby był taki to by tak żył, ale nie żyje tak, ponieważ nie jest taki. Dlatego wszystko jest w wyobrażeniu.

I owoce Ducha Św., które zauważyliście, gdzie pojawił się owoc cierpliwości. Gdy pozwoliliśmy na to, aby cierpliwość w nas zaistniała, to zauważyliśmy, że wszystko w nas goni gdzieś, coś chce napędzać, coś gonić, coś chce mieć brak czasu, nieustanny brak czasu. Proszę zauważyć brak cierpliwości w człowieku. Nawet gdy człowiek jest pozornie cierpliwy, to ciągle narzeka na brak czasu, nie ma czasu. Można by się zastanowić czy Bóg tego czasu za mało stworzył? A gdyby Bóg stworzył dziesięciokrotnie więcej czasu, to by człowiek też narzekał na brak czasu, **bo to jest brak cierpliwości - to jest brak czasu.** I kiedy nie ma cierpliwości, to niecierpliwość powodowała, że było brak czasu na wszystko. Czyli człowiek żył w pędzie, dlatego bo było brak czasu na wszystko. Ale gdy pojawiła się cierpliwość, gdy otworzyła się cierpliwość, gdy objawiła całą naturę tą którą przyjmujemy przez rozsmakowanie się w jej trzewiach, w jej naturze wewnętrznej, jej miększu. Zaczęliśmy zauważać, że cierpliwość objawiła nam porządek świata i że wszystko ma swój czas, że wszystko współistnienie ze sobą we właściwym czasie, nic nie narzeka na brak czasu w przestrzeni Bożej, wszystko dzieje się we właściwym czasie, wszystko we właściwym czasie – oczekuje i wszystko się zdarza, czyli tam nie ma braku czasu.

Brak czasu wynika z niecierpliwości, czyli zakłócania porządku czasu Bożego.

Niecierpliwość to zakłócanie porządku czasu Bożego. Czyli człowiek przez niecierpliwość zakłóca porządek czasu Bożego, ale gdy jest cierpliwy okazuje się, że na wszystko ma czas, ponieważ porządek czasu Bożego w nim istnieje i uporządkowuje jego życie i na wszystko ma czas. I kiedy słuchacie np. wykładów, czy to w internecie, czy na żywo, czy na spotkaniach, czy na płytach, czy jesteście na wykładach, czy pamiętacie wykłady kiedyś odległe, siebie w nich, to możecie zauważyć taką sytuację, że wydawałoby się, że jest ogromna ilość informacji. Informacje przekazywane są niezmiernie szybko, z taką szybkością, w takim nawale, że człowiek nie potrafi się z nimi połączyć. Dzisiaj zauważacie, że one są w porządku czasowym, wszystko jest wyłagodzone, wszystko ma swój czas. I gdy słuchacie nie zauważacie, żeby coś było za szybko, za mocno, nie we właściwym czasie. Ale jest we właściwym czasie i w taki sposób, że jesteście w stanie to ze spokojem pojmować. Ale zauważcie jedną rzecz - **to pojmowanie w duchu waszym następuje.**

I gdy ktoś przyjdzie na spotkanie nieprzygotowany, to nie będzie nic rozumiał, on nie będzie mógł nadażyć za słowami i za pojęciem tego o czym jest mowa, będzie nawet tak ogromny informacji, że on się w tym zgubi. Ale tam nie mam nawet informacji. Państwo siedząc tutaj, będziecie wszystko rozumieć, a on będzie się niezmiernie ciężko w tym czuł i się spyta państwa, kogoś z boku: - czy rozumiecie państwo? - tak,

- o to niezły jesteś, jak ty się w tym odnajdujesz,

- nie to jest proste, słucham, jest to proste, dociera do mnie do głębi, czuję ten porządek wewnętrzny ze spokojem i wcale nie jest on za szybki, jest na moją miarę, ze spokojem, ja jeszcze mam własne przemyślenia w tym czasie.

A tamten dziwi się jak to jest możliwe, przecież ja po prostu swoich myśli tutaj nawet nie słyszę, nic nie mogę tutaj. Więc mówi o innym porządku. **Kiedy jest zanurzony w umyśle, w swoim porządku, w niecierpliwości, tak można powiedzieć, to porządek Boży On potrzebuje ducha, aby móc objawić tą naturę. Kiedy ducha nie ma, to jest wszystko za szybko, za głęboko, nie we właściwym czasie, bo to człowiek chce mieć panowanie nad czasem, a nie chce się dopasować, zanurzyć się w Bożym czasie, w Bożej naturze, w porządku Bożym. Jeśli chce sam panować nad czasem to - to go osacza.**

I jest sporo osób, które chcą dopasować Boga do siebie, a nie siebie do Boga. Gdy chcą Boga dopasować do siebie, to wszystko im umyka, wszystko się rozpada i nie wiedzą jak to zrobić. Dopiero, gdy już nie mają siły, kiedy już wymyka im się z rąk, nagle rozumieją, dlatego że przystali to kontrolować tą sytuację, przestali mieć nad tym kontrolę, ale zaczęli właściwie oddawać się jej. To jest to samo z owocami Ducha Św.. Owoców Ducha Św. nie można kontrolować, jedynie można się im poddać, bo to jest nasza nowa szata. Przyodziejcie nową szatę. Nie naszywajcie nowych mocnych łatek na starą szatę, ale zmieńcie całą szatę. I zmiana całej szaty to jest przyjęcie oblicza miłości, czyli przyjęcie owoców Ducha Św. i owocami Ducha Św. życie. To są oblicza miłości. **Po owocach ich poznacie - po nowej szacie. Oblicza owoców Ducha Św. - oblicza miłości - owoce Ducha Św..**

I to jest właśnie ta nasza natura, która w czasie medytacji, nie była, nie przyszła z jakąś karkołomną ciężką pracą. Z powodu jakiego przyszła? Spójrzcie na swoje opanowanie, zobaczcie, że ono jest, istnieje i że jesteście zdolni je przyjąć. Jesteście zdolni do opanowania. Tak, jestem zdolny do opanowania, przecież to jest w moim zasięgu, zawsze byłem zdolny, przecież jest to moją naturą. Więc jestem zdolny do opanowania. Jestem opanowany wtedy, kiedy chcę, więc chcę - jestem. I to jest ta karkołomna praca? - tam nie ma żadnej karkołomnej pracy. Ale kiedy mówicie komuś o tym, żeby był opanowany, to on po prostu:

- Łatwo ci powiedzieć bądź opanowany w takiej sytuacji, łatwo ci powiedzieć, żeby być łagodnym w takiej sytuacji i jeszcze cierpliwym, łatwo ci powiedzieć.

- A łatwo. A dlatego łatwo bo spójrz sobie, czy jesteś zdolny do opanowania? - Jestem.

- Czy jest to w twoim zasięgu? - Jest, czuję to wyraźnie wewnątrz, bo czuję to opanowanie, że jest ono we mnie i jeśli tylko chcę mogę je wybrać. - No to wybierz.

- Ojejku, jestem opanowany, nie było to jakieś trudne i karkołomne.

Proszę zauważyć jakie to jest proste. Gdy spojrzymy na psychologię, to ukazanie takiego kroku jest o wiele łatwiejsze, niż używanie praw tego świata do osiągnięcia podobnych spraw, ale nie takich samych, podobnych, czyli osiągnięcie opanowania przez karkołomne nieustannie trzymanie na ryzach swojego napięcia. Przecież można wybrać opanowanie, wybrać jako swoją naturę, jako swoją istotę, swoją szatę, swoje postępowanie i nie jest to trudne. Ale my musimy się zniżyć, odejść od natury jakoby swojej i odnaleźć prawdziwą naturę swoją.

O tym Jezus Chrystus mówi: **ten kto pozna siebie, czyli odnajdzie swoją prawdziwą naturę, którą Ja w nim stworzyłem, odnajdzie Mnie, kto pozna siebie, ten odnajdzie Ojca, kto pozna siebie, swoją naturę, kto przyjmie naturę swoją, którą Ja jestem w nim, to odnajdzie Mnie.** Bo to Ja jestem w nim opanowaniem, łagodnością, wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, pokojem, radością i miłością, Ja w nim jestem mądrością, rozumem, radą, męstwem, umiejętnością, pobożnością i bojaźnią Bożą, to Ja jestem w nim, to Ja jestem w nim przykazaniami, to Ja sprowadzam prawdę.

Przykazania - czym one są, żeby zobaczyć je głębiej? **Bóg jest Duchem i istnieje w nas i wokół nas Duchem swoim. Przykazania to są jak kotwice, które zakotwiczają Jego samego, Jego prawo, Jego naturę w tym świecie.** Przykazania są objawieniem materialnym Jego Ducha, które możemy przyjąć przez swoją inteligencję, osobowość, przez naturę wewnętrzną, przez ducha swojego. I dlatego przyjmując kotwicę, zanurzamy się w Jego duchu. Czyli przykazania są jak kotwice, jak drony, które są wysyłane w świat. Ale one pochodzą od Niego. One to niosą tą prawdę. Czyli jednocząc się z przykazaniami jako kotwicami, jako wyrażeniem, jako naturą biologicznie, fizycznie i psychicznie, czyli rozumowo pojętą przez człowieka, jednoczymy się bezpośrednio z Jego duchem, bo przykazania są personifikacją fizyczną Jego obecności, czyli Jego jakby uosobieniem w przykazaniach.

Więc **nie chcąc przykazań, które są wrazeniem Jego natury w sposób widoczny,**

nie chcemy Jego samego. Przyjmując Jego przykazania, które są ukazane w sposób fizyczny, które są całkowicie dopasowane do naszej natury duchowej, abyśmy je rozumieli. Nie są dopasowane do natury zwierzęcej, bo nie są dane zwierzętom, tylko są dane nam, abyśmy my panowali nad zwierzętami zgodnie z tymi przykazaniami, bo my jesteśmy tymi, którzy panują nad zwierzętami. A przykazania są po to, aby panować nad nami, a właściwie nas wyzwalać, dawać nam wolność, kształtować. Więc przykazania są dane nam i są dopasowane. Tutaj bardzo wyraźnie Duch Święty to ukazuje, dopasowane są do naszej inteligencji, do naszego umysłu, do naszego ducha, do naszej natury, do naszej osobowości, one są dopasowane, my wiemy czym one są, one trafiają w punkt, one doskonale dotyczą naszej natury i są współistotne z naszą naturą, współgrają z nią, dlatego możemy je przyjąć, ale możemy je przyjąć, ponieważ są dopasowane do nas.

I Bóg dając nam przykazania, On rozkłada drabinę, abyśmy mogli wejść do Niego po tej drabinie. Czyli przykazania są drabiną, po której możemy do Niego wejść. I stosując przykazania wchodzimy. Jeśli jakiś przykazanie nie stosujemy, to w tej drabinie brakuje szczebli i nie możemy przejść dalej. Chcemy sięgnąć, a patrzymy, a dopiero jest czwarty szczebel. Jak my tam wejdziemy? Budujemy, budujemy różnego rodzaju piramidy, żeby tam wejść. A pierwszym przykazaniem jest: nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną, drugim - nie będziesz używał imienia Pana Boga swego nadaremno, trzecie - dzień świąty będziesz święcić. I okazuje się, że te szczeble już tam są, to są te pierwsze 3 szczeble. Ludzie chcą czwarty, piąty i tak dalej i tak dalej, ale nie chcą tych pierwszych. Więc ta drabina jest, ale jest szczerbata. I dlatego tutaj trzeba wszystko stosować, bo to nie jest niezgodne z naturą człowieka.

Gdyby zostały przykazania dane zwierzętom, to one by obok nich przechodziły, patrzyły na nie, jadły i to by ich nie ruszało, nic by się z nimi nie działo, nawet gdyby zjadły, gdyby na nich leżały i spały, nic by się z nimi nie działo, bo one by tego nie rozumiały. Ale my to rozumiemy.

I przez to, że rozumiemy, to mamy relacje z nimi. I nienawiść do nich, to jest relacja. Nienawiść do przykazań i niechęć do nich, jest to relacja.

Zwierzęta nie mają do nich relacji, bo ani ich nie nienawidzą, ani ich nie lubią. Czy lubią, czy nienawidzą, czy chcą, czy nie chcą, dla nich jest to obojętne czy są, czy nie. Dla nich jest książka dobra do zjedzenia, bo im smakuje, ale nic więcej z tego nie wydobywają. Więc nie są w stanie być z przykazaniami w żadnej relacji. Natomiast człowiek jest w relacji. I ta relacja objawia się w tym, że albo chce je przestrzegać, albo ich nienawidzi, albo ich nie chce, bo ograniczają mu życie. Czyli są w relacji, czyli są w stanie je pojąć. Dlatego, że są w stanie je pojąć, dlatego mówią, że ich ograniczają. Bo gdyby nie byli w stanie ich pojąć, to by powiedzieli: nie wiem czym one są, nie wiem czy mnie ograniczają czy mi pomagają. Ale jeśli mówią, że ich ograniczają, to są w stanie pojąć czym one są, gdzie ich dotyczą, jak ich dotyczą i co dotyczą w nich, bo jeśli są w stanie określić że ich ograniczają, to są w stanie określić też co w nich ograniczają – swobodę. Ale jaką swobodę?

Swoboda, która jest wynikająca z zabójstw, kradzieży, cudzołożenia, mówienia fałszywego świadectwa, kradzieży żony, męża czy rzeczy. On w tym widzi swobodę jakąś, że ograniczają Jego swobodę, zło czynienia czy złorzeczenia, czy jakiegoś niszczenia samego siebie. Tutaj właśnie widzę, że jedna pani myśli w taki sposób: pozornie trwa w przykazaniach, ale tak bardzo ich nienawidzi i tak bardzo ich nie chce. Dlaczego ona tak bardzo jest za tym, co ją wyniszcza, a nie chce być za tym, co tak naprawdę pozornie przyjmuje? Czyż nie jest tak? To jest właśnie ta sytuacja, bo pozornie on je przyjmuje, bo jest logiczny, ale w postawie broni się przed nimi, przed ich istnieniem w nim, ponieważ niszczą w nim to, co dla niego jest istotne, ważne. Co jest takiego ważne w nim, że on tak bardzo chce trzymać się tego zepsucia, tej deprawacji samego siebie, tego zniszczenia? To diabeł tylko swoje miejsce tam uwił, ma w nim swoje miejsce, swój habitat, tak można powiedzieć i tam nie dopuszcza istnienia Boga.

Dlaczego on TAM gdzieś ten diabeł siedzi? **Tam gdzieś się ukrył w tej części owoców Ducha Św., może nie same owoce, ale gdzieś w pobliżu, nie pozwala człowiekowi tam do nich dotrzeć, bo on nie może owoców Ducha Św. z człowieka wyrzucić, bo to jest sama obecność Boga.** Ale akceptuje, człowiek wybiera właśnie tę sytuację. Dlaczego tam diabeł sobie znalazł to miejsce? **Dlatego, że tam to miejsce jest miejscem wyzwolenia i jest miejscem stanowienia o prawdzie, tam jest prawda. Dlatego tam siedzi sobie, jeśli ktoś mu na to pozwala, siedzi sobie, jakoby nie widoczny, ale tam jest miejsce, gdzie albo zbawienie się rozpoczyna, albo nie może się objawić. Tam jest to miejsce.**

I dlatego proszę zauważyć: po owocach ich poznać. **Jezus Chrystus odnosi się do uczuć człowieka, duchowych uczuć, odnosi się do jego ducha.** Bo poznając dzisiaj owoce Ducha Św., w czasie praktyki, kiedy poznajemy i mówimy o tym, to poznajemy naturę swojego ducha. To jest duchowa obecność Ducha Św. w nas. Bo owoce Ducha Św. nie istnieją w zwierzęcej naszej naturze, ale istnieją w naszej duchowej naturze. To jest poznawanie naszej duchowej natury i możliwość jej wyboru właściwie z bardzo dużą lekkością.

Moje jarzmo jest lekkie i słodkie, jestem cichego i spokojnego serca, przyjdźcie do mnie wszyscy ci, którzy jesteście udręczeni. A są tacy, którzy wcale nie czują się udręczeni, ale udręczają innych. Ale udręczając innych, sami są udręczonymi, bo nie mając udręczenia, to by tego udręczenia nie dawali. Więc jeśli dają udręczenie, to sami są udręczeni, nie zdając sobie sprawy, że taka jest kolejność rzeczy. Ja nie jestem udręczony, ja tylko udręczam. To tak jak nie mając miłości, nie mógłby kochać. Kocha dlatego, że ma miłość. Prosta zasada.

Więc proszę zauważyć, to jest świadomość. Rozmawiamy cały czas o świadomości. **Jak nasza świadomość jest ogromna i szeroka. Jak ona wszystkim zawiaduje. A Bóg chce co nam dać przez naszą świadomość? Chce nam dać poznanie wszystkiego, a jednocześnie, że nasza świadomość istnieje we wszystkim, bo pochodzi z Niego samego.** Przecież Bóg wie i widzi wszystko i jest we wszystkim i wszystko jest w Nim. To przecież człowiek stworzony jest przez Boga, to także człowiek ma zdolność bycia we wszystkim i wszystkiego poznanie i wszystkiego rozumienie, ponieważ nie jest to wynik jego

rozumienia, ale Boga w nim.

To Bóg w nim rozumie, gdy pozwala, aby Bóg do niego przyszedł i żeby pozwolił świadomości się rozszerzyć. To Bóg rozszerza w nas świadomość. Jakżeż człowiek, który ma w sobie Boga, nie będzie miał rozszerzonej świadomości, jakżeż świadomość nie będzie w nim ekspansywna, ekspansywna w sensie rozszerzała się i poznawała naturę Ducha Św. i mocą Ducha Św. przenikała wszystko, jakżeż to ma się tam nie dziać? Nie jest to możliwe, aby Bóg będąc w człowieku, był w nim bez świadomości, by Bóg był w człowieku, a człowiek by o tym nie wiedział, w sensie, gdy jest świadomy tej sytuacji. Bo Bóg jest w człowieku.

Jest powiedziane w Ewangelii: **człowiek jest pełnią i cierpi z braku pełni**, czyli jest w nim natura ciszy, łagodności, jest w nim natura opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości, miłości, a chodzi po świecie i cierpi właśnie z powodu braku opanowania, łagodności, dobroci, wierności, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości. Cierpi z tego powodu chodząc cały czas z tą naturą, i cierpi z powodu tego co ma w sobie. Dlatego bo świadomość jego uwikłała się wyobraźnię, iluzję, złudzenie i ułudę. **Czyli wymyślił siebie i jest wymyślony i żyje jako wymyślony człowiek.** I tam dzieją się jego uczucia i emocje, które w ogóle w żaden sposób nie korespondują z nim samym. Żyje gdzieś na odległej wyspie i nawet sam nie wie, gdzie to jest. Ulokował siebie gdzieś w jakimś habitacie, w przestrzeni nie wiadomo jakiej i tam sobie żyje nie wiedząc gdzie, a siebie pozostawia na pastwę prawa tego ziemskiego, które go rozdziera na strzępy i wykorzystuje go, aby przeciwdziałać prawdzie. Ale może być tu.

Dlaczego człowiek tak łatwo i tak chętnie ucieka od prawdy o sobie do wyobrażenia? To wszystko jest robota złego ducha. On to wszystko czyni, aby zawiadywać, działać, wykorzystywać naturę ludzką pozostawioną samej sobie i umieszczenia człowieka w pozornym życiu, aby nie przeszkadzał diabłu rozszerzać swojej perfidii. **A człowiek myśląc, że żyje dobrze, aby myślał że się nic złego nie dzieje i żeby wszystkie swoje złe sprawy, złe samopoczucie, które w nim istnieje z powodu tego, że diabeł w nim wyniszcza go, aby innych obciążał.** Przecież on jest dobry, on czuje się dobrze i on wie, że czuje się dobrze, bo jego wyobraźnia jest dosyć klarowna i że tak mogą powiedzieć - perfekcyjna.

To o czym rozmawiamy, o wyobraźni jako miejscu uwięzienia, jeszcze na innym poziomie świadomości, na poziomie świadomości typowo ludzkiego pojmowania, jest to jakby godzenie w naturę ludzką. Przecież **wyobraźnia to jest główna siła**: kreatywna człowieka, kreacji, rozwoju, pędu technologicznego - główna siła w ogóle wszelkiej ludzkiej natury, to jest głównie natura człowieka i godząc w wyobraźnię, godzi się w samą naturę kreatywną człowieka.

Ale my rozmawiając o wyobraźni, rozmawiamy z innego punktu widzenia, dlatego że poznajemy prawdę i wiemy, że wyobraźnia jest do pewnego momentu niedostrzegalna jako pewien aspekt, który **człowieka oddala od** - rzeczywistości, prawdy, oddala od niego samego. Czyż nie jest o wiele bardziej kreatywna prawda, rzeczywistość i terażniejszość? Tak,

bo jest o wiele bardziej kreatywna od wyobraźni, która nie istnieje wspólnie z nami, nie istnieje. Przecież czy Bóg, nie przekracza wyobraźni? **Czy Bóg nie jest większy od wyobraźni? Czy nie jest większy swoją doskonałością i pojęciem i rozumieniem, a jednocześnie i stworzeniem i doskonałością od wyobraźni? Czy nie jest większy w swojej doskonałości i wiedzy i mądrości od wyobraźni? Wiadomo, że jest większy, że wyobraźnia nie jest w stanie konkurować w żaden sposób z Bogiem.**

Człowiek tak się zachwyca wyobraźnią, tak jakby ona była większa od Boga. Ale Bóg jest większy od wyobraźni, jest poza wyobrażeniem. *Więc kiedy żyjemy w terażniejszości, teraz, tutaj, w tej chwili jesteśmy opanowani, łagodni, wierni, dobrzy, uprzejmi, cierpliwi, niosący pokój, radość i miłość, teraz żyjemy, teraz doświadczamy, w tym rzeczywistym czasie, w tej chwili jesteśmy - to w tej chwili jesteśmy zjednoczeni z Bogiem, a Bóg w nas działając czyni nas wiele bardziej kreatywnymi, niż ten świat uważa, że wyobraźnia jest główną kreacją. Ale tu wyszło sztydło z worka, bo zostało powiedziane: czy Bóg nie jest większy od wyobraźni? Czy Bóg nie jest większy w mądrość, doskonałość i kreatywność od wyobraźni? Wszyscy wiedzą, że tak. Więc dlaczego tak czynią jak czynią?*

I dlaczego uważają, że wyobraźnia właśnie zaprowadzi ich do Boga? **Wyobraźnia nie zaprowadzi ich do Boga, bo ona jest rywalem Jego, bo ona utrzymuje człowieka w tym życiu, że jest wszystko zrobione, mimo że nie jest.** A terażniejszość nie wymaga wyobraźni - bo jest rzeczywistością, a to co teraz, nie jest wyobrażone. Jaka by to było sytuacja, że żyjemy tu i teraz i jednocześnie żyjemy wyobrażeniem? Jest to nieprawda, bo to i teraz nie jest wyobraźnią, wyobraźnia nie jest tym co jest teraz. To co teraz, nasze uczucia, które teraz przeżywamy i doświadczamy i jesteśmy rzeczywiście w wyrażeniu opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości w tej chwili, będąc w rozmowie z drugą osobą i będąc rzeczywiście takimi, żyjemy w terażniejszym, rzeczywistym świecie teraz. Jesteśmy prawdziwi. I gdybyśmy powiedzieli, że w tej chwili właśnie żyjemy w wyobraźni, to ktoś by powiedział: - Słuchaj, czy nie mógłbyś żyć teraz w prawdzie, czy musisz żyć w wyobraźni? Nie masz ze mną kontaktu w ten sposób.

On mówi: - jak to nie mam kontaktu, ja myślałem, że to właśnie przez wyobraźnię mam z tobą kontakt.

- Nie, przez wyobraźnię nie. Teraz, gdy żyjemy razem, gdy się komunikujemy, to jest prawda, nie jest to wyobraźnia.

Oczywiście ja tak powiedziałem dlatego, żeby wynaturzyć pewien obraz, że wyobraźnia nie jest to terażniejszość, nie jest to terażniejsze przeżywanie i relacja. Wyobraźnia nie jest to terażniejszy stan rozkoszowania się, bycia, współistnienia. To jest całkowicie coś innego. To jest coś co jest substytutem, wyobrażeniem pewnej ułomnej części człowieka. Bo nie możemy powiedzieć, że człowiek wyobrażony może konkurować z człowiekiem zaprowadzającym pokój Boży, z człowiekiem stworzonym przez Boga, z człowiekiem potęgą, z człowiekiem sprawiedliwym, że wyobraźnia jest w stanie go stworzyć i że wyobraźnia może konkurować z

tym człowiekiem. Wyobraźnia nie zaprowadzi nas do człowieka sprawiedliwego, do tej doskonałości, i do prawdziwej relacji z Bogiem.

Bo ona sama w sobie tworzy całą przestrzeń iluzoryczną, która jest pozornie, można powiedzieć, dla zmysłów naszych stwarzana podobną do nieba, ale nieba wyobrażonego przez nasze zmysły, nie nieba prawdziwego, w którym jest prawda. Wyobraźnia dlatego ma każdą opowieść dla nas, bo w wyobraźni jest wszystko to, co jest z umysłu powstałe. W wyobraźni nie ma tego, czego umysł nie pojął, nie poznał i w czym człowiek gdzieś nie zaistniał, bo wpływ na wyobraźnię ma cała nasza natura pamięci genetycznej, pamięci całej naszej natury.

Ale przecież Bóg jest poza tą przestrzenią, poza naszą genetyką. On na nią wpływa, On ją kształtuje. Można byłoby się zastanowić, czy święci mają jakąkolwiek genetykę? - Oczywiście nie mają, bo nie są cielesnymi, nie mają ciała takiego jak my, oni mają ciało duchowe. Ale my też mamy ciało duchowe, które jest wewnątrz nas. Ono jest spójne z ciałem biologicznym, one się przejawiają i przenikają i duch nasz jest w stanie przyjmować to co jest cielesne, ale jednocześnie ciało jest w stanie przyjmować to co duchowe.

Więc, **gdy nie umacniamy się w Duchu Bożym, to Duch nasz przyjmuje to co cielesne. Ale, gdy umacniamy się w Duchu Bożym, to ciało nasze przyjmuje to co duchowe, bo my możemy kierować tym przepływem informacji. Więc nasz wybór jest tutaj istotny.**

Wyobraźnia nie jest wyborem, wyobraźnia jest pewnym kształtem, który sobie narzucamy i nie oddajemy się naturze nadrzędnej, tylko naturze wyobrażonej, czyli ograniczonej przez poznanie jakieś ludzkie związane z umysłem. Ponieważ Bóg jest poza wyobrażeniem i zanurzając się w Bogu mamy poznanie, którego wyobraźnia nie jest w stanie pojąć. Dla wyobraźni Boża natura jest abstrakcją. Mimo, że w naszym pojęciu, to wyobraźnia jest domeną abstrakcji, to abstrakcja w wyobraźni dopiero znajduje swoje miejsce. Ale Bóg nie kieruje się abstrakcją. Dla wyobraźni Boże poznanie jest abstrakcją, czyli czymś kompletnie niezrozumiałym, niepojętym, co jest poza jego wszelkim zrozumieniem.

Przejdziemy do krótkiej praktyki, która będzie praktyką o innych ludzi, o to, tak jak rozmawialiśmy, że szkoda nie prosić Boga o to, aby w innych owoce Ducha Św. stały się rzeczywiście dla nich w pełni dostępne, aby oni mogli poznać, wybrać tą naturę, która w nich nieustannie jest. Proszę zauważyć, to jest aż zadziwiające, owoce Ducha Św., natura Boża w człowieku jest. **Poprośmy Ducha Św., aby każdy człowiek na ziemi, który przecież ma w sobie potrzebę poszukiwania człowieka opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, cierpliwego, uprzejmego, niosącego pokój, radość i miłość, aby miał pragnienie jednoczenia się, wyboru tego człowieka, odziania się szatę natury Bożej.**

Czyli prosimy o NOWEGO CZŁOWIEKA, aby Nowy Człowiek powstał na ziemi, aby zaczął być wybrany, żył. On już jest. To tylko nasz wybór oddała nas od niego i wybór też innych w sobie oddała ich od niego. Pamiętajmy, żeby w tej prośbie także nie istniała wyobraźnia. Jest prośba w czasie rzeczywistym do Boga, nie wyobraźnia, czas rzeczywisty,

teraz. Łączność z Bogiem ma nasza natura wewnętrzna. I dlatego trwając w owocach Ducha Św. jesteśmy w czasie rzeczywistym w połączeniu z Bożą naturą, bo odczuwamy i jesteśmy zanurzeni w owocach Ducha Św., które są rzeczywistą naturą, rzeczywistą obecnością.

Dlatego ze spokojem prosimy, tak jak dziecko prosi ojca swojego, o to aby było tak jak prosi. Czyli prosi o pomoc dla tamtego, po prostu prośba, bez wyobrażenia. A to się dzieje w czasie rzeczywistym, w prawdzie. W taki sposób się człowiek wewnętrzny, można powiedzieć, ożywia, powstaje, bo - żyje, czuje, jest w relacji. To relacja z Bogiem przez owoce i dary Ducha Św., przez 10 przykazań, przez prawa miłości - one ożywiają człowieka wewnętrznego, duchowego, ponieważ to jest jego natura, on tą naturą się kieruje, to jest jego życie, jego osobowość, można powiedzieć: to jest jego czas. Gdy pojawia się nowa relacja bez wyobraźni, człowiek odczuwa się jak zagubiony, nie ma narzędzia, które daje mu pewnego rodzaju wrażenie pracy. Ale, gdy staje się bliski Bogu, staje się w ścisłej relacji, czuje się uczuciowo zjednoczonym, to Bóg go wysłuchuje i musi o tym wiedzieć.

Kiedy prosi Boga Ojca o to, aby ci wszyscy, którzy są zagubieni, aby mogli poznać drogę do owoców Ducha Św., żeby mogli poznać wybór, że są zdolni do wyboru, że nie jest on jakąś karkołomną drogą, ale wszyscy mają w sobie obecność Bożą, którą trzeba wybrać, to w tym momencie już dzieje się to połączenie. Bo widzę, że ścisła relacja, taka szczerą z Bogiem i prośba, ona już działa. Jest już całkowicie inaczej. I u was też jest całkowicie inaczej, bo gdy prosicie ze spokojem Boga w tej relacji uczuciowej i wasza prośba jest wysłuchiwana przez Boga, bo nie możecie wejść w relację z Bogiem inaczej jak tylko przez swoje uczucie.

Tak jak rozmawiając z koleżanką, mężem, żoną, przyjacielem, czy przyjaciółką, rozmawiacie i jesteście w relacji uczuciowej, emocjonalnej jakiejś. Ale, gdy nie jesteście, to ta rozmowa nie istnieje, po prostu tam jej nie ma, nie ma możliwości rozmawiania bez jakiejś relacji uczuciowej. Z Bogiem musi ta relacja być, bo innej nie ma, innej nie ma na początku, a później jest już w pełni już z całą naturą duchowego człowieka. Czyli ufność, wiara, nadzieja, miłość - czyli ufamy Bogu, że gdy go prosimy, jak to mówi św. Jan: **ufność nasza polega na przekonaniu, że gdy prosimy Boga zgodnie z Jego wolą, daje nam to, o co Go prosimy, a właściwie już mamy, już otrzymaliśmy.** To jest właśnie ufność. Przez owoce Ducha Św. jesteśmy w ufności Bogu z silną zażyłością, z silną relacją, jak dziecko z ojcem związane, blisko, tak blisko, że ma odwagę ciągnąć go za wąsy i za uszy i za brwi, i nic się nie dzieje, ojciec jest pobłażliwy, a dziecko jest blisko, czując się do tego uprawnione. Bo bliskość, ta zażyłość uprawnia to dziecko do takiego zachowania. Oczywiście nie przekracza tego uprawnienia, ale to jest ta właśnie bliskość, w taki sposób dziecko wyraża swoją bliskość.

Otwiera się następna przestrzeń, a tą przestrzenią jesteśmy my sami. Otwierają się głębsze relacje, głębiej uczucie i owoce Ducha Św. się w nas objawiają, coraz głębiej się w nie zanurzamy, coraz bardziej się nimi rozkoszujemy, coraz bardziej stają się one naszą naturą postępowania, nie tylko tym że one są, ale naturą postępowania, naturą rozumienia, dostrzegania, relacji, po prostu bycia, życia, relacji, współistnienia, czasu teraźniejszego. Nie

skupiajcie się na swoich umiejętnościach, bo tam one nie są potrzebne. Tam potrzebna jest tylko szczerą relacją z Bogiem, szczerą prośbą, nie umiejętności. Tam umiejętności są przeszkodą. Umiejętnością jedyną jest Bóg, który będąc w nas, umiejętność swoją nam przekazuje, On kształtuje nasze myśli, nasze uczucia, nasze pragnienia, nasze intencje, przez swoją obecność wszystko przenika.

Widzę, że sporo osób jest uwikłanych w wyobraźnię myśląc, że jest w relacji z Bogiem. Ona jest relacją, która się objawia opanowaniem, łagodnością, wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, pokojem, radością i miłością, które w rzeczywistym czasie nas obejmują. Nie gdzieś w wyobraźni jesteśmy i mamy to, ale sami jesteśmy przygnębieni. To jest rzeczywisty stan, czas rzeczywisty. Oczywiście oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże i także wszystkich tych, o których państwo prosicie w tej chwili, wszędzie na całej ziemi, bo właśnie prośba płynęła wszędzie.

Część 6

Jak Państwo sami się zorientowali, dostrzegli, że nasze spotkanie jest związane z szeroko pojętą duchową świadomością. Czyli **prawdziwa świadomość człowieka, która zawiera się w świadomości stosowania owoców Ducha Św., które są integralną częścią natury prawdziwego człowieka. Owoce i dary Ducha Św. są naturalnym wyrazem i naturalną kompilacją człowieka wewnętrznego, człowieka duchowego.** Czyli człowiek duchowy człowiek ożywiony, powstały z natury Bożej, z natury duchowej nie komunikuje się, nie jest w relacji inaczej jak tylko przez owoce Ducha Św. - czyli opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość są naturalną naturą, naturalnymi uczuciami, naturalną zdolnością, do relacji ze światem, z człowiekiem i Bogiem.

Natomiast niektórzy uważają antytezę owoców Ducha Św. za właściwą komunikację bo jest szybką wydawałoby się i spójną. Ale to są inwektywy, gwałtowność, i to komunikacja ze światem nie jest, bo to jest przemoc, z Bogiem nie ma jej, jest z diabłem. Z Bogiem nie można się komunikować za pomocą inwektyw. Nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną, nie będziesz używał imienia Pana Boga swego nadaremno. No to to są można powiedzieć pewnego rodzaju inwektywy - czyli w jakiś sposób gwałtowność, przemoc.

Emocjonalny język człowieka czyli komunikacja, która na ziemi jest komunikacją werbalnie poprawną, ale emocjonalnie niedopuszczalną, bo taka prawda jest. Werbalnie jest ona, że tak mogę powiedzieć na wodzy chociaż nie zawsze, a emocjonalna, to jest przemoc. Emocjonalna relacja z drugim człowiekiem, ze sobą ludzi, to jest przemoc. Nieustannie stosują przemoc na sobie, tam gdzie nie wyraża się ona w sposób można powiedzieć werbalny czy fizyczny, chociaż tam istnieje a nie powinniśmy [tak]. Bo **człowiek jest stworzony przez Boga na wzór i podobieństwo Boga i ma zdolność komunikowania się w sposób Boży czyli owoce Ducha Św. ze światem, ze sobą wewnątrz, z drugim człowiekiem i z Bogiem. Owoce Ducha Św. dają mu możliwość komunikowania się we wszystkich kierunkach,**

natomiast inwektywy to tylko stosuje się przemoc.

Bóg stworzył człowieka na własny wzór i podobieństwo i rzekł do nich: Idźcie i rozmnażajcie się, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami lądowymi, morskimi i powietrznymi. Nie można tego robić przez inwektywy. Nie można panować, opiekować się stworzeniem przez przemoc, przez agresję, przez nienawiść do tego co zostało poddane człowiekowi. Nie ma tutaj żadnej natury budowy relacji, jest po prostu niszczenie wszelkiej relacji. Stworzenie, które zostało poddane człowiekowi zamiast być otoczone opieką jest wręcz traktowane przemocą, zabijane, udręczane, a jednocześnie drugi człowiek jest tak samo traktowany, świat jest niszczone.

A owoce Ducha Św. - wszystkiemu temu zażegnują, opiekują się drugim człowiekiem, usuwają, wydobywają drugiego człowieka i nas samych z deprawacji.

Człowiek przestaje się deprawować i wyniszczać psychicznie, przestaje się, że tak powiem kolokwialnie, nakręcać do spirali przemocy i przestępstw. Żyjąc owocami Ducha Św. opanowaniem, łagodnością, wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, pokojem, radością i miłością - jest to właściwy język nieba.

Jak spojrzycie na różnych ludzi, to najczęściej w jakiś sposób duchowo, pseudo duchowo rozwiniętych, to oni głównie starają się mówić językami. **Ale przecież największym językiem jest miłość, jest dobroć, są owoce Ducha Św., jest relacja.** Cóż z tego, że oni poszmerzą, jak to szemranie nie przynosi tego co przynoszą owoce Ducha Św.. I dlatego Św. Paweł o mówieniu językami mówi troszeczkę z przekąsem. Oczywiście on sam ma tę zdolność, ale przecież mówi: jeśli mówicie językami to niech będzie ktoś, kto będzie to tłumaczył, jeśli mówicie językami to rozmawiajcie z Bogiem, a nie czyńcie dlatego żeby inni widzieli, że jesteście lepszymi i stwarzali problem. Jeśli macie coś powiedzieć to powiedzcie zrozumiale, ale jeśli mówicie już językami, czyli w sposób tylko zrozumiały między wami i Bogiem, to niech będzie ktoś kto to wszystko tłumaczy aby nie stwarzać niepotrzebnych problemów.

I najprawdziwszym językiem to są owoce Ducha Św. - to jest prawdziwy język komunikacji ze światem. Ludzie natomiast głównie chcą przejść do szemrania, w sensie mówienia językami. To nie znaczy, że one są złe tylko chcą powiedzieć o tym, że jeśli się nie ma owoców Ducha Św. i człowiek na nich się nie skupia i nie ma właściwej relacji ze stworzeniem, a chce ukazywać, że on jest całkowicie duchowy bo mówi językami, to jest jakaś tu pomyłka. Dlatego św. Paweł mówi, że mówienie językami, gdy nie jest człowiek dobry, gdy miłości nie ma, jest jak cymbał brzęiący czyli kompletnie bez żadnej komunikacji, jakby komunikacja nie wynikająca z natury Bożej, z prawdziwej komunikacji - tej owocami Ducha Św..

Przecież nie są ludźmi, którzy nie znają Chrystusa, Boga, nie znają natury Bożej. Znają, a wolą skierować się na pokaz zewnątrz niż trwać w postawie gdzie deprawowanie siebie przestaje mieć miejsce. Deprawowanie siebie, trzeba rozumieć w taki sposób, nie ogólnie, potocznie - zepsucie, chociaż tak też można rozumieć. Ale deprawowanie jako **odejście od**

Prawa Bożego czyli deprawacja czyli niestosowanie, niezycie w Prawie Bożym, doprowadzenie swojej natury wewnętrznej czyli swojej istoty duchowej do oplakanego stanu bo ona właśnie nasza istota duchowa jest naszym stanem samopoczucia. W jakim ona jest stanie - w takim stanie jest nasze samopoczucie, ponieważ to jest bezpośrednio przełożenie naszej wewnętrznej natury duchowej, jak ona się ma, jak ona się czuje, jaki ma stosunek z Bogiem, jak jest zapalona do radości Bożej taki jest stan psychiczny, uczuciowy, emocjonalny człowieka.

Jeśli człowiek nie stosuje prawa duchowego to jest w deprawacji czyli odrzucenia prawa i doprowadza do ruiny, do zniszczenia swojej natury wewnętrznej, duchowej natury, a ona odpowiada za jego psychiczny, uczuciowy, emocjonalny stan równowagi całego człowieka. Więc sam doprowadza się do tego stanu nie wiedząc o tym, że to się tak dzieje bo ogólnie świat przyjmuje inwektywy jako pewien rodzaj komunikacji. Dopuszczalny rodzaj komunikacji który istnieje - tylko że nie można przekraczać pewnej granicy. I dzisiaj patrząc np. w telewizji, słuchając radio zauważamy, że słowa które wcześniej były z pogranicza inwektyw dzisiaj się je po prostu używa jako naturalne słowa, które są dobrym wyrażeniem pewnego emocjonalnego stanu. Ale w dalszym ciągu one mają w sobie tą nutę inwektywy. Czyli człowiek już przestaje zauważać, czyli zaczyna bardziej zdążać ku temu, że inwektywy są bliższe jego wyrażeniu uczuciowemu, bliższe jego naturze wewnętrznej niż Bóg. Dokąd on zmierza?

Dlatego owoce Ducha Św. są w nas bo każdy jest człowiekiem, który wie czym jest opanowanie, wie czym jest łagodność, wie czym jest wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, wie czym jest pokój, wie czym jest radość i miłość. I każdy może wybrać ten stan jako naturalny jego stan ponieważ nie jest to poza jego zasięgiem, poza możliwościami pojęcia i zrozumienia i może ze spokojem ten stan wybrać, zanurzyć się w nim, być w nim. A nie jest w nim, dlatego że nie jest umocniony w Duchu Bożym, nie wybiera Go z całą stanowczością, nie jest On dla niego ważny i coraz bardziej upodabnia się do otoczenia, które coraz bardziej go ściąga do podobieństwa sobie. Ale przecież człowiek ma naturę Bożą i o nią powinien dbać, ona jest tym właściwym wyborem.

Dlatego przejdźmy do praktyki i poprośmy Ducha Św. aby ta właśnie natura duchowa, natura Boża w nas, żeby ona była głównym rdzeniem. Ona jest naszym głównym rdzeniem, ale abyśmy ją świadomie wybierali i w niej się zanurzali. Świadomie ona była naszym właściwym i jedynym wyborem komunikacji ze sobą czyli nie tylko ze sobą człowiek z człowiekiem, ale także ze sobą - czyli my ze sobą we wnętrzu, abyśmy dochodzili do tej głębokiej równowagi. Poprośmy Ducha Św. czyli oddajmy się Jemu przez rozumienie owoców Ducha Św. i byśmy poznawali je i poddawali się ich naturze wewnętrznej. Proszę oczywiście Ducha Św. o przewodnictwo w tej sprawie i o pomoc. Także Świętą Matkę Bożą, która jest wzorem matki, wzorem córki (Anny i Joachima), wzorem matki Jezusa Chrystusa, wzorem człowieka, wzorem każdym, który dzisiaj jest wzorem niezmiernie ważnym i właściwie poszukiwanym.

Odczuwa się silne zderzenie tego co się już wydarzyło z tym co dopiero teraz się wydarza. Bo jest troszeczkę nowych osób, może nie nowych całkowicie, ale tych, które [dopiero teraz] przybyły i to co się już wydarzyło, konfrontuje się z tym co w nas się wydarzyło. I teraz możemy skonfrontować, zobaczyć, poczuć wewnętrzną tą naszą pracę. To co się wydarzyło i to co się wydarzyć musi i od czego odchodzimy i od czego wszyscy muszą, że tak mogę powiedzieć, odejść i do czego zdążać. Także oczywiście w tej prośbie, medytacji, prosimy o to aby Duch Św. przenikał nas samych czyli jak to św. Paweł powiedział: „módlmy się nawzajem o siebie”. To jest niezmiernie ważne. Czyli każdy który tutaj jest, ze spokojem, ze spokojną naturalną prośbą skierowaną ku Bogu prosi o wszystkich, a następny także prosi o wszystkich, czyli ten proszący także jest tym o których proszą. Czyli wszyscy nawzajem proszą, a jednocześnie są tymi, którzy otrzymują, dlatego że ktoś inny prosi. Proszę zauważyć jak to się niezmiernie wyraźnie teraz odczuwa. Prośba, a już się dzieje. Kiedy była prośba o to, to bardzo wyraźnie dostrzega się tą moc płynącą, która głęboko w tej chwili przemienia i działa. Widać w przestrzeni duchowej bardzo wyraźnie moc prośby płynącą, która jest zanoszona ku Duchowi Świętemu.

Możecie w sobie odczuwać jednocześnie prośby, które ziszczają się w Was, a jednocześnie prośby które są wysyłane, prośby które są zanoszone do Ducha Św. o tych wszystkich, a jednocześnie możecie w sobie odczuwać waszą naturę wewnętrzną, a jednocześnie konfrontację, która gdzieś w was stacza bitwę czyli zderzenie starego z nowym. Te wszystkie sprawy, które się dzieją one nie są przypadkowe, że w tej chwili się konfrontujemy właśnie z tą naturą, którą w tej chwili odczuwamy. Musimy to traktować jako pracę, zadanie, doświadczenie i próbę. Nie możemy tego traktować jako pewnego rodzaju łamanie nas czy zakłócenie naszej równowagi, czy w jakiś sposób udręczenie.

I tutaj Duch Święty chce nam ukazać, że nigdy nie powinniśmy rezygnować z wewnętrznej pracy czyli zabiegania o naturę Bożą ponieważ zły duch nieustannie zwodzi człowieka. I w każdy sposób do nas przychodzi uderzenie, zakłócenie, próba, doświadczenie, zadanie. Musimy być nieustannie czujni, nieustannie oddani, nieustannie pokonywać nowe przestrzenie, nowe zadania, nowe próby i doświadczenia. To się wszystko dzieje i dlatego nie możecie państwo myśleć w taki sposób, że coś się psuje czy się nie psuje, ale jest to moja praca. Jest to moja relacja z Bogiem, i moja relacja ze światem. W tym wszystkim muszę zachować owoce Ducha Św., nie mogę potraktować tego jako coś co mnie wybija z tego stanu, bo nie ma nic co wybija, jest to praca. To tak jakby stolarz wbijał gwoździe, które są w prostej linii i nagle musi wbijać je pod kątem prostym, a później znowu pod kątem prostym w prawo i w lewo i mówił: po co są te skręty? Przecież to wybija mnie z równowagi. Ale przecież buduje dom i on jest taki. Raz jest prosty, raz skręca, raz idzie do góry i nie może być tym rozbity. Bo on by wolał gwoździe wbijać w prostej linii, ale musi wbijać raz tak, raz tak, ale jak przyjrzy się całokształtowi to zobaczy, że tak jest zbudowany dom i to jest naturalne, że on musi te gwoździe wbijać.

Więc musimy nieustannie badać naszą relację z Bogiem, bo to jest nieustanne badanie

naszej właściwej postawy i drogi. Pamiętajmy, że jest z nami Anioł Stróż, abyśmy nie zapominali się do niego zwracać. I gdy się do niego zwracamy, do swojego Anioła Stróża, zauważcie jak przychodzi pomoc, lekkość, jak współistotnie z nim praca jest wykonywana.

Pamiętajcie o Modlitwie Pańskiej, gdzie w Ewangelii św. Mateusza, rozdz. 6 Jezus Chrystus mówi: „Nie proście Boga Ojca o te czy o tamte sprawy, o których Ojciec dobrze wie. On wie o nich zanim wy jesteście w stanie pomyśleć, więc po co o nie prosicie jeśli Ojciec o nich wie. Wy pozwólcie Jemu działać w sobie więc wołajcie: Ojcze Nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi”. A o to przecież chodzi. „Daj nam chleba naszego powszedniego i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie dopuść abyśmy ulegli pokusie, bo przecież On daje nam siebie samego i zbawia nas ode złego”. I kiedy sobie uświadamiamy, że nie musimy wołać do Ojca o to czy o tamto, ponieważ on wie czego potrzebujemy tylko nasza wola sprzeciwia się Jemu. I dlatego nie może działać w nas bo wola zapiera się i nie może działać w nas. Więc gdy wołamy Ojcze Nasz, który jesteś w niebie to nasza wola, nasza świadomość kieruje się ku Niemu, a wola odstępuje i jest spójna z naturą Bożą i dlatego otrzymujemy to co potrzebne nam jest do biologicznego życia i do wszelkiego życia.

Pamiętajcie państwo o poznaniu, zanurzeniu się w owocach Ducha Św., zanurzeniu się w opanowaniu, poznaniu miąższu i rozsmakowaniu się w miąższu owocu Ducha Św. opanowaniu. Także zbliżenie się czyli uświadomienie sobie, że owoc Ducha Św. czyli łagodność jest tym co jest dla nas proste, znane. Jeśli chcemy być łagodni – to jesteśmy. I poznanie miąższu czyli wewnętrznej natury opanowania i łagodności i rozkoszowanie się, rozsmakowanie się w nim, jest to powracanie, zaprowadzanie łagodności i skupienie się na łagodności w zawierusze, w stanie gdzie są nagle wstrząsy, nagle gwałtowności, gdzieś wewnątrz w głębi następuje jakoby rozdarcie czyli rozbicie. *Ale gdy jesteśmy oparci w owocach Ducha Św. to tak jakbyśmy zbudowali dom na skale.* Przychodzą wichry i nie są w stanie tego domu ruszyć mimo, że uderzają w ściany, nic się z nim nie dzieje bo jest oparty na skale.

Zauważcie po zawierusze następuje jakże znamienita cisza, jakże znamienity spokój ponieważ cisza, owoce Ducha Św., natura ich jest samego Ducha Św. i On jest tą mocą naszej ostoji, naszego azylu, naszego miejsca pełnej obrony, opieki, bezpieczeństwa, zaopiekowania. I gdy niezłomnie oddajemy się mocy owoców Ducha Św. czyli mocy osobowości Bożej oddajemy się Duchowi Jego, bo **oddając się owocom Ducha Św. czyli poznając owoce Ducha Św. oddajemy się w moc osoby Bożej czyli Jego natury, która przenika nas i jest niezłomna.** Jest nieustannie trwająca w doskonałości i trwając w niej dostrzegamy, że to przynosi nam efekt, spokój, zysk. A właściwie **to Duch Boży broniąc nas przed zawieruchą, pokój coraz głębiej rozprzestrzenia tam gdzie go pragniemy, gdzie nie ulegamy zawierusze, niepokojom, atakom różnego rodzaju, które wybijają człowieka z równowagi. To jest życie.**

Życie nie polega na nieustannym płynięciu mleka i miodu. Są to nieustanne zderzenia, ale

my trwając nieustannie z Ojcem w zjednoczeniu i przez owoce Ducha Św., jesteśmy rzeczywiście przy nieustannej rzece miodem i mlekiem płynącej. Ewangelia mówi troszeczkę inaczej, nie jest to miód i mleko, ale źródło żywe. To co się wydarzyło, praca, która w tej chwili jest i spokój, który wypełnia człowieka, cisza - jest wynikiem głębokiego wołania, oddania się Bogu, wyciągania rąk do Niego i On przychodzi. Czyli **my wołamy, wyciągamy ręce, nie czynimy tego sami, nie zaprowadzamy pokoju sami, ale wyciągamy ręce z ufnością do Boga, Ducha Św., Syna Bożego, a On przychodzi i otacza nas spokojem**. I ta cisza, która przychodzi to jest właśnie odpowiedź na nasze wołanie. Nie my to czynimy, ale my wołamy, a On przychodzi i staje się naszą ostoją.

Proszę Świętą Matkę Bożą, wzór naszej właściwej postawy, wzór ciszy naszego serca, aby przenikała nas owocami Ducha Św. i darami, które w niej w pełni znalazły miejsce i w pełni w niej są objawione, aby przemieniała nasze serce, aby czyniła je w pełni zdolnym i godnym, aby przyjąć tajemnicę jej serca. Także prosimy o wszystkich innych, nie tylko o tych którzy są tutaj, ale także rozszerzmy nasze prośby także o nasze rodziny, i o wszystkich tych którzy są właściwie na całej ziemi, dlatego że to są wszyscy ludzie, którzy mają w sobie obecność Ducha Św., a nie postępują zgodnie z nim mogąc to czynić bo mają w sobie potrzebę właśnie spotkania, poszukiwania człowieka opanowanego, wiernego, dobrego, uprzejmego, cierpliwego, niosącego pokój, radość i miłość, a to są właśnie przymioty Ducha Św., które w nich właśnie tą potrzebę wyzwalają, są przyczyną tej potrzeby. Nasze prośby zanosimy, zwracamy się do Boga jak dziecko małe, które jest ściśle związane uczuciowo z Ojcem swoim, z rodzicami. Ściśle jest związane w bliskości i nie ma oporów czy granic w prośbach. Ze spokojem prosi, z ufnością jak mówi Św. Jan mówi w 1 Liście, rozdz.4 werset 19: „a ufność nasza polega na przekonaniu, że gdy prosimy Boga zgodnie z Jego wolą daje nam to o co Go prosimy, a właściwie już mamy”. Czyli ufność - polega na przekonaniu, ufamy Bogu ponieważ jesteśmy pewni, pewni, że to jest nasz Ojciec i wysłuchuje naszych prośb, gdy prosimy Go zgodnie z Jego wolą. A przecież nie prosimy nie wiadomo o co, ale prosimy o to aby człowiek, który został stworzony na wzór Boga i podobieństwo Boga, którego chwałą jest żyjący człowiek. Prosimy o niego, On daje jemu wszystko co jest potrzebne, aby mógł wzrastać i żyć. Więc dziecko ufne czyli pewne, proszące Ojca o to, a prosi zgodnie z Jego wolę, bo chwałą Boga jest żyjący człowiek, bo chwałą Boga jest aby człowiek żył.

Zauważcie jak cisza się rozchodzi, jak rozchodzi się ogromna radość, to prośby które są zanoszone, a jednocześnie odpowiedź Ojca na nasze prośby, gdzie pokój się rozchodzi, pokój dotyka, budzi i przemienia, kieruje, jest obecny. Prawdziwa żywa relacja z owocami Ducha Św. jest najważniejsza bo ona jest relacją z nami, z człowiekiem prawdziwym, który jest człowiekiem zdolnym do relacji z Bogiem, będącym w relacji z Nim, a jednocześnie od Niego pochodzącym, w nas nieustannie będącym o czym mówi Ewangelia: kto pozna siebie ten pozna Ojca. I zanurzanie się, a jednocześnie trwanie w nich w czasie teraźniejszym, nie w wyobraźni bo wyobraźnia nie jest czasem teraźniejszym, ani przeszłym, ani przyszłym, żadnym czasem nie jest. **W czasie teraźniejszym jest, to tak naprawdę jednoczenie się z sobą czyli**

zaprowadzeniem prawa Bożego w nas samych, gdzie dzieje się to, przeżywając, czując, smakując, rozsmakowując się w miąższu owoców – ze spokojem, nie jako outsider, ale jako ten będący wewnątrz w udziale, nie, nie obserwator, ale czujący, żyjący, będący w środku. Będący tym smakującym miąższ owoców Ducha Św., czującym Jego obecność, a jednocześnie stającym się nimi ponieważ człowiek to osobowość, to natura, a owoce Ducha Św. to osobowość, to natura. I przenika nas, to jest nowa właściwa nasza natura, zawsze prawdziwa, i im bardziej się z nią jednoczymy tym bardziej się czujemy swojsko, tym bardziej się czujemy właściwie, tym bardziej się czujemy tutaj, a właściwie czujemy się bardzo na miejscu. Na miejscu ale w sensie, że zawsze było to nasze miejsce. Czujemy się w domu, po prostu w domu, bezpiecznie. Bo dom przywodzi nam na myśl bezpieczeństwo, odpoczynek, wszystko to co daje nam równowagę, a to właśnie tam się dzieje.

W owocach Ducha Św. czujemy bezpieczeństwo, zaopiekowanie, równowagę, bliskość czyli czujemy się w domu, bo to jest natura domu. Człowiek jak to mówi: „wszędzie jest dobrze, ale w domu najlepiej”. Czyli w swoim domu odczuwa, że wypoczywa, że jest zaopiekowany, że jest w miejscu swobody, gdzie czuje się dobrze, czuje się u siebie. I owoce Ducha Św. dają mu właśnie ten relaks, to odczuwanie, że czuje się tak jak w domu, właściwie w domu. Owoce Ducha Św. dają mu to odwieczne, poszukiwane przymioty: radości, pokoju, miłości, zaopiekowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości. Właściwie gdy tak spojrzymy na to wszystko to wiemy, że takie owoce Ducha Św. to muszą mieć przymioty domu, każdego człowieka. Domu rodzinnego, a jednocześnie siebie samego w relacji z Bogiem bo tylko taki sposób jest w relacji.

Poprośmy także, o swoją rodzinę, o żonę, dzieci, przyjaciół bliższych, dalszych, o to aby owoce Ducha Św. w nich, one oczywiście w nich istnieją, mieli z nimi udział, żeby je wybierali bo sami nie chcą, ale możemy o to prosić, aby tak się stało. Aby tam skierowali swoją uwagę, ponieważ to jest dla nich dobre, wiemy, że to jest dla nich dobre, właściwe, wiemy, że oni są rozdarci dlatego, że są niespokojni, sfrustrowani. A prośba o owoce Ducha Św. dla nich jest to prośba właśnie o ciszę, łagodność, pokój, o opanowanie, wierność, dobroć, cierpliwość, radość, miłość, bo wszystkie te przymioty, wiemy o tym, że one są dla nich dobre, że one im pomagają, że oni też je chcą, właśnie tego pokoju.

Więc prosimy o nich, o to co dla nich jest najlepsze, czego chcą, ale wydaje im się że nie potrafią. Potrafią i dlatego trzeba im pomóc, aby mogli potrafić jeszcze bardziej, żeby wiedzieli, że potrafią. Bo prosimy o to, co oni tak naprawdę chcą. Chcą się czuć dobrze, chcą być opanowani, łagodni, wierni, dobrzy, uprzejmi, cierpliwi, niosący pokój, radość i miłość, ale mówią, że im nie wychodzi, że nie potrafią. Potrafią, tylko nie wiedzą że potrafią.

Zauważcie jakież ład i porządek w tej chwili coraz głębiej w nas istnieje. Zauważmy że wiatr wiał w różną stronę, w różną stronę. Wichura w jedną, w drugą stronę szarpała, tu z jednej strony tornado, tam z drugiej strony jakiś poryw, a my nieustannie trwający w jednym powiewie Ducha Św., oddani Jemu, trwający. Wichura ustała, a my stoimy, jak jesteśmy

oddani tak jesteśmy oddani, gdzie On ocalił nas, gdzie On rozwiął wszelkie wątpliwości, wszelki zamęt i chaos. A my nieustannie będąc oddani, jesteśmy cały czas w tym samym kierunku jak na początku tak i teraz, jesteśmy oddani temu, tej samej mocy, Duchowi Bożemu który jest naszą właściwą osobowością i świadomością.

I jak na początku tak teraz jesteśmy mimo tych wichur, nie zmieniliśmy swojego postanowienia czyli nie ulegliśmy namowom złego ducha, który wołał: to się zepsuło, tam się gdzieś źle dzieje, tutaj jest niewłaściwie, to w inną stronę, tam widzisz jesteś agresywny, tutaj jesteś atakowany, tam jakieś inne rzeczy. Nie, to jest moja praca, to jest moje zadanie, to jest moje doświadczenie i próba. To jest zwyczajne moje życie. To wszystko jest w porządku. Nic się złego nie dzieje. Dzieje się wszystko to, co dzieć się musi. To jest wszystko to co ukazuje mnie samego, a jednocześnie ukazuje świat w którym żyję. To mnie umacnia. Umacnia mnie Duch Boży, któremu się oddaję i ocala od tego ferworu, od tego chaosu, zamętu. Mimo, że wichura wieje w różną stronę, jestem oddany. W tej praktyce prosimy w dalszym ciągu o obecność owoców Ducha Św. w nas, bo przez owoce Ducha Św. musimy wszystko widzieć, wszystko dostrzegać, wszystko postrzegać i rozumieć przez nie, w nich, w ich radości, w ich pokoju, w naturze i porządku Bożym. Oczywiście proszę Ducha Św. o to aby wszystkie te istoty, te osoby, Ci ludzie o których prosicie aby zostali oddani w opiekę Ducha Św., a także oddaję państwa Duchowi Świętego przez Miłosierdzie Boże.

Część 7

Medytacja, praktyka która była przed przerwą ona ukazywała sytuację konfrontacji naszej i bardzo ważną pewną przestrzeń. Każdy człowiek który żyje codziennym życiem, praca, dom, zakupy, biuro itd. wszystkie inne sprawy, po prostu żyje w otoczeniu prawem tym ziemskim musi nieustannie być umocniony, aby pamiętać nieustannie o właściwej postawie, o tym aby siebie nie deprawować albo nie ulec deprawacji przez nieustanne atakujące, działające i w różny sposób i w różnych miejscach, prawo ziemskie które chce człowieka nieustannie zdominować i oderwać od owoców Ducha Św.. Przecież św. Paweł o tym bardzo wyraźnie mówi w liście do Rzymian rozdział 7: „*a umarłem dla prawa ziemskiego i nie ma ono już do mnie nic, bo żyję już prawem Bożym, prawem niebiańskim, Chrystusowym*”.

Dlatego musimy tak żyć, aby prawo ziemskie nie miało nic do nas, czyli gdy żyjemy w świecie to ono nas nieustannie nas degeneruje, tak trzeba to jasno powiedzieć, nieustannie deprawuje i musimy przywoływać siebie do porządku, nieustannie pamiętać o opanowaniu, o łagodności. **O opanowaniu względem samego siebie bo człowiek może nie epatować tym zachowaniem, ale może sam siebie: doprowadzać do pasji, deprawować, rozdrażnić, sam siebie może gdzieś wewnętrznie wyniszczać przez brak opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości miłości - względem siebie.** Na siebie może być zły, może ulegając temu całemu rozgardiaszowi, może odczuwać rozdarcie samego siebie, może także być zewnętrznie bardzo nieprzyjemny, bardzo

agresywny. Bardzo agresywny, nie oznacza z naszego punktu widzenia, czyniący jakieś niewyobrażalne rzeczy, ale dla naszej postawy która jest postawą zdolną do prawa miłości, do jednoczenia się z Duchem Św. do tego, aby rozumieć czym są owoce Ducha Św., nawet niewielkie odstępstwo jest wstrząsem, jest po prostu karygodnym stanem, niedopuszczalnym.

Jeśli wiemy jak powinno być, a tak nie robimy, to zauważmy słowa Jezusa Chrystusa skierowane do faryzeuszy, mówi do nich: widzieliście cuda które czyniłem więc macie grzech, gdybyście ich nie widzieli, nie mielibyście grzechu. Czyli mówi do nich w taki sposób upominając ich: jesteście tymi którzy mają prowadzić tych ludzi, sami powinniście się umacniać i wiedzieć czym jest narodzić się w duchu, a wy nie macie o tym pojęcia czym jest narodzić się w duchu, sami nie potraficie się prowadzić, a tym ludziom mówicie dokąd iść i oni jak zabłąkane owce są rozszarpywane przez wilki; sami nie wiecie nic. Więc upomina ich bardzo mocno, nie ma pretensji do grzeszników, ale do nich ma, ponieważ oni nazywają się tymi którzy wiedzą, a tamci są zobligowani do tego, aby być im posłusznym, i przez posłuszeństwo im dwakroć są wartymi piekła niż sami faryzeusze.

Tu jest ten problem ponieważ gdyby nie nazywali się tymi którzy wiedzą, to by nie mieli tego grzechu, ale krzyczą: my wiemy, a jak nie będziecie robić tego co my każemy to będziecie mieli grzech. Grzechem było to że oni słuchali ich, ponieważ nie zgłębiali natury [Bożej] może tutaj chodzi o faryzeuszy, ale także o uczniów. Uczniowie mieli wybór, są faryzeusze, jest prawo żydowskie, a jest jednocześnie Jezus Chrystus i oni wybierają Jego bo dokonują wyboru Jezusa Chrystusa człowieka który stoi przed nimi i mówi im słowami mocy, oni Jego wybierają mimo że ten wybór jest karany śmiercią, ukamienowaniem. Dokonują tego wyboru bo poszukują, chcą znaleźć, inni nie odważają się na to poszukiwanie, pozostają w tym prawie bo boją się, że mogą nie zostać zbawieni bo nie będą słuchać faryzeuszy. Faryzeusze nie prowadzą do zbawienia, oni sami siebie nie prowadzą.

I tutaj chodzi mi o sytuację, **że każdy człowiek który żyje na ziemi, musi nieustannie pamiętać o owocach Ducha Św. o darach Ducha Św., o prawach miłości i o dziesięciorgo przekazaniu. Musi o tym pamiętać i musi postępować zgodnie z nimi bo w inny sposób krzywdzi człowieka.**

Mieliśmy medytację, i każdy człowiek który żyje w świecie jest narażony na różnego rodzaju wpływy, musimy być umocnieni, aby te wpływy na nas nie wpływały, a jeśli wpływają to żebyśmy mogli bardzo szybko z nich się wydostać traktując to jaką naukę, pracę, zdanie i doświadczenie, które jest i które nas nie deprymuje. Tutaj wszyscy ci, którzy przyszli na zajęcia później, mogli zauważyć ogromną siłę wzrostu, która pędziła w nich z ogromną siłą, mogli to zauważyć. Ale dlaczego tak się działo? - bo wszyscy ci którzy tutaj byli oni bronili się przed wpływami tymi które zostały przyprowadzone, które były przeniesione. Więc bronili się przed tymi wpływami wołając Ducha Św., co spowodowało usuwanie się z całej siły przyczyny, więc wznoszenie pędem rakiety wszystkich tych którzy w jakiś sposób mieli jeszcze spojrzenie świata chaosu. Dlatego mogliście państwo odczuwać jak to się niezmiernie głęboko działo.

I dlatego to co państwo odczuwaliście w sobie w czasie medytacji była to jednocześnie ogromna radość wznoszenia, a u innych ogromna bitwa, ale to wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą to jest wszystko to, że medytacja wcześniej przed przerwą która ukazywała miąższ owoców Ducha Św., gdzie czuliśmy go z całej siły i jesteśmy w nim zanurzeni. I to jest odnajdywanie swojej tożsamości, swojego domu, swojej ciszy domowej, radości, prawdy i miłości, swojego poczucia bezpieczeństwa, właśnie w naturze Bożej które jest bardzo bliskie człowiekowi. Bo człowiek przez całe życie poszukuje tej ciszy, utożsamia ją z domem.

Ale gdy znajduje owoce Ducha Św. to właściwie czuje tą ciszę domową, ale ona jest naprawdę prawdziwym domem bo pochodzi z Bożej natury. Nasze skojarzenia domu rodzinnego są skojarzeniem z niebem czyli z poczucie bezpieczeństwa, równowagą, z zaopiekowaniem, ciszą, spokojem i bardzo często dziecko jest udręczone często, że tutaj jest w tym miejscu - a doznaje cierpienia. Albo dorosły człowiek dąży ku temu co w pamięci ma jako domową ciszę, spokój, ale nie przynosi to poszukiwanej ciszy i łagodności to przez umysł dociera do tej łagodności, umysł w jakiś sposób kojarzy to się z domową przestrzenią, ciszą, ale dusza jego nie doznaje ulgi. Ale w tym momencie kiedy spotyka owoce Ducha Św. i w nich się zanurza to jest to właśnie odczucie domowej przestrzeni i bliskości, tej właśnie ciszy, ale jego dusza doznaje – ulgi i radości. I to jest właśnie, że każdy człowiek wewnątrz w sobie ma poszukiwanie natury Bożej która kojarzy mu się z domem, że dom jest tą ciszą niebiańską. **Ale naprawdę ciszą niebiańską są owoce Ducha Św., to jest natura Boża.** I gdy ją znajdujemy, w niej się zanurzamy, dlatego mamy odczucie, nie potrafimy go określić, ale staramy się go określić. To jest poczucie, że jesteśmy zaopiekowani domowo, że jesteśmy w domu, w miejscu ciszy, łagodności i spokoju, że czujemy się we właściwym miejscu, swojsko, zaopiekowani, czujemy się dobrze. I ta medytacja która była wcześniej, to ona właśnie przyniosła to poczucie domowego - zaopiekowania, spokoju i ciszy której poszukujemy. Ale też przyniosła łagodność i wyzwolenie dla duszy. I dlatego tu jest spójność, jednocześnie to czego poszukuje cały umysł człowieka, cała natura, a jednocześnie dusza.

W domowym rozumieniu takim typowo umysłowym dążymy do tego miejsca, ale dziwimy się dlaczego dusza nasza nie doznaje spokoju, ciszy, łagodności bo nie ma tam całości tego spokoju, całości tej równowagi. Ponieważ jest to poczucie domu, ale nie ma tam obecności Boga, ja mówię Boga w sensie czystego, oczywiście każdy dąży do tego żeby ten Bóg tam był. Ale bóg nie zawsze jest bogiem tym, który jest Bogiem żywym, który jest Bogiem Ojcem Jezusa Chrystusa bo św. Paweł przecież mówi: **módlcie się do Boga Ojca który jest Ojcem Jezusa Chrystusa.** Czyli dokładnie mówi o jakim Bogu - Bóg Ojciec Jezusa Chrystusa. A nie bóg ojciec, który nie wiadomo skąd on się tam wziął - to jest dokładnie Bóg Ojciec Jezusa Chrystusa.

I dlatego bez Jezusa Chrystusa nie możemy znaleźć Boga Ojca i jeśli poszukujemy boga ojca bez Jezusa Chrystusa to zapewne trafiamy do jakiegoś innego, nie wiadomo jakiego, który nic nie zrobił, nic nie stworzył i nie wiadomo skąd

się wziął. A jeśli idziemy przez Jezusa Chrystusa to idziemy do tego Ojca który jest Jego Ojcem, a i naszym Ojcem. I dlatego mówi Jezus Chrystus do faryzeuszy: gdybyście znali Ojca Mojego, to byście też Mnie znali, ale nie znacie Ojca Mojego bo Mnie nie znacie bo Ja jestem z Ojca, więc o jakim ojcu wy mówicie, nie o Moim bo gdybyście mówili o Moim Ojcu to byście i Mnie znali bo Ja jestem jednym z Ojcem. A oni mówią: niemożliwe, to ty jesteś fałszywy bo my ojca znamy, a ty jesteś jakimś samozwańcem. I chcą Go zrzucić ze skarpy dlatego że zarzuca im nie prawdę, że Ojca nie znają, a kim On jest? - dlaczego muszą Go znać. Dlatego że On jest Synem Bożym, a Synem Bożym jest dlatego bo czyni cuda w imię Ojca, a Ojciec czyni cuda przez Niego. A oni te cuda widzą, ale mówią: nie, nie, to jest niemożliwe, to więc kto, człowiek je robi? Wiecie że człowiek nie może takich cudów czynić. A jeśli nie człowiek, to Bóg czyni, ale wy nie chcecie, ani w jedno ani w drugie wierzyć. Więc w co chcecie wierzyć, w siebie tylko. Więc **stawia ich w sytuacji samooceny i tak jak jest jedna z Ewangelii ukazującą fałszywą postawę, ale także ludzi dzisiejszych bo to jest odniesienie do dzisiejszego człowieka - jak bardzo człowiek lubi, aby być traktowany jako człowiek o właściwej postawie, po zewnętrznych oznakach.**

I tutaj jest taka sytuacja, faryzeusze i Żydzi złapali jawno grzesznicę na grzeszeniu, czyli św. Marię Magdalenę, i zaprowadzi ją do miejsca gdzie chcieli ją ukamienować bo tak prawo nakazuje. Prawo mówi: jeśli kogoś zobaczycie na grzeszeniu to musicie go ukamienować bo tak nakazuje prawo. Więc oni będąc niezmiernie mocno oddani prawu, kamienie trzymają bo jak ją nie ukamienują to będą grzesznikami, muszą ją zabić żeby być bez grzechu, jeśli ją nie zabiją to będą mieli grzech. I widzą, że idzie Jezus Chrystus i myślą sobie: „będziemy mieli dwie pieczenie na jednym ogniu”, my prawem to czynimy i musimy ją zabić, a jeśli On nie będzie pozwalał ją zabić to znaczy że łamie prawo i będziemy Go już mieli. I podchodzą do Niego i mówią nauczycielu: powiedz nam co mamy zrobić z tą kobietą, nakryliśmy ją na jawno grzeszeniu i prawo nakazuje ukamienować ponieważ jesteśmy bardzo gorliwi w wypełnianiu prawa, musimy to zrobić bo jeśli tego nie zrobimy to będziemy wielkimi grzesznikami, tak myślą i tak mówią i chcą tak zrobić. I pytają się Jezusa, co mają zrobić. Jezus Chrystus jak to jest w Ewangelii napisane: przykląkł i coś pisał na piasku, to nie jest istotne co, bo ludzie zastanawiają się co pisał, można to rozszyfrować, może to jakieś tajemnice które nas zbawiają. Ale Jezus Chrystus pisał bo widział tych ludzi, że są fałszywymi ludźmi którzy chcą w jakiś sposób pozór wywołać wiary, że są wierzącymi.

Ja powiem tą Ewangelię troszeczkę inaczej, tak aby ukazać to co miało być ukazane, co jest ukazaniem tego co nie wszyscy dostrzegają. I Jezus Chrystus mówi tak do faryzeuszy i Żydów: widzę że jesteście bardzo gorliwi w prawie i że bardzo ważne jest dla was przestrzeganie prawa więc jeśli tak bardzo przestrzegacie, to wiecie że ono działa jednakowoż zewnętrznie, a jednocześnie wewnętrznie, jeśli jesteście tak bardzo gorliwi w prawie to na pewno jesteście bez grzechu bo prawo nie pozwala wam grzeszyć, więc kto jest bez grzechu niech rzuci kamieniem. I oni kierując to prawo do wnętrza, bo byli skierowani na zewnątrz aby ją ukamienować, spoglądają na siebie do wnętrza i widzą, że sami są godni ukamienowania bo

nie są czyści. Prawo na zewnątrz stosując chcąc pokazać przed innymi że są wierzącymi, ale przed sobą są kłamcami, sami się oszukują.

Jak to mówi św. Paweł w liście do Galatów rozdział 6,3: **ci którzy mówią że są dobrymi będą złymi sami siebie oszukują. I oni właśnie mówią że są dobrymi, ale są złymi, siebie oszukują** że myśląc że jak ją ukamienują to inni będą mówili: jacy oni są gorliwi w prawie, jacyż oni są prawdziwi, doskonali. A **Jezus Chrystus to prawo kieruje do wnętrza, które jest zawsze skierowanie do wnętrza tylko oni nie chcą je skierować sami, do wnętrza aby spojrzeli i mówi: jeśli jesteście tak bardzo gorliwi w wypełnieniu tego prawa to na pewno jesteście wewnątrznie gorliwi wszystko czynić by nie mieć najmniejszego nawet grzechu wewnątrznie, żeby być czystym i w relacji z Bogiem, więc nie macie grzechu, więc kto jest bez grzechu niech rzuci kamieniem.** I odchodzą nikt nie rzuca kamieniem, bo **Jezus Chrystus skierował ich do samooceny, do spojrzenia w siebie, do spojrzenia na to kim są naprawdę, że to co chcieli uczynić było tylko ukazaniem i pokazaniem innym, oszukiwaniem innych i siebie, a i innych oszukiwanie że są dobrymi. Nie byli dobrymi** i Jezus Chrystus im to ukazał, a oni nie spodziewali się takiej odpowiedzi bo myśleli że złapią Go na łamaniu prawa, bo zabroni im ukamienowania tej kobiety. Ale On im nie zabronił tylko powiedział: „jeśli jesteście bez grzechu rzućcie kamieniem”. I zobaczyli, że sami są godni ukamienowania i odeszli.

I iluż dzisiaj ludzi na ziemi żyje, którzy tak łatwo kamienują innych, aby tylko w oczach innych wyjść na doskonałych, a wewnątrz sami są warci ukamienowania, nic nie robią wewnątrznie aby być dobrymi, ale chcą uchodzić za dobrych. Stwarzają pozór, stali się perfekcjonistami w pozorze wiary, wszystko czynią aby pozór wiary był idealnie ukazany, ale wiedzą że nikt nie zagląda do ich wnętrza - ale **Bóg widzi i oni widzą czyli oszukują Boga, okłamują Boga i siebie okłamują, że są dobrymi będąc złymi. Czyli nie korzystają z władzy Bożej, którą Bóg im dał aby mogli widzieć swoje dzieło, nie chcą widzieć swojego dzieła.**

Czyli widzieć swoje dzieło - czyli widzieć swoje myśli, uczucia bo to jest to dzieło człowieka, myśli jego to one wpływają z jego zamysłu, z jego potrzeb, z jego intencji. Czyli nie widzą swojego dzieła, nie chcą widzieć swoich myśli i je weryfikować przez prawo Boże, nie chcą dziesięcioro przykazań. Gdyby chcieli 10-oro przykazań to by widzieli, to by je przyjęli, by odziali się w dziesięcioro przykazań, a jednocześnie odziali się w owoce Ducha Św. to by widzieli swoje myśli, swoje uczucia takimi jakimi Bóg je widzi, by widzieli że nie są doskonałe - jest to widzenie swojego dzieła i by mogli to dzieło naprawiać, czyli zmieniać swoją postawę, aby dzieło było doskonałe. W ten sposób nie chcą mieć nic wspólnego z Bogiem, oglądając swoje myśli i dzieła, bo Bóg ogląda swoje myśli i dzieła, a **człowiek który nie chce oglądać swoich myśli i swojego dzieła, siebie samego i tego co czyni, nie chce mieć nic wspólnego z Bogiem.** Czyż nie jest to ciekawa sytuacja, ludzie chcą tego - że nie widząc swoich myśli nie chcą ich naprawiać, nie chcą emocji swoich naprawiać, weryfikować uczuć, intencji, pragnień, uważają że to jest naturalne. Ale w ten sposób nie chcą mieć nic wspólnego

z Bogiem - Bóg to czyni ze sobą, więc człowiek też powinien to czynić ze sobą, nie chcąc tak czynić jak Bóg, nie chcą mieć z Bogiem nic wspólnego. A mówią że są dobrymi. **Ileż ludzi łatwo ocenia drugiego człowieka, a nie spogląda do wnętrza swojego i nie widzi że nie ma do tego uprawnień, nie ma do tego prawa ponieważ nie jest czysty sam.** Jest powiedziane: najpierw wyjmij belkę ze swojego oka, abyś zobaczył drzazgę w oku drugiego człowieka. **I tutaj najpierw sam żyj w prawdzie, a Bóg ukarze ci prawdę o drugim człowieku.**

I dlatego tutaj patrząc na Chrystusa i jawno grzesznicę zauważymy, **Jezus Chrystus mówi zapewne: we Mnie jest Ojciec, a Ojciec we Mnie jest miłosierdziem więc bliższe jest Mu wybaczenie niż kara, więc Ja chcę jej wybaczyć.** A wy nie chcecie jej wybaczyć, więc spójrzcie na siebie czy jesteście tak naprawdę zgodni z prawem na które się powołujecie, nie wypełnacie tego prawa, a chcecie z niego korzystać, aby mieć upust swojej nienawiści, aby uchodzić za dobrych będąc złymi, żeby oszukiwać innych ludzi. Bo to jest oszukiwanie innych ludzi, udawanie że jest się dobrymi, będąc złymi to jest oszukiwanie człowieka, okłamywanie innego człowieka co do rzeczywistej sytuacji. Bo nie po to człowiek jest, aby miał go unikać i sprawdzać nieustannie czy on go okłamuje. Ale człowiek który mówi że jest wierzący i mówi że Bóg jest jego prawdą i dziesięcioro przykazań i prawa miłości to powinien być człowiekiem tym którego poszukują - czyli opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość. A on takim nie jest, on po prostu stwarza pozór więc jest, można powiedzieć, wilkiem w owczej skórze, robi wszystko aby nie można było poznać że jest inny, więc kamieniuje aby uchodzić za gorliwego w prawdzie, aby nikt nie poznał że takim nie jest, więc ma taka postawę.

Wyszliśmy tutaj z sytuacji, ze zrozumienia że **nieustannie prawo ziemskie chce zmuszać człowieka do trwania w oddaleniu od samego siebie.** Najpierw go oddala od samego siebie, a później aby żył w czasie rzeczywistym, ale zła, żeby był zły teraz w tej chwili. Ale człowiek musi być teraz dobry, w tej chwili, przejściowym stanem jest wyobrażenie że jest dobry, w ten sposób następuje w nim uśpienie jego natury, uśpienie jego wewnętrznej: uwagi, zdążania, badania. Nieustannie musimy badać, św. Augustyn mówi takie słowa: nie przyszliśmy na ziemię po to, żeby odpoczywać i leżeć, ale ciężko pracować na zbawienie. I musimy pamiętać, że on wie co mówi, on nie mówi tego co wie, ale wie co mówi, bo są tacy którzy mówią co wiedzą i to na dobre im nie wychodzi, ani nam nie wychodzi na dobre. Więc musimy słuchać tych którzy wiedzą co mówią - Jezus Chrystus wie co mówi i św. Augustyn też wie co mówi, bo jego czyny świadczą o tym, że wie co mówi bo Chrystus o nim świadczy. Dlatego mówiąc że przychodzimy, aby ciężko pracować na zbawienie, jest to nieustannie być uważnym, wszystko widzieć jako pracę, zadanie, doświadczenie i próbę. We wszystkim, w każdej konfrontacji czy to z własnym synem, czy córką, żoną, czy mężem, czy matką, ojcem, przyjaciółmi, współpracownikami musimy zawsze być w konfrontacji przez owoce Ducha Św. czyli przez prawdę. Co to powoduje?

Po pierwsze - jesteśmy sami chronieni będąc w owocach Ducha Św. i nie ma dostępu do

nas zło, a po drugie - jesteśmy w owocach Ducha Św. z powodu troski o zbawienie drugiego człowieka czyli nie czynimy niczego co by mogło mu zaszkodzić, ale jesteśmy w naturze Ducha Św. który nieustannie działa na korzyść tego człowieka. **Czyli po pierwsze: jesteśmy chronieni bo jesteśmy w otoczeniu, w objęciach, w opiece Ducha Św. który nas chroni, otacza nas Swoją opieką, a drugie: Duch Święty działa w nas i przez nas drugiego człowieka uzdrawiając. To On wyzwala w człowieku pragnienie uzdrowienia, miłosierdzia, to On wie jak człowiekowi pomóc.** Kiedy pozostajemy w owocach Ducha Św. to On wie jak temu drugiemu człowiekowi pomóc, to On wyzwala potrzebę miłosierdzia, to On wyzwala potrzebę modlitwy. Dlaczego? – dlatego, że ta modlitwa już pomogła tylko on musi w tej chwili ją zastosować. Czyli gdy przychodzi pragnienie modlitwy o kogoś, nagle pragnienie, to my się modlimy to wedle słów św. Jana: „ufność nasza polega na przekonaniu że gdy prosimy Boga zgodnie z Jego wolą, daje nam to o co Go prosimy, a właściwie już mamy”. Czyli już Bóg to uczynił, już jest to uzdrowienie tylko my przez pragnienie dokonujemy, że ono się staje.

I dlatego gdy pozostajemy w owocach Ducha Św. to Jezus Chrystus mówi: nie martwcie się o to co będziecie mówić Ja będę mówił, nie martwcie się o to co będziecie robić Ja będę działał, nie martwcie się o to jak się obronicie Ja będę was bronił, Ja jestem waszą obroną, skrycie się we Mnie, a nie bójcie się tych którzy chcą zabić ciało, ale tych którzy chcą zabić dusze i wtrącić do piekła. Nie bójcie się o śmierć ciała bo to się nic wam nie stanie, gdy stracie ciało to nic wam się nie stanie bo życie wasze nie jest w ciele, ale w duszy waszej. To ciało niech się broni przed takimi sytuacjami bo ono może zgubić życie nie wy, i dlatego niech ono dba, czyli wy dbajcie to wspólnota jest.

Więc prawdą jest, gdy jesteśmy nieustannie w owocach Ducha Św. czyli w naturze Chrystusa bo owoce Ducha Św. to jest Jego osobowość, Jego natura, Jego życie, zanurzamy się w Duchu Bożym. I w tym momencie **nie my działamy, myśli które w nas powstają są myślami Chrystusowymi, pragnienia które w nas powstają są pragnieniami Chrystusowymi i dzieło które w nas powstaje jest dziełem Chrystusowym, nie naszym, miłość która się w nas wyzwala – miłosierdzie, jest miłosierdziem Chrystusa które nas porywa.** *Ono niewyzwalane jest z powodu naszej biologicznej myśli, to przez obecność Chrystusa który chce pomóc temu człowiekowi porywa nas do działania, które pozwala Chrystusowi działać, porywa nas do konkretnej sytuacji i w tej konkretnej sytuacji Bóg może działać. On działa kiedy my stwarzamy Mu tą sytuację którą On sam przygotował, my musimy się Jemu poddać aby tą sytuację zrealizować, która już się w nim wydarzyła, już w nim jest.*

Więc w tym momencie rozumiemy, że będąc owocami Ducha Św. - opanowaniu które jest naprawdę prawdziwą relacją właściwą. Owoce Ducha Św.: opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość to są relacje które jednocześnie są relacjami z człowiekiem, ze światem i z Bogiem. Natomiast inwektywy czyli antyteza owoców Ducha Św. nie jest relacją z Bogiem, nie jest też relacją z człowiekiem, nie jest to też relacja

ze światem jest tylko relacją z diabłem. A człowiek chce tą relację utrzymać z człowiekiem przez zmuszanie go do posłuszeństwa przez przemoc i to jest taka relacja. Chce być w relacji ze zwierzętami, z ziemią zmuszając je do posłuszeństwa. A później ziemia odzyskuje swoje tereny wywołując powódź albo jakieś inne rzeczy, albo trzęsienia ziemi etc.

Więc tu chcę przedstawić tą sytuację, że **antyteza owoców Ducha Św. chce być w relacji z człowiekiem, ale ta relacja jest: pan-niewolnik, władca i sługa.** A owoce Ducha Św. one istnieją w relacji współbraci, czyli jednej społeczności w Duchu Świętym zanurzonej. Czyli ci którzy żyją inwektywami nie rezygnują ze społeczności, ale ta społeczność jest taka - ja rządę, a inni muszą być posłuszni, a jak nie, to batem, to pręgierz, to przemoc, to głód albo brak wypłaty. Tutaj chcę przedstawić tą sytuację, że inwektywy nie pozwalają na relację z człowiekiem w naturze Bożej i z Bogiem. Natomiast **owoce Ducha Św. dają nam pełną ekspresję, pełną możliwość relacji z człowiekiem, ze stworzeniem, z ziemią i z Bogiem. Czyli Owoce Ducha Św. to jest język uniwersalny.**

Jesteśmy w relacji i w rozmowie w nieustającej więzi z człowiekiem (z naturą Bożą w człowieku) z ziemią, ze stworzeniem, które zostało poddane człowiekowi, z Bogiem który nieustannie jest dawcą owoców Ducha Św., czyli pozostaje w nas swoją osobowością i swoim Duchem. I tu chcę przedstawić tą sytuację najprościej, tutaj gdzie jesteśmy, gdzie żyjemy na kanwie dzisiejszego codziennego życia, ale w terażniejszości, nie w wyobraźni. Teraźniejszość to świadome przeżywanie owoców Ducha Św. to nie trwanie w wyobraźni: „jestem dobry, ale źle robię”. Owoce Ducha Św. muszą być terażniejszością, czyli w terażniejszej chwili, w relacji z żoną, z córką, z synem, w relacji z przyjaciółmi, z ludźmi nieznanymi, w tramwaju, w autobusie, na ulicy, przy kiosku, w sklepie. Obojętnie gdzie te relacje są, muszą w taki sposób się objawiać, to ma być codzienne życie.

Dlatego często rozwój duchowy polega dla wielu ludzi w taki sposób, że gdzieś tam jest on wytworzony w wyobraźni, tam trwają, ale ich życie tego kompletnie nie realizuje. A gdy wracają do życia, są pokopani przez życie, ledwo co żyją, tutaj udręczeni, tu ich męczy życie. A dlaczego tak jest? - bo się po prostu odrywają, nie żyją, nie stają się. Przecież Bóg nie został stworzony gdzieś dla jakiejś pustej przestrzeni, która gdzieś tam jest nie wiadomo gdzie. On nas stworzył i dla nas jest, On nieustannie się nami opiekuje, a jednocześnie daje nam przykazania. Gdybyśmy Go nie obchodzili to by nie dał nam przykazań, nie obchodziłoby Go co się z nami dzieje. **Dał nam przykazania bo Jemu na nas zależy, dlatego dał nam przykazania abyśmy się ich trzymali i sobie krzywdy nie porobili i abyśmy znaleźli drogę** „bo zależy Mi na was, więc daję wam przykazania - prawo które przyprowadzi was do Mnie. Jeśli się go nie trzymacie to znaczy, że nie chcecie przyjąć Mojej pomocy”. **Przykazania są pomocą dla was, nie więzieniem, nie udręczeniem.** Zły duch mówi: „to jest udręczenie, uciekajcie od tego jak najdalej”.

Ale w tym momencie kiedy człowiek logiczny przyjrzy się przykazaniom, nie widzi tam nic co by było dla niego niekorzystne. Wszystko jest na miejscu, wszystko jest dobre, wszystko

jest tym czego chce. Wszystko co jest jemu potrzebne, o co zabiega, co chciałby aby miał sąsiad, kierownik, dyrektor, majster, Józek, Stefan, żeby wszyscy mieli. I on myśli, to dobrze, a dlaczego on w takim razie nie chce, chce aby wszyscy mieli tylko żeby on nie chciał. On po prostu jest taki biedny, bo wszyscy mają a on nie ma. Więc chce aby wszyscy mieli te przykazania, bo on się chce czuć bezpiecznie, a więc dlaczego on nie chce ich mieć. Co powoduje nim, że chce aby wszyscy te przykazania mieli, a on sam od nich stroni. Jest to coś dziwnego; szuka bezpieczeństwa ale sam nie chce w nim pozostawać, ponieważ myśli tak sobie, że będą łatwym łupem. Ale oni się nie stają łatwym łupem, ponieważ Bóg jest mocą i on się staje tym, który jest złowiony. Którego tutaj Bóg złowił i nieustannie chce go nawrócić, wyzwolić ze zła.

I to jest ogólna myśl świata, że człowiek, który żyje w Bogu jest człowiekiem ułomnym - jest człowiekiem słabym, niemyślącym. Jest człowiekiem łatwym do manipulacji i do oszukania ponieważ to jest człowiek nie myślący. Dlaczego taka myśl istnieje? To jest bardzo dziwne. Przecież to jest niemądre. Zauważcie, człowiek który żyje sam sobie i uważa że nauka, jego wiedza jest całą jego mocą i prawdą to jest ten, który się chełpi i cieszy tym, że gdy się wydarzy w jego życiu 10 sytuacji to on przez swój rozum jest w stanie wyłowić te które pochodzą od Boga, a resztę może odrzucić ponieważ wie które to są. Wie i mówi tak: „cieszę się że jestem taki mądry, ponieważ byłem w stanie rozpoznać dwie Boże sytuacje, a reszta to są zwodnicze, bo w żaden sposób mi nie pasują, w żaden sposób mi nie pomagają”. I jest człowiek, który żyje w Bogu i dzieje się w jego życiu 10 sytuacji i on mówi w taki sposób, gdy ktoś się pyta: „które są od Boga, no jak to które? - *wszystkie są od Boga, bo same się one nie dzieją, a ja odnajduję się we wszystkich, bo moja mądrość chciałaby to ocenić, ale **mądrość Boża mówi - nic nie dzieje się samo z siebie, to Bóg wszystkie sytuacje daje, one są wszystkie od Boga.** A dlatego pewnych nie znam bo one mnie bardziej rozwijają od tych, które już znam”.* **Ponieważ człowiek powstaje, wznosi się, rozwija się przez to czego nie wie i nie rozumie czyli jeszcze nie poznał, jeszcze nie zrozumiał, bo tam jest cała siła tego co może go unieść, bo tego jeszcze nie zna, cały potencjał jego wzrostu.**

Więc jeśli człowiek się trzyma tylko tego co już zna i co zrozumiał, a nie jest jeszcze wzniesiony, to nie jest to jeszcze wszystko co powinien poznać. I więc wszystko to czego jeszcze nie zna i nie rozumie ma w sobie potencjał jego wzrostu. Więc ten który żyje w Bogu niczego nie odrzuca, bo nie odrzuca swojego potencjału, bo wie że to czego nie rozumie i nie zna, ma odpowiedź na tajemnice które jeszcze nie zna. I tylko ufność Bogu powoduje to że jest zdolny to pojąć, a lęk to odrzuci. Gdy nie jest ufny Bogu, tylko sobie to odrzuci te rzeczy, których nie zna i pozostanie przy tych które zna, ale to jest koniec jego wzrostu, a nawet nie rozpoczął wzrastać. Dlatego bo odrzucił już to, co jest jego wyzwoleniem bo tylko sobie ufa.

A Duch Boży, Bóg Ojciec, Chrystus Syn Boży ukazuje nam, że jest warty ufności, ponieważ zniósł z całkowitą cierpliwością grzech człowieka, niósł go bez jęku ani trwogi. Jak to powiedziane jest w Ks. Izajasza: „nie usłyszycie od tego Męża ani jęku ani krzyku, będzie szedł na udrczenie jak owieczka, jak baranek”. I to jest właśnie o Jezusie Chrystusie, który niesie

grzech człowieka, a widząc go ludzie tłuką Go i leją z powodu grzechów swoich, bo właśnie niesie ich grzechy. Tak nienawidzą grzechu, a jednocześnie żyją w tym grzechu. **Czyli Jezus Chrystus niesie ich grzech, grzech pokonuje i w ten sposób udowadnia: „Jestem godzien ufności, abyście mi ufali ponieważ nic nie uczyniłem, co mogłoby was zwiść, uczyniłem tylko to co wznosi was i ukazuje Ojca. A wy nie chcecie Mi ufać.** Więc dlaczego nie chcecie Mi ufać, czy diabeł wszystko czyni abyście mi nie ufali? Przecież Ja udowodniłem swoją prawdę, Ojca prawdę, udowodniłem kim jest Ojciec, kim jest Syn czyli Ja i kim jest Duch Święty. Udowodniłem to Swoją postawą i Swoim życiem, Swoją śmiercią i zmartwychwstaniem. Udowodniłem to dokąd człowiek zmierza, pokazałem wam wasze życie, dlaczego nie chcecie żyć? Dlaczego wybieracie coś co tak naprawdę nie jest życiem?”

I odpowiedź jest właściwie prosta: *bo gdy człowiek żyje tak jak Chrystus ukazuje, diabeł umiera a właściwie nie umiera, bo nigdy nie żył, ale nie może mieć władzy.* Natomiast gdy człowiek poszukuje w inny sposób swojej nieśmiertelności, przez pozorne działanie - a to diabeł to czyni, więzi człowieka, czyniąc, tworząc sobie nieogarnione przestrzenie swojego imperium, z powodu woli człowieka, która się rozprzestrzenia przez zwodzenie przez złego ducha. Który kieruje człowieka nie ku życiu, tylko ku uwięzieniu samego siebie jeszcze bardziej w tym czym jest i zabieranie człowiekowi jeszcze więcej Bożej inwencji i woli ku temu, aby służyła nie Bogu, ale złemu duchowi i jedynie on jest z tego zadowolony. Pokrzywdzony jest człowiek i wszyscy inni, a tylko diabeł cieszy się z tego że nabrał człowieka, że człowiek uległ pozornemu życiu a stał się więźniem maszyny, więźniem swojej wyobraźni. Dlaczego mówię maszyny - bo dzisiejszy świat zdążył ku temu, aby życie człowieka było niezmiennie związane z maszyną, aby nieśmiertelność była związana z maszyną, że tu jest człowiek życie.

Nawet pewien Żyd (naukowiec) przedstawił tę sytuację, że wiara jest pewnego rodzaju socjotechniką, która pomaga człowiekowi poszukiwania wyjścia do nieśmiertelności, a nieśmiertelnością jest właśnie cyborgizacja. I powiem że nie dziwię się temu, bo Jezus Chrystus powiedział: „wasz dom pozostanie pusty do czasu aż przyjdę.” Bo takie rzeczy można mówić tylko w pustym domu, gdzie nie ma Chrystusa. Że wiara jest pewnego rodzaju socjotechniką, która daje człowiekowi możliwość poszukiwania w cyber przestrzeni możliwości życia wiecznego człowieka i tam jest życie wieczne. Czyli człowiek staje się cyborgiem, tam jest jego życie wieczne. Jak można tak w ogóle myśleć, gdzie jest dusza, gdzie jest duch, gdzie jest natura Boża? Jakby Boga sensem była cyborgizacja. Jeśli tak mówią, to chyba mówią o diable ponieważ Jezus Chrystus mówi w Ewangelii wg. św. Jana rozdz. 8,24 „waszym ojcem jest diabeł, mówicie to co u niego słyszycie i robicie to co u niego widzicie”. Bo ten zysk jest żadnym zyskiem.

Gdy poznajemy owoce Ducha Św. stajemy się człowiekiem wolnym bo odnajdujemy w sobie całkowicie inną naturę życia. Odnajdujemy w sobie człowieka żyjącego, didymosa, czyli bliźniaka. Naszego człowieka wewnętrznego, który żyje uczuciem, przez którego dopiero jest relacja z Bogiem. Bo my nie możemy się konfrontować z Bogiem przez umysł ale przez uczucie. Dlatego mówi Jezus Chrystus

o dzieciach „gdy nie staniecie się jak dzieci nie wejdziecie do Królestwa Bożego”. Ponieważ dzieci, można powiedzieć, że nie mają rozumu ale mają uczucia - mają wielkie serca, mały umysł. **A człowiek ma wielki umysł, małe serce. Więc chce Chrystus powiedzieć: „miejcie wielkie serce, mało rozumu, a gdy nie będziecie mieli go już w ogóle, to Ja w was będę całym pojęciem, całym rozumem.**

Jezus Chrystus mówi, zauważcie gdy małe dziecko, które ma 8 m-cy może roczek, mówi pierwsze słowa mamó, tato, ale mówi te słowa nie do różnych osób tylko do konkretnych. Mówi to do mamy, i do taty, którzy są rzeczywiście mamą i tatą. Czy te słowa to są sylaby jak dla dorosłych osób? Dziecko nie mówi ma-ma, czy ta-ta jako sylaby bo te słowa mama, tata to oznacza - ty dajesz mi jeść, ty dajesz mi bezpieczeństwo, ty opiekujesz się mną, ty jesteś całą moją radością i prawdą. To ty dajesz mi ciepło, to ty dajesz mi radość, ty dajesz mi wszystko. Więc słowo mama, tata oznacza - ty jesteś dawcą mojego bezpieczeństwa, ty jesteś dawcą mojego życia, ty jesteś dawcą całej mojej radości.

Więc gdy nie staniecie się jak dzieci, Jezus Chrystus mówi, nie wejdziecie do Królestwa Bożego. Czyli jeśli nie będziecie Ojca Niebieskiego tak traktować, nie będziecie z Nim w takiej relacji jak małe dzieci, to nigdy Go nie poznacie i nie wejdziecie do Królestwa Bożego. Ponieważ ciągle będą to dla was sylaby: Ojciec Nasz - trzy sylaby, ale to nie są sylaby to jest uczucie. **I żeby to uczucie było to musi być wewnętrzna natura, sami o tym wiemy, że jeśli w nas nie obudzi się wewnętrzna natura naszej istoty, czyli nasz didymos, czyli bliźniak duchowy, duchowa natura naszego istnienia, jeśli się nie obudzi to nie będziemy mogli być w relacji w Duchu Bożym. A on się budzi wtedy kiedy żyjemy owocami Ducha Św.,** kiedy owoce Ducha Św. w nas naprawdę zaczynają pulsować, zaczynamy się w nich rozsmakowywać, zaczynamy poznawać głęboko ich miąższ i czuć jak on się w nas rozprzestrzenia. Czuć jak przenika nas smak ich obecności. W ten sposób poznajemy człowieka duchowego, zaczynamy nim żyć i nie potrafimy już inaczej myśleć jak tylko w owocach Ducha Św., jesteśmy już tym człowiekiem. Nie ma w nas już żadnego pojęcia ani gwałtowności, ani agresji, ani jakiegoś innego stanu. Jesteśmy po prostu ludźmi którzy żyją w terażniejszości.

Życie owocami Ducha Św. to jest terażniejszość. Bo jeśli nie żyjemy owocami Ducha Św., a mamy wrażenie że je mamy to żyjemy wyobraźnią, która gdzieś stworzyła jakiś habitat, w którym istnieje wyobraźnia człowieka i myśli że je ma, ale nie stosując ich nie ma, nie żyje w terażniejszości. Żyje gdzieś na obcej planecie, którą nazywamy habitat, gdzieś w jakiejś przestrzeni wyobrażonej, w jakimś pokoju, w jakimś miejscu, które jest miejscem nie wiadomo czy w ogóle istniejącym, na pewno nie istniejącym naprawdę, tylko wyobrażonym.

Przejdźmy do praktyki, będzie nią prośba, aby Duch Święty całkowicie nas scalił ze Sobą abyśmy ze spokojem myśląc o kimkolwiek w tej praktyce, myśleli o nim tylko przez owoce Ducha Św. - tylko w opanowaniu, łagodności, ale nie myśląc o **opanowaniu**, tylko pozostając

w nim, aby ono w was było i przez, w, zgodnie z nim myślicie właśnie o tym drugim człowieku, tylko dobrze, przez owoce Ducha Św., a dostrzeżecie w tym człowieku obecność żywego Boga. Dostrzeżecie owoce Ducha Św. i pełnię w nim, którą ma i cierpi z braku tej pełni. A gdy ją dostrzeżecie, ona w was się zacznie rozszerzać. Do czego to jest podobne? To jest podobne do zrozumienia wdzięczności Chrystusa. Kiedy jesteśmy w stanie pojąć wdzięczność Chrystusa, to ta wdzięczność w nas wzrasta i nas budzi.

Patrząc na kogokolwiek patrzcie przez owoce Ducha Św., przez w, z nimi - owocami Ducha Św., spoglądajcie, nie przez wyobraźnię, ale przez czas teraźniejszy. Czas teraźniejszy jest teraz dla was możliwy, ponieważ dla Ducha nie ma przestrzeni i czasu, nie ma odległości. Więc teraz, jest to czas teraźniejszy dla Ducha i nie ma czegoś co jest odległe, co jest przeszłe i co jest przyszłe. Dla Ducha jest czas teraźniejszy zawsze, czy to jest czas przeszły, teraźniejszy, czy przyszły-teraźniejszy czy czas teraźniejszy - obecny. Dla Ducha jest to wszystko obecnością ponieważ nie jest to coś co kiedyś było, dla Ducha jest to wszystko obecne, bo jest w miejscu, gdy jest w owocach Ducha Św., nie jest w prawie ziemskim. To prawo ziemskie jest prawem w którym jest czas. Czas ogranicza człowieka do przyszłości, przeszłości i teraźniejszości, a w owocach Ducha Św. przestaje istnieć przeszłość, przyszłość i teraźniejszość, a jednocześnie przestaje istnieć odległość - wszystko jest tutaj i teraz. I gdy myślicie w tej chwili o jakiejś osobie, w owocach Ducha Św., tylko w nich, z największą ciszą, spokojem, zanurzeni w Duchu Św. z największą miłością, z opanowaniem, z łagodnością, gdzie owoce Ducha Św. miąższ ich całkowicie jest przez was rozsmakowywany i rozkoszujecie się w tym smakiem, z tym doświadczeniem, on jest waszą naturą wewnętrzną, tak jak jazda samochodem. Staje się tłem wszystkiego. Owoce Ducha Św. stają się tłem wszystkich wydarzeń, a jednocześnie są tą siłą najważniejszą. I ze spokojem, z największym spokojem, spójrzcie z miłością, spokojem, łagodnością na tego człowieka i to jest czas teraźniejszy czas rzeczywisty, bo wyobraźnia ma zastąpić możliwość bycia w czasie teraźniejszym. Ale czas teraźniejszy istnieje ponieważ nie jest ograniczony wyobraźnią, której wydaje się że jest wszędzie, a nigdzie nie jest. A czas teraźniejszy, doświadczenie teraz, jest to prawdziwa obecność, relacja w miłości Bożej. Obdarowywanie miłością Bożą przez samą obecność i spojrzenie i bycie. Spojrzenie z miłością też jest miłosierdziem. Owoce Ducha Św. - oblicza miłości.

To jest jakbyście przechadzali się po świecie w owocach Ducha Św. i przyglądali się ludziom, wydarzeniom. Przyglądali się światu, będąc w nieustannej głębokiej radości w naturze Bożej. I przechodząc, światło przenika do każdej natury, ponieważ ono ma w sobie naturę Bożą i pragnienie natury Bożej. Pragnienie spotkania, dotknięcia, i widzę jak w owocach Ducha Św. przechadzając się po świecie w pełnej radości, patrząc na ludzi których mijacie, na których spoglądacie, tak jakoby ogień w nich płonął, zapalał się ogień w nich, tam gdzie jest właśnie natura Boża w nich, ona rozpala się i płonie, staje się przyczyną ich radości, przemienienia. Sama obecność rozpala w nich naturę prawdy i miłości, owoców Ducha Św. które nieustannie w nich oczekują na odkrycie. Z miłością spoglądajcie na osobę potrzebującą pomocy, także na

inne osoby. Pozostajecie nieustannie w owocach Ducha Św., w prawdziwej obecności Ducha Św., w Jego osobowości, w Jego naturze, w owocach - w opanowaniu, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości. A dary Ducha Św. mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża jest nieustannie w was, wokół was, z wami. Ze spokojem, bez zastanawiania się, ale przez uczestnictwo, udział w relacji, w życiu.

Także prosimy o wszystkich tych, którzy w tej chwili w jakiś sposób zwracają się z prośbą o uzdrowienie dla siebie, czy dla innych. W tej chwili widzę, gdy prosicie o uzdrowienie dla tych którzy proszą, i o których proszą, nad wami otworzyło się światło jak kwiat. I to jest miejsce, stan, jedność, gdzie Bóg może działać gdzie chce. Dlatego że znalazł serce, które przyjmuje Go z radością i przez które może obdarowywać Sobą wszystkich tych, którzy wołają o siebie, czy o innych i to czyni. A my trwamy w dalszym ciągu w radości owoców, jesteśmy w radości owoców Ducha Św. czyli jak to powiedział św. Augustyn: „kochaj i rób co chcesz”. **Czyli trwanie w owocach Ducha Św. to jest kochanie Boga, bo to jest Jego natura**, to jest opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, radość, pokój i miłość i wszystkie inne owoce Ducha Św.. **A tymi owocami Ducha Św. jest każda myśl, każdy stan doskonały, który jest w człowieku trwającym w Bożej naturze, naturze nieustającej, wszystkie myśli. Dlatego owocami Ducha Św. jest wszelkie dzieło, o którym mówi św. Augustyn: „kochaj i rób co chcesz”.** Wszystko co robi w miłości, wszystko co chce, jest owocami Ducha Św. ponieważ jest to natura Ducha Św., która całkowicie się wyraża w miłości, czyli kochaj i rób co chcesz. W takim sercu jest wszystko to co Bóg czyni, nie ma tam nic innego tylko to, co Bóg chce. A człowiek trwa jak małe dziecko w głębokiej radości Bożej, rozkoszując się, będąc wdzięczny i uwielbiając. Wielbiąc Boga, wielbiąc czyli stając się tak ściśle z Nim zjednoczony, że stają się jednym.

Z ciszą, spokojem, bez napięcia, tak jak małe dziecko, które nie myśli o tym jak kochać mamę, tylko to czyni. Jest po prostu, kocha mamę, robi co chce i kocha mamę. Cały czas kocha mamę i tatę, nie myśli o tym jak to zrobić, aby zadowolić mamę, po prostu jest miłością. Nie myśli o tym, ale po prostu jest. Najważniejsza jest tutaj relacja, bliskość. A ta bliskość wyraża się przez odczuwanie w sobie, bycie zjednoczonym w czasie teraźniejszym z owocami Ducha Św.. Czyli odczuwanie w sobie obecności radości z rozszerzającego się owocu Ducha Św. opanowania, i rozszerzającego się owocu Ducha Św. łagodności i wszechobecnego owocu Ducha Św. wierności, rozszerzającego się. I wszechobecnego owocu Ducha Św. dobroci, i wszechobecnego owocu Ducha Św. uprzejmości czyli bycia gotowym, nie będącym głuchym na wołanie Boga, ani współbraci. Bo w duszy nieustannie są wołania, nie możemy być głusi na te wezwania pomocy.

Unikajcie tendencyjności w spojrzeniu, w sensie tym, że macie jakąś wewnętrzną potrzebę łączności, czy emocjonalny związek, który jednych dostrzega właściwie, a innych nie. Owoce Ducha Św. nie kierują się takimi tendencjami, one widzą rzeczywistość, bo to jest czas teraźniejszy, to Duch Boży patrzy i widzi, my jesteśmy w jedności z Nim i w tej chwili jesteśmy

w rzeczywistej **relacji** mimo, że ona nie jest teraz. **Że teraz, w sensie fizycznym, ale jest terazniejsza dla naszego ducha. Tak jak obecność Boga jest terazniejsza dla nas. Jest On obecny teraz, w czasie rzeczywistym.**

Wiecie, że gdy widzicie takiego człowieka w owocach Ducha Św., spoglądacie na niego i widzicie w nim naturę Bożą, to on jest w tym momencie – uzdrawiany, uwalniany od wszelkiego problemu, ponieważ światłość która jest w nim jest uwalniana i zaczyna w nim emanować światłością, rozszerzać się, od spojrzenia. Przecież Chrystus który jest na ziemi, spogląda na człowieka i w ten sposób go uzdrawia i w nim następuje obudzenie żywej mocy, żywych owoców Ducha Św., On w nim go przemienia. Tak jak Jezus Chrystus spojrzał na św. Tomasza mówiąc: „spójrz na mnie, włóż swoje palce w moje rany i nie bądź niedowiarkiem, ale wierzącym”. Przemienia go, jego natura wewnętrzna doznaje olśnienia.

Zauważcie, że będąc zanurzonymi i zintegrowanymi, zjednoczonymi z owocami Ducha Św. czyli przyjęciem natury, tej łagodności, wierności, dobroci, pokoju, radości i miłości, że Modlitwa Pańska jest to modlitwa – nasza, prawdziwa nasza, wypływająca z naszego wnętrza, mówiąca o prawdzie.

Wołając Ojciec Nasz, czujemy jak uczucie w nas mówi prawdę do naszego Ojca, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, ale wołając Go mówimy: Ojciec święci się imię Twoje, święci, czuję jak się rozszerza, jak obejmuje mnie i dotyka. Jak Królestwo Boże rozszerza się i czuję, i widzę Jego otoczenie, widzę Jego obecność, jak wola Twoja wypełnia mnie i widzę jak porządek nastaje, Twój porządek, woła Twoją zaprowadzony, i jak Ty sam karmisz mnie, napełniasz mnie i jak powstaje z powodu Ciebie, jak żyję powodu Ciebie, jak nabieram duchowego ciała, jak Ty mnie żywisz, i jaką radość mi sprawiasz i sprawia mi wybaczenie, radość wybaczenia, rozkosz, takie szczęście - móc wybaczać, szczęście nad szczęściem. Jakie to ogromne wybaczenie, jaka to ogromna radość, jak to ekstaza, ogromna radość wybaczenia. Jakież uniesienie, jakaż radość serca. A i czuję Ciebie w sobie, bo dajesz mi siebie samego i jesteś - dajesz mi życie, zbawiasz mnie ode złego, prowadzisz mnie do życia wiecznego, dajesz mi siebie.

Jakżeż radosnym jest wybaczenie. Teraz już wiem, żyjemy aby wybaczać, wybaczenie to dopiero życie, to radość, to ekstaza. Kiedy naprawdę wybaczenie nas dotyka, jesteśmy w stanie wybaczać, to Chrystus dotyka nas swoim wybaczeniem i On wybacza w nas i my wybaczymy z Nim, jest to ekstaza, jest to trwanie w niezmiernie głębokiej szczęśliwości, bo ta szczęśliwość to nie tylko nasza szczęśliwość ale szczęśliwość duszy, której wybaczone, radość Boga. I teraz zauważcie jak ogromnie cieszy się Chrystus kiedy widzi, że wybaczenie spoczęło na człowieku. Wdzięczność Ojcu, niepojęta wdzięczność Ojcu - wybaczenie.

Wybaczenie przyniosło tak wielką wdzięczność, wdzięczność, że stało się wybaczenie. Udział w wybaczeniu, tak wielkie szczęście, ekstaza, rozkosz. Kiedy wybaczenie staje się naszym udziałem pełnym, daje nam zrozumienie uwielbienia. Stanie się jednym sercem z sercem Bożym, bo tylko Ono jest zdolne wybaczać i radosnym być do samego końca. Ale nie

ma tam końca, jest tam nieustanne trwanie, więc radość nie ma końca, wybaczenie. Wybaczenie człowieka żywego, człowieka nowego. Człowiek powstały z natury Bożej, jego naturą wybaczenie, żyje, aby wybaczać. Wybaczać, wybacza bo żyje, bo jego życie jest po to, aby wybaczać. Oddaje państwa Bogu Ojcu w opiekę i wszystkich tych z którymi byliście w jakiegokolwiek relacji bezpośredniej, czy byli zanoszeni w prośbie, także oddaję Duchowi Świętego te wszystkie osoby.

Część 8

Jak zauważyliście, msza, która się odbyła, w niej ksiądz użył bardzo ciekawego słowa: aby nasza świadomość mogła rozumieć naszą postawę duchową, abyśmy w tej świadomości całkowicie ją rozumieli i zrozumieli czym ona jest, dokąd zmierza i abyśmy mogli świadomie stanąć w świadomej pracy, z wykonaną pracą. Abyśmy nie patrzyli na puste ręce, z którymi chcemy tak naprawdę wędrować ku prawdzie, ale żeby były wypełnione darami, ziemskimi darami, czyli wszystkim tym, co na ziemi musimy uczynić czyli owocami Ducha Św. – „po owocach ich poznacie”, czyli abyśmy te owoce Ducha Św. mieli. One nie są czymś, co trzymamy w kieszeni, one są naszą postawą, nie tylko postawą zewnętrzną, ale głównie wewnętrzną, bo bez postawy wewnętrznej nie ma tej rzeczywistej prawdziwej postawy zewnętrznej.

Bo w tym świecie głównie na topie jest tylko postawa zewnętrzna owoców Ducha Św., czyli jestem uprzejmy albo jestem opanowany, jestem łagodny wtedy kiedy coś chcę zyskać, jestem wierny, kiedy chcę pokazać się, że nie mam żadnych błędów i że trwam w Bogu. I dobrze jest trwać w Bogu między tymi, którzy są w Bogu, a nie trwać w Bogu między tymi, którzy nie są w Bogu czyli być chorągiewką w zależności od tego, jak kameleon, który chowa się w skałach czy na drzewie. Popularna jest postawa aby upodabniać się do społeczeństwa, aby się nie wychylać, aby być podobnym, ale tutaj głównym aspektem owoców Ducha Św. to jest przyjmować naturę żywego Ducha.

A nasze spotkanie od samego początku jest pod tematem "świadomość", ona sama się że tak powiem, wygenerowała. Świadomość to nie tylko to, że jesteśmy i widzimy się w lustrze i wiemy kto to w tym lustrze jest. Świadomość to jest właśnie świadomość swoich myśli, swoich emocji, swoich uczuć, swoich intencji, swoich pragnień i świadomość dokąd one prowadzą, czym one są, czy nas kształtują, czy nas deprawują. Ta świadomość deprawowania siebie musi w człowieku zaistnieć, ponieważ bez przyjęcia właściwej wartości czyli 10-cioro przykazań nie możemy zobaczyć, że się deprawujemy.

Ponieważ opierając się na otoczeniu, na tym jak otoczenie funkcjonuje, jak funkcjonuje polityka, ludzie na ulicy, w sklepie czy gdzie indziej, w ten sposób funkcjonując, żyjąc, nie dostrzeżemy, czy się deprawujemy. Będziemy zauważać że nie, że wszystko jest w porządku ponieważ jesteśmy lepsi od innych, a właściwie to może nawet nie różnimy się od nich. Ale to dopiero wtedy, kiedy przyjmujemy wartości najwyższe, ale nie tylko wtedy gdy je czytamy,

gdy znamy je na pamięć, ale gdy odziewamy się, jak szatę przyodziewamy owoce Ducha Św., dary Ducha Św., prawa miłości, 10-cioro przykazań. Kiedy to czynimy to wtedy one są wszystkim, czyli całą naszą postawą, naszymi myślami, naszymi uczuciami, intencjami. My jesteśmy nieustannie trwającymi w poszukiwaniu tożsamości z wzorem, utożsamiania się z wzorem, tym wzorem jest oczywiście Chrystus. Ludzie, kiedy słyszą „Chrystus” w jakiś sposób znowu się jeżą, nie chcą, po co im ten Chrystus potrzebny jest. A czy mają kogoś lepszego? Będą naśladować sąsiada czy sąsiadkę czy jakiegoś polityka czy jeszcze kogoś innego. Nie, nie ma nikogo lepszego! Dlaczego lubią być przeciętnymi? Albo poniżej przeciętnych, albo wzorować się na kimś kto tak naprawdę nie trwa w wartościach najwyższych, nie trwa w tej postawie, która jest postawą godną naśladowania. Dlaczego ludzie nie lubią naśladować tych, którzy są godni naśladowania? Dlaczego nie chcą tego czynić? Dlaczego odrzucają ten wzór, mimo, że ten wzór dla nich jest idealny, doskonały?

Dlaczego wolą naśladować tych, którzy nic nie są w stanie pokazać swoją postawą? A jeśli pokazują to tylko albo degenerowanie siebie albo deprawacja, deprawowanie siebie przez odrzucanie wszystkiego tego, co nie jest popularne. Taka jest prawda - odrzucanie wszystkiego co nie jest popularne. Mając tą świadomość, dlaczego nie mielibyśmy naśladować Chrystusa, który patrząc całkowicie po ludzku, jest człowiekiem opanowanym, łagodnym, wiernym, dobrym, cierpliwym, uprzejmym, niosącym pokój, radość i miłość, a jednocześnie tak doskonałym i dobrym, że oddaje życie za swoich przyjaciół?

Dzisiaj niektórzy mogliby powiedzieć - „banał, po co nam te banały, oddać życie, no po cóż mi to robić, przecież mogę sobie obejrzeć telewizję i wypić piwo”. Ludzie czasami tak mówią. Dla nich jest to bezsensowne. Oni po prostu chcą mieć wygodne życie, oni chcą dobrze zarobić, dobrze zjeść, jakąś golonkę na piwie, a nie myśleć o sprawach. On w tej chwili ma wygodnie i niepotrzebne mu to jest. Co to znaczy? Nie dostrzega w ogóle swojego życia wewnętrznego.

Sami państwo zauważacie jedną bardzo ciekawą sytuację, która wam nie umyka, ale inni nawet jej nie zauważają. Gdy rozmawiacie z jakąś osobą, czy to jest mąż, żona, dziecko, sąsiad, pani w sklepie, współpracownik, rozmawiając z tymi osobami zauważacie taką sytuację, że słyszycie to co mówią i także widzicie bardzo wyraźnie jak oni to mówią. Zauważyliście państwo, że u was przez bardzo głęboką aktywność natury wewnętrznej, uczuciowej natury, czyli można powiedzieć tej natury didymosa, czyli bliźniaka naszego wewnętrznego staliśmy się - dbając o swoją postawę wewnętrzną, duchową, o świadomość tej natury wewnętrznej, uczuciowej w nas - staliśmy się świadomi swoich uczuć, swoich emocji, swoich pragnień, bo to chodzi o świadomość tej istoty.

To, że mamy świadomość, która jest objawiana jako inteligencja to nic za bardzo nie znaczy. To ta świadomość uczuć, to tutaj nie ma tej świadomości i tutaj ta świadomość musi się pojawić. Gdy rozmawiacie z drugą osobą to zauważacie, że mówi jakieś rzeczy, ładne czy okrągłe, ale czujecie w ich emocjach fałsz, czujecie, że to jest nieprawda, że mówiąc coś, gdzieś wewnątrz te emocje są inne, bo was uderzają, wcale nie ma w tym uczuć miłości,

prawdy, nie ma opanowania, nie ma łagodności, nie ma wierności, uprzejmości, cierpliwości, nie ma pokoju, nie ma radości i miłości, czujecie to, że tego nie ma.

Czyli następuje sytuacja taka, że gdy rozmawiacie z drugą osobą, to nie słyszycie tylko to, co ona mówi, ale znacie ją. Znacie ją, znacie jej część tej natury wewnętrznej, na którą ona w ogóle nie zwraca uwagi, ponieważ mówiąc do was, jest w stanie rozdarcia, rozbicia, jakiegoś sztormu swojego wewnętrznego, gdzie słowa jakoby są okrągłe i we właściwym miejscu ustawione, ale emocje i uczucia, które temu towarzyszą - bo bez uczuć w ogóle nie możemy nic mówić ponieważ nie możemy słowa wykształcić, dosłownie tak jest - są niespójne. Nie zauważają tej swojej natury, a my patrząc na nich widzimy ich jak na dłoni, mówiąc, są nieprawdziwi, są gwałtowni, mówiąc rzeczy ładne, wcale nie mają tej wewnętrznej przestrzeni ładnej. Są gwałtowni, są opryskliwi, są atakujący, wdzierający się i szamoczący, a my to widzimy.

To jest związane z tym, że świadomość nasza zagłębia się w nas samych i nieustannie dba o to, aby nasze samopoczucie, powiedzmy tak ogólnie, które wynika z naszej wewnętrznej natury, aby nam sprzyjało. Ale to samopoczucie to jest to, co widzimy, ale nie jest to główny element. Głównym elementem jest wymaganie od siebie tej właśnie prawdy.

Ksiądz, gdy była msza powiedział konkretnie do nas: „wy, widzę, że umiłowaliście Ducha Św. i wymagacie od siebie bardzo mocno właśnie tych owoców, darów Ducha Św.“. Skąd on to wie? On to po prostu widzi, on to czuje, dostrzega przez to jak jesteśmy temu oddani, on widzi tą przestrzeń, że to nie jest tylko na pokaz, ponieważ to w nas jest. To dlatego, że jest w nas, dlatego, że od siebie wymagamy, że bierzemy na poważnie całkowicie wymaganie od siebie, na poważnie bierzemy naprawdę prawdziwy rozwój wewnętrzny, dostrzegamy także rzeczywiście wymiar życia duchowego czyli wymiar Nieba. Jest rzeczywisty, prawdziwy, autentyczny wymiar Nieba i rzeczywiście świadomi jesteśmy tego, że wymiar Nieba jest naszą przestrzenią, naszą ojczyzną i że jesteśmy zdolni do tego, aby ku temu zdążać.

I dlatego to wymaganie a jednocześnie zaobserwowanie, nie jest chwilowym zaobserwowaniem, bo miał ten ksiądz możliwość zastanowienia się nad tym trzy lata. Także nie mówi tego w wyniku chwilowego poczucia, ale głębokiego zastanawiania się nad tą sytuacją. Więc chodzi o to, że ludzie inni to widzą, czują, postrzegają, chcą także z takimi ludźmi się spotykać. Zauważcie, on powiedział, że on tutaj właściwie na skrzydłach leciał, bo rzadko się spotyka takich ludzi, którzy są świadomi tak mocno tego, czym naprawdę jest Duch Święty, czego naprawdę poszukują, że to jest dla nich ważne, autentyczne i ważne.

Świadomość nas samych, świadomość naszych uczuć, a jednocześnie tego, że rozmawiamy z drugą osobą i nie jest ona dla nas płaska, jednowymiarowa, nie jest ona dla nas osobą i tylko widzimy i słyszymy, co ona mówi, ale my ją czujemy, czujemy jej naturę wewnętrzną. My czujemy tę naturę wewnętrzną tej osoby, która jest gwałtowna, niespójna ze słowami, a jeśli jest ze słowami spójna, to spójna w niewłaściwy sposób, bo te słowa które my byśmy chcieli zrozumieć w sposób właściwy, w sensie wznoszący, to te emocje robią wszystko, żebyśmy je

rozumieli w inny sposób, ponieważ one są pewnym aspektem ukazującym wyśmiewanie naszej postawy, a nie wcale chęć naśladowania.

Teraz spójrzmy na sytuację inną: my, którzy dbamy o swoją wewnętrzną łączność z Bogiem, o poznawanie samego siebie mocą Ducha Św., który daje nam tę siłę a jednocześnie jak już rozmawialiśmy- Duch Święty, Bóg Ojciec, Syn Boży, który jest zrodzony a nie stworzony, współistotny Ojcu, który jest ze światłości, światłość ze światłości, Bóg z Boga - to jest ten dokładnie Syn Boży. Bo Syn Boży objawia nam Ojca, nikt inny Ojca nam nie objawia, ponieważ dążąc do Ojca bez Syna Bożego, możemy trafić całkowicie gdzie indziej, nawet nie wiadomo gdzie, do jakiejś innej szafy, nie wiadomo jakiej szafy. A my nie dążymy do szafy, tylko do Nieba, do Boga, do doskonałości Bożej, więc tylko Syn, który jest zrodzony z Ojca, zna Ojca i chcąc poznać Ojca możemy poznać Go tylko przez Syna, bo to Syn może nam ukazać Ojca, bo On jest z Niego zrodzony, tylko On zna Jego. A jeśli my nie chcemy Chrystusa a chcemy Ojca, to do jakiego Ojca zdążamy, jeśli możemy tylko poznać Ojca przez Syna. I chcąc być „samodzielnymi”, z pychy trafiamy całkowicie gdzie indziej.

Bóg Ojciec, Chrystus Pan, Duch Święty zakrył przed nami przeszłość, zakrył przed nami przyszłość, zakrył przed nami drugiego człowieka i wszystkie inne sprawy, ale całkowicie odkrył nas samych przed nami - znamy swoje myśli, swoje uczucia, swoje intencje, swoje pragnienia, swoje emocje, bo otworzył przed nami je. Więc jeśli On je otworzył przed nami, to znaczy, że ich nie ukrył, ale nie tylko nie ukrył, ale otworzył i jeszcze Ducha Św. dał, abyśmy zgłębiali naturę samego siebie. I dlatego tak łatwo jest zgłębiać nam naszą naturę, ponieważ nie czynimy tego sami bo Duch Święty dany przez Chrystusa i Boga Ojca nieustannie pomaga nam w przenikaniu nas samych, w otwieraniu przed nami samych siebie, w poznawaniu samych siebie, bo jest powiedziane „kto pozna siebie, ten pozna Ojca”. Więc Duch Święty, Chrystus, Bóg Ojciec zakrył przed nami wszystko, co jest dookoła, a otworzył przed nami nas samych czyli nasze myśli, nasze uczucia, one są dla nas znane, więc nimi mamy się zajmować, a nie tym co zostało zakryte i budować różnego rodzaju tarany, aby tłuc w te ściany, w te niemożliwości, aby je rozbijać i nie zajmować się sprawami, które zostały odkryte. Po co rozbijać ściany, jak obok są drzwi otwarte? Tymi drzwiami otwartymi jesteśmy my sami, bo przez nas samych docieramy do głębi. Dlatego Bóg Ojciec otworzył przed nami naszą tajemnicę, nas, żebyśmy tutaj zdążali, to jest droga otwarta, bo przez nas docieramy do głębi owoców Ducha Św., które w nas są i nie są z naszej tam przyczyny, ale z przyczyny Bożej w nas, bo to jest Jego obecność w nas.

I dlatego musimy coś zrobić ze świadomością swoich myśli. Bo jakim jest człowiek, który widzi swoje myśli i kompletnie nie ma ochoty nic z nimi zrobić? Widzi swoje intencje i nic nie ma ochoty z nimi zrobić. Widzi swoje emocje i nie ma ochoty nic z nimi zrobić. Widzi swoje pragnienia, które są po prostu kosmate i okropne i nie ma nic ochoty z nimi zrobić, widzi całą swoją naturę wewnętrzną i nie ma ochoty nic zrobić. Jest to bumelant, człowiek który nic nie chce zrobić, przeciwdziała samemu sobie, ale jest to człowiek najbardziej narzekający na wszystko, a dlaczego? Bo maksymalnie deprawuje samego siebie i przez to deprawowanie

tylko narzeka, narzeka na wszystko, że jest złe a to, co jest złe, to on sam do tego się przyczynia.

Przecież Bóg dał mu możliwość, aby swoje myśli odmienił, dał mu możliwość ich widzenia, ich czucia, widzenia i to nie widzenia tych myśli w domyślaniu się czym one są, on dokładnie wie, co to są za myśli. Także intencje, nie w domyślaniu się jakie to są intencje, tylko dokładnie wie, jakie ma intencje. Jaka to jest głęboka prawda, że my nie musimy się domyślać swoich myśli. My je znamy na pewno. Nie musimy się domyślać swoich intencji, znamy je na pewno, bo jesteśmy ich twórcami, nie musimy domyślać się swoich emocji, bo jesteśmy ich twórcami, one są w nas, nie musimy się domyślać swoich innych emocjonalnych stanów, ponieważ znamy je i widzimy je, więc jeśli je widzimy a mamy je w „nosie”, nie chcemy nic z nimi zrobić, to sami jesteśmy przyczyną swojego problemu.

Bóg mówi: zobacz, postawiłem przed tobą ciebie samego, abyś mógł siebie zobaczyć i odmieniać, dałem ci Ducha Św. abyś zgłębiał naturę siebie a i Moją naturę - Św. Paweł mówi: „to Duch Święty poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga.” Daje nam zdolność zgłębiania samego siebie - medytacja, np. wczorajsza czy przedwczorajsza, gdzie była przedstawiona praca nad owocami Ducha Św., poznawanie ich do głębi, poznawanie i przyjmowanie ich smaku, rozsmakowywanie się w miąższu ich. Czyli nie przez wyobraźnię, ale przez pełny udział w nich, pełne uczestnictwo.

I jedna rzecz jest niezmiernie ważna, ogromnie ważna, ludzie nie zdają sobie z tej mocy sprawy - to jest moc, moc wyboru. **Wybór - on jest sam w sobie mocą.** Bo kiedy było poznanie owocu Ducha Św. - miłość, owoc Ducha Św.- to człowiek zastanawiał się jak ją wybrać? Jak pokonać te problemy, które gdzieś ciążyą i jak skonstruować miłość, aby się z nią połączyć. A Duch Święty mówi: a dlaczego ty chcesz konstruować miłość, przecież Ja jestem miłością, Bóg mówi: dlaczego ty chcesz konstruować miłość, Ja jestem miłością, **Syn Boży mówi: dlaczego ty chcesz konstruować miłość, Ja jestem miłością - więc masz wybór, wybierz Mnie, a nie będziesz musiał walczyć z tym, co cię osacza, a będziesz się cieszył tym co wybrałeś.**

Okazuje się, że wybór jest mocą a ludzie zamiast wybierać, chcą we własny sposób coś skonstruować, skonstruować obraz z wyobrażenia, jako obraz, który jest tym obrazem dla nich właściwym. **A tu nie chodzi o konstruowanie podobieństwa, bo my jesteśmy w świecie, w którym mamy dokonywać wyboru a nie konstruować coś ze swoich emocji, uczuć, wyobraźni, iluzji, złudzenia i ułudy.** Mamy dokonywać wyboru, bo jesteśmy w rzeczywistym wyborze, w rzeczywistym czasie w duszy naszej, w duchu staję przed nami Chrystus, w rzeczywistym czasie staję przed nami Duch Św. i Bóg Ojciec i mamy tu Go wybrać, a nie konstruować wyobrażenie Ojca, jakoby ten wybór został dokonany.

Chodzi o wybór, *sam akt wyboru - jest mocą jednoczenia.* **Wybieram prawdę i prawda jest we mnie, wybieram Boga i On we mnie istnieje, wybieram Chrystusa Syna Bożego i On we mnie istnieje.** Przez wybór łączymy się z tym stanem i on w nas działa.

Wyobraźnia działa w taki sposób - dobrze, wiesz dokąd zmierzać, w tej chwili to zbuduj, abys miał gdzie iść. A to nie chodzi o to, aby on to zbudował, tylko żeby pozostał przy wyborze i dokonał go całą swoją naturą.

I te wybory, które właśnie dokonywane są w każdym człowieku, przez wybory też owoce Ducha Św. poznajemy, owoc Ducha Św. opanowanie. Okazuje się, że łączność z nim jest przez wybór, nie przez kombinowanie i przez zastanawianie się jak skonstruować w sobie podobną naturę. To diabeł tak czyni, tak chce, abyśmy konstruowali, abyśmy mieli to, co chcemy, ale żebyśmy nie poszli do tego, co naprawdę jest prawdziwe. Abyśmy nie poszli, a jednocześnie mieli. Więc **wyobraźnia jest po to, abyśmy mieli to co chcemy, abyśmy do tego nie szli.** Więc zastępuje nam wyobraźnia, iluzja i złudzenie to co naprawdę powinniśmy otrzymać, a co tworzy umysł ludzki i trwa w tej jakoby więzi, ale nigdzie nie poszedł, jest w tym samym miejscu obciążony jeszcze bardziej złudzeniem, iluzją, wyobrażeniem o tym, że coś ma, nie mając nic.

I prawda, prawdziwy wybór, on jest mocą. Wybór jest to połączenie. Możemy pójść tutaj za św. Janem i wybór nazwać ufnością – „a ufność nasza polega na przekonaniu, że gdy prosimy Boga zgodnie z Jego wolą, daje nam to o co go prosimy, a właściwie już mamy”. Czyli jesteśmy przekonani, że gdy przyjmiemy Boga, to mamy naprawdę to wszystko i Jego samego. Gdy Go wybieramy. Czyli ufność to jest wybór. Nie można ufać bez wyboru, najpierw trzeba wybrać, żeby zaufać. Zaufać - wybrać. Wybór jest ufnością, ufność jest wyborem. Czyli możemy ukazać tutaj zamiennie ten wybór jako ufność. Ufać czyli wybrać, stać się naśladowcą lub iść za tym wzorem.

Tutaj chcę powiedzieć o tym, o czym rozmawialiśmy wcześniej, że czujecie fałsz. Rozmawiacie z człowiekiem i rzadko spotykacie człowieka, z którym rozmawiacie, gdzie jego słowa są okrągłe, na właściwym miejscu, jednocześnie mają w sobie ten sam porządek uczuciowy. Czyli jest tam bliźniacza równowaga - ta sama tożsamość jednocześnie w słowach - a jednocześnie w duchu. Ta sytuacja o której rozmawiamy, ten rozdźwięk, nawet występuje u osób, które są w jakiś sposób pozornie głęboko wewnętrznie umocnione w Duchu. Rozmawiamy z tą osobą, a jednocześnie czujemy gdzieś emocjonalny fałsz, emocjonalne szturchanie i udręczanie, czyli jest tam jeszcze nieświadomość, chociaż cały czas to jest nasza praca, to jest nasze zdążanie ku tej doskonałości.

Czujemy fałsz gdy stoimy przed ludźmi, którzy nie wykonują w ogóle żadnej pracy wewnętrznej, nic nie czynią. Czujemy, że są wewnętrznie całkowicie na czymś innym skoncentrowani, nie mają wcale takich intencji, które zapewniają słownie, mają całkowicie inny stosunek do nas.

I proszę zauważyć teraz odwrotną sytuację - my to odczuwamy, ale co to oznacza być odpowiedzialnym za drugiego człowieka? Co to znaczy troszczyć się o drugiego człowieka? Dbamy o swoją wewnętrzną naturę, o to aby Boża natura, która objawia nam się właśnie uczuciowo, przez tajemnice Ducha Św., który dociera do nas przez owoce Ducha Św. czyli

przez tę naturę, którą poznajemy jako uczuciowy stan, który jest rzeczywistą prawdziwą jednością, wyborem, czyli wybieramy. On istniejąc w nas, kiedy stoimy przed drugą osobą i rozmawiamy z nią, prosto, jasno, to ta osoba, mimo, że gdy nie jest świadoma samej siebie, ona w tym momencie nie do końca odczuwa naszą wewnętrzną naturę, że jest ona zrównoważona, łagodna, troskliwa, niosąca naturę Bożą, owoce Ducha Św.. Ona jej nie odczuwa do samego końca, bo sama siebie nie odczuwa więc jej nie odczuwa, ale jest jej przyjemnie jakoś, przyjemnie jej się rozmawia, przyjemny jest kontakt, czuje się w tym kontakcie dobrze a później dobrze śpi.

Dobrze śpi, ponieważ **sny odzwierciedlają ten świadomy kontakt, we śnie jesteśmy świadomi tego kontaktu, który był nieświadomy**. We śnie przeżywamy to, co jest przesunięte w czasie o te 8 czy ileś tam godzin. Kiedy coś doświadczamy świadomie, na jawie, to tą drugą przestrzeń tej relacji didymosa doświadczamy w czasie snu, gdzie ta część naszej natury wewnętrznej staje się dla nas świadoma, my jesteśmy w niej zanurzeni. I wtedy odczuwamy skutki, czy sytuacje dnia, który właśnie minął, czy on był przyjemny, czy był nieprzyjemny, czy był traumatyczny, czy był radosny. I po takich spotkaniach taki człowiek odczuwa radość a człowiek po spotkaniu się z traumą, która wydawała się zewnętrznie pozytywna - człowiek, który mówił ładne słowa, ale był okropnie agresywny wewnętrznie - człowiek śpi i w nocy ma koszmary, udręczenia, jakieś umęczenia, nie wiadomo co się po prostu dzieje, a to jest konfrontacja z tym okropieństwem gdzieś w tym człowieku, który swoją naturę wewnętrzną podporządkowuje właściwie deprawacji. Deprawuje siebie do samego końca i wiąże swoją potrzebę z naturą złą.

Jakżeż ważną naturą jest nasza świadomość troski o drugiego człowieka! Ta troska odzwierciedla się przez głęboką świadomość nas samych, głęboką świadomość naszego bliźniaka. Proszę zauważyć - tutaj nie mówimy już o podświadomości, tylko mówimy o bliźniaku. *Nazewnictwo podświadomości powstało może z 200 lat temu, ale to rzeczywiście jest ta natura naszego bliźniaka wewnętrznego. I to jest ta natura prawdziwej naszej istoty, która uczuciowo pragnie zaopiekowania, pragnie otoczenia ją radością, prawdą*. Ale to otoczenie jej tą naturą mają w sobie tylko owoce Ducha Św., bo ona właśnie potrzebuje opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości. I ona otoczona taką naturą wzrasta w doskonałości i miłości bo jest otoczona miłością przez nasz wybór. Nasz wybór powoduje to, że ona jest otoczona miłością.

Czyli nasz wybór jest tym wąskim gardłem, przez które musi przeniknąć cała natura do głębi tej naszej wewnętrznej istoty, którą w dalszym ciągu jesteśmy, a ludzie ją bardzo często traktują jako coś nieznanego, coś niepotrzebnego, coś co jest okropne, niedobre, trzeba to gdzieś zamknąć, uwięzić, zamknąć do budy, do klatki, uwięzić na łańcuchu. Dlaczego tak myślą sobie?

Proszę zauważyć jak dużo książek jest, które mówią jak opanować swoją podświadomość. **Jak tą podświadomość wziąć w rzy, ale przecież to jest dziecko nasze, które sami**

wychowujemy przez naszą relację do Boga. To jesteśmy my, to jest nasze samopoczucie, to nie jest tylko dziecko, to jesteśmy my, to jesteśmy my uczuciowi, to jest nasz bliźniak, który jest jednakowoż całą naszą naturą. Gdyby zniknęła ta część, byśmy byli puści jak bęben, nie potrafilibyśmy myśleć, czuć, rozumieć, istnieć - żyjemy tak naprawdę uczuciowo.

Gdy spojrzymy na świat, to zobaczymy świat pełen rozterki emocjonalnej, pełen rozterki uczuciowej, pełen różnego rozgardiaszu, galimatiasu, nie zauważymy, że tego nie ma, że to jest pustka tam. Ona istnieje, ta natura wewnętrzna nasza, ten didymos istnieje. Tylko on jest rozgardiaszem, pustką, chaosem, dramatem. Istnieje, mimo że człowiek jest nieświadomy tej części swojej, to w swojej nieświadomości cały czas uczestniczy w dramacie. Może ten dramat przerwać, bo dlaczego - mimo że jest nieświadomy tej części, to ona istnieje i to głównie w dramacie, w gehennie, w udręczeniu i umęczeniu? Dlatego że gdy my nią nie zawiadujemy, się nią nie opiekujemy, to czyni to zły duch. Zły duch czyni to na swój użytek. Deprawuje tą naturę wewnętrzną człowieka, którą się człowiek nie zajmuje, a wszystko robi aby człowiek się nią nie zajmował, deprawuje ją aby deprawacja w sposób nieświadomy rozszerzała się na cały świat i aby świat był jedną wielką deprawacją, żeby był zdeprawowany.

Gdy zanurzamy się w głąb samych siebie, to odczuwamy tą deprawację coraz głębiej, gdzieś siebie w głębi - ale nie załamujemy rąk. Wiemy, że Bóg dając nam możliwość zgłębienia tej tajemnicy samych siebie, mocą Ducha Św., jest z nami nieustannie, abyśmy mogli zaprowadzić ład i porządek właśnie owoców Ducha Św., czyli osobowości Ducha Św.. Osobowość Ducha Św. innymi słowami przedstawiona - list św. Pawła do Rzymian, rozdz.5 lub 6, gdzie mówi św. Paweł: „to nie człowiek kształtuje swojego ducha, ale Duch Boży kształtuje ducha człowieka”.

Duch Boży czyli Jego osobowość przenika nas, czyli owoce Ducha Św. bo nie możemy inaczej poznać Ducha Św. jak tylko przez owoce Ducha Św. i przez dary, bo zostało to nam dane. Najbliższą drogą do Ducha Św. i przyjęcie Jego natury, Jego szaty, Jego istnienia są owoce - Jego natura, więc nie człowiek kształtuje swojego ducha, to Duch Boży kształtuje ducha człowieka. Czyli przyjmując owoce Ducha Św., przyjmujemy Ducha Bożego, Ducha Św., który przenika nas i kształtuje nas, uczy, czyli działa naszymi myślami.

Jest powiedziane w 2 Kor 10: „mimo, że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi”. Czyż nie staje się dla nas bardziej świadoma część natury wewnętrznej niż cielesna? Czy nie poddajemy się właśnie mocy Ducha Św. a nie cielesnym potrzebom? Czy nie cielesne potrzeby poddajemy władzy Ducha Św. i owocom, aby On ukształtował nasze ciało, wedle doskonałości, którą Chrystus objawił, do której mamy zdążać?

I gdy Chrystus zmartwychwstaje ukazuje nasze ciało przyszłe - to jest nasze ciało przyszłe. A ludzie traktują to jako bajkę, mimo że mają wszelkie narzędzia, wszelkie umiejętności, zdolność i moc Ducha Św. aby się takim stać. Więc dlaczego oni tak ujmują sobie tego wszystkiego, mimo, że to jest w zasięgu ich ręki? Gdy zaczynają zgłębiać naturę siebie,

zauważają, że to im przychodzi dosyć łatwo, a dlaczego? Ponieważ nie sami to czynią, to Duch Św. to czyni. Duch Św. został dany właśnie dlatego, aby zgłębiać tę naturę a innej nie zgłębiać, bo nie jest to potrzebne. Ponieważ nie można poznać natury zewnętrznej w sposób prawny, uprawniony ponieważ Duch Święty tego nie będzie czynił, bo nie jest to człowiekowi potrzebne.

A poznawanie nas samych do wnętrza jest uprawnione, ponieważ skierowani jesteśmy do wnętrza przez Ducha Św., czyli każde kierowanie się do własnego wnętrza i zaprowadzanie ładu i porządku mocą Ducha Św. jest bardzo szybkie i właściwe, bo w tym nam pomaga Bóg, w tym nam pomaga Duch Święty. I dlatego jest powiedziane: „Duch Święty poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga”. Dlatego Bóg dał Ducha Św., aby On przenikał i poznawał nas, abyśmy mogli poznawać samych siebie i poznać w rezultacie Boga. I to ta część natury wewnętrznej gdy patrzymy na świat jest zdeprawowana. Człowiek jest nieświadomy tej części i nic z nią nie robi, to nie znaczy, że jak nie wie, to ona jest nieistniejąca. Ona jest istniejąca, bo to jest natura człowieka, to jest człowiek. Człowiek nie istnieje wtedy kiedy wymyśli siebie. Tak jak powiedział Kartezjusz: myślisz, więc jesteś; Bóg jest dlatego bo Go wymyśliłeś, czyli myślę więc jestem. Ale nie! - myślę więc jestem.

Bóg mnie stworzył więc jestem. A poznaję bo Bóg dał mi tą możliwość poznawania, ale głównie samego siebie, bo przez poznawanie samego siebie poznaję świat. Poznajemy samego siebie - a poznajemy naturę drugiego człowieka! Im bardziej poznajemy swoją naturę wewnętrzną i im bardziej żyjemy owocami Ducha Św., to Duch Święty daje nam poznanie też innego człowieka. Rozmawiając z drugim człowiekiem, zaczynamy zauważać, że nie słyszymy tylko jego słowa, ale zaczynamy także czuć pełnię natury uczuciowej w tych słowach. Albo ona jest przyjemna, albo nie.

Ja zauważam to niezmiernie mocno, kiedy rozmawiam z drugą osobą, to niezmiernie mocno odczuwam jej wszystkie uczucia, jej myśli, jej stany wewnętrzne. Słowa są tylko dodatkiem do tego wszystkiego, które mówią, czy jest prawdziwy czy nie. Bo słowa które on wypowiada, bardzo często nie są zgodne z tą naturą wewnętrzną, ale są też zgodne, ale bardzo często są niezgodne z tym, co wewnątrz człowiek odczuwa.

Więc wewnątrz jest prawdziwy, jest taki jaki jest, a to co mówi, słowa jego świadczą o tym jaki ma stosunek do prawdy o sobie. Np. ludzie pod kioskiem są całkowicie prawdziwi, którzy popijają piwo nieustannie bo to, co w ich prawdzie wewnętrznej, to i też na ustach tylko nie chcemy tego słuchać, bo ta prawda jest nie w tą stronę zdążająca. Jest to prawda o nich, ich prawda, ale nie jest to prawda Boża. A my musimy przyjmować prawdę Bożą bo ta prawda Boża jest tą prawdą, która nas kształtuje.

Dlatego, gdy rozmawiamy z drugą osobą i jesteśmy całkowicie świadomi swoich uczuć, jesteśmy nieustannie w nich zanurzeni, dlaczego? - bo to jest nasze prawdziwe życie. I dopiero w prawdziwym życiu uczestniczymy i zauważamy, że nie jest ono wcale takie monotonne, że codziennie coś się innego dzieje, że to jest ogromna przygoda i wyzwanie, ale wiemy o tym, że Bóg jest z nami i daje nam siłę w poznawaniu tego i w obronie przed tym, co jest gwałtowne.

Bo, gdy spoglądamy tylko na płaszczyznę werbalną, to ta płaszczyzna werbalna jest monotonna, ludzie używają najczęściej 1200 słów dziennie, naokoło i cały czas używają tych słów. Rzadko się spotyka osobę, która by używała 2000 słów, 3000, 4000 słów, 5000 a 10 000 słów to już jakiegoś retoryka trzeba spotkać, który niezmiernym wielkim jest mówcą, żeby używał 10 000 słów. Ludzie używają przeciętnie w porozumiewaniu się około 1200 słów i im jest to całkowicie wystarczające. To są w kółko te same słowa w różnej konfiguracji. Nie starają się wyrażać głębi.

Duch Święty, kiedy wyraża się On nie chce, abyśmy tych samych słów używali. On chce, abyśmy używali konkretnych słów, które On przewidział do wyrażania tego właśnie uczucia. Bo to musi być słowo konkretnie związane z tą naturą, Duch Święty mówiąc słowo, mówi: słowo jest bardzo ważne, ono musi być niezmiernie spójne z uczuciem, ono musi konkretnie wyrażać uczucie. **Jeśli coś mówimy to musimy konkretnie wyrażać uczucie, bo jeśli tego nie czynimy nie jesteśmy prawdziwi względem siebie, stwarzamy w sobie konflikt, bo mówimy co innego i czujemy co innego.** Więc być prawdziwym - to co czujemy, także mówimy. Są ludzie, którzy mało mówią, albo w ogóle nie chcą mówić, ponieważ nie chcą mówić tego co czują bo nie chcą kłamać, więc nie mówią. Mówią tylko wtedy, kiedy jest to konkretnie potrzebne.

I w tym chaosie dla większości ludzi jakoby nieistniejącej przestrzeni ludzkiej, dlaczego o tym mówię jako o nieistniejącej przestrzeni ludzkiej? Powiedzmy, że z powodu troski o drugą osobę - jesteście w bliskości z drugą osobą i mówicie tej osobie o tym, że ona ma trudne uczucia, które wywołują ból, cierpienie, a ona mówi: no co ty mówisz, ja takiego czegoś nie mam, no co ty, człowieku, ja jestem super doskonały! Myślę...nie ma, jeszcze raz...nie ma, - głębiej! ...tam nic nie ma, no co ty chcesz! - jeszcze głębiej!- tam nic nie ma, - to ty mówisz, że tam nic nie ma, tam jesteś dalej ty, właśnie ten, który mnie rani, - nie znam go, - ale to ty jesteś, w dalszym ciągu i dobrze by było, gdybyś się spytał jak mogę to zmienić? Ale nie pyta się: jak mogę to zmienić? Tylko odczep się, bzdury gadasz, nie interesuje mnie to. I najczęstszą odpowiedzią jest na sytuację: - istnieje w tobie człowiek wewnętrzny - wiesz, nie interesuję się tym, to jest nieprawda, nie ma takiego czegoś. Więc najczęstszą odpowiedzią nie jest: jak mam to naprawić? Tylko - to jest wymyślona bzdura przez ciebie, takiego czegoś nie ma, nie ma tej przestrzeni.

To tak jak kiedyś taką książkę czytałem, że pewien kosmonauta zwiedzający kosmos, odwiedził pewną planetę i tam poszedł do zoo i jedyną ziemską formą życia były muchy i tam było napisane: jedyna forma istnienia na Ziemi, a on mówi, że on jest z Ziemi - nie, niemożliwe, tam są tylko muchy, ty nie jesteś z Ziemi, bo takiego czegoś nie ma, my wiemy o tym, że nie ma tam nic, tylko muchy. I to jest ta sama sytuacja z ludźmi, którzy mówią w taki sposób: - nie, tego nie ma, ty mówisz bzdury, czyż nie znasz imperatywu Kanta pierwszego stopnia? - większość ma rację.

A to jest tylko pierwszy stopień, a są trzy stopnie, drugi stopień mówi, że ten, który mówi

prawdę jest prawdziwy a nie większość ma rację, tylko ten, który jest prawdziwy ma rację, tylko ludzie nie chcą tej prawdy poznać, nie chcą w tej prawdzie się określać, nie chcą się poznawać.

I dlatego dla nich ta część nie istnieje w ogóle, nie chcą wiedzieć o swoich uczuciach, dla nich to jest terra incognita, ziemia nieznana, nie ma takiego czegoś jak ich emocje, ich emocje są w porządku, nic im nie brakuje, są całkowicie na najwyższym poziomie, dobrym, oni się nie deprawują, oni żyją w prawie właściwym, właściwym sobie, wszystko jest w porządku. Co to znaczy?

Bóg dał im Ducha Św., aby mogli poznawać swoją naturę, odkrył przed nimi ich wnętrza a oni z całej siły nieustannie zalepiają je swoim mułem, zalepiają, aby mówić: „no przecież nie ma tego”. Bóg otworzył ich wnętrza a oni ciągle zamykają, nie chcą tego widzieć, zamykają dostęp do samego siebie, otworzył, a oni zamykają. Nie otworzył po to, aby byli udręczeni, tylko aby udręczenie ich się zakończyło, a oni to zamykają aby nie być udręczonymi, bo nie chcą znać siebie. **A Bóg Ojciec ich otwiera, aby mogli przestać się udręczać, ponieważ gdy zamkną to, to udręczenie się nie skończy, ono przyjdzie przez choroby, bo choroba jest możliwością działania Bożego w nas, abyśmy mogli uwolnić się od problemu.** Jeśli chcemy się uwolnić, to choroba nie powstaje bo nie ma potrzeby takiej, ale jeśli człowiek się nie chce poznać, to jedyną możliwością ratowania człowieka jest choroba, bo to jest łaska Boża. W jaki sposób ją rozumieć? Bóg daje nam prawdę, nawet gdy nie chcemy jej przyjąć, to nam mimo wszystko daje, bo Jemu bardzo zależy na nas i dlatego nas ratuje. Dlatego choroba jest naprawianiem nas samych, mimo, że nawet tego nie chcemy, bo Jemu zależy na nas.

Tak samo jak rodzic leczy dziecko, mimo, że ono nie chce, prowadzi dziecko na odwyk narkotykowy, nawet gdy dziecko tego nie chce, to on to robi. Dlatego, że zależy rodzicowi na dziecku, mimo, że ono uważa, że matka go krzywdzi, a przecież można by było dać działkę i by był ululany, spokojny, radosny, ale matka wie, że to nie jest właściwe. Dlatego ona broni go przed samym sobą, bo on już stał się kompletnie nieświadomy tego co sobie czyni. Pozwolił diabłu przekroczyć granicę.

Nie możemy pozwolić diabłu przekroczyć granicę, dlaczego? - bo to jest po pierwsze niemoralne, niewłaściwe, sprzeciwia się Bogu, ale jeszcze z innego powodu - jest okropnie ciężko zawrócić z tej drogi. **Jeśli ktoś pozna już to, co jest złe, to później staje się niewolnikiem tego zła i wszystko robi, aby to zło w nim istniało, staje się dosłownie uzależnionym od zła, on nie może bez tego żyć, on nie może już myśleć w sposób doskonały, Boży.** Bo dla niego to już jest bolesne, gdy myśli o Bogu, bo bólem jest dla niego pozostawienie tego do czego się przyzwyczaił. Diabeł, który jest tym który nieustannie zadaje ból i cierpienie, wykorzystuje ból, aby człowiek od tego nie odszedł. I altruistycznie mówi: „będzie cię bolało, jeśli odejdziesz, Bóg tylko ukazuje ci cierpienie”, ale ukazuje cierpienie, dlatego, że człowiek zadaje sobie ogromną szkodę. I dlatego gdy diabeł wejdzie w przestrzenie

świadomości naszej, gdy pozwolimy na to, gdy wybierzemy coś złego, coś, co jest przeciwne naturze Bożej, to jest okropnie z tego ciężko zawrócić, okropnie - hazard, uzależnienia, jakieś inne rzeczy bo wszystko w człowieku wyje za stratą, którą ponosi przyjmując Boga. Broni się przed tym wszystkim, bo uzależnienie przerodziło się już w głębokie pragnienie, dotarło do pragnienia i do dalszych etapów i jeszcze głębiej. I później już jest człowiek tylko tym jednym wielkim chodzącym uzależnieniem. I już ciężko mu jest z tego zawrócić, to jest naprawdę trudne.

Prosta zasada, np. człowiek nie chodzi do spowiedzi przez 20 lat i jemu jest okropnie ciężko wrócić do tej postawy, dla niego to jest prawie niemożliwe. Dlaczego jest to niemożliwe? Myśli że się będą z niego wszyscy śmiali, po pierwsze to ksiądz będzie się śmiał, będą się na niego wszyscy gapić, wytykać palcami, a on poniesie tylko jedną wielką stratę, bo stał się słaby, nie kontroluje samego siebie, nie panuje nad sobą. Nie może robić czego chce, bo teraz będzie musiał robić to, co mu inni każą. Taka to jest przestrzeń widzenia tej sytuacji.

Są uzależnienia różnego rodzaju, gdy człowiek wejdzie w jakąś ścieżkę, później ciężko mu wyjść. Mam znajomego, który zajmuje się wróżeniem, jest to przeciwko prawdzie Bożej i on tego nie chce pozostawić. On modyfikuje to wróżenie na takie, że ono już jest dobre, cudowne, ono już teraz pomaga człowiekowi, ale w dalszym ciągu trwa w tym samym stanie tylko siebie gdzieś tam w głowie oszukuje, że jest wszystko w porządku. Nie może tego pozostawić. Jest to uzależnienie niezmiernie głębokie.

I gdzie my jesteśmy w tym wszystkim? Proszę zauważyć jakaż ogromna odwaga i męstwo - tutaj są **owoce i dary Ducha Św. - mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża, bez tego nie możemy w tym świecie, bo my wydobywamy się z tego świata niepamięci.** Tego świata jakoby który nie istnieje, który został gdzieś wymazany z annałów, który nie istnieje, o którym mamy zapomnieć, nie znać go, nie wiedzieć o tym że istnieje. My tam się w nim budzimy, my tam nie możemy inaczej się z tego wydostać jak tylko przez nieustanne zgłębianie owoców Ducha Św.. Wybór jest naszym ratunkiem, tam żadna walka nie pomoże, tam pomaga nam wybór, nie możemy walczyć z tym, z tymi masami błota, które się wdzierają wszystkimi miejscami, tam jest naszym ratunkiem wybór. Wybieramy Ducha Św., a On jest tamą. On jak Bóg stawia zaporę na Morzu Czerwonym, albo stawia też na rzece Jordan do Jerycha, kiedy Dawid niósł Arkę, stawia i mur wody powstał i przeszli suchą stopą, a na miejscu gdzie były położone kamienie, nie pamiętam już dokładnie, zostały postawione znaki, gdzie stała moc powstrzymująca potężną rzekę Jordan.

Tak samo Duch Święty, przez wybór Ducha Św.. On nie pozwala, aby ten chaos świata nieznanego, który we wszystkich istnieje a który nie jest ukryty, ale człowiek wszystko czyni, żeby został ukryty i diabeł wszystko czyni, żeby został ukryty, a Chrystus, Bóg Ojciec, Duch Święty chce go nieustannie odkryć dlatego, że w tym świecie jest ratunek człowieka - życie tą naturą.

Bo bez tego świata nie możemy poznać i jednoczyć się z owocami Ducha Św.. Tam

jest opanowanie, tam są owoce Ducha Św.: opanowanie, łagodność, wierność, uprzejmość, dobroć, cierpliwość, pokój, radość i miłość. Tam one są i te zwały błota mają spowodować jak zalane miasto gdzieś, które przestało istnieć i na nim się budują się nowe przestrzenie, wieżowce a tam pod spodem jest miasto, które nieustannie oczekuje na odkrycie. Życie, które oczekuje na odkrycie.

To jest właśnie u nas taka sytuacja, edukuje się człowieka nieustannymi masami informacji, które narastają na tej warstwie betonu wewnętrznego, czyli błota, które zasłania nasze życie wewnętrzne, budując i tam kierując się walorami tego świata, a coraz bardziej w zapomnienie idzie ta natura wewnętrzna człowieka didymosa, bliźniaka naszego, który jest naszym - samopoczuciem, życiem, prawdą, naszą relacją z Bogiem, naszą tożsamością. I tam zobaczcie, jakaż musi być ogromna odwaga, czyż nie mocą Ducha Św. tam właśnie człowiek się budzi? Czy nie mocą Ducha Św. są powstrzymane te siły zła, które tam nieustannie działają nie tylko z samego zła, ale także przez ludzi, którzy nieświadomie pozostawili własną naturę na pastwę zła i działali przeciwko człowiekowi?

I w tym momencie uświadamiamy sobie, że bez Ducha Św. nie jesteśmy w stanie tego odmienić, to Duch Święty który pochodzi od Ojca i Syna, od Trójcy, to On właśnie działa w nas i otwiera przestrzenie nieznane w nas. I daje nam zdolność rozsmakowywania się owocami, daje nam zdolność wyboru. I zauważcie, wybór jest to ogromna potężna moc, **my mamy wybrać. Ci którzy starają się staczać bitwę własnymi rękami, giną od miecza** - ci którzy mieczem walczą. Jezus Chrystus mówi do św. Piotra: "Piotrze, opuść miecz, bo ci, którzy mieczem wojują, od miecza giną". Więc zostaw, masz zdolność wyboru i bycia w prawdzie, Duch Św. jest prawdziwą twoją naturą, zjednocz się z nią a On będzie w tobie działał, ufaj Jemu, przekrocz swoje ograniczenia, jesteś do tego zdolny, człowiek jest zdolny do przekraczania ograniczeń.

I kiedy mocą Ducha Św., owoców Ducha Św. i darów Ducha Św. tam właśnie odnajduje obecność Boga, to dla Niego, dla Boga pokonanie tego szamoczącego się, wszechobecnego mrowia świadomości nieświadomych, oczekujących na obudzenie, dla Niego jest to igraszka. Jednym dotknięciem budzi do życia, tylko musi być człowiek, który chce się obudzić, aby przez niego tą mocą światłości zajrzał do głębi. Bo Chrystus jest, Bóg Ojciec jest, Duch Święty jest. On się nie ukrywa tylko nie ma człowieka, przez którego mógłby przemawiać, działać w tej przestrzeni nieświadomości i obudzić tych ludzi. Zobaczcie, spójrzcie dookoła, ileż ludzi na zatracenie idzie, ratujcie ich, a ratujecie ich przez własną postawę, przez własne przebudzenie, przez własne przyjęcie Ducha Św.. On w was działa i ratuje te mrowia tych nieświadomych, aby stali się świadomymi, ratuje ich, przebudza, bo z was wypływa strumień życia.

Wczoraj mieliśmy taką medytację, praktykę, gdzie w czasie rzeczywistym, gdy byliśmy zanurzeni, byliśmy to nie znaczy, że nie jesteśmy, gdy głęboko w naturze tam kroczyliśmy w owocach Ducha Św., zauważyliśmy, że kroczymy w tej naturze przestrzeni podświadomej. Dokładnie, to tam było to kroczenie. Kroczyliśmy, aby naturą żywego Ducha, który objawia się

przez owoce i dary Ducha Św., móc spojrzeć tam, gdzie dawno życiodajne spojrzenie nie padło. Aby pójść i aby światło zajaśniało, aby drogi były rozświetlone, aby dusze poczuły ratunek i nadzieję, że jest ona, że jest ktoś, kto to światło przynosi, kto jest tym światłem, kto jaśnieje nim. Gdzie Chrystus znalazł miejsce w człowieku, który tam w tej przestrzeni, w tej ciemności, jest i nie obawia się ciemności, ale kroczy w światłości, mimo że dookoła jest ciemność i ciemność go nie ogarnia. Bo jest z nim Pan, bo jest zanurzony w Bogu, Duchu Św.. Bo owoce Ducha Św. są dla niego naturą jego życia, dary Ducha Św. to jest główna jego mądrość, to jest rozum, tym się kieruje, rada - gdzie tylko wybór, wybranie tego, co jest prawdą, mnie ratuje, i męstwo aby tam być i się odnajdywać - to jest męstwo. I umiejętność, która z mocy Boga płynie i ona tam właśnie to otwiera, to nie nasza umiejętność, to Jego umiejętność w nas jest naszą umiejętnością, dlatego **On musi najpierw działać a my za Nim, bo gdy On nie działa, my nie wiemy jak. A gdy On działa, my wiemy.**

Dlatego my wiemy, bo gdy On w nas działa, to nasze myśli nas informują i wiemy jak działać. Bo gdy jesteśmy tam w głębi na samym dnie, w owocach Ducha Św. zanurzeni i kroczymy w czasie rzeczywistym w tym świecie, to czujemy się jak w domu i wszystko wiemy, rozumiemy. Dlatego bo myśli nasze, uczucia, serce jest przeniknione mocą Ducha Św., który wszystko wie, a wtedy i my też wiemy, ponieważ On jest w naszych myślach a nasze myśli są w nas.

Więc nasze - myśli, uczucia, intencje, serce, pragnienia i nasze wszystkie stany wewnętrzne, i owoce Ducha Św. spójnie w nas istnieją, czyniąc nas jednością z Duchem Bożym i czynimy w tym samym stanie. Mówi o tym Jezus Chrystus w Ewangelii J 5,19 - gdy pytają się Jezusa Chrystusa- dlaczego Ty uzdrowiłeś tego człowieka przy sadzawce Betesda? A On odpowiada tak: „Ja tego nie uczyniłem. Zaprawdę powiadam wam, nic Syn sam z siebie nie może uczynić, gdy Ojciec nie czyni i Syn czyni wtedy, kiedy widzi gdy Ojciec czyni, więc Ja nie czynię, to Ojciec czyni, Ja czynię za Nim”.

Teraz rozumiecie, gdy **Bóg wypełnia nasze myśli i On w nas jest, to wtedy wiemy dokąd zmierzać i idziemy za Nim, bo On najpierw kroczy, czyli najpierw się myśli pojawiają a później nasze działanie**, nie ma tak, że najpierw jest nasze działanie a później są nasze myśli. Najpierw są nasze myśli.

Jezus Chrystus mówi w Ewangelii: „Bóg zna pierwiej wasze myśli, niż wy sami poznacie”, ponieważ On myśli wasze kształtuje zanim wy te myśli poznacie. Więc musimy baczyć, kto ma wpływ na nasze myśli, musimy nieustannie wybierać Boga aby Bóg miał wpływ na nasze myśli, aby nasze myśli nie były pod wpływem jakiejś innej siły, więc musimy nieustannie trwać w owocach Ducha Św.. Bo owoce Ducha Św. są jak tama na Jordanie, a jednocześnie jak mury wody na Morzu Czerwonym, nie są do przebycia. Woda, szalejące morze, fale nie były w stanie przelać się przez ten mur bo powstrzymywane były przez moc Ducha Bożego. Ludzie w różny sposób wymyślają, że to na pewno było jakieś pole siłowe kosmitów, które tam było zrobione i dlatego ta woda tam nie płynęła, ale dlaczego ludzie uważają, że kosmici mają więcej mocy niż

Duch? Przecież Bóg całą siłę ma i kosmici to mają tą siłę i rozum, nie mogą mieć tego z innej mocy, jak tylko z Boga, czyli dostępny z tego, co Bóg stworzył, bo nikt inny tego nie stworzył. Dlaczego ludzie się upierają, że to muszą kosmici zrobić? Dlatego, że to jest bliższe ich cielesnemu pojęciu i nie muszą do tego używać ducha swojego a jednocześnie wiary, ponieważ to wtedy budzi się przestrzeń natury duchowej, tam głęboko.

W tej chwili budzi się nasza istota, gdzie my jesteśmy, gdzie jest didymos, gdzie jest bliźniak, tam głęboko, ale jest pod mocą Ducha Bożego. Gdy w owocach Ducha Bożego trwamy, nie może być on pokonany. Jak to jest powiedziane w Ewangelii: miasto na wysokiej górze nie może się ukryć, ale też nie może być zdobyte. I gdy Duch Boży tam głęboko, On stawia mury, to tam nie mogą być one w żaden sposób pokonane, ale stamtąd światłość płynie do świata. Tam będąc, to my umocnieni w Duchu Św. zaprowadzamy w tej przestrzeni nieświadomości zbiorowej, didymosie bliźniaku naszym, zaprowadzamy porządek Boży, tak niezmiernie upragniony a jednocześnie tak niezmiernie znienawidzony.

Dusza pragnie ogromnie, ale to co ją zniewala, nienawidzi. Więc musi być wybór w samym sercu. To jest nasza świadomość, musimy być całkowicie świadomi czego pragniemy, chcemy, musimy całkowicie gdy przyjmujemy przykazania, to musimy pamiętać że one są dla nas dobre. A przyjmujemy razem z nimi samo sedno, czyli Boga samego i gdy przyjmujemy Jego samego, to przez przykazania płyną do nas strumienie życia.

To jest jak statek kosmiczny wysłany do stacji Alfa, on ma w sobie załogę, prowiant, jedzenie itd. i on zbliżając się do stacji ma tak zwaną tarczę dokującą i on zbliżając się do tego miejsca ma te 10 łap i te łapy zatrzasują się, spinają i tworzą hermetyczne zamknięcie i dopiero wewnętrzna cała struktura wymienia się. I 10-cioro przykazań jest jak te klamry, które nas spinają i wtedy przepływa moc Ducha Bożego do naszego wnętrza i ona działa ze spokojem w nas. Czyli przyjmując 10-cioro przykazań, przyjmujemy także całą naturę wewnętrzną, której nie możemy pojąć, a która jest dla naszego wnętrza, powodując że stajemy się pojmującymi. My nie możemy jej pojąć, ale ona przenikając do nas powoduje, że pojmujemy rzeczy niemożliwe.

Bo to On, Bóg Ojciec jest w nas, Duch Św., Chrystus jest w nas tym kształtem naszej natury wewnętrznej i pojmujemy rzeczy niepojęte, a jednocześnie możemy powiedzieć o rzeczach niepojętych w sposób prosty, tak prosty, aby pojąć rzeczy niepojęte. Nie można w sposób ludzki powiedzieć o rzeczach niepojętych w taki sposób, aby było proste i pojmowalne w sposób zwyczajny przez człowieka.

Św. Feliks z Cantalizio, święty który nigdy nie miał książki w ręku, nie potrafił czytać ani pisać, ale jednocześnie pojmował całą tajemnicę Bożą, ponieważ nie zdolność jego intelektualna dawała mu to pojęcie, ale sama obecność Ducha Św. go edukowała, powodowała, że on to rozumiał i potrafił też wyrazić tą tajemnicę.

Jednego ze świętych, pewien biskup zapytał: „słyszałem, że ty masz pewną mądrość od Ducha Św. i że ty wiesz czym jest Trójca Święta, czy potrafisz o niej powiedzieć?”, - „o proszę

biskupa, to jest tak proste, to są jak trzy fałdy twojego płaszcza, to jest Trójca Święta”- powiedział prosto, że jak trzy fałdy płaszcza, ale dla biskupa to w dalszym ciągu było tajemnicą. Co mają trzy fałdy jego płaszcza do Trójcy Świętej? To jest jedna natura w różny sposób się wyrażająca. Tak samo jak mężczyzna może być mężem, synem i ojcem - trzy natury w nim w różny sposób się wyrażające w jednym człowieku: jednocześnie jest mężem, synem, ojcem.

Miłość męża jest inna do żony niż miłość tego samego człowieka do matki i miłość całkowicie inna tego samego człowieka do dziecka, w inny sposób się wyraża, mimo że to jest ten sam człowiek. To jest zdolność wyrażania się na różnych poziomach, ta sama miłość się dopasowuje, dopasowuje się do dziecka, żony, matki. A jednocześnie nie ma możliwości takiego dopasowania się w pełni kiedy nie ma miłości do Boga, bo to Bóg daje zdolność człowiekowi ogromnej możliwości wyrazu.

I w tym momencie rozumiemy skąd jest ta bitwa ogromna. Kiedy nie trwamy nieustannie w Duchu Świętym, w owocach Ducha Św. czasami odczuwamy różnego rodzaju chaos na świecie, który tam jest, jesteśmy w tym świecie wewnętrznym i tam kroczymy w jedności z didymosem, czyli z bliźniakiem swoim a jednocześnie będąc świadomym, jesteśmy świadomi tego chaosu. A świat nie chce się tego chaosu pozbyć i co do nas mówi? - Człowieku, masz problem, to ty masz problem, nie my, my tego nie odczuwamy, my o tym nie wiemy, nam jest dobrze, masz problem, idź do psychiatry i weź jakieś leki, nie będziesz tego odczuwał, my tego nie odczuwamy. Nam jest dobrze, my psocimy, grzeszymy i nic nam nie jest, wszystko jest w porządku, my jesteśmy dobrymi ludźmi, jeśli ciebie coś dręczy, to na pewno jesteś grzesznikiem, my jesteśmy w porządku, to ciebie sumienie dręczy, bo ty się czujesz źle, ty odczuwasz tą sytuację.

Jezus Chrystus, gdy stanął na ziemi powiedział: "dusza Moja boleje". Czy On ma problem, że Jego dusza boleje? On czuje ten świat, widzi ten świat, który jest zagubiony i który nie chce ratunku, ale Bóg chce go ratować i Chrystus z wdzięcznością ogromną staje pośrodku i widzi, że nikt Go nie oczekuje. Chce mówić, nikt słuchać nie chce, więc czynami to czyni, a jednocześnie poświęceniem swoim ratuje człowieka, bo to jest jedyna możliwość, więc wykorzystuje tą możliwość aby ratować człowieka, ponieważ jest to prawdziwa radość ratowania człowieka, który jest perłą doskonałości, o której mówi Bóg: człowiek powstał z wielkiej potęgi, z wielkiej światłości, z wielkiej radości, z samego Boga.

Bóg stworzył człowieka na własny wzór i podobieństwo, jako mężczyznę i niewiastę i rzekł doń: „idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi, dla was niech wszelkim pokarmem będzie wszelki owoc z drzewa raju a dla zwierząt trawa zielona”, i tak zakończyło się pierwsze stworzenie świata, a później jest drugie stworzenia świata.

Spotkałem się już z taką interpretacją, słuchając wypowiedzi pewnego autorytatywnego człowieka o tym, że są dwa stworzenia świata, ponieważ ewangeliści nie wiedzieli, które

wybrać. Ale przecież te dwa, mają dwa odrębne znaczenia, pierwsze jest to stworzenie człowieka z samego Ducha, a drugie to stworzenie naczynia w którym tchnienie znalazło swoje życie.

Tutaj chcę ukazać tą nową całkowicie przestrzeń, w której istniejemy. Było powiedziane rok temu, że tamta Szrenica jest ostatnią Szrenicą, ale ostatnią w starym człowieku a ta jest już, zauważacie, całkowicie w nowym, w innym człowieku. W tym momencie jest to świadomość Boga, świadomość Ducha Św., świadomość owoców Ducha Św., świadomość nasza, która się rozszerza i świadomość która nas uświadamia, która objawia nam nas samych mocą Ducha Św.. I objawia, jak ważnym jest, aby nasza świadomość nie ulegała deprawacji, abyśmy my nie ulegali deprawacji, abyśmy nie odchodzili od prawa. Bo nasza postawa jest postawą także światłości rozszerzającej się w nieświadomości, tam gdzie jest świat ogromnie bogaty, mocny, silny, potężny, poszukujący wolności, który jest całkowicie nieświadomy tego, że jest w niewoli, że jest coś co go zniewala. Że oni są w niewłaściwym stanie, że to oni są przyczyną swojego złego samopoczucia, że to oni mogą być przyczyną swego samopoczucia, że to oni siebie deprawują.

Ale oni mówią - nie, no skądże, żyjemy dokładnie tak jak nasz dziad i pradziad i nic nie zmieniliśmy co do tego co oni nas nauczyli. Ale czy my mamy żyć wartościami dziada i pradziada? Jak to powiedział św. Paweł: „czyż Chrystus umarł na próżno? przecież On umarł dlatego, aby nie tradycja miała władzę nad wami, ale wolność, którą On przyniósł. Jeśli wracacie do tradycji, żyjecie tradycją którą przodkowie wam przynieśli, to czyż Chrystus umarł na próżno?” Wracajcie do Jego natury, życie z Nim bo wartości pomyliliście, nie żyjecie tymi wartościami, żyjecie wartościami tradycji przodków swoich, którzy zgubili już dawno drogę i nie wiedzą dokąd zmierzać i myślą, że idą w dobrą stronę a to, że im się źle dzieje jest przyczyną wojen, przemocy, agresji, oceniania i rozdarcia - a wystarczy wybrać.

Proszę zauważyć, wybór, jak potężna moc! Wybrać czyli Chrystus mówi tak: „zobacz, Ja stoję, tutaj jestem, dlaczego ty chcesz Mnie wyobrażać sobie? Przecież Ja tutaj stoję, wybierz Mnie a nie wyobrażaj sobie”.

Ale człowiek dlatego sobie wyobraża, że może mieć tamto i nowe, czyli nie musi czegoś pozostawiać, może to dołożyć. Nic nie ma wtedy, ani jednego, ani drugiego bo tamto jest wyobrażone. Wybór Chrystusa - nie jest to akt wyobraźni, nie jest to akt jakiś, to jest akt woli, akt świadomości i woli. Wybór - zjednoczenie się z nowym prawem, nową wartością, wartością właściwą. Wybór - poddanie się jej, pozwolenie abyśmy nią zostali opanowani, opanowani prawdą, miłością, opanowani łagodnością, wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, pokojem, radością, miłością, opanowani samym Bogiem, który daje nam wolność, to opanowanie jest naszym brzemieniem, które jest lekkie i słodkie.

Część 9

Przed przerwą poruszaliśmy bardzo głęboki temat, nie tylko głęboki intelektualnie czy w jakiś sposób inny, ale głęboki rzeczywiście - głębia duchowa. **Spotkanie z naszą prawdziwą, właściwie zaniedbaną naturą naszą, która płacze, dosłownie płacze z powodu pozostawienia.** Wpada w rozdarcie, w niepokoje różnego rodzaju stresy i samotność. Co to jest za stan? To jest stan człowieka, który człowiek przeżywa w codziennym życiu, czy to w pracy, czy to w domu, czy to w małżeństwie, czy to gdzie indziej.

Dopadają go właśnie takie stany - samotność, płacz, depresja, a to jest **ta istota odczuwa pozostawienie, która oddziałuje na całego człowieka i człowiek zastanawia się skąd to się bierze - a to się bierze z pozostawienia naszej wewnętrznej istoty w samopas, a ona już będzie że tak mogę powiedzieć „zaopiekowana” przez to co naprawdę pomóc jej nie chce**, ale do pręgierza ją przywiąże i będzie przy tym pręgierzu udęczone i udęczone.

Tak jak w takiej Ewangelii: Jezus Chrystus uzdrowił pewną kobietę w synagodze, która miała krzywy kręgosłup czyli była zgarbiona aż do samej ziemi, tak cały czas chodziła. On ją uzdrowił i ona się wyprostowała i była zdrowa i faryzeusze to zobaczyli, że On ją uzdrowił w dzień święty i mówią tak: „cóż Ty zrobiłeś! dlaczego uzdrowiłeś tą kobietę w dzień święty, masz grzech wielki z tego powodu że czynisz te rzeczy, które prawo zabrania czynić”. A Jezus Chrystus mówi: wy ją widzicie tutaj od 18 lat, a diabeł ją przywiązał do pręgierza i przy tym pręgierzu ona cały czas zgarbiona jest i patrzycie na nią i nic nie robicie, żeby ją wyjąć, żeby ją uwolnić spod tego pręgierza diabelskiego. Ja ją uwolniłem i Mnie uważacie za złego, że Ja uwolniłem tą duszę spod pręgierza i ta kobieta wyzdrowiała, a przecież wam zostało polecane, aby to czynić a tego nie czynicie. A gdy Ja to czynię to traktujecie mnie jako złego. I tutaj właśnie tym pręgierzem jest pozostawienie człowieka, pozostawienie jego - samopas.

Jak tutaj rozmawialiśmy, **jakżeż proste w działaniu jest wydobyć się z tego problemu. Bo jest to wybór, to nie jest nasza jakaś praca mozolna tworzenia przez umysł, rozum, wyobraźnię czegoś w czym mamy się oprzeć, mamy wybrać to co już jest, mamy wybrać zwycięstwo. Mamy się stać człowiekiem zwycięzcą.** Mamy uświadomić sobie, że jesteśmy przeznaczeni - do zwycięstwa i aby wybrać już to, co jest dla nas przeznaczone.

O czym chcę powiedzieć, bo to jest troszeczkę niekiedy zrozumiane w taki sposób opaczny. Bóg Ojciec jest, Duch Święty jest, Chrystus jest, no tak - jest wymiar nieba. Wymiar nieba jest tuż - chce powiedzieć o tym, że czasami gdy się mówi: Bóg Ojciec jest, Chrystus jest, Duch Święty jest - to się rozglądają w powietrzu, gdzie On tam jest. Chodzi o wymiar nieba, chodzi o wybór nieba który jest tuż, wybór tego życia w wymiarze nieba. Nie mówię tutaj o wymiarach w fizyce kwantowej w której nie wiadomo ile jest, mówię o wymiarze nieba czyli o miejscu nieba. Czyli wybrać niebo, czyli wybrać naturę która dla nas jest przeznaczona przez owoce Ducha Św., jak wybrać? - przez owoce Ducha Św., czyli wybrać. To nie jest naprawdę trudne,

bo jeśli wybieramy aby być człowiekiem opanowanym, to jeśli się nie zniżymy do samego dołu i nie przyjmimy natury owoców Ducha Św. to nawet gdy będziemy chcieli być opanowani, opanowani własną siłą to po prostu opadniemy z sił z tych chęci i to się nie stanie. To jest tylko pozorna chęć, tworzenie w swojej wyobraźni, iluzji, złudzeniu i ułudzie, czegoś czego człowiek nie może osiągnąć. **Musi skupić się na już istniejącej prawdzie, czyli owocach Ducha Św., które nie są gdzieś tam, są w nim, w jego naturze, wystarczy się ukorzyć, unżyć, wejść w tę naturę służebności Bogu, w naturę 10 przykazań, zrozumienie że one nie są niczym co nam szkodzi - ale wszystkim tym co nas porządkuje, kieruje ku Duchowi Świętemu, ku doskonałości, jednoczy nas z Nim. On nas przenika i kształtuje nasze myśli, serce, naszą duszę przenika, kieruje, przemienia. On działa naszymi myślami.** Dlatego Jezus Chrystus mówi: „nic Syn sam z siebie nie czyni, tylko Ojciec czyni i Syn czyni wtedy jak widzi, jak Ojciec czyni”. Czyli Jezus Chrystus mówi - Ja nic nie wiem, to Ojciec wie, Ja mówię to co słyszę u Ojca i robię to, co widzę u Ojca. Czyli Jezus Chrystus mówi: nie opieram się na własnej wiedzy, ale Ojciec we mnie jest. Czyli Ojciec w Jezusie Chrystusie jest w Jego sercu, jest to łączność bezpośrednia, jest stała, przenika Jego i Jezus Chrystus nie musi gdzieś komunikować się w jakiś sposób telepatyczny, telefoniczny czy jeszcze jakiś inny. Po prostu jest w tej relacji, nieustannie ta relacja w Nim jest - On myśli w Ojcu, myśli przez Ojca i z Ojcem są zintegrowani.

Wtedy kiedy my jesteśmy zanurzeni w owocach Duch Św. ale to zanurzenie to jest szczerść nasza, między nami a Bogiem, między nami i człowiekiem, chęć szczerści a nie tylko zyskania czegoś z powodu udawania, że takim się jest. Jeśli ta szczerść w nas istnieje to w tej szczerści działa Duch Św., On pomaga nam być szczerymi i którzy tak naprawdę w trosce o drugiego człowieka i o didymosa, aby byli coraz bardziej skuteczni, jawni, umocnieni. Więc Duch Św. działa w tych przestrzeniach bo tutaj zostaliśmy skierowani. I niezmiernie trudno jest człowiekowi zrobić coś gdzie nie pomaga Duch Św., właściwie jest to niemożliwe. A to w czym pomaga Duch Św. jest to proste, i powinniśmy iść tutaj gdzie jest to proste.

Jak była medytacja, powtarzam to kilkakrotnie, aby to utkwilo gdzieś wewnątrz w człowieku, w sercu w jego świadomości, że gdy było integrowanie, a jednocześnie rozsmakowanie się w owocach Ducha Św., to w tym ostatnim owocu Ducha Św. najsilniej było to zauważone w owocu miłości, człowiek gdzieś się zagubił i nie wiedział co zrobić, jak to uczynić, dokąd zmierzać, skąd brać tę siłę, aby tę miłość znaleźć. Okazało się, że on będąc zanurzony w jakimś materiale, a tym materiałem jest iluzja, złudzenie, ułuda, prawa tego świata, chce to skonstruować ale nie wie jak, bo to się nie chce konstruować, nie chce się lepić, nie można z tego nic złożyć, jest to mozolna praca, ciężka. Okazuje się, że on po prostu najprościej w świecie może wybrać to - co już jest. **Wybrać - Chrystusa, wybrać miłość, obecność Chrystusa i gdy ją wybiera, okazuje się że zaraz w jednej chwili przenikniony jest mocą Chrystusową, i wszystko się uspokoiło, jest porządek i jest ład.** Problemem człowieka jest to, że on chce z tego materiału który go otacza - ten chaos, pustka, chce we własny sposób coś zlepić, sklecić i to mu nie wychodzi, wypada z rąk tam

gdzieś się przyklepia, tam gdzieś uciekło i nie wie co zrobić - a okazuje się że chodzi o zwykły, najprostszy, ale **tam** zwykły najprostszy, nie tutaj zwykły najprostszy. Bo ten **wybór ludzki, zwykły najprostszy w rozumie jest zawily, a tam w głębi kiedy jesteśmy w prostocie, bo porzucamy całą zawilosc umyslu**, żyjemy w prostocie tam w głębi w naszej naturze istoty odchodzimy od zawilosci umyslu, odchodzimy od wszelkiej wiedzy dorosłego człowieka. **Wystarczy nam po prostu wiedza dziecka, a jednocześnie wielkie serce dziecka, które potrafi kochać z całą silą, i w tym momencie ten wybór jest prosty.** To tak jak dziecko idzie z mamą i z tatą i jest w jakimś kłopotcie na drodze, wybiera – biegnie do taty i mamy, to jest jego wybór, wybór wyjścia z kłopotu. Mama i tata ten kłopot załatwia, kłopot znika. A gdy dziecko by stanęło przed tym kłopotem i zaczęłoby we własny sposób ten kłopot chcąc pokonać, nie mogłoby, bo ono nie ma możliwości. I dziecko tego nie robi. Dziecko zaraz biegnie do taty i mamy i – mamo, tato kłopot - „och cóż to za kłopot, żaden kłopot” i kłopotu nie ma. Po prostu dziecko wie dokąd zmierzać.

W tym momencie my **musimy postąpić jak dziecko czyli sięgnąć do zapomnianej natury dziecięctwa naszego, która w owocach w głębi naszej jest.** Bo gdy dziecko które się rodzi i ono żyje w owocach Ducha Św. bo nie ma innej natury, ma naturę owoców Ducha Św. i ono gdy dorasta jest też w naturze Ducha Św.. I dlatego czujemy od dziecka taką ogromną miłość bijącą, jest proste, radosne, jest do „schrupania” jak to niektórzy mówią, cieszące się, uśmiechnięte i przytulające się do taty, do mamy, ciągnące za wąsy, uszy, włosy, za nos. To jest właśnie w tej największej prostocie, gdzie ta największa natura i moc, największa prostota jest ze zrodzeniem naszym z Boga w nas istniejąca - tam musimy do niej sięgać. Bo **ta natura wyedukowana z tego świata chaosu i pustki, z tego chaosu prawa ziemskiego, ona nie ma tej wiedzy, ona sięga tylko do naszej umiejętności która w umyśle gdzieś stara się rywalizować z Bogiem.** A to rywalizowanie nie jest tą drogą.

Dlatego przejdźmy do praktyki, sięgnijmy pamięcią do spotkania z przed przerwy, gdzie pamiętamy zapewne, że człowiek trwa w chaosie, gdzieś istnieje podświadomy chaos, czyli ta nasza natura, którą ten świat chce całkowicie zbagatelizować, ukryć, i nie pozwolić, aby ktokolwiek o nim wiedział bo on jest mocą wyjścia. Prośmy Ducha Św. jednoczmy się z Nim dokonujemy wyboru, wyboru - aby On działał w nas, aby świat ten chaosu i tego świata, tego prawa, nie stłumił nas. Aby Duch Św. obudził w nas radosne owoce Ducha Św.. Prośmy Ducha Św., On wie jak to uczynić – my nie wiemy, dlatego prosimy Ducha Św. aby On w nas działał, a gdy będzie działał, będzie objawiał to co się dzieje i pomagał abyśmy właściwie byli ukształtowani.

Pamiętajcie państwo o spokoju nie starajcie się własnymi siłami, własną umiejętnością, własną techniką zawładnąć, zawłaszczyć, przeniknąć owoców Ducha Św. bo to nic nie da, dlatego że gdy kierujecie się tą świadomością oddalacie się od tego miejsca. Ale kiedy staracie się poddać Duchowi Św. czyli poszukujecie łagodności, opanowania, wierności, uprzejmości, dobroci, cierpliwości, pokoju, radości, miłości. I chcecie, i szczerze jest to dla was przyjemne, radosne gdy przenikają was owoce Ducha Św. i szczerze was to przenika, a jednocześnie,

harmonizuje, układa, porządkuje, to prządek Boży w naturalny sposób w was zamieszkuje. W was zajmuje miejsce, a On jest porządkiem bo dokonujecie wyboru. Tu chodzi o tą sytuację, że **ten porządek nie wynika z tego, że wy potraficie ten porządek zrobić. Dokonujecie wyboru tego który potrafi ten porządek uczynić - wybieracie Ducha Św., a Ducha Św. wybieracie przez owoce Ducha Św. przez odczuwanie, przez radosne się z nimi jednoczenie, przez odczuwanie, rozsmakowywanie się.** Uświadomienie sobie, że jest to dostępne dla nas, nie jest to poza granicami naszej percepcji, współistnienia, zanurzenia się w nich, ale w naturalny prosty sposób. Nie starajmy się umysłem siebie tam popychać, zanurzajmy się w tej naturze, jak dziecko w zabawie się zanurza i zapomina o wszystkim co się dzieje dookoła, jest tylko zanurzone w tej naturze, w tym udziale.

Czyli Jezus Chrystus mówi: jeśli nie zaczniecie czynić spontanicznie, spontanicznie nie będziecie ze wszystkim jednoczyć, pozostawicie wyrachowanie i spontanicznie będziecie się z Nim jednoczyć z tym w radości swojego serca, to to będzie się stawało naprawdę waszym udziałem, w naszej naturze w sposób najprostszy. **Jest to wybór, spontaniczny wybór dobra, radości bez wyrachowania.** W tej spontaniczności, w tym zanurzeniu rozsmakowujemy się w owocach i zamieszkajmy, i czujmy się swobodnie, czujmy się jak u siebie w domu bo tak naprawdę jesteśmy tam u siebie w domu.

Ponieważ owoce Ducha Św. są naturą Ducha Bożego, naturą człowieka stworzonego przez Boga na wzór i podobieństwo Boga, jest to jego natura. Natura owoców Ducha Św. jest naturą postrzegania, pojmowania, rozumienia, działania, życia człowieka stworzonego przez Boga. On, Jego naturą jest natura Boża, natura Boga czyli opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość - On przez nią spogląda na wszelkie istnienie. I dostrzega i ma nieustannie mnóstwo czasu, a jednocześnie mnóstwo miłosierdzia i mnóstwo miłości, mnóstwo zaopiekowania. Czyli ma niezmiernie źródła prawdy, doskonałości, zaopiekowania i wszelkich dóbr dla człowieka, dla stworzenia wszelkiego. Coraz bardziej się zanurzajmy, coraz bardziej spontanicznie wchodźmy, można by powiedzieć, dziecięce poznawanie jak zabawę, jak proste doświadczenie z ufnością. Owoce Ducha Św. czujmy, odczuwajmy, rozkoszujmy się, rozsmakowujmy się tym opanowaniem które wybieramy, w tej łagodności którą widzimy, czujemy i wybieramy. W tej wierności którą widzimy, czujemy i wybieramy także w tym dobru, dobroci którą czujemy w sobie, wybieramy i się w niej zanurzamy.

Słyszę taki głos, który mówi, że niezmiernie trudne jest wydostanie się z pewnych uzależnień, zależności, im bardziej chcemy się zanurzyć w głąb tym bardziej widzimy jak one nas posiadają, że to nie nasza potrzeba, ale to jesteśmy już niewolnikami i musimy przejść ogromne poczucie ogromnej straty i pocuć, że nie jest ona stratą, że jest zyskiem.

Np. proszę zauważyć, w duchu dostrzeżecie tą sytuację, kiedy człowiek żyje w jakiejś relacji powiedzmy damsko-męskiej, uczuciowej, ale jest to relacja nieprawna jest to relacja wynikająca ze zdrady i to trwa bardzo długo, to pozostawiając tą osobę czuje że ją zdradza,

ale tam żadnej zdrady nie ma, jest to odejście od grzechu. To może on grzech zdradza, ale nie tego człowieka, ale wydaje mu się że źle czyni bo gdzieś sumienie mówi mu, jesteś odpowiedzialny za tę osobę itd... A to jest sytuacja odejścia od grzechu, jak mu ciężko odejść od tego grzechu bo wydaje mu się że krzywdzi tą drugą osobę. Krzywda już dawno nastąpiła teraz może nastąpić naprawa. Jest to fałszywe poczucie odpowiedzialności za tą drugą osobę, ale to że z tą drugą osobą jest, nie jest już uprawnione, nie jest już przez Boga w ogóle w żaden sposób pochwalane. Pochwalane jest tylko przez diabła ponieważ sprzeciwia się moralności Bożej, przykazaniom, wszystkiemu się sprzeciwia, a mimo to człowiek gdzieś czuje, że nie może czegoś uczynić i to jest to zniewolenie, to jest ta pozorna prawda, ten pozorny krzyk sumienia jakoby za dobrem krzyczało ale nie, to jest to właśnie to uwikłanie.

Duch Święty chce ukazać tą Ewangelię wg. św. Marka: stokroć więcej w prześladowaniach, z powodu Chrystusa gdy pozostawicie i Ewangelii wszystkie rzeczy, to On ukazuje wam głębie waszego uwikłania. **Wybór oczyszcza, gdy właściwie się go wybierze, to już nie jesteśmy w tym w czym byliśmy tylko jesteśmy w tym nowym, właściwym** i nie jesteśmy już tam tylko jesteśmy tu. A jeśli jesteśmy tu, to nie jesteśmy już tam, więc **nie mamy tego za co diabeł chce nas ukarać, czy w jakiś sposób poczytywać nam zło, że trwamy w tym, my w tym nie trwamy, bo już nas nie ma tam, dokonaliśmy wyboru.** W ten sposób diabeł chce nas zawrócić z właściwego wyboru, że mimo że tam już nie jesteśmy to chce nam wmówić że tam jeszcze jesteśmy. Czyli w jakiś sposób chce wyzwolić w nas poczucie trwania przez wyobraźnię. Chce w wyobraźni przywołać jakoby stan, w którym będziemy się udręczać mimo, że w nim nie jesteśmy, ale chce stworzyć przez wyobraźnię żebyśmy mieli złudzenie że trwamy w czymś w czym już nie trwamy. A to my powołujemy tą sytuację. Bo jeśli w czymś nie jesteśmy, to w tym już nie jesteśmy, **całkowicie jesteśmy w mocy Ducha Św., Duch Święty bierze nas całkowicie w opiekę i wyzwala nas. Jeśli jesteśmy szczerze z Nim zjednoczeni to On oczyszcza naszą myśl, serce i duszę.** Mamy nowe spojrzenie, nie ma już nas tamtych, Jezus Chrystus mówi: **kto nie znienawidzi samego siebie, w sobie, czyli nie będzie miał samego siebie w nienawiści, nie może nazwać się Moim uczniem. Czyli odrzucamy siebie - tego nierzeczywistego, tego wyobrażonego.**

Zauważmy taką Ewangelię, gdy dwóch zejdzie się w jednym domu Ojciec im wszystko da. Ten drugi jest przed nami ukryty, chociaż nieustannie daje nam nasze samopoczucie od niego ono zależy. Mimo że jest niewidoczny to wpływa na nasze samopoczucie. Ale my możemy całkowicie wpłynąć na jego samopoczucie, na jego stan, na jego życie i jak my to czynimy tak on daje nam samopoczucie właściwe, ale nie daje go z powietrza, ale z mocy Ducha Św. który jest tchnieniem życia. Zauważmy List św. Pawła do Koryntian rozdział 13 Hymn do miłości: gdybym mówił językami aniołów, gdybym znał wszelkie prorokowania, gdybym wszystko poznał i góry przenosił i miał tak wielką wiarę, a miłości bym nie miał, nikim jestem, niczym, jestem jak cymbał brzmiały, czy jak miedź brzęcząca. Więc można się spytać: **jeśli nie poszukujemy miłości i samego Boga to co chcemy zyskać?** Jeśli nie chcemy z Nim się

zjednoczyć w pełni, nie chcemy Jego wybrać, aby On w nas działał, to co chcemy zyskać? Góry przenosić, mówić językami aniołów, znać wszelkie prorokowania. W dalszym ciągu będziemy jak cymbał brzmiały, czy miedź brzęcząca, w dalszym ciągu pomrzemy, w dalszym ciągu życia wiecznego mieć nie będziemy, bo **nie z prorokowania i nie z przenoszenia gór życie wieczne przychodzi, bo one w sobie życia wiecznego nie mają. Życie wieczne jest w Bogu.** Ani prorokowania ani przenoszenie gór, ani mówienie językami anielskimi, nie zbawia nas bo **zbawia nas sam Bóg.** Jeśli Jego nie chcemy wybrać to co chcemy zyskać? Lepsze samopoczucie, to że wydaje się nam się że coś robimy, ale to właśnie czynił od zawsze diabeł żeby człowiekowi wydawało się coś robi, żeby wydawało się że gdzieś zmierza, że wydawało się że nie traci czasu.

Nasza świadomość, bo to jest główny sens rozszerzania się Ducha Św., On jest świadomością. Nasza świadomość ma zdolność zanurzenia się w owocach Ducha Św. i poznawania - to przez świadomość się to dzieje, to zanurzenia się w owocach Ducha Św. opanowanie, rozumienie i odczuwanie i rozsmakowanie, rozkoszowanie się, to nasza świadomość udział ma. To nie coś tam, to jest nasza świadomość, ona zanurza się też w łagodności i rozpoznaje tą łagodność, i cieszy się nią, wie czym jest. To nasza świadomość wybiera wierność, wierność - przykazaniom i owocom Ducha Św., darom Ducha Św., prawom miłości, przez co idzie też wierność ludzka. To nasza świadomość poznaje czym jest dobroć, potrafi to rozpoznać, wiedzieć czym jest i potrafi pojmować jaką ma w sobie naturę, naturę nie czynienia krzywdy, ale zanoszenia porządku, łagodności, wybaczenia, to nasza świadomości właśnie to wie - to jest świadomość rozszerzająca się w nas.

Duch Św. ukazuje, że świadomość zanurzająca się w głąb czyli my zanurzający się, bo my jesteśmy świadomością, świadomość nasza zanurzająca się w owocach Ducha Św. poznaje do głębi, wie czym one są, poznaje je i **doświadcza:** ich natury, wyboru natury obcowania, rozsmakowania, rozkoszowania, doświadcza natury rozkoszowania się. A jednocześnie umiłowania tego co się wybrało i gdy umiłowujemy owoce to jaśniej światło wokół nas, światło Ducha Bożego który przez umiłowanie w nas znajduje radosne miejsce, my Jego miłowujemy, a On nas bo jest to Jego natura relacji. Nasza świadomość jest w stanie poznawać głębię uprzejmości bo nie jest to poznanie tylko takie emocjonalne, ale świadome rozumienie czym jest uprzejmość. Świadome poznawanie do samej głębi czym jest uprzejmość i rozumienie czym jest uprzejmość, poznawanie uprzejmości do samego dna. Czucie jej i rozumienie, co czyni ona dla nas i co czyni dla drugiego człowieka, jaką jest relacją z drugim człowiekiem i jaką jest relacją z nami, rozumiemy to całkowicie. I nasza świadomość właśnie w ten sposób się rozszerza, jeśli wybieramy, to dobrze, to jest właściwy stan. Jak można to odrzucić? - odrzucenie tego czyli pozbawienie się świadomości natury własnej, nasza świadomość chce się rozszerzać i się rozszerza w taki sposób. Niechęć poznawania tego to jest, nie pozwalanie się na rozszerzanie się naszej świadomości. A wszyscy chcą żeby nasza świadomość się rozszerzała tylko kierują się przez umysł, naukę, nie mówię że nauka jest kompletnie zła, tylko mówię że ona musi być w Bogu, musi mieć sens zbliżania nas do Boga, a nie sama w sobie

sens i dla siebie. Jest pożyteczna, gdy jest spójności z Bogiem i pomaga człowiekowi. Bo jeśli nauka nie pomaga człowiekowi tylko sobie, no to po cóż ona jest jeśli nie pomaga człowiekowi. Przecież wszystko jest dla człowieka - jak prawo gdy jest i nie pomaga człowiekowi tylko sobie, to po cóż ono jest jeśli nie pomaga człowiekowi tylko sobie.

Dlatego nasza świadomość jest w stanie poznać uprzejmość, ze spokojem dogłębnie, rozsmakować się, poczuć, radośnie pojąć jaką ma relację do nas, z nami i z człowiekiem. Jaka to relacja w niej jest? Czyli przyjmując ją, patrząc, spoglądając w niej na drugiego człowieka wiemy jaka jest relacja nasza do drugiego człowieka. Jest to relacja miła, radosna, uprzejma, pomagająca, troskliwa.

Tak samo jest z cierpliwością gdy nasza świadomość zgłębia się, wybiera cierpliwość, poznaje zaczyna odczuwać, jak cierpliwość przenika świadomość, zaczyna czuć świadomością całą cierpliwość Bożą, która ukazuje jaki jest stosunek nasz do nas samych, jaki jest stosunek nasz do drugiego człowieka, w tej naturze cierpliwości którą świadomość dogłębnie poznaje i się w niej rozsmakowuje. Jest to poświęcenie czasu drugiemu człowiekowi i nie odczuwanie, że ktoś ten czas zabiera, bo to jest najważniejsza chwila w życiu człowieka - cierpliwość dla drugiego człowieka, przez nią jest najgłębsza relacja, i przez nią dociera do głębi człowieka prawda. Bo dla niej żyjemy, nie żyjemy dla siebie samych, żyjemy dla tych chwil w których cierpliwość w nas naprawdę ma pełny wyraz użytkowy, poświęcenie czasu człowiekowi, później ten czas dostrzegamy bardzo wyraźnie.

Pamiętamy św. Filipa Nerii, a jednocześnie jednego z jego uczniów, który umył cygana, wszystko gdzieś było nieważne, ale najważniejsze było podziękowanie cygana, który był chyba pierwszy raz umyty przez człowieka, który chciał mu po prostu pomóc. I ten cygan chciał poznać jego imię, i powiedział po imieniu: dziękuje Ci, nikt dla mnie czegoś takiego nigdy nie uczynił. Dla tego młodego człowieka to była największa chwila, to była ta cierpliwość. Poświęcił mu cierpliwość, czas swój.

Dlatego świadomość, która przenika cierpliwość, uświadamia sobie że nie ma ważniejszych chwil jak mieć cierpliwość do człowieka bo tam rodzi się człowiek. Dlaczego nie mamy czasu dla rodzącego się człowieka? Czyż nieważny jest rodzący się człowiek? Gdy człowiek się rodzi, cierpliwość to bycie przy rodzącym się człowieku, to jest pomaganie przy rodzeniu się człowieka, to jest bycie w tej chwili przez cierpliwość prawdziwą, rzetelną, troskliwą, to jest najważniejsza chwila. Ona jest tą mocą z której się zradza prawdziwy pokój. Gdy świadomość przenika pokój to widzi, że nie może istnieć pokój bez wszystkich owoców Ducha Św., które były wcześniej. Nie może świadomość poznać pokoju i mieć w nim udziału, kiedy nie ma udziału w opanowaniu i nie czuje rozsmakowania się w nim, gdzie świadomość jej nie poznaje do samej głębi i nie ma udziału radosnego i nie rozszerza się w opanowaniu, w łagodności, w wierności, dobroci, gdzie świadomość się rozszerza w dobroci i poznaje ją do głębi, ze spokojem, nie jako oglądacz ale jako ten, który ma udział jako obserwator.

Dobroć, uprzejmość, cierpliwość, dobroć którą przenika świadomość i ma ze spokojem

udział i czuje miąższ obecność, czuje to istnienie żywego Ducha, jak go przenika, jego myśli, jego uczucia, jego naturę, jego pragnienia, jego intencje. To samo jest z uprzejmością, cierpliwością i rozumem że niemożliwy jest pokój bez tych wszystkich. I gdy świadomość zanurza się w pokój, poznaje pokój, wybiera pokój i rozsmakowuje się w nim to dostrzega niebotyczną przestrzeń, pełnię, obecność, przestrzeń i obecność. Bo to jest sama obecność żywego Boga. Ludzie najczęściej mówią: taka przestrzeń i nikogo nie ma, pustka, a tutaj jest inna sytuacja jest przestrzeń a jednocześnie obecność, ta przestrzeń wypełniona jest żywym życiem, miłością i świadomość zanurza się w niej i poznaje, i ma w niej udział. I gdy coraz bardziej się w niej zanurza zauważa, że ona ma w sobie ten pokój. Ma w sobie jednocześnie i opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, i pokój i radość która tam wynika. Radość i miłość która to wszystko jednoczy. Bo z niej to wszystko wypływa. To są oblicza miłości.

I pokój, gdy zanurzamy się w nim, a w tej chwili właśnie Duch Święty kieruje ku temu, aby nasza świadomość rozszerzała się i poznawała pokój, żeby mogła się w nim rozkoszować, jak dziecko bawić, jak dziecko się zanurzyć w ogromnej ilości zabawek, gdzie rozgląda się i cieszy i widzi, że może wszystko czynić bo ma dużo zabawek. I dziecko cieszy się tą świadomością, cieszy się tymi zabawkami. A tutaj my cieszymy się pokojem, który nas przenika i zauważamy że ma w sobie to wszystko to - i opanowanie, i łagodność, i wierność, i dobroć, i uprzejmość i cierpliwość, ma w sobie te przymioty, tą całą moc. Wiemy, że wszystko jest niezmiernie ważne, a i to daje nam ogromną radość, radość obcowania i przyłgnięcie do miłości. Świadomość także poznaje radość, zanurza się w niej i widzi że nie ma możliwości radości bez pokoju, cierpliwości, uprzejmości, dobroci, wierności, łagodności i opanowania. Pozwólmy, aby świadomość nasza do głębi poznawała radość, taką radość która jest w owocach Ducha Św.. Nie starajmy się w żaden sposób jej narzucać formy, ale pozwólmy aby Duch Święty dał nam poznanie, abyśmy się mogli zanurzyć świadomością. Aby świadomość się tam nasza rozszerzyła, tam zaistniała, miała udział.

Teraz widzę, gdy świadomość się otwiera to właśnie w radości, główną cechą świadomości która się rozszerza w radości, to jest radość z życia dla innych, że żyje dla innych i jestem potrzeby, żyję i mogę dawać to co jest mi objawione, obdarowane. Jestem, po prostu jestem w każdej chwili. I tam największą Duch Święty objawia radość, która jest tam ukryta głęboko, radość z bycia dla innych. Opanowanie przecież jest troską o innych, także dla nas jest troską o nas samych, o tą naturę naszą wewnętrzną. Opanowanie ono do nas przychodząc nas wypełnia mocą Ducha Św.. I właściwie opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, cierpliwość, pokój, radość - to wynika z troski o człowieka. I nie tylko z troski o człowieka drugiego, ale o Człowieka, aby Człowiek żył, abyśmy my żyli. I w ten sposób **Duch Św. ukazuje - jesteś blisko miłości, wiesz czym jest miłość – to jest żyć dla innych i mieć z tego niekłamana, prawdziwą, największą szczerą radość.** Żyć dla człowieka - aby człowiek żył, ten we mnie i ten koło mnie, i ten który jest wszędzie. Nasza świadomość coraz głębiej się zanurza bo to ona poznaje, to jest rozszerzanie się świadomości, rozszerzanie się Królestwa

Bożego, bo udział mamy w naturze owoców, w naturze Ducha Św. który pochodzi od Ojca i Syna, w ten sposób się rozszerza Jego obecność w nas - to jest wybór.

Wybieramy, a świadomość nasza poznaje, dotyka, przemienia nas, przez to co poznajemy, wpływa na nas przemienia, uwalnia. To się dzieje z powodu wyboru a nie z powodu tego, że my tam ciężką pracę wykonujemy, która wydawałoby się ma przynieść jakiś zysk. Tą pracą jest właśnie wybór, wybieramy i zanurzamy się w tym co jest, co istnieje w owocach Ducha Św., zanurzamy się nie ograniczając się jak dziecko małe, zanurza się i cieszy się tą naturą, tą radością. I miłość, radość, radość prowadzi nas do miłości, radość ukazuje nam czym jest miłość, życie dla drugiego człowieka, życie dla życia. Jednocześnie się z Bogiem, bo Bóg żyje dla człowieka i dla wszelkiego stworzenia, stworzył świat i nieustannie utrzymuje go i nieustannie sprawdza swoje dzieło. Świadomość to jest nieustanne sprawdzanie swojego dzieła - jeśli ktoś nie sprawdza swojego dzieła to jego świadomość się nie rozszerza, żyje w szczątkowej świadomości i nie rozszerza swojej świadomości. Poznajmy, wybierzmy miłość czyli prosimy Ducha Św. aby dał nam zanurzyć się w niej, rozsmakować się w tym owocu, aby wybrać ponieważ daje nam Duch Święty poznanie opanowania, łagodności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju i radości i wiemy czym jest, że to jest dla nas dobre i daje poznanie miłości bo jest dobra bo jest z tego samego Ducha, jest tym samym Duchem, przymiotem, osobowością tego samego Ducha. Miłość, owoc Ducha Św. miłość – rozsmakowanie się: w życiu, życiem wiecznym, w niepojętej radości Bożej, doskonałości, która jest dla nas dana, nam dana. Chodzi o wybór, akt wyboru, czyli nie lękanie się pozostawienia, czegoś pozostawienia.

Spójrzmy czym jest miłość, jaka jest relacja miłości człowieka do człowieka, jaki jest stosunek miłości człowieka do człowieka, istoty do istoty, człowieka do Boga. Czym jest miłość, w ten sposób miłość się objawia ponieważ jest ona relacją, stosunkiem, współistnieniem i zanurzymy się w poznawaniu tej relacji, zgłębiając. Pozwólmy sobie, zgódźmy się aby Duch Św. nas poprowadził do głębi, abyśmy mogli się rozsmakować tą relacją. To jest relacja miłości, która jest miłością gdy istnieje do człowieka, to istnieje także do Boga. Ale jeśli istnieje do człowieka, a nie istnieje do Boga to nie jest ta miłość. **Bo miłość ta o której rozmawiamy, którą Duch Święty ją objawia to ona jest miłością do człowieka i do Boga, a jeśli jest tylko do człowieka, a nie ma do Boga to jest pewną miłością jakoby interesowną, pewnym interesem zmysłowym, który jest między człowiekiem i człowiekiem. Ale ten interes wcale nie jednoczy z Bogiem, wręcz oddala.** Dlatego tutaj Duch Św. ukazuje tą sytuację, bo skupiliście się na uczuciu które znacie z życia, ale gdy sprawdzacie czy to uczucie które jest między wami i wami, wami i tymi z którymi jesteście w relacji - małżeńskiej, narzeczeńskiej, jest tą miłością która nie zastępuje drogi Bogu, ale współistnieje z tą miłością Bożą, z Bogiem, to jest tą miłością. A jeśli rywalizuje z Bogiem i nie pozwala Mu się wtrącać, odsuwa wręcz od Boga, to nie jest tą miłością.

Z TĄ MIŁOŚCIĄ Chrystus stanął na ziemi, i widział że każdy człowiek jest warty życia, wszystko czynił aby on żył. **Ta miłość prawdziwa, żywa, ten owoc Ducha Św. prawdziwa**

miłość, w Chrystusie jest obecna w spojrzeniu. Widzi każdego człowieka i widzi że warty jest życia. Warty jest wszystkiego aby go uratować, wszystkiego aby uczynić wszystko, życie swoje oddać aby człowiek żył, to jest miłość - owoc Ducha Św. który spoglądając na człowieka, widzi w nim człowieka wartego życia. Widzi w nim, że warty jest oddać za niego życie, bo ten człowiek jest tego wart. **To jest Miłość która w Chrystusie się odnalazła, była i w Jezusie Chrystusie w pełni się objawiła, że człowiek jest tak bardzo warty życia przez Miłość dostrzegany, że warto jest za niego życie oddać.** Bo człowiek jest warty, Miłość jest tego warta. Bo ten który ma Miłość ma życie i życia nie traci.

Zauważcie taką miłość między małżonkami, między narzeczonymi. Ta miłość, o której rozmawiamy, jest tak ogromna że narzeczony i narzeczona czynią dla siebie wszystko. Małżonkowie czynią wszystko, aby w żaden sposób się nie udręczyć, ale czynią wszystko aby sobie pomóc, nie tylko w codziennych sprawach, ale w prawdziwym życiu Bożym, by miłość w nich istniała – by opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, w nich w pełni zaistniała, mieli w pełni udział, to jest rozkosz, rozkoszowanie się Bogiem. „Rozkoszuj się Panem, a da tobie wszystko czego życzysz sobie serce twoje, powierz Panu drogę swoją zaufaj Mu, a On wszystko dobrze uczyni. I sprawi, że twoja sprawiedliwość zabłyśnie jak słońce a prawda twoja – jak południe” - Psalm 37,4-6.

Duch Święty otwiera przed nami wartości człowieka wewnętrznego, prawdziwego, żywego, duchowego człowieka, jego wartości, jego życie, jego naturę, jego rdzeń. Jego życiem wewnętrznym jest sam Duch Św., sam Bóg, sam Syn Boży zrodzony, a nie stworzony współistotny Ojcu. Światłość ze światłości Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego - tak dokładnie. Zwróćmy uwagę baczeniejszą na rozsmakowanie się w owocach, a nie będzie nas nic dręczyło. Ponieważ dręczy nas dlatego, że stoimy w rozkroku, na progu i nie możemy się zdecydować gdzie pójść - to jest wybór, wybór musi być w każdej komórce, musi dotyczyć każdej komórki, wybór całego człowieka. Jest to jak rzucenie się w objęcia ratunku, który jest pewny i rzucenie się w objęcia ratunku, jest to rzucenie się w objęcia życia.

Jak dziecko musimy czynić, gdy jest na kolanach u Ojca to od dziecka odchodzą wszystkie troski, wszelkie myśli, które w jakiś sposób je trapiły. Wszystko odchodzi ono jest całkowicie bezpieczne, już o niczym nie myśli jest tylko radosne w objęciach miłości. Nie ma już żadnych myśli jest tylko rozkoszowanie się tą radością, która rozciąga się wokół niego, bezpieczeństwo, zaopiekowanie. Ta potężna siła ojca która rozciąga się i daje pełne poczucie bezpieczeństwa, daje pełne rozkoszowanie się, pełną wolność a jednocześnie pełen udział, udział w radości która jest w Nim, ale była zniewolona niepokojem. Ale w tej chwili niepokój już odszedł bo jest ojciec i radość jest dostępna w pełni, i nie hamujemy jej, ale pozwalamy się tej radości rozprzestrzeniać. I całej miłości, radości, pokojowi, całemu udziałowi, całemu naszemu dziecięctwu, które opiera się całkowicie w ojcu.

Tam gdzie są owoce Ducha Św. także są dary, ponieważ Duch Święty który jest, On jest darami, ale także owocami, jest całą naturą. I gdy są owoce także są dary, kiedy w pełni

jesteśmy zanurzeni w owocach i owoce w nas w pełni są objawiane, to dary zaczynają się w pełni objawiać: mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność która nie wynika z naszej umiejętności ale z Bożej w nas, która w prostocie w nas działa, jak całkowicie nasza bo już całkowicie dana, przez udział. Gdy mamy udział w radości Bożej bo Ojciec nic nam nie szczędzi, ponieważ wszystko co Jego to nasze jest, gdy jesteśmy z Nim. I pobożność, nieustanne uciekanie się w Jego opiekę ponieważ On jest dawcą wszelkiego życia, wszelkiej opieki, wszelkiej radości, wszelkiego opanowania, łagodności, wierności i dobroci, uprzejmości, cierpliwości, radości, pokoju i miłości. On jest dawcą tego wszystkiego. Pobożność i bojaźń Boża „któż przeciwko nam, gdy Bóg z nami”. Bóg z nami, więc któż przeciwko nam.

Mądrość to zachowanie owoców Ducha Św.. Zachowanie ich - to jest największa mądrość zachowania owoców Ducha Św., to jest dobro dla nas i dla wszelkiego stworzenia, to jest język w którym rozmawiają aniołowie. Język w którym rozmawia Bóg, mówi do nas i język także, gdzie dusze między sobą rozmawiają, które zachowują pokój Boży w sercach swoich. Gdzie Bóg nieustannie mieszka objawiając owoce Ducha Św. - to jest Jego natura. **Mądrość to jest zachowanie owoców, rozum to korzystanie z ich dobroci. Rada to to, aby każdy je miał. Męstwo to kroczenie odzianym w owoce Ducha Św. przez świat i obdarowywanie mimo wszelkim przeszkodom, bo gdy Bóg z nami to któż przeciwko nam. Umiejętność to Bóg w nas działa swoimi przymiotami to On czyni, nie my.** To nie nasza umiejętność ale Jego, w pełni Jezus Chrystus mówi: „nie Ja cuda czynię, ale Ojciec Mój czyni w Mojej obecności, jeszcze większe cuda uczyni w Mojej obecności. Umiejętność. **Pobożność to jest właśnie trwanie z powodu mądrości. I Bojaźń Boża to jest mądrość, Boża która trwając w nas nieustannie ukazuje, że w Nim, w Bogu tylko jest życie.** Tylko w Nim.

Ten świat nie akceptuje owoców Ducha Św.. Nie akceptuje mądrości Bożej ponieważ jest ona przeciwko złemu duchowi, który w tym świecie się rozplenia, dlatego wynaturza rozumienie potrzeb człowieka, które są tak naprawdę dobre dla człowieka. Czyni człowieka przeciwstawnym do 10-ciorga przykazań, do owoców Ducha Św. mimo, że nie ma w nich nic, co by szkodziło, ale jest to co jest dla niego dobre. Więc używajmy mądrości Bożej, bądźmy w mądrości Bożej i musimy rozumieć że one są dla nas dobre, bo mądrość Boża daje nam postrzeganie bez uwikłania się w zło.

Jasne spojrzenie i rozumienie, że jest to wszystko dobre, zgodne z prawdą Bożą. Zgodne z życiem, które jest w niewielkim stopniu objawione w fizycznym, cielesnym świecie, a w pełni rozkwita w świecie nieba. Ale tutaj się zradza, gdy się tutaj nie zrodzi, tam nie powstanie, jak to Jezus Chrystus mówi: „gdy nie narodzisz się w duchu nie wejdiesz do Królestwa Bożego.” Mówi do Nikodema: gdy nie narodzisz się w duchu tutaj, to jest ziemską sprawą. Pytasz Mnie o sprawy nieba, a nie rozumiesz spraw ziemskich. Sprawami ziemskimi jest narodzić się w duchu, aby rozumieć sprawy nieba, ponieważ to co niebiańskie, to co Boże to rozumie Duch Boży. To co Boże nie rozumie duch ludzki. To co śmiertelne nie może przyjąć nieśmiertelnego. Tylko nieśmiertelne jednoczy się z nieśmiertelnym. Duch jest nieśmiertelny, który powstaje z

Ducha Bożego i jednoczy się z nieśmiertelnym Bogiem. W ten sposób rozszerza się nasza świadomość, rozszerza się coraz dalej, coraz mocniej, w ten sposób się rozszerza Bóg w człowieku, rozszerza się Królestwo Boże.

Proszę Boga Ojca, aby przenikał waszą całą naturę, aby wasza świadomość nieustannie przenikała głębię Bożej natury, poznawała moc Ducha Św., jak to powiedział św. Paweł: „to Duch Święty poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga”. Aby nieustannie się ona rozszerzała i zgłębiała. Oddaję państwa Duchowi Św., Bogu Ojcu przez Miłosierdzie Boże.

Część 10

Medytacja, która była przed przerwą była bardzo radosna, ukazała tajemnice głębi owoców Ducha Św., jednocześnie tajemnicę naszej świadomości i tajemnicę wyboru. Wybór jest to właściwie wszystko, ale ten wybór wynika z ufności, aby coś wybrać trzeba poznać. Więc Duch Święty daje nam poznanie samego siebie, abyśmy mogli wybrać do samego końca. Więc ufność, wybór jest kluczowym aspektem. W ludzkim pojęciu wybór występuje w taki sposób: wybieram ten dom więc muszę go zbudować, muszę go kupić, wybieram ten projekt. W rozumieniu Bożym wybieram, to miejsce i jestem już w nim, w rozumieniu Bożym jest - wybieram Boga i jestem w Nim, a On we mnie działa i jestem już w radości Pańskiej.

Rozum w dalszym ciągu, gdy nie pojmujemy i nie rozumiemy w sposób Boży - to wybór kojarzy się z wyborem pewnej pracy. **W rozumieniu Bożym, aby dokonać wyboru trzeba najpierw pracę wykonać, przez głębokie rozumienie w ludzki sposób owoców Ducha Św., później jednoczyć się z nim, a na końcu dokonać wyboru. W rozumieniu ludzkim jest najpierw wybór później praca, a rozumieniu duchowym najpierw praca, potem wybór.**

Wybór jest konsekwencją pracy, czyli co to oznacza. Owoce Ducha Św. w rozumieniu zwykłym ludzkim, gdzie jest to początek istnienia, wkroczenia na drogę przemiany, rozumienia, na drogę Bożą, duchową to jest rozumienie w sposób ludzki opanowania - czyli muszę się opanować, muszę być łagodny, muszę być wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość – w sposób ludzki. Później gdy po ludzku rozumiemy tą sytuację dla samego swojego opanowania, później rozumiemy że to opanowanie które w nas istnieje ono zdobywa o wiele głębszą naturę, bo zaczyna nie tylko być opanowaniem dla nas samych, ale opanowaniem które służy innemu człowiekowi bo w nas już jest. Ale żeby zgłębić, żeby sens tego opanowania był głęboki, wyrażany z miłości, to z troski o drugiego człowieka jestem opanowany, ponieważ rozumiem że szkodzę mu, krzywdzę go nie będąc opanowanym, łagodnym, wiernym, dobrym, uprzejmym, cierpliwym, niosący pokój, radość i miłość.

I w tym momencie rozumiemy już poziom miłosierdzia, na poziomie pierwszym - że miłosierdzie to po pierwsze nie krzywdzić siebie w pierwszym momencie czyli opanować siebie w sposób ludzki. Później zrozumienie miłosierdzia takiego jakie jest dla nas dostępne, czyli

będąc opanowanym nie krzywdzę drugiego człowieka. Później (2 poziom) jest to troska drugiego człowieka, więc staramy się z całej siły trwać w duchowej jedności przyjmowania owoców Ducha Św.. Później te owoce Ducha Św. objawiają się nam gdy nasza świadomość zgłębia się, nasza świadomość jest schodzi coraz głębiej w naszą naturę, aż docieramy do miejsca gdzie doświadczamy, zaczynamy rozumieć że przecież my jako człowiek wiemy co to znaczy opanowanie i jesteśmy opanowani kiedy chcemy. Zaczynamy uświadamiać sobie, że opanowanie nie wynika z już z naszej siły osobowości, ale opanowanie, owoce Ducha Św. są inną naturą w nas i widzimy że możemy wybrać opanowanie, nie być opanowanym, ale wybrać opanowanie Boże które istnienie w nas.

Czyli **najpierw następuje rozszerzanie się świadomości w zrozumieniu że mogę być opanowanym, łagodnym, mogę wybrać w ludzki sposób czyli najpierw wybieram**, że chce być opanowanym, łagodnym, wiernym, dobrym, uprzejmym, cierpliwym, niosącym pokój radość i miłość - to wynika z wyboru że chcę być takim i takim się staje. Aż do momentu kiedy zaczynam uświadamiać sobie że mój doskonały stan, dobry stan, moje opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość jest dla mnie dobre. Ale w tym momencie rozumiemy także że pokój który w nas istnieje, zaczynamy sobie uświadamiać, że on jest wynikiem też troski o inną osobę, że on wtedy pomaga drugiej osobie nie krzywdząc, bo odchodzimy od krzywdy której nie rozumieliśmy że krzywdzimy. To jest poznawanie świata który był zamknięty, który był nieznan, którego nikt nie chce pokazać i tylko Duch Święty chce to uczynić.

Bo Bóg daje Ducha Św. abyśmy poznali samych siebie, bo przez nas samych jest w głąb droga. Dlatego nikt nie chce pokazać nam drogi do naszego wnętrza bo to jest droga do wolności. Więc wszyscy ukazują nam zewnętrzny świat, że tam cuda są, ale nie chcą pokazać nam drogi do wnętrza, więc ukrywają ten świat bo wiedzą że to jest droga do wolności. Więc jest to działanie diabła. I jeśli chcą ukazać wszystko co na zewnątrz, że tam jest wolność, a tu do środka tam nic nie ma, więc jest to robota diabła który chce oddalić człowieka od swojego wnętrza, aby czasem nie poznał głębi natury swojej i natury owoców Ducha Św., aby nie stał się po prostu wolny, nie stał się świadomy swojej wolności, żeby świadomość jego się nie rozszerzała.

I kiedy zaczynamy wybierać z powodu przyjęcia Chrystusa, bo musimy najpierw przyjąć Chrystusa w sposób prosty, taki typowo ludzki i uświadomić sobie że Jemu jest przyjemnie kiedy my wymagamy od siebie, że to jest dobre, że to jest naśladowanie Chrystusa w sposób ludzki - więc On jest łagodny więc my też musimy być łagodni, On nie krzywdzi ludzi więc my też nie możemy ich krzywdzić, On jest spokojny i niosący radość i my też musimy to czynić w sposób ludzki.

Więc zanurzamy się z powodu wyboru i ten wybór ludzki kiedyś dochodzi do momentu gdy stajemy przed owocami Ducha Św. i poznajemy je. Czyli dochodzimy do takiego zrozumienia, że opanowanie to nie jest nic czego nie rozumiem i nie pojmuję, opanowanie to jest nic czego

nie mogę dotknąć i czego nie mogę mieć i w czym nie mogę się zanurzyć. Opanowanie jest dobrze mi znane, wiem czym jest, jest właściwie w moim zasięgu. I wtedy następuje wybór tego opanowania. Czyli najpierw występuje praca z ludzkiego wyboru, aż do momentu kiedy wykonamy pracę i dokonujemy wyboru już Bożego, ale na samym końcu ten wybór następuje. **Na początku następuje wybór ludzki, a później następuje wybór duchowy**, czyli wybór inteligencji, o tak mogę powiedzieć, a w późniejszym etapie po wykonanej pracy, rozpoznaniu, zrozumieniu że opanowanie i łagodność, i wierność są w moim zasięgu, że mogę być taki jeśli tylko chce - nikt mi tego nie zabroni, ponieważ chcę być takim i więc będę, bo nikt nie może władać nad moim sercem.

Proszę zauważyć św. Patryk (chyba) jeden z patronów Irlandii, w Anglii on był bardzo posłusznym żołnierzem, królowej był posłuszny, ale królową to denerwowało, że nie może panować nad jego sercem, że on jest na wszystkie jej rozkazy które są zgodne z Bogiem, ale nie może ona doczekać się że on będzie ją wielbił zamiast Boga. I on powiedział, że nigdy tego nie uczyni bo ma jednego Boga i jego serce należy do Boga, ale on jako żołnierz należy do niej i on może wszystko zrobić, ale serce nigdy nie będzie należało do niej. I ona kazała go ściągnąć bo nie mogła mieć jego serca, nie mogła nad nim zapanować dlatego, że serce należy do człowieka i to człowiek może nim zawiadywać, może dokonać wyboru, tam jest wybór.

Serce to wybór więc wybór to serce. Kiedy dokonujemy wyboru to serce nasza kieruje się w jakieś miejsce które wybieramy. Więc tym momencie kiedy uświadamiamy sobie że mamy możliwość wyboru oznacza to, że jesteśmy w sercu to nasze serce, które może chcieć tego lub może chcieć tego, może się jednoczyć się z tym lub z tym. Najpierw wybór ludzki - to jest rozum, to nie jest serce, później praca wykonana i gdy stajemy już przed owocami Ducha Św. i stajemy już w takiej głębi, że nasza świadomość nas oświeciła czyli Boża świadomość, czyli świadomość Ducha Św. nas oświeciła i nasza świadomość stała się świadoma percepcji i rozumienia tego kim jesteśmy. Zaczynamy sobie uświadamiać, że opanowanie jest to coś co jest całkowicie w naszym zasięgu ludzkiego ułomnego, słabego istnienia, że możemy być opanowani bo nie jest to nic czego nie rozumiemy, nie jest to nic co jest - poza naszym zasięgiem, odległe, i nie wiadomo jak trudne.

Okazuje się, że opanowanie jest to stan naszego serca i nie jest ono trudne bo ono jest w zasięgu naszego postrzegania, naszej świadomości i może serce wybrać opanowanie, być łagodne, okazuje się że mogę to zrobić w każdej chwili - być łagodnym i nikt mi tego nie zabroni bo moje serce należy do mnie, a chce żeby należało także do Boga i nie tylko do mnie. I kiedy uświadamiamy sobie, że jestem na tym poziomie i że opanowanie nie jest poza zasięgiem mojego rozumienia, intelektu, pojmowania, poza zasięgiem stosowania czy wyboru, że to jest to co dobrze znam, dobrze rozumiem i kiedy chcę mogę to wybrać. Okazuje się, że rozumiemy już wybór, że wybór jest prostą sprawą, ale kiedy tego nie znamy, wybór jest jakimś lękiem, strachem nie wiadomo czym. A tu okazuje się że wybór jest oddaniem swojego serca, jest przynależnością do pewnego stanu, w tym momencie do owoców Ducha Św., do natury Bożej którą chcemy, aby w naszym sercu znalazła miejsce.

Więc opanowanie możemy wybrać i nie jest to czymś czego nie pojmujemy, nie możemy do tego podchodzić intelektualnie, musimy podchodzić do tego uczuciowo, wtedy będziemy to rozumieć, będziemy czuć, musimy to czuć wewnątrz i wtedy stajemy przy tym i czujemy - ojejku to jest tak proste, mogę być opanowanym któż mi zabroni, mogę być łagodnym bo rozumiem czym jest łagodność, mogę być łagodnym wtedy tylko kiedy chcę, mogę być wiernym kiedy tylko chcę. Mogę być dobrym bo mam taką możliwość i nie jest to ponad moim zasięgiem rozumienia i chęci wyboru i bycia dobrym, bo mogę, bo wiem czym to jest, mogę to wybrać. Chcę być łagodnym i jestem, chcę być uprzejmym i jestem, cierpliwym i jestem, chcę nieść pokój i jestem i to czynię. Chcę być radosnym i jestem radosny z powodu obecności Bożej która we mnie istnieje bo ona dała mi wszystkie te przymioty - i to jest wybór.

Wybór jest to serce które zaczyna być świadome tego, że jest naszym sercem i nie zostało gdzieś przyspawane, przybite, przymocowane, ale jest, w dalszym ciągu należy do naszego wyboru, jest to nasz wybór. Kiedy dochodzimy do zrozumienia, że wybór to nie jest intelekt, to nie porównywanie, ale wybór to my sami - jest to dokonywanie wyboru przez świadomość, która poznaje czym są owoce Ducha Św. i czym jest wybór. Wybór to jest przynależność, przyjęcie, to jest stosowanie tej zasady, która nie jest trudna, ale kiedy już to wybierzemy, kiedy się temu wyborowi oddamy to już on jest lekki, już dzieje się wszystko spokojnie, lekko ponieważ w tym wyborze uczestniczy już Duch Święty.

Dlatego Bóg dał Ducha Św. aby nam było lekko w tym wyborze, a ciężko jest we wszystkich innych sprawach, bo nie dał Ducha Św. do innych spraw tylko do tego, dlatego człowiekowi jest bardzo ciężko tam to pokonywać, te wszystkie rzeczy które są zakryte i myśli sobie, że jak ciężko tak będzie pokonywać moje wnętrze, tak bardzo ciężko będzie się spotykać i karkołomnie z tym wszystkim co jest w moim wnętrzu, ale nie ciężko bo w wewnętrznej drodze sprzyja nam Bóg. Tak jak Bóg sprzyja żywym, a nieumarłym bo nie jest Bogiem umarłych, ale Bogiem żywych, bo gdyby był Bogiem umarłych to by było między umarłymi, ale między umarłymi nie można tam Go znaleźć bo Bóg jest między żywymi. I dlatego próżno szukać Boga między umarłymi bo nikt tam Go nie będzie szukał, bo On jest Bogiem żywych, a nie umarłych. A często człowiek słyszy: że trzeba się modlić za umarłych, nie za umarłych tylko za dusze zmarłych bo - Bóg jest Bogiem tych dusz, a nie umarłych, bo nikt nie widział go między umarłymi, tylko jest Bogiem żywych.

I takie skróty myślowe bo ksiądz mówi: proszę pana to jest skrót myślowy, jak mówimy modlić się umarłych to myślimy modlić się za dusze umarłych, ale te skróty myślowe później przestają istnieć i istnieje myśl że to trzeba się modlić się za umarłych, a nie za dusze zmarłych. Później te skróty, że tak można powiedzieć, się kotwiczą, już pozostają jako prowizorki. Prowizorki trwają najdłużej, jak mąż zrobi prowizorkę w domu na pół roku, to ona trwa 30 lat i wszystko inne się rozpada, a prowizorka jest dobra cały czas, później mąż rozbiera prowizorkę, a żona mówi: zostaw to bo to tak długo przetrwało, inne rzeczy napraw.

Ten wybór o którym rozmawiamy, wybór całkowicie duchowy, w głębi, on jest na końcu, najpierw jest praca, później jest wybór. W rozumienia ludzkim najpierw jest wybór, potem jest praca, a tu jest najpierw praca, dochodzenie do zrozumienia - że jestem zdolny do wyboru, że mam wybór.

Dlaczego ludzie żyją w sytuacji takiej jakiej żyją? - żyją w trudzie, umęczeniu, jakoby ktoś im to kazał robić. Dlatego że uważają że nie mają wyboru, mają wybór tylko upewnia się ich że nie mają tego wyboru. Nie mówię tutaj o sytuacjach zewnętrznych, ale o wewnętrznym swoim utrudzeniu, katowaniu, jakiś sytuacjach okropnie trudnych, uważają że nie mają wyboru, że są skazani na tą sytuację, ale mają wybór. Oczywiście mówimy tutaj o wyborze, który jest zgodny z prawem Bożym i tego wyboru dokonują, gdy dokonują tego wyboru to ten wybór im sprzyja, kiedy nie dokonują nie sprzyja. Ale znowu gdy nie dokonują go w prawie Bożym ten wybór im nie sprzyja, ponieważ dokonują wyboru wedle własnego rozumienia.

I kiedy dokonujemy wyboru owoców Ducha Św. to jest to doprowadzenie nas, postawienie przed nami tej doskonałości, po wykonanej pracy intelektualnej, duchowej pewnego rodzaju, którą jest - dziesięcioro przykazań, że korzystnie być osobą uczciwą, dobrą, dochodzimy do tego wyboru i ten wybór nas w pełni jest umocniony Duchem Bożym.

I dlatego ta medytacja, ta praktyka która była przed przerwą ona ukazywała rozszerzenie się świadomości, że człowiek który nie dokonuje wyboru Boga, jest człowiekiem który trwa w lęku - 1 List św. Jana rozdział 4,18: „prawdziwa miłość nie ma lęku bo lęk boi się kary, więc ten który jest wydoskonalony w miłości nie ma lęku”. **Więc gdy żyjemy w miłości czyli oddajemy się Duchowi Bożemu lęk nie istnieje, ponieważ nie my się pozbawiamy lęku, ale to Duch Święty pozbawia na lęku bo wybieramy Go.** Ludzie myślą, że najpierw muszą się pozbyć lęku, a później mam dokonać wyboru, a tu jest sytuacja taka że najpierw muszą wybrać Boga, a On pozbawia ich lęku bo **człowiek sam nie może pozbyć się lęku, ponieważ sam jest skonstruowany z lęku jako biologiczna istota podszyta wyborami tymi które prawo ziemskie mu nakazuje jako wybory właściwe, żeby go „zapędzić w kozi róg” i trzymać go tam w niewoli.**

I świadomość nasza, w tej praktyce, ze spokojem zanurzała się do głębi i poznawała naturę owoców Ducha Św., które nas wypełniały. Gdy poznawaliśmy jeden owoc i on w nas się rozszerzał gdzie świadomość się nim jak dziecko bawiła, rozkoszowała się, nie intelektualnie jak badacz który tutaj szpile wbije, tutaj prądem porazi, żeby zobaczyć jakie są reakcje, nie! Po prostu jak dziecko się bawi, czuje i zanurza, nie czując żadnego niepokoju, ale zanurzając się w owocu Ducha Św. to świadomość się zanurza i odbiera, przyjmuje tą naturę. I gdy przyjmiemy naturę opanowania to zaraz ona w nas istnieje, to otwiera się zaraz natura łagodności. A gdy poznajemy naturę łagodności, nasza świadomość zanurza się chcąc poznać, a Duch Św. przenika nas owocem Ducha Św. łagodności, to wtedy gdy w nas łagodność się pojawia to zaraz pojawia się owoc Ducha Św., wierność. I wierność w nas coraz głębiej zaczyna się rozszerzać, zaczynamy go poznawać, zaczynamy coraz głębiej rozkoszować się nim

i możemy zobaczyć albo radość, albo cierpienie z tego powodu, że się pojawia ten owoc Ducha Św..

Ponieważ jest to Ewangelia wg św. Marka rozdział 10: **„stokroć więcej w prześladowaniach” - jeśli pozbędziecie się tego, to Ja wam odkryję was do głębi i pokażę wam jacy naprawdę jesteście.** Więc nikt inny nam nie pokazuje tej tajemnicy tylko sam Duch Święty. O czym jest powiedziane - kto z powodu Mnie i Ewangelii pozostawia domy, pola, matki, żony, dzieci, to otrzyma to w stokroć więcej w prześladowaniach domów, pól, matki, dzieci, żon, otrzyma – dlatego, że Ja znam drogę, mówi Bóg, poprowadzę was do waszej głębi, tam gdzie jest prawda, a tam jest dzicz, tam jest ugór, tam nic nie rośnie. I to właśnie tam, gdy was tam zaprowadzę musicie tę pracę wykonać, aby ta droga stała się zdatna do używania bo tam dawno, dawno, nikt tam nie chodził, jest ugiem. **Ale kiedy zajrzycie tam to wtedy uwolnicie się od tego co wydawałoby się że się uwolniliście, pokażę wam wasze zanadrze, co skrywacie w sobie i w czym pokładacie swoją ufność - w tym wszystkim co ziemskie,** co ludzkie, do czego się przyzwyczailiście, to co stanowi wasze poczucie bezpieczeństwa, wartość i tożsamość. **Ale to Ja jestem prawdą, Ja przyjdę i wypełnię wasze zanadrze, ale nie jestem dodatkiem do tego co tam jest, tylko Ja wypełniam wszystko, ponieważ Ja zajmuję wszystko.** I dlatego mówi św. Jan Paweł II i inni święci: tylko Bóg jest w stanie wypełnić całkowicie po brzegi nasze serce i nic nie jest w stanie wypełnić naszego serca tylko Bóg sam, On jest przeznaczony do naszego serca, bo tylko On do niego pasuje idealnie, aby serce było zdolne do prawdziwej miłości bo On kocha naszym sercem. A nasze serce należy do nas i przez to, że należy do nas w nas ta miłość emanuje ogromną, potężną siłą przemieniającą nas.

I ostatni ten owoc Ducha Św. o którym rozmawialiśmy, rozpoznaliśmy że owoc Ducha Św. – miłość, który Duch Święty nam objawił, najpierw pokazał nam tą ludzką miłość, która sprzeciwia się miłości Bożej. Ale objawił tą miłość rzeczywistą, prawdziwą - siebie samego i co zobaczyliśmy, czego doświadczyliśmy, co dotknęliśmy, że człowiek jest warty każdego życia, to jest spostrzeżenie Boga. To Bóg mówi że człowiek jest warty każdego poświęcenia, jest warty życia drugiego człowieka, aby mógł żyć, to jaką wartość, moc, potęgę i siłę, doskonałość ma człowiek, którą Bóg może tylko poznać. Jeśli Bóg mówi, że człowiek jest warty życia, poświęcenia i oddania życia za niego, aby mógł żyć. Więc jaką ogromną wartość przedstawia Bóg który sam widzi to życie, tam gdzie ono jest i dostrzega je tak głęboko, i tam gdzie człowiek nie jest w stanie się zanurzyć, sam tylko Bóg jest w stanie je ukazać kiedy człowiek wybierze Boga, który będzie w nim działał.

I Jego myśli będą w nas, Jego pragnienia będą w nas, Jego doskonałość będzie w nas, On sam będzie w nas, wtedy my cali nie będziemy już należeć do siebie tylko do Niego, ale On nam daje wolność pełną. Tak jak powiedział św. Augustyn - kochaj i rób co chcesz, czyli kochaj i bądź wolny, we Mnie bądź wolny. Nie będziesz czynił nic innego bo moje myśli cię umiłowały, a ty umiłowałeś moje myśli i moje serce cię umiłowało i twoje serce Mnie umiłowało, twoja dusza Mnie umiłowała i Ja umiłowałem twoją duszę, czyli nawzajem są w głębokiej miłości. I

pamiętamy Pieśń nad pieśniami, gdzie w Starym Testamencie czytamy o miłości oblubienicy i oblubienica, ogromnej miłości która zdradza tą najgłębszą tajemnicę jednoczenia się.

Ta prostota, bo tutaj mówię o prostocie. I **głównym problemem człowieka jest to że się wtrąca do wszystkiego jego edukacja** – rodzinna, szkolna, wszelka edukacja która chce coś naprawić, zrozumieć, chce coś pojąć i tylko przeszkadza w pojęciu tej najgłębszej prostoty. Bo do pojmowania tej natury o której rozmawiamy potrzebna jest najgłębsza prostota, jak jest napisane w Ewangelii apokryficznej: starzec w swych dniach spyta się siedmiodniowego chłopca o miejsce życia i żyć będzie. Czyli **dzieci które przychodzą na świat one mają pełnie życia, one mają pełne postrzeganie, one nie mają rozumu ale mają ogromne serce, mają całe poznanie, mają wszystko, mają tą najgłębszą prostotę istnienia. A ta prostota wyraża się w sposób bardzo prosty w ich życiu, gdy są małymi dziećmi są nikim, słabym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, bezsilnym, uległym - wszystko mają z tym momencie. Mają dlatego że takimi są z cielesności, one jeszcze nie mają imienia, są traktowane [przez świat] jako nikt, „są nikim”**. Kiedy dzieci nabywają praw, z punktu widzenia tego świata – wtedy kiedy już są zdolne oddać, wtedy trzeba się trzymać od nich z daleka, albo mieć baczenie na to co mówią ponieważ mogą oddać, ale jeśli nie mogą oddać nikt się z nimi nie liczy, ponieważ nie mogą oddać. Więc ten świat jest skonstruowany na przemocy, jeśli ktoś nie stosuje przemocy to można go okraść, udręczyć, pobić, bo on nie odda. Ale Jezus Chrystus przecież nie jest tym który stosuje przemoc, jest tym który jest radością i prawdą więc ukrzyżowali Go, ale przecież nie wiedzieli że czynią coś doskonałego dla samego siebie myśląc, że się właśnie [Go] pozbywają się. **Logika Boża jest tak inna, że wiedział że będą chcieli to uczynić i z tego co chcieli uczynić wywiódł najgłębszą potęgę, moc żywego zmartwychwstania, żywego Chrystusa który ZMARTWYCHWSTAJĄC UKAZUJE ŻYCIE CZŁOWIEKA NOWEGO I DROGĘ CZŁOWIEKA NOWEGO.**

I dziecko przychodzące na świat jest nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezbronny, uległym z powodu tego że jest małe, **kiedy dorasta rodzice uczą to dziecko aby mogło „stawać okoniem” w życiu Bogu. Czyli żeby stawało się zaradne prawem tego świata i wszystkie rzeczy robić prawem tego świata, aby mogło w tym świecie się odnaleźć. A później gdy dorasta musi wszystkiemu temu zaprzeczyć czego zostało nauczone, musi się wyrzec tego ponieważ to niszczy jego naturę**, ale taka jest po prostu kolej rzeczy. Ale matka i ojciec gdy są w głębokiej mądrości, to we właściwy sposób dają temu dziecku wsparcie, wiedzą że nie mogą go przed niczym uchronić tak do końca, ale dają mu miecz obusieczny - dają mu Ewangelię, dają mu właściwe wychowanie, oparcie w Bogu i on jest w stanie opierać się złu, dlatego że ma wartość wewnętrzną niezłomną od swoich rodziców, którzy w Bogu są umocnieni. To nie znaczy że mogą go uchronić w sposób biologiczny, ale mogą mu dać siłę, że będzie sam mógł się ochronić i wywieść z tego pożytek, wywieść z tego właściwą sytuację.

Np. tak jak Elżbieta zastanawia się nad jedną sytuacją z księgi Estery, później napisała mi

sms: rozumiem Bóg może nam dawać pokusy, pozwalając aby diabeł nas kusił, ale daje nam siłę abyśmy się przed nią obronili. To było z księgi Estery, gdzie król podpisał edykt podsunięty przez jego przybocznego który nie lubił Żydów, kazał wytępić Żydów, król nie wiedział że to czyni, ale jego żona wiedziała, ale nie mogła tak po prostu powiedzieć królowi o tym żeby edykt wycofał, ponieważ była też jego poddaną. Więc zaczęła gotować mu dobre obiady i on mówi: takie dobre obiady gotujesz, powiedz co chcesz abym ci uczynił, a wszystko spełnię. Więc ona o tym edyktie. Król patrzy ojejku rzeczywiście ten edykt jest, co ja teraz zrobię? Ona mówi: trzeba wycofać ten edykt. Nie mogę, edykt króla panuje także nad królem. Więc musimy pomyśleć o tym co zrobić. No i napisali edykt, i wysłali do Żydów: Żydzi uważajcie, będziecie zabici, musicie się obwarować miecze, wyślę tylko jeden legion, jeśli pokonacie go będziecie wolni, będzie wypełniony edykt, a wy będziecie wolni. No i tak to zostało zrobione. Czyli ostrzegł ich, bo Bóg daje nam poznanie, dał im siłę potężną, a jednocześnie zło nie mogło przemóc tej warowni i rozpadło się.

Bo zło nie ma mocy, zło tylko jest oparte na niewiedzy człowieka, gdyby Żydzi o tym nie wiedzieli zostaliby wytępieni, ale zostali ostrzeżeni, więc wiedza uchroniła ich. Więc zło oparte jest na niewiedzy człowieka, kiedy człowiek wie o kuszeniu - to nie ulega kuszeniu tylko się jednoczy z łaską. **Ale kiedy wie o kuszeniu - wtedy kiedy żyje w dziesięciorgu przykazań, prawach miłości i w owocach Ducha Św.. Czyli wie o kuszeniu, wtedy kiedy staje się człowiekiem który zaczyna cierpieć z powodu odchodzenia od owoców Ducha Św., albo w jakiś sposób zaczyna coś go dręczyć, albo zaczyna mieć potrzebę życia inaczej.** Ale człowiek, który nie żyje w owocach Ducha Św. i nie żyje w 10-ciorgu przykazaniach i prawach miłości, to budzi się dopiero wtedy, gdy jest już „po obiedzie”, kiedy się już wydarzyły sytuacje, kiedy „mleko się rozlało”, kiedy już ta sytuacja całkowicie się rozpadła, kiedy już nic nie może zrobić. I to jest tak z człowiekiem, że on dopiero widzi tą sytuację kiedy dotyka to jego biologii, dotyka to jego zanadru, dotyka to wszystkiego na czym opiera swoje poczucie bezpieczeństwa.

Ale jeśli jego poczuciem bezpieczeństwa nie jest dusza, nie jest Bóg i nie są to jego wartości, to gdy tam się coś dzieje [kuszenie] to on tego nie widzi, ale gdy jego poczucie bezpieczeństwa jest w Bogu, w wartościach i owocach Ducha Św., to gdy zakusy są - to zaraz wie o tym, bo jego serca odczuwa to zakłócenie, ataki i on się wtedy umacnia, obwarowuje, a zło nie może przemóc i zło rozpada się już na przedbiegach, po prostu wypala się. Bo nie jest w stanie nic zrobić ponieważ jest słabe, działa z zaskoczenia i dlatego utrzymuje człowieka w niewiedzy bo nie ma siły, cała siła zła jest z tego że człowiek pozwala i oddaje temu złu siłę. Czyli ulega kuszeniu i dąży ku złu, daje złu siłę.

To wola człowieka sprzeciwia się przeciw mocy Bożej, sprzeciwia się działaniu Boga w nas i gdy nasza świadomość, zanurza się coraz głębiej w prawie Bożym, w czasie rzeczywistym, to wola nasza przyjmuje właściwe miejsce i tarczę i właściwe tamy buduje i warownie nie do przebycia. Jeśli Bóg nie może działać poza wolą człowieka ponieważ nie może jej przemóc, to jakżeż może przemóc zło. Jeśli wola człowieka stanie po stronie Bożej, przez zaprzeczanie

wszystkiemu co sprzeciwia się prawdzie Bożej, to ona stanie i nic tego przemóc nie może, nie jest to możliwe. Dlatego jest powiedziane, że **wola człowieka nie pozwala Bożemu miłosierdziu działać w człowieku bo wola człowieka z mocy Bożej powstała**, żadne stworzenie nie ma woli tylko człowiek, bo z mocy Bożej powstał i wola się odwróciła i nie pozwala Bogu działać. **Ale kiedy ona się odwróci i świadomość przyjmie Boga to wola stanie po stronie przykazań, prawdy, miłości i nikt tego nie może przemóc.** Więc w tym momencie uświadamiamy sobie - mamy potężną moc, potężną tarczę, warownię, a nie wiemy jak ją używać. Człowiek używa ją przeciwko sobie, a chodzi o świadomość, **kluczem do wszystkiego jest świadomość. Kiedy jesteśmy świadomi prawd Bożych gdy przychodzą do nas i je przyjmujemy, i są dla nas dobre, doskonałe, to pozostajemy w nich bo są dobre.**

Tutaj powrócę obraz statku kosmicznego Alfę i Progresę, który się kotwiczy, pierścieniem kotwiczącym, dziesięcioma klamrami się zapina, jest zapięty i życie przepływa swobodnie między Alfą i Progresem, między stacją kosmiczną i stacją dokującą. Ale kiedy jeden haczyk, jedna klamra dokująca się odzepi to życie zaczyna być zagrożone, gdy się drugi odzepi zagrożony jest jeden i drugi. Czyli gdy jest szczelne, gdy klamry trzymają się 10 przykazań, jest silne i mocne, i trwamy w nich to życie przepływa, ale kiedy jedno, czy drugie zaczyna puszczać, życie z nas zaczyna ulatniać się, nie ma już tego przepływu swobodnego, już nie ma komunikacji właściwej, już tam jest larum, już tam każdy ratuje swoje życie jak może. Gdy puszczały zaczepy to zamykają się włązy jednego i drugiego i bęc, są uratowani, ale nie mają już łączności, żyją osobno.

I dlatego człowiek który zrywa z Bogiem to jest zamknięty na Niego, aby wydawało mu się przeżyje, ale już powoli de orbituje i niedługo spłonie w atmosferze, czyli nie ma już właściwego działania, nie dostaje żywności, bo nie można już dostarczyć jej. Ja obrazowo chciałem przedstawić sytuację dziesięciorga przykazań, które przez klamry, przez zaczepy mocujące połączyły z tym dobrodziejnymi dostawami jedzenia, tlenu, itd. Dlatego my musimy nieustannie dbać o tą postawę, wiemy dlaczego mamy dbać, wiemy że to nie jest trudne. Wiemy że nie możemy pozostać przy tym wykładzie, spotkaniu jako pewnej informacji o tym, że takie coś istnieje, ale rozumieć my możemy, że nie jest to poza naszą możliwością, że jeśli chcemy to możemy, bo zostało ukazane że jest to w naszym podorędziu, w naszych możliwościach tylko związane jest - czy chcemy?

Część 11

Rozpocznijmy ostatnie dzisiejsze spotkanie, myślę, że tutaj najkorzystniejszą przestrzenią, tym kierunkiem tego naszego spotkania będzie praktyka, kontynuacja naszych poprzednich spotkań z poprzedniego tematu, że my jako ludzie, jako świadome osoby możemy dokonać wyboru, który nie jest trudny. Ale ten wybór nie może być intelektualny, po prostu zanurzamy się w głębie Ducha Św., a jednocześnie zaczynamy czuć, rozsmakowywać się owocem Ducha

Św.. Czyli inaczej możemy to określić, uświadamiać sobie, że opanowanie jest w zasięgu ręki człowieka, opanowanie tak jak i inne owoce Ducha Św. są całkowicie dostępne dla niego, po prostu nie jest opanowany tylko dlatego, że tego nie wybiera. Ale jeśli wybierze opanowanie to wie czym ono jest, czym skutkuje i wie że jest to dla niego dobre, więc jest w tym.

Więc prosimy Ducha Św. aby dał nam właśnie to miejsce w którym ten wybór jest dokonywany, aby nas poprowadził ponieważ **Chrystus Pan, Bóg Ojciec dał nam Ducha Św. aby poznawał głębokość człowieka, ponieważ On poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga. Więc mocą Ducha Św. świadomość nasza rozszerza się w Królestwie Bożym.**

Jeszcze troszeczkę w głębokiej przestrzeni didymosa odczuwa się takie rozdrżanie, jeszcze dotknięcie świata ziemskiego, dotknięcie praw ziemskich i odczuwa się jak ten didymos został tym porwany, a jednocześnie porażony, ale i zatruty, tak jakby pociągnięty. I dlatego gdy świadomość odeszła od didymosa, od tej natury, bo weszliście państwo w pewnego rodzaju stan rozgardiaszu, ale to świadomie zapewne Duch Św. uczynił, abyście zrozumieli tą sytuację że On stawia przed wami wasz trud, a jednocześnie stawia przed wami wasze zwycięstwo. Czyli jak to Bóg mówi: **człowieka siłą jest walczyć, a Boga zwyciężać, więc my musimy staczać bitwę, a On zwycięża, czyli człowieka mocą jest wybierać, a Boga być obecnym, być, przychodzić.** Przez tą chwilę didymos który został pozostawiony bez opieki, zaraz rzuciły się na niego harpie i prawa tego świata, te siły które są siłami nieporządku, chaosu i pustki i zaczęły wciągać go w zmysłowość, i zatruwać czymś co jest jakoby dla niego korzystne. I dlatego musimy w każdej sytuacji być we właściwym wyborze, nie możemy od tego odstępować bo zły duch czyha tylko na taką chwilę, aby dostać się do tego miejsca kiedy spuszczone z oka jest didymos, abyśmy nie mieli wspólnego celu i pożytku.

Dlatego doprowadźmy do zaopiekowania tą naturę naszą wewnętrzną didymosa, ze spokojem, nie siłą, ale miłością, opanowaniem, wyborem szczerego opanowania, nie takiego opanowania rozumowego, intelektualnego, ale wyborem opanowania w czasie rzeczywistym, czucia, odczuwania, uczestniczenia i zanurzenia się właśnie w odczuwaniu opanowania, które dotykamy, czujemy dłońmi, czujemy jego zawartość, czujemy jego kształt, jego naturę. A jednocześnie odczuwamy też rozsmakowując się ze spokojem, nie gwałtownie odgryzając kawały kęsów, ale ze spokojem smakując, rozkoszując się ze spokojem, czując smak tak jak smak ulubionego owocu który nie połykamy ale kosztujemy go ze spokojem, aby czuć smak tego owocu którego nie jemy po to aby się najeść, ale się rozsmakować. Nie można się czymś rozsmakować jeśli się duże kęsy odgryza, połyka, więc jest to opanowanie, łagodność w tym właśnie smakowaniu, spokój, cisza, uprzejmość, cierpliwość jest tam w tym smakowaniu, a On - daje nam siebie. Owoce Ducha Św. przenikają nas.

Pamiętajmy o słowach Jezusa Chrystusa na górze, na którą postawił go diabeł i mówi mu: oddaj mi pokłon, a dam ci wszystko to co widzisz, bo wszystko to do mnie należy, całe bogactwo tego świata. A Jezus Chrystus mówi, w świętych księgach jest napisane: Panu Bogu

jedynemu będziesz służył, Panu Bogu jedynemu pokłon będziesz oddawał. Musimy o tym pamiętać, o takiej samej postawie, ona musi być nieustannie z nami, ten wybór jest dobry - do rodzenia dzieci, do płodzenia dzieci, do wychowywania dzieci, do nauki, do wszelkich rzeczy, do wszystkich prac i czynności i wszystkiego co czynimy w tym świecie, ten wybór jest właściwy, w niczym w żaden sposób nie pozostawiający życia naszego niezaopiekowanym.

Pamiętajmy, że mądrość Boża, dary Ducha Św. – mądrość, rozum Boży, rada Boża, męstwo Boże, umiejętność Boża, pobożność Boża, bojaźń Boża, jest dobra do wszystkiego. Jeśli nie wiemy jak to uczynić, jak rozwiązać sytuację, to z nami jest mądrość Boża. Gdy oddajemy się Bogu z całej mocy, z całą ufnością i oddaniem to On tą sytuację rozwiąże, On ukáže nam właściwe - myśli, drogi, właściwe postępowanie, najlepsze, takie które zachowa w Bogu wszystko.

Gdy nie widzimy wyjścia, tam to wyjście zna mądrość Boża, ale żeby mieć dostęp do mądrości Bożej, żeby mądrość Boża w nas działała musimy trwać w osobowości Bożej, w naturze Bożej, w owocach Ducha Św., a tam gdzie są owoce, gdzie jest Duch Święty jest Jego także mądrość, Jego rada, Jego rozum, umiejętność, pobożność i bojaźń Boża.

Odczuwa się, że **diabeł chce wszystkimi drogami dotrzeć do człowieka, aby człowiek podejmował decyzje sam z siebie w mądrości swojej, a właściwie nie swojej, ale żeby właśnie ulegał wyborom tym złym, żeby sam podejmował decyzję**, a nie jako bezwolny, to diabeł przedstawia, jako bezwolny oddawał się w moc Bożą i nie mógł działać w niczym, tylko całkowicie poddawał się sile, poddając się w niewolę - to nie jest prawda! To właśnie oddając się mądrości Bożej – mądrość Boża w nas działa i Ona zawsze podejmuje decyzję taką abyśmy żyli, bo chwałą Boga jest żyjący człowiek, chwałą Boga jest aby człowiek żył. I Bóg jest Bogiem życia więc wszystko czyni dla życia, aby życie powstawało bo jest Bogiem życia, Bogiem prawdy, Bogiem doskonałości. Więc wszystko czyni, aby życie, doskonałość i prawda tryumfowały, wzrastały, aby wszystko się w tej przestrzeni zradzało i wznosiło.

Pamiętajmy, że Bóg zawsze objawia się w owocach Ducha Św., dlatego Jezus Chrystus mówi: po owocach ich poznacie, zawsze objawia się dobrem, prawdą, miłością, życiem bo jest Bogiem życia, Bogiem miłości, Bogiem doskonałości i jest wierny doskonałości Swojej, nieustannie ogląda Swoje dzieło i pozostaje w doskonałości niezmiennej, doskonałej. My także nieustannie musimy oglądać swoje dzieło czyli, czy **pozostajemy** - w owocach Ducha Św., w wyborze, pozostajemy ufni Bogu, w nadrzędnej mocy która jest prawdziwą naszą świadomością, w Duchu Świętym który jest od Ojca i Syna.

Wołajcie wewnętrznie do Boga w Modlitwie Pańskiej bo właśnie to ona woła, ona nas kształtuje:

Ojcze nasz który jesteś w niebie, święć się imię Twoje - to właśnie ta prawda, to wołanie, przyjdź królestwo Twoje - to właśnie to jest doskonałością naszą, bądź wola Twoja - ona nas kształtuje, daj nam chleba naszego powszedniego - to On nas żywi i nas umacnia, kształtuje,

daje nam siłę, daje nam męstwo,

odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcą - daj nam radość wybaczenia, spraw byśmy rozkoszowali się wybaczeniem, które w Tobie jest doskonałe,

nie dopuść abyśmy ulegli pokusie - trzymaj nas mocno, upominaj nas niezmiernie często, abyśmy wiedzieli że jest to droga do doskonałości i że nieustannie z nami Jesteś, my wiemy ale potrzebujemy nieustannego przypominania, spraw abyśmy pamiętali, nie dopuść abyśmy ulegli pokusie,

ale zbaw nas ode złego i Ty dajesz nam siebie samego i prowadzisz nas do życia wiecznego. Bo Bóg daje nam.

Dlatego wołając w Modlitwie Pańskiej odwołujemy się do jedynej prawdy, która tak naprawdę jedyną jest czyli do Ojca naszego, ale czynmy to z głęboką dziecięcą zażyłością, bądźmy tam w głębi i wołajmy czując opiekę – Ojcze, Tato mój, Tato nasz, święć się imię Twoje, wołajcie wewnątrz i czujcie tą zażyłość, tą obecność. Jesteście zdolni do tej relacji bo Bóg dał nam tę zdolność. Wołajcie Ojcze nasz, nie że nie słyszy naszych wołań, ale dlatego że właśnie słyszy, że jesteście zdolni do wołania, do tego uczucia, tej relacji, a On was słyszy. Dał nam tę modlitwę bo mamy zdolność do tej Ojcowskiej i synowskiej relacji. Gdybyśmy byli niezdolni, nie dał by nam tej możliwości, ale jesteście zdolni, dlatego ją dał, jesteście zdolni do tego głębokiego – wołania, relacji, odczuwania i umiłowania. To On przecież drzewo życia uczynił urodzajnym tak bardzo, że pod owocami Ducha Św. gnie się do samej ziemi, aby się do żywota ludzkiego się ugięło i żeby człowiek w żywocie ludzkim mógł dotknąć owoców Ducha Św., aby mógł je dotykać i je spożywać. Dlatego drzewo życia z owocami Ducha Św. jest obfite aby gałęzie jego, samej ziemi dotknęły, tam gdzie żywot człowieka.

Proszę Świętą Maria Matkę Bożą, aby odmieniła nasze serca, ożywiła, oczyściła z wszelkiego zła i sprawiła aby były zdolne i godne przyjąć świętą tajemnicę jej serca, z serca do serca, byśmy zdolni byli ufać Bogu tak jak Święta Maria Matka Boża - oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego, abyśmy byli zdolni wołać - dusza moja wielbi Pana i duch mój raduje się w Panu Bogu moim.

Pojawia się całkowicie nowa cisza tam głęboko w naszej naturze didymosa, tam głęboko w naszych uczuciach, w naszej redakcji z naturą Bożą, z Bogiem Ojcem, tam następuje ogromna cisza, ta cisza jest ogromnym - balsamem, doskonałością, czystością, w tej chwili odczuwa się ogromną tą ciszę, balsam, ciszę która wypełnia tam każdy zakątek. To cisza Ducha Św. przez wołanie do Boga Ojca w Modlitwie Pańskiej i świadomie rozumiejąc, że została nam dana dlatego, że mamy zdolność, że zostaliśmy uzdolnieni do wywołania i wysłuchania, że nasze prośby będą wysłuchane jeśli będziemy wołać do Ojca naszego jako dzieci, a nie jako statyści tego świata, ale dzieci. Nie ci którzy odgrywają role, ale ci którzy są dziećmi, czują się dziećmi i są nimi.

Mimo tych wszystkich zakłóceń, proszę jednak zachować wewnętrzną ciszę bo widać, że

tam wewnątrz wystarczył niewielki stan zakłócenia, ale już gdzieś wtargnęły zakłócenia, trzeba być na takie sprawy odpornym i mimo wszystko zachować wewnętrzną ciszę, spokój, nie siłą umysłu, ale oddaniem, ufnością. Czyli **zakłócenia zewnętrzne nie mogą wpływać na naszą wewnętrzną jedność z Duchem Bożym ponieważ to my jesteśmy tymi, którzy dokonują wyboru, nie może to być świat zewnętrzny, to my jesteśmy tymi którzy tego wyborów dokonują.**

No widzę, że porządek ponownie zaczyna następować czyli wystarczy troszeczkę wysiłku, zgłębienia wyboru, zjednoczenia się silniejszego, czyli przywołanie się do porządku i wymagania większego od siebie - a to się wszystko dzieje i już nic nie przeszkadza. Więcej spokoju bez takiego napięcia i natarczywości, oddanie się Duchowi Św. tak głęboko oddać się, aby On istniał i sprawy zewnętrznie tam istniejące nam nie przeszkadzały, żebyśmy potrafili jednak całkowicie swoje serce podporządkować wyborowi Boga, którego wybieramy. To jest jak dziecko małe które śpi, mama może odkurzać, coś miksować robotem, a dziecko sobie śpi bo ono jest bezpieczne.

Część 12

Nasze spotkania sobota, niedziela, poniedziałek ukazały, w pewien sposób wiedzieliśmy oczywiście o tym, że istnieje jakaś **podświadomość**. Na początku jakaś, później konkretna, a później przestrzeń która wewnątrz człowieka istnieje. A teraz rozumiemy, że **jest to natura prawdziwej relacji z drugim człowiekiem, z Bogiem, nie jest to li tylko sama potęga podświadomości, jest to cała natura żywota ludzkiego. To jest uczucie, to jest kontakt z Bogiem.**

Jeśli postrzegamy tą przestrzeń naszego życia jako potęgę podświadomości to samo zwrócenie uwagi na nazewnictwo - potęga podświadomości - to jest coś co dla nas jest mocne, silne, co trzeba używać do tego co chcemy. Czyli jakby dla nas po to, aby mieć to co chcemy, a w ogóle nie związane z prawdziwą relacją z Bogiem. **Ludzie uważają, że relacja z Bogiem głównie musi być myślowa, tak jak ogólnie świat myśli o Bogu tzn., że żyje w Bogu. A że ich didymos, ich natura wewnętrzna, ich istota jest kompletnie zaniedbana bo ciągle narzekają na swoje samopoczucie. A ich samopoczucie właśnie, to jest ta zaniedbana ich istota i szukają oczywiście winnych.** Ci winni, no znajdują się, znaczy znajdują się, w sensie w ich mniemaniu się znajdują i dostają po uszach.

Otwiera się całkowicie nowa przestrzeń, nowa nasza percepcja, nowe odczuwanie, nowe życie, dosłownie nowe życie, gdzie modlitwa Ojciec Nasz - właśnie ona odzwierciedla całą naturę tej wewnętrznej istoty. Nie możemy modlić się Ojciec nasz, a właściwie natura tej modlitwy w ogóle uczuciowo nie emanuje, do której uczuciowej relacji została przeznaczona, nie emanuje bo są to same słowa, które nie rezonują, nie odpowiadają, nie trwają i nie odzwierciedlają prawdziwego pragnienia didymosa czyli naszej wewnętrznej natury, bliźniaka naszego.

I dopiero wtedy, kiedy jesteśmy w tej wewnętrznej łączności, a jesteśmy wtedy kiedy uświadamiamy sobie owoce Ducha Św., tak ogromnie zaniedbane w świecie, tak niezauważalne, tak uważane za nieistotne. Jak już rozmawialiśmy głównie dary Ducha Św. są istotne, a zauważane jakby istotne dlatego, że one przedstawiają co człowiek może otrzymać czyli mądrość. Czyli to w czym człowiek od zarania dziejów jakby chce się doskonalić - w mądrości, głównie edukacja, czyli można powiedzieć samowystarczalność, by nie pamiętać o didymosie. Tym didymosem ma być wiedza, tą częścią naszą przewodnią ma być wiedza czyli mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, bo pobożność i bojaźń Boża to raczej gdzieś tam jeśli istnieje to tylko tak półgębkiem, nie zwracając uwagi na to, że tam w ogóle to jest, a wszystkie te pięć to tutaj w mięśnie, czyli żeby ta siła była. I tam ludzie postrzegają tą siłę.

Dary ludzie postrzegają w taki sposób, że one mogą już być w tej chwili dołożone, już dzisiaj bo my przecież już jesteśmy mądrymi, a mądrości więcej chcemy. My już mamy rozum więc tego rozumu troszeczkę więcej byśmy chcieli. Już mamy radę dobrą więc tej rady tylko dołożyć, już mamy męstwo więc tylko dołożyć, a umiejętność mamy czyli jeszcze więcej umiejętności. Czyli o darach Ducha Św. ludzie myślą o dołożeniu do tego co już mają. Proszę zauważyć jaka tu jest pomyłka, błąd, zwiedzenie - bo **dary Ducha Św. nie są dołożeniem do tego co już mamy ponieważ są naturą spójną z owocami Ducha Św..** A zauważyliśmy przez ten czas, że owoce Ducha Św. są naprawdę w nas istniejące, są samą słodyczą, samą radością ponieważ one dają, ale żeby mogły być dołożone to to się nie może stać, bo one nie mogą być dołożone. Ponieważ one ujawniają się w nas przez wybór - zamiast tego co było, przychodzi nowe. Więc **owoce Ducha Św. nie są tym co można dołożyć do starej istoty, bo one są całkowicie nową istotą, zradzający się nowy człowiek i dlatego nie można dołożyć. Dlatego owoce Ducha Św. są całkowicie nową naturą naszej istoty, z którą się jednoczymy przez wybór.** Wybór to jest jednocześnie najprostsza, a jednocześnie najtrudniejsza natura. Dlaczego? Bo ludzie zostali nauczeni wyboru tutaj w tym świecie, w tym rozumieniu wybór ma inną konstrukcję, inną przestrzeń, inną zasadę **w tym świecie fizycznym, umysłowym. Jeśli coś wybieramy to później musimy wszystko to skonstruować, wszystko to zorganizować, a w przestrzeni duchowej ten wybór jest inny. Wybieramy już gotowe**, tak można powiedzieć gotowe. Tylko, że nie jest to dołożone do tego co już mamy, jest to zamiast tego co już mamy.

Świadomość odziera się, tak to można powiedzieć, ze starej mądrości, która wcale mądrością nie jest, odziera się ze wszelkich zmysłowych przymiotów i przyjmuje całkowicie nową naturę. Więc walka złego, który zasiedział się gdzieś tam w człowieku jest opierająca się rękami i nogami, łokciami, dlatego, że to zło to jest dla niego, proszę zauważyć: owoce Ducha Św. to jest dla niego być lub nie być, gdy przyjmujemy owoce Ducha Św..

A przyjęcie tych owoców Ducha Św. nie polega na dołożeniu do swojej wyobraźni tylko przyjęcie ich w czasie rzeczywistym, a czas rzeczywisty to jest teraz życie i czucie. Ponieważ czasami występuje stworzenie tak zwanego mostu w człowieku między czasem rzeczywistym, a wyobraźnią i ten most jest bardzo, że tak mogę

powiedzieć, sprawny. I człowiek nie zauważa, że istnieje w wyobraźni, a nie jest w czasie rzeczywistym. I ten most się komunikuje, tam jest dosyć szybkie łącze, tak można by było powiedzieć, tak ogólnie w dzisiejszym świecie. I komunikuje się i nie dostrzega, że coś jest niewłaściwego, ale zauważa jedną rzecz, że jest ta komunikacja, on jest w owocach Ducha Św., tak zauważa, ale nie może zaistnieć w czasie rzeczywistym, że ten czas rzeczywisty nie istnieje, jest jak za zasłoną, jest niedostępny. I to jest ta sytuacja, że nastąpiło łącze, szybkie łącze między naszą świadomością, a wyobraźnią i traktowane jest jako spójna sytuacja.

Dzisiaj można byłoby powiedzieć, że świat jest bardzo mały bo łączność internetowa przez szybkie łącza powoduje to, że możemy rozmawiać z różnymi zakątkami świata w jednej chwili. Więc mamy wrażenie jakbyśmy byli już tam. Kamery w miastach - oglądamy pogodę w Nowym Jorku, w Atlantycie czy w jakimś innym miejscu niezmiernie odległym, samolotem 12 godzin albo dłużej i mamy na bieżąco pogodę, ludzi w czasie rzeczywistym chodzących po ulicy, którzy mokną w deszczu lub są skąpani w słońcu. W czasie rzeczywistym, to się w tej chwili dzieje, może spóźnienie tam pół sekundy lub sekunda. I w tym momencie świat się staje ogromnie mały i rzeczywiście człowiek może zapomnieć, że jest tutaj a po długiej rozmowie zauważa, że wcale nie jest tam tylko tutaj. Ale to jest właśnie ta pułapka ogromna.

I dlatego dary Ducha Św. dla człowieka są bardziej dostrzegane jako coś co jest lukratywne już teraz ponieważ wydaje się, że mogą zostać tylko dołożone do nas bo już to wszystko mamy. One tylko szlifują nasz diament na brylant, jakby człowiek już w tej chwili był diamentem tylko podszlifować go na brylant przez dołożenie darów Ducha Św.. Ale to diamentem staje się wtedy kiedy owoce Ducha Św. właśnie powodują, że on się zradza wtedy jako diament, a to, że on staje się brylantem to już Bóg czyni. Dary Ducha Św. są wtedy z nim bo Duch Św. wypełnia, a właściwie gdy przychodzi to przychodzi razem z owocami i z darami z całością, On jest cały.

Spójrzmy: owoce Ducha Św. i dary Ducha Św.. Można byłoby określić, że owoce Ducha Św. są tą naturą wewnętrzną, a dary Ducha Św. są tą naturą zewnętrzną. Zauważmy, nasza konstrukcja - natura wewnętrzna i natura zewnętrzna. **Natura wewnętrzna owoce Ducha Św., natura zewnętrzna dary Ducha Św..** Duch Święty do nas przychodzi w tej, można by powiedzieć, w naturze wewnętrznej i zewnętrznej - owoce Ducha Św. i dary Ducha Św.. Musimy Go przyjąć wewnętrznym, aby On też nam się objawił zewnętrznym.

Czyli Duch Św. objawia nam się w takiej samej konstrukcji, czyli jak my jesteśmy skonstruowani. Przecież dlaczego mamy się temu dziwić. Przecież jesteśmy stworzeni przez Boga, na Jego wzór i podobieństwo więc nasza konstrukcja, że tak mogę powiedzieć technicznie, nasza konstrukcja jest taka sama jak Boga, bo nie może być inna z jednego bardzo prostego powodu. Ponieważ Bóg dał nam przykazania, dał nam owoce Ducha Św., dał nam dary Ducha Św., wymaga tego od nas, daje nam i wie, że jesteśmy zdolni to przyjąć. Dlaczego? Dlatego, że mamy taką samą konstrukcję jak On.

Więc **Bóg tylko chce od nas tego co sam robi**, nie chce nic ponad to co sam czyni. I dlatego jest powiedziane: wystarczy, że uczeń będzie jak nauczyciel, nie musi go przerosnąć. W tym świecie jest normą, że przerasta. Ale w świecie nieba wystarczy żeby był jak nauczyciel. Czyli Bóg nie żąda od nas niczego innego jak tylko, abyśmy byli takim jak On. A mamy w sobie całą Jego konstrukcję, zostaliśmy stworzeni na Jego wzór i podobieństwo czyli nasza natura owoców i darów Ducha Św. jest dokładnym odbiciem też natury Bożej, wewnętrznego i zewnętrznego życia.

Jest to przecież napisane w Starym Testamencie, **Bóg nieustannie ogląda swoje dzieło bo istnieje między wewnętrznym i zewnętrznym życiem nieustannie**. Nieustannie sprawdza swoje dzieło, ogląda swoje dzieło i widzi, że jest doskonałe czyli widzi swoją wewnętrzną naturę i zewnętrzną naturę w nieustannej - relacji, komunikacji, trwaniu. Nie ma tam nigdy zastoju, jest nieustannym ruchem, nieustannym sprawdzaniem swojego dzieła.

Dlatego jest napisane przecież ks. Genesis [ST]: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię, a ziemia była chaosem i pustkowiem i nad bezmiarem wód unosił się Duch Boży i wszędzie była ciemność. I Bóg stworzył światłość i widział, że światłość jest dobra i oddzielił ją od ciemności i ciemność nazwał nocą, a światłość nazwał dniem. I tak upłynął wieczór i poranek dnia następnego. I Bóg spojrział na swoje dzieło i widział, że było bardzo dobre.”

Proszę zauważyć, spojrział i widział - czyli tutaj jest przedstawiona taka sytuacja, że spojrział bez uprzedzeń, czy będzie takie czy takie, czyli Jego spojrzenie: spojrział i widział, że było dobre, po prostu było to spojrzenie w czasie rzeczywistym. W Bogu nie ma innego czasu, spojrział i to, że widział było pełną informacją, o tym jak jest. Nie ma tam wyobraźni czy to będzie tak. Ludzie funkcjonują w taki sposób, że zanim zobaczą mają ogromną ilość domysłów czy to będzie takie, czy to będzie takie, czy to będzie inne, a może jeszcze będzie takie.

Bóg nie ma takich myśli czy takich frustracji, po prostu spogląda i widzi. I to co widzi jest dla Niego konkretem, a człowiek ma jeszcze tą przestrzeń. Proszę zauważyć, tu nie ma powiedziane, że Bóg ma tę przestrzeń właśnie, że w stresie istnieje i się niepokoi co zobaczy, jakie to będzie. Czyli w ogóle nie ma takiej przestrzeni, a w człowieku ta przestrzeń nieustannie jego dręczy przez cały jego żywot, aż do momentu kiedy Bóg w nim zaistnieje i już nie ma tego problemu co zobaczy, bo wie, że wszystko jest dobre. **Gdy żyje zgodnie z Bogiem to wszystko jest dobre**. O tym mówi św. Jan: **A ufność nasza polega na przekonaniu, że gdy prosimy Boga zgodnie z jego wolą daje nam to o co go prosimy, a właściwie już mamy**.

Tutaj św. Jan ukazuje tą sytuację, że nie ma już św. Jan troski o to czy się to wydarzy, czy się nie wydarzy, nie ma niepokoju jak to będzie i frustracji. **Natura Boża nie ma tej części, którą człowiek ma i którą traktuje jako główny element jego natury - nieustanne borykanie się z własnym zwątpieniem, z własnym niepokojem, z własnymi domysłami jakie to będzie, co to będzie, to jest główny problem wynikający z lęku. To nie jest zasiane przez Boga, to jest ta rzecz diabła**. Bo gdy Bóg spogląda na swoje

dzieło widzi, że jest dobre, a nie ma żadnych domysłów jakie to będzie, nie ma frustracji. Ta przestrzeń nie istnieje. Po prostu przygląda się i dla Niego jest to fakt. Fakt i jest On doskonały, ponieważ to właśnie, że nieustannie ogląda swoje dzieło jest Jego doskonałością. Jest to to, co wewnętrzne jest zewnętrznym i to co zewnętrzne jest wewnętrznym, jest nieustannie komunikacją. A przecież Chrystus mówi w Ewangelii: jeśli to co wewnętrzne będzie takim jak zewnętrzne, to co zewnętrzne takim jak wewnętrzne - czyż to nie jest oglądanie swojego dzieła? Czyli jeśli będą w nieustannej doskonałości czyli będzie nieustanny stan oglądania swojego dzieła, bycia we wnętrzu, wybieranie, trwanie w owocach Ducha Św..

Owoce Ducha Św. oddzielają nas i pozbawiają nas tej frustracji bo odnawiają, zdradzają nas całkowicie na nowo z mocy Ducha Św.. I nie mamy już tych wątpliwości ponieważ owoce Ducha Św. dają nam życie w czasie rzeczywistym, a jednocześnie dary Ducha Św. dają nam, czyli Duch Świętego daje nam, On jest naszą świadomością, daje nam poznanie, daje nam zrozumienie, daje nam ufność, daje nam wiarę, otwiera ją z całej siły i ona staje się naszym wsparciem.

Św. Paweł mówi, że sama wiara nie wystarczy, że **gdyby nawet człowiek miał tak wielką wiarę, że mówiłby językami aniołów, znał wszelkie prorokowania, góry przenosił to i tak umrze, gdy miłości nie będzie miał**. I tak nic z niego nie zostanie, i tak nikt o nim nie będzie pamiętał, nic się nie stanie z nim, nie stanie się nowym człowiekiem, nie będzie żył. Po prostu umrze, przestanie istnieć, bo miłość jest życiem. **Wiara w Boga - czyli trwanie w nieustannej jedności w Bogu i z Jego naturą to są owoce Ducha Św..** Ponieważ gdy zanurzamy się w owocach Ducha Św. opanowaniu, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości - to są przymioty owoców i Boga, to jest natura Boga, to jest osobowość Boga, to jest też Jego wewnętrzna natura.

A zewnętrzną naturą jest mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża. To jest cały kształt natury Bożej. Oczywiście dla nas w tej chwili poznany, otwierający się przed nami i ukazujący, ale to jest dla nas w tej chwili, ale to nie znaczy, że to jest wszystko. Bo Bóg jest tajemnicą. Nie możemy mówić, że to jest Bóg i koniec, ale dla nas te aspekty są wystarczające, aby móc w pełni zaistnieć w Bogu, żeby on mógł w nas istnieć i objawić nam całą swoją tajemnicę. Ponieważ mówi: moja doskonałość, moje bogactwo, przechodzi na Syna jako spadek. To jest dla Niego wszystko. On gdy jest moim Synem, wszystko to co do Mnie należy jest Jego. Czyli wszystko, cała natura Boża staje się naturą człowieka, a to wszystko przez owoce Ducha Św. i to wszystko przez wybór.

Pewien człowiek pytał mnie się w czasie przerwy - „Czym jest wybór dokładnie?” i mówi tak: „doświadczyłem wyboru i to było w ramach cudu, doświadczenie tak proste. Poszukiwałem tam, gdzie znaleźć nie mogłem, a leżał tuż przede mną, tutaj był w tym miejscu, dotykalny, a starałem się widzieć gdzieś daleko, a on był tutaj. I wtedy zrozumiałem, że **wybór jest to połączenie się z tym co do mnie przychodzi, co jest tuż koło mnie, połączenie się z naturą miłości, która jest. Nie muszę myśleć i konstruować jej**”. Bo miłości nie można

skonstruować, bo to jest żywy Bóg który istnieje, po prostu połączenie się. **Dlatego wybór jest to połączenie się z naturą Bożą, wybór uczucia, wybór i chęć zjednoczenia się z Duchem Bożym, owoce Ducha Św.** Dlatego tutaj Duch Św. przedstawia tę sytuację, że to Chrystus nazwał je owocami Ducha Św.: **po owocach ich poznacie.**

Proszę zauważyć Stary Testament księgę Genesis, jest napisane: „Na początku Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i niewiastę i rzekł do nich: idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi” i dalej jest napisane: „pokarmem dla was będzie **owoc** z drzewa raju, a dla wszystkich zwierząt trawa zielona”.

Proszę zauważyć, ten owoc z drzewa raju jest już nieustannie istniejący od samego początku. Więc Jezus Chrystus mówiąc o owocach Ducha Św. odnosi się już do tego znanego smaku, smaku człowieka. Do poznanego smaku czyli odnosi się do owocu rajskiego. I to odnosi się też do owocu jako owocu też w biologicznym życiu, że jedząc owoc nie tylko go połykamy odgryzając kęsy, ale rozsmakowujemy się nim. Jedząc czujemy jego smak, bo każdy owoc ma inny smak więc gdyby wszystkie owoce miały jeden smak i nie miałyby różnicy, to ludzie by je połykali nie zwracając uwagi na to jaki mają smak, tylko by patrzyli na pełny żołądek. Ale każdy owoc ma inny smak, jest innego rodzaju, więc jedząc, rozsmakowując się i poznając różny smak, bo jedni lubią taki owoc, inni taki, czyli skupiają uwagę na smaku, nie tylko na pełnym żołądku. Wybierając owoc, jeden bardziej lubi taki, inny taki, czyli skupiają uwagę na smaku, na tym co są w stanie dostrzec, zobaczyć, jednocześnie czuć, czyli wybór następuje jednak w tym smaku. Oczywiście my o tym wiemy, każdy wie bo jeden lubi jabłka takie, inny takie, inny lubi gruszki. Ale są też amatorzy kwaśnych jabłek i jeden lubi śliwki, inny lubi brzoskwinie i targi są pełne owoców i jedni kupują te, inni tamte etc.

I dlatego Jezus Chrystus odnosi się do owoców Ducha Św. czyli do rozsmakowywania się. Mógłby przecież powiedzieć nie owoce, ale mógłby powiedzieć chleb, albo inaczej, ale powiedział owoce. Owoce czyli nie chodzi o jedzenie, ale rozsmakowanie się, bo chleb jest właściwie do zdobycia siły, do nakarmienia się, abyśmy byli silni. Owoce są raczej do rozsmakowywania się czyli owoce mają różny smak. Chleb jest jednego smaku można byłoby powiedzieć tak ogólnie. I dlatego tutaj owoce Ducha Św. bo mamy się nimi rozsmakowywać, mamy je poznawać, nie możemy po prostu ich połykać. Musimy skupić całą naszą finezyjną naturę. Z finezją musimy je rozpoznawać, bo tutaj ta finezja jest bardzo istotna, ponieważ musimy ze spokojem uruchomić wszystkie swoje zmysły, rozsmakowując się w owocach tych, które spożywamy codziennie.

Ale jeśli chodzi o owoce Ducha Św. czyli zwykłe owoce też gdzieś tam jest finezja w nas. Smakując, szukamy gdzieś tam jakiejś nuty ciepłej, radosnej, słodkiej i potrafimy rozróżnić jedno jabłko od drugiego. Są różne nazwy, wszystkie wyglądają podobnie, ale potrafimy je rozróżnić przez tą właśnie finezję, która w nas istnieje. I dlatego tutaj spoglądając na tą przestrzeń, że owoce Ducha Św. musimy poznawać przez finezję. Czyli nie możemy

gwałtownie wdzierać się, ale ze spokojem, z finezją tych owoców dotykać. Tak jak zauważcie, w „Pieśni nad pieśniami” gdy czytamy ją, to tam widzimy tę finezję między oblubienicą i oblubieńcem. Tam jest ta finezja miłości, finezja współistnienia, finezja, można powiedzieć, relacji między oblubieńcem i oblubienicą.

Gdy czytamy dzienniczki Św. Faustyny to też dostrzegamy w nich finezję, tak jeśli w tej przestrzeni będziemy widzieć. Finezję relacji między Jezusem i Św. Faustyną. Tym uczuciem, możemy nazwać finezję, ale jest to o wiele, wiele głębsze i tą unikalną relację - tylko duszy z duszą. Ale my w tej chwili mówiąc finezję czyli bardzo delikatne, głębokie, a jednocześnie ściśle postrzeganie, ściśle jednoczenie się, postrzeganie najmniejszych nawet tych przestrzeni. Mówimy tu o finezji, ale ta finezja tutaj może nawet nie za bardzo pasuje, ale w odniesieniu do tych głębokich niuansów, zauważanie nawet najmniejszych drobnych rzeczy i drobnych sytuacji. To jest właśnie w rozpoznawaniu, w zanurzaniu się w owocach Ducha Św. ta finezja musi istnieć, bo bez tej finezji nie poznamy - czego właśnie i co się nie dzieje?

Finezja kojarzy nam się z czymś delikatnym, lekkim, zwiewnym, czymś prawie niedotykalnym, lekko muskającym, to dostrzegamy, że te właśnie uczucia są najsilniejszą więzią, to z nich powstaje najsilniejsza więź to między narzeczoną, a narzeczonym właśnie ta finezja, mimo że to jest ta delikatność, to muskanie, to rozumienie się właściwie w eterze, to ona powoduje tą najsilniejszą więź. Proszę zauważyć, te najdrobniejsze, najłżejsze, te finezyjne relacje, które jakoby przez jakiegoś grubianina byłyby całkowicie wyrzucone, wytarte, aby nie były istniejące ponieważ nie są one potrzebne, bo cóż, jaką one mogą mieć wartość, ponieważ tu potrzebna jest potężna lina okrętowa do trzymania tego związku, a nie jakaś finezyjna nić pajęcza. Jak ona może ten związek utrzymać. Okazuje się, że to właśnie ta finezja, te delikatne relacje, te muśnięcia, te jakoby bez dotyku rozumienie się, te jakoby dotknięcia prawie nieistniejące, a jakże głęboko dotykające. One są najsilniejszą więzią. I dlatego mówiąc o owocach Ducha Św. musimy je z finezją rozpoznawać.

Na samym początku kiedy mówiliśmy o owocach Ducha Św. to zauważyliśmy: są albo nie ma, jest albo nie ma, czuje coś tam, a w tej chwili nie mówimy już: jest, nie ma. W tej chwili mówimy o tym nie tylko że są, ale z finezją rozpoznajemy ich tajemnice. Z finezją dostrzegamy je przez rozsmakowywanie się i rozkoszowanie. Rozsmakowywanie, rozkoszowanie się ma w sobie finezję. Także umiłowanie ma pewnego rodzaju też finezję, ale umiłowanie ma jeszcze głębszy stan. To jest zanurzenie się przez tą finezję. Umiłowanie powstaje po rozkoszowaniu się i rozsmakowywaniu. Umiłowanie jest to już zanurzenie się w głąb, picie ze źródła, to jest bycie przy tym źródle. A właśnie tutaj owoce Ducha Św., w tej chwili Duch Św. nam otwiera, że nie można do nich podchodzić tak jak podchodzi się do świata. Napychać kieszenie do oporu, garściami brać do oporu, aby jak najwięcej zabrać. W świecie ducha liczy się finezja czyli właśnie rozsmakowywanie się i rozkoszowanie bo to jest najgłębsza więź.

Sami przecież państwo wiecie, że właśnie ta finezja w związkach, to rozkoszowanie się, to

rozsmakowywanie ono jest najgłębszą więzią. Mimo, że wydawałoby się nieistniejącą, tak lekką, tak zwiewną, tak łatwą do zerwania to przez właśnie tą finezję, to rozsmakowywanie się, to rozkoszowaniem buduje się najsilniejsza więź. Tu ona jest. Ponieważ duch jest finezją, jest finezyjny, jest zwiewny, jest ulotny, w tej swojej ulotności jest tą prawdziwą mocą.

I dlatego wszystkie owoce Ducha Św. są dla nas tą finezją. One są, gdy jesteśmy zanurzeni do głębi, to są tą całą potężną siłą i mocą. Gdy dotykamy natury Bożej, dotykamy natury owoców Ducha Św. to one dla nas ludzi, którzy wychodzą ze świata biologii i wchodzą w świat ducha inaczej świat ducha się nie objawia jak tylko finezyjnie. Więc tutaj mówiliśmy o wyborze. **Okazuje się, że ten wybór jest finezją.** Ten wybór nie jest czymś grubiańskim, nie jest jak rąbnięcie siekierą itp. Nie jest. Nie jest czymś twardym, trudnym, gwałtownym. Ten wybór jest finezją.

Ten wybór występuje wtedy, kiedy rozglądamy się dookoła i szukamy tego wyboru, w sposób ludzki nie możemy go zobaczyć. Sami staramy się go zobaczyć i zastanawiamy się czym to jest. Znaleźliśmy łom, tu cep, tam siekierę, tu topór, ale one żadne nie pasują do tego wyboru. Okazuje się, że **lekki dotyk, muśnięcie, wybór, świadomość, która mówi: przecież tu nie potrzeba żadnej siły tylko lekki, wewnętrzny wybór wynikający z ufności, najbardziej lekki, finezyjny, czuły, dotykający, bo miłości nie możemy inaczej dotknąć jak tylko z ogromną delikatnością.** A ta delikatność, o tym mówi przecież Jezus Chrystus do jednego z faryzeuszów, do Nikodema: „Gdy nie narodzisz się w Duchu nie wejdiesz do Królestwa Bożego”. Można byłoby powiedzieć, że gdy nie staniesz się tą finezją, nie staniesz się tą delikatną istotą, która w tej swojej delikatności ma ogrom mocy nad całym światem, w której ogrom mocy i potęgi jest.

To jest bardzo ciekawa sytuacja, dlatego, że tutaj Chrystus ukazuje jedną bardzo ciekawą rzecz. Ten świat jest silny zewnętrznie, ale wewnętrznie jest ogromnie słaby, chwieje się na swoich glinianych nogach. Swoją grubiańską, że tak mogę powiedzieć, powłoką broni swojej słabości, aby nikt jej nie poznał. Jest okropny, ohydny, trudny, gwałtowny, stosuje przemoc, agresję, ale wewnątrz jest słaby, całkowicie słaby nie znający tej natury wewnętrznej.

Natomiast duch w swojej finezji, w swojej delikatności jest całą mocą wewnętrzną, jest całą mocą i potęgą, której świat nie zna. I on w jednej chwili powoduje to, że gliniane nogi kolosa się rozpadają, a cały kolos runie i nie będzie już go. O tym pisze Stary Testament, jak król miał wizję, miał sen i prosił o tłumaczenie snu, że widział człowieka, który miał głowę ze złota, szyję ze srebra tors z brązu, nogi z gliny. Tam jeszcze były jakieś inne kruszce po drodze. I pyta się Król: czym to jest? To jest twoje królestwo, które teraz jest silne, ale przyjdą tacy, którzy je spustoszą i nie będą żyli w Duchu Bożym i stanie się ono jak kolos na glinianych nogach i runie i przestanie istnieć wszystko to. Ale to też jest pewnego rodzaju wizja samego człowieka, że człowiek stworzony jest przez Boga i ma w sobie potencjał Boży czyli głowę ze złota, a im bardziej odchodzi od Boga tym bardziej się staje z tych kruszców mniej doskonałych, aż dochodzi do żelaza i samych stóp z gliny, które nie są w stanie utrzymać

całego człowieka, gdy nie staną się całe przeniknięte złotem. Złotem czyli prawdą Bożą, która przychodzi do nas z ogromną finezją.

I dlatego mówi Jezus Chrystus do Nikodema, że **gdy nie poznasz, nie staniesz się duchem, tą wewnętrzną finezją, lekkością, doskonałością którą jest Bóg, nie poznasz nieba, które jest tą doskonałością wewnętrzną tylko poznawaną przez lekkość, miłość, opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość** - i owoce Ducha Św. o których w poprzednim zdaniu mówiliśmy, tutaj Duch Św. nam przedstawia, że nie wystarczy je mieć i znać, ale trzeba poznawać ich głębię przez finezję ich natury. I trzeba z tą finezją potrafić rozpoznać każdą sytuację, czyli trwać w nich, z finezją się z nimi jednoczyć, a równocześnie z tą ogromną finezyjną delikatnością z wnętrza wpływającą, te owoce objawiać. One mają finezję bo duch jest finezją i delikatnością, Bóg jest sam delikatnością, a jednocześnie jest potężną mocą.

Więc wybór, o którym rozmawialiśmy, a jednocześnie o którym mówi Jezus Chrystus Nikodemowi: **musisz się narodzić w duchu, czyli musisz wybrać niebo**. Wybrać Ducha Św., który przychodzi do ciebie z ogromną delikatnością, wypełnia cię i ożywia twoje wnętrze, aby się rozpadła ta skorupa zewnętrzna, która jest przeciwnością całej finezji i dlatego nie możesz poznać prawdy, bo gdy stajesz się duchem, do czego to jest podobne. W tej chwili gdy o tym mówię Duch Święty pokazał mi taki obraz czyli myśli nagle się we mnie pojawiły o takim ciekawym podobieństwie. Ziarno, pestka jakiegoś owocu jest twarda na zewnątrz jak skała, można zęba złamać na tym. A gdy wkładamy do ziemi ono skupia się na wnętrzu, do wnętrza się skupia, tam poszukuje właśnie tej finezyjnej siły, tej siły życia, tej finezji Bożej i ona powoduje to, że w jednej chwili rozpada się, ta twarda skorupa staje się miękka, przestaje być twarda i pozwala temu małemu kielkowi wydostać się na zewnątrz i wyrosnąć na wielkie drzewo.

Czyli **gdy nasza natura, gdy nasza świadomość kieruje się ku owocom Ducha Św., kieruje się do naszego wnętrza, podobnie jak ziarno zasadzone do ziemi, pestka, kieruje się do wnętrza odnajdując tą siłę życia, czyli kierujemy się ku owocom Ducha Św.. I one są rozbudzeniem życia duchowego**. I to życie duchowe wewnątrz zaczyna coraz bardziej istnieć, a ta nasza zewnętrzna powłoka przez ten świat uczyniona, aby czasem ktoś się nie dostał do świata prawdy, to grubiaństwo, to chamstwo, ta ordynarność, staje się, że tak mogę powiedzieć, naturalną postawą człowieka i zwyczajnym życiem i byciem, ona zaczyna rozpadać się. Przez to, że skupiamy się do wnętrza ona się rozpada, ona pęka. To są dwa przeciwne światy - świat zewnętrzny i świat wewnętrzny. **Świat zewnętrzny - grubiaństwo, świat wewnętrzny - finezja**. Ta finezja mimo, że wydaje się zwiewna prawie niedotykalna, to ona ma tą siłę rozsądzenia tej grubiańskiej osłony. Tam żaden topór, siekiera, ani nic nie pomoże. Tam wystarczy finezja, ta finezyjna doskonałość Boża.

I dlatego tak sporo jest o tej finezji powiedziane, aby pojawiło się dotykane. I dlatego jest to związane z tą Ewangelią, gdzie Jezus Chrystus mówi do Nikodema: **gdy nie narodzisz się w**

Duchu nie wejdiesz do Królestwa Bożego, bo mówię Ci o sprawach nieba, a ty ziemskich spraw nie rozumiesz. Ty chcesz żebym Ci powiedział o sprawach nieba, ale nie rozumiesz spraw ziemskich. Bo z człowiekiem duchowym, narodzonym z ducha jest tak jak z wiatrem. Nie wiesz skąd przychodzi i nie wiesz dokąd idzie, nie wiesz skąd wieje i dokąd wieje i z człowiekiem zrodzonym z ducha jest tak samo. Nie wiesz skąd przychodzi i nie wiesz dokąd idzie, ale kiedy jesteś nim wiesz skąd przychodzisz i wiesz dokąd idziesz.

Ponieważ **żyjąc owocami Ducha Św. jesteś tym duchem i wiesz, że przychodzisz od Boga i idziesz do Boga.** Ale ten świat nie wie gdzie On jest, bo nie poznając samego Syna, który przyjmując ciało, objawiając owoce Ducha Św., będąc delikatnym, łagodnym, radosnym, współczującym, pomagającym, On objawia tę naturę, a ta natura jest tak nieprzyjazna temu światu, że patrząc na niego - jakżeż On może być tym Bogiem żywym za którego się podaje, jak jest taki słaby. Nie może zejść z krzyża, nie może się obronić, nie może tego zrobić, nie może spowodować trzęsienia ziemi, żeby wszystko rozwalić. Ale po co ma to robić. **Przecież przychodzi jako łagodność, obudzić w ludziach łagodność, a nie ich ukarać. Przychodzi ich wyzwolić i to jest ta właśnie miłość.**

Wie, On wie, że człowiek jest warty życia, poświęcenia, że doskonałość człowieka jest tak ogromna stworzona przez Boga, że warto jest życie oddać za jego duszę, żeby dusza żyła. Żeby dusza ożywiła się i żyła, bo ten który je oddaje, życia nie traci ponieważ czyni to z mocy najdoskonalszej, mocy Bożej. I ma w sobie już życie, bo rozumiejąc to, to to zrozumienie nie pochodzi z jego ludzkiej natury, z jego grubiaństwa, ale z jego duchowej natury, finezji, a już życie wtedy ma.

Ponieważ życie jego nie pochodzi z ciała biologicznego, ale pochodzi z Ducha Św., który owocami Ducha Św. przenika, a i darami spoczywa, umacnia, kieruje. I dlatego z wyborem jest tak samo. Ponieważ wybór owoców Ducha Św. jest to największa delikatność, największa łagodność, największe najczulsze dotknięcie i najczulsze spojrzenie. Wtedy miłość dostrzegamy, gdy spojrzymy najczulej, najspokojniej, z największą troską i finezją, wtedy widzimy miłość i wtedy ją dostrzegamy. Inaczej gdy będziemy patrzeć w sposób gwałtowny i rozpaczliwy chcąc się stamtąd wydostać, to nie możemy zobaczyć tego co mamy wybrać, ale **gdy stajemy się tymi łagodnymi, czułymi, delikatnymi i zwiewnymi wtedy w nas następuje natura ta łagodna, dostrzegamy to co mamy wybrać. Objawia się żywa miłość, a w naszym sercu nagle: tak, tego szukam, tak to jest to i w tym momencie serce samo porywa i ze spokojem ten wybór następuje.**

Wybór nie jest czymś opartym na naszym intelekcie. Tu jest dosyć ciekawa sytuacja. Gdy staramy się ten intelekt wykorzystać do wyboru, to intelekt nie może poznać tego, bo intelekt opiera się na własnym rozumieniu, a w intelekcie nie ma poznania miłości. O tym mówi przecież Jezus Chrystus: „**Ani krew ani ciało, ani umysł nie dały tobie tego poznania tylko mój Ojciec w niebie**”. Pamiętamy wczorajszą Mszę Św. było to czytanie.

Św. Paweł mówi: Bóg w niebie przygotował dla człowieka to czego oko nie widziało, ucho

nie słyszało i to co nie weszło nigdy do serca człowieka. **Więc nie możemy się kierować wszystkim tym co nasz umysł dostrzegł, nasza krew poczuła i do naszego serca weszło i dlatego nie możemy się w wyborze kierować naszym umysłem, naszym doświadczeniem umysłowym, ponieważ ono nigdy nie rozpozna. Czyli wybór nasz nie może się opierać na intelekcie. Nasz wybór musi się kierować właśnie tą naturą dziecięcą, bo natura dziecięca nie kieruje się intelektem bo tego intelektu nie ma.**

Natura dziecięca kieruje się tą jakoby ułomnością, ale w tej ułomności ma pełną wiedzę. To dziecko jest ułomne umysłowo w rozumieniu świata, ale pełne świadomości, **ułomne czyli niewyedukowane, niewiedzące i nierozumiejące jeszcze.** Dorośli mówią o dziecku: ono jeszcze nic nie wie, ono jeszcze nic nie rozumie, ono jeszcze nie potrafi nic zrobić. Okazuje się, że to dziecko ma tak niezmiernie wielką uwagę, że ono rejestruje wszystko. Ono w ciągu dwóch lat uczy się języka, uczy się obsługiwania niektórych urządzeń, sprzątanania i wielu innych rzeczy. Człowiekowi czasami zajmuje to ogromną ilość czasu, a dziecko w ciągu dwóch lat uczy się i języka i chodzenia i innych itd. Ogromnej ilości rzeczy, to jest ogromna ilość wiedzy. Gdyby tą wiedzę tak rozłożyć i dać dorosłemu człowiekowi to by spojrział: przecież to jest na 20 lat nauki, albo jeszcze na więcej, bo umysł ludzki nieustannie neguje, neguje, przesyła to przez intelekt.

Dlatego tutaj **wyбір nie może opierać się na intelekcie ponieważ intelekt nie jest w stanie dostrzec tego co mamy wybrać. On nie widzi tego. Dopiero wtedy kiedy sięgamy do finezji dziecka, do delikatności dziecka, do spojrzenia czystego dziecka, do tej finezyjnej czystości, delikatności, lekkości, do ufności, dopiero objawia nam się miłość i nas porywa. I w tym momencie, to porwanie powoduje: ojejku, to wybór, jestem już w tym** zanurzony, już cieszę się i okazuje się, że nic nie muszę budować ponieważ to zostało już zbudowane, abyśmy mogli w tym mieszkać.

Z resztą Jezus Chrystus mówi: „ U mojego Ojca jest mieszkań wiele, czyli one już są, nie musicie ich budować, idę je przygotować”. I co wiemy o Jezusie Chrystusie. Nigdzie nie poszedł, jest z nami, przygotowuje mieszkania. A powiedział przecież: **„Ja już z tego świata muszę odejść, ale pozostanę z wami do końca świata, będę z wami do końca świata. Czyli poszedł do Ojca, mieszkania przygotować, pozostając z nami ponieważ to wszystko w nas istnieje, a w nas jest Ojciec.** On nieustannie właśnie dba o to. Powiedział przecież Nikodemowi: „Gdy nie narodzisz się w Duchu, nie wejdiesz do Królestwa Bożego”, czyli nie zamieszkasz w niebie. Więc musisz się narodzić, przygotować mieszkanie.

Mieszkaniem jest właśnie nasza przemiana, czyli Duch Święty który w nas mieszka i rozszerza się. On otwiera w nas całkowicie nową naturę istnienia, tak odwiecznie w nas istniejącą, a tak bardzo nieznaną i odległą. A jednocześnie odległą nie przez odległość, tylko przez zagubienie, przez grubiaństwo, przez hardość, twardość, przez opór, przez niewiedzę, niewiarę, zwątpienie. To to, jest ta odległość. To nie jest odległość w metrach, milimetrach, czy centymetrach, yardach czy w milach, to jest odległość mierzona

zwątpieniem, grubiaństwem, chamstwem, niewiarą. To jest ta odległość. **I gdy ufamy coraz bardziej Bogu to ta odległość znika, jej nie ma, ponieważ to jest ta prawdziwa odległość od prawdy naszej wewnętrznej, od samego Boga, tym jesteśmy odlegli.**

Dlatego finezja w poznawaniu owoców Ducha Św. jest główną naturą. Dlatego mówię finezja ponieważ finezja jest rozumiana przez nasz intelekt, naszą naturę wewnętrzną, przez naszego ducha. Dlatego finezja ukazuje tą delikatność, bo Duch Św. chce aby to co w Nim niepojęte, zostało wyrażone pojętym przez człowieka, i aby mógł pojąć to co niepojęte swoją naturą, ponieważ została ona uzdolniona do tego aby pojąć, ale musi ona najpierw znaleźć wspólny język, połączenie, musi znaleźć tą relację, musi znaleźć tą łączność. Dlatego Duch Św. w sposób doskonały przemawiając używa słów w taki sposób, aby miały bardzo jędrną, głęboką naturę uczuciowego istnienia i przez nią później przejawia. Później słowo jest mówione, werbalnie jest odrzucone, a pozostajemy przy samej uczuciowej naturze tego słowa, aż z niego zdradza się następna, i następna. I dlatego gdy rozmawiamy, rozumiemy, ale gdy przychodzi jakaś osoba, która nie jest w ten sposób nauczona postrzegania, to dla niej te słowa są niepojęte, niezrozumiałe o czym jest mowa, ponieważ tu już nastąpiło już przemienienie do innego istnienia.

To tak jak kwiat, który w pełni zakwitł mówi do pestki, do nasionka: czyż nie ładnie kwitnę? A on: to co to takiego jest? - nie rozumiem. Ja jestem pod ziemią i w jakiejś skorupie, nie wiem nic o kwitnieniu. Jest w nim, w tym ziarenku jest zdolność kwiatu, ale on w tej chwili jeszcze nic nie rozumie, on musi przejść wiele etapów aż zrozumie, że jest także tym kwiatem. Także każdy człowiek kiedy mówimy do niego o Bożej naturze, on nie wie o czym mówimy, ale gdy powiemy mu po drodze doprowadzimy do tego momentu, on zobaczy, że on też jest tym kwiatem, który może zakwitnąć i raduje się w taki sam [sposób] z kwitnienia jak ten wcześniej.

Część 13

Spotkanie przed przerwą ukazywało coraz bardziej zgłębną naturę i finezję, delikatność, która jest nieodzowna, bez niej jest niemożliwe spotkać się z owocami Ducha Św. bo One mają dużo głębszą naturę głębi i finezji niż życie ludzkie, te które dostrzegamy, którym żyjemy. Nawet najgłębsza delikatność życia ludzkiego, tego biologicznego, nie jest w stanie sięgnąć nawet do powierzchni owoców Ducha Św..

A gdy zaczynamy żyć naturą Bożą, to natura Boża kieruje nas do owoców Ducha Św. i czyni nas niezmiernie finezyjnymi, właściwie delikatnymi, potrafiącymi rozkoszować się i rozsmakowywać się w głębi owoców Ducha Św., a jednocześnie umiłować je tam, gdzie umiłowanie w pełni się osadza, realizuje, spełnienia, aż do pełnego poznania w głębi owoców Ducha Św., wdzięczności i jest ono ukryte na samym dnie.

Wdzięczność można porównać do ziarna zasadzonego w ziemi, które wyrosło na wielki

kwiat i to jest wdzięczność Bogu. Objawia ten kwiat Bożą obecność w kwiecie i nie jaśniej kwiat swoim blaskiem, ale Bożym, które zostało objawione na chwałę Bożą. Czyli, zobacz Panie odnalazłem (kwiat woła) delikatność Twoją i obecność przez delikatność którą mi dałeś. Poszukiwałem Ciebie z bardzo wielką uwagą, z delikatnością, z wielką finezją. Poszukiwałem Ciebie tam gdzie inni myśleli że Ciebie nie ma, a ja poszukiwałem tam i coraz głębiej Ciebie poznawałem, aż wyrosłem na ogromny kwiat który odzwierciedla Twoją chwałę we mnie. To jest wdzięczność, **wdzięczność to jest odnalezienie chwały Bożej w nas**, tam na samym dniu i ta wdzięczność odzwierciedla się ogromną radością i prawdą, ona jest chwałą Bożą, to jest ta natura. I dlatego delikatność najgłębsza bo ta delikatność jest Bożą delikatnością.

Chcę powiedzieć o Nikodemie, że Jezus Chrystus mówi: gdy nie narodzisz się w duchu nie wejdiesz to Królestwa Bożego, tzn. gdy nie narodzisz się w duchu, nie będziesz mógł poznać tego co duchowe, nie będziesz mógł poznać tego co nieśmiertelne. Ponieważ śmiertelne nie poznaje tego co nieśmiertelne, to nieśmiertelne poznaje to co nieśmiertelne. Śmiertelne nie jest w stanie, ono pochodzi z tego świata płaskiego, trudnego, gdzie wszystko ma swoją twardą powłokę. A duch jest tą delikatnością wewnętrzną, gdy nie staniesz się delikatnym duchem z Boga samego powstającego, który widzi tam gdzie dla innych jest wszystko ukryte, nie zobaczysz tego co ukryte przed okiem ludzkim, a odkryte przed okiem Bożym.

Czyli Duch Boży ukazuje, że ducha nie możemy poznać inaczej jak tylko przez tą delikatność, a ona nie może się objawić jeśli nie jesteśmy z 10 przykazań bo delikatność pochodzi od Boga, a gdy istniejemy w 10 przykazaniach to ta delikatność pochodzi od samego Boga i nas przenika bo ona w nas nie istnieje. Ona istnieje w nas na tyle ile istnieje, ale to Bóg otwiera w nas tą prawdę.

Bardzo prosta zasada, list św. Pawła: ja sieję Apollos podlewa, ale wzrost daje Bóg. I dlatego bez Boga wzrostu nie będzie, nic nie może się przemienić bez Boga. Nasze podlewanie i sadzenie tylko doprowadzi do zgnicia, a tylko Bóg daje wzrost. Dlatego tutaj bez 10 przykazań, bez zjednoczenia się Bogiem, bez zakotwiczenia się w Jego naturze, Jego życiu, w Jego prawach, w Jego doskonałości. Zakotwiczeniu się w Nim samym przez 10 przykazań. Wypełniając Jego przykazania, stosowanie ich jako drogowskazy, nie jako szlabany, nie może w nas zrodzić tego co się może zrodzić, bo nie my w sobie - ale to On w nas zradza. Przejdźmy do praktyki, aby wybór który w człowieku jest, który tylko przez głęboką finezję i delikatność poznaje owoce Ducha Św., abyśmy mogli w owocach Ducha Św. zanurzyć się z ogromną - finezją, delikatnością, rozsmakowywać się w bardzo głęboko, z rozmysłem, z głębokim zanurzeniem i odczuwaniem owoców Ducha Św..

Proszę Ducha Św., Świętą Maria Matka Bożą Trójcę Przenajświętszą o nieustanne kierowanie, przenikanie. Pamiętajcie **wyбір owoców Ducha Św. nie jest naturą umysłu, nie jest naturą tą ludzką biologicznie, ale wynikającą z duchowego wyboru, z takiej wewnętrznej delikatności i ufności czyli oddania, zjednoczenia się, poddania się Duchowi Św., uległości wręcz.** Wybór jest uległością, jest wybraniem właśnie tego co nasze

serce pragnienie. Oczywiście mówimy o pragnieniu natury Bożej, to przez tą delikatność, im większa delikatność i finezja tym bardziej ten wybór stanie się prosty, jasny i w tym oddaniu dostrzegamy naturę głębi owoców Ducha Św., ich miąższ. I możemy się bardzo spokojnie rozsmakowywać w miąższu owoców. To jest właśnie podobne, jak patrzę na państwa, do stanu podobnego do kwiatu, przedtem było tak jak byście byli państwo zasadzeni w ziemi i zaczęliście się cieszyć miejscem gdzie następuje zrodzenie, a w tej chwili, gdy coraz głębiej z delikatnością i finezją się zanurzacie w głąb natury owoców Ducha Św. rozpoznając ją, budzi się życie w tym ziarnie, w tej naturze życia utajonego, w ziarnie, aby zaczęło się coraz bardziej skupiać na tym co jest życiodajne. Czyli co jest życiem, czyli na wewnętrznej naturze, której nie możemy inaczej poznać jak tylko przez tą najgłębszą delikatność.

Ta delikatność jest podobna do słuchania muzyki, gdy słuchamy muzyki to nie wtrącamy się w to jak muzyk gra, ponieważ nie możemy wtedy słuchać muzyki, niszczy to co buduje muzyk. Więc gdy muzyk gra, jesteśmy właściwie cisi, tak bardzo cisi i staramy się skupić tylko na muzyce, nie tylko na dźwiękach, ale na całości, całokształcie muzyki która nie jest tylko samymi dźwiękami, ale jest całą symfonią wszechświata. Ponieważ muzyka jednoczy nas z symfonią wszechświata, muzyka jest tą naturą, która nie jest samym dźwiękiem, ona współlistnieje z wszechświatem. Dlatego tak lubimy muzykę ponieważ muzyka otwiera w nas to współlistnienie ze wszystkimi. Dlatego ta delikatność jest jak słuchanie doskonałej muzyki, najdoskonalszej, wsłuchujemy się w nią tak doskonale, tak głęboko, nawet nie oddychamy zbyt głęboko, aby nasz oddech nie zakłócał tej wspaniałej nuty, w którą się wsłuchujemy, nie wprowadził fałszu. Ale żeby wsłuchiwać się, a ona nas unosi. W ten sposób zaczynamy mieć udział w niej coraz głębszy.

I w ten sposób owoce Ducha Św. rozsmakowując się w nich, postrzegając coraz głębszą naturę, stając się właściwie nawet niezauważalnym jak głęboko jesteśmy, niezauważalnym będąc coraz głębiej w naturze tego wzrostu, że jesteśmy już kielkiem wystającym nad ziemią i już cieszymy się słońcem, które ogrzewa, oświetla i daje życie temu nowemu istnieniu. Ze spokojem, bo widzę że niektórzy się denerwują dochodząc tam do głębi, występuje stan niepokoju pewnego, ale trzeba **z ufnością** - że nie jesteśmy sami tylko w opiece, skupić się na odwadze. Pamiętajcie państwo, **tutaj męstwo jest potrzebne czyli ta odwaga Boża, ufność Bogu i nie obawiajmy się, jesteśmy w Jego obronie.**

Gdy się zanurzamy, odsuwane jest to co nas tam osacza, co chce nas posiadać. Bo zauważyłem taką sytuację, że u niektórych osób jest dojście do miejsca, gdzie są posiadani przez coś lub kogoś innego. I występuje w nich niepokój wynikający z tej sytuacji, że to posiadanie ich jest usuwane lub to co posiada ich jest niespokojne, i ten niepokój się rozchodzi w tych dwóch kierunkach. **Musimy zaufać Bogu, że On jest tą mocą i wtedy jesteśmy w stanie w tym głębokim rozsmakowaniu się, w delikatności i spokoju zanurzyć się w głąb. A życie, które się objawia jest mocą pokonania wszelkich przeszkód**, nic nie może powstrzymać trawy która wyrasta, roślinki która wyrasta, ona wyrośnie w szczelinie betonowej, ona wyrośnie pod głazem i on jej nie przeszkadza, człowiek nie może unieść głazu,

a ona wyrasta spod tego głazu i go odsuwa. Pamiętajmy że to wszystko się dzieje w czasie teraźniejszym, nie dzieje się w wyobraźni, nie dzieje się w oglądanie tylko swoich myśli, jest to rzeczywisty czas, relacja i dotknięcie w głębi naszej w owocach Ducha Św. gdzie jesteśmy przez wybór, wybieramy prawdę. Wybór który jest rozumiany dopiero na samym dnie, w tej najgłębszej cichości, radości i słabości. Zauważmy, że największą obroną w tej sytuacji, gdzie jesteśmy w głębi to przecież jest wołanie do Ojca, tam w tej drodze w tym zagłębianiu się, wołamy do Niego:

Ojczy nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje - przyjdź mi z pomocą, przyjdź królestwo Twoje - otocz mnie, obroń, bądź wola Twoja - prowadź mnie, przemieniaj mnie, jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj mi dzisiaj - abym był silny i mocny w tej drodze i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom - uwolnij mnie od wszelkiej winy i daj mi siłę abym wybaczył, bo ono mnie zatrzymuje w drodze, ono nie pozwala mi się zagłębiać, trzyma mnie związek nie wybaczenia, nie dopuść abyśmy ulegli pokusie - trzymaj mnie mocno, abym wołał do ciebie nieustannie Ojczy mój, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, bądź moją obroną, wspieraj mnie, otocz mnie Swoim królestwem, daj mi siłę Swoją, kieruj mnie Swoimi myślami, myśl moimi myślami, Kochaj moim sercem, pragnij moją duszą, aby moje drogi były jasne, czyste i proste.

Tam w głębi, gdzie zanurzamy się w głąb, pamiętamy tutaj o rozsmakowywaniu się. Pamiętajmy też, że w Ewangelii św. Marka - **stokroć więcej w prześladowaniach, pozbywamy się w tej chwili tego co nas ogranicza, jednocześnie poznając to - czego się pozbywamy. Czyli odczuwając, jak nas to trzyma, ale właśnie z powodu Mnie i Ewangelii, jak to Jezus Chrystus powiedział, wydobywacie się z tego problemu, poznając, ale będąc wolnymi.** Bo nie możecie stać się wolnymi, nie poznając, nie ma takiej możliwości. Rozsmakowywanie się jest nieustannym zgłębianiem wyboru, trwaniem w wyborze, umacnianiem wyboru, trwaniem i zgłębianiem wyboru, zanurzanie się w tym co zostało wybrane. Tutaj można powiedzieć - czyż nie Bóg jednoczy nas w miłościach, czy my sami jednoczymy się z miłościach. **Jeśli my się sami jednoczymy w miłościach to te miłości nie są Boże, jeśli Bóg nas jednoczy w miłości z Nim samym, a jednocześnie ze stworzeniem to jest to właściwe zjednoczenie, które nie oddala nas od Niego, ale wypełnia Jego naturę i umacnia Jego miłość.**

Nasz wybór przez rozsmakowywanie się w owocach Ducha Św. się ugruntowuje, umacnia się, wybór się coraz głębiej osadza, zakorzenienia, my się zakorzeniaemy w tym nowym miejscu. Musimy pamiętać, że tutaj istnieją dwa jednocześnie stany – **zakorzenianie się i rozsmakowywanie to jest kierunek do wnętrza, a jednocześnie istnieje kierunek na zewnątrz, stosunek do stworzenia, który z tych owoców Ducha Św. wynika - czyli opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość.** Czyli kierujemy się do wnętrza, ale jednocześnie jesteśmy świadomi jak w nas emanuje radość Boża, bo gdy kierujemy się do wnętrza, a jednocześnie nie odczuwamy, nie jesteśmy w tej relacji ze stworzeniem, z Bogiem w tej radosnej części tej relacji, to to nie

dzieje się w czasie teraźniejszym, jest to złudzenie.

Dlatego jest to jednocześnie zanurzenie się, a i emanowanie. Czyż kwiat który rośnie nie zachwyca, bo gdyby rósł i nie zachwycał to można byłoby się zastanowić czy on w ogóle rośnie, to za pewne nie rośnie, bo gdy rośnie to zachwyca. Ogrodnik który widzi tą małą roślinkę wychodzącą z ziemi, jakże jest zachwycony że ta roślina którą zasadził ma tak wielką siłę, że wychodzi ponad ziemię. Zachwyca się jego siłą, mocą, wydobywa się na zewnątrz, aż do pełnego rozkwitu - i dlatego zachwyca. A gdy nie zachwyca, to go nie ma. I dlatego tutaj zanurzamy się w głąb, a jednocześnie czujemy radość która wypływa z natury owoców Ducha Św., która nas przenika, są to dwa kierunki - kierunek do wnętrza i do zewnątrz.

Owoce Ducha Św. opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość, one znajdują tam to właśnie swoje miejsce wyrażenia, tam w głębi odnajdujemy je i mamy w nich udział. A ten udział w nas emanuje i mamy w nim przez rozkoszowanie się, rozsmakowanie, umiłowanie, wdzięczność, a jednocześnie emanowanie tą naturą, ponieważ gdy nie emanujemy to nie mamy rozsmakowania, rozkoszowania się, umiłowania i wdzięczności.

Niektórzy przechodzili wewnętrzny smutek spowodowany rozstaniem z grzechem, ale ten smutek jest tylko pułapką, jest lepem jak na muchy, więc nie możemy się przy nim zatrzymywać, ale zdążać ku rozkoszowaniu się i rozsmakowaniu się owocami Ducha Św.. **Czyli emanować ich obecnością, czyli odczuwać wewnętrznie i zewnętrznie, aby nasza natura zewnętrzna miała udział w tej radości, czyli aby nasze samopoczucie niebiańskie stawało się radosne, bo ta nasza natura jest naszym samopoczuciem czyli - jak my ją doglądamy, jak nią się opiekujemy, jakich wyborów dokonujemy - tak ją doprowadzamy do przemiany, kierujemy, a właściwie to czyni Duch Boży przez to że wybieramy owoce Ducha Św., a ona przemienia nasz cały stan zewnętrzny czyli daje nam cały samopoczucie zewnętrzne.** Wybór nasz wewnętrzny daje nam zewnętrzny właściwy stan i gdy jest tylko wewnętrzny, a nie ma zewnętrznego to jest to tylko złudzenie, a gdy jest wewnętrzny jest zewnętrzny.

Czyli kiedy wewnętrznie żyjemy dobrze to i mamy też samopoczucie zewnętrzne dobre, ale jeśli wydaje nam się, że żyjemy wewnętrznie dobrze to innych oskarżamy o złe swoje samopoczucie, ale to nie jest ich wina, to po prostu my siebie oszukujemy. O czym mówi św. Paweł w liście do Galatów rozdział 6,3: „ci którzy myślą, że są dobrymi będąc złymi, sami siebie oszukują”. Patrząc na Chrystusa, On jednocześnie jest nieustannie zjednoczony z Ojcem, a jednocześnie nieustannie doskonały, radosny, współczujący dla człowieka. Naraz dzieją się dwie rzeczy, dwa etapy, dwa stany - wewnętrzny i zewnętrzny, wewnętrzny jest przyczyną zewnętrznego i zewnętrzny jest umacnianiem wewnętrznego.

My zanurzając się w głąb, **właściwie dokonując wyboru i trwając w tym wyborze naprawdę w czasie rzeczywistym, jesteśmy tymi którzy czują rzeczywisty stan**

radości i rozchodzący się w naszym samopoczuciu. A nasze samopoczucie nie jest oparte na tym co zjemy, ale na tym co wewnętrznie przeżywamy, czujemy, z czym się jednoczymy. Im bardziej zanurzamy się w głąb natury owoców Ducha Św., tym bardziej zbliżamy się do rzeczywistości, do rzeczywistego odczuwania, głębszego niż tylko finezja. Ale zanurzamy się do miejsca gdzie naturą naszego odczuwania, życia, postrzegania, relacji, jest umiłowanie, które jest naturalnym stanem naszego istnienia. Tam jest to w głębi, tam jest to naturalny stan relacji z człowiekiem i z Bogiem – umiłowanie, rozkoszowanie się, to co zostało umiłowane. Wdzięczność jest nieustannym stanem, nieustannie emanującym, wdzięczność jest życiem. Czyż kwiat, który nie rozkwitł nie cieszy się pełnią życia, nie jest to pełnia życia, czy nie do tego momentu zdąża, aby żyć pełnią życia.

To jest pełnia życia – wdzięczność. **Wdzięczność to odczuwanie pełni życia, czyli jednoczenie się z pełnią życia która w Duchu Bożym, Bogu Ojcu jest emanacją wdzięczności.** I gdy wdzięczność w pełni się objawia, kwiat całkowicie dojrzewa, wtedy objawia się z wdzięczności uwielbienie, uwielbienie które objawia się kiedy wdzięczność w pełni dojrzewa. Kiedy jest w pełni już gotowy do ścięcia, aby mógł już wiecznie być doskonały. Dlatego Ewangelia: wy od początku świata opaszcie się mocno w biodrach, aby złodziej nie miał korzyści z tego na co wy oczekujecie, gdy wasz kwiat dojrzeje, niech przyjdzie mądry człowiek zetnie go, abyście mieli z niego pożytek. Aby życie wasze trwało nieustannie, abyście mogli całkowicie czerpać z życia i trwać w życiu z którego całkowicie powstaliście, aby ono było dla was, a i dla wszystkich tych dla których zostało przeznaczone, do których zostaliście posłani.

Tam w głębi gdzie wybór się osadza, tam jest w naturalny sposób istniejący jak powietrze, jak wszystko co nas otacza – umiłowanie. Jak powietrze, słońce, woda - rozsmakowanie się, rozkoszowanie się wszystkim i tam w głębi jak powietrze, życie, jak wszystko co otacza jest życiem, jest wdzięczność czyli łączność z życiem. **Chrystus na krzyżu emanuje wdzięcznością, wdzięczność - czyli życiem Ojca, aby życie w nas mogło zaistnieć i istniało, daje nam wdzięczność czyli życie, uzdalnia nas do wdzięczności, abyśmy przez wdzięczność mieli udział w życiu. Abyśmy w pełni w wdzięczności się zanurzając, mogli zanurzyć się i rozsmakować, zanurzyć się w uwielbieniu czyli w pełnym zjednoczeniu, ale ono jest zrozumiałe wtedy kiedy wdzięczność w pełni istnieje.** Gdy wdzięczność się objawia tak jak w tej chwili, Duch Święty ukazuje, widać jak z głów waszych, nie wszystkich, kwiat biały się otwiera, jaśnieje, a to co w tej chwili odczuwacie, u których się otwiera, jest to radość otaczająca całego człowieka, jest szczęśliwość, udział w tej wdzięczności, gdzie uwielbienie staje się dotykalne. Rozsmakowujcie się w wdzięczności, ona ma niezgłębioną słodycz i smak, nieustannie jest życiodajna, dająca nieustanną radość, ma nieskończony smak który nieustannie trwa, nie jest jak smak który przemija, raz kto zasmakuje wdzięczności ten smak już nigdy w nim nie ustaje, ten smak jest wieczny, kieruje człowieka ku radości, wdzięczności i w niej się osadza w pełni, w wdzięczności, w uwielbieniu.

Uwielbienie jest to w pełni osadzenie wdzięczności, ale wdzięczność jest tym smakiem

nieustającym, życiem, jednością. Wdzięczność, gdy spojrzymy na Jezusa Chrystusa na krzyżu to w Nim jest wdzięczność. Kiedy spojrzymy na Jego naturę wewnętrzną, na relacje z Ojcem jest wdzięczność niepojęta i uwielbienie, które tam w pełni się objawia, w pełni jest istniejące, które dla nas staje się życiodajnymi strumieniami życia. Pamiętajcie państwo że wszystko dzieje się w czasie rzeczywistym nie z wyobraźni, w rzeczywistym przeżywaniu i obecności. Pozwólmymy porwać się wdzięczności, aby w pełni rozsmakowała się w nas, aby swój smak oddała nam, tak jak jest to napisane w mądrości Syracha - czyż to nie drzewo czyni wodę słodką. Wdzięczność jest strumieniem wody płynącej, która w nas płynąc, smak swój w nas objawia.

Teraz zauważcie jaką głębię i bliskość ma Modlitwa Pańska, kiedy wołacie: **Ojcze nasz, Ojcze mój, Tato, Ojcze nasz który jesteś w niebie** - sami wewnętrznie czujemy jak bliskie jest Jego święte imię, **święć się imię Twoje** - i czujemy jak On nas dotyka, dotyk żywego Ojca, **święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje** - i czujemy jak światłość otacza nas, to jest Jego obecność, królestwo mieszka w światłości, jest światłością, Jego domem jest światłość, **bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi** - Jego radość, moc, władza i potęga, wola, myśli nasze są przenikane tą radością, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi - aby niebiański porządek także w nas zaistniał, jako wszelka istota niebiańska, która wolę Bożą w sobie ma, tak i my abyśmy tą wolę w pełni w sobie mieli i byli wdzięczni, to wdzięczność otwiera nas na tą obecność. Wdzięczność która daje nam radość uwielbienia czyli jednoczenia się i jakżeż słodkim jest wybaczenie w tym miejscu, jest to nieograniczona miłość Boga płynąca do wszelkiego stworzenia - wybaczenie nieustające. I wiemy gdy Jego wzywamy, Jemu się oddajemy, jesteśmy w nieustannej Jego opiece, On daje nam Siebie samego, w ten sposób nie ulegamy pokusie ponieważ On jest tym, który nas trzyma, broni, dając Siebie samego. I czujemy jak wyzwalana nas od tego świata który chcę mieć władzę nad nami. Ale On w nas rozszerzając Swoją obecność, moc, wdzięczność, i dając nam radość uwielbienia czyni nas jednym ze Sobą uwalniając od złego, broniąc i czyniąc niedostępnym dla złego. Dając nam pełną władzę nad tym co bliźniego niszczy, zwodzi, co świat zwodzi, chce też człowieka wszelkiego i nas zwieść. Przez ufność i wdzięczność Bogu nieustanną jesteśmy cały czas zjednoczeni ze źródłem wód. Jest przecież powiedziane: kto pragnie i wierzy we Mnie, niech przyjdzie do Mnie i pije ze Mnie, a wypłyną z jego wnętrza źródła wód żywych i nie umrze na wieki.

Oddaję państwa Bogu Ojcu, abyśmy nieustannie w Nim trwali, a On trwał w was kiedy wy w Nim trwacie. Bo On nieustannie bierze was w Swoją opiekę, dając Siebie samego. Więc wy też dawajcie siebie samego, ponieważ to jest największy dar, jak mówi Psalm 51- gdybym ci dawał nawet ofiarę całopalną, nie jesteś z niej zadowolony, Ty chcesz naszego ducha pokornego i serce oddane.

Część 14

Nasza praktyka przed przerwą, ona ukazywała, objawiała, dała nam udział, zagłębiała nas w życie człowieka wewnętrznego. **Człowiek wewnętrzny kieruje się owocami Ducha Św. ze światem i z Bogiem, a nieustanne pozostawanie w Bogu przez umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność i uwielbienie - to jest jego natura życia.** Tak jak u nas istnieje oddychanie, krążenie krwi, układ krwionośny i limfatyczny i układ nerwowy to bez niego nie moglibyśmy istnieć, tak umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność, uwielbienie jest, można powiedzieć, całym systemem krwioobiegu, a jednocześnie całego życia, czucia, istnienia, sprawności człowieka wewnętrznego. On nie może istnieć bez uwielbienia bo to tak jakby nie oddychał, bez wdzięczności tak jakby nie widział, nie czuł, nie może istnieć bez rozkoszowania bo tak jakby nie przeżywał i przez umiłowanie to tak jakby był całkowicie odrętwiały i nie potrafił w ogóle niczego dostrzegać, tak jakby po prostu leżał, nie potrafił żyć. To są te stany, to jest zanurzenie się, to jest jego natura.

A w czasie praktyki dostrzeżliście państwo, że zanurzenie wewnętrzne jest wyrażeniem zewnętrznym, czyli właściwym wtedy stanem, prawdziwym życiem w czasie teraźniejszym jest stan, kiedy jednocześnie zanurzamy się do wnętrza w owocach Ducha Św. rozkoszując się nimi w tej głębokiej finezji, delikatności w relacji bardzo czułej, bliskiej, tej takiej niby słabej, lekkiej, ale niezmiernie głębokiej. Ponieważ między mężem i żoną, narzeczoną i narzeczonym nie ma „końskich zalotów” tam jest czułość, ona o wiele więcej przemawia niż „końskie zaloty” - kopnięcie czy ugryzienie, mimo że są bardziej intensywne to wcale nie przyjemne. Właśnie te czułości, tak jak między mężem i żoną, te finezyjne, te delikatne, one bardziej przemawiają - bo one docierają do wewnętrznej istoty i ona nimi żyje. Dlatego tak bardzo mąż i żona, narzeczone i narzeczony pragną tej delikatności bo pragną tego kontaktu wewnętrznego bo ten kontakt wewnętrzny jest przez delikatność. Nie, delikatność jako delikatność sama, tylko wynikająca z narzeczonego czy narzeczonej, ta delikatność, ona sama staje się tą naturę duchową, która jest w stanie dotknąć tej duchowej.

Dlatego stając się w takiej naturze, występują relacje dwóch, wtedy rodzące się, istniejące. I dlatego delikatność więcej przemawia do wewnętrznej istoty. I gdy my z radością ogromną, z rozkoszowaniem się, rozsmakowywaniem się, radowaniem się, poznawaniem, zanurzaniem się w owocach Ducha Św. z którymi przez wybór się jednoczymy, bo to wybór jest najczęściej tym uchem igielnym, przez wybór zanurzamy się w głębi, to to co się wewnątrz nas dzieje nie tylko jest naszym wewnętrznym stanem, ale on na zewnątrz się ujawnia przez to, że nie tylko odczuwa to nasza wewnętrzna istota, ale też odczuwa to nasza zewnętrzna istota przez emanację na zewnątrz do stworzenia.

Dlatego zostało to powiedziane bo zostało zauważone w czasie medytacji, że istnieje sytuacja skupienia się do wnętrza i zagubienia, czyli skupienia się tylko na własnych przeżyciach iluzorycznych czyli bardziej na iluzji, gdzieś na produkcji w głowie tych sytuacji. Ponieważ gdy jest ona produkowana wewnątrz to na zewnątrz się nie objawia, ale kiedy

wewnętrznie jest naprawdę połączenie to ona emanuje też na zewnątrz, to jest ta prawda. Gdy wewnątrz naprawdę się jednoczymy w czasie teraźniejszym, rzeczywistym, teraz, tutaj, w tej chwili to ta jedność wybija i na zewnątrz emanuje. I dlatego wtedy widać u państwa jasność bijącą z wnętrza i w tej jasności ma także udział wasza zewnętrzna świadoma istota- która nie dawcą jest samopoczucia, ale odbiera samopoczucie czyli odczuwa je.

Czyli **wewnętrzna istota**, tak kolokwialnie mówiąc, **jest samopoczuciem naszej zewnętrznej. Więc dbałość o wewnętrzną istotę powoduje to, że mamy dobre samopoczucie zewnętrzne, gdy jest problem, a nie ma tego właściwego stanu, to zewnętrzna istota nie cieszy się dobrym samopoczuciem tylko udręczeniem.** A to udręczenie nie przychodzi z zewnętrznego świata tylko z wewnętrznego świata. I dlatego tutaj aby ten stan pracy był zauważalny od razu, czyli - żebyśmy nieustannie oglądali swoje dzieło bo to jest właśnie oglądanie swojego dzieła. Tylko **wtedy możemy wzrastać, gdy oglądamy swoje dzieło, czyli jednocześnie widzimy swój wewnętrzny stan, a jednocześnie czujemy ten wewnętrzny stan, jesteśmy jednocześnie w dwóch stanach - wewnętrznym i zewnętrznym zjednoczonym.**

Bo człowiek ma tendencję do bycia, albo w zewnętrznym, albo w wewnętrznym, ale powinienem trwać w jednym i w drugim. I dlatego trwanie w jednym i w drugim jest to oglądanie swojego dzieła, czyli oglądanie swojego dzieła jest to trwanie w wewnętrznym, a jednocześnie cieszenie się tym dziełem jest stanem zewnętrznym. Czyli Bóg ogląda swoje dzieło ponieważ jest jednocześnie zewnętrznym i wewnętrznym świadomy, my nie oglądając swojego dzieła, kiedy jesteśmy tylko skupieni na wewnętrznym stanie, a nie widzimy swojego zewnętrznego stanu to znaczy, że nie oglądamy swojego dzieła. Nasza świadomość gdzieś się utkwiła, gdzieś pojawiła się już iluzja, wyobraźnia.

I kiedy trwamy, jesteśmy w wewnętrznym dziele i rozkoszujemy się owocami Ducha Św., a jednocześnie zanurzamy się w radości i wdzięczności to prawdziwa emanacja jedności z Duchem Świętym, z Bogiem, z Chrystusem, ona emanuje dając radość zewnętrznej istocie, naszemu zewnętrznemu stanowi, który jest unoszony wewnętrzną radością. Ale żeby ta wewnętrzna miała radość, to musi zewnętrznie się rozpocząć, dojść do wewnętrznej, a wewnętrzna jednocząc się uczuciowo daje radość zewnętrznej.

Czyli można powiedzieć taki potrójny ruch: ***czyli najpierw my musimy skierować się ku Bogu, a wtedy kierujemy się do wnętrza, a wewnątrz kieruje nas na zewnątrz.*** *Czyli można powiedzieć, z największej głębi czyli z głębi Bożej, kierujemy się do naszej świadomości, nasza świadomość zagłębia się do uczucia, a nasze uczucie ukazuje nam nasz wewnętrzny stan w tej naszej biologii, która jest połączona z duchowością.*

Bóg dał nam tą zdolność którą sam ma, aby zgłębiać i widzieć swoje dzieło. Jak niezmiernie mało ludzi na świecie wie, co to znaczy oglądać swoje dzieło, a w ogóle jeśli wie, to czy w ogóle ogląda.

Proszę zauważyć, Stary Testament, Protoewangelia, księga Genesis, gdzie jest napisane o

sześciu dniach stworzenia świata i w siódmym Bóg odpoczywa i Bóg mówi: i spojrzął i zobaczył, że było bardzo dobre, i widział że było bardzo dobre. Jest to pokazane, że jest to nieodzowny stan Boży, On to czyni przy każdym stworzeniu ogląda swoje dzieło. I ludzie czytając Ewangelię, nie skupiają się, nie zwracając w ogóle uwagi na to, że Bóg ogląda swoje dzieło. Czytając to, widzą, o, obejrzał swoje dzieło, no to obejrzał, nie widzą w tym żadnej rzeczy ważnej, istotnej, rzeczy która jest niezmiernie głęboka i dla nas ważna. Nie zwracają na to uwagi, obejrzał – no to jest Jego sprawa, ale w jaki sposób ma się to do nas odnieść, że obejrzał swoje dzieło, no obejrzał. Ale tu chodzi o to, że **ogłędając swoje dzieło ukazuje, że to właśnie w ten sposób jest w nieustannej doskonałości.**

Ludzie często mogą powiedzieć: nie możemy przypisywać tej ludzkiej słabości oglądania swojego dzieła Bogu, ale oglądanie swojego dzieła to nie jest ludzka słabość, ludzka niepewność, ogląda swoje dzieła bo jest niepewny tego jak zrobił? Ale to, że Bóg ogląda swoje dzieło, nie wygląda z niepewności! Wygląda z natury prawdziwej świadomości, która nieustannie trwa w doskonałości, więc oglądanie swojego dzieła nie wygląda z niepewności, ale z poznania, z zagłębienia swojej świadomości żeby Królestwo Boże się rozszerzało, z weryfikowania swojej postawy.

Gdyby np. nie zostało powiedziane w czasie praktyki, że to że jednoczenie się z owocami Ducha Św. radość i miłość która tam się objawia, jest także miłością zewnętrzną, to nie można by było uświadomić sobie, że coś jest dobrze lub źle. I tam właśnie, gdy emanuje, gdy jesteśmy zjednoczeni z prawdą Bożą to nie możliwe jest, żeby ona się nie wybijała na zewnątrz i nie jaśniała tak jak kwiat, który dojrzeje i który otwiera swój pęk i jaśnieje tym swoim kwiatem, nie może być niezauważalny. Ludzie wypatrują tego kwiatu, aby cieszyć się jego doskonałością, Bożą doskonałością w nim. Więc naturalną sytuacją jest to, że ta emanacja musi nastąpić na zewnątrz, gdy nie następuje to jest jakiś błąd. I dlatego my musimy nieustannie oglądać swoje dzieło, aby wiedzieć gdzie jesteśmy. Jeśli tego nie czynimy to zabłądzimy.

Bóg ogląda swoje dzieło, ja tak mówię, ale niektórzy ludzie mogą powiedzieć, myśleć w taki sposób: dlaczego Bogu są przypisywane ludzkie słabości, że Bóg ogląda swoje dzieło, że my mówimy że Bóg ogląda swoje dzieło. My nie mówimy, że ogląda Swoje dzieło – **to On powiedział** że ogląda Swoje dzieło: „ i Bóg spojrzął i powiedział, że Jego dzieło jest bardzo dobre”, to co stworzył jest bardzo dobre, a jeśli On to czyni to i my nie możemy tego zaniedbywać, i jest to dla nas nakazem, abyśmy to czynili. I brak postępowania takiego jest ginięciem człowieka.

I dlatego oglądanie swojego dzieła – to jest znajomość swoich myśli, uczuć, emocji, całego wewnętrznego człowieka, poznaje to Duch święty – On w tym uczestniczy. Bo Bóg nam dał Ducha Św., od Siebie Swojego Ducha, abyśmy zgłębiali drogę do Niego, który jest w nas nieustannie, jest w głębi. Dlatego jest Ewangelia która mówi: **człowiek jest pełnią i cierpi z braku pełni.** Czyli w człowieku jest żywy Bóg i człowiek cierpi z braku żywego Boga. On

istnieje tylko człowiek Go nie poszukuje, nie ogląda swojego dzieła.

Dlatego tutaj, w tej praktyce obejrzenie swojego dzieła, jednocześnie powoduje tą sytuację, że gdy widzimy wewnątrz musimy koniecznie też tą emanację przekazać na zewnątrz. Czyli być także w tej relacji doskonałej, miłosiernej czyli – opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości - gdzie to są oblicza miłości do świata.

Jeśli ktoś jest wewnątrz i mówi - nie przeszkadzaj mi bo teraz głęboko medytuję nad miłosierdziem – to czy jest w nim to miłosierdzie, czy jest w nim poznanie, on w tym momencie wie, że rozmowa z człowiekiem jest o wiele ważniejsza. Ponieważ Bóg Ojciec sprowadził tego człowieka, aby sprawdzić czy miłosierdzie w nim naprawdę jest, czy ono wyraża się na zewnątrz. I w tym momencie kiedy on jest opryskliwy dla tego drugiego człowieka, to Bóg mówi tak: jeszcze nic w nim nie ma, on myśli że ma, ale posłałem tego człowieka aby on zobaczył czy rzeczywiście jest w nim ta prawda. Gdyby się zwrócił do niego z miłością i wiedział, że on jest ważniejszy bo to dopiero objawia jego prawdę, to by wiedział, że wszystko jest w porządku. Ale jeśli jest dla niego opryskliwy to żadnej pracy nie wykonał, żyje złudzeniem że jest dobry będąc złym i sam siebie oszukuje.

I skupiając się, widząc, rozkoszując tą właśnie naturą umiłowania, rozkoszowania się, wdzięczności i uwielbienia które przed nami otworzą się ponieważ wdzięczność, gdy ona dojrze w nas, jest jak kwiat, który pełną Bożą naturą jaśnieje, nie swoją, to Bóg umieścił w nim tą doskonałość, otwiera i ukazuje się Bogu z całej mocy i wie, że to nie jest jego chwała, że to chwała Ojca.

I wtedy możemy powiedzieć, gdy **Chrystus na krzyżu jest wdzięczny Ojcu tak głęboko, nie możemy pojąć tej wdzięczności bez zrozumienia, że Chrystus wie i jest w pełni świadomy kim jest człowiek, kim jest dusza, jaka to potęga**, wielkość, jaka doskonałość, jak warty jest ratowania, i jak wszelkie poświęcenie jest warte tego życia. I **wdzięczność Ojcu, że jest w takim ogromnym dziele i że to się stało, że On z całej siły wytrwał i mógł wolę Ojca wypełnić**. Wdzięczność Bogu za to że to się stało, powoduje tą sytuację że nie ma już żadnego cierpienia, nie ma nic, wszystko zniknęło i jest tylko wdzięczność. A my nie możemy tej wdzięczności pojąć, gdy nie pojmujemy, gdy nie poddamy się tej wdzięczności Chrystusowej, nie naszemu pojęciu wdzięczności bo naszym pojęciem wdzięczności jest najczęściej niewdzięczność, to jest bliższe człowiekowi niż wdzięczność.

Wdzięczność to pewnego rodzaju myśl, jak najszybciej oddać, abym nie miał już nic wspólnego z tym człowiekiem bo wdzięczność dla człowieka to jest rodzaj kajdan, jest to stwarzanie pewnego rodzaju zależności. Ale wdzięczność prawdziwa to tylko pochodzi od Boga, to tylko Chrystus daje tą prawdziwą wdzięczność. Gdy jesteśmy w stanie zobaczyć, Chrystusa na krzyżu - poczuć, pojąć, otworzyć się na poznanie, na pojęcie tej wdzięczności to możemy tą wdzięcznością dopiero być dotknięci - czyli życiem które od Boga płynie prosto, w pełni się w Nim objawia i do nas płynie życiodajną mocą już bycia tymi, którzy zostali nazwani Synami

Bożymi, jesteście dziećmi Bożymi które mogą wzrastać tą mocą, tym życiem.

Ale przecież wiemy, że w każdym człowieku są owoce Ducha Św. bo gdyby ich nie było, nie byłiby ludźmi, którzy poszukują właśnie człowieka: opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, uprzejmego, cierpliwego, niosącego pokój, radość i miłość. Ale wszyscy to czynią, wszyscy tego poszukują, wszyscy chcą takiego znaleźć ponieważ mają w sobie Boga o którym nawet nic nie wiedzą i nawet myślą że Go nie ma – to Go mają ponieważ mają tę potrzebę.

Przejdźmy do praktyki bo odczuwam tutaj – Duch Święty woła: chcę mówić, działać, chcę wewnątrz to wszystko poruszyć. Ja czuję Ducha Św., który chce w tej wdzięczności w tym człowieku duchowym z całą siłą zaistnieć, ożywić go z całą mocą, aby żył, to jest pragnienie, czuję takie pragnienie ogromne, które płynie, które woła życia, chce żyć. Więc proszę Ducha Św. abyśmy żyli, aby to pragnienie życia ziszczało się, aby się przez Ducha Św. realizowało, objawiało, abyśmy mieli w nim pełny, całkowity udział, bez reszty.

Zauważcie jaka radość człowieka przenika, to pragnienie Ducha Św. który w nas jest naszym czuciem bo przyjmujemy owoce Ducha Św., więc On jest naszym czuciem, jak bardzo pragnienie życia, jednoczenia. Czyli Duch Św. żyje, w nas istnieć pragnie z całą mocą i Jego pragnienie jest w nas ogromną potrzebą dążenia i pragnienia. I zauważacie, że głównie budzi się w nas radość z wdzięczności, czyli wdzięczność która coraz bardziej emanuje, coraz bardziej się rozszerza. I ta wdzięczność która wewnątrz jest odczuwana, wewnątrz istnieje, ona musi być także skierowana na zewnątrz. Czyli gdy spojrzymy, gdy jesteśmy zanurzeni, a jednocześnie ze spokojem spoglądamy na świat, nie natarczywie, ze spokojem, to dostrzegamy także w świecie obecność Boga, który jest niedoceniany, niezauważalny, niewybierany, ale jest. Zanurzajcie się głęboko we wdzięczności, rozkoszujcie się nią, pozwalajcie się nią przeniknąć, wpatrujcie się w Jezusa Chrystusa i zobaczcie w Nim ogromną wdzięczność, która jest w Nim - wdzięczność Bogu, spójrzcie, przypatrujcie się - jak to mówi Ewangelia: jeśli widzicie tego który żyje, przypatrzcie się temu który żyje, póki żyjecie, abyście żyli. Nie starajcie się w żaden sposób narzucać wyobraźni, ale spójrzcie w czasie rzeczywistym, teraz, w tej chwili, zobaczcie tą wdzięczność której Chrystus nie ukrywa przed nami, ale daje nam ją, obdarowuje nas nią, on nią nam objawia. Dlatego bo ona jest tam jawna dla nas, nie jest ukrywana. I uzdalnia nas Bóg, Duch Boży abyśmy ją dostrzegli, abyśmy zobaczyli tą ogromną wdzięczność, abyśmy się nią napełniali. Aby ta wdzięczność stała się zdolnością przyjęcia serca Chrystusowego, serca Bożego, Ducha Św. który jest obecnością dwóch.

Nie chodzi o to abyście wytwarzali przez swoje zmysły podobieństwo, ale byli w rzeczywistej, teraźniejszej relacji. Dlatego o tym mówię bo niektórzy to starają się robić, starają się sami wytworzyć substytut, myśląc, że są w rzeczywistej relacji. To dlatego tak się dzieje, że tworzą substytut, bo jest gdzieś w ich wnętrzu coś co nie chce ustąpić i oszukuje ich że są niby, mimo że nie są. Dlaczego prawdziwe umiłowanie, prawdziwe rozkoszowanie się, ale nie z psychicznymi stanem. I dlatego tutaj mówimy o rozkoszowaniu się, że musi być udział natury wewnętrznej, tej która przeżywa. Tak jak smakujemy owoc - nie będzie nam smakował

jeśli będziemy pozbawieni smaku, jedząc go dla nas nie będzie kompletnie różnicy czy będziemy jedli kartofel, czy jabłko, gruszkę czy cokolwiek, nie będziemy czuli smaku. Nie pozbawiamy się smaku, musimy rozsmakowywać się ze spokojem w głębi natury owoców Ducha Św. bo to jest aktywizowanie, życie człowiekiem wewnętrznym. A zło chce tym prędzej stworzyć substytut, abyśmy mieli już to, nie zgłębiając. Dlatego mówię o tym bo mimo że zanurzacie się w głębi, to czuję taką zdrewniałość, nie ma tej radości. Dlatego trzeba ze spokojem zanurzać się właśnie w rozkoszowaniu się, umiłowaniu, wdzięczności, tak jak dziecko, dziecięca wdzięczność bez wyrachowania. Zaczyna się pojawiać światło, emanacja, relacja zaczynacie istnieć, być, odczuwanie że jesteście.

Pamiętajcie, że to wszystko jest związane z wyborem, trwanie w wyborze, także ten wybór jest cały czas aktywny, jest cały czas faktycznym stanem, nie traktujcie wyboru jako dokonany i już nic nie trzeba czynić, ten wybór jest nieustannym stanem istnienia, nieustannym aktywnym stanem wyboru. Stanem pozostawania w tym który jest nieustannym wyborem, a ten wybór jest utwierdzany przez rozkoszowanie się, przez umiłowanie, przez wdzięczność i przez zgłębianie się w uwielbieniu, ale to objawia nam Duch Boży. My musimy po prostu do tego zmierzać przez właśnie te przymioty.

Pamiętajcie o aktywności dziecka, dziecko wewnętrzne. Jezus Chrystus mówi: gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Bożego. Dziecko jest zawsze dzieckiem radosnym, ruchliwym, badającym, sprawdzającym, dziecko nie siedzi tak jak człowiek 70-letni który siedzi bez ruchu i nic nie robi, dziecko nieustannie doświadcza, poznaje, bada. Dlatego trzeba być wewnętrznie aktywnym w poznaniu, to jest poznawaniu, to jest to rozkoszowanie to jest aktywność, to jest to umiłowanie - to jest aktywność. To nie jest stan umiłowania, umiłowalem i jestem, trwam w nim - to jest aktywność, to jest nieustanny stan badania, zgłębiania. Rozkoszowanie się to też jest nieustanny stan trwania bo za jednym smakiem jest drugi smak, za drugim smakiem jest trzeci smak, tam jest feeria smaków, nie jest jeden smak, ale to jest nieustannie oczekiwanie innych smaków, tam badanie - to jest zanurzanie, aktywność się człowieka wewnętrznego.

To jest także wdzięczność - to nie jest tylko jeden stan, to jest nieustanna emanacja płynącego życia, to jest odczuwanie relacji, ścisłej, głębokiej relacji z Chrystusem która nie jest relacją sztywną, ale głęboką, żywą, relacją jak rwąca rzeka w której jest ogromna ilość doświadczeń duchowych. Mówię rwąca rzeka czyli zdroje wód żywych wypływających z serca Chrystusowego do nas, nie są to zdroje wód które przemijają w nas bez echa, są to zdroje które ożywiają nasze poznanie, uczucie, zgłębianie natury duchowej niezmiernie mocno ożywiają nas całych, więc tam jest aktywność.

Ta aktywność wynika z relacji, nie z naszego popędzania, ale z ścisłej relacji. To tak jak między mężem i żoną, narzeczonym i narzeczoną mimo że nic nie mówią, są blisko, to ta aktywność jest głęboka, tam dzieje się bardzo wiele. Pamiętajcie, że to się dzieje przez wybór, to nie jest produkowanie przez waszą wyobraźnię czegoś co wydaje się że potrzeba, to jest

dalszym ciągu wybór który coraz głębiej zagłębia nas w zanurzanie się w głąb. To jest tak jak z drogą, gdy idziemy drogą, nieustannie dokonujemy wyboru czy chcemy iść dalej i dalej, i cały czas to jest związane z wyborem, czy chcemy iść dalej i dokonujemy wyboru, że idziemy dalej i zagłębiaamy. To ona objawia nam tajemnice swoje, to nie my tej drodze dajemy jej tajemnice, to ona tą tajemnice otwiera przed nami. Im bardziej się zanurzamy, zagłębiaamy w tą drogę ona to objawia nam swe tajemnice. I dlatego gdy wybieramy, zagłębiaamy się we wdzięczności, w rozkoszowaniu się, w umiłowaniu, w uwielbieniu, tym silniej w nas emanuje sama natura żywego Boga.

Gdy myślimy o wybaczeniu wszelkiemu stworzeniu to, gdy jesteśmy we właściwym stanie, w jedności to czujemy radość, słodycz w sercu, gdy myślimy o stworzeniu i widzimy je tylko przez pryzmat wybaczenia, radości i miłości. Bo Bóg patrząc na wszelkie stworzenie, na wszelkiego człowieka przychodzi aby mu wybaczyć, czyli widzi wszystko przez wybaczenie, przez słodycz wybaczenia, **wybaczenie - to jest oblicze miłosierdzia, miłosierdzie - to jest oblicze miłości.**

Wybaczenie ma jeszcze głębszą swoją naturę bo temu, któremu nie jest wybaczone, nie jest także dawane, a temu któremu jest dane wybaczenie także jest jemu dawane czyli on otrzymuje. Czyli wybaczenie jest to także obdarowywanie łaskami które Bóg nam daje, owocami Ducha Św..

Wybaczenie to jest obdarowywanie drugiego człowieka i wiąże z dawanie tego co mamy - opanowania, miłości, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju i radości. Bo człowiek któremu nie wybaczone, czyli ktoś nie wybacza, nie ma ochoty być dla niego właśnie opanowanym, łagodnym, wiernym, dobrym, uprzejmym, cierpliwym, niosącym pokój, radość i miłość. Gdy jest względem niego opanowanym, łagodnym wiernym, dobrym, uprzejmym, cierpliwym, niosącym pokój, radość i miłość - to go obdarowuje, w ten sposób wybacząc, wybaczenie w ten sposób się w pełni objawia.

Dlaczego Chrystus przychodzi na ziemię obdarowując człowieka, miłosierdzie jest obdarowujące, nikomu nie zatrzymuje, nikomu nie ogranicza dawania Swojej doskonałości, osoby Ojca, ale każdemu daje, ale nie wszyscy chcą wziąć, ale każdemu daje i wszystko czyni aby wzięli bo wie, że to jest dla nich dobre. Dlatego gdy jesteśmy zanurzeni w głębi, tam we wdzięczności głębokiej, w umiłowaniu, rozkoszowaniu i uwielbieniu. Zaczynamy dostrzegać, gdy spoglądamy na świat, na wszelkiego człowieka, to widzimy go jako człowieka którego radośnie chcemy obdarować owocami Ducha Św. - opanowaniem, łagodnością, wiernością, uprzejmością, cierpliwością, pokojem, radością i miłością, wdzięcznością, wszystkim, po prostu czujemy ogromną potrzebę obdarowywania, a **obdarowanie oznacza - już tobie wybaczyłem. Chrystus przychodzi i widzi dusze, które są duszami udręczonymi i już im wybaczył, już daje im, już obdarowuje je życiem, już wznosi, wyzwala ode złego, już daje Siebie samego, aby byli skierowani ku życiu wiecznemu, aby ich ocalić ode złego, daje Siebie samego, aby ocalić, wyzwolić ich od złego.**

Czyż kwiat nie żyje tylko dlatego, aby blaskiem który Bóg w nim umieścił, objawił, aby nieustannie jaśniał, czyż nie żyje tylko dlatego. Dlatego gdy życie prawdziwe powstaje, to Bóg je zachowuje na wieczność, aby nieustannie trwało i chwaliło, jaśniało światłością, objawiało blask Boży zawarty w nim, aby pełnia która wyszła z Niego, aby zjednoczyła się z pełnią która dochodzi do niego.

Gdy jesteśmy człowiekiem wewnętrznym, prawdziwym żywym, nikt nas nie powstrzyma od wybaczenia, bo wybaczenie jest jego życiem, dawanie owoców Ducha Św. jest naturą Ducha Św., jest jego życiem. A wynika to z mądrości Bożej, z rozumu Bożego, z rady Bożej, męstwa Bożego, z umiejętności Bożej która objawia się mocą Bożą i Jemu tylko znana jest i pobożnością Bożą i bojaźnią Bożą. Bóg objawia nam te tajemnice kiedy wybieramy Jego nie starając się pojąć to w sposób ludzki, ale przez wiarę, nadzieję, miłość, oddanie, otwieranie się i przez owoce Ducha Św. otwieranie się Bogu. I wtedy Bóg objawia nam ta tajemnicę czyni nas Swoimi spadkobiercami.

Czyż dawanie to nie pełne trwanie, aby dawać trzeba trwać, a gdy dajemy trwamy, im więcej dajemy tym więcej trwamy, tym więcej się zagłębiaamy, tym więcej mamy, im więcej dajemy tym więcej mamy. Im więcej dajemy owoców Ducha Św. tym bardziej jesteśmy w nich zanurzeni, tym bardziej mamy w nich udział. Im bardziej jesteśmy zanurzeni w darach Ducha Św., im bardziej dajemy tym bardziej je mamy, tym bardziej je otrzymujemy, tym bardziej jesteśmy w nich zanurzeni. Więc nieustanne dawanie, bycie dla drugiego człowieka, dla stworzenia, dla wyniesienia, dla doskonałości jest nieustannym zgłębianiem, im bardziej dajemy tym więcej mamy, im bardziej owocami obdarowujemy tym bardziej je mamy.

Tak słyszę taki głos wewnętrzny od jednej z osób, która woła: nigdy nie czułam takiej miłości do człowieka, miłości wynikającej z wybaczenia i z dawania, dawanie to naprawdę prawdziwe wybaczenie, które dzieje się w pełni, stało się, już jest obecne. Zauważcie, Duch Święty wołał: chcę mówić, chcę działać, objawia taką tajemnicę, daje nam udział w takiej wielkiej radości, udział w wybaczeniu, które jest dawaniem, obdarowywaniem owocami Ducha Św.. To dawanie jest w pracy, w domu, w biurze, wśród współpracowników, klientów, w sklepie, to dawanie wszem istnieje, jest wszędzie możliwe, w każdej chwili w niczym kompletnie nas nie ogranicza, to dawanie w naszym życiu, czy to kupowanie, sprzedawanie, czy to zarabianie, czy wychowywanie dzieci, czy to bycie żoną, mężem, narzeczoną, narzeczoną w niczym nie ogranicza, nic co jest na ziemi nie ogranicza dawania, a wręcz jeszcze się głębiej wyraża. **Każda sytuacja potrzebuje tej właśnie relacji, tego istnienia, tego prawdziwego wybaczenia, bo dawanie to wybaczenie które jest już obecne w działaniu.** Proszę Boga Ojca, aby nieustannie w was trwał, Ducha Św., abyście Go nieustannie wybierali bo to jest dla każdego dobre, dla nas i dla wszelkiego stworzenia, bo po to zostaliśmy stworzeni aby nieustannie dawać, bo im więcej dajemy tym więcej otrzymujemy. Teraz rozumiemy to w pełni.

Część 15

Ta nasza dzisiejsza praktyka, bo nie możemy tego nazwać samą medytacją, bo to jest praktyka - rzeczywiste spotkanie w czasie rzeczywistym. Dlatego tutaj używam takiego sformułowania - czas rzeczywisty, by uświadomić sobie że nie chodzi o samą imaginację, o same myślenie, o same wyobrażanie sobie, chodzi o rzeczywiste spotkanie.

Podczas praktyki było powiedziane że [jest to] prawdziwe spotkanie wewnętrzne z Duchem Św., zanurzenie się w owocach Ducha Św., a jednocześnie w umiłowaniu. Dla nas, gdy mówimy o umiłowaniu nie jest to słowo obce, nieosadzone, ale dokładnie mówiące o czymś konkretnym w nas, o konkretnym celu. Też umiłowanie szczególnie mówi nam o konkretnym stanie, rozkoszowanie się też mówi nam o konkretnym stanie zanurzeniu się jeszcze głębiej, a także gdy mówimy o wdzięczności to też nie jest dla nas słowo obce. Ma już inny wyraz, inną naturę ukazuje konkretny kierunek ku Bogu, Chrystusowi, ku Duchowi Świętemu, a jednocześnie uwielbienie.

Uwielbienie ono dzisiaj zostało ukazane, że gdy jesteśmy zanurzeni w tej naturze, relacji bo to jest relacja to nie są same myśli, to jest czas rzeczywisty, to spojrzenie na stworzenie i prawdziwa relacja terażniejsza gdy spojrzymy na kogokolwiek, na świat, na nas, to zauważamy, że to spojrzenie w głębi w nas istnieje ono wyraża się przez ogromną radość i miłosierdzie czyli wybaczenie, które jest radością dawania owoców Ducha Św. czyli radością troski.

Bo owoce Ducha Św. są troską o drugiego człowieka ponieważ jest to obdarowywanie, dlatego dary i owoce Ducha Św., dary czyli obdarowywanie, jest to obdarowywanie człowiekiem, a to wynika z mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej czyli obdarowywanie. **Bojaźń Bożą możemy zrozumieć w taki sposób: co by było gdyby Boga nie było. Ale także możemy przedstawić ten sposób, gdy krocymy w świecie, w owocach Ducha Św. i darach Ducha Św. - Bóg jest z nami któż przeciwko nam, stajemy i spojrzenie miłujące - jest jak grom padający na zło i uwalniającym stworzenie, dosłownie.**

Pamiętamy sytuację jak, chyba Dawid, wnosił arkę przymierza do Jerycha i gdy kapłani nieśli tę arkę i obok arki szli żołnierze, arka lewitowała. W zasadzie nie trzeba było jej dźwigać, trzeba było ją tylko utrzymać w pewnym konkretnym kierunku, nieśli ją na takich specjalnych kijach. Niosąc ją zachwiali się, ale arka oczywiście nie mogła upaść, ona za lewitowała i nic się z nią nie działo. I pewien żołnierz z szyku wyskoczył i chciał ją schwycić i z arki wystrzelił piorun i go w jednej chwili spopielił. Natomiast kapłani którzy wchodzili do przybytku gdzie była arka, po głębokiej modlitwie nic się im nie działo bo natura ich była tożsama z naturą arki - czyli byli przemienieni. Nie mogli tam wejść w ludzkim w duchu, tylko w Duchu Bożym. I gdy wchodzili do przybytku przeniknięci mocą Ducha Bożego, czyli nie mogli tam być tą ludzką naturą tylko duchową naturą i wtedy byli tożsami z mocą arki, i nic się im nie działo, ona ich wzmacniała. Ale gdy ktoś podchodził nie gotowy to ona go spopielała, piorun wystrzeliwała i go

zabijał, nie dlatego że taki miał zamiar, tylko były to sprzeczne informacje, tak można ogólnie powiedzieć.

Czyli gdy spojrzenie człowieka który jest zanurzony w wybaczeniu i w dawaniu, i gdy spojrzy na zło to są sprzeczne informacje. Zło chce niszczyć, a on daje prawdę i jego strumień błyskawicy usuwa problem. Jak apokryfach jest napisane o św. Marku, bo w kanonie jest ukazane że św. Marek wcześniej umarł, nie dotarł tam, a w apokryfach jest przedstawione że św. Marek poszedł dalej, dotarł do Litwy i zobaczył ludzi czczących posąg z drewna; i mówi do nich: ludzie co wy robicie przecież ten posąg nie ma życia, to nie jest żaden Bóg żywy, przyszedłem w Bogu żywym, zobaczcie - podniósł swoją laskę i w imię Boga uderzył w posąg, i z nieba uderzył piorun, i uderzył w ten posąg i roztrzaskał się on w drobny mak. A oni padli na twarz i oddali pokłon Bogu prawdziwemu, tj. historia św. Marka.

Dlatego gdy jesteśmy umocnieni w Duchu Bożym to nie może nam się nic złego stać ponieważ naszą obroną jest Bóg, Duch Boży, Bóg Ojciec, Syn Boży to nie my jesteśmy tą obroną, to **Bóg jest naszą obroną. My nie tworzymy swojej obrony - my ją wybieramy, my wybieramy Boga i On jest naszą obroną, On daje nam siebie samego i broni nas ode złego** tak, że zło nie ma do nas dostępu. A jednocześnie blask światłości jest tak potężny, że oślepia wszelkie zło.

Pamiętamy przecież jak Bóg wstąpił do Sodomy i Gomory, i anioł przyszedł do Lota i powiedział mu żeby wyszedł z tego miejsca bo miasto zostanie zniszczone. I była taka historia, że jacyś ludzie się temu sprzeciwili i zaczęli Lota linczować. A anioł wstąpił i blask tak potężny zajaśniał że tamci zostali oślepieni i uciekli z trwogą ogromną która powstała w nich, ponieważ pojawiła się trwoga przed potęgą Boga. **Lęk który niszczy ludzi obrócił się przeciwko nim. Lęk którym zwodzili ludzi, lęk którym niszczyli ludzi obrócił się przeciwko nim i trwoga ich zniszczyła. Wpadli w trwogę tak ogromną, że nie mogli jej opanować i ich nienawiść zwróciła się przeciwko nim i ich wyniszczyła.**

Dzisiejsza modlitwa nie jest już modlitwą nie wiadomo dokąd, nie wiadomo po co, ale do prawdziwego, żywego Boga, do tego który jest naszym obrońcą, naszym dawcą życia i konkretnymi słowami wynikającymi nie tylko z naszych ust, ale z głębi naszego istnienia, gdzie owoce Ducha Św. są naturą żyjącego człowieka, gdzie pozostają z nim w jedności z Bogiem, w nieustannej relacji będąc w nieustannym umiłowaniu, rozkoszowaniu się, wdzięczności i uwielbieniu. Zgłębiając przez wybór nieustannie, radość spojrzenia ku stworzeniu i dawanie, obdarowywanie owocami Ducha Św. i darami Ducha Św..

I zaczynamy zauważać, że modlitwa nie jest już bezimiennym wołaniem, ale modlitwa już jest konkretnie skierowana do Boga i już nasze serce konkretnie wie, to jest tak jak mówi św. Jan: **a ufność nasza polega na przekonaniu**, w tej chwili na pełnej świadomości i pełnym rozumieniu i wiedzy, **że gdy prosimy Boga zgodnie z Jego wolą, daje nam to o co Go prosimy, a właściwie już otrzymaliśmy.** Bo nie zwracamy się nie wiadomo do kogo, ale do żywego Boga który jest naszym Ojcem, który jest z nami w pełnej życia relacji ponieważ z

Niego mamy życie i w tym życiu i przez to życie jesteśmy zjednoczeni. W tym życiu czyli w tym strumieniu jesteśmy zjednoczeni i nasza modlitwa jest rozmową dziecka z ojcem tak lekką, tak prostą, tak czułą, tak spokojną i tak prawdziwą. I tak wołającą o prawdziwe danie tym wszystkim którzy są zwiedzeni, utrudzeni, aby dać im zrozumienie, aby serce odmienić, aby dać poznanie blasku Bożego aby światłość która w nich oczekuje na otwarcie, aby mogła się otwierać, wydobywać, dawać im swoje oznaki, znamiona istnienia.

Więc modlitwa przestaje być bezimienna, gdzieś [mówi się]: no modlić się, no po co się modlić. A w tym momencie zauważamy, że modlitwa wypływa z naszego wnętrza i czujemy ją jako nasze słowa zwyczajne, proste, nasze słowa żywego ducha który zwraca się do Ojca miłego, przemiłego, umiłowanego, którym się rozkoszujemy, któremu jesteśmy wdzięczni i którego uwielbiamy za wszelkie dzieło. Który nieustannie ogląda swoje dzieło i mówi: **dzieci oglądajcie swoje dzieło abyście Mnie naśladowali, bo Ja oglądam i wy też oglądajcie, a dobrze na tym wyjdziecie, będziecie ze Mną.** I wysłuchuję wasze prośby bo płyną z wdzięczności do Mnie, z prawdziwego umiłowania, prawdziwej troski o stworzenie, także proście a będziecie otrzymywali, będę dawał tym wszystkim o których prosicie bo prosicie nie dla siebie, ale dla nich z powodu ogromnego miłosierdzia, które jest Moją radością, Moim życiem, Moją rozkoszą i słodyczą.

I dostrzegamy, że Ewangelia wg św. Marka rozdział 10 o bogatym młodzieńcu, ona dla osób które nie rozumieją, nie chcą poznawać Boga jest Ewangelią odstręczającą i przerażającą, gdzie stokroć więcej w prześladowaniach otrzymają. I mówią: o jejku, jak poznaję Boga to otrzymam stokroć więcej w prześladowaniach. I dlaczego ta Ewangelia albo nie jest czytana, albo jest nie tłumaczona, albo jak jest czytana to jest to omijane - dlatego ponieważ nie można tego zrozumieć i wytłumaczyć w sposób ludzki, ale w sposób duchowy jest to proste. Bo Bóg mówi w ten sposób - list św. Pawła do Rzymian rozdział 7 - **gdy Bóg pociąga człowieka do siebie ożywia w nim grzech, nie po to w nim grzech ożywia żeby grzech go zabił, udręczył czy umęczył, ale po to aby człowiek poznał grzech i żeby mógł go się wyrzec czyli przyjąć Mnie.** Który Ja jestem pogromcą grzechu, Ja jestem prawem, to Ja - prawo żywe, to Ja sam dawca prawa jestem pogromcą tych bezprawnych i pogromcą tego co prawo odrzuca. Ja jestem życiem.

I tutaj ten list św. Pawła odzwierciedla Ewangelię: ci którzy z powodu mnie i Ewangelii odrzucają wszystko - domy, pola, ojca, matkę, żonę, dzieci otrzymują stokroć więcej domów, pól, matki, ojca, żony, dzieci, w prześladowaniach i życia wiecznego w przyszłym życiu. Oczywiście powiem państwu nie jest to żadne prześladowanie, **to prześladowanie dlatego jest powiedziane bo człowiek chce przyjąć Boga do swojego życia tylko po to, aby pomógł mu gromadzić jeszcze większe ludzkie majątki, żeby dokładał się do tego co już człowiek ma.** A Bóg przychodząc, nie dokłada się bo Bóg wie że to wcale człowiekowi nie pomaga, jeśli wybiera tą majątkość zamiast Jego. I On przychodząc, uwalnia go od tego co go udręcza. I dlatego Jezus Chrystus mówi: **stokroć więcej w prześladowaniach - czyli przyjdę i was uwolnię od dramatu, uwolnię was od dręczyciela, uwolnienie was od**

tego wszystkiego co macie i oni są wtedy przerażeni - zabierze nam wszystko to co jest potrzebne nam do życia.

Ale gdy w tym momencie uświadamiamy sobie Ewangelie wg św. Mateusza: *nie martwcie się o to co będziecie jeść, pić i w co będziecie się ubierać, wierzcie we Mnie z całej siły, w Boga wierzcie z całej siły, On wie czego potrzebujecie i wam da to wszystko czego potrzebujecie, ale wy najprzód o swoje życie dbajcie czyli wierzcie w Boga, a On da wam wszystko to co potrzebne wam, waszej cielesności.* Ludzie najpierw o cielesność swoją dbają, a gdy już ją mają to chcą Boga do niej dołożyć, a Bóg mówi: nie jest to tak, najpierw **Mnie wybierajcie - czyli musicie pozbyć się wszystkiego tego czego się trzymacie, a Ja o to zadbam. Ale ludzie myślą że lepiej zadbają o to co materialne. I co ludzie robią - otaczają się mnóstwem niepotrzebnych rzeczy, które są po prostu zbytkiem, czymś co jest zawalidrogą.**

A Bóg chce dać im tylko to, co jest im potrzebne i chce im dać szczere, prawdziwe serce, prawdziwe życie, prawdziwą doskonałość. Poprośmy Boga Ojca w praktyce o to, bo w tej chwili Bóg daje nam szczerą modlitwę, o szczerą świadomość modlitwy z tak ogromną, prawdziwą troską. Poprośmy Boga Ojca, Ojca naszego i Syna Bożego, Boga Ojca który jest Bogiem Ojcem Jezusa Chrystusa - tego dokładnie Boga Ojca. Poprośmy, aby dał tym ludziom zrozumienie, z prawdziwą troską wynikającą z miłosierdzia, o człowieka Bożego, z troską, aby dał im zrozumienie, obudził ich serca, otworzył im oczy i dał im radość z modlitwy, i radość z relacji z Bogiem, radość z właściwego postępowania, radość z owoców Ducha Św..

Poprośmy szczerze z prawdziwą troską bo Bóg dał nam radość z modlitwy, która jest szczerą prawdziwą relacją i rozmową, pozwolił nam rozmawiać ze Sobą w izdebce sam na sam, w sercu naszym w bezpośredniej bliskości, jedności, łączności. Pozwolił nam rozmawiać się tak blisko, bardzo blisko, że modlitwa jest tą modlitwą bliską, jest słowem, jest to mowa uczuć, mowa życia. Prosimy z troską, miłosierdziem, aby On dał, abyśmy też stali się tymi którzy będą dawać im, aby nas uposażył abyśmy dawali, abyśmy byli szczodrzy w dawaniu miłości, miłosierdzia, owoców Ducha Św., w pełnej mądrości Bożej - darów Ducha Św. – mądrości, rozumie, radzie, męstwie, umiejętności, szczerzej, najszczerzej pobożności i w pełnej mocy obecności Boga - bojaźni Bożej.

Abyśmy objawiali, **aby Bóg dał nam siłę aby objawiał tą naturę doskonałości, wysłuchuje naszych próśb, bo odwieczną Jego jest to potrzebą, pragnieniem, aby człowiek mógł przez miłosierdzie wzrosnąć, żebym mógł otrzymać, żeby jego oczy się otworzyły, jego serce stało się oczyszczone i skore do brania, przyjmowania miłosierdzia, przyjmowania Jego samego, wybaczenia.**

Zauważyliście zapewne że relacja człowieka żywego, relacja ducha żywnego z drugim człowiekiem jest relacją tylko przez dawanie i miłosierdzie, w tej naturze miłosierdzie i dawanie, obdarowywanie, w tej naturze istnieje człowiek, duch ożywiony, duch żywy ten, który z owoców Ducha Św. jest ożywiony, powstały. Dlatego tutaj gdy prosicie to relacja jest

uwidoczniła, że jest to dawanie, że jest to wybaczenie i dawanie owoców Ducha Św., obdarowywanie owocami Ducha Św. czyli naturą żywego człowieka który jest żywy nie z samego siebie, ale z żywego ducha, z Boga żywego i z Chrystusa i z Ducha Św. bo Duch Św. jest obecnością Ojca i Syna.

Nasze modlitwy które do Boga są kierowane w tej wewnętrznie głębokiej dziecięcej relacji - dziecka i Ojca, Bóg wysłuchuje i stawia serce człowieka w miejscu gdzie może dokonać wyboru, przed wyborem, a jednocześnie stawia przed nim światłość, On sam staje i mówi: **jestem, wybierz Mnie, pozostaw ciemność, otwiera oczy, otwiera serce aby mogło dokonać wyboru. Czyli stawia przed nim jego samego w stanie złym, a jednocześnie ukazuje mu jego możliwość aby mógł wybrać swój stan dobry, wybrać życie, otwiera w nim serce i mówi: jedynie dzieli ciebie ode Mnie tylko wybór - czy chcesz żyć, chcesz być ze Mną, chcesz przyjąć owoce Ducha Św., chcesz żyć tą naturą, chcesz żywego Boga, żywego człowieka, chcesz stać się żywą naturą.**

Modlitwa czyli ścisła bliska, bardzo bliska rozmowa, relacja serca z sercem, duszy z duszą, duszy człowieka z duszą Bożą, bycie zanurzonym w Jego żywym Duchu który pochodzi od Niego i od Syna, w którym wszystko jest inne, żywe, jasne, gdzie opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość są w pełni wyrażone. A i mądrość, rozum, rada, umiejętność, męstwo, pobożność, bojaźń Boża jest naturą postawy, gdzie umiłowanie, rozkoszowanie się i wdzięczność Bogu, a jednocześnie uwielbienie jest naturą moralnej duchowej postawy, postawą oddania, naturą ducha, Jego życiem, Jego naturą istnienia, postępowania, relacji żywej, ścisłej relacji. Nie jako słowo ludzkie, ale słowo Boże które jest czynem, jest żywą relacją i obecnością, żywym uczuciem, prawdziwą relacją i obecnością.

Pamiętajmy, aby zawsze tych, o których się zwracamy, modlimy, aby zawsze powierzać ich Bogu Ojcu. Więc powierzcie ich wszystkich w opiekę Bogu Ojcu aby nieustannie nimi kierował, przemieniał ich, prowadził ich, by owoce Ducha Św. były nieustannie ich naturą serca i dary Ducha Św.. A i wybór, relacja przez umiłowanie, rozkoszowanie się Bogiem, wdzięczność Bogu i uwielbienie Boga który wyraża się w słodczy wybaczenia i obdarowywania. Oddaję Bogu Ojcu was, wszystkich ludzi o których się modlicie, a także proszę Boga Ojca który jest miłosierdziem żywym o nieustanną opiekę dla nas samych.

Część 16

Nasze spotkanie przed przerwą ukazało, a jednocześnie praktyka, ta prośba [w czasie praktyki] ukazała, abyśmy prosili Boga Ojca o wszystkich ludzi, aby Bóg postawił przed nimi możliwość wyboru, aby mogli dokonać wyboru Prawdy. Ta praktyka ukazała, aby prosić o nich; i zauważyliśmy, że ta prośba, gdy zanurzamy się w owocach Ducha Św. głęboko, a jednocześnie trwamy w radości i ogromnej Miłości, że prośba do Boga Ojca była tak bliska, tak w nas. Zanurzeni będąc w radości owoców Ducha Św., będąc bardzo blisko w jedności z

Bogiem, gdy rozmawialiśmy w sercu z Bogiem, zauważyliśmy, że Bóg nie jest gdzieś tam, ale tu - w sercu naszym, blisko, odczuwamy Jego obecność, gdzie nasza rozmowa jest wręcz intymnym spotkaniem, bardzo bliskim, głębokim spotkaniem Ojca z synem, Ojca z dzieckiem, tak głęboko. I czuliśmy, że ta nasza modlitwa jest wysłuchiwana, bo czujemy, że jesteśmy wysłuchiwani. Kiedy rozmawiamy z człowiekiem, to wiemy, kiedy ktoś nas słucha, a kiedy nas nie słucha, kiedy jesteśmy wysłuchiwani, a kiedy nie. Jeśli chodzi o naturę Bożą, bo Bóg dał nam właśnie to poznanie i gdy Bóg nas wysłuchuje to wiemy, kiedy nas wysłuchuje, bo czujemy to w sercu: jak to powiedział św. Jan: „A ufność nasza polega na przekonaniu, na pewności, że gdy prosimy Boga zgodnie z jego wolą, daje nam to, o co go prosimy, a właściwie już otrzymaliśmy”. Czyli Bóg nam daje.

Nasze widzenie owoców Ducha Św., a jednocześnie i umiłowania, rozkoszowania, wdzięczności i uwielbienia, są stanami niezmiernie wielkiej głębi, niezmiernie głębokiej intymności, głębokości poznania, a jednocześnie relacji bardzo głęboko intymnej, face to face, eyes to eyes, bo to spojrzenie Boże jest właśnie takie dogłębne. I **zachowanie owoców Ducha Św. jest właśnie nie przez myślenie o owocach, tylko poprzez trwanie w umiłowaniu, trwanie w rozkoszowaniu się, we wdzięczności i uwielbieniu.**

I proszę zauważyć pewną odwrotność: **gdy trwamy w umiłowaniu, rozkoszowaniu się, wdzięczności Bogu i uwielbieniu i gdy przez tę relację z Bogiem widzimy świat, to nie możemy inaczej ze światem istnieć, jak tylko w owocach Ducha Św.**, bo umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność Bogu i uwielbienie, jest zanurzeniem się w głęboką radość Bożą, w samą naturę intymną „serce z sercem”, i w relacji ze światem nie możemy być inaczej, jak tylko przez opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość. Tylko te relacje ze światem, zachowują umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność i uwielbienie.

Więc gdy trwamy w owocach Ducha Św., to inaczej z Bogiem nie jesteśmy w relacji, jak tylko przez umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność i uwielbienie. I gdy trwamy w tym stanie, to nie możemy w inny sposób być relacji z bratem, siostrą, mężem, żoną, sąsiadem, panią, która sprzedaje nam w sklepie chleb, gazetę, ze współpracownikami, nie możemy być w inny sposób w relacji, jak tylko w owocach Ducha Św., bo inaczej tracimy tę radość doskonałości. Bo owoce Ducha Św. pochodzą od samego Ducha Św., więc mają w sobie tę relację uwielbienia, umiłowania, rozkoszowania się i wdzięczności. A to wszystko powoduje, że żyjemy w czasie teraźniejszym rzeczywistym, czyli umiłowanie i relacja ze światem w owocach Ducha Św., bo relacja ze światem w owocach Ducha Św. inaczej z Bogiem się nie realizuje, jak tylko właśnie przez umiłowanie i wszystkie te aspekty głębi.

Życie w czasie rzeczywistym w duchu, oznacza to, że przestaje dla nas istnieć przestrzeń i czas, dosłownie. Jesteśmy w rzeczywistej łączności z tymi, którzy żyli kiedyś – z Chrystusem, ze świętymi, z wydarzeniami. Jesteśmy z wydarzeniem w relacji, kiedy w czasie rzeczywistym przez umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność i uwielbienie wpatrujemy się,

poznajemy wdzięczność Chrystusa na krzyżu, wdzięczność Ojcu. Nie możemy tego dostrzegać przez przestrzeń czasu, tylko możemy być w tej relacji w czasie rzeczywistym. **I tylko będąc w Duchu Św. przez owoce Ducha Św. i w relacji przez umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność i uwielbienie, duch nasz jest w rzeczywistym czasie, doświadcza tego wydarzenia i tej relacji** - doświadcza tej relacji, gdzie umiłowany Chrystus, umiłowany Bóg, umiłowany Duch Św. który jest tym, którym się rozkoszujemy, którego poszukujemy, który jest dawcą życia, jesteśmy z nim w rzeczywistej prawdziwej relacji serce z sercem i doświadczamy tej niezmiernie głębokiej wdzięczności, która dotyka naszego serca i czyni je zdolnym do wdzięczności, do przeżywania.

Bo wdzięczność, tak jak rozmawialiśmy o tym, jest życiem, **wdzięczność to jest życie, źródło życia, które płyną z Chrystusa** - to są źródła życia, ponieważ w tym momencie to się właśnie dzieje, wdzięczność ogromna otwiera właśnie źródła mocy i doskonałości Ojca, które płyną przez Chrystusa do nas, przez Jezusa, który jest przebóstwiany, czyli **gdzie moc światłości, moc Boża, przenika przez całą cielesność i następuje przebóstwienie, czyli przeniknięcie mocą Bożą biologicznej natury, która przestaje być biologiczną, która doznaje przemienienia. I doświadczamy zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.** Zauważamy tę sytuację, że gdy w życiu w czasie teraźniejszym żyjemy, to zaczynamy doświadczać tych wszystkich sytuacji rzeczywistych spotkań, bo nie są one już kiedyś, ale są one teraz. Ponieważ Chrystus umiera na krzyżu, powiem Państwu, nie 2000 lat temu, ale poza czasem. Więc to wydarzenie jest dostępne, sięga poza czas, poza przeszłość, poza przyszłość, poza teraźniejszość i jest nieustannie w czasie rzeczywistym - nie wydarzyło się, ale się wydarza.

Nieustannie w duchu jesteśmy zdolni do tej łączności i do prawdziwej jedności, bo w duchu nie mamy granic, nie ma granic czasu, ani nie ma granic przestrzeni. I wiemy, że **nasz duch, duch (który przemieniony jest przez moc Ducha Św. i to Duch Święty jest, który nas przemienia, który ożywia naszą wewnętrzną naturę, która doświadcza w naturze owoców Ducha Św., czyli w osobowości Boga) jest naturą niezależną od naszej cielesności i żyje życiem niezależnym od ciała, ale spójnym z ciałem.**

Ja często doświadczam takich sytuacji, że gdzieś jestem, nie zastanawiam się gdzie, mam do wykonania tutaj czynności, ale mój duch żyje osobnym życiem, którym kieruje Duch Św., bo oddany jest Duchowi Św. i On nim rozporządza, i gdzieś jest w jakichś miejscach i wykonuje jakieś zadania duchowe. Czasami mam informacje, że ktoś mnie widział tutaj, ktoś nie widział tam, a ja zastanawiam się, że przecież ja tam nie byłem, ale nie będę robił tutaj „poruty”, tak to po poznańsku się mówi, wstydu, że nie byłem tam wcale. Kiedyś przychodzi do mnie osoba i mówi: „Wczoraj pan był o godz. 17 i po tej wizycie mój mąż się poczuł bardzo dobrze”. A ja tak zastanawiam się, bo ja nigdzie nie byłem o 17, byłem w domu, może w pracy, nigdzie [na wizycie] nie byłem, ale mówię tej pani: „To dobrze, że się poczuł dobrze po naszym spotkaniu”. Cóż miałem powiedzieć, że tam nie byłem, skoro byłem.

Lub miałem pojechać do pewnej dziewczyny, która była sparaliżowana, byłem u niej już wiele razy i miałem do niej pojechać i nie wiem jak to się wydarzyło, chyba mi to wyleciało z głowy. Ale [okazało się, że] mi nie wyleciało z głowy, bo ja tam byłem [duchem], byłem w tym pomieszczeniu, byłem u tej dziewczyny, widziałem kobietę, która ją karmiła i itd. I pani do mnie dzwoni i pyta się: „Dlaczego pan wczoraj nie był, bo byliśmy umówieni?” A ja mówię: „Nie byłem? Przecież pamiętam, że byłem, przecież pamiętam tę kobietę, która była” i tak dalej. I ona tak ze zdziwieniem zastanawia się, bo rzeczywiście te sytuacje miały miejsce. Ja pamiętam, że byłem, a ona mówi, że nie byłem, bo nie byłem zapewne biologicznie, ale byłem tam w inny sposób i ja to pamiętam, pamiętam dosłownie każde wydarzenie, które się tam działo i pamiętam swoją obecność tam. To się po prostu w różny sposób dzieje.

I dlatego, gdy jesteśmy oddani Duchowi Św., Bóg rozporządza naszym duchem, bo on działa, działa w różnych miejscach, a nasz duch żyje życiem osobnym, oddzielnym, ale jednocześnie spójnym z ciałem, ponieważ w tym ciele się wyraża, się pojawia. Jednocześnie, kiedy jesteśmy głęboko w Duchu Bożym, tak głęboko w Duchu Bożym, że zanurzeni jesteśmy w nim całkowicie i z nim jesteśmy w świadomości pełnej i tam przebywamy, to nasze ciało także jest całkowicie podległe mocy duchowej, i może też w cudowny sposób przenosić się do różnych miejsc, ponieważ ono już nie podlega temu prawu, a nasza świadomość już całkowicie podlega mocy Bożej, która zawiaduje tą przestrzenią i tą naturą cielesną.

Chcę powiedzieć o tym, że słyszymy o różnych poszukiwaniach naukowych, o teleportacji i o jakiś innych siłach, które są siłami jakoby technologicznymi, [pozyskiwanymi] przez zdobycze technologiczne, jakby z science fiction, można było powiedzieć. Ale jest to chęć ujarznienia mocy Bożej i wykorzystania jej przez ogromne maszyny, które będą mogły owoce Boga wykorzystywać, nie chcąc drzewa samego. Chcę powiedzieć to, że **ludzie uważają, że technologia, którą chcą ujarzmić, przewyższa moc Bożą. Nie, nie przewyższa! - to On jest tą mocą przenikającą, On jest tą mocą działającą.** On powoduje to, że apostołowie w mgłę zniknęli z danego miejsca, a pojawili się wiele set a nawet tysiące kilometrów od tego miejsca w jednej chwili i nauczają w tamtym miejscu. To On powoduje, to nie żadna technologia. Ludzie mówią: nie, to nie może być [Bóg], to UFO to zrobiło, to na pewno gdzieś na orbicie jakiś statek był kosmiczny i przeniósł ich. Dlaczego ludzie chcą wszystko widzieć przez technologię?

Dlaczego nie chcą zobaczyć swojego ducha, mocy ducha, mocy Bożej, mocy prawdziwej? Dlaczego chcą ciągle widzieć, że niemożliwe jest żeby Bóg istniał, który ma tak ogromną potęgę? [Wg nich] Bóg po prostu jest i już, stworzył i załatwił [tym] wszystkie sprawy, [uważają] że takich rzeczy nie czyni, że to technologia może to czynić. Technologia chce naśladować Boga i robi to bardzo często nieudacznie. **Ale Bóg jest mocą, która jest w duchu człowieka, jest całkowicie w jego naturze i gdy człowiek w Duchu Bożym się zanurza, to cała umiejętność Boża jest w rękach człowieka Bożego, który nie wykorzystuje tego, do tego, aby ujarzmić innych ludzi, ujarzmić świat** po to, aby jemu służył, **ale czyni wszystko zgodnie z Bożą naturą.** I dlatego człowiek jest tą naturą,

której Bóg objawił tajemnice swojej obecności, swojego dzieła, ponieważ stworzył człowieka na własny wzór i podobieństwo i w człowieku jest Jego cała tajemnica. I dlatego jest powiedziane: „kto pozna siebie, ten pozna Ojca”. W człowieku jest cała Boża tajemnica. I gdy żyjemy owocami Ducha Św., czyli Jego naturą, naturą i osobowością Ducha Św., to także otrzymujemy dary Ducha Św., które to mają całą mądrość, cały rozum, całą radę, całe męstwo, umiejętność, pobożność i bojaźń Bożą, tam jest cała moc.

Dlatego przejdźmy do praktyki, aby Duch Św., Duch Boży, Chrystus, przeniknął nas owocami Ducha Św. i darami Ducha Św., aby dał nam pełny wybór i pełne oddanie się Jemu, abyśmy trwali nieustająco w umiłowaniu, czyli w nieustannej jedności, w umiłowaniu, rozkoszowaniu się, wdzięczności, uwielbieniu, a jednocześnie nieustannym wybaczeniu i dawaniu. Bo gdy nieustannie dajemy, to nieustannie się jednoczymy jeszcze bardziej z mocą, z której ta moc wypływa. Prośmy także o wszystkich innych ludzi, aby oni mogli doświadczyć [owoców Ducha Św.], ponieważ owoce Ducha Św. dają nam pełną, coraz głębszą świadomość cierpienia innego człowieka, zagubienia człowieka, który nie jest zagubiony dzisiaj z własnej woli, bo chciałby się z tego wydobyć, ale świat nieustannie maści, to prawo nieustannie maści, aby człowieka nie utracić, nie utracić właściwie jego mocy i władzy, mocy i potęgi, w której tutaj Bóg nieustannie trwa. Prośmy o swoich bliskich, a także o dalszych, prośmy o wszystkich tych, którzy pojawiają się, którzy przychodzą, którzy proszą, prośmy Boga Ojca o to, aby przenikał serca tych ludzi, ponieważ On chce to czynić, ale nie ma tych, którzy proszą o to. Prośmy Boga Ojca, aby przenikał serca ludzi, aby owoce Ducha Św. stały się ich najmiłą naturą, prawdą, potrzebą i radością życia, aby oddali się w pełni naturze doskonałości i dobra, aby zrozumieli, poczuli, odnaleźli, dokonali wyboru, że owoce Ducha Św. są w pełni naturą komunikacyjną i komunikatywną z drugim człowiekiem, ze światem, że ta komunikacja jest jedynie właściwa, że ta relacja, że to życie jest jedynie właściwe, ponieważ zawsze jest związane ze wzlotem, ze wznoszeniem się, z dobrem, z doskonałością.

Prośmy także Świętą Marię Matkę Bożą. W tej chwili, gdy proszę właśnie o pomoc i zwracam się do Ducha Św. o pomoc dla państwa i dla nas wszystkich, objawiła się Święta Maria Matka Boża, która stanęła i która jest tą właśnie orędowniczką ku Chrystusowi, tą, w której owoce Ducha Św. znalazły całkowite osadzenie, całkowitą moc, całkowite istnienie i dary Ducha Św., a jednocześnie, gdzie umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność i uwielbienie w Niej w pełni są osadzone, w pełni istniejące. To przecież Ona woła: „Dusza moja wielbi Pana i duch mój raduje się w Bogu, Panu moim”.

Pamiętajmy o **Modlitwie Pańskiej – ta modlitwa jest właśnie modlitwą umiłowania, rozkoszowania się, wdzięczności i modlitwą uwielbienia.**

Czuję jakby wasze wnętrza po przerwie troszeczkę odrętwiało, troszeczkę poszukiwało tego chaosu, który tak jest, gdzieś przez jakąś część, tą która jest niekorzystna, poszukiwany. Ale pamiętajmy o tym, że to my dokonujemy wyboru. Nie pozwólmy, aby z rozpędu, aby przez niezaopiekowanie się naszą naturą wewnętrzną [nasze wnętrza] zostało porwane ku złu, ku

nawykom i ograniczeniom, ku przyzwyczajeniom, które oddalają od Boga.

Pamiętajmy o integrowaniu się, poszukiwaniu, o zanurzaniu się w owocach Ducha Św., w opanowaniu, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości, które są utwierdzone i umacniane przez umiłowanie Boga, umiłowanie ich, umiłowanie tego postępowania, umiłowanie Ducha Św., umiłowanie samej natury Trójcy Przenajświętszej, owoców i darów Ducha Św., [czyńmy to] wpatrywaniem się w Chrystusa, który emanuje, jaśniej wdzięcznością, gdzie dotykamy tego miejsca, jesteśmy w relacji w czasie teraźniejszym przez łączenie się, zanurzanie się w Duchu Bożym, w Duchu Świętym, w owocach Ducha Św. przez umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność i uwielbienie.

Pamiętajcie o modlitwie, głównie o „Ojcze Nasz”, bo ona ukazuje tę głęboką intymną relację, gdzie woła dziecko (dlatego że wołamy: „Ojcze nasz”) - ukazuje ona głęboką relację, głęboką jedność, [pamiętajmy] aby ta modlitwa była jak najszczęśliwsza, bliższa, jak najgłębiej odczuwana, jak najgłębiej istniejąca, dotykana. Zaczyna powoli ponownie pojawiać się u państwa cisza, łagodność, ponownie zjednoczenie, relacja. To modlitwa ściśle jednocząca z Bogiem, gdzie nasze uczucie ściśle jest związane ze słowami: „Ojcze, Ojcze Nasz” - czujemy się dzieckiem, jesteśmy nim i to nas uprawnia do takiego wołania. Ale nie tylko dlatego, że tak jest powiedziane, ale to musi stać się wewnątrz nas prawdziwą rzeczywistą relacją.

Coraz większa jasność roztacza się dookoła, a widać was w duchu jak wypraszacie łaskę przez modlitwę dla tych wszystkich ludzi, przed którymi stoicie i w imieniu ich natury wewnętrznej, ich duszy, wołacie do Boga Ojca, aby On wybaczył, aby obdarzył ich swoją naturą. I stojąc, ciemność, która chciała was ogarnąć, nie mogła tego uczynić, ponieważ modlitwa była umocniona, niezłomna w uwielbieniu, rozkoszowaniu się, we wdzięczności i uwielbieniu, umiłowaniu i uwielbieniu. I ciemność się zaczęła rozpraszać i Bóg wysłuchuje próśb, bo gdy prosimy zgodnie z Jego Wolą, daje nam to wszystko o co prosimy, a właściwie już otrzymaliśmy, bo taka jest Jego wola: wola Boga jest, aby człowiek żył, chwałą Boga jest, aby człowiek żył, chwałą Boga jest żyjący człowiek.

Widać radość, radość aniołów stróżów tych wszystkich ludzi umiłowanych, aniołów stróżów, którzy nieustannie są dla nich przez Boga dla opieki i widać ogromną radość, radują się z duszy, która się wyzwala i wznosi.

Pamiętajcie słowa Św. Augustyna „kochaj i rób co chcesz”. Ale słowa, które są przygotowaniem do tego, aby tak się stało, to: **„człowiek nie przychodzi na ziemię, aby wypoczywać i leżeć, ale ciężko pracować na zbawienie”.** Tą ciężką pracą jest **pokonywanie swoich przyzwyczajzeń, zmysłowych zniekształceń, wszystkiego tego, co chce odwieść od natury Miłości Bożej, co go chce odwieść od wyboru Boga.** Dlatego, gdy stajemy naprzeciwko wyborowi własnego, naprzeciwko wyborowi, który przed nami Bóg stawia, [bo nie stawia] ciężkiej pracy, bo ta praca, można powiedzieć, doprowadziła do tego momentu, bo **ten wybór nie jest ciężką pracą, ale jest pokonaniem siebie, czyli odrzuceniem swojej zmysłowej natury, potrzeb i zanurzeniem się w doskonałości**

Ducha Bożego, który objawia się w naszym życiu swoją naturą, czyli owocami Ducha Św. i czynieniem wszystkiego dla Boga.

Bo pamiętamy przecież Ewangelię wg św. Mateusza 7,21: „Nie ci którzy mówią Panie, Panie, ale ci którzy wypełniają wolę mojego Ojca w niebie, wejdą do królestwa Bożego”. Chrystus dalej mówi: „Będą mi mówić: <<W twoje imię wyrzucaliśmy złe duchy, w twoje imię czyniliśmy cuda, w twoje imię wskrzeszaliśmy i namaszczyliśmy>>. A Chrystus im mówi: „Odejdźcie wy wszyscy, którzy czynicie bezprawie, nie znam was”. Dlaczego tak mówi? „Czynicie to nie dla mnie i nie dla nich, ale dla siebie; nie ma tam mojej natury, nie ma tam owoców Ducha Św., jest wasza chwała, wasza potrzeba. Nie czynicie tego z powodu mojego imienia, ale swojej władzy szukacie. Nie ma tam Mnie, bo nie ma tam owoców mojej obecności”. **Pokonanie siebie, to pokonanie chęci swojej wielkości z powodu samego siebie. To Bóg czyni nas takimi jakimi chce, a chce nas uczynić wielkimi i mówi: „nawet najmniejszy w niebie jest większy od największego na ziemi”.**

Proszę świętą Marię Matkę Bożą, aby nieustannie miała nas w swojej opiece i nieustannie wypraszała łaski dla nas, abyśmy nieustannie trwali w umocnieniu, w owocach Ducha Św., w darach Ducha Św., abyśmy trwali nieustannie w doskonałości, którą Chrystus chce objawiać nam i wszystkim innym. A także oddaję Duchowi Świętemu, aby wziął w opiekę wszystkich tych, o których prosiliście i prosicie. Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

Część 17

Na wczorajszym ostatnim spotkaniu poczuliśmy ogromny ciężar, może nie wszyscy; ja na przykład poczułem ogromną pracę, tak ogromną, że nie miałem tak ciężkiej pracy od początku tych wykładów, byłem wręcz wyczerpany. A to jest związane z tym, że **nasze spotkania, które były wcześniej, do tego momentu, prowadziły nas głęboko do jednoczenia się z owocami Ducha Św., do uświadomienia sobie wyboru.** O czym też kilka słów zamieniliśmy z Markiem, że wybór (mówiąc to tak, aby przedstawić to bardziej spokojnie) jest przychylnością Bogu, jest skłanianiem się ku Niemu, ku Jego dobru, ku Jego doskonałości. Bo dla niektórych, wybór jest czymś radykalnym, ale i tak musi on istnieć. Wybór jest to przychylność, która tę radykalność, że tak mogę powiedzieć, bardzo lekko ukazuje, spokojnie - człowiek ma wrażenie, że zachowuje swoją tożsamość. Ale przychylność to już jest wybór, który lekko, spokojnie, przenika przez człowieka, dając człowiekowi ten wewnętrzny spokój, tę wewnętrzną ciszę.

I wczorajsze wieczorne spotkanie ukazało wybór, w który włożyliśmy ogromne uczucie, ogromną wdzięczność, gdzie głęboko poznawaliśmy naturę Boga, a i też jednoczyliśmy się i odczuliśmy radość z owoców Ducha Św., z opanowania. Czyli Duch Św. dał nam poznać opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość. Owoce Ducha Św. strumieniami płynęły przez nas, dawały tę radość. Czyli, inaczej można

powiedzieć, to one były tą naszą naturą i dawały tę ogromną radość, „feeling”, tę finezję, tę jedność, to współistnienie.

W czasie tej przerwy nastąpiła sytuacja pewnego rodzaju rozluźnienia stosunków z Bogiem, bo człowiek często wykonując jakieś czynności inne niż spotkanie [z Bogiem], często odchodzi do własnego rozumowania w czynnościach codziennego życia. Nastąpiło takie rozluźnienie, powrót do starego rozumienia, istnienia i zauważyliśmy w czasie tej ostatniej medytacji, praktyki, pracy, spotkania, ogromny ciężar, ciężar, który przytłaczał człowieka.

I proszę zauważyć: ten ciężar przed poznaniem, przed zgłębieniem owoców Ducha Św., był nawet odczuwalny jako pewnego rodzaju feeling, wzlot, lekkość, coś co wznosi człowieka, co daje mu tę naturę jakoby wolności. Ale gdy człowiek poznał naturę Ducha Bożego, to zobaczył, że wcale nie jest tak. Zobaczył, że pod pozorem łagodności, prawdy i miłości ukryty jest lęk, przemoc, ukryta jest agresja, ukryte jest kontrolowanie człowieka, jakoby dawanie mu wolności. I wówczas to [stare i ukrywane], przedtem było jakoby dobre, ale gdy poznajemy to, co jest naprawdę radosne, prawdziwe, doskonałe i naprawdę daje nam prawdziwe życie, to gdy w jakiś sposób wchodzimy w konfrontację z tamtą [starą] przestrzenią, to odczuwamy ogromne przygniecenie, przytłoczenie. Gdyby tej medytacji nie było, to chyba nikt by tego nie zauważył, że tam gdzieś w nim istnieją te udręczenia; dopiero sny lub drugi dzień ukazałyby mu, że coś ciężko mu to wszystko idzie. I kiedy ta medytacja nastąpiła, miało miejsce odwołanie się do tych najwyższych wartości i wyszliśmy na spotkanie samych siebie, tam, gdzie pozostawiliśmy siebie samych, i tam zaczęliśmy głęboko ponownie poszukiwać tej radosnej natury.

I okazało się, że jest ogromnie ciężko, bo to co zostało odsunięte z powodu właściwego wyboru, przychylności Bogu, przychylności prawdy, miłosierdzia, dawania, gdzieś zostało odsunięte przez tę część zmysłową, egoistyczną człowieka, z którą człowiek w takich sytuacjach niekontrolowanych czuje się jakoby lepiej, a później zastanawia się skąd się to wzięło. Takie przysłowie [istnieje]: miłe złego początki, lub Św. Jakub w liście pisze, że człowiek dopiero wtedy widzi, że coś złego uczynił kiedy jest już brzemienny w grzech, czyli nie dostrzega złego stanu swojego, ponieważ jest dla niego przyjemny, i dopiero kiedy jest brzemienny w grzech, zauważa, że skutki tamtej zabawy, tamtego rozluźnienia, tego co przyjemne, w tej chwili przynoszą mu brzemienność w grzech i w tej chwili nie wie, co to z sprawą uczynić; chce uciekać, ale minął jakiś czas i dostrzega ten problem - brzemienność w grzech. Proszę zauważyć Św. Pawła, który mówi do Galatów: „Poznaliście Ducha Bożego, dokąd chcecie wracać?”. **I można byłoby zawołać także tutaj, na naszych spotkaniach: Poznaliście Ducha Bożego, dokąd chcecie wracać? Dlaczego chcecie kierować się innymi wartościami niż wartości te, które naprawdę są wartościami doskonałymi?** Ja tutaj mówię tak dlatego, ponieważ musimy w tym wyborze pozostawać, cytuję tutaj list św. Pawła, że takie zagrożenia czyhają na człowieka, że **człowiek poznając Ducha Bożego i nie umacniając się w Nim, nie rozkoszując się, nie trwając w wybaczeniu, w dawaniu, w umiłowaniu, nie trwając nieustannie w Bogu Ojcu, nie widzi przyjemności i radości w**

życiu w owocach Ducha Św.. Owoce Ducha Św. dla niego są trudne, są ciężarem, czymś co go po prostu odstręcza, udręcza. I dlatego nie chodzi o tę sytuację, żebyśmy pamiętali o samych owocach Ducha Św. [a pozostawali] bez Boga, ponieważ wtedy one „uciekają przez palce”. Ale kiedy trwamy nieustannie w umiłowaniu, w rozkoszowaniu się, we wdzięczności Bogu i w uwielbieniu, to wtedy nieustannie jesteśmy gotowi do dawania, do miłosierdzia.

Czyż nie jesteście zadowoleni, radośni, wtedy, kiedy spotkacie się z kimś znajomym czy nieznanym, kiedy następuje to bliskie poznanie, kiedy rozmawiacie z nim spokojnie w owocach Ducha Św., czyli w Duchu Bożym? Nie mówicie ciągle „...Bóg...Bóg...”, ale rozmawiacie w owocach Ducha Św., radośnie, mówicie o tej radosnej relacji z Bogiem, który daje człowiekowi radość. **Bóg daje właśnie nam tę umiejętność, aby serce człowieka było zdolne do przemienienia innego serca, bo to Duch Święty działa i przemienia serce.** I odnajdujemy w nim [w drugim człowieku] to, co w nim jest ogromnie radosne, dobre, doskonałe, to co oczekuje na wezwanie i zauważamy jak on jest radosny, jak jemu oczy się świecą, jak oblicze się jego rozjaśnia, gdy zaczyna widzieć sens swojego życia, gdy depresja czy bezsens życia zaczyna znikać, ponieważ znalazł całkowicie sens, staje się przychylny [Bogu]. Zaczyna wybierać Boga jako sens swój i zaczyna zauważać, że wszystko mu się w głowie układa.

Kiedyś, z 15 lat temu, przyszła do mnie pewna osoba, pacjentka, i mówi do mnie, że jest w takiej ciężkiej depresyjnej sytuacji, że nie może dokonać żadnego wyboru, bo każdy będzie zły. Ja mówię: „To jest pani w doskonałej sytuacji”. Mówię to oczywiście nie z przekąsem, tylko w świadomości ducha i do jej wewnętrznej natury, która to pojmuje, mówię: „To jest pani w doskonałej sytuacji, bo nie może już pani niczego innego zrobić, tylko wybrać Boga”. A ona, rozumiejąc to co do niej mówię, mówi: „Ojejku, jaka to jest rzeczywiście radość! Poczułam tę radość - mogę wybrać Boga i nie muszę już wybierać [spośród swoich rozwiązań], bo On mnie poprowadzi!” I ona wyszła szczęśliwa. Gdy wybrała Boga, po prostu życie zaczęło się zmieniać. Była szczęśliwa wiedząc, że nie musi żadnego wyboru dokonywać, ponieważ Bóg jest jej radością i On już ją właściwie poprowadzi. I spadł z niej ciężar, wszelka depresja, wszelki niepokój i naprawdę wyszła szczęśliwa.

Pamiętam też taką historię (mówię o działaniu Boga w ogromnej radości, że Bóg jest nam przychylny nieustannie) i pamiętam taką kobietę, która przychodziła w sprawie swojego syna i ja mówię: „Proszę pani, jest pani taka smutna, ciągle w depresji”. A ona mówi: „Proszę pana, jestem w depresji, bo mnie pomóc nie można, w tej sprawie, którą ja mam. Ta sprawa musi być i koniec”. A ja mówię: **„Nie ma takich sytuacji, w których człowiek musiałaby trwać w depresji, bo Bóg nie stawia przed człowiekiem zadania, które jest ponad jego miarę”**. I ona mówi: „Proszę pana, mam z jakiś urzędem problem i on jest nie do rozwiązania. Zrobiłam coś niewłaściwie, niewłaściwie podjęłam decyzję i w tej chwili muszę się borykać z tym i koniec”. A ja mówię: „Proszę pani, nie ma niemożliwych sytuacji. Poproszę Boga Ojca, aby dał pani człowieka, który przyjdzie i pomoże pani i będzie się na tym dokładnie znał, rozpozna tę sprawę i nie będzie problemu”. I ta kobieta przychodzi po 2 miesiącach, już

szczęśliwa, radosna i mówi do mnie: „Proszę pana, jakiś miesiąc temu spotkałam kobietę i to jest dziwna sytuacja, bo ona zaraz zaczęła się pytać mnie o tę sprawę i mi mówi: „Proszę pani to jest bardzo prosta sprawa, po prostu wystarczy napisać podanie, dać tę sprawę do rozpatrzenia, ponieważ po to są podania, po to są możliwości odwołania; nie jest tak, że człowiek został już zaszeregowany, są możliwości odwołania, tam też są ludzie, przepisy też na to zezwalają”. I napisałam podanie i okazało się, że ta sprawa nie była taka jak ja myślałam, było z tego wyjście bardzo proste, ponieważ prawo zezwalało mi odwołać się, ja to zrobiłam i nie mam problemu, problem zniknął. A ja myślałam że to jest niemożliwe. I nie wiem skąd ta kobieta się wzięła, ona po prostu pojawiła się”.

Pamiętam też taką historię jak Bóg Ojciec nieustannie pomaga: przyjechał do mnie jakieś 15 lat temu pewien młody mężczyzna w sprawie swojego przyjaciela, który leżał w szpitalu z ciężką chorobą nowotworową. I on prosi o pomoc. Ja mówię: „Proszę pokazać mi może zdjęcie tego człowieka”. Wziąłem do ręki to zdjęcie, spojrzałem i proszę Boga Ojca o uzdrowienie i czuję jak ogień płonie, moc ogromnie płynie z taką potężną mocą i widzę, że u niego znika problem, przestał istnieć, a moc była tak ogromna, że myślałem że wszystko stanie w płomieniach i czuję wewnątrz całkowite uzdrowienie tego człowieka. I mówię do tego człowieka, który jest u mnie: „Korzystne by było, ale może nawet i konieczne, żeby pana przyjaciel został poddany ponownie badaniu, bo on już jest zdrowy, żeby niepotrzebnie nie została zrobiona operacja, ponieważ wtedy będzie chory”. I ten człowiek, który ze zdjęciem był, przyjechał po tygodniu i mówi: „Przyjechałem, ponieważ prosił mnie pan, żebym przyjechał, ale nie było to konieczne, bo mój przyjaciel już wyszedł ze szpitala, jest zdrowy”. A ja pytam się, czy znalazł lekarza, który ponownie przeprowadził badania. A on mówi: „Proszę pana, z tą sytuacją była historia chyba najdziwniejsza, bo rzeczywiście lekarz przyszedł do niego, zbadał go, stwierdził, że jest zdrowy i dostał wypis, ale tego lekarza nikt nie zna, nie wiadomo skąd on się pojawił, z innego oddziału czy skądinąd, ale miał wszystkie uprawnienia”. I duchowe spojrzenie ukazuje, że ten lekarz jakby do ziemi nie dotykał, jakby płynął, nie miał tej części swojej ziemskiej, to chyba anielska istota pojawiła się.

Często to się zdarza, że w życiu naszym pojawiają się aniołowie Boży, którzy mają jakoby biologiczną postać. To my widzimy tę biologiczną postać, ale oni tej biologicznej postaci nie mają. Ja pamiętam takiego człowieka, pamiętam anioła: szedłem na spotkanie, miałem wtedy 18 lat, może więcej, umówiłem się z pewną dziewczyną, ale widocznie nie mogłem się spotkać z nią, bo to by wpłynęło na moje życie bardzo radykalnie, inaczej by ono popłynęło. Więc stoję koło katedry i pochodzi do mnie starszy człowiek, wyglądający tak na 92 lata, złapał mnie za przedramię, ale odczułem takie uchwycenie jak młodego, silnego człowieka, jakiegoś kulturysty, i mówi: „Czy mógłbyś przeprowadzić mnie przez ulicę?” a ja mówię: „Dobrze, mam czas przecież”. I idziemy, ale on szedł tak niezmiernie wolno, że jeden krok za drugim. My przez tę ulicę szliśmy, samochody za nami, samochody przed nami, a my idziemy krok po kroczku. Przez tę ulicę szliśmy z 10 minut. I ja jestem już na drugiej stronie, patrzę na zegarek [i widzę że] mam jeszcze czas, że jeszcze zdążę bez problemu. A on mówi do mnie: „Ale

zaprowadź mnie jeszcze tam”, a ja [sobie] mówię, że jak tam go zaprowadzę i będziemy tak wolno szli, to już nie zdążę. No nic, idę z nim, on tak wolno idzie, ledwo co, idzie takimi „tip-topkami”, i to minęło nam z 10 albo 15 minut. Gdy doszedłem do tego miejsca, wiedziałem, że nie zdążę bo już czas minął i wtedy on mówi do mnie: „To ty już mnie tutaj zostaw”. I ja na niego spojrzałem i zobaczyłem błękitne oczy, głębię nieba, a jednocześnie zobaczyłem młodego człowieka z ogromną radością i zobaczyłem, że to nie jest stary człowiek, że to jest anielska istota, Chrystus, głębia światłości, tam w głębi niebo było dostrzegalne. On objawił mi, że tak mogę powiedzieć, mojej wewnętrznej naturze, swoją rzeczywistą postać, że jest istotą duchową, anielską istotą i z ogromną radością i z miłością spojrzał i tak jakby chciał powiedzieć: „Nie mogłeś tam iść”. Może się więcej nawet takich sytuacji zdarza, tak że jesteśmy otoczeni przez istoty anielskie, tutaj one są.

To tak jak Jakub, położył się, wziął kamień pod głowę, spał sobie i śniła mu się drabina, że aniołowie Pańscy chodzą też po ziemi, bo oni wchodzą i schodzą z Nieba i po ziemi też chodzą i wchodzą z ziemi do Nieba, że Bóg wszystko widzi, ponieważ nie patrzy tylko z góry, ale Jego aniołowie chodzą po ziemi i dostrzegają człowieka face to face, tutaj, w tej chwili, żyją. I w tym momencie Jakub się całkowicie nawrócił, ponieważ wiedział, że jego czapka na głowie nie ukryje jego grzechów. Bo nosząc czapeczkę myślał, że zakrywa swoją naturę wewnętrzną i Bóg nie może jej dojrzeć. Gdy Jakub uświadomił sobie że Bóg „chodzi” po ziemi i zna jego problem, stał się całkowicie dobry i Bóg nazwał go Izraelem, domem Bożym.

Właściwie każdy człowiek staje się domem Bożym, kiedy żyje całkowicie w Bogu, bo został przeznaczony do tego, aby żyć, aby być domem Bożym.

W tej chwili kiedy nasze spotkanie trwa, zauważcie w tym spotkaniu ogromną lekkość, spokój, radość, która płynie - to jest właśnie ta cisza Boża, do której jesteśmy uzdolnieni, która w nas w naturalny sposób płynie strumieniami siły życiodajnej. Nie pozwólmy sobie tego odebrać, [a nie pozwolimy na to] w bardzo prosty sposób - żyjmy radośnie, dobrze, uprzejmie, cierpliwie, nie gniewajmy się, ale raczej starajmy się wykorzystać tę najlepszą rzecz względem drugiego człowieka, nie gniew, ale poprośmy Boga Ojca o nawrócenie tego człowieka, aby ukazał mu Swoją przychylność, aby obudził jego serce, bo to będzie dla nas korzystne. Bo gdy my będziemy dla niego niedobrzy, to on stanie się dla nas jeszcze większym wrogiem, ale kiedy pomodlimy się za niego, bo mamy taką możliwość, wykorzystajmy ją, nie dajmy satysfakcji złu, ale starajmy się wykorzystać tę całą siłę, bo jesteśmy do tego zdolni. Bo człowiek jest zapalczywy, bardzo szybko wchodzi w stan zapalczywości i chciałby zaraz wyrwać ucho, nos, zabrać [coś], a później zastanawia się po co to zrobił, przecież nie było mu to potrzebne - to diabeł jest taki zapalczywy, on chce sprawę szybko załatwić, szybko zrobić, szybko, szybko, aby człowiek się nie zorientował, że to nie jest tędy droga.

Proszę zauważyć **dłaczego ludzie tak lubią nienawidzić innego człowieka, czy gniewać się itd.? To jest potrzebne diabłu, ponieważ on w ten sposób konfliktuje ludzi, on w ten sposób stawia człowieka przeciwko człowiekowi.** W Bogu ludzie są

wtedy - kiedy się nie gniewają, ale modlą się za siebie, czyli gdy zwracają się do swojego Ojca: „Ojciec jest to człowiek, który przecież ma Ciebie w sobie, daj mu dobre myśli, aby on mógł zobaczyć Ciebie i aby mógł zrozumieć, że przez swoją złą postawę wcale nie jest mu lepiej, bo sobie szkodzi i wrogów sprowadza na siebie, którzy będą go dręczyć. Czyli czyni tych wszystkich ludzi, którzy go otaczają wrogami swoimi, ponieważ konfliktuje się z nimi, a gdy będzie w radości, to będzie im pomagał, oni uzyskają to co naprawdę mają w sobie - właściwy potencjał - radość odkryje w nich tę siłę”. A człowiek, gdy prosi o właściwe sprawy, Bóg go zawsze wysłuchuje.

Więc człowiek powinien pozostawić wszystkie wątpliwości swoje, bo gdy prosi we właściwych sprawach [zawsze jest wysłuchiwany] - a właściwymi sprawami jest miłosierdzie, wszystko co jest zgodne z miłosierdziem, co z miłosierdzia wypływa, czyli owoce Ducha Św., czyli obdarowywanie tego człowieka radością, prawdą i miłością, także prośby do Boga Ojca, aby obdarował go właściwym poznaniem, ponieważ obdarowany jest już owocami Ducha Św. tylko o tym nie wie, a także prośby żeby sprawił, aby był przychylny Bogu i swojemu wzrostowi, aby poznał, że niewłaściwa postawa wcale nie jest korzystna, tylko diabeł się z niej cieszy.

I w ten sposób [przez to] nasze postępowanie, my jesteśmy wtedy w świecie, o którym Jezus Chrystus mówi: „Miłujcie nieprzyjaciół swoich”. Ludzie się pytają czasami: „Po cóż mamy miłować nieprzyjaciół swoich?” Ponieważ oni są udręczeni nie zdając sobie sprawy, że są udręczeni. Modlimy się o nich, ponieważ Jezus Chrystus mówi tak: „Jeśli modlicie się za tych, którzy was kochają, kochacie tych którzy was kochają, to przecież robią to też bezbożnicy. **Więc kochajcie tych którzy was nie kochają, bo oni potrzebują Miłości, i nikt ich nie kocha, a potrzebują naprawdę Mnie, o Mnie nie proszą, ale to wy proście o to, abym Ja był w nich, bo chcę być w nich**”. **Więc tu Chrystus chce powiedzieć: „Módlcie się za nieprzyjaciół swoich” – czyli: „Chcę przyjść do nich, a jeśli oni nie proszą, to wy proście, a przyjdę”.**

Nie powinniśmy prosić tylko o siebie. Niektórzy mówią: „Nie, nie można za nikogo prosić, bo to wyjście poza jakąś karmę, sprowadza na siebie złe rzeczy itd., nie pozwalasz mu upadać, nie pozwalasz mu doświadczać”. Ale jeśli Chrystus mówi: „Módlcie się za niego, módlcie się za swoich nieprzyjaciół” to mówi, że to jest właśnie właściwa postawa miłosierdzia; właściwą postawą jest dlatego, że modlimy się za tych, którym Bóg chce pomóc, tylko nie ma tych, którzy by się za nich modlili, ponieważ wszyscy chcą się ich pozbyć, bo ciągle im szkodzą. A w tym momencie, kiedy się za nich modlimy, wtedy sprzeciwiamy się wszystkiemu temu co tamci ludzie na nich zastawiają. Ci ludzie, których się nienawidzi, są jak kozły ofiarne, które Żydzi wypędzają na pustynię i zrzucają na te kozły wszystkie swoje grzechy i ten kozioł tam, na pustyni ginie, i myślą że jak ten kozioł na pustyni zginie, to znaczy, że ich grzechy też zginęły razem z kozłem. Ale [przecież] ich grzechy są ich grzechami, a nie kozła i to oni muszą się nawrócić, to oni muszą się zmienić, to oni muszą mieć inną postawę. Dlatego mówię [o nienawidzonym człowieku, że jest] kozłem ofiarnym w sensie tym, że większość zrzuca na

niego wszystkie swoje kłopoty mówiąc w ten sposób: „Odejdź od nas! Jesteś złym człowiekiem! Ja słyszałem od sąsiada, że jesteś złym człowiekiem, tamten mówi że złym i tamten też mówi że złym itd.” I w ten sposób narasta w nim nienawiść i on jest coraz bardziej nienawistny, gdyż ziaje nienawiścią nie tylko ze swojego problemu, ale jest przygnieciony nienawiścią tych wszystkich ludzi, którzy swoją nienawiść do tego człowieka (czyli brak życia w Bogu) na niego zrzucają i on później jest obciążony i staje się jeszcze bardziej nienawistny.

Więc módlcie się za swoich nieprzyjaciół, jak to Jezus Chrystus mówi, aby duszę ich wydobyć i żeby nie byli nieprzyjaciółmi, żeby wydobyć ich z tego problemu. *„Ponieważ cóż macie za zysk, jeśli modlicie się za tych, którzy was kochają? Robią to też bezbożnicy. Poznają was po tym, że modlicie się za tych, którzy nienawidzą was i nie modlą się o was”*, ponieważ Jezus Chrystus właśnie taką postawę ma - przyszedł na świat, gdzie nikt Go nie oczekiwał, przyszedł i daje człowiekowi zwycięstwo, radość, prawdę. Ludzie byli nienawistni względem Niego, ponieważ przyniósł to, co diabłu się nie podobało, ale oni trzymając z nim zaczęli działać tak jak diabeł chciał - czyli zaczęli nienawidzić Prawdy. I później na nich cały problem spada i chcą to ukryć, [udając] że oni są dobrymi, czystymi, że oni tego nie zrobili, że zrobił to ktoś inny.

Zawsze zastanawiam się nad tą sytuacją w filmach przedstawianą: diabeł w filmach jest taki odważny, ale gdy się źle dzieje to pierwszy ucieka, nie staje przed sytuacją i ta „odwaga” nie jest konfrontacją, tylko ucieka - bo nie ma odwagi, po prostu jest tchórzem, boi się. Najpierw, jak ma obstawę, to wymachuje szabelką, krzyczy, a jak przyjdzie co do czego i obstawa zniknie, to pierwszy ucieka i skrywa się, ponieważ nie ma w ogóle siły. Po prostu nie swoją siłą, tylko siłą ludzi, którzy są zwiedzeni, walczą, czyli człowiekiem przeciwko człowiekowi. Sam jest kłamcą i zwodzicielem, o czym powiedział Jezus Chrystus: „jest zabójcą i kłamcą, od początku samego był zabójcą i kłamcą” i nadal nim jest - zawsze gdy mówi „prawdę”, wiedźcie, że kłamie, bo jest zabójcą i kłamcą, nie chce niczego dobrego.

Boga wybierajcie, nie starajcie się w żaden sposób myśleć o innych sprawach, o innych wyjściach; najlepszym wyjściem jest Bóg - Miłosierdzie, On ma mądrość, która wyprowadzi nas ze wszelkiego kłopotu, nawet, gdy pozornie wygląda na to, że to idzie w inną stronę. Ale On wyprowadzi nas z każdego kłopotu, ponieważ On jest Bogiem przychylnym, Bogiem naszym, Bogiem Ojcem Jezusa Chrystusa, który to zaświadczył o doskonałości Ojca swoją postawą. Jego życie w żaden sposób nie ukazało niczego co by było nam nieprzychylne. Jego życie ukazało doskonałość, doskonałą przychylność nam, ukazało, że nawet gdy nie widzi Jezus Chrystus do końca argumentu wybaczenia człowiekowi, to woła do Ojca: „Ojciec wybacz mu, bo jest człowiekiem”, nie dlatego, że zrobił to czy tamto, ale że jest człowiekiem. Czyli Chrystus tak bardzo przychylny jest człowiekowi, że woła: „jest człowiekiem, ma ręce, nogi, głowę, funkcjonuje, jest ojcem itd., jest człowiekiem, wybacz mu, daj mu tę szansę” - i to się dzieje. I nie widzimy człowieka bardziej przychylnego nam.

Gdy tak spojrzymy na tę sytuację, że nie widzimy człowieka bardziej przychylnego nam i w

tym momencie spojrzemy na świat, [to dostrzeżemy] jak ludzie są nieprzychylni Chrystusowi. Dlaczego? Czy to z dobrej ich woli, ze świadomości dobra i miłości, którą się tak otaczają między sobą, są tak nieprzychylni Chrystusowi? Nie, to nie jest wynik dobra, to nie jest wynik radości, właściwego postępowania. **Chrystus jest Bogiem-człowiekiem, który objawia w Swojej naturze fizycznej człowieka niezmiernie przychylnego nam, doskonałego, radosnego, uzdrawiającego i ukazującego właściwą drogę ku Ojcu i walczącego o nas i proszącego Ojca w każdy sposób, abyśmy zostali wydobyti [z niewoli grzechu]. Nie widzimy człowieka bardziej przychylnego, a mimo to świat nie chce, broni się przed tym, aby czasem Jezus Chrystus nie zawładnął jego sercem i żeby on nie zaczął postępować zgodnie z prawdą Bożą - to nie jest ludzka postawa, to jest postawa diabła. Bo któż może chcieć sprowadzać na siebie zagładę, zniszczenie, to co nie jest dla człowieka dobre, a dobre tylko dla diabła?**

Tylko **właściwą postawę wybierajmy, czyli ufność Bogu, czyli trwanie w umiłowaniu Boga. Umiłowanie Boga jest to umiłowanie wszystkiego tego, co On umiłował.** Jezus Chrystus mówił w Ewangelii: „Jeśli dacie pić temu, który woła <<Daj mi pić!>>, to tak jakbyście Mnie dawali pić. Jeśli dajecie jeść komuś, kto mówi <<Daj mi jeść!>>, to tak jak byście Mnie dawali jeść. Kiedy odwiedzacie chorego z powodu umiłowania Mnie, to tak jak byście Mnie samego umiłowali. Kiedy w więzieniu odwiedzacie kogoś, to tak jakbyście Mnie samego odwiedzali”. Oczywiście nie dlatego, że jak będę go odwiedzał, to może mi spadek przepisze, albo dostanę coś więcej, ale z samego miłosierdzia [to czynimy].

I tu jest właśnie umiłowanie. Umiłowanie, rozkoszowanie się, to nie tylko rozkoszowanie się Bogiem, ale wszystkim tym co On uczynił, co On stworzył, poszukiwanie w tym wszystkim tej doskonałej [Jego] natury. Jak to mówi angielskie przysłowie: piękno jest w oczach patrzącego. **I kiedy my spoglądamy umiłowaniem Chrystusa na świat, gdy miłujemy Chrystusa, wówczas to umiłowanie w nas istniejąc, powoduje, że otwiera się przed nami także serce drugiego człowieka, widzimy w tym człowieku tę naturę prawdy, dla której warto poświęcić czas i wydobyć go.**

Kiedy żyjemy umiłowaniem Jezusa Chrystusa, umiłowaniem i rozkoszowaniem się Boga, a jednocześnie wdzięcznością i uwielbieniem samego Boga, Chrystusa, to wtedy to samo jest wobec człowieka. Bo jak to kiedyś było powiedziane na wykładzie: kiedy czytamy Pismo Święte – Ewangelie, Stary Testament, kiedy czytamy ewangeliczne teksty, to gdy one otwierają przed nami swoje tajemnice, wtedy te otwarte tajemnice, które są tam nam objawiane, nie mogą być inaczej objawione jak przez otwarcie w nas daru umiejętności, który daje nam umiejętność dostrzegania, ale jest nie tylko darem postrzegania i widzenia tajemnicy pisma, ale gdy spojrzemy na człowieka, to ta umiejętność pozostaje także w postrzeganiu serca [drugiego] człowieka. Dlatego, **gdy pozostajemy w umiłowaniu Boga, to umiłowanie w nas istniejąc sprawia, że patrząc na drugiego człowieka, patrzymy w tym samym umiłowaniu na człowieka i również w nim widzimy obecność Boga.**

Kiedy rozkoszujemy się Bogiem, rozkoszujemy się Jego obecnością, kiedy radujemy się, cieszymy się, bawimy się jak dziecko Jego obecnością, wówczas jesteśmy wdzięczni, bo radość przeradza się we wdzięczność z Jego obecności. Teraz rozumiemy tę sytuację, że gdy się rozkoszujemy [Bogiem], przeradza się to w radość ogromną, aż do wdzięczności i cieszymy się, że ta sytuacja istnieje. To ta wdzięczność, która w naszym sercu się otwiera, daje nam udział w Bożej naturze, a także to skierowane spojrzenie na człowieka, daje nam też to spojrzenie z wdzięcznością; **przez wdzięczność Bogu mamy otwarte serce, które powoduje że, dostrzegamy w drugim człowieku naturę Bożą. I widzimy dlaczego Bóg ukochał człowieka. Dlaczego? Bo jest w nim Prawda, jest w nim życie, jest w nim doskonałość. Dlaczego diabła wyrzucał z ludzi? Ponieważ nie widział w nim niczego dobrego, tylko samo zło i wyrzucał go, rozpoznawał od razu.** W człowieku widział obecność Boga, w diable nie, diabła od razu wyrzucał w świnie czy na drogi kamieniste, pustynne, odległe od ludzi, bezludne. **Wyrzucał go, ponieważ nie było w nim nic, co mogłoby się naprawić, co mogłoby powstać, po prostu było samo zło - i to jest oddzielanie człowieka od zła, oddzielanie „plew” od „ziarna”.**

I gdy rozkoszujemy się i gdy mamy wdzięczność prawdziwą, którą wnosimy się i i radujemy się z całej siły, to ta wdzięczność, gdy spoglądamy na człowieka [powoduje to, że] dostrzegamy w nim też radość wewnętrzną, że mamy być za co wdzięczni też temu człowiekowi, a i przynajmniej dlatego, że spotkaliśmy go, że możemy go obdarować, że może nasze miłosierdzie tu wypłynąć, że możemy cieszyć się tą słodyczą miłosierdzia. **I im więcej spotykamy ludzi, których możemy obdarować [miłosierdziem], a każdy jest warty tego, to słodycz miłosierdzia w nas nie ustaje, ona po prostu płynie.**

Dlatego mamy ogromną ilość, wszędzie, gdzie się nie spotkamy, przyczyny słodyczy swojej, słodyczy Bożej, która w nas się roztacza, dając nam ogromną słodycz serca, ponieważ w każdej chwili mamy możliwość miłosierdzia, obdarowywania owocami Ducha Św., czyli samo spojrzenie, przechodzenie koło tego człowieka ze spojrzeniem [„mówiącym“], że w nim także Bóg jest obecny. Dlatego, gdy trwamy w umiłowaniu, w rozkoszowaniu się, we wdzięczności, w uwielbieniu, to jesteśmy nieustannie w zanurzeniu w życiu Bożym i źródle Jego życia płyną w nas, i nie postrzegamy świata inaczej jak tylko przez owoce Ducha Św., ponieważ one w ten sposób w nas nieustannie żyją.

Duch Święty nam ukazuje jak zachować owoce Ducha Św., które wczoraj zostały lekko zakłócone. Jak je zachować? Po prostu zachować umiłowanie w Bogu. Co to oznacza? Pewne pytanie zadał mi pewien człowiek w czasie spaceru: „Czy, aby żyć w Bogu musimy nieustannie mówić o Bogu? A jeśli nie chcemy mówić o Bogu, to czy wtedy żyjemy w Bogu?” I odpowiedź była prosta: „Nie musimy cały czas mówić o Bogu, ale wypełniać Jego wolę” - jak to jest powiedziane w Ewangelii wg Św. Mateusza 7, 21: „Nie ci, którzy mówią Panie, Panie, ale ci, którzy wypełniają wolę mojego Ojca w niebie, wejdą do królestwa Bożego”.

Czyli **musimy wypełniać wolę Ojca naszego, czyli trwać nieustannie w**

umiłowaniu, rozkoszowaniu się, wdzięczności, uwielbieniu, żyć owocami Ducha Św. - to jest wypełnianie Jego Woli, czyli cały czas świadczenie o tym, że Chrystus jest w nas i że jesteśmy w Nim w nieustannej jedności, że On jest mocą działania naszego i postępowania i że daje nam tę możliwość widzenia [wszystkiego w Prawdzie]. Ludzie często chcą widzieć, wszystko widzieć, ale mówią tak: „no tak, jestem już blisko tego widzenia, ale co ja zrobię jak będę widział rzeczy, których nie chcę widzieć? Chcę widzieć tylko te rzeczy, które chcę” - to jest właśnie **wyobraźnia** - widzi rzeczy, które chce, bo sobie je w niej tam konstruuje, a nie widzi tych, których nie chce. Ale to nie tędy droga - żeby widzieć dlatego, że się chce widzieć. To Bóg objawia człowiekowi to [prawdziwe] widzenie, kiedy jest to człowiekowi potrzebne, przydatne i jest na to gotowy.

Ludzie mówią tak: „Jak możemy się w małych rzeczach wykazać? Daj nam wielkie, to się wykażemy”. A Chrystus mówi: „Jeśli się nie wykażecie w małych rzeczach, to nie wykażecie się także w wielkich”. Ale ludzie uważają inaczej, że w wielkich rzeczach oni będą mieli duży zysk, więc się będą chcieli wykazać, a jak małe rzeczy i mały zysk, to się nie wykażają. A Chrystus mówi: „Jeśli taka jest zasada waszego wykazywania się, to się nie wykażecie też w dużych” - jeżeli taka jest przyczyna wykazywania się, że chodzi tylko o zysk, nie pochodzi ona od prawdy, więc prawda tam nie będzie istniała. Będzie to tak jak w w/w Ewangelii dalszy ciąg: „Będą do mnie mówić: „W Twoje imię wyrzucaliśmy złe duchy, w Twoje imię wskrzeszaliśmy, w Twoje imię czyniliśmy wielkie cuda”, a Chrystus powie tak: „Odejdźcie ode Mnie wy, którzy czynicie nieprawość, nie znam was”, dlatego, że czyniliście tylko dla siebie, żeby mieć z tego korzyść, zysk, a żeby wam pomniki postawili, nie czyniliście tego dlatego, aby ci ludzie odnaleźli prawdę Bożą i abyście i wy odnaleźli prawdę Bożą; nie ma w was owoców Ducha Św. i nie chcecie też w innych tych owoców Ducha Św. obudzić.

Kiedyś został mi ukazany taki aspekt uzdrowienia: jeśli jest człowiek kulawy i idzie w złą stronę, i zostanie jego noga uzdrowiona, tylko jego noga [a nie dusza], to on w tę złą stronę będzie jeszcze szybciej szedł, jak szedł tam wcześniej. Wcześniej szedł wolno, bo był kulawy, ale gdy zostanie uzdrowiony tylko z tego powodu, że jest kulawy, to będzie biegł w tę złą stronę jeszcze szybciej. Ale jeśli zostanie rozpoznany jego problem, że kulawy jest dlatego, żeby w tę złą stronę nie szedł i jeśli zostanie odmieniony (czyli skierowany w dobrą stronę), to z tego powodu, że skierował się w dobrą stronę, zostanie uzdrowiony, aby móc szybciej iść w dobrą stronę. Więc uzdrowienie to nie jest „sztuka dla sztuki” - uzdrowienie musi mieć sens głęboki. Nie możemy też czynić tego, o czym Jezus Chrystus mówi: „Nie rzucajcie pereł między psy i wieprze, ponieważ obrócą się i was poszarpią, podepczą to, co święte”.

Więc wszystko to, co Duch Święty nam daje, musi znaleźć właściwe podłoże; nie możemy mówić tego co wiemy, ale wiedzieć co mówimy, mieć otwarte serce. Gdy trwamy w umiłowaniu, w rozkoszowaniu się, to Duch Święty w nas działa, nie my. A to [trwanie w umiłowaniu i rozkoszowaniu] nie jest trudne. **To nie chodzi o to, że aby trwać w umiłowaniu, w rozkoszowaniu, to [należy] myśleć o tym, ale [o to by] cieszyć się życiem Bożym - to jest zasada: trwać w umiłowaniu, rozkoszowaniu się,**

wdzięczności i uwielbieniu, to jest cieszyć się obecnością Boga w sobie, to jest ten stan, a nie ciągle myśleć o umiłowaniu. Umilowanie musi przejść „dalej”, tak jak owoce Ducha Św. przeszły dalej, czyli ukazały: „nie tylko myślcie o owocach Ducha Św., ale żeby one w was zostały”. Więc **trwajcie w umiłowaniu, rozkoszowaniu się Bogiem, wdzięczności i uwielbieniu, wtedy nie będziecie inaczej w relacji jak tylko przez owoce Ducha Św., bo to jest niemożliwe, żeby trwać w tych relacjach uczuciowych z Bogiem i nie wyrażać się owocami Ducha Św..** Nie jest to możliwe, bo tylko ten stan może się wyrazić się przez owoce Ducha Św., tylko i wyłącznie. Nie ma możliwości innej, ponieważ moc Ducha Św. wyraża się tylko przez owoce Ducha Św.. Gdy człowiek wyraża się w zły sposób, to nie jest już podłączony z Bogiem, bo Bóg nie jest złem.

I w tym momencie co się dzieje? Tutaj Bóg chce ukazać: **„nie z siebie jesteście takimi jakimi jesteście, tylko jesteście z tego, z czym się łączycie. Więc jeśli jesteście ze Mną połączeni, jesteście doskonałymi, a to że jesteście złymi, to nie jesteście z siebie złymi, tylko z diabła, z którym jesteście w relacji.** Jeśli jesteście ze Mną w relacji, to Ja mówię i zawsze kiedy trwacie w umiłowaniu, rozkoszowaniu się, wdzięczności i uwielbieniu, to inaczej się nie wyraża Moja obecność, relacja, jak tylko przez owoce Ducha Św., ponieważ Ja jestem prawdą, radością, miłością, opanowaniem, łagodnością, wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością i niezliczonymi owocami Ducha Św., które w Moim sercu znalazły miejsce i które z serca mojego wypływają”, jakakolwiek radość wypływa, jest ona owocem Ducha Św..

I dlatego tutaj parafraza Św. Augustyna **–„kochaj i rób co chcesz”, czyli każde dzieło człowieka, który kocha jest owocem Ducha Św.,** wychodzi z natury Jego.

Dlatego Chrystus chce nam powiedzieć, że my nie możemy żyć bez Boga, nie jest to możliwe. A jeśli nie jesteśmy w Bogu, to jesteśmy w złym duchu, bo nie możemy być sami, bo nie istniejemy. Ponieważ **[obecnie] my jesteśmy tymi, którzy objawiają, a nie tymi którzy są, ponieważ jeszcze nie są, bo pozostawili to, co ich określało. W tej chwili nie są, mogą się stać i gdy wybierają Boga do samego końca i się w Nim narodzą, to są już Bożymi, ale jeśli się w Nim nie narodzą, to nie są Bożymi, tylko przez Boga w pełni obdarowywanymi, trwającymi, ale muszą się narodzić, aby żyć. Więc ten, który się narodzi, już nie umiera, bo ma życie już wieczne.**

Więc Chrystus chce powiedzieć to, co w Ewangelii: „Kto nie jest w światłości, jest w ciemności; kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie; kto ze Mną nie zbiera ten rozprasza” - bo nie ma życia w sobie takiego, które daje mu samodzielność działania, dlatego nie jest tym, kim chce, tylko tym, z czym się łączy. Więc gdy jest połączony z Bogiem, Bóg przez niego przemawia, a nie przemawia inaczej jak tylko owocami Ducha Św.. I dlatego gdy trwa w umiłowaniu Boga, uwielbieniu, rozkoszowaniu i wdzięczności Bogu, to trwa w tym stanie. Ale pamiętajmy, że nie są to słowa, że to są słowa-uczucia, to słowo tylko odzwierciedla uczucie, że ono [uczucie] istnieje, ale jest przez człowieka nadużywane i człowiek mówi, że jest

wdzięczny, nie będąc wdzięczny, mówi że rozkoszuje się, nie rozkoszując się, mówi że wielbi Boga, nie wielbiąc, mówi że miłuje Boga, nie robiąc tego, ponieważ diabeł jest kłamcą i dlatego te słowa płynąc puste, nie mają w sobie rdzenia. A Bóg patrzy na rdzeń. **Dlatego Bóg widzi po czynach naszych, a nie po słowach, bo czyn to jest ta natura nasza wewnętrzna, która w nas się dzieje i dopiero jest przyczyną właściwego [zewnątrznie przejawionego] czynu.** Czyli umiłowanie, uwielbienie, rozkoszowanie się, wdzięczność, która jest w pełni z uwielbieniem i ze wszystkimi darami, ona jest wyższą radością bo owoce zachowuje, bo nie mogą się te stany jedności z Bogiem wyrazić inaczej jak tylko przez owoce Ducha Św..

I dalej: gdy wypełniamy wolę Bożą, czyli gdy jesteśmy w relacji z człowiekiem, z Bogiem, ze wszystkim co istnieje, właśnie w owocach Ducha Św., czyli w umiłowaniu, w rozkoszowaniu, we wdzięczności i w uwielbieniu, gdy jesteśmy w tej relacji, to żyjemy z drugim człowiekiem, w doskonałości Bożej. I to życie w doskonałości Bożej odzwierciedla to, że istniejemy w tym stanie, czyli inni to widzą, a my w tym trwamy. Nie musimy im mówić w czym trwamy, bo oni widzą w czym trwamy. Więc ci, którzy mówią w czym trwają, nie trwają w tym, ponieważ inni by widzieli, że w tym trwają, nie musiano by im o tym mówić. Dlatego jest powiedziane „po owocach ich poznacie” - nie muszą wam mówić, że mają owoce Ducha Św., ponieważ będziecie widzieć, że oni w nich żyją. Ale ci którzy mówią, że je mają, a nie widzicie tego, to znaczy, że nie żyją w nich, ponieważ nie to jest prawdziwe co mówią, tylko to jest prawdziwe co czynią. Więc „nie ci którzy mówią: Panie, Panie, ale ci, którzy wypełniają wolę Ojca Mojego w niebie, wejdą do Królestwa Bożego”. czyli: „nie ci, którzy mówią, że mają owoce, ale ci którzy je mają, są tymi, którzy je mają. Bo wy musicie je zobaczyć bez przesłuchania, bez wypytywania. One po prostu będą tam, ponieważ Ja tam jestem, a Ja inaczej nie istnieję, jak tylko przez owoce Ducha Św., to jest Moja osobowość, Moja natura, Moje istnienie - jestem Miłością, która wyraża się w różnych obliczach”.

I dlatego zachowanie owoców Ducha Św., to jest przejście do głębokiej relacji ze wszelkim stworzeniem w zasadach nieba i nie jest już to myślenie. To jest tak jak z dzieckiem: to nie jest już myślenie o tym, że jak wstanie, to żeby się nie przewrócić. Małe dziecko, które ma roczek, wstaje na nóżki i idzie i się trzęsie, i zastanawia się czego się tu złapać. To już nie jest myślenie, czy utrzymam się na nogach i czy pójdę. Człowiek będąc już dorosłym po prostu wstaje i idzie tam gdzie chce, nie zastanawia się nad tym, czy będzie potrafił chodzić, ponieważ dla niego to jest tak oczywiste i naturalne: chce gdzieś iść, wstaje i idzie i nie pyta się nóg o to, czy dadzą radę, nie zastanawia się, czy potrafi chodzić, po prostu wstaje i idzie.

Ta nasza natura życia w Bogu musi być taka, że wszelkie działanie jest po prostu naturalne z Boga. Ponieważ Bóg w nas istnieje i w taki sposób musimy działać, ponieważ to jest konsekwencja wyboru, czyli: wybieramy Boga, a On nas nie pozostawi, bo Go wybraliśmy. On jest Bogiem prawdziwym i szczerym.

I Bóg mówi do nas w ten sposób: „jeśli widzieliście Mnie wczoraj, albo widzieliście Mnie 10

lat temu w swoim życiu i zachowujecie taką radość jak 10 lat temu, to Ja jestem. Jeśli zachowujecie taką radość abym Ja był, gdzie Ja jestem w was, taką radość jak 5 lat temu czy wczoraj, to Ja jestem. I dzisiaj gdy trwacie we Mnie z całej siły, to ja jestem. I jeśli jutro będziecie trwać w umiłowaniu Mnie tak jak wczoraj, to nie zastanawiajcie się czy będę, bo Ja nie zmieniam zdania. Jeśli chcecie, to jestem. Nie musicie się zastanawiać czy będę za 5 lat, jutro, pojutrze, za tydzień, za 10, czy za 100 lat - jeśli wy będziecie tak Mi oddani za rok, za 5, za 10 lat, jak jesteście oddani dzisiaj, jak byliście wczoraj, to możecie być pewni, że jestem, bo jestem z wami. Jestem szczery, prawdziwy i dotrzymuję słowa. Więc nie musicie się zastanawiać, czy Ja z wami jestem, bo jeśli jesteście dobrymi – jestem, bo **dobrymi nie jesteście z samych siebie tylko ze Mnie. Jeśli chcecie być dobrymi, to tylko dlatego, że Ja jestem.**

Część 18

Przed przerwą rozmawialiśmy o tym, jak niezmiernie **ważna jest wdzięczność, umiłowanie, rozkoszowanie się, uwielbienie i że nie jest to rzecz trudna, jest to tylko wynik naszego wyboru, naszego postępowania, naszej relacji z drugim człowiekiem, naszej relacji z Bogiem.** Nie jest to przełamywanie jakichś trudów, dlatego że, **gdy dokonujemy wyboru Boga, to wszystko w Bogu się dzieje, jest lekkie i proste.** Natomiast gdy człowiek jest w przeciwieństwie a chce te stany, tę relację, w sobie wyrazić, to jest to niemożliwe, karkołomne, trudne, ciężkie, przechodzi on „gehennę”, ponieważ dla jego natury ludzkiej jest to po prostu ohyda. Dla natury ludzkiej jest to okropne udręczenie, jest to wszystko [czyli wdzięczność, umiłowanie, rozkoszowanie się Bogiem i uwielbienie] tym co jest najgorszą złą, ponieważ nie jest to natura wynikająca z radości, prawdy i miłości, ale z grzechu, czyli z odstępstwa, czyli z deprawacji. A umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność i uwielbienie nie wynika z deprawacji, ale wynika z Prawdy, z życia w Prawie. Ponieważ umiłowanie Boga jest związane z Prawem [Bożym], wynika z radości. Mówimy o naturze radości prawdziwej [Bożej] i to jest związane z wyborem i zauważyliśmy, że nie jest to trudne – jest to po prostu wybór. I kiedy już dokonamy wyboru i w wyborze się zanurzamy, umacniamy, trwamy, ten wybór jest wyborem zobowiązującym - gdy wybieramy relację umiłowania, rozkoszowania się, wdzięczności, uwielbienia, to wszystkie inne nasze relacje wynikają także z tego stanu, bo to jest zjednoczenie się z Duchem Bożym, w którym następuje ta wewnętrzna obecność, konfrontacja, siła duchowa, która nas przemienia.

Proszę państwa, przejdziemy do praktyki i w tej praktyce właśnie zanurzymy się w tym wyborze, w tej radości, w tej zwyczajnej pracy. Nie [chodzi o] wybór jako karkołomny, psychiczny stan naszej osobowości, **ale wybór naszego serca, wybór tego, co dla nas jest przyjemne, dobre, radosne, wszystko to, co jest naturą cieszenia się wybaczeniem.** Z punktu widzenia ludzkiego, wybaczenie jest czymś odstręczającym człowieka, jakąś ciężką, karkołomną pracą, ale będąc w tej naturze [Bożej], jest to zwyczajny stan relacji z drugim

człowiekiem - wybaczyć i dawać jest to największa prostota, bo inaczej nie jest się w relacji. W tym stanie wybaczenie jest naturalnym stanem, miłosierdzie jest tą relacją zwyczajną - w tym nadzwyczajnym, doskonałym, radosnym stanie, staje się zwyczajną relacją, czyli relacją współistnienia.

Proszę bardzo, ze spokojem, bez nadęcia, bez żadnego udręczenia siebie. Zauważmy, że gdy dokonujemy wyboru, to wszystko przychodzi lekko, spokojnie, nie jest to jakaś ciężka praca. Jest to lekkie zanurzanie się w bezmiarze oceanu światłości, radości, prawdy, w bezmiarze oceanu Ojca, który wypełnia wszystko. Dlatego ten stan (to jest sytuacja bardzo ciekawa), gdy go wybieramy, on sam nas porywa, on nas niesie. Nie jest tak, że musimy go w jakiś sposób tworzyć, konstruować. Wybieramy go i ten stan nas porywa, a wybieramy to co jest dla nas dobre, przyjemne, radosne, sprawiedliwe, a te wartości Bogu się podobają, bo pamiętamy o tym, że mówi Apostoł: **„Czyńcie co dla Boga jest radosne, sprawiedliwe, dobre i przyjemne”**. **Co dla Boga jest przyjemne, dla nas jest ratujące życie, życiodajne, dające nam wieczność**. Życie u boku Ojca, w światłości, czyni nas niebianinem.

W tym wszystkim jest potrzebna praca, ale [poprzez] zanurzenie się i rozkoszowanie się umiłowaniem, rozkoszowanie się Bogiem i Jego obecnością, czuciem Jego obecności, czyli odczuwaniem Jego radości, miłości, doskonałości, (które się przejawiają przez owoce Ducha Św., które w nas istnieją, w nas się rozszerzają), przyjemności obcowania z Bogiem, a jednocześnie przyjemności obcowania z drugim człowiekiem, bo w każdym jest obecność Ducha Bożego. O tym mówi Jezus Chrystus: **„każdy ma w sobie pełnię i cierpi z braku pełni”**. Z tą lekkością, radością, z tą miłością i umiłowaniem, rozkoszowaniem się, wdzięcznością i uwielbieniem, z największym spokojem, spójrzcie na jakiegokolwiek człowieka, którego znacie, któremu chcecie w jakikolwiek sposób pomóc, spójrzcie na niego miłosiernym spojrzeniem. Spójrzcie na niego [ze świadomością], że jest człowiekiem, którego stworzył Bóg, w którym także jest pełnia, w którym także Bóg jest i poczujcie w nim tę naturę, nie przez wyobraźnię, ale poszukajcie w nim tej natury doskonałej i radujcie się, że w nim także Pan miejsce znajduje i **proście o to, aby się Królestwo Boże rozszerzało w nim**, owoce Ducha Św., aby rozszerzał się w nim Pan Bóg, Duch Święty. Gdy spojrzycie, to znajdziecie to miejsce, które jest spójne z naturą Bożą, a którego on nawet nie zna w sobie, ale ma w sobie i proście, aby się rozszerzało Królestwo Boże w nim. Proście Boga Ojca z radością wielką, z miłością, ponieważ dzieją się wielkie rzeczy! Bóg Ojciec, Syn Boży - Chrystus Pan, Duch Święty nie odmawia nam w takich sprawach, bo to są sprawy, które głęboko leżą Mu na sercu, to są sprawy, które On chce, aby nieustannie się działy, aby ludzie odzyskiwali tę Prawdę. Czyńcie to z największej prostoty, starajcie się zachować ciszę Bożą, bo spoglądając na niego [drugiego człowieka] możecie odczuwać jego stan, który go deprymuje, ale bądźcie nienatarczywi, spokojni. Spójrzcie na niego ze spokojem, z miłością, z dystansem (czyli z zachowaniem jego indywidualności), bez wdzierania się, ze spokojem. Spójrzcie na niego i proście o Obecność i widzieć, że Bóg jest także w nim, tylko czy on chce w pełni Go przyjąć?, ale ma tę zdolność, ma tę możliwość. Wszystko ze spokojem, bez natarczywości, bez wyobrażenia, ale w czasie

teraźniejszym. W czasie teraźniejszym jesteście w Duchu Bożym, czyli teraz czujecie Jego obecność i teraz widzicie tego człowieka, wszystko w czasie teraźniejszym.

Właśnie, widzę, że zaczyna zgłębiać się ta równowaga. Bo gdy pozostajecie w czasie teraźniejszym w relacji z Bogiem, teraz czujecie, teraz się cieszyacie, teraz ze spokojem jesteście w Nim i teraz, w objęciach Ojca będąc, spoglądacie na tego człowieka z miłością, z radością, wybaczeniem, miłosierdziem, czyli z umiłowaniem. Proszę zauważyć: **gdy spoglądacie na tego człowieka z umiłowaniem Boga, z rozkoszowaniem się Bogiem, z wdzięcznością Bogu, którą się ogromnie radujecie i cieszyacie, z uwielbieniem, to inaczej na tego człowieka nie spojrzycie jak tylko z miłosierdziem. Ponieważ Bóg spogląda tylko z miłosierdziem, nie ma możliwości innej, to jest [Jego] relacja z człowiekiem – miłosierdzie, które jest wyrazem Miłości, twarz Miłości, oblicze Miłości, spojrzenie Miłości – całe oblicze.**

I dlatego nie jest to żadnym wysiłkiem, gdy trwacie zanurzeni w relacji spokojnej z Bogiem Ojcem, nienatarczywej, w bardzo takiej lekkiej, bo Bóg jest lekkością, radością. W Starym Testamencie prorok mówi tak: „przyszło trzęsienie ziemi i Boga tam nie było; przyszedł wicher potężny i Boga tam nie było i przyszedł inne groźne zjawiska i Boga tam nie było i przyszedł bardzo lekki wietrzyk, tak lekki, muskający lekko, dający lekką rzeźkość i tam był Bóg”. **Bóg przychodzi z lekkością, z ciszą, łagodnością. Dlatego relacja z Bogiem jest lekkością i jaka ona jest przyjemna, jaka radosna, jak otwiera w nas głębię, tę głębię, która przez Niego jest w nas utworzona i objawiana i założona, bo z Jego mocy stworzenia jest w nas.** Ta głębia w nas jest ożywiana, rozszerza się i będąc w tej relacji umiłowania, rozkoszowania się, wdzięczności, uwielbienia, spoglądając na człowieka, nie możemy spojrzeć inaczej, jak tylko z miłosierdziem, z radością, miłością, wybaczeniem, bo w tej relacji Bożej innej relacji ze stworzeniem nie ma. Gdy jest ta relacja [ze stworzeniem] trudna, to znaczy, że nie jest to rzeczywista relacja z Bogiem. Kiedy jest ona lekka i prawdziwa z Bogiem, to relacja miłości do człowieka, relacja miłosierdzia, jest prawdziwa, ponieważ to się dzieje w czasie rzeczywistym - prawdziwa łączność z Bogiem w ogromnej lekkości, można powiedzieć, w niespotykanej finezji, lekkości, a jednocześnie głębokości. I także w tym stanie, spojrzenie na człowieka, z tego miejsca gdzie jesteśmy w Bogu, spojrzenie w czasie rzeczywistym, bycie w relacji z Bogiem i z człowiekiem, wtedy to spojrzenie nie objawia się inaczej jak tylko miłosierdziem, chęcią wybaczenia, chęcią ulżenia mu. **Miłosierdzie to jest chęć ulżenia temu człowiekowi w tych jego kłopotach, ponieważ jest tam dziecię Boże, jest tam dusza, która kwili i woła i rozgląda się, czy ktoś spojrzy na nią miłosiernym spojrzeniem.** Dlatego jeden z uczestników naszych spotkań opowiedział takie wydarzenie, że będąc w pracy, pewien człowiek go zaczepiał chcąc wywołać nieprzyjemną sytuację, a on pozostawał w tej właśnie radości Bożej, w Miłości, w umiłowaniu, rozkoszowaniu się, wdzięczności, uwielbieniu, pozostał w nich i Duch Święty w nim wyzwolił miłosierdzie ogromne do tego człowieka i spojrzął on na tego człowieka z ogromnym miłosierdziem, tak ogromnym, że w jednej chwili pokochał tego człowieka jak Bóg i od tej chwili tamten człowiek przestał go

zaczepiać i stał się człowiekiem radosnym, czuł się już dobrze, nie miał już kłopotu. Po prostu Bóg spojrział na tego człowieka w tym człowieku, a jego spojrzenie nie było inne jak tylko miłosierne i tylko ogromne pragnienie w człowieku się pojawiło, aby uczynić to co już się stało, bo Bóg pokochał tego człowieka w tym człowieku, a człowiek tylko musiał uczynić to co Bóg już uczynił.

Tak jak mówi Jezus Chrystus: „**Nic Syn sam z siebie nie czyni, tylko Ojciec czyni i Syn czyni wtedy, kiedy widzi jak Ojciec czyni**”. Ojciec uczynił i dlatego pojawiła się ta ogromna Miłość, miłosierdzie do tego człowieka i ono wypłynęło i Syn uczynił. Trzeba powiedzieć „syn uczynił”, bo tylko syn jest w relacji z Ojcem, [tylko] człowiek, który jest nieustannie zdolny i przeznaczony do synostwa, do dziecięstwa Bożego, do udziału. Zauważcie jak spokojnie, z radością spogląda się na człowieka w umiłowaniu Bożym, gdy trwamy w umiłowaniu Boga, w rozkoszowaniu się, wdzięczności i uwielbieniu. I gdy pozostajemy w tym stanie, w tej relacji spoglądamy na człowieka, to jest on jakoby odległy, ale jakże bliski. Odległy jakoby, [bo oddzielają nas od niego] jego wszystkie sprawy, to co pochodzi od zła, od tego co jest nieprawdą, ale bliski jest tam, gdzie Bóg nieustannie w nim przebywa, bo aby on mógł stać się radosny, musi rozszerzyć się w nim obecność żywego Boga, która nieustannie w nim jest. Trzeba zgłębić uczuciowo, coraz głębiej, właśnie umiłowanie Boga, ze spokojem, bez natarczywości, a człowiek wyjdzie z tego udręczenia.

Jak jest napisane w Mądrości Syracha: „to drzewo czyni wodę słodką” i **to Bóg czyni nasze życie radosnym**. I my też jesteśmy tymi, którzy mogą uczynić życie radosnym i Boga radosnym, **Boga radosnym w nas, bo Bóg nigdy nie przestał być radosnym, Bóg zawsze jest radosnym, ale musimy pozbyć się obrazu Boga, który jest wymyślony, wyobrażony, który jest Bogiem mściwym, zazdrosnym i karzącym. Bóg [prawdziwy] jest to Bóg nieustannie wynagradzający, Bóg nieustannie wybaczący, Bóg nieustannie wznoszący, Bóg nieustannie życiodajny, dający życie, zbawiający**. Są oczywiście ludzie, dla których zbawienie to słowo, które nie istnieje w ich słowniku, a jeśli istnieje to jest gwiazdką oznakowane, aby wiedzieć co oznacza, bo jest nieznanne, nie wiadomo co oznaczające, jest dla nich słowem archaicznym lub słowem jeszcze niepojętym, nieistniejącym – mówię tutaj o uczuciowym, głębokim stanie relacji z Bogiem.

Czuję i widzę jak relacja z człowiekiem staje się w tej naturze jego Prawdy bardzo spokojna, radosna, jasna, bo to Bóg działa i spogląda [na tego człowieka] waszymi oczami, myśli waszymi myślami, kocha waszym sercem i pragnie waszą duszą. Bóg pragnie radości dla tego człowieka. Także dusza nasza pragnie właśnie tego umiłowania, trwa i zgłębia umiłowanie, zgłębia rozkoszowanie się, aż do ogromnej wdzięczności, gdzie wdzięczność zgłębia się i jest w pełni rozszerzająca się i wypełnia wszystko w uwielbieniu.

Pamiętajcie, że **wszystko dzieje się ze spokojem, uczestniczy w tym serce, umysł jest wyłączony**. Zobaczcie państwo, **gdy umysł jest w was wyłączony, jakie wszystko jest lekkie, jak jest proste, jakie wszystko jest bezpośrednie, jakie wszystko jest**

radosne, jakie wszystko jest umiłowane i dające właśnie tę rozkosz relacji z Bogiem - czyli „rozkoszujcie się Panem, a da wam wszystko czego życzy sobie serce wasze, nasze”. Rozum jest (można by powiedzieć) faktorem, czyli tym tak naprawdę chcącym najwięcej z tego uzyskać, zarobić, chce być tą główną częścią mającą zysk, ale nie chce mieć zysku Bożego. Bóg nie potrzebuje takiego rozumu, ale rozumu oddanego, przez który mógłby objawiać swoją naturę, ażeby ona była obdarowywaniem innego człowieka w miłosierdziu. Więc umysł, rozum nasz, jest stworzony ku temu, aby miłosierdzie mogło się wyrażać, do tego, aby miłosierdzie znalazło swój wyraz w świadomej relacji.

Serce jest do tego, aby miłosierdzie [Boże] tam istniało, a umysł do tego aby znajdowało ono miejsce, żebyśmy mogli miłosiernie porwać, odmienić, przemienić serca. Umysł musi służyć Bogu, nie może służyć sobie, nie może przeciwstawiać się Bogu. Umysł to nie wiedza, dlatego **nie można umysłu traktować jako wiedzy, umysł to relacja, zdolność do głębokiej relacji ze Wszechrzeczą, zdolność wyrażenia, przekazania, ukazania i życia [tego co z Boga].** Człowiek uważa, że umysł to rozum, wiedza, doświadczenie. Ale przecież właśnie z tego powodu **umysł związał się z wyobraźnią, a przecież umysł musi związać się z Bogiem. Czyż wszelka kreatywność nie jest właśnie w Bogu, a nie w wyobraźni?** - czyż nie jest właśnie w Nim kreatywność wszelkiego dzieła, czyż nie jest właśnie w Nim wszelka potęga dzieła, prawdy i doskonałości? A nie w wyobraźni? Wyobraźnia zastępuje drogę Bogu, bo rywalizuje z Nim. Ale przecież Bóg jest naszym potencjałem, naszą prawdą, doskonałością, inspiracją. Zauważmy świętych, którzy swoje drogi związali z Bogiem, jaka w nich inspiracja głęboka się rozwijała.

Pamiętajcie o nieustannej aktywności, nie usypiajcie w Duchu Bożym, ale pamiętajcie, że stamtąd pochodzi cała nasza inspiracja, całe nasze życie, radość serca, radość życia całego człowieka.

Pamiętajcie, trwajcie w umiłowaniu, nie jako w produkcji naszej wyobraźni i naszych trzewi, ale jest to naturalna radość naszego serca. Pamiętajmy, że umiłowanie to stan naturalny, całkowicie naturalny, nie jest to coś co męczy serce, męczy człowieka. Umiłowanie jest naturalnym stanem, jest to bycie w szczęśliwości. Któryż człowiek nie chce być szczęśliwy? Naturalnym stanem człowieka jest szczęśliwość. Więc w sercu naszym jest umiłowanie, bo jest to naturalny stan serca, ono jest zdolne do umiłowania, bo jest to jego naturalny stan. Naturalnym stanem serca jest rozkoszowanie się, w sercu jest ten stan, jest tam to miejsce, jest ta zdolność, ta relacja. Rozkoszowanie się to jest naturalny stan serca, niemęczący.

Naturalnym stanem serca jest także stan szczęśliwości. **Szczęśliwość – naturalny stan serca. W sercu jest szczęśliwość - jest to naturalny stan, więc nie jest to jakąś ciężką pracą i wysiłkiem dla człowieka, aby być wdzięcznym, bo to jest naturalny stan serca, naturalny stan duszy, naturalny stan naszej prawdy w Bogu pozostającej.** Naturalny stan naszego serca - wdzięczność, a jednocześnie i uwielbienie, jest naturalnym stanem serca przychodzącym bez wysiłku. Jeśli chcemy odnaleźć go przez wysiłek nasz

intelektualny, to go nie znajdziemy, bo to jest naturalny stan serca, który w nim istnieje. To jest jak naturalne kochanie przez dziecko swoich rodziców - ono się już rodzi z miłością do swoich rodziców, rodzi się już ze szczęściem, szczęśliwością, radością, doskonałością i miłością. Serce dziecka emanuje prawdą, dlatego tak wszyscy z radością chcą zobaczyć to małe dziecko i z radością chcą wziąć je na ręce, być blisko, bo czują tę radość i szczęśliwość. I widzą to „cudo”, ten cud, którego nazwać nie mogą, ale czują w sobie tę radość serca, która w nich się budzi, a która jest dla dziecka całkowicie naturalna i czujemy, że nasze serce potrzebuje tej naturalności, tej naturalności kochania tak jak małe dziecko i dlatego [serce nasze] tak bardzo poszukuje tego, co jest jemu tak bardzo znane, a jest tak bardzo odległe.

I dlatego [tak ważna jest] prostota. **Dusza jest prosta, żyje w prostej relacji z Bogiem, niczego nie ukrywa, niczego nie nadyma, ale kocha i jest jawna w Miłości i szczerą w kochaniu. Jest wdzięczna i nie stara się krygować się, ale jest szczerą w tej wdzięczności i jest cała w tej wdzięczności, jest cała w uwielbieniu, jest cała w umiłowaniu, po prostu jest szczerą.** Zauważyliście, że **szczerłość jest naturalną cechą serca człowieka.** Jak przyjemnie jest ze szczerością, jak przyjemnie, gdy szczerłość w naszym sercu zajmuje właściwe miejsce, jak czujemy się dobrze, jak ciepło z serca rozchodzi się wszędzie, cały człowiek zaczyna jakby odmarzać, staje się radosny, poddany światłości, która go roztopia i daje mu radość. I zauważyliście, że **naturalną cechą serca jest wdzięczność, szczęśliwość, radość** - jest to naturalna cecha, nie jest to coś czego trzeba serce uczyć, co trzeba sercu „wbijać do głowy” - naturalność to jest naturalny stan serca. I dlatego ten, który śpiewa, maluje, rzeźbi, kiedy czyni to w sposób najbardziej naturalny z samego serca, wówczas czyni najlepsze dzieła, najdoskonalsze dzieła, bo te dzieła żyją, są, żywą naturę objawiają. I **dlatego to wszystko co stworzył Bóg na ziemi jest żywe, ma w sobie Jego żywot, Jego życie, Jego doskonałość, ponieważ jest tam Jego obecność.**

Pozwólcie sercu być naturalnym, bez wysiłku kochać. Po prostu chodzi o to, abyście tę naturalność odnaleźli, pozwolili sobie na tę naturalność. Bo wiecie co jest przeszkodą? To jest wstyd. Wstyd jest przeszkodą, aby nie ukazywać tej szczęśliwości, tej radości, tej miłości, tego zachwytu.

Dlatego gdy patrzymy na ludzi, którzy są w jakiś sposób pozornie wykształceni, to oni są nieustannie powściągliwi. Powściągają się przed radością, powściągają się przed wszystkim. Po prostu pod maską wszystko skrywają, nie potrafią być prawdziwi. Uważają, że to jest nieprofesjonalne być szczęśliwym, być radosnym, okazywać swoje szczęście. To są **ludzie pozornie wykształceni, którzy skrywają, trują i męczą swoje serce, nie pozwalają mu żyć, [skrywają się] pod pozorem wykształcenia,** pod pozorem prawdy, pod pozorem tego, aby być pozornie ułożonym, właściwym, pod pozorem przyjazności. Pozór - kiedy widzimy jakieś spotkania na przyjęciach, rautach, to jest tam pozór dobra, szczęśliwości, pozór doskonałości, pozór miłosierdzia. „Miłosierdzie” [oznacza dla nich] „ja załatwię, ja potrafię, ja wszystko umiem” - to jest tylko „mowa-trawa” i nic więcej.

Dlatego, proszę zauważyć, **gdy patrzymy na Apostołów, na świętych, oni są autentycznie szczęśliwi, autentycznie wyrażają swoją ufność Bogu.** Spójrzmy na listy Św. Pawła, Św. Jana, Św. Piotra, Św. Jakuba, zauważmy tam prostą, prawdziwą szczęśliwość. To co człowiek nieustannie ukrywa, tam jest jawne. Oni żyją właśnie w taki sposób, serce ich w naturalny sposób objawiło tę naturalność. To Bóg wyraził tę naturalność, ponieważ **Bóg wyraża się w naturalności. Gdy mają w sobie obecność Boga, to serce wyraża tę naturalność bez ograniczeń, z radością, są, objawiają, wołają: „Umiłowany Ojczy, umiłowany Synu, umiłowany Boże, umiłowane dzieci, umiłowani w Chrystusie”** – nie widzą w tym niczego [niewłaściwego], a człowiek ma opór, aby do kogoś się zwrócić: „umiłowany bracie w Chrystusie”, bo są to słowa jakoby pompatyczne, nie na miejscu, jakieś dziwactwo, jakiś dziwoląg słowny, etc. Chcę przedstawić tę sytuację, jak to Św. Paweł mówi: „Nie gniewajcie się na siebie, ale kochajcie się, pomagajcie sobie i módlcie się za siebie.” - i naprawdę nie jest to ciężar dla serca, jest to prawdziwa, naturalna postawa. Gdy tę prawdziwą, naturalną postawę odnajdziemy, to zauważymy, że ona daje nam szczęśliwość, uwalnia nas od tego sztywnego prawa ziemskiego, od tego „gorsetu”, który nas udreńcza i od tego „knebla”, który nie pozwala nam mówić, ponieważ wstyd nas dreńczy i uważamy, że jest to nie na miejscu i możemy stać się śmiesznymi.

Dlatego musimy pamiętać, że umiłowanie jest naturalnym stanem serca; nie trzeba serca tego uczyć, tylko pozwolić, aby umiłowalo Boga. Rozkoszowanie się Bogiem i wszelką radością Bożą jest naturalną cechą serca; nie trzeba go tego uczyć, tylko pozwolić sercu, aby się radowało jak dziecko. Wdzięczność jest to naturalny stan serca; nie trzeba serca tego uczyć, tylko pozwolić, aby było wdzięczne. Uwielbienie jest to naturalny stan serca; nie trzeba serca tego uczyć, ale pozwolić na uwielbienie, czyli pozwolić sobie na uwielbienie, ponieważ my bez serca się nie wyrażamy. Nie zdajemy sobie sprawy, że to co mówimy, z naszego serca pochodzi i nasze serce jest tym co mówimy, i tym co myślimy. Więc pamiętajmy o nieustannym pozostawaniu w radości Bożej, która czyni nasze serce naturalnym w wyrazie doskonałości w owocach Ducha Św..

Ta naturalność, jak widzimy, pochodzi od samego Boga, a żebyśmy byli w relacji z Bogiem, musimy przyjąć 10 przykazań. Mieliśmy wiele spotkań na temat 10-ciu przykazań, że kto nie przyjmuje 10-ciu przykazań - nie przyjmuje Boga, że Bóg objawia się w 10-ciu przykazaniach, że On jest tam. Pamiętam, że będąc na mszy dla dzieci, ksiądz po Ewangelii zaprasza dzieci i z nimi rozmawia, i mówi o przemocy w świecie i o wojnach i pyta się: „gdzie jest Bóg w tym miejscu? tam [w wojnach i przemocy]?”(bo to jest odwieczne pytanie), i czuję, że Duch Św. daje mu to poznanie, połączenie, które także ujawniał na spotkaniach [naszych] i mówi: „**On jest w przykazaniach. Oni ich nie chcą, dlatego jest wojna. Nie chcą Go przyjąć, pytają się gdzie On jest, „gdzie Bóg jest?”, a On jest w przykazaniach. Jeśli nie przyjmują przykazań, nie przyjmują Boga. Chcą Boga, a nie chcą przykazań, ale On przychodzi z przykazaniami, bo On tam jest - w przykazaniach”.**

Gdyby trwali w przykazaniach, nie byłoby wojny, bo tam nie ma nic o wojnie: “nie

będziesz miał bogów cudzych przede mną; nie będziesz rzeźbił, ani w żaden sposób odtwarzał tego co jest na ziemi, pod ziemią i pod wodą; nie będziesz temu czci oddawał, bo jestem Bogiem zazdrosnym i za takie postępowanie ojców, będę karał dzieci do 3-go i 4-go pokolenia; a gdy będą mnie ojcowie wychwalać, będę wychwalał dzieci do 1000-cznego pokolenia”. Czyli: 1- Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną, 2- Nie będziesz używał Imienia Pana Boga twego nadaremno, 3- Dzień Świąty będziesz święcił, 4- Czcij ojca i matkę, 5- Nie zabijaj, 6- Nie cudzołóż, 7- Nie kradnij, 8- Nie mów fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu swemu, 9- Nie pożądaj żony bliźniego swego, 10 - ani żadnej rzeczy, która jego jest. Więc tutaj łamanie tych przykazań sprowadza wojnę, ponieważ trwanie w tych przykazaniach mówi o Bogu. Bóg nie wszczyna wojen, agresji i niepokoju, ale jest miłosierny, jest doskonały, zaprowadza Prawdę.

Więc ludzie pytają się: gdzie jest Bóg? A Bóg pyta się: gdzie są przykazania? Przecież jestem w nich, gdy je przyjmujecie, mnie przyjmujecie. Dlaczego nie chcecie mnie przyjąć? Dlaczego chcecie być agresywni a potem pytacie, gdzie Ja jestem? Ja JESTEM w dalszym ciągu, tylko mnie nie wybieracie, nie chcecie, abym działał w waszych sercach i rozszerzał się, żeby się Królestwo Moje w was rozszerzało, czyli wasza natura Prawdy, która przeze mnie jest tam umieszczona.

Więc, kto nie przestrzega przykazań, owoców Ducha Św. praw miłości, sam na siebie sprowadza problem, na siebie sprowadza wszystko to, co istnieje, gdy Boga nie ma, bo gdy Boga nie przyjmują, jest ciemność. Chrystus mówi: "Kto nie jest w światłości, jest w ciemności. Kto ze mną nie zbiera, ten rozprasza. Kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie". W Ewangelii Św. Mk (9,38-40) jest napisane: „Jan mówi: <<widzieliśmy kogoś, kto nie chodzi z nami, jak w Twoje imię wyrzucał złe duchy, i zaczęliśmy mu zabraniać, bo nie chodzi z nami>> Jezus odrzekł: <<Przestańcie zabraniać mu, bo nikt, kto uczyni cud w imię moje, nie będzie zaraz źle mówić o Mnie. Kto bowiem nie jest przeciwko nam, ten jest z nami>>” – nie zabraniajcie im, bo Ci, którzy nie są przeciwko nam, są z nami. Dlatego jest tu odniesienie do wolnej woli: gdy wolna wola nie jest przeciwko Bogu, jest z Bogiem. Czyli, jeśli wolna wola przyjmuje 10-cioro przykazań, jest z Bogiem.

Prostota, łagodność, nie jest to spokój, ale jest to pokój. Trzeba odróżnić spokój od pokoju. **Pokój jest to obecność Boga. Spokój jest to ucieczka od wszystkiego, wyłączenie się [odcięcie] od wszystkiego.** Pokój jest to obecność Boga, dlatego **musimy pamiętać żebyśmy byli w pokoju, przez który Duch Boży w nas działa i zaprowadza w nas porządek.** Pokój mówi o nieustannym trwaniu w relacji z Bogiem, która jest przyjemna i radosna dla serca. Serce wdzięczne jest za obecność Boga, którą serce wybiera. Serce to nasza wewnętrzna natura, którą tak bardzo człowiek w świecie porzucił, odrzucił, tak bardzo nie zna, zastanawiając się skąd się to wszystko bierze, dlaczego on ma ten problem – a ma go dlatego, ponieważ ten problem jest w jego sercu. Nie wie, że jego serce należy do niego, i że ma [ono] pragnienie umiłowania, rozkoszowania się, wdzięczności i uwielbienia, bo to jest po prostu jego natura.

Czuję trochę usypianie - musicie państwo w sercu swoim znaleźć lekkość i aby ta lekkość była w was nieustannie istniejąca. Do czego ta lekkość jest podobna? Do tego, gdy odmawiamy „Ojcze Nasz”, tak jak Św. Feliks z Kantalicjo zaleca, 76 razy, a może i więcej. Pewnego razu pytałem się: „Św. Feliksie, dlaczego 76 razy?” A on odpowiada: „Dlatego, że 75 jest po to, aby przygotować się do tego jednego 76-go, tego prawdziwego, aby to było prawdziwą rozmową z Ojcem”. Notabene proszę zauważyć: Św. Feliks nigdy nie czytał i nie pisał, bo nie potrafił, a mądrość jego tak ogromna jest z mocy Ducha Św.. **Dlatego, gdy odmawiamy Modlitwę [Pańską], to nasze serce łagodnieje, to serce staje się radosne i wypełniane tą modlitwą i pamiętajmy, że to serce musi pozostać w tej ciszy, chcąc tej ciszy.** Jakżeż jest spragnione tej ciszy, nawet gdy w naszej głowie nie istnieje modlitwa, to w sercu nieustannie trwa, bo ten stan jest zachowany. Dlatego zachowanie tego stanu, jest to radość serca. Serce bardzo łąnie do tego stanu, bardzo go chce. A wiemy o tym, że chce, bo z głębi serca wypływa ogromna potrzeba poszukiwania człowieka opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, uprzejmego, cierpliwego, niosącego pokój, radość i miłość. I tutaj spytam się (to jest pytanie retoryczne): któraż kobieta nie chciałaby mieć męża, który właśnie by objawiał wszystkie te cechy (opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość)? Która by nie chciała mieć takiego męża? Przecież to jest CUD, każda [takiego] poszukuje. I któryż mężczyzna nie chciałby mieć takiej żony, która jest opanowana, łagodna, wierna, dobra, cierpliwa, niosąca pokój, radość i miłość? Ale każdy ma w sobie tę zdolność, aby taką żoną/takim mężem się stać, takim człowiekiem się stać, bo każdy człowiek w sercu swoim ma w głębi tę właśnie potrzebę poszukiwania człowieka opanowanego, łagodnego, cierpliwego, życzliwego, uprzejmego, wiernego, niosącego pokój, radość i miłość. Ludzie mówią czasem (chcąc być oryginalnym) „a wiesz, ja tam nie muszę go znaleźć, ja nie potrzebuję [takiego człowieka]”. I wtedy pytam: „A chciałbyś, żeby pod twoimi drzwiami mieszkał taki, który jest inny”? „Nie, wolałbym takiego, który byłby właśnie taki”. Ludzie nie interesują się tym [jaki jest drugi człowiek], gdy jest on daleko, daleko, od nich, kiedy nie mają żadnej relacji [z nim], ale kiedy są blisko, chcieliby żeby sąsiad był właśnie taki, nie inny. Ileż to narzekań jest na sąsiada, który jest inny [niż owoce Ducha Świętego]? Ale kiedy sąsiad jest taki [w owocach Ducha Świętego], to albo się go nie zauważa, bo jest tak cichy, łagodny, dobry, albo gdy go widzimy, wówczas chcemy, aby ta relacja nieustannie pozostawała taka właśnie. Więc pamiętajmy, że jest to prawdziwa natura umiłowania Boga.

Kiedys przyszła do mnie kobieta, która miała problem alkoholowy i chciała się tego problemu pozbyć, i mówię do niej: „Proszę Pani, bardzo będzie pani pomagała modlitwa. A wie pani, że modlitwa podobna jest do picia alkoholu? Pierwszy kieliszek nie smakuje, a później kolejne wciągają. Z modlitwą jest tak samo. Kiedy modlimy się, pierwsza modlitwa przychodzi trudno, a później następne wciągają tak bardzo, że już jesteśmy w niej tak zanurzeni, że już nie pamiętamy innego życia, jesteśmy radosni”. Oczywiście proszę Ducha Św. o nawrócenie tej kobiety i w pełni uwolnienie jej od uzależnienia, od alkoholu, aby jej pełna relacja [z Bogiem], zgłębianie natury Bożej, stało się jej uzależnieniem - zgłębianie natury Bożej, radość serca,

Miłość wszechobecna, do której serce jest zdolne, przeznaczone, którego naturą jest wdzięczność, umiłowanie, rozkoszowanie się, uwielbienie. Gdy poznajemy tę naturę, to wiemy, że nasze serce jest do tego przeznaczone, bo czujemy, że kocha jakoby to zawsze robiło, bo od zawsze jest do tego przeznaczone, pozostaje w tym stanie z uwielbieniem, z radością w Bogu, z miłością i ten stan jest pełną relacją, pełnym zanurzeniem, pełnym zagłębieniem, a Bóg zgłębia ten stan jeszcze bardziej mocą Ducha Św., który to poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga.

Chcę tutaj przedstawić tę sytuację, w czasie tej praktyki, abyście chcąc zgłębić tę naturę, nie używali do tego własnej siły, woli, własnej mocy umysłu, ale [chodzi o] zachwyty serca. Zachwyty serca jest to wzlot, abyście potrafili się zachwycać, zadziwiać.

Tak, jest lepiej. Odczuwam, że odeszliście od zmuszania siebie, a przeszliście do zwyczajnego zachwyty, do zachwyty Bogiem. **To jest właśnie dzieło serca - zachwyty. Serce jest stworzone do zachwyty, stworzone do uwielbienia i uwielbiana, do rozkoszowania się, do wdzięczności - to jest jego naturalna natura, która w zwyczajny sposób nas wznosi, będąc tłem wszystkiego, każdego naszego działania.** A naszym działaniem są owoce Ducha Św. - opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość. Jak to inaczej brzmi, kiedy tłem się stało całe umiłowanie serca, kiedy serce z radością wznosi się i zanurza się w Bogu, kiedy jest to jego naturalny stan a owoce Ducha Św. są takie proste i przyjazne, takie zrozumiałe i w pełni obecne. Czujemy, że są one obecne w naszym sercu, obecne i tak chcące nieustannie mieć udział w relacji, żyć, być, istnieć, wybaczać, obdarowywać, [pragniemy] być właśnie wybaczącymi i miłosiernymi, bo to jest życie, życie serca. Człowiek nie może żyć bez serca, nawet wtedy kiedy ma kamienne serce, to nie może żyć bez serca. Ale człowiek nie jest stworzony, aby mieć kamienne serce. To on sam na siebie sprowadza kamienne serce porzucając 10-cioro przykazań, w których jest obecność Boga. Odrzucając je, odrzuca Prawdę i Prawdę serca i jego serce kamienieje. Gdy przyjmuje [Prawdę], jego serce staje się zdolne do wyrażenia najcudowniejszej, najdoskonalszej natury Boga żywego, która nieustannie zadziwia rozum i nieustannie do doskonałego życia prowadzi serce, całego człowieka.

Musimy pamiętać, że Chrystus, Syn Boży, objawia się doskonałą postawą Bożą i ludzką, a ona nie może istnieć bez natury wyrażanej przez umiłowanie, uwielbienie, wdzięczność, rozkoszowanie się, nie może istnieć bez wdzięczności, bo „po owocach ich poznacie”. Jak mówi Jezus Chrystus w Ewangelii wg Św. Mateusza rozdz. 7: „Strzeżcie się fałszywych proroków. Złe drzewo nie może wydać dobrych owoców i dobre drzewo nie może wydać złych owoców. Dobre drzewo wydaje zawsze dobre owoce, złe drzewo wydaje zawsze złe owoce”. Czyli, nawet jeśli by człowiek pękł z zazdrości, pękłby stary człowiek, ten fałszywy człowiek chciałby być dobry, to nigdy nie będzie, bo ta jego dobroć zawsze będzie kwaśna, fałszywa i nieprawdziwa. Bo jest człowiek prawdziwy, który powstaje z Ducha Bożego i Duch Boży go kształtuje i Duch Boży nigdy nie wydaje złych owoców, zawsze dobre, cokolwiek czyni, zawsze są to dobre owoce.

Dlatego **gdy trwamy w umiłowaniu, w rozkoszowaniu się, wdzięczności i uwielbieniu, to nieustannie jesteśmy zanurzeni w drzewie życia, które zawsze daje dobre owoce.** *Ten stan jest naszą naturą i pokarmem naszym, pokarmem naszego serca, naszego istnienia, bo Chrystus to nie tylko postać, Chrystus to cała natura doskonałości.* Więc jeśli Chrystus mówi: **"Przyjdę do was z Ojcem swoim i zamieszkać w waszym sercu"**, oznacza to: **doskonałość w waszym sercu zamieszka i doskonałością to serce wasze będzie się cieszyć**, a wy będziecie doskonałością w tym świecie i doskonałość będzie z was wypływać. **Każda wasza myśl będzie doskonała, każde wasze pragnienie doskonałe, każde dzieło doskonałe. To nie będzie pochodzić z was - ale Ja będę mocą waszego serca, myśli, pragnień, duszę będę waszą nieustannie przenikał życiem nieustającym, która już nigdy nie zazna cierpienia, chaosu, nie będzie zadane jej cierpienie. Dlatego musimy żywić się Miłością Bożą, a Miłość Boża do nas dociera przez oblicza Miłości, czyli przez owoce Ducha Św., dary Ducha Św., przez umiłowanie, trwanie w umiłowaniu.**

Nie mówimy już o umiłowaniu jako czymś odległym, ale jako o czymś obecnym, naturalnym dla naszego serca, że serce nasze zostało nie tylko uzdolnione, ale także stworzone razem z tą naturą miłości, naturą umiłowania, rozkoszowania się, wdzięczności, uwielbienia, jako naturalny stan obecności życia, naturalny stan wyrazu, relacji, współistnienia, współobcowania.

Proszę Boga Ojca, abyście nieustannie pozostawali w tej radości, w tej naturze serca, w naturalności serca, w naturalności kochania, w naturalności uwielbienia, rozkoszowania się i wdzięczności, która jest naturą serca, w której to serce wypoczywa, staje się radosne, staje się swobodne, staje się miłosierne, wybaczące, obdarowujące. I proszę także, aby wszyscy ci, którzy w jakikolwiek sposób przez was mają w tym udział, aby także tego dostępowali, a także wszyscy ludzie, którzy żyją na tym świecie, ponieważ Bóg chce im to dać nieustannie, ale nie zawsze oni chcą to otrzymać, ale my, przez to, że coraz głębiej zanurzamy się [w Bogu], że odnajdujemy w sercu naszym prawdę o Nim, Prawdę Bożą, prawdę o nas, wówczas światłość emanuje do wszelkiego stworzenia.

Część 19

Dzisiaj to już nasze ostatnie spotkanie przed wycieczką [daleką...]. Bo jesteśmy, Proszę Państwa, w dalekiej podróży. To jest bardzo daleka podróż, a jednocześnie jakże bliska, bliska naszemu sercu, gdzie serce nasze odnajduje sens istnienia i radość z właściwego postępowania, ponieważ to jest jego jedyna właściwa natura.

Jeśli człowiek np. się obżera (słodzycami, czy je w nadmiernych ilościach), pije alkohol, pali papierosy czy bierze narkotyki, to nie jest to jego natura. **Naturą człowieka jest: wszystko w umiarze.**

W świecie zwierząt, jak państwo zobaczycie, nie ma zwierząt grubych, są zwierzęta dorodne, ale grubych nie ma - bo są zjadane wcześniej przez lwa, tygrysa, bo są najmniej zdolne do działania i najbardziej smaczne. Zwierzęta nie przejadają się, nie piją, no chyba że misie koala i słonie – one lubią się upijać, jedzą liście eukaliptusowe, one w nich fermentują i są ciągle upite.

Więc udręczanie siebie nie jest naturą człowieka. Gdy spojrzymy na świat, widzimy ludzi udręczonych przez nadwagę, przez różne uzależnienia, z których nie mogą się wydobyć, ponieważ nie sięgają do natury serca. Serce nie chce tych rzeczy, te nałogi to nie jest natura [serca], to jest uzależnienie, to jest wejście w jakiejś wymyślone, wyimaginowane potrzeby człowieka, których serce nie chce. Serce z powodu tego cierpi - taki [zniewolony] człowiek jest cierpiący. Bo powiedzmy (są takie sytuacje), że człowiek waży 400 kilo, leży cały czas w łóżku, chodzić nie może, ale nie może się opanować przed jedzeniem. Czy to ciało chce się tak obżerać? czy to ciało chce chorować? Ono chore jest z przejedzenia, ono nie może ani funkcjonować, ani chodzić, leży, nie może się ruszać. **To ciało tego nie chce, to umysł to wszystko robi, umysł jest uzależniony i ciało wyniszcza, ale przecież został dany, aby opiekować się ciałem**, aby ono mogło dać mu sprawność, siłę, możliwości funkcjonowania, działania.

Proszę zauważyć: ciało bardziej przystosowane jest do głodu niż do przejedzenia, człowiek lepiej znosi głód niż przejedzenie. Z przejedzenia człowiek może bardzo szybko zacząć chorować, podczas gdy niewielki głód łatwiej jest człowiekowi znieść (głód nawet trzydniowy, czy tygodniowy), niż przejedzenie. (Oczywiście nie mówię tu o głodzie, który jest głodem zabójczym, kiedy człowiek nie je ileś tygodni, czy nawet dłużej). Przejedzenie jest bardziej niszczące dla organizmu [niż głód], ponieważ tworzą się niepotrzebne złogi tłuszczów, powstaje zaburzenie wytwarzania insuliny, bo ona nieustannie musi być produkowana, aż trzustka tego nie wytrzyma. Zakłóca się wytwarzanie glikogenu, bo człowiek produkuje głównie insulinę. A kiedy człowiek troszeczkę małego głodu w sobie ma, wtedy wytwarza się glikogen, który wytwarza również trzustka, który spala tłuszcz i wtedy tworzą się ciała ketonowe. I te ciała ketonowe są spożywane przez wątrobę, mózg, mięśnie i one są bardzo pożyteczne, a nie tylko pożyteczne, ale i bardzo energetyczne, tylko, że nie są od razu dostępne. Najłatwiej dostępne są węglowodany i dlatego, gdy ograniczamy węglowodany w organizmie, nie tak bardzo mocno, ale gdy je ograniczamy, to po spaleniu węglowodanów, organizm zaraz sięga do tłuszczów. Ale kiedy ma nieustannie dostawę węglowodanów, to nie ma ochoty brać się za tłuszcze, bo to jest troszeczkę trudniejsze dla organizmu.

Ale kiedy organizm już zacznie wytwarzać glikogen i zacznie w organizmie istnieć równowaga insulinowo-glikogenowa, to w tym momencie niewielki głód zaraz porusza trzustkę do wytwarzania glikogenu i głód znika, człowiek jest syty, ponieważ wewnętrzny poziom energii i sytości wzrasta. I grelina, czyli hormon głodu przestaje już działać, ponieważ człowiek został już nasycony wewnętrzną równowagą, wewnętrzną siłą. Więc człowiek sam doprowadza siebie do insulino-zależności, czyli utrzymuje w sobie wysoki poziom insuliny, która jest

nieustannie potrzebna do trawienia, do spalania cukrów, a nadmiar gromadzi w tłuszcz. I później, gdy wytworzy insulino-zależność, to wytwarza się w nim od razu głód - spadek insuliny jest po prostu ogromnym głodem – „daj mi insuliny”. A wystarczy powoli ją obniżyć i zacznie zaraz istnieć równowaga. Normalne funkcjonowanie organizmu jest wynikiem doprowadzenia do równowagi insulinowo-glikogenowej, a nie dręczeniem się głodami. Nowoczesna dietetyka to jest ograniczenie jedzenia i nieustanne mordowanie się wysiłkami. Okazuje się, że organizm w naturalny sposób może sam doprowadzić się do równowagi, możemy wszystko jeść, ale wszystko w umiarze, a jednocześnie mieć świadomość tego, że organizm jest w stanie sam to wyregulować. I w tym momencie wszystko jest w porządku. Więc tutaj istnieje nasza świadomość.

Świadomość jest tutaj bardzo istotna. Świadomość przede wszystkim. Dlatego nasze spotkanie jest związane ze świadomością, głównym tematem jest świadomość. Praktyka na spotkaniu przed przerwą ukazała, że **jakżeż ogromnie radosna jest świadomość, gdy znajdzie się ona w sercu, które jest radosne z radości [Bożej] i Miłości.** Świadomość człowieka jest ukojona, jest radosna, jest spełniana, jest skierowana radośnie do wybaczenia, do dawania, do udzielania owoców Ducha Św., do wszystkiego co człowiekowi jest potrzebne.

Wróć do [tematu] organizmu, aby przedstawić pewien inny aspekt. **Gdy człowiek jest głodny, to nie chodzi o to, żeby się nieustannie najadał i żeby unikał głodu. Głód jest potrzebny, ponieważ on w jakiś sposób reguluje nasz system wewnętrzny i powoduje, że wydzielają się inne hormony, które spalają tłuszcz. I tu chciałbym się odnieść [analogicznie] do pewnych aspektów wewnętrznych: że serce człowieka musi istnieć w radości, miłości, prawdzie, ponieważ gdy nawyknie do przemocy, agresji, niepokoju, zamartwiania się, to jest [uzależnione] tak jak człowiek, który się nieustannie obżera.**

Dlaczego ludzie są grubi ogromnie mocno? Ponieważ nigdy nie są najedzeni, nie dlatego, że są głodni. Ale **gdy zmieniają swoją myśl, że nie chodzi o to, żeby byli najedzeni, ale żeby przestali być głodni [wówczas dopiero przestaną kierować się ku fałszywej potrzebie nieustannego jedzenia]. Wystarczy zmienić stan myślenia: „wystarczy żebym nie był głodny, a już jestem najedzony”.** A ludzie mówią: „Nie, ja muszę być najedzony, bo najedzenie dopiero mi mówi, że nie jestem głodny”. **Więc w organizmie występuje zakłócenie wydzielania greliny i w tym momencie mózg nigdy nie dostrzega, że jest najedzony. A wystarczy po prostu zaspokoić głód, a nie się najeść do syta, i wtedy występuje w organizmie równowaga.**

To jest ta sama sytuacja, **kiedy nawyknijemy do gwałtowności, wybuchowości, agresji, to musimy się od tego po prostu odzwyczaić, odejść od tego, nauczyć organizm, nauczyć świadomość i świadomość musi odejść od tych stanów.** Ponieważ w organizmie występuje chemia mózgu i ta chemia bardzo mocno wpływa na naszą świadomość.

Ale to my możemy wpływać na chemię. My możemy regulować świadomość przez naszą chemię mózgu. Przez naszą świadomość, która się umacnia w Duchu Bożym, zmienia się cały system organizmu.

Gdy serce zaczyna trwać w miłości i prawdzie, zmienia się całkowicie chemia mózgu, ponieważ uruchamiamy w sobie systemy, które w naturalny sposób w człowieku kiedyś istniały, ale przez naszą niewłaściwą postawę odejścia od Boga, zostały zatrzymane. Na przykład właściwe wydzielanie melatoniny, serotoniny, wydzielanie endorfin i dimetylotryptaminy - one zostały zakłócone z powodu tego, że człowiek nie zdąża do naturalnego stanu radości, która jest w jego sercu nieustannie zdolna do istnienia, bardzo niewielkim wysiłkiem - wystarczy tylko odejść od tych stanów, a już uruchamiają się w człowieku samoregulacyjne stany nadrzędnej mocy.

Dlaczego o tym mówię? Bo nasza pierwsza część [spotkania], czyli ta przed przerwą, mówiła o ogromnej radości trwania w Bogu i upajania się Nim, rozkoszowania się, uwielbiania i umiłowania i czuliśmy jak nasze serce ogromnie się raduje. A w tej chwili dochodzimy do sytuacji [wyjaśniającej] jak to wpływa na ciało, na naszą świadomość, na nasze istnienie. Człowiek, który żyje w Bogu jest w stanie dla Boga pościć i nie widzi w tym żadnego problemu, a jego ciało ze spokojem przechodzi ten post, lecząc się a nie głodując; jest w stanie porzucić alkohol, narkotyki, porzucić inne uzależnienia itd. **Człowiek wiele rzeczy może porzucić (pewne zwiedzenia, czy zwichrowania) tylko dlatego, że oddaje się Bogu. Wtedy Bóg przejmuje władzę nad jego myślami, nad jego sercem, nad jego pragnieniami i odchodzą tamte [dręczące go] sprawy.** Chodzi o to, aby człowiek uświadomił sobie, że [wydobywanie się ze zniewoleń] to jest naturalny proces, że to jest powrót do naturalnego procesu życia w doskonałości Bożej. A doskonałość Boża istnieje przez radowanie się, przez to, o czym była pierwsza część [spotkania] mówiąca o tym, że każdy człowiek ma w sercu zdolność i naturalność wybaczenia, naturalność dawania, naturalność umiłowania, naturalność rozkoszowania się, naturalność wdzięczności i naturalność uwielbiania - jest to naturalny stan serca bardzo doskonały. I ten stan, bardzo radosny dla serca i doskonały, bo od Boga pochodzący, ten stan wtedy reguluje całą naszą równowagę.

Na przykład jedna z uczestniczek naszych spotkań, je do godziny 14-tej, a od godz. 14-tej do rana pije już tylko wodę. I organizm jest z tego bardzo zadowolony, wynosi z tego bardzo dobre efekty i bardzo dobrze się czuje, jest dobrze odżywiony, radosny, świeży i utrzymywany w dobrej kondycji i równowadze. Wynika to z wysiłku, ale niewielkiego wysiłku, a tak naprawdę wynika to z prostej wdzięczności Bogu. Przez wdzięczność, umiłowanie Boga, rozkoszowanie się Nim i uwielbienie, jesteśmy w stanie wszystko pokonać. Na przykład, gdy są osoby które się kochają, są w stanie bardzo wiele uczynić, aby nie ranić bliskiej osoby.

Rozmawialiśmy tutaj o Miłości, [o tym] czym jest Miłość. **Miłość to czynienie dla ukochanej osoby wszystkiego, co jest dla niej przyjemne i czerpanie też z tego przyjemności. Czym jest Miłość do Boga? Czynieniem, wypełnianiem Jego przykazań,**

bo to jest dla Boga bardzo przyjemne i radosne, i czerpaniem z tego przyjemności. Czyż nie jest to ta sama radość i prawda? czy to nie jest ta uniwersalna, Boża Miłość, która jest Miłością do człowieka i Miłością do Boga? Tylko ta Miłość, która jest Miłością miłującą Boga, czyli miłującą Jego przykazania i Jego samego i czerpiącą z tego radość, mającą w tym radość, jest Miłością, która jest także do ukochanej osoby, gdy czynimy dla niej wszystko to co [dla niej] przyjemne i wtedy czerpiemy z tego także przyjemność.

Ale w tym momencie wiemy co jest dla tej osoby dobre, ponieważ reguluje to Miłość do Boga. Miłość do Boga powoduje to, że nie przekroczymy pewnej granicy [wyznaczonej Miłością], tylko trwamy w Miłości Bożej, ponieważ ta Miłość do osoby ukochanej, jest Miłością wynikającą z Miłości do Boga, bo serce trwające w umiłowaniu, rozkoszowaniu się, wdzięczności i uwielbieniu, ono kocha bardziej, ono kocha szczerzej, ono kocha całą radością i daje się całe, ponieważ Bóg w nim istnieje. Daje się całe w sensie tym, że wznosi tę drugą istotę ku Duchowi Świętemu, ku Bogu Ojcu, wznosi ją i nie widzi w tym trudu, a druga osoba całkowicie na to pozwala, a jednocześnie też się wznosi.

Dlatego to jest **Prawo Miłości - miłuj pana Boga swego z całego swojego serca i bliźniego swego jak siebie samego** - to jest właśnie ta Miłość, o której mówi to przykazanie i o której było powiedziane, że gdy kochamy drugą osobę z całej siły, to robimy wszystko to, co dla niej jest przyjemne i mamy z tego przyjemność. Ale ta **Miłość wtedy jest prawdziwa i wznosząca tę drugą osobę, kiedy wynika z nieustannego trwania w Bogu i czynienia tego co jest dla Boga przyjemne, radosne, sprawiedliwe i dobre, i dla nas jest to przyjemne. Wtedy jest właściwa Miłość do ukochanego czy ukochanej, ponieważ ona ich razem wznosi, bo jest wynikiem obecności żywego Boga w sercu.**

I w tym momencie ta moralność wewnętrzna, czyli trzymanie się w ryzach [Bożych przykazań], jest przyjemne, nie jest czymś co człowieka ogranicza, bo jest to pewnego rodzaju wymaganie od siebie, które powoduje, że człowiek odczuwa obecność Bożą. Gdy wymaga od siebie, to odczuwa obecność Bożą, bo robi to dla Boga, a przez to czuje obecność Bożą, czuje że Bóg w nim jest. **On daje mu tę siłę wymagania, żeby od siebie wymagał.** Czyli wymaganie od siebie nie wynika li tylko z tego, że człowiek wymaga od siebie „od tak”, ale wymaganie od siebie jest to obecność Boga i czynienie tego dla przyjemności Bożej, dla radości Bożej. I w ten sposób mamy świadomość, że Bóg jest z nami, i w ten sposób możemy pokonać wszelki problem, nie ma już ograniczeń, ponieważ wymaganie nasze nie są to „muchy w nosie”, ale **wymaganie nasze [od siebie] jest tym, co się podoba Bogu, a i nam się podoba, bo daje nam ogromną radość, że Bóg jest z nami, daje nam pełne odczucie Jego obecności.**

Przyjemnym jest dla serca, jak zauważyliśmy w tamtej praktyce, rozumienie i przyjemną jest ta postawa, która w sposób tak niezmiernie prosty, naturalny, wyraża owoce Ducha Św. - bez myślenia o nich, ale [postawa] trwania w nich. Dlatego Jezus Chrystus mówi: „po owocach ich poznać” – czyli, oni postępują w taki sposób, ponieważ jest to ich natura, a ich naturą

jest sam Bóg. Postępują w taki sposób, bo miłują Boga, bo rozkoszują się Nim i są Jemu wdzięczni i uwielbiają Go. Ich postępowanie jest zwyczajne, proste, ale dla innych jest nadzwyczajne, radosne. Dla nich jest to proste, ponieważ Bóg jest z nimi na co dzień, nieustannie, w każdej chwili, w każdej sytuacji, sekundzie, czy to we dnie, czy to w nocy, jest im nieustannie ku pomocy, nieustannie ich strzeże, nieustannie z nimi jest, nieustannie działa ich myślami, myśli ich myślami, kocha ich sercem, pragnie ich duszą.

Nie jest to, jak zauważyliście, w ogóle trudne, jest to proste, więc przejdźmy, proszę Państwa, w tej chwili do praktyki. Tą praktyką będzie to właśnie zwyczajne, najprostsze odnalezienie wymagania od siebie, które jest dla nas przyjemne, [uświadomienie sobie] że wymaganie od nas samych naszej właściwej postawy jest przyjemnością, radością dla Boga; jak to powiedział Św. Jan Paweł II: „A sumienie jest naszym przewodnikiem i sędzią naszych czynów, więc jak ważnym jest, aby było prawe, aby czyniło to, co jest dla Boga radosne, przyjemne i sprawiedliwe”, ponieważ to, co jest dla Boga przyjemne, radosne i sprawiedliwe, kształtuje postawę naszego poznawania czym jest dobro i zło, i wtedy dopiero staje się sumienie naszym właściwym przewodnikiem i sędzią naszych czynów. Czyli jakżeż ważne jest, aby nasze sumienie było prawe, aby rozumiało czym jest dobro i czym jest zło. A tylko wtedy ono się naprawia, kiedy czynimy dla Boga to, co jest sprawiedliwe przyjemne, radosne i dobre dla Niego. Wtedy dopiero nasza postawa jest właściwa.

O tym przecież rozmawialiśmy: kiedy czynimy dla Boga to co jest sprawiedliwe, radosne, dobre i przyjemne Bogu, wtedy nasze sumienie, czyli odniesienie się do naszych wartości, dopiero nas leczy, kształtuje. Ale musi się to wszystko oprzeć na doskonałości Bożej i naszej Miłości do człowieka, a jednocześnie do ukochanej osoby, musi wyrażać się we właściwym pojęciu i we właściwym stanie naszego serca względem Boga, bo dopiero wtedy się ta Miłość właściwie kształtuje, ona wtedy potrafi wymagać, ale nie wymaga tylko dla siebie, lecz wymaga w trosce o drugiego człowieka. Matka wymaga od dziecka w trosce o niego.

W tej praktyce ma miejsce poznanie radości wymagania od siebie, czyli wymaganie od siebie oznacza trwanie w umiłowaniu Boga, [w świadomości] że jest to dla nas dobre, trwanie w rozkoszowaniu się, trwanie we wdzięczności, w uwielbieniu, jako w naturalnym stanie naszego serca, a jednocześnie wymaganie od siebie fizycznie, cieleśnie. Bo, gdy wymagamy od siebie cieleśnie, poddając swoje zmysły władzy Bożej, to pragmatycznie stosujemy to, czemu ufamy, co wybieramy - to jest pragmatyka. To jest nie tylko umiłowanie Boga, nie tylko rozkoszowanie się Nim, nie tylko wdzięczność i nie tylko umiłowanie dla samego tego stanu, ale stosowanie go w wymaganiu od siebie i to jest oglądanie swojego dzieła, to jest kształtowanie swojej natury, aby dzieło było doskonałe, aby dzieło było na wzór Boga, żeby było naturą Bożą, żeby Bóg w nas działał. **Ponieważ gdy Bóg człowieka stworzył na własny wzór i podobieństwo, to Bóg w nim myślał, działał. Mimo, że człowiek miał własną wolę, to wola wybierała Boga i On w nim działał, On w nim myślał,** miał człowiek rozumienie Boże, ponieważ miał pełną naturę Bożą w sobie, **to On był w nim Prawdą, On był w nim kochaniem, był w nim wybaczeniem i obdarowywaniem.**

Dzisiaj dla człowieka jest to czymś niezrozumiałym, tajemnym i uważa, że jest niezdolny [do takiego współistnienia z Bogiem]. Niezdolny jest do tego diabeł, ale człowiek w dalszym ciągu [jest zdolny]. Gdy człowiek chce obdarowywać, to Bóg będzie w nim to czynił, uzdolni człowieka [do tego]. **Oporny jest temu diabeł, ponieważ on nie ma takiej natury; to jest egoista widzący tylko swój koniec ogona i nosa, chcący tylko tworzyć siebie, czyli egoistyczną naturę człowieka. Dlatego pozbycie się samego siebie - egoistycznej natury, jest to odrzucenie wszelkiego zła i przyjęcie natury Bożej.**

Dlatego wymaganie od siebie jest to wprowadzanie w czyn obecności umiłowania, obecności rozkoszowania się, wdzięczności i uwielbienia. Ponieważ jest to obdarowywanie miłosierdziem samego siebie i wybaczenie samemu sobie. Jest obdarowywaniem miłosierdziem naszej natury ludzkiej, cielesnej i [jest] wybaczeniem. Czyli, **tak jak matka wybacza dziecku i uczy go właściwego postępowania** (to jest właściwa natura: nie wygania go z domu za to co zrobił, tylko uczy go właściwego postępowania, [pokazując] że to co zrobił było złe), **także i my nie możemy siebie dręczyć, tylko wybaczać sobie i uczyć się właściwej postawy.**

I dlatego umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność i uwielbienie jest to relacja z Bogiem, sercem, ale także relacja z nami samymi poprzez wymaganie od siebie, wybaczenie sobie i uczenie się właściwej postawy. Nie chodzi o wybaczenie sobie i robienie tych samych błędów w kółko, ale wybaczenie sobie i naprawienie siebie. I dlatego jest powiedziane, **gdy zrobiłeś źle, to już nie płacz nad tym, ale idź i czyń dobrze, odejść od tego złego czynu, już się nie dręcz, tylko zacznij czynić dobrze. Wyciągnij wnioski i czyń dobrze, ponieważ Bóg się cieszy z twojego czynienia dobrego, nie cieszy się z tego, że będziesz się udręczał z powodu twoich złych czynów, tylko [pragnie] żebyś wyciągnął wnioski i zaczął czynić dobrze.**

Św. Paweł, kiedy Bóg go pociągnął do siebie (czyli kiedy dotknął go, w czasie gdy jechał do Damaszku zabijać chrześcijan) nie wpadł w długotrwałą depresję z tego powodu, że zabijał chrześcijan, ale zaraz zaczął czynić dobrze, zaczął naprawiać swoje błędy. I dlatego woła: „Nie jestem godzien nazywać się apostołem, ale jestem najmniejszy z nich. Ale łaska mi okazana nie była daremna, ponieważ o wiele więcej pracowałem niż wszyscy inni, a wszakże nie ja, ale łaska Boża we mnie, z którą się nieustannie zgadzam. To ona mnie tu przyprowadziła, nie ja sam siebie, i ja się z nią zgadzam. A to co się stało, to gdzie jestem tutaj, to zostało już ustalone przed wiekami, bo Bóg tym, którzy w Niego wierzą, nieustannie pomaga i poznaje ich przez wieki, a tych których poznał powołuje i z powołanych wybiera, i czyni ich radością swoją, synami swoimi, aby nieśli doskonałość Jego, aby mógł człowiek żyć” [z listów św. Pawła]. I dlatego wymaganie od siebie, jest to stosowanie radości swojego serca względem swojej natury. Jakżeż to wymaganie jest przyjemne!

Świadomie, całkowicie świadomie, wszedłem na ścieżkę świadomego poszukiwania Boga

26 lat temu, to był rok 1989. W owym czasie zaczęło się krystalizować [duchowe powołanie], coraz bardziej Bóg pociągał mnie do czynu dzisiejszego, coraz bardziej ukazywał mi tajemnice i zabierał mi wszystko [to co mi najpierw dawał]. Ale zabierał mi w taki sposób: to co mi ukazał, było ze mną, a później mi to zabierał. Ale wiedziałem, że zabiera mi to tylko dlatego, że da mi rzeczy większe, więc wiedziałem, że robi mi miejsce, że we mnie robi miejsce dla rzeczy nowych. A ludzie trzymają się tego co zdobyli i nie chcą pozwolić Bogu, aby w nich dał im rzecz nową. I jakżeż dla mnie jest przyjemne wymaganie od siebie - to jest dla mnie naturalnym żywotem i ja bardzo lubię wymagać od siebie. Wymaganie od siebie postawy właściwej jest dla mnie przyjemnością, radością, jest trwaniem natury Bożej. Bez wymagania od siebie nie możemy w sobie owoców duchownych pielęgnować, nie możemy w sobie serca radośnie oddawać Bogu, które przyjemnie zanurza się w tej radości Bożej. Jest to naturalny stan, odnajdujemy naturalny stan trwania.

Więc wymaganie od siebie jest to zaprowadzanie w sobie porządku Bożego, ale jednocześnie wyrażanie miłosierdzia względem siebie, kształtowanie siebie. Więc jest to stosowanie obecnej radości przez umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność i uwielbienie w sercu, stosowanie w głębi naszego miejsca cielesnego, gdzie przebywa także jeszcze świadomość, która w cielesności jest w jakiś sposób zanurzona.

Ale **naturalnym życiem jest to, o czym mówi Św. Paweł: „mimo że żyjemy w ciele, nie jesteśmy cielesnymi. Mocą Ducha Bożego zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi i mocą Ducha Bożego burzimy wszelką warownię przeciwną Bogu, a Miłością to czynimy”**. Jest to proste, nie ma tam przemocy, **myśl zmuszona jest do posłuszeństwa Chrystusowi bez przemocy, burzenie warowni Miłością się dzieje z największą prostotą, Miłość wszystko przenika, jest życiodajna, to Miłość jest dawcą życia wszelkiego, to Miłość buduje, Miłość wyzwala, uwalnia, oczyszcza**.

I dlatego chcę przedstawić, że pierwsza część [wykładu] była o tym, że serce się tym upaja, że jest radosne, a teraz [jest nam ukazywane] aby brat nasz - didymos - poczuł radość Miłości Bożej, która w nas do brata naszego - do ciała, także w pełni istnieje. Bo Bóg stwarzając biologiczne ciało, dał człowiekowi także zdolność zbawienia, ponieważ **Chrystus zmartwychwstał w tym ciele biologicznym, tylko że ono [po zmartwychwstaniu] już nie było ciałem biologicznym, ale odmienionym, już nie fizycznym, ale całkowicie nowym. Bo w ciele fizycznym znajduje się załączek doskonałości i ono właśnie przez Miłość żywą jest ożywiane, jest wznoszone, karmione**, jak mlekiem matki. Nie potrafi jeszcze jeść pokarmu stałego, dostaje „mleko”, ale gdy będzie jadło „pokarm stały”, to zobaczymy, jaką pomocą jest dla nas kiedy już dorośnie, jak bardzo jest tą potężną wytrwałością, zobaczymy, że pomaga nam, czyli cali jesteśmy w radości - nie tylko wiemy, ale i czujemy, jesteśmy oparci, bo Duch Boży w nas przebywa w całej naturze.

I prosimy w tej praktyce głęboko wymagając od siebie, a to wymaganie jest takim stanem

jak w mądrości Syracha rozdz. 38: „czyż to nie drzewo czyni wodę słodką?” - czyż to nie wymaganie od siebie czyni życie radosnym i słodkim, radosnym i prawdziwym? Czyż to nie wymaganie, podporządkowanie się całkowicie radości Bożej [czyni je takim]? I nie jest to trudne dla serca, bo dla serca jest to naturalne, przyjemne, zbawienne. Jest to zwyczajne życie odnalezienia radości, odejście od przemocy a jednocześnie zaradzenie przemocy przez Miłość, przez owoce Ducha Św., przez miłosierdzie, przez obdarowywanie Nim.

Mówiliśmy już o miłosierdziu dla siebie, ale teraz Duch Boży, Duch Święty mówi o miłosierdziu dla siebie przez wymaganie, które jest p r z y j e m n e . Nie zaznał tej przyjemności ten, który od siebie nie wymaga. **Ten który od siebie wymaga, nie chce zaprzestać wymagania, ponieważ jest ono dla niego przyjemne, radosne i dobre. Wymaganie od siebie jest to postępowanie wedle serca, które posłuszne i oddane jest Bogu i w Bogu swoją radość ma**, i z Boga tę radość czerpie, a i ma w sobie od początku świata naturę Bożej przyjemności i radości, naturę Bożej prostoty, umiłowania, rozkoszowania się, wdzięczności, uwielbienia.

Wymaganie od siebie jest to życie wedle przykazań, ale nie tylko nasza natura psychiczna [ma w tym uczestniczyć], ale cała natura biologiczna, całe postępowanie nasze jest zgodne z tą naturą - to jest wymaganie od siebie, pokonywanie słabości ciała, słabości tej natury ludzkiej, która jest przeznaczona do życia wiecznego. Więc musimy wymagać od siebie, aby w tej naturze wzbudzić to, co w niej jest dane przez Boga, bo w niej jest ta natura [Boża]. Więc Bóg zadaje nam wymaganie, czyli abyśmy wymagali od siebie, [w takim celu] byśmy budzili w naszym ciele zwyczajność Bożą, która dla ciała jest niezwykła i niepojęta, [byśmy budzili] zwyczajną obecność, prawdziwą obecność, wszechobecną.

Jakżeż to jest przyjemne, że znajdujemy coraz głębszy sens naszej postawy, zdążania, że wiemy dokąd zmierzać, że Bóg otwiera nas na dar Ducha Św. - na dar rady. Gdy ktoś się was spyta: „Co mam czynić?”, wy mówicie: „No jak to co? Wymagaj od siebie.” „Ale jak mam to uczynić? czego mam wymagać?” „No masz dziesięcioro przykazań, masz owoce Ducha Św., masz prawa miłości, masz serce zdolne do kochania, do pragnienia, do umiłowania, do rozkoszowania się, wdzięczności, uwielbienia, korzystaj z tego. Wymagaj od siebie, jesteś do tego zdolny, dokonaj wyboru, po prostu wyboru”. On woła: „Jakaż to ciężka praca!” „Nie. Tą ciężką pracą jest tylko wybór - resztę Bóg w tobie czyni. Ty masz po prostu Go wybrać, a On w tobie to czyni”.

Wymaganie w Boży sposób przez serce oddane Bogu jest pokonywaniem przeszkód, które są niemożliwe do pokonania dla psychiki, dla ciała, dla rozumu. Jest to uwolnienie siebie od tego, czym człowiek jest udręczony i czego nie może się pozbyć, i z czego nie może się wydobyć. Wymaganie od siebie postawy Bożej jest załatwieniem sprawy: jest to odejście jednocześnie od zła a jednocześnie od tego, że chce się być dobrym będąc złym. Jest to odejście od postawy, o której mówi Św. Paweł w liście do Galatów 6,3: „**Ci,**

którzy myślą że są dobrymi będąc złymi, sami siebie oszukują”.[Więc wymaganie od siebie to] **odejście od oszukiwania samych siebie, odejście od pozoru dobra, od pozoru wyboru. Ten wybór musi być prawdziwy,** a żeby był prawdziwy musi być prawdziwe kochanie, prawdziwe umiłowanie, prawdziwe rozkoszowanie się, prawdziwa wdzięczność, prawdziwe uwielbienie – takie, które Chrystus nam objawia, to prawdziwe umiłowanie prawd Ojca, prawdziwe umiłowanie to prawdziwa wdzięczność Ojcu, prawdziwe rozkoszowanie się Jego obecnością, Jego dziełem, prawdziwe umiłowanie.

Teraz macie odpowiedź. **Jest mi niedobrze – odpowiedź: nie wymagam od siebie. Błądę - odpowiedź: nie wymagam od siebie. Jest mi ciężko – odpowiedź: nie wymagam od siebie. Nie wymagam od siebie tego, co Bóg chce mi dać, dał już mi, a ja mam tylko ręką sięgnąć i jest to bardzo blisko, wystarczy wybrać - to nie jest jakaś ciężka praca,** ciężką pracą jest jedynie dorosnąć do wyboru, ale to [dorastanie do wyboru] dają nam przykazania, to dają nam owoce Ducha Św., to dają nam dary Ducha Św. i prawa Miłości - dorosnąć do wyboru, być gotowym wybrać.

Codziennie jesteśmy przed tą gotowością stawiani, bo doskonałość powstaje z drobnostek, jest zbudowana z drobnostek, **nasz wzrost ku Bogu jest z drobnych codziennych wyborów, ludzkich wyborów Prawdy Bożej, aż dorastamy do wyboru tego jedynego - wyboru żywego, prawdziwego Boga, wyboru radości serca, wyboru Prawdy serca.** Bo dla serca umiłowanie jest proste i zwyczajne, rozkoszowanie się jest proste i zwyczajne, wdzięczność jest prosta i zwyczajna, jest jego naturą, uwielbienie jest proste i zwyczajne, to jest natura serca.

Ale żeby dorosnąć, musimy codziennie od siebie wymagać w tych małych drobnych sprawach, nie na niby, nie w taki sposób, że owoce „widzimy” tylko my i mówimy, że inni są ślepi, bo nie widzą naszych owoców [Ducha Świętego w nas]. Ale [kiedy jesteśmy w Prawdzie] to owoce głównie widzą inni, a my żyjemy nieustannie wymaganiem od siebie, wymaganiem tej radości. Wymaganiem - oznacza trwaniem w radości umiłowania, w radości rozkoszowania się Bogiem, w radości wdzięczności Bogu i uwielbienia Boga, ponieważ dał nam życie. Teraz wiemy, że to On jest dawcą życia, a i nie tylko dawcą, ale jest w nas, jest naszą świadomością, naszą naturą, naszą Prawdą. Przecież jesteśmy stworzeni przez Niego i jest On w nas, a my w Nim, jest naszą naturą rozumienia, postępowania, działania.

Dlatego **[Bóg] powiedział: „idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi”,** **ponieważ mamy w sobie Jego naturę i wiedział, że gdy nas posyła, posyła nas w imię Swoje i w Swoje dzieło, że uczynimy dokładnie to, co w Nim jest doskonałe, bo w nas doskonałość Boża jest nieustannie trwająca.** W tej chwili ją odnajdujemy, Duch Święty to czyni. Dlatego powiedział Jezus Chrystus: „to On [Duch Św.] wam przypomni, nauczy, zadba, przypomni Słowo Żywe”. Czyż tego nie czyni? Czyż to, co w tej chwili w sercach swoich czujemy i to gdzie nas prowadzi, czyż to nie jest moc Ducha Św., który przypomina nam o

naszym jestestwie, o nas samych, o prawdzie Słowa Żywego, które nieustannie w nas trwa? On jest tą mocą, która rozczytuje to Słowo, aby stało się dla nas w pełni istniejące, zrozumiałe, abyśmy zgodnie z nim postępowali. On jest tą świadomością, która w nas to pojmuje, [zgodnie z] którą postępujemy, jeśli tylko chcemy - to jest wybór, to jest to wymaganie od siebie.

W jednym z psalmów jest napisane coś bardzo wstrząsającego; dla ludzi, którzy nie zgłębiają natury Bożej to zwyczajna rzecz, może trochę dziwna, ale dla nas wstrząsająca: że człowiek może wilcze doły kopać na twoją duszę, że człowiek może zastawiać sidła na swoją duszę, ten człowiek, ten właśnie teraz, on, myślący, w którym jego dusza jest istniejąca i żywa i dająca mu życie, on wilcze doły i sidła na duszę zastawia, aby ją w pułapkę zagnać. Jakaż to postawa!?! To psalm mówi o tym, że człowiek ma takie postępowanie, że wymaganie od siebie jest to unikanie tych pułapek, badanie ich w zanadrzu i zaprowadzanie porządku Bożego i unikanie działania złego [ducha] - to on przecież te sidła na duszę zastawia i wilcze doły na nią kopie, aby ją usidlić, złapać, schwytać.

Dlatego, gdy jesteśmy w postawie Bożej, w obronie Bożej, to nie ma sideł, nie ma wilczych dołów, ale jest radość, bo prowadzi nas Duch Boży nieustannie dając nam czyste intencje, a jednocześnie otwarte oczy, duszę kochającą, która rozpoznaje wszelkie problemy i zagadki. Jezus Chrystus chodząc po ziemi widział, że ci, którzy mieli nieść Prawdę i prowadzić wszystkich, sami byli tymi „wilkami w owczej skórze” - zamiast dusze wznosić, „czynili tych ludzi dwakroć bardziej wartych piekła niż sami są”.

Wołajmy do Boga Ojca: „Boże spraw, abym wymagał od siebie wedle najdoskonalszego Twojego serca czystego w Chrystusie, w Synu Bożym, abym wedle Twojego serca wymagał od siebie, nie wedle własnego, ale wedle Twojego, które moje kształtuje i uczyń, aby moje serce radośnie uwielbiało Ciebie, bo jest to dla niego przyjemne, radosne, jest to jego natura, [spraw] aby serce moje odnalazło naturę swoją, naturę prawdziwego, zwyczajnego, prostego kochania, które od zarania dziejów, od początku świata jest do tego stworzone i tylko to kochanie, rozkoszowanie się i uwielbienie uspokoi moje serce, da radość, pokój, tylko Twoja obecność we mnie z Ojcem i Duchem Św..

Oddaję państwa sercu Chrystusowemu, w którym doskonały wybór, doskonałe wymaganie, nieustannie trwają, nieustannie nas kształtują i nieustannie nas prowadzą. Oczywiście proszę także Świętą Maryję Matkę Bożą, aby nieustannie ożywiała nasze serca, odmienia je, oczyszczała i uwalniała od wszelkiego zła i sprawiała, aby były zdolne i godne przyjąć świętą tajemnicę Jej serca, z serca do serca. Oczywiście oddaję [Państwa] także Duchowi Świętemu, który jest nieustannie tym, który nas uczy, który nam przypomina i dba, daje nam to przypomnienie nas samych w głębi naszego istnienia, tam gdzie Duch Boży nieustannie przebywa radością owoców Ducha Św., gdzie Królestwo Boże rozszerza się przez właściwą postawę człowieka, który wybiera serce Chrystusowe.

Część 20

Pamiętacie Państwo wczorajsze nasze spotkanie o dwóch przestrzeniach: [w pierwszej części ukazane zostały:] radość Boża, umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność i uwielbienie, a w drugiej części: wymaganie, wymaganie od siebie postawy radosnej, prawdziwej. **Radosna i prawdziwa postawa, postawa wybacząca, troskliwa, nie jest możliwa bez zjednoczenia się z prawdziwą naturą serca, która jest otwierana przez wybór - docieramy do niej przez wybór Chrystusa.** Ona sama się nie otwiera, musimy wybrać Chrystusa, to On jest tą mocą, którą wybieramy i On oczyszcza nasze serce. I wtedy natura troski, umiłowania, uwielbienia, wybaczenia, obdarowywania, jest naturą prawdziwą, naturą naszego serca. Bo nasze serce nie mając tej natury, pozbawione wyrażenia tej natury, wpada w chorobę, w stres, w stan rozpacz, udręki.

Spójrzcie na świat, jest pełen depresji, pełen rozdarcia, nerwicy, agresji i nienawiści. W tej chwili wiemy (z informacji, czy to z dziennika, czy z internetu), że najbardziej oblegane są gabinety i szpitale psychiatryczne i są tam kolejki wielomiesięczne. Jest to związane z wszechobecną nienawiścią, czy niechęcią poszukiwania Boga. Ludzie chcą być oczywiście dobrymi, uczynnymi, ale tylko we własnym interesie, pojmowaniu i rozumieniu; nie chcą przyjmować przykazań, które pochodzą od Boga i Boga w sobie mają, po prostu chcą żyć własnym pojęciem dobra - dobrem telewizyjnym. Czasami w telewizji słyszy się o takich dziwnych sytuacjach: wobec tego co dla człowieka wierzącego jest czymś zwyczajnym i normalnym, czyli, że Bóg istnieje, że modlitwy nasze są wysłuchiwane, to oni [niewierzący] mówią tak: „słyszeliśmy że są jakieś modlitwy i są ponoć wysłuchiwane! Na jakiej zasadzie to się w ogóle dzieje? Jakaś populistyczna sprawa, czy może coś innego? A tak w ogóle, to czy coś takiego istnieje co może [w taki sposób jak działa modlitwa] działać? To są tylko plotki!”

Dziwna sytuacja, ten świat naukowy, ten konsumpcyjny tak jak by się budził z jakiegoś snu i zauważał, że istnieje jakiś duch, że istnieje jakiś świat duchowy; to tak jakby nie miał własnego serca, własnego pojmowania i głównie funkcjonuje na zasadzie tego, co naukowiec znajdzie. Naukowiec dużo rzeczy znajduje, tylko jeśli nie wnoszą jego autorytetu, to je zakopuje, żeby nikt tego nie widział, bo jego autorytet jest najważniejszy. Nie jest [dla niego] ważne to co znalazł i że ukazuje to ludzką naturę, stworzenie, to że człowiek jest naturą prawdy, że jest z Boga stworzony. Ale jeśli to odkrycie nie sprzyja jego autorytetowi, to on to zakopuje i mówi: „Tego wszystkiego nie ma. To co ja powiedziałem jest jedynie znaczące”. Jeśli jakiś profesor napisze książkę, to później inna informacja nie jest właściwa; informacja, którą on przedstawił w książce jest jedyną obowiązującą i innej nie ma, egzaminy są tylko z tej książki, innej informacji nie ma; każda inna informacja już jest błędna, jeśli nie jest taka, jaka ukazana przez niego w książce. I to są te trudne sytuacje. Wynikające z czego?

Spójrzcie państwo jakie jest ogólne spojrzenie, to aż razi. Kiedyś może to było niezauważalne dla innych, ale **to aż razi, że głównym elementem samopoczucia człowieka jest wiara w siebie: „jeśli wierzymy w siebie to wszystko jest dobrze”. A**

przecież wiara jest stworzona do jedności z Bogiem, do wiary w Boga. Przecież gdy wierzymy w siebie, to tylko kierujemy się tym co już wiemy, znamy i rozumiemy - tam niczego więcej nie ma, jeśli Bóg nam tego nie objawi i Duch Święty nie odnajdzie w nas owoców Ducha Św., jeśli nie będziemy ich poszukiwać. Więc aż razi, jeśli mówi się: „główną siłą mojego istnienia jest wiara w siebie”. Ogólnie, powierzchownie słuchając, to tamten człowiek wydaje się silny i mocny, bo wierzy w siebie.

Ale takie ogólne rozumienie wiary w siebie jest porzuceniem przykazań, porzuceniem owoców Ducha Św., porzuceniem wszystkiego [co Boże], ponieważ tak naprawdę to wiara w Boga, który objawia się w przykazaniach jest tą naturą Prawdy. Tą **prawdziwą mocą jest [świadomość] że Bóg jest moją inspiracją. Wiara w siebie nie daje nam Bożej inspiracji. To wiara w Boga daje nam inspirację, siłę.**

Ludzie tak nieustannie chwalą wiarę w siebie, chwalą swoją wyobraźnię kreatywną niezmiernie mocno, ale wyobraźnia nie zastąpi nam Boga, a jednocześnie wyobraźnia nie da nam tego, co Bóg nam da. I możemy postawić pytanie: „Czy większą kreatywnością w nas jest wyobraźnia, czy sam Bóg?” – oczywiście, że sam Bóg jest większą kreatywnością. Bóg daje nam ogromną kreatywność, otwiera nas, nasze zmysły, naszą zdolność postrzegania, naszą mądrość, rozum, radę, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Bożą. Duch Święty poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga. A czy wyobraźnia poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga? - Oczywiście nie. To Duch Święty poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga. W ten sposób rozumiemy, że tworzenie bóstwa z wyobraźni jako jedyny nasz wytyczny stan naszej kreatywności i kreacji, to tak jak wiara w siebie.

To **wiara w Boga nas wznosi i oddawanie się kreatywności [Bożej], czyli jednoczenie się Bogiem. To On otwiera nasze serce po to, abyśmy mogli wszystkiego dotknąć, zobaczyć, żyć w czasie teraźniejszym bez względu na to, czy to jest oddalone przez przestrzeń, czy przez czas.** Bóg daje nam istnienie poza czasem i poza przestrzenią, poznawanie wszelkiej natury, która jest zgodna z Jego naturą i zgodna z naszym wzrostem. Bo istnieją rzeczy na tym świecie, które nas nie wnoszą, mówi o tym Św. Paweł, że człowiek może wszystko robić, ale nie wszystko mu pomaga, że człowiek może wszystko czynić, ale nie wszystko dla niego jest dobre, korzystne.

I dlatego człowiek tylko przez przyjęcie przykazań może wiedzieć co jest dla niego dobre: dobre dla niego jest to, co ich [przykazań] nie odrzuca, to co jest spójne z nimi, to co jest spójne z człowiekiem, bo przykazania zostały dane dla człowieka, aby mógł się on jednoczyć z Bogiem. Ludzie nie chcą przykazań, więc wygląda na to, że nie chcą się jednoczyć z Bogiem a jednocześnie chcą kreacji, kreatywności, chcą robić wszystko dobrze.

Zastanawiają się, gdzie jest Bóg, jeśli się tak źle dzieje, są wojny, jest przemoc, gdzie Bóg był wtedy? Odpowiedź jest bardzo prosta: On był w przykazaniach. A gdzie wy byliście, gdy nie byliście w przykazaniach? No, byliśmy w czymś innym, w psoceniu. No właśnie, przykazania wam nie pomagały, czyli sam Bóg, który jest w

nich wam nie pomagał, bo bylibyście w psoceniu a teraz pytacie się gdzie był Bóg? Bóg był tam w dalszym ciągu, w przykazaniach, On nigdzie nie poszedł, był w dalszym ciągu tam, ale wy nie chcieliście Go, chcieliście zawiści.

Proszę zauważyć Św. Edytę Stein, Żydówkę, która się nawróciła. Jej życie było wywrócone „do góry nogami”: kłopoty, cierpienia, rozpadające się sytuacje życiowe, wszystko po prostu szło „pod górę”. Gdy przyjęła chrzest, nawróciła się, stała się głębokim filozofem mistycznym i ma tę ogromną górnolotną moc – to Bóg, nie wyobraźnia. Ona przedtem miała dostęp do wyobraźni ogromnej, ale teraz Bóg w niej jest i to wtedy dopiero rozpoczęła się „hossa” (że tak można powiedzieć w ludzkim pojęciu), wtedy Bóg w niej działał, Bóg jej dawał wszystko to, co jest potrzebne człowiekowi i sercu.

Można zastanowić się nad tą sprawą, że człowiek dzieli rzeczywiście siebie na: człowieka i na serce. Daje sobie [człowiekowi ziemskiemu] wszystko, ale nie patrzy na to czego potrzebuje serce człowieka, przez co jest w depresji, w udręczeniu, w umęczeniu, w chaosie, w rozpadzie, nie dzieje się tak jakby chciał. Ale doskonałym wyborem, doskonałą postawą jest: dać i człowiekowi i sercu. Serce to jest właśnie ta druga natura w nas, ta odrębna natura, która może żyć osobno do cielesnego życia i ona żyje osobno.

Proszę zauważyć: człowiek dobrze je, dobrze śpi, dobrze zarabia, ma ładną żonę/ładnego męża i ładne dzieci, a jest w depresji; nie powinien być w depresji, ponieważ wszystko ma czego mu potrzeba. **W depresji jest jego serce - - to jest jego samopoczucie [które] jest po prostu porzucone, nie dba o swoje samopoczucie, czyli o naturę wewnętrzną samego siebie. Czyli człowiek dba o całego siebie [ziemskiego], ale nie dba o serce.** A przecież gdy nieustannie dba o serce, to jednocześnie Bóg dba także o jego ciało. Mówi o tym Ewangelia wg Św. Mateusza: „Nie martwcie się o to, nie zabiegajcie o to, co będziecie jeść, co będziecie pić, w co będziecie się ubierać. Ojciec Wasz w niebie wie dokładnie o tym, że tego potrzebujecie, zna waszą naturę biologiczną, ziemską. Wierźcie w Niego z całej siły, a On wam to da”.

Inna Ewangelia, podoba do w/w, też Św. Mateusza (rozd. 6), gdzie jest powiedziane w ten sposób: „Nie proście Ojca o te wszystkie sprawy, które zaprzatają waszą głowę materialnie. Ojciec zna je, wie że potrzebujecie jedzenia, samochodu i innych rzeczy, wie o tym, ale módlcie się do Niego, wołajcie: <<Ojcze nasz który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie dopuść abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode złego>>. O to wołajcie, a Ojciec wasz da wam to co ziemskie, bo wie, że tego potrzebujecie. Bo nie możecie żyć cieleśnie, nie otrzymując tamtych rzeczy, więc On wam je daje, naprawdę wam je daje”. I dlatego mówi: „On wie pierwej, pierwej zna wasze myśli, niż jesteście w stanie [sami] je poznać”.

I Ewangelia wg Św. Marka rozdz. 7: „Ten lud chwali mnie wargami, a sercem swoim jest

daleko ode mnie (więc to jest o sercu), dlatego ich modlitwy nie będą wysłuchane, bo od nich samych pochodzą (z ich myśli pochodzą, od nich samych pochodzą). Skrzętnie i chytrze usuwają moje prawo, swoją tradycję i swoje przyzwyczajenia zachowując". Więc tutaj jest powiedziane, że **to Bóg jest sprawcą naszych modlitw i Bóg tworzy w naszym sercu modlitwy, jeśli nasze serce jest pragnące.**

Tu nastąpił pewnego rodzaju podział: człowiek i serce. Ale człowiek mówi: „Jak ja mogę żyć bez serca? Mam serce i żyję sercem”. Pamiętacie taki film „Bogowie” o dr Relidze. Zwrócił się on kiedyś do jakiegoś dyrektora w czasach komunistycznych, który to miał ogromną ilość pieniędzy i od którego chciał po prostu na szpital. A ten dyrektor mówi: „Co ty!? To mi jest niepotrzebne”, a Religa: „O, widzę krótki oddech, żyły zwężone, choroba wieńcowa - niedługo trzeba będzie serce wymienić”. Ale dyrektor i tak nie dał mu nic. I kiedy szpital zaczął już działać, już są transplantacje wykonywane, wiozą tego dyrektora (bo on, okazało się, faktycznie trafił do tego szpitala, by mu serce wymienić - Religa miał rację, że jego serce jest chore) i zanim dostał narkozę, mówi: „Panie Religa, niech pan mnie nie słucha, kiedy nie będę miał serca, bo mogę znowu jakichś bzdur nagadać kiedy będę bez serca, przez ten czas. Bo raz już [przedtem] byłem bez serca”.

Człowiek bez serca żyć nie może, ale myśli o tym jako o biologicznym miejscu, o fizycznym miejscu, które pompuje krew. A przecież serce to cała jego natura wewnętrzna, serce to on wewnętrzny. **Serce to pierwsza natura człowieka, a człowiek skupił się na tej drugiej naturze człowieka na tej biologicznej.** I skąd się biorą depresje? Z zaniedbania serca swojego, z niewspierania kompletnie serca swojego, które w nas jest, które jest właściwie pierwszą a nie drugą naturą, tą właściwą, a jest traktowane jako druga, bo [serce] jest zepchnięte do drugiej natury. A człowiek skupia się głównie na cielesności, tu [w ciele] jest jego świadomość, tutaj się czuje lepiej, w tym miejscu skupił się i ciało jest mu bliższe, zmysły są mu bliższe: to co zje, w co się ubierze i wszystkie inne aspekty, make'upy czyli „podwyższenie” wyglądu, „podkreślenie” wzięcia. Człowiek zapomina, że jest w tej naturze serca, a jest to niezmiernie ważne, jest to życiodajne. Z powodu braku zaopiekowania się sercem, a jednocześnie z braku stania się naturą serca, jego cera szarzeje, oczy smutnieją, cały człowiek zaczyna się udręczać, jest zmęczony, utrapiony, gdy patrzą na niego dają mu 10-20 lat więcej, a to wszystko z powodu serca. Kiedy jego serce jest radosne, kiedy jest mocne, silne, raduje się, dają mu 20 lat mniej, ponieważ serce jest w Bożym wigorze, radujące się umiłowaniem, rozkoszowaniem się [Bogiem]. Gdy tak mówimy i myślimy „serce raduje się umiłowaniem, rozkoszowaniem”, to zauważcie, że serce się cieszy, jakby tata dał mu paczkę cukierków, cieszy się, raduje się, bo tata przyszedł i dał prezent, przyszedł i zaopiekował się, opiekuje się nim.

Czyli gdy mówimy o sercu, które jest zdolne do umiłowania, czyli o sercu które miłuje, rozkoszuje się, jest wdzięczne i uwielbia, to czujemy, że w sercu rozpływa się radość, jego natura, bo ono jest do tego stworzone, to jest jego natura. Kiedy pozbawiamy serce tej natury, to ono umiera, ono po prostu jest chore, ono udręcza się. Serce to nasze samopoczucie, serce

to nasz stan całego człowieka. Serce to nie tylko pompa krwi, ale moc, przez którą Duch Święty w nas działa. I dlatego jest przedstawione, że Duch Święty jest właśnie krwią ducha człowieka; to właśnie On jest krwią, Duch żywy, Duch Boży, Duch Chrystusowy jest właśnie tą krwią człowieka a ciałem jest cały żywy Ojciec.

I dlatego **Bóg jest Miłością, w której krwiobiegem jest sam Duch Święty. To On wszystko wie, wszystkiego dotyka. I dlatego my musimy pozwolić Duchowi Świętemu w naszym sercu działać**, aby nasze serce mogło się cieszyć życiem i dawać nam wigor, zdrowie, właściwe samopoczucie, jasną cerę, zdrowe włosy, jasne oczy i spojrzenie z blaskiem. Ludzie nie zdają sobie z tego sprawy, zaniedbują tę przestrzeń, ten czas dany im, a jest to tak bliskie ich sercu, a wydaje się, że odległe ich ciału. Nie jest to [jednak] odległe ich ciału, bo to co jest bliskie sercu, także staje się wigorem i zdrowiem ciała, więc bliskie jest też i ciału.

Więc dlaczego człowiek zaniedbuje to co jest bliskie jego sercu i jego ciału? Z jakiego powodu to czyni? Przecież gdy trwa w lęku, trwa w nienawiści, w złości, to cierpi jego serce i cierpi jego ciało. Oczywiście on uważa, że jego ciało wcale nie cierpi z powodu jego [niewłaściwej] postawy, że to złe jedzenie, powietrze i inne rzeczy [to wywołują]. No, nie da się ukryć że jedzenie i środowisko takie jest, że jest zepsute, ale jest zepsute dlatego, że ludzie nie zachowują dziesięcioro przykazań, że nie żyją w Bogu. Gdyby żyli w Bogu, to nie truliby innych ludzi, bo by wiedzieli, że zatrucie innych ludzi dla swojego zysku nie jest zgodne z prawem Bożym.

Zauważcie: **dziesięcioro przykazań rozwiązuje wszystkie problemy tego świata:** ludzie nie wylewają smrodów do rzeki, nie zatrują powietrza, nie zakopują toksycznych odpadów pod ziemią, aby skaziły cały teren i zatrwały ludzi, nie budują wysypisk śmieci koło jakiś wiosek, o których nikt nie pamięta, gdzie ludzie są zapomniani i ich śmierć nikogo nie wzruszy a ich choroba nikogo nie obruszy. Dziesięcioro przykazań rozwiązuje wszystkie problemy, dziesięcioro przykazań odnosi się do sumienia, nie do tego, czy ktoś to zobaczy („jeśli nikt nie widzi, to mogę to robić, bo nie zostanę ukarany”) Ale dziesięcioro przykazań jest to troska o człowieka, o owoce Ducha Św., jest to troska o drugiego człowieka, o siebie, troska o planetę, a przez nią troska o drugiego człowieka, który na niej żyje. W ten sposób dziesięcioro przykazań, owoce Ducha Św., dary Ducha Św., prawa Miłości, rozwiązują cały problem. Bóg dał człowiekowi te prawa, abyśmy się po prostu nie zabijali; abyśmy nie zabijali się nie tylko bezpośrednio w wojnach, ale również abyśmy nie zabijali się przez nieszanowanie tego co nas otacza i siebie samego, aby serce nasze dawało nam siłę i wznosiło, abyśmy byli zdolni innym pomagać i mieć z tego radość, a i także ten drugi człowiek wówczas nie powie: „zrobiłeś swoje to idź i nie przychodź więcej”, ale [pojawi się] wdzięczność, zdolność do wdzięczności.

To jest ta ogromna prostota, do której Duch Święty nas prowadzi, mówiąc: „zobacz dziesięcioro przykazań, praw - jest ich tylko dziesięć. Ludzie budują różnego rodzaju ogromne,

wielotomowe prawa z wielotomowymi poprawkami i nie mogą uregulować tego świata, i nie mogą uregulować swojej równowagi; robią te prawa w taki sposób, aby tam jakieś luki pozostawić dla swojego psocenia, aby inni [tych luk] nie znali, aby tylko oni mogli psocić. Piszą je tak, aby inni nie rozumieli, by zrozumieli je tylko ci, którzy chcą je zrozumieć. Dziesięcioro przykazań rozwiązuje sprawę, ale są ogromne tomy [prawa ziemskiego]”. Proszę zauważyć, kiedy jest np. człowiek, który wybiera prawo, idzie na prawo i musi się tego prawa nauczyć, to on musi przeczytać, zapamiętać, ogromną ilość materiału, z metr sześcienny ksiązek, musi to wszystko wykuć, zapamiętać a to i tak jest za mało, bo i tak ludzie znajdują lukę i będą psocić.

W Anglii w 1976 r. została zmieniona konstytucja, została napisana ponownie i stwierdzono, że wszystkie zawarte w niej prawa (a było ich tam tysiące,) zostały złamane, oprócz jednego - nie udało się z innych metali stworzyć złota (bo alchemia - tworzenie złota z innych metali była też zakazana). Wszystkie prawa zostały złamane, tylko to jedno nie zostało złamane, bo się to nikomu nie udało – i to tylko dlatego nie zostało ono złamane.

Czyli dziesięcioro przykazań rozwiązuje sprawę. Spójrzcie na taką sytuację: gdyby był rząd, którego główną wytyczną jest dziesięcioro przykazań, [wtedy] wszystko staje się jasne, zrównoważone, wszystko jest przyjemne, radosne, dla diabła nie ma miejsca, Bóg jaśnieje, ludzie się cieszą, mają co jeść, inni są wdzięczni, a jednocześnie są obdarowywani jedni przez drugich, jest przyjemnie. Był taki czas - to był czas enklawy, którą założył Św. Piotr zaraz po Wniebowstąpieniu Chrystusa. Chodził on po wioskach i mówił: „Wstąpcie do enklawy. Sprzedajcie swoje domy, oddajcie swoją majątność enklawie i wstąpcie enklawy”. I rzeczywiście to się działo, ludzie żyli w tej enklawie przez trzy wieki nie znając czym jest własność, i mieli wszystko, ponieważ jedni pracowali wzajemnie na drugich, siali, zbierali, nie było tam własności, wszystko było wspólne; była to wspólnota, nikomu niczego nie brakowało; mimo że nie było własności, wszystkie dzieci miały rodziców, żaden rodzic nie porzucił swojego dziecka, a każdy wujek był jak rodzic; działo się wszystko doskonale i radośnie. Ale przestało to istnieć z jednego prostego powodu: pojawił się ktoś, kto miał wszystko [co potrzebne], ale nie miał władzy, chciał mieć władzę. I wyszedł stamtąd i sam zaczął ustanawiać prawo [mówiące że] wszystko co tam istniało jest niedobre, a to co miało władzę stało się właściwą podstawą.

Pamiętamy film „Misja”: R. De Niro gra rycerza, który zabił swojego brata i wstąpił do klasztoru i jechał na misje do Ameryki Południowej. Ciągnął on na linie w sieci swoją zbroję, ciągnął ją przez dżunglę, był nią wymęczony, utrudzony. I ksiądz, który z nim szedł odciął mu tę linę i mówi: „Już koniec pokuty”, a on mówi: „To ja wiem, kiedy będzie koniec pokuty”. I zszedł na dół, gdzie ona spadła. Nie był w ogóle zły na to, że on mu ją odciął, że musi schodzić teraz kilometr w dół by ją wziąć, tylko zszedł w dół, wziął ją i znowu bez słowa, zawiązał linę i zaczął wdrapywać się na górę. I w ten sposób odbywał tę pokutę [za zamordowanie brata], ponieważ czuł w sercu cierpienie ogromne - serce cierpiało z powodu tego, co uczynił. Bóg nieustannie chciał, aby On go przyjął, ale on nie był jeszcze gotowy, bo musiał jeszcze pokonać siebie.

Jest w tym filmie też ukazane, że jeden z biskupów nie widział tam ludzi, tylko teren, teren zielony, życiodajny, „mlekiem i miodem” płynący; ludzi tam nie widział, nie interesowali go, kazał ich stamtąd wyrzucić, bo mu się teren spodobał, człowiek nie był dla niego istotny, teren był ładny na jego rezydencję, więc ludzi trzeba wyeliminować - i tak się rzeczywiście stało. I ten biskup, który przywiózł tę wieść [to odgórne polecenie] mówił: „Moje serce ogromnie cierpi, że zgodziłem się na to. Mogłem się mu przeciwstawić, ale w sposób niemądry byłem posłuszny temu, który kradł, oszukiwał, zamiast być posłuszny Chrystusowi. Myślałem, że to posłuszeństwo jemu mnie uratuje, że da mi spokój serca, ale teraz przez to posłuszeństwo jestem w ogromnej goryczy, w cierpieniu, ponieważ przez moje posłuszeństwo temu, który dba tylko o siebie, zniszczyłem człowieka - takie doskonałe dzieło Boże, które potrafi kochać, potrafi współczuć, potrafi dawać. Z człowieka, który nie wiedział czym jest radość, Prawda, wyrósł człowiek o tak szczerym i radosnym sercu, tak głęboko kochającym. Zabiłem cud Boży, lekką ręką pozbyłem się cudu Bożego, chcąc zagarnąć cud, który widzę jako ziemię. Ale [teraz] nie widzę cudu większego od człowieka, którego Bóg na ziemi posadził mówiąc: weź ten cud i zarządzaj nim na chwałę nieba. To człowieka posadził tam, aby tym cudem zarządzał i dlatego ta ziemia była tak cudowna”.

Dlatego chcę tu przedstawić to, że serce jest zdolne do największej radości, a doprowadzane jest do największej skrajności, do największego cierpienia i stąd się biorą depresje, choroby różnego rodzaju, utrudzenia, nerwice, histerie i wiele innych problemów, chorób psychicznych, emocjonalnych, stąd się bierze wszeteczeństwo (czyli doprowadzanie do grzechu swojego ciała, zmuszanie do grzechu swojego ciała), nienawiść do samego siebie, niszczenie samego siebie. Dlaczego nienawiść do samego siebie?

Człowiek się niszczy z powodu braku przykazań. Gdy one są, to jego serce jest radosne, ale kiedy ich nie ma, wtedy sprowadza na siebie nienawiść i niszczy siebie samego, jest w nim autoagresja. Oczywiście z punktu widzenia medycznego, lekarz powie: „Proszę pana, autoagresja to jest choroba immunologiczna, już dawno ustalona, w tym grzechu nie ma żadnego. Grzech to jest wymysł ludzi, którzy mają po prostu kłopoty ze sobą”.

To w takim razie czym jest **dziesięcioro przykazań? Czy też jest dla osób, które mają kłopoty ze sobą? Tak, dla osób, które mają kłopoty ze sobą, aby z tych kłopotów wyjść.** „Proszę pana, ja nie żyję w dziesięciorgu przykazaniach i mam się dobrze.” „A jakie pan prawa stosuje?” „No jakie? Swoje - co chcę, to biorę - to są moje prawa i dobrze się z nimi czuję”. „A co żona na to?” „Już jej nie mam, nie chciała mnie”. No właśnie, ona nie chciała jego, czy nie chciała jego praw? Gdyby miał prawa Boże, to by go chciała, bo żyłby zgodnie z prawem Bożym: nie kradłby żony bliźniego swego, ani innych rzeczy, nie cudzołożyłby, nie mówiłby fałszywego świadectwa, nie zabijałby. Bo zabijanie to nie tylko zabijanie fizyczne, ale to zabijanie nadziei w drugim człowieku, ograniczanie jego swobód, niszczenie i zwodzenie jego serca.

I dlatego my w dalszym ciągu **dla Boga jesteśmy cudem, który Bóg na tej ziemi**

umieścił i nieustannie oczekuje cudu, do którego jest zdolny człowiek. Daje mu nieustanną szansę, nieustannie wspiera go, nieustannie jego serce przemienienia. Ducha Św. dał, aby serce się przemieniało mówiąc tutaj słowami Św. Pawła: „to Duch Święty poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga”; Bóg dał mu poznanie głębokie, uzdolnił go do cudów, dając mu zdolność przez owoce Ducha Św. sięgające darów Ducha Św. – dar mądrości, rozumu, rady, umiejętności, męstwa, pobożności i bojaźni Bożej - [Bóg] daje mu to wszystko. Człowiek odwraca się od tej Prawdy, a **Bóg przecież obfitością owoców Ducha Swojego nagina drzewo żywota do naszego żywota, abyśmy mogli, tutaj gdzie jesteśmy, w tej niskości, abyśmy mogli te owoce spożywać, żebyśmy mogli nimi żyć, wznosić się ku doskonałości - On przychodzi do nas.**

Zauważamy jak nasze serce się raduje, jak w naszym sercu następuje porządek i czujemy ten porządek. Proszę zauważyć, w człowieku, który nie jest szczery względem Boga, te słowa wywołują irytację, [on uważa] że to są bzdury, niemądre, po co ich w ogóle słuchać, niemądre sprawy, idę wypić, zapalić, może coś wciągnę, nawdycham się czegoś. I człowiek który nie chce [Boga], to to są bzdury dla niego. Ileż osób spotykacie w swoim życiu mówiąc o Bogu w sposób radosny, prawdziwy, a oni odwracają się i nie chcą tego słuchać mówiąc: „Psujesz atmosferę! Tak dobrze było, po pierwszym kieliszku już mnie zaczęło wciągać, a teraz on mi coraz bardziej nie smakuje. Czy musisz tutaj ciągle wyjeżdżać z Bogiem i dobrym samopoczuciem? Czy musisz ciągle mówić „przystojne” dowcipy? Czy nie możesz powiedzieć czegoś z pogranicza?”. „Mogę, ale po co, ale dlaczego? Komu to sprawia przyjemność? Czy serce z tego się raduje?” Cieszy się z tego, (cieszy się, bo do radowania nie jest zdolny), tylko zły duch, że ludzie tak chętni są do zła, a serce ich (tak wielkie, tak ogromne i mające tak ogromny potencjał umiłowania, rozkoszowania się, wdzięczności i uwielbienia) jest zaślepienie.

Prośmy w praktyce o to, aby w sercach ludzi otworzyła się ta ich natura przez Boga dana natura: ich doskonałości, umiłowania, rozkoszowania się, wdzięczności, uwielbienia. Jest to dla nich dobre, jest to dla nich doskonałe i przynoszące zdrowie, przynoszące owoce Ducha Św., przynoszące mądrość, przynoszące to, z braku czego cierpią nieustannie. Dosłownie cierpią, cierpią, że nie są mądrymi, że nie mają tego właściwego rozumu, rady i męstwa, że nie mają umiejętności, że nie mają tej prawdziwej pobożności i bojaźni Bożej. Prośmy o tych ludzi, a Duch Święty będzie z nami nieustannie działał, ponieważ Jego radością jest poznawać głębokość człowieka i ożywiać jego serce. Bo w jego [człowieczym] sercu jest ten potencjał nie tylko ukryty, ale jakże przez serce upragniony, jakżeż wołający o zadbanie, o to, aby człowiek się tym właśnie rządził, tą Prawdą.

Dla serca czymś obcym jest przemoc, nienawiść, agresja, zabójstwa – wszelka antyteza dziesięciorga przykazań i owoców Ducha Św.. [Ta antyteza] to jest agresor, przemoc, to jest zabór, serce nieustannie trwa pod zaborem zła, ale my możemy powstać w każdej chwili, bo ten zaborca nie jest ponad siłą serca. Serce gdy chce powstać, powstaje, gdy chcemy mu pomóc, gdy chcemy mieć dobre samopoczucie z powodu Boga, bo tylko takie jest właściwe.

Ta wewnętrzna część serca, serce nasze i Boża natura, **to co w sercu jest od zawsze doskonałą i jedyną Prawdą, to jest właśnie umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność, uwielbienie. To ono przecież, to ta część, to to serce. Kiedy my odnajdziemy swoje miejsce w tym sercu, to przecież Modlitwa Pańska jest wołaniem o nie. To ono woła z radością**, bo to wszystko jest dla niego i dla naszego całego samopoczucia. To ono woła: „Ojcze mój, który jesteś w niebie, Ojcze nasz, który jesteś w niebie” – to ono woła, ponieważ ono woła z uwielbienia, rozkoszowania się, będąc głodne i spragnione umiłowania, spragnione rozkoszowania się, spragnione wdzięczności i spragnione uwielbienia, bo to jest jego prawdziwe życie i natura. To ono woła: „Ojcze mój, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje w sercu moim”, to serce z radością woła i czuje jak słodkość przenika przez serce, radość, Prawda, Miłość, jak Bóg w sercu rozszerza się, jak Jego Królestwo rozszerza się, jak Prawda coraz bardziej przenika całego człowieka. To tam, w sercu jest to wołanie i tam jest przyjemność, tam jest właśnie umiłowanie tego wołania, tam jest rozkosz tego wołania, tam jest wdzięczność za możliwość tego wołania, tam jest uwielbienie tego wołania, uwielbienie Ojca, i tam właśnie Duch Święty mówi, że **od zawsze, gdy jesteśmy w samym sercu, to Modlitwa Pańska, jest jego [serca] szczerą modlitwą - to jest jego wołanie o ratunek dla niego i dla całego człowieka.**

Serce krzyczy w modlitwie, a ciało krzyczy: „Nie krzycz! Przestań! Nie potrzebne mi to jest!”. Albo pozwala na modlitwę, ale nie uczestniczy w tym przez uczucie, przez zaangażowanie [myśląc]: „Niech sobie woła. Nikt go nie słyszy”, ale przecież słyszy Bóg. Jakaż słodycz z serca, które raduje się obecnością Boga, wypływa do całego człowieka! I dlatego jest powiedziane: „Czyż to nie drzewo czyni wodę słodką?” Teraz coraz bardziej wiemy co to znaczy być/żyć sercem, spoglądać sercem w tej najgłębszej prostocie i rozkoszowaniu się nieustającym, które jest właściwą relacją z Bogiem, z człowiekiem i ze światem, a i owocami.

Zauważcie jakie wielkie serce ma ta nasza wewnętrzna natura, jak ogromnie kochające, jak wielkie, jak szczere, jak chcące wszystkich objąć, obdarować, wszystkich umiłować w Chrystusie Panu, rozkoszować się w Chrystusie Panu wszystkimi i wszystkim; jakżeż [pragnie ono] być wdzięcznym Bogu Ojcu, Chrystusowi Panu, za wszystko co sprowadza na nas radość i prowadzi nas do radości, jakżeż radosne z uwielbienia Ojca i z Jego dzieła.

Jakżeż wielkie serce ma człowiek i nasza wewnętrzna istota tak bardzo ukrywana, tak bardzo niechciana, odrzucona, tak bardzo zmuszona do sieroctwa, tak bardzo wygnana; tak wielkie serce, serce do Miłości, radości, które radosne jest z opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości; tak radujące się z umiłowania, rozkoszowania się, wdzięczności, uwielbienia, z obcowania z Bogiem i ze wszystkimi w Chrystusie.

Najprzyjemniejszą rzeczą dla człowieka, stanem, naturą, jest czystość ducha, duch, który przez Ducha Św. jest w nas przemieniany i ożywiany. Czystość ducha, radowanie się serca, doskonałość, czystość ducha jak lilia, a lilia, która ukazuje czystość, to

„szuszana” po hebrajsku, a to jest Zuzanna, a Zuzanna znaczy lilia, a lilia to jest Święta Maria Matka Boża - Ona jest przedstawiona w ikonografii w jako uosobienie czystości, czystego ducha, doskonałego ducha. „Zdrowaś Mario łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławiąś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twojego - Jezus” . Tu jest ukazane - „zdrowaś Mario, ł a s k i ś p e ł n a , P a n z T o b ą ” - nasz duch jest przeznaczony do pełnej łaski i do obcowania z Panem, nasze serce jest nieustannie spragnione wdzięczności, nieustannie spragnione umiłowania, rozkoszowana się i uwielbienia.

Syn marnotrawny o tym wiedział; tak bardzo chciał być wdzięczny, serce jego chciało wyrażać wdzięczność i dlatego woła: „Nikt mi nie chce dawać tych strąków”, można byłoby powiedzieć: „Świnie są mi wdzięczne, a ja nie mam komu być wdzięczny. Wrócę do ojca, aby serce moje radowało się z wdzięczności jemu” - ponieważ człowiek, serce jego, choruje, nie żyje, kiedy nie potrafi i nie może być wdzięczne.

To wdzięczność serce unosi, raduje, nieustannie przemienia, ożywia. Bo serce żyje tylko z tego powodu. Wszystko inne, co jest przeciwne temu, zatrzuwa je, a to zatrucie objawia się w człowieku przez depresję, choroby, agresję, nienawiść, przemoc względem innych i siebie, wyniszczanie siebie samego, wszeteczeństwo, wszelkie zło. Serce choruje z tego powodu i ludzie z tego powodu cierpią. Serce jest zdolne, nie tylko zdolne, ale i spragnione wdzięczności, pozwólmy mu aby żyło, aby było wdzięczne, aby mogło tę wdzięczność wyrażać Bogu i wszystkiemu temu co wznosi go przez Boga, w imię Boga. Pozwólmy mu być rozkoszującym się i miłującym, to jest jego życie, to jest nasza wewnętrzna natura, człowiek wewnętrzny - on jest tą ogromną Miłością i to jego właśnie tak ogromnie boi się diabeł, ponieważ tam jest Prawda. Tej Prawdy [diabeł] stamtąd nie może wyplenić, więc chce ją ukryć. Każdy człowiek poszukuje człowieka z owocami Ducha Św., takiego, który ma opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość.

Każde serce człowieka zdrowieje mogąc być wdzięcznym, miłującym, rozkoszującym się Panem i uwielbiającym Pana, który daje życie, który jest dawcą życia, chce być blisko Tego, który jest dawcą życia, ma naturę dziecka, które nieustannie chce być blisko matki i ojca, rozdzielenie to barbarzyństwo, to zmuszanie dziecka do sieroctwa, do wyrzeczenia się swojego ojca i matki. Pozwólmy dziecku mieć ojca, cieszyć się, [pozwólmy] aby radośnie serce miłowało, było wdzięczne, rozkoszowało się i uwielbiało. Pozwólmy [na to] sercu, czyli nam samym, bo serce, to my.

Jakżeż radosne jest dotknięcie Ducha Św., jakżeż serce się raduje z tego dotknięcia, jakżeż serce się odnajduje ze swojego odnalezienia, jakżeż serce się raduje ze swojego wyrażania, z natury umiłowania, rozkoszowania się, wdzięczności i uwielbienia. Psalm 37 werset 4 woła: „rozkoszuj się Panem, a da tobie wszystko czego pragnie serce twoje”. Pozwólcie sercu wołać! Ono ma naturę zwyczajną w swojej nadzwyczajności. Pozwólcie mu wyrazić się, pozwólcie mu w największej prostocie i radości i miłości, umiłować, rozkoszować się, być wdzięcznym w największej prostocie i uwielbiać w największej prostocie - to jest jego natura zwyczajna w

nadzwyczajności. Zwyczajna, czyli nie gdzieś głęboko ukryta, ale ta zwykła, prosta, najprostsza natura serca w nadzwyczajności Bożej.

Jakżeż słodka jest Miłość Boża - tak zapewne czuje się dziecko maluteńkie, noworodek w ramionach matki swojej, które z radością ssie pierś pijąc mleczko, czując się radośnie zaopiekowane, radośnie nakarmione, czuje radość, prawdę, miłość, czując to, czym jest tam, niczym niezmacona wdzięczność. U tego małego dziecka, wdzięczność, umiłowanie, rozkoszowanie się jest, naturalną rzeczą, stanem, mlaska sobie przy picciu itd. Dla tego małego dziecka uwielbienie to jest natura zwyczajna, bo ona inaczej nie istnieje, jest to zwyczajna natura serca dziecka. Dlatego Chrystus mówi: „Gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa Bożego”, czyli, gdy waszą naturą zwyczajną nie będzie umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność, uwielbienie, gdy zwyczajną naturą nie będą owoce Ducha Św., przez które spoczywają na was dary Ducha Św..

Dlatego świat będąc jakim jest, poszukuje takich ludzi, ma nieustannie potrzebę poszukiwania takiego człowieka. Świat, w tym stanie w jakim jest (odrzucając dziesięciorga przykazań, owoców Ducha Św.) wypatruje nieustannie tego właśnie człowieka, który z dziecięcą radością, miłością, umiłowaniem, rozkoszowaniem się, wdzięcznością i uwielbieniem Boga chwali i owocami Ducha Św. kroczy po świecie, człowieka, w którym widoczne są owoce Ducha Św.,; [jest on] jak drzewo owocami obrosnięte i gnące swoje gałęzie, aż do samej ziemi w obdarowywaniu [drugiego] człowieka. Tak jak Bóg, [który] drzewo żywota obdarowuje mocą Ducha Swojego, owocami Ducha Św., aby do żywota ludzkiego zostały przychylone, nagięte, aby człowiek mógł ich po prostu dotknąć, żyć nimi, karmić się, żeby mógł dawać, wybaczać, bo wybaczenie to obdarowywanie.

Nie można ominąć człowieka, który ma owoce Ducha Św., bo jest jak drzewo pełne owoców z gałęziami nachylonymi w swej obfitości, do samej ziemi. Któż nie zadziwi się nad takim drzewem? Któż nie powie „jaka obfitość!”? Któż nie powie „nie widziałem takiej obfitości!”? Któż nie zatrzyma się i nie będzie się dziwił i podziwiał tego drzewa, które w swojej obfitości owoców nagięte jest aż do ziemi?

A któż będzie zatrzymywał się przy drzewie (kiedy wszystkie inne rodzą), którego gałęzie są strzeliste, bez owoców i w żaden sposób się nie naginają od obfitości owoców? Czyż ogrodnik nie wycina właśnie takich gałęzi do góry strzelających, a nie pozostawia tych, które się do ziemi gną, aby to one właśnie naginały się do człowieka w obfitości owoców? Czyż ogrodnik nie wycina tych pionowych strzelistych biczów, aby niepotrzebnie nie zabierały soków tym życiodajnym [owocującym] gałęziom? To jest właśnie wymaganie od siebie - nieustannie doglądać swoje drzewo, drzewo życia, drzewo naszego żywota, aby nieustannie obradzało, aby było w obfitości owoców Ducha Św., a wszystko to, co gdzieś strzełiście chce się wyrwać biczem, niezgodnym z owocowaniem, chce żyć tylko dla siebie, ciągnąć soki, zabierając je owocom, ogrodnik wycina - więc wymaganie jest to nieustannie docinanie tego drzewa, aby wszystkie pędy nieurodzajne były wycinane, a te, które są obfitujące w owoce, aby były

dorodne w owoce. **To jest radosne wymaganie od siebie, to jest trwanie w umiłowaniu; umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność, uwielbienie - natura serca ludzkiego od zarania dziejów** taka będąca, a tak zapomniana, tak niechciana, tak osierocona, tak pragnąca powrócić do życia, a tak wygnana na banicję.

Pozwólmy sobie na lekkość. Ta lekkość to jest serce, które ma **lekkość w kochaniu, w umiłowaniu, w uwielbieniu, rozkoszowaniu się, wdzięczności**. To jest dziecięca natura - dziecko z lekkością kocha swoich rodziców, dla dziecka jest to proste, ono robi to za nic, po prostu takie jest jego serce, kocha bo ma takie serce, wielkie serce, kochające. Robi to za nic, ponieważ **taka jest natura serca, inaczej się nie wyraża - kocha, ponieważ powstało z kochania, miłuje, bo powstało z umiłowania, jest wdzięczne, bo powstało z wdzięczności i zdolne jest do wdzięczności, wielbi, bo powstaje z uwielbienia. W Bogu jest ta natura zwyczajności w tej nadzwyczajności Bożej**.

Zauważcie, jak Modlitwa Pańska w sercu jest lekka: **Ojciec mój, który jesteś w niebie - jesteś przy mnie; Twoje Święte Imię dotyka mnie, otula mnie; Twoje królestwo otacza mnie, w nim czuję się radośnie przytulony, zaopiekowany. Wola Twoja miłuje mnie, przenika moje serce, jak aniołowie Ciebie i Ty aniołów i wszelkie stworzenie. I Ty sam, który jesteś pokarmem, karmisz mnie, dajesz mi radość życia i siłę do działania, do kochania, do umiłowania, do uwielbienia, wdzięczności**.

I Ty dałeś mi rozkosz wybaczenia, dawania i Ty dajesz mi siebie samego, całego i zbawiasz mnie w sobie od wszelkiego złego, prowadząc do żywota swojego, do wiecznego żywota Twojego, które dla nas jest przeznaczone od początku świata, od zrodzenia.

W tej modlitwie **wdzięczność Chrystusa Bogu Ojcu jest ogromna i musimy się jej nieustannie uczyć, nieustannie wołać do Jezusa Chrystusa: „Naucz nas tej wdzięczności! spraw aby nasze serca były w pełni zdolne do tej wdzięczności, którą odwiecznie mają!** Ponieważ Ty nie odnawiasz niczego innego jak tylko to, co my mamy. Przyjąłeś ciało, takie jak nasze i tym ciałem właśnie umiłowalesz z całej siły Ojca, sercem naszym, sercem takim jak nasze, zdolnym do umiłowania, do uwielbienia, wdzięczności i rozkoszowania się”.

Proszę Boga Ojca, Chrystusa Pana - Syna Bożego, który jest radością naszą, Panem, który objawia nam Ojca, (bo przez Niego Ojciec jest nam objawiony), aby wziął nas nieustannie w opiekę i dawał nam radość Swojego serca, aby objawił nam radość serca naszego. Jak raduje się serce nasze z umiłowania, z uwielbienia, wdzięczności, rozkoszowania się! Jakżeż radosne jest, kiedy poznaje swoją naturę i to, że jest z Niego zbudowane - z samego Ojca!

Część 21

Kolejna część naszego spotkania, po prostu radość, niewysłowiona radość: **Chrystus Pan, Duch Święty, Bóg Ojciec objawił nam naturę naszego serca, że stan umiłowania, uwielbienia, rozkoszowania się, wdzięczności dla tej natury jest stanem zwyczajnym i serce wtedy żyje, cieszy się tym stanem**, cieszy się tą obecnością. Ale, proszę zauważyć, to nie coś, co czujemy w nosie, brzuchu, czy gdzieindziej, my po prostu tym jesteśmy. Więc serce cieszy się, oznacza: my się cieszymy, więc nie tylko serce, ale to my jesteśmy, my jesteśmy tymi, którzy naprawdę są w czynnym dziele Bożym, w czynnej chwale, w czynnej radości, w czynnym umiłowaniu i to jest nasz stan, to my tak się czujemy. Gdy zagłębiamy się [w Bogu], to cała Miłość Boża i cała radość serca przenikają nasze zmysły; w ten sposób mamy coraz głębszy udział w naturze Ducha żywego, ożywionego, w naturze prawdziwego ducha, ożywionego przez Ducha Św..

I w tej chwili możemy spojrzeć jeszcze głębiej na słowa Św. Pawła, który mówi: **„Mimo że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi (żywemy sercem, jesteśmy człowiekiem serca), mocą Ducha Św. zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi”**. Dlatego [tak się dzieje], ponieważ to Duch Święty jest naszymi myślami i naturalną rzeczą jest, że każda myśl lotem błyskawicy jest podporządkowana mocy Bożej, nie jest w stanie zakłócić stanu serca, stanu serca czyli naszego stanu.

Żeby to zrozumieć – „stanu serca, czyli naszego stanu” - bardzo często jest taka sytuacja, że człowiek widzi ten stan serca jako coś odrębnego, jako coś odległego, nieswojego, bardziej jako obserwator, a tutaj sercem jest właśnie ta nasza natura prawdziwa, to my jesteśmy sercem, bo to jest nasza wewnętrzna natura człowieka, który, jak rozmawialiśmy, ma odrębne życie i istnieje w nas we współistotnym stanie - czyli dwóch. Dlatego **Jezus Chrystus mówi: „dwóch jednoczy się w jednym domu”, czyli dwóch odrębnych, dwie odrębne natury**.

Dlatego jest powiedziane w jednej kolędzie: cóż to za cud - dwie natury obce sobie zjednoczone w jednej osobie. To są te dwie natury osobne, a w tej chwili już nie przeciwne, bo zjednoczone w jednym dziele. Czyli serce, natura serca, z którą się jednoczymy i jesteśmy nią, czujemy ją im bardziej się w nią zanurzamy. Zanurzamy się w jaki sposób? – nie zanurzamy się jak w wodzie, z której możemy wyjść. Po prostu gdy się zanurzamy, jesteśmy też wodą. Tak jak kropla wpadająca do oceanu: ona patrząc na ocean, spadając z nieba, widzi ogrom oceanu, brzegu nie dostrzega, ale gdy wpada do oceanu, wszystkie brzegi są w jej obrębie, ona wszystkich brzegów dotyka, bo nie jest już kroplą, jest już oceanem.

I dlatego, gdy my jednoczymy się z sercem i jesteśmy sercem, gdy jesteśmy tym uczuciem (serce to uczucie, ale uczucie natury Bożej), zanurzamy weń - a zanurzać się, oznacza stosować, żyć umiłowaniem, spoglądać na świat z umiłowaniem. Nie jest to trudne, bo gdzie się nie obejrzymy, jest co miłować, czyli Boga, który to wszystko stworzył i Boga, który się objawia; jest czym się rozkoszować, bo to jest sam Bóg obecny w tym wszystkim; jest za co być wdzięcznym, bo wdzięcznym jesteśmy za życie, za doskonałość, za serce, za jedność z

Bogiem, za wszystko to co Bóg stworzył; i jest za co uwielbiać Boga: za życie w tym drugim człowieku, w nas, w świecie, w tym ogromne, bo w tym momencie widzimy to życie i im bardziej stajemy się sercem, to życie staje się dotykalne. Tak jak kropla, która wpada do oceanu, już nie jest kroplą, ona już jest oceanem, świadomość oceanu jest jej dana i ona daje jemu swoją świadomość, już nie ma kropli i oceanu - jest jedność; pełna świadomość oceanu, brzegów, wszystkiego, w czym się zawiera cały ocean jest jej [kropli] dany, ona ma tę świadomość.

Więc zanurzamy się w głąb serca, a zanurzamy się przez uczucie, przez życie umiłowaniem, bycie dzieckiem, które w naturze miłuje - jest to jego zwyczajny stan istnienia, dziecko inaczej nie ogląda świata, inaczej w nim nie istnieje, jak tylko przez umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność i uwielbienie. Dla człowieka, dla natury ludzkiej, wdzięczność jest czymś obcym. Jak daleko człowiek odchodzi od natury dziecięctwa, że wdzięczność jest dla niego czymś obcym, odpychającym? A dla dziecka wdzięczność istnieje w sposób całkowicie naturalny - dziecko się wdrapuje na tatę i zaczyna całować go po czole, albo po łysinie, albo przytula się do niego - to jest po prostu wyrażenie wdzięczności, które dla dziecka w żaden sposób nie jest czymś przykrym, czymś ukazującym, że jest w tym momencie poddanym i rodzic może nim zawiadywać, rozkazywać - nie! Wdzięczność jest to naturalna relacja dziecka, głęboka relacja, ponieważ ono wie, że ta wdzięczność ściśle jednoczy dziecko z ojcem i od ojca otrzymuje tylko same rzeczy dobre, ojciec tego nie wykorzystuje, ale obdarowuje go swoją naturą [Miłości].

Więc **wdzięczność jest to ogromna odwaga, bo jest to zupełnie porzucenie swojej natury i przyjęcie natury Bożej, jest to męstwo, odwaga, dlatego że nie obawiamy się wykorzystania.** Ludzie boją się być wdzięcznymi, bo boją się wykorzystania, że będą wykorzystani. Bo wdzięczność jest to otwarcie serca, jest to najbardziej intymna natura serca. Wdzięczność jest to otwarcie swojego zanadrza, otwarcie swojego poczucia bezpieczeństwa, czyli otwarcie wnętrza swojego na możliwość działania innego.

Dlatego **wdzięczność Bogu jest związana także z ogromną ufnością, z ogromnym oddaniem i świadomością tego, że Ojciec niczego nam nie zabiera, tylko nam daje.** Oczywiście wdzięczność nie jest wyrachowaniem, że będę wdzięczny, to otrzymam, ale wdzięczność jest ufnością, odwagą, **jest ufnością oddania siebie we władzę Boga, który działając w nas, serce nasze czyni doskonałym.** Bo to On czyni je doskonałym.

Tak jak drzewo czyni wodę słodką, tak **Chrystus, Bóg Ojciec, Duch Święty czyni serce zdolne do doskonałego kochania, ponieważ jest ono od zarania dziejów miejscem Jego przebywania. Serce to jest miejsce natury nieba w człowieku,** ponieważ Bóg przychodząc, przychodzi do serca, do miejsca, które jest miejscem połączenia, istnienia jednocześnie świata ziemi i świata nieba, jest jednocześnie tożsamością naszej biologii i naszego niebiaństwa. Tam zderzają się dwa światy, tam istnieje jednocześnie tożsamość ludzka, ziemską i tożsamość niebiańska. Dlatego Jezus Chrystus mówi: „**Dobry człowiek ze**

swojego skarbca, (czyli serca) wyjmuje dobre rzeczy, zły człowiek ze swojego skarbca wyjmuje złe rzeczy". Czyli zły człowiek, [który] wyjmuje ze swojego skarbca złe rzeczy, nie chce wyjmować złych rzeczy, on ma w tym skarbcu pozornie dobre rzeczy, które jemu odpowiadają. Ale serce jest bezwzględny stanem Prawdy, więc zły człowiek w sercu ma pozornie dobre rzeczy, ale one są złymi, bo w sercu jest bezwzględny stan, który istnieje i określa to wszystko co jest w sercu, powodując że człowiek [zły] jest w depresji, chaosie, nienawiści, próżności, pustce, i to jest to co ze swojego serca wyjmuje.

Dlatego Jezus Chrystus mówi: „**Nie zanieczyszcza was to co wchodzi do waszych ust, ale to co z waszych ust (serca) wychodzi - to właśnie was zanieczyszcza. Więc wdzięczność wiąże się z odwagą, z ogromną ufnością. Zaufać Bogu to umrzeć, aby żyć. Zaufać Bogu to całkowicie oddać tożsamość Bogu, aby otrzymać prawdziwą swoją tożsamość.** To tak jak mówi Apokalipsa: „Zwycięzcy dam nieco z manny ukrytej i dam mu także kamyk biały, na którym jest napisane jego imię i tylko jemu znane”. To jest ta odwaga ogromna, ponieważ **wdzięczność Bogu wiąże się z utratą kontroli nad sobą, bo jest to oddanie klucza od swojego serca Bogu i On może wchodzić kiedy chce. Jest to takie głębokie zaufanie, że ufamy Bogu bardziej niż sobie i wiemy, że On zawsze dobrze uczyni.**

Czyż dziecko z tego powodu właśnie nie cierpi, że ufa rodzicom bardziej niż sobie, że wdzięczność ta w naturalny sposób w nim istnieje i rodzice nadwyręczają tę wdzięczność i udręczają jego serce? Jakaż to ogromna odpowiedzialność za serce człowieka, za serce dziecka, gdzie ono oddaje się wdzięczności. Wdzięczność to jest ogromna ufność, oddanie, poddanie się wręcz rodzicom, a rodzice wykorzystują to i udręczają je, ponieważ myślą, że w swoim sercu mają dobre rzeczy, mając złe, myślą, że są dobrymi będąc złymi i sami siebie oszukują a przez to oszukują też swoje dzieci. Jakżeż ważne jest to, aby postawa ich była niezmiernie uważna, ponieważ dotyczą niezmiernie czułego organu, dotyczą tajemnicy, samego wnętrza natury ludzkiej. Więc jakżeż delikatnie trzeba się obchodzić z tą naturą, tą niezmiernie tajemniczą, która wchodzi w relacje z Bogiem przez wdzięczność.

Proszę zauważyć, Chrystus wdzięczny Bogu z całej mocy, swoje serce całkowicie oddał Bogu i przez to, że oddał serce Bogu przez wdzięczność i ufność do samego końca, my mogliśmy otrzymać zbawienie, my mogliśmy otrzymać życie, właśnie tę doskonałą Prawdę, do serca. Wdzięczność, ufność Bogu tak ogromna, nieznaną człowiekowi temu zmysłowemu, ale dla serca [znana, bo] ono się rodzi z tą wdzięcznością. Dlatego nieustannie musimy poznawać, zgłębiać ufność Bogu. W jaki sposób? Przyglądać się i widzieć to, co nam daje, że to wszystko, co On nam daje, to wszystko to co dobre, nie to co złe - daje nam 10 przykazań, które nie są krzywdzące nas, mimo że ludzie mówią, że one ich krzywdzą (a przecież nie są krzywdzące ani nas, ani nikogo innego), owoce Ducha Św. i dary Ducha Św. (które też nie są krzywdzące człowieka, ani nikogo innego) i prawa Miłości, które też nie są krzywdzące nikogo, bo mówią: **czyń drugiemu to, co o chciałbyś, aby tobie uczyniono, czyli, miłuj bliźniego swego jak siebie samego.** Nie chciałbyś, żeby tobie uczyniono czegoś złego, ale coś dobrego, więc

czyń drugiemu to co chciałbyś, aby tobie uczyniono - to jest właśnie prawo Miłości. I nieustannie musimy trwać w naszej naturze w głębokiej wdzięczności Bogu, bo ona nas nieustannie otwiera na Jego działanie.

Proszę zauważyć [co wyraża swoją postawą] syn marnotrawny - chce być ogromnie wdzięczny ojcu, a w ten sposób serce jemu oddać, aby ojcowska dobroć, ojcowska doskonałość, ponownie w nim zaistniała. Można byłoby powiedzieć, (jeśli spojrzymy na tę Ewangelię inaczej), że to co uczynił na samym początku, czyli „daj mi część majątku”, wynikało z niewdzięczności, można by tak powiedzieć. Chociaż tę Ewangelię można rozumieć na wiele sposobów i każdy jest właściwy i każdy jest dobry, bo każdy ukazuje niuans natury Bożej i człowieka. Można zobaczyć, że to co uczynił, uczynił z niewdzięczności, ale to ojciec „posłał” go tam [do owej krainy], pozwolił mu tam iść, bo wiedział, że tam pozna prawdziwą naturę swojej istoty, pozna prawdziwą wdzięczność w sercu. I syn zapragnął wdzięczności, [zapragnął] aby ojciec zaistniał w jego sercu, bo on jest **jedynym** dobrem, które tak naprawdę ma, bo nie ma nic z siebie, wszystko ma z niego i nie mając jego, nie ma nic.

O ironio! - są ludzie, którzy myślą, że to co mają, mają z siebie, że mają to ze swojego powodu, ze swoich umiejętności, bystrości etc. Ale to wszystko jest z mocy Bożej. To tak jakby człowiek myślał, że dlatego oddycha, bo potrafi to robić, ale przecież gdyby zabrakło tlenu, oddychanie by mu nie pomogło, umiejętność oddychania nic by mu nie dała, bo nie miałby czym oddychać, umiając oddychać, i tak by się udusił. Dlatego w tym przypadku życiodajnym jest tlen (właściwa mieszanka azotu, tlenu i znikoma mieszanka innych gazów).

I dlatego **nie możemy myśleć, że umiemy [sami z siebie]. Umiemy dlatego, że Bóg nam dał tę zdolność pojmowania. To jest świadomość. To jest moc Boża.** Świadomość nie jest inteligencją, ale zdecydowanie jest czymś większym - świadomość to jest moc duszy, to jest ta świadomość Boża w człowieku poznająca głębokość wszelkiej natury, potrafiąca jednoczyć się z Duchem Świętym. Duch Św. przenika człowieka, a człowiek to rozumie i jest w stanie to pojmować i kierować się ku temu. Inteligencja zastanawia się czy istnieje coś takiego jak Duch Św., bo są plotki że coś takiego jest, ale [skoro] tego zmierzyć i zbadać nie można, więc tego zapewne nie ma, bo nie ma tutaj powtarzalności, nie można tego zamknąć w klatce, podpiąć elektrody, podłączyć prąd i badać, [więc] jeśli nie można tego zrobić, to znaczy że tego nie ma.

Ale Boża świadomość w nas jest prawdziwą mocą, Ona jest w stanie być z jedności z tajemnicą człowieka i z tajemnicą Boga, to świadomość. Tą świadomością jest Duch Święty, który jest w stanie poznawać głębokość człowieka i głębokość Boga, tajemnice człowieka i Boga, to Ona to czyni, a Nią jest Duch Święty.

Inteligencja tego nie jest w stanie uczynić, nie może poznać głębokości Boga ani głębokości człowieka, to świadomość [to czyni]. A człowiek [mylnie] inteligencję nazywa świadomością. Ale to świadomość, która wymyka się wszystkiemu, ta Prawda serca [jest mocą Bożą]. Jesteśmy świadomie zdolni do przeżywania umiłowania, rozkoszowania się, wdzięczności,

uwielbienia – i wiemy czym to jest i znamy tę głębię, bo **Duch Święty daje nam poznać głębię tych tajemniczych uczuć nie tylko powierzchownie, jako słowa, zdania i podobieństwo, których definicję możemy przeczytać na Wikipedii, czy w jakimś słowniku, ale to jest poznanie uczucia, poznanie natury serca, które przemawia językiem Bożym, a tym językiem są owoce Ducha Świętego.**

Przejdźmy do praktyki i poznajmy głębię wdzięczności, pozwólmy Duchowi Św., by przeniknął nasze serca, abyśmy mogli poznać głębię wdzięczności, czym ona jest, głębię wdzięczności, która jak jest ogromną ufnością, oddaniem, pozwoleniem, aby Duch Święty, Bóg Ojciec i Syn Boży działał w naszym wnętrzu, które od wieków jest Jego naturą. Ponieważ On nas stworzył, jak to sam powiedział, „ten, który stworzył część zewnętrzną naczynia, jest twórcą także części wewnętrznej i ten, który stworzył część zewnętrzną, jest także twórcą części zewnętrznej”. Więc on jest stwórcą również naszego wnętrza, naszej świadomości, która ma zdolność wyboru, ma zdolność wdzięczności, ma zdolność zrozumienia swojego Stwórcy, Twórcy. Proszę Ducha Św., aby w głębi świadomości naszej, naszego serca, dał nam poznanie tajemnicy wdzięczności, tajemnicy ufności, oddania, poznania czym jest wdzięczność, poznania dogłębnego. A On uczyni to i już czyni.

Po naszej stronie wdzięczność wygląda inaczej i po stronie nieba wdzięczność wygląda inaczej. **Wdzięczność to doskonała ufność, doskonałe oddanie, doskonałe współistnienie z Bogiem, doskonałe życie życiem Ojca, radowanie się jak dziecie.** Wdzięczność, gdy otwiera się w głębi, gdy poznajemy ją, gdy Duch Święty daje nam poznanie jej tajemnic, jej głębi, to poznajemy w Nim daleko, daleko głębiej tajemnicę uwielbienia, które nie jest tylko słowem i nie jest tylko czymś, co jest pojęte przez rozum człowieka, ale [jest to] uwielbienie, gdzie stajemy się w najbardziej tajemniczy sposób, jednością z największą tajemnicą - z samym Bogiem.

Wdzięczność nas prowadzi do tej tajemnicy, otwiera nasze zdolności pojmowania, to jest ta umiejętność, to są właśnie **dary Ducha Św. – mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża.** I **nie są to nasze zdolności, ale zdolności Ducha Św. w naszym sercu,** które w nieustannym stanie i w oczekiwaniu i w trwaniu istnieją w naszym sercu. Serce jest nieustannie gotowe. A czy człowiek jest gotowy? W głębi, tam gdzie Chrystus w sercu przebywa nieustannie, to On czyni je gotowym.

Nie starajcie się wdzięczności zrozumieć rozumem swoim, ale zanurzajcie się w głąb. To jest tak, jakby Bóg powiedział: „Zanurzcie się w głębi oceanu, tak jak stoicie, zanurzajcie się w głębię nie myśląc o tym, czy będziecie oddychać, ale zanurzcie się i zobaczcie, że możecie oddychać tam, pod wodą, bo Ja to czynię”. Więc wdzięczność to jest zanurzanie się w głąb swojej natury, żeby tam ją poznać. Pozwólmy Duchowi Świętemu, aby zanurzył nas z głąb naszej istoty, abyśmy poznali wdzięczność nie tak jak my ją pojmujemy i chcemy ją pojmować, ale pozwólmy się zanurzyć do głębi i poznawać i być otwartym na poznanie Ducha Św., na poznanie tajemnic, które są poza naszym rozumieniem, a serce jest zdolne je pojąć,

bo jest do tego stworzone. Poznawajmy to wszystko dokąd nas prowadzi Duch Święty, zagłębiając nas w niuanse, w tajemnice wdzięczności.

W pojęciu ludzkim rozumiemy, że wdzięczność to jest poddanie się, jest to wejście w zależność, wejście w „dług”. [Przychodzi] **rozpoznanie, co tak naprawdę jesteśmy dłużni - Bogu Ducha jesteśmy winni**. Spójrzmy, że to zagłębienie się we wdzięczność nie zradza w nas niepokoju, ale wręcz odwrotnie, on się oddala, przestaje istnieć, bo serce kieruje się wdzięcznością jako naturą swoją naturalną. To zło nienawidzi wdzięczności, zły duch nienawidzi wdzięczności, ponieważ jest to poddanie się we władzę [Bogu], a on chce całkowicie panować nad wszystkim. A **wdzięczność, którą wybieramy jest naturą serca, przyjemnością, radością, ciszą, bo oddajemy się Temu, który jest ciszą, który jest łagodnością, który jest Prawdą**. W ten sposób poznajemy naturę Bożą, im bardziej się weń zanurzamy, poznajemy Jego samego, jaki On cichy, spokojny, łagodny, jak to Jego brzemie jest lekkie i słodkie, jak rozszerza się z naszym sercu Jego cisza, to On, Jego natura. To On, wszech radością i wszech prawdą, doskonałością, ciszą i mądrością, wypełnia nas.

A tam [w naturze Bożej] jest nieograniczona moc owoców Ducha Św. - wszędzie doskonałe opanowanie, wszyscy cieszą się opanowaniem, bo są opanowani przez jedynego Boga, który daje im ciszę; wszędzie opanowanie, wszędzie łagodność, wierność, dobroć, gdzie okiem sięgnąć dobroć, wszędzie uprzejmość, cierpliwość wszędzie, pokój rozszerzający się, radość nigdy nieprzemijająca i Miłość jak słońce nad wszystkimi jaśniejąca, przenikająca wszystko, życiodajna i dająca wszystkiemu wolność. Im głębiej zanurzamy się we wdzięczność, poznajemy jej nieznaną tajemnicę, tajemnicę wolności, tajemnicę ciszy, tajemnicę owoców i darów Ducha Św. i wołamy: „O, jakżeż radosna niewola! Jakżeż radosne zjednoczenie! Jakżeż radosna wdzięczność! Jakżeż radosne skutki wdzięczności!”

Gdy zanurzamy się coraz głębiej we wdzięczność, ona objawia tajemnice mocą Ducha Św., tajemnice głębokości człowieka i Boga. Coraz głębiej zanurzając się, raduje się nasze serce opanowaniem, łagodnością, wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, pokojem, radością i miłością, będąc przenikane ze świata nieba. Coraz głębiej serce poznaje w sobie tajemnicę coraz bliższą, coraz głębszą, która coraz głębiej przywołuje uwielbienie. Jeszcze jest daleko, ale już czujemy wołanie, jakżeż radosne jest uwielbienie. **Wdzięczność musi się jeszcze głęboko dopełnić, przeniknąć, musimy ją jeszcze głębiej poznać, pozwolić się poznać Duchowi Świętemu. Pozwalamy się poznać, ponieważ ufamy. Wdzięczność wynika z ufności, jest to ufność, jest to poddanie, jest to wejście w zależność, w relację, gdzie ten, któremu jesteśmy wdzięczni jest tym, który nad nami panuje. Nie jest to zniewolenie, jest to opanowanie przez dobroć, samą miłość, sam pokój.**

Pozwólmy Bogu zagłębiać się w nas samych a my w Nim, to Duch Święty czyni, ufajmy Duchowi Świętemu z całą mocą. Im bardziej jesteśmy w zanurzeniu w owocach Ducha Św. i pragniemy je wyrażać, pragniemy nimi żyć, im bardziej nasze serce jest w radości umiłowania, rozkoszowania się, tym silniej wdzięczność się rozszerza, zanurzamy się w jej tajemnicy.

Święta Maria Matka Boża jest tą, która jest doskonała we wdzięczności i w uwielbieniu. Przecież znamy Magnificat – „dusza moja wielbi Pana i Duch mój raduje się Bogu, Panu moim”. **W Niej wdzięczność i uwielbienie odnalazły pełną głębię, Duch Święty znalazł pełen dom, miejsce, aż do zrodzenia.** Na pytanie: „Jak to się stanie, że będę w ciąży, że porodzę syna? Nie znam mężczyzny”, [Anioł Gabriel odpowiedział:] „Duch Święty Cię ocieni i poczniesz”. Ona mówi: „Fiat – niech mi się stanie wedle Słowa Twojego. Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie wedle słowa Twojego. Nie muszę tego rozumieć, Pan mój to wszystko rozumie”. Ale Bóg daje Ducha Św., który jest poznaniem, pamięcią, dbałością, głębią. Jeśli będziemy się opierać na własnym pojmowaniu, na własnym rozumieniu, to nie poznamy głębi, która przychodzi z mocy Ducha Św.. Kiedy poddajemy się Duchowi Świętemu, poznajemy siebie, ponieważ Duch Święty jest częścią naszą, wynikającą ze zrodzenia przez Boga na początku świata.

Taki widzę obraz, u niektórych osób: stoją przed drzwiami i mają ogromny pęk kluczy, ale żaden nie pasuje, starają się to otworzyć, przeszukują ten pęk kluczy chcąc dopasować do drzwi. Ale to Miłość, wdzięczność, jest tym kluczem, oddanie, ufność, całkowite oddanie się Bogu, a On otworzy te drzwi. To właśnie wdzięczność je otwiera, szczerą, prawdziwą, nie tą, która chce zyskać, ale tą, która jest pełną ufnością i poddaniem, pokorą.

Czuję, że serca się otwierają, ale jednocześnie jest tam trwoga, ale nie ich trwoga, lecz trwoga złego ducha, który przeżywa trwogę tą, którą zarażał człowieka a teraz ona wraca do niego. Odczuwa się jego trwogę, [z tego powodu] że wdzięczność pokonuje jego zawiść, jego knowania i kluczenia. Wdzięczność to proste uczucie, jakżeż głębokie, niedocenione, jakżeż unikane. Diabeł chce krzyknąć i chce wołać do was: „Sami sobie zawdzięczacie to wszystko gdzie jesteście i co zrobiliście”. Nie! Oczywiście, że nie. **Kiedy zrozumiemy, że to Bóg, wtedy zrozumiemy wdzięczność, jesteśmy wdzięczni za to, że jesteśmy tutaj gdzie jesteśmy, że żyjemy, że możemy się przemieniać, kochać i żyć i pozwolić żyć, kochać i pozwolić kochać.**

Ileż spotkaliście ludzi na swojej drodze, którzy mówili wam, że to im powinniście być wdzięczni? Ale to **Bóg jest jedynym, któremu możemy być wdzięczni.** Oni także jakąś część wkładają, bo Bóg ich przysłał, ale prawdziwą wdzięczność jesteśmy winni Bogu, tę wdzięczność z samego serca. Iluż ludzi poczytuje sobie właśnie tę moc tworzenia, to że mają wszelką moc wpływania na nas i to im powinniśmy być wdzięczni, to kim jesteśmy, bo bez nich byśmy zginęli, nie żyli? Ale wiemy, że cokolwiek myślał, to i tak Bóg ich przysłał i powinni wiedzieć o tym, że to Bóg działa i stawia ich przed zadaniami, i nie mogą sobie przypisywać tych zadań, które Bóg przed nimi stawia i przez nie czyni, ponieważ [takie myślenie] jest to sprzeciwianie się naturze Bożej, **przypisywanie sobie Bożego dzieła - co jest początkiem końca. Tak powstaje egoizm, oddalenie, upadek.**

Im głębiej zanurzacie się we wdzięczność Bożą, która emanuje dobrocią, doskonałością, obdarowuje życiem, dosłownie wolnością, tym bardziej objawia się głębia uwielbienia. Ale

głębia nie tego uwielbienia, które człowiek rozumie, ale tego uwielbienia, które jest naturą głębokiego zjednoczenia, dawania życia na zawsze, dawania życia do samego serca. Uwielbienie to miejsce, do którego przychodzi, i z którym przychodzi, i którego mocą przychodzi Ojciec i Syn. Jezus Chrystus mówi: „Teraz Syn uwielbi Ojca, aby Ojciec uwielbił Syna”.

Musimy także dostrzec wdzięczność w Ewangelii wg św. Marka (rozd. 10), gdzie Jezus Chrystus mówi: **„i stokroć więcej w prześladowaniach” - to jest wdzięczność za poznanie prawdy o sobie, aby można jej się wyrzec, aby móc odejść od tego, co nas zwodzi.** Młodzieniec przyszedł do Jezusa spytać się co ma czynić, aby wejść do Królestwa Bożego; gdy Jezus Chrystus mu powiedział, że ma wypełniać przykazania, to odrzekł, że czyni to od swoich dziecięcych lat, mimo że Jezus Chrystus wie, że tego nie robi. **Więc gdy się upierał że to robi, to Jezus powiedział mu: „To w takim razie powinieneś być gotowy już na to, aby sprzedać wszystko, rozdać biednym i pójść za Mną” - i nie był on wdzięczny za te słowa Jezusowi Chrystusowi, ponieważ odszedł smutny - nie potrafił być wdzięczny za tę prawdę, za tę radę, ponieważ go przybiła, ukazała mu Prawdę o nim, że jest daleko od Niej.**

Wdzięczność to jest rozumienie, że Prawda Chrystusa skierowana do młodzieńca, jest najszerszą Prawdą skierowaną do [zrozumienia] tego, komu [młodzieniec] powinien być wdzięczny - nie swojemu majątkowi, pieniądzom swoim, swojej władzy i majątności, ale Bogu samemu. Przecież [młodzieniec] powiedział że Boga szuka, że dla Niego wszystko robi, ale Chrystus mu powiedział że to jest nieprawda, że tego [co go zniewala] musi się pozbyć, ale on nie potrafił być wdzięczny za to, co usłyszał. Nie potrafił zaufać Bogu tak bardzo, aby On mógł w pełni w nim zamieszkać, bo serce było zajęte innymi wartościami, które były dla niego ważniejsze [niż Bóg].

Wdzięczność to pokonywanie wszystkiego tego, co w nas jest ważniejsze [od Boga] - pokonywanie samego siebie; i nie jako technika, ale czas terazniejszy, samo życie, teraz, tutaj, w tym miejscu, w naszym życiu, nie gdzieś wyobraźni, ale tutaj, pragmatycznie, aby to stało się podstawą codziennego życia, myśli, decyzji, pragnień, intencji. Wdzięczność całkowicie otwiera nasze zanadrze i Bóg opróżnia je z tego, co przeszkadza człowiekowi, co człowieka okrada i oszukuje. Uwielbienie to wypełnienie zanadrza przez samego Chrystusa - Ja przyjdę i wasze zanadrze wypełnię.

Pozwólcie Bogu działać, bo odczuwa się, że diabeł się wtrąca i przekomarza i zaczyna zastanawiać się co oddać, a co nie, bada co ważniejsze, a co nie. Bo musi coś zrobić, musi coś oddać i zastanawia się, liczy, wartościuje co jest mu potrzebne, a co jest mu niepotrzebne. Występuje w głębi odczuwalne zastanawianie się co oddać, a czego nie, żeby nie wyjść na niegodziwca, który nie chce niczego oddać: „może uda mi się ukryć to, co nie zostało oddane i wyjść na tego, który oddał”. Ale Bóg to wszystko widzi i my wiemy. Dlatego Ewangelia, list do

Galatów 6,3: „**ci którzy myślą, że są dobrymi będąc złymi, sami siebie oszukują**”. Człowiek [wybierając Boga] niczego nie może stracić, jedyną stratę ponosi zły duch, diabeł, który chce wmówić nam, że to jest nasza strata, że jego nie ma, że to jest jedynie nasza strata. Chrystus chce nas uwolnić od zmartwień, trosk, nienawiści, stresu i wszelkich problemów, które nieustannie wywołują zakłócenie w życiu człowieka.

Czuję, że doszłście do pewnych granic własnej natury, własnej, tej którą znacie, ale jest ta, której nie znacie, która jest do samego końca ufna, oddana - to jest **dzieciństwo w was. Ono jest ufne. Dziecko małe jest w stanie oddać wszystko, bo ono nie widzi w tym wartości; jeśli ktoś je poprosi, jest w stanie oddać wszystko, bo nie ma w tym żadnej wartości. To człowiek tworzy wartość pewnych rzeczy, one nie mają w sobie wartości**, to człowiek tworzy związki, dziecko oddaje to, ponieważ nie ma w tym wartości, nie widzi w tym wartości, to ten świat uczy dziecko [niewłaściwego] wartościowania. Dlatego, jak się ogólnie mówi, gdy przychodzi Komunia Święta, to dzieci oczekują na upragniony rower, komputer, kłada. Komunia Święta jest tylko pewnym pretekstem do tego, aby otrzymać to, co jest [wg świata] bardziej wartościowe. Wartości się pomieszały, zostały utracone, ale Duch Święty nie pozwoli, aby człowiek upadł i żeby zostały mu wyrwane z serca wartości doskonałe, przyrodzone, dane ze zrodzenia.

Tak, zaczynacie coraz głębiej przechodzić w nową przestrzeń, w nowy świat, tam gdzie ufność, gdzie wdzięczność i ufność są tym samym. Wdzięczność i ufność w świecie tym [ziemskim] są przeciwne – by być wdzięcznym trzeba być ufnym, więc nie jestem wdzięczny, bo boję się być ufnym. A w świecie ducha, nieba, być wdzięcznym, znaczy być ufnym. **Wdzięczność to nasycenie, nasycenie pokarmem, prawdą Bożą, Miłością, nasycenie Prawdą, doskonałością Bożą, to otrzymanie, to nie strata.** To wymysł złego ducha, że wdzięczność to strata, więzienie, uzależnienie, poddanie się w niewolę. Wdzięczność to nasycenie. Spójrzcie tylko na człowieka, który jest naprawdę wdzięczny, który mówi: „jaki jestem wdzięczny” – przecież kiedy to mówi, widzimy w nim nasycenie, pełnię, radość, promieniuje z niego radość, nie jest to przygnębienie. Gdy spotykamy człowieka naprawdę wdzięcznego, to on emanuje światłością, Prawdą, blaskiem, bo jest nasycony.

Wdzięczność jest ściśle związana z Miłością, ściśle związana z oddaniem, z ufnością. Nie może być wdzięczności bez miłości, bez oddania, bez nasycenia Miłością, Prawdą Bożą, która emanuje jaśniejąc.

Duchu Święty, przeniknij nas do samej głębi, poznaj nas do samej głębi, bo Ty jesteś Tym, który poznaje naszą głębię i głębię Boga! To Ty poznajesz głębię człowieka i głębię Boga! To Ty jesteś tym, który nam przypomina, uczy i dba! Wdzięczni jesteśmy Bogu za Ciebie, Duchu Święty, który dajesz nam tę radość, wdzięczność, poznanie, to głębokie poznanie tajemnic naszego serca, poznanie radości i Prawdy naszego serca, które od początku świata oczekują na odkrycie i nieustannie pragną umiłowania, pragną kochania, pragną wdzięczności, pragną jedności,

pragną nasycenia.

Nie starajmy się wdzięczności zrozumieć, ale jak dziecko zanurzymy się w naturę dziecka, zanurzymy się w głąb Ducha Św., w głąb dziecka i pozwólmy się Duchowi Świętemu prowadzić. Nie starajmy się z Nim przekomarzać i myśleć, że chce nam coś wyrwać, On nas nasyci swoją naturą, sobą, nasyci nas opanowaniem, tą ciszą, tą doskonałą łagodnością Chrystusową i wiernością, i dobrocią wszechobecną, i uprzejmością niezwykłą, ale najgłębszą, cierpliwością, pokojem, prawdziwym pokojem Ducha Św., Chrystusa, Boga Ojca, prawdziwą radością, radością z wdzięczności prawdziwej, tak ogromnej, wszechobecnej wdzięczności, radością z wdzięczności, że możemy być wdzięczni. Jakżeż to ogromna potęga, siła, moc być wdzięcznym i poznać potęgę wdzięczności, poznać jej moc! [Poznać] jak tryska zdrojami wody żywej i nasyci wszystko swoją życiodajną mocą i Miłością, jak nasyci nas owocem Ducha Św. – Miłością, czyli życiem ze źródła. Chrystus mówi: „Ci, którzy pragną i wierzą we Mnie, niech przyjdą do Mnie i niech piją ze Mnie, a wypłyną z ich wnętrza źródła wód żywych”. „Ci, którzy pragną wdzięczności, niech przyjdą do Mnie i uczą się wdzięczności. Ci, którzy pragną i wierzą we Mnie, niech przyjdą do Mnie i piją ze Mnie, [niech] nasycają się Mną, wszystkimi owocami i darami, radą serca” - serca takiego jak człowiek, bo [Chrystus] jest taki jak my i serce Jego jest takie jak nasze - zdolne do ostatecznego kochania i poświęcenia i wdzięczności.

[Jego serce] jest takie jak nasze serce, ponieważ też przeżywa niepokoje: lęk przeżywa, który w Ogrójcu się objawia, [bo] przyszedł wielki niepokój przed śmiercią, którą Bóg mu objawił. Ale Bóg jest Jego źródłem, Ojciec jest Jego źródłem, w Nim jest zanurzony, z Niego pije i Nim się nasyci. On jest jego drogą, Prawdą i nie może przemóc tego żaden lęk; i wdzięcznością Ojca się nasyci, zdrojami wód żywych, Wolą Jego, która jest jedyną prawdziwą. Niech to się dzieje w nas, pozwólmy Duchowi Świętemu działać w nas przez wdzięczność! Bądźmy wdzięczni! Nie uciekajmy się do wyobraźni i nie upajajmy się wyobrażeniem wdzięczności, ale niech wdzięczność w nas istnieje, czujmy ją aż do szpiku kości, czujmy ją jak w nas działa, czujmy ją w sobie!

Umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność. Im bardziej zanurzacie się we wdzięczność, tym bardziej zły duch chce temu przeszkodzić, ale przecież wdzięczność jest umiłowana i rozkoszujemy się nią, bo jest prawdziwym dobrem, prowadzi nas do prawdziwego zanurzenia się, do uwielbienia. Im bardziej zanurzamy się w tajemnicę wdzięczności, możemy odczuwać ten opór, gdzieś w głębi człowieka, gdzie zło nie chce pozwolić człowiekowi na wdzięczność, bo jest to dla zła utrata człowieka, nie strata [dla] człowieka, ale utracenie człowieka [przez diabła spod swojej władzy].

Wdzięczność jest nie do pokonania, człowiek wdzięczny zanurza się do głębi i jest całkowicie zanurzony w niej. Diabeł chce przedstawić to tak: „Stracisz wszystko, to co uzyskałeś/aś! Stracisz wszystko, to kim jesteś! Stracisz wszystkie związki z tym, z czego powstałeś/aś! Wdzięczność cię całkowicie oddzieli od tego, czemu zawdzięczasz swoje życie, swoje umiejętności, zdolności, od Twojej siły!”. Musimy wiedzieć, że to siła Boga w nas działa,

niewidzialna, ale nieustannie trwająca, bez niej nic nie może się stać. To On w nas działa, nie ujawniając się, ale nieustannie czekając aż Go zobaczymy, aż będziemy wiedzieli że to On.

Tam gdzieś wewnątrz ten wysiłek i pot nasz woła: „Sobie jesteś wdzięczny, sobie! To ja, twój pot, wysiłek i krew wołają do ciebie! Sobie jesteś wdzięczny! To swoją krwawicą to wszystko zdobyłeś, co teraz masz”! Ale my wiemy: **BEZ BOGA NIE ISTNIEJĘ, MNIE NIE MA, to Jego siła, to On działa. Ja jestem tym, który istnieje w Jego życiu.** Coraz bardziej jestem świadomy/świadoma tego, że to On żyje, a ja w Jego życiu. Wdzięczność sięga do samego dna zanadrza, tam gdzie pot, ciężka praca i krew, ta ciężką pracą wypocona, woła: **„sobie jesteś wdzięczny”, ale my nie możemy w ten sposób myśleć, bo takie myślenie doprowadziło człowieka do upadku, że sobie może być wdzięczny, że sam może zdobywać Prawdę i że sam może sięgnąć po doskonałość, i że sam może sięgnąć po drzewo życia, że sam może poprowadzić siebie do doskonałości Bożej, że Bóg nie jest mu potrzebny - to są słowa z kuszenia, to jest kusiciel, który teraz woła: „tak byłem zamaskowany, a zostałem rozpoznany!”**

Prawdziwa wdzięczność zna drogę do Pana Naszego, który jest mocą życia wszystkiego i wszelkiego dzieła na chwałę Jego. Bo serce jest nieustannie trwające w Bogu i dlatego cierpi wtedy, **kiedy nie istniejemy w Bogu, gdy świadomie Go nie wybieramy; wtedy serce cierpi – stąd depresje, stąd utrudzenia, nerwice, stresy, które leczy się wszech ogólnie w oddaleniu od Boga, a one są wynikiem oddalenia od Boga,** zawdzięczania sobie wszystkiego, potowi i krwi wypoconej, swojemu zmęczeniu i swojej ciężkiej pracy. Ale bez Boga nie byłaby ona możliwa, nie byłoby jej w ogóle.

[Taka postawa braku wdzięczności Bogu] jest nawet [wśród ludzi] w rozwoju wewnętrznym, duchowym. Są tacy którzy [uważają, że] sobie to wszystko zawdzięczają, że to jest ich praca, ich pot, ich umiejętność, ich techniki, ich sposoby. A to jest **cały czas Duch Święty, Bóg Ojciec, Syn Boży – Jezus Chrystus, który nieustannie działa w tajemnicy w naszym wnętrzu i chce się ujawnić, chce być widziany, chce być dostrzegany. Daje swoje przykazania, aby był widziany i dostrzegany, aby był w rodzinie, w człowieku, w pracy, czy u przyjaciół; i dał swoje przykazania jawnie, aby był jawny w życiu, w relacjach, w rodzinie.** Gdy Mojżesz zszedł z góry Synaj, uniósł przykazania wysoko, aby wszyscy je widzieli i mówi: „Pan dał przykazania, abyśmy mogli zdążać do Niego, abyśmy żyli w Jego prawie”.

Dla złego ducha wdzięczność jest obca, to coś straszego, coś niepojętego, coś co jest jego tragedią, coś co jest jemu obrzydliwe, paraliżujące, coś co wyrywa mu wszelką siłę, wszelki dostęp do człowieka, wyrywa wszystko, nie jest w stanie nic uczynić, paraliżuje go. Prawdziwa wdzięczność zna drogę do Ojca, podajmy się jej, a ona nas prosto zaprowadzi do Niego, bo jesteście jeszcze cały czas w decyzji - czy to uczynić, czy nie. Są tacy którzy myślą że to uczynili, ale w dalszym ciągu oglądają film o wdzięczności i płaczą przed ekranem kinowym.

Część 22

Medytacja przed przerwą bardzo głęboko ukazała w nas zawłaszczenie. Dlaczego mówię tutaj zawłaszczenie? Dlatego, że jesteśmy zawłaszczeni przez to, o czym mówi Jezus Chrystus - Ewangelia wg Mk 10,10 gdzie napisane jest: „stokroć więcej w prześladowaniach”. Dlaczego Jezus Chrystus mówi to w Ewangelii do Żydów? Dlatego, że gdy spojrzymy tutaj na odniesienie do chęci ukamienowania jawnochrześcijańcy, to zobaczymy, że faryzeusze, Żydzi, bardzo lubią głównie popisywać się prawdą, czyli na zewnątrz ukazywać, że w prawie istnieją i że uważają, iż zewnętrzne ukazywanie prawa jest wszystkim czego potrzebują. I dlatego kamieniają, ponieważ uważają, że to jest moment, kiedy mogą ukazać swoje ogromne przywiązanie do przestrzegania prawa. Noszą szerokie filakterie (takie skrzyneczki na czołach, w których trzyma się Pięcioksiąg, a żeby się go dużo zmieściło, to się pisze go drobnymi literkami, a jak i tak nie chce się zmieścić, to się robi je większe i większe skrzynki się na czołach nosi, aby ta mądrość przez tę skrzynkę trafiała do głowy, bo tutaj jest ta moc oka Bożego i połączenie z przysadką mózgową, która jest nazywana przedsionkiem miejsca świętego świętych) i także noszą na palcu zawinięty zwój sięgający aż do ramienia, aby im nieustannie przypominał o tym, że muszą się modlić. Więc te oznaki, noszenie tego zwoju, ma ukazywać że się modlą, szerokie filakterie, że się modlą, frędzle długie, że są rozmodleni, kamieniają, że są w prawie, i że wytykają innym to, że źle funkcjonują, że nie przestrzegają prawa, że to jest właśnie życie w prawdzie.

A Jezus Chrystus mówi: „Kto z powodu mnie i Ewangelii porzuca dom, pola, matkę, ojca, żonę, dzieci, otrzyma stokroć więcej w prześladowaniach”; ponieważ przedstawia sytuację, że **prawdziwe przestrzeganie prawa z powodu Chrystusa i Ewangelii naprawdę kieruje ich do wewnętrznego życia, aby zobaczyli swoje przywiązania i zniewolenia, zawłaszczenia. Oni nie dostrzegają tego. W ogóle nie wykonują żadnej pracy wewnętrznej, wykonują tylko zewnętrzną** i dlatego Jezus Chrystus mówi: „dlaczego nie robicie tego wewnątrznie?”.

I dlatego o [ich postawie wobec] jawnochrześcijańcy mówi: „Jeżeli jesteście tak bardzo skrupulatni w wypełnianiu prawa, aby inni to widzieli, to zapewne wewnątrznie też jesteście tak bardzo skrupulatni”. To samo mówi do bogatego młodzieńca: „Jeśli wypełniasz przykazania, to jesteś na pewno już gotowy do tego, żeby rozdać swoją majątność biednym i pójść za mną”. I okazuje się, że ten młodzieniec bogaty nie jest w stanie tego uczynić. Jednakowoż Żydzi nie zauważają, że sami są godni ukamienowania, ponieważ nie przestrzegają w ogóle prawa.

Jezus Chrystus ukazuje [to] także w innych sytuacjach, kiedy chcą Go złapać na łamaniu prawa. On ukazuje im, że prawo, które dał Bóg, jednakowoż działa zewnątrznie jak i wewnątrznie, bo „ten, który uczynił misę, uczynił jej zewnętrzną część jak i wewnętrzną część, nie jest twórcą tylko zewnętrznej, ale także jest twórcą wewnętrznej”. I mówi im o tym, że jeśli przestrzegają prawa zewnątrznie, [jeśli] tak są gorliwi, to wewnątrznie zapewne też tak

samo bardzo [są gorliwymi], ale [okazuje się] że oni po prostu [czynią to] na pokaz, [i Chrystus] pokazuje im to. Dlatego mówi Ewangelia wg Św. Mk 10: „stokroć więcej w prześladowaniach” - że gdy z powodu Chrystusa praw Bożych przestrzegają, nie z powodu fałszywego boga, [to poznają swoje udręczenie i zniewolenia].

Dlaczego mówię tutaj o fałszywym bogu? Jezus Chrystus ukazuje, dlaczego ich bóg, to fałszywy bóg. Dlatego, że gdyby znali Boga, to znaliby i Syna - Syn przychodzi właśnie od Boga, jest jego Synem. Jeśli znaliby Boga, to znaliby i Syna, bo któż znając Ojca nie zna Syna, któż znając Syna nie zna Ojca? I gdyby znali Ojca, znaliby Syna, ale nie znają Syna, więc nie znają też Ojca. A może jakiegoś znają, ale nie tego, który to prawo prawdziwe daje. Znają ojca, ale tego, który każe im tylko trzymać pozór wiary, zewnętrznie tylko to wszystko wykonywać, nie wewnętrznie. Jezus Chrystus mówi kto jest ich ojcem w Ewangelii wg Św. Jana 8,44: „Waszym ojcem jest diabeł, ponieważ robicie to, co on”. A on co robi? Zewnętrznie tylko pokazuje wiarę, aby wewnętrznie ukryć swoją plugawość, zło, nienawiść, doprowadzające człowieka do zgryzoty. I dlatego oni robią dokładnie to samo, czyli na zewnątrz wszystko czynią, wewnątrz nie czynią. A Jezus Chrystus mówi: „Ojciec stworzył zewnętrzną część i wewnętrzną część”.

Dlaczego o tym mówię w tej chwili? Bo ta medytacja doprowadziła do tej prawdy, do tego poznania: w tej chwili Duch Boży, Duch Święty przez świadomość wdzięczności, przez skierowanie wszystkich nas ku wdzięczności, ku tej prawdzie duchowej, kieruje nas, abyśmy wdzięcznością się kierowali, abyśmy poznali czym jest wdzięczność, prowadzi nas przez umiłowanie, rozkoszowanie się i ufność, [ukazuje] że **wdzięczność jest związana z ufnością, i [że] wdzięczność jest także nasycaniem, napełnianiem się. I diabeł nie pozwala, aby wewnętrzna część była nasycona, bo wszystko robi, aby na zewnętrznej człowiek się skupił i uważał, że to jest wszystko.**

Zewnętrzna część ma ładnie wyglądać, a wewnętrznej nikt nie zna, tylko sam Bóg widzi i oni sami. Ale oni o tym nikomu nie powiedzą, że się źle mają, a inni tego nie widzą, więc oni będą trzymać język za zębami. Więc jeśli ktoś się dowie, to tylko od Boga, a nie od nich, bo oni już wszystko robią, aby nikt się nie dowiedział, że źle się mają, że do Boga nie zdążają. I takie jest to postępowanie: „nikomu nie powiemy, nikt się nie dowie, a jak Bóg wie, no to znaczy, że nikt nie wie”. I tu jest problem - myślą, tak jak Jakub [ze Starego Testamentu], który nosił czapkę na głowie i myślał, że Bóg nie widzi jego uczynków, bo patrząc z góry widzi czapkę a nie widzi człowieka. Dlatego Żydzi tę czapkę nosili, żeby Bóg nie widział co oni tam „w środku” robią - czyli nie mają oni świadomości wewnętrznego istnienia.

Ale przecież Bóg to widzi, patrzy zewsząd, ponieważ drzewo żywota napełnione i obrodzone obficie owocami Ducha Św., Ducha Bożego, nagina gałęzie aż do żywota ludzkiego, aby żywot ludzki i człowiek mógł spożywać te owoce. Więc Bóg wszystko czyni, aby człowiek tutaj, w tym losie swoim, mógł spożywać owoce Ducha Św., owoce Boże. I dlatego tak drzewo życia obrodziło owocami doskonałymi samego Ducha Żywego, aby gałęzie aż do samego żywota

ludzkiego się ugięły. A żywot ludzki jest na ziemi.

I w ten sposób dochodzimy właśnie do tej sytuacji, że diabeł zaczyna pękać, ponieważ **wdzięczność jest nie do przebrnięcia przez diabła. Wdzięczność to jest porzucenie egoizmu. Egoizm - ja sam, ja wszystko sam potrafię i nikt mi nie musi pomagać, ja wszystko sam umiem, wszystko sobie zawdzięczam, a nawet jeśli nie potrafię [wszystkiego] to i tak sobie wszystko zawdzięczam.**

Mój znajomy kiedyś mówi w taki sposób: „Wczoraj teść mnie wezwał do siebie, żeby szafę, taką ogromną szafę, wnieść. No i wziąłem tę szafę i wnoszę. Gdy weszliśmy na górę - a teść tam z tyłu szedł i tej szafy nie niósł - powiedział: „Wzięliśmy i przynieśliśmy ci szafę”. A ten znajomy mówi: „Ale ja tę szafę przecież sam wniosłem”. Po prostu miał jakiś duży konflikt z teściem i bardzo przeżywał to, że teść go wykorzystuje mówiąc „zrobiliśmy”.

I tutaj jest sytuacja właśnie tego ograniczenia. **Jesteśmy uzależnieni, zawłaszczeni, nie my mamy, tylko to nas ma. Czyli diabeł wmawia nam, że nasze serce potrzebuje tego zbytku, że nasze serce potrzebuje tych wszystkich rzeczy, którymi się człowiek otacza.** A Jezus Chrystus mówi przecież: „ja wiem, że tego potrzebujecie, ja wam to dam. Nie przywiązujcie się do tego, korzystajcie z tego, ale nie przywiązujcie się. Jeśli jeździcie samochodem, pamiętajcie, że on jest do użytku, a nie do tego, żeby się do niego przywiązywać. Trzeba go używać i dbać o to żeby jeździł, ale to jest po prostu maszyna, którą trzeba użytkować i nie przywiązywać się do niej, używać jej, ale trwać w Bogu, Bóg to dał” - musimy mieć taki stosunek do tego.

Ja zawsze dochodzę do takiego wniosku: jeżdżę samochodem i ja nie muszę „wiedzieć”, że go mam, o tym dokładnie wie policjant, urząd skarbowy, urząd komunikacji, on już wie gdzie wysłać podatki, wysłać wezwania i inne rzeczy; ja nie muszę o tym pamiętać, oni o tym pamiętają. Ja wszystko robię, żeby one [mandaty/wezwania] nie przychodziły. Czyli staram się przepisów przestrzegać, robić wszystko jak należy. Bo i tak zauważam, że nic nie daje to, że człowiek przepisów [np. prędkości na drodze] nie przestrzega, ponieważ to nie jest wynik, że się gdzieś śpieszy. To jest wynik łamania jakiś struktur i ten, który z piskiem opon rusza na skrzyżowaniu, to ja na kolejnych światłach i tak razem z nim stoję, i dalej on rusza z piskiem, i ja znowu razem z nim [na światłach kolejnych] stoję, a ja sobie ruszam ze spokojem, nie drę gum, ani smrodu nie robię.

Musimy zrozumieć, że **wdzięczność to jest uwolnienie się od tego wszystkiego [co nie jest z Boga], ale musimy uświadomić sobie, że Bóg dba o nasze życie i musimy zaufać Jemu, że On dba o nasze życie.** Kiedy to się stanie nie spowoduje to tego, że coś utracimy. Wszyscy będą pamiętali o tym [co do nas należy], bo to będzie zapisane w annałach. Np. jeśli ktoś by powiedział: „Wykreście mnie z annałów, że ja jestem właścicielem tej firmy, tamtego samochodu i tamtego!”. „Niestety, to nie może być wykreślone; to już tam musi tak zostać, tak musi być, to jest w archiwum; ty możesz o tym nie pamiętać, ale my pamiętamy”. Więc my możemy się tego pozbyć, ale inni zawsze będą pamiętali, że to było z nami związane.

My tego nie musimy pamiętać i nie musimy się tym ograniczać; niech robią to systemy, ale my nie musimy dokładać się do problemu; wystarczy, że staramy się normalnie funkcjonować z Bogiem, a Bóg daje nam możliwość przestrzegania wszystkiego tego, co jest zgodne z prawem.

To nie znaczy, że jeśli coś zostało ustanowione i jest zgodne z prawem, to już jest zgodne z Bogiem i należy się [tego]trzymać. Jeśli np. zgodne z prawem jest zabijanie, to nie znaczy, że możemy zabijać i mamy spokój, na przykład, że możemy płody zabijać i mamy spokój, bo sumienie człowieka [nadal] jest. Ileż to kobiet które 20-30 lat temu (kiedy było to całkowicie legalne) zabijało swoje płody całkowicie zgodnie z prawem, dzisiaj nie może żyć spokojnie, mimo, że prawo dało im możliwość „życia spokojnego”. Te kobiety nie mogą żyć spokojnie, ponieważ serce ich woła, niezmiernie woła, ponieważ serce żyje w Prawdzie, serce wie i serce woła w Prawdzie: „Żyj i daj żyć! Dlaczego chcesz żyć kosztem innego życia? Ty chcesz żyć przez zabijanie, przez zabieranie życia! Żyj i pozwól żyć!”

I to jest właśnie ta medytacja, której w tej chwili będzie dalszy ciąg. Ona prowadzi przez wdzięczność, która jest ściśle związana z ufnością Bogu, ze świadomością, że nic nie tracimy, że jesteśmy uwalniani, nasyceni i Bóg nas napędza Sobą. Niczego nie tracimy. Wdzięczność uwalnia nas przez prawdziwe poznanie wdzięczności i poznanie to bez problemu. Prawdziwe poznanie wdzięczności prowadzi nas prosto do uwielbienia, a nie możemy tego uwielbienia nie dostrzec, bo jest [w nas] to wszystko, co krzyczy, co krzyczy w nas: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu!”, wszystko w nas krzyczy: „Raduj się Niebo, radujcie się wszelkie stworzenie! Pan jest na niebiosach, Pan jest żywy na niebiosach!” - wszystko krzyczy i nie da się tego nie zauważyć, bo raduje się serce człowieka, bo uwielbienie to serce, które wyrwa się, rzuca się jak syn marnotrawny ojcu na szyję. A ojciec syna okrywa szatą królewską, daje mu pierścien, sandały i karze ucztę wielką wyprawić, ponieważ syn umarł, a ożył, zaginął a odnalazł się. I będą zazdrośni ci, którzy myślą, że bardziej im się należy to, co tamten otrzymał. Ale oni sobie zawdzięczają wszystko, nie dorośli jeszcze do wdzięczności, sobie zawdzięczają, jak starszy syn: „Ja pracuję od młodości, a ty nie widzisz mojej pracy! Tutaj robię te wszystkie rzeczy! Sobie zawdzięczam to, że mi się należy królestwo!” A ojciec mówi: „Należy ci się dlatego, że jesteś moim synem, a nie dlatego, że pracujesz za dziesięciu. Dlaczego chcesz uniknąć wdzięczności? Dlaczego nie chcesz mi być wdzięczny? Dlaczego tylko sobie chcesz zawdzięczać to, że królestwo tobie daję?” – i tu jest problem.

Dlatego w tej chwili przejdźmy do dalszego ciągu praktyki, która jest ogromnym wołaniem do Boga Ojca o to, **aby dał nam radość z wdzięczności, abyśmy byli ufni, z całej siły ufni Bogu, z całą mocą ufni, abyśmy wiedzieli, że niczego nie tracimy**. Bo diabeł nieustannie wywołuje niepokój i lęk. A my, gdy oddajemy się Duchowi Bożemu z całej siły, to On w nas woła i daje do naszego serca tę wieść prawdziwą: **„Niczego nie tracisz, ale zyskujesz, zyskujesz nawet to, czego pojąć nie możesz, zyskujesz uwielbienie; nie wiesz czym ono teraz jest, jest to dla ciebie w tej chwili słowem, ale uwielbienie to Ja w tobie, ty we Mnie**. Jesteśmy jednością, tak ściśłą - nie tylko jednością, gdzie ciasno

jest, ale jednością tak głęboką, że ty jesteś we Mnie, Ja jestem w tobie; w niebotycznej przestrzeni wypełniamy wszystko, Ja wypełniam wszystko i ty wypełniasz wszystko przeze Mnie i poznajesz wszystko przeze Mnie.

Musimy pamiętać, że wdzięczność nasza jest w pełni w stanie zaistnieć, kiedy nie dajemy satysfakcji diabłu i nie dajemy możliwości, aby diabeł w nas działał, żeby miał swoje sprawy w nas. A swoje sprawy ma w nas wtedy, kiedy nie chcemy przestrzegać przykazań, kiedy nie chcemy Jego Ducha przyjąć w pełni świadomie. Mówię tutaj świadomie, nie mówię o sytuacjach, których nie możemy zmienić, a chcemy je bardzo zmienić, ale o sytuacjach, które możemy zmienić już w tej chwili, a nie chcemy zmienić - o sytuacjach, które są tylko związane z aktem serca, które są całkowicie zależne od nas.

Teraz przyszła mi do głowy taka myśl o piosence afrykańskiej, gdzie dusza woła, że jest zagubiona, że tak wypatruje imienia Bożego, tak potrzebuje wsparcia i tak ogromnie potrzebuje przewodnictwa i tej radości, tego zjednoczenia, tej wdzięczności, tej Prawdy, Prawdy, która nie jest sloganem, ale prawdziwą emanacją żywego Boga, bo Bóg jest Prawdą, Bóg jest Miłością - Miłość współweseli się z Prawdą.

Zły duch chce, abyśmy mieli „wesołe życie ze zmarłymi”, a nie z żyjącymi. Ale to z Nim, który jest Bogiem żywych, a nie umarłych, jest życie wesołe, szczęśliwe i radosne, nie ze zmarłymi. Bóg nie weseli się ze zmarłymi, ale z żyjącymi.

Diabeł zasłania nam serce, zasłania, nie czyni go całkowicie niedostępnym, ale zasłania, abyśmy nie znali, jaki trud i cierpienie na serce swoje, przez postępowanie nasze niewłaściwie, człowiek sprowadza.

Teraz słyszę taki głos, anielski, głos Ducha Św., głos Boga, który woła w ten sposób, że daje nam siebie, abyśmy mogli poznać to wszystko, poznać jaką szczęśliwość nam daje, żebyśmy ze spokojem spojrzeli i mogli wybrać, abyśmy nie sprowadzali na siebie zamętu, ale [ukazuje] że jest w naszym życiu pokojem, radością.

Im bardziej wdzięczność otwiera wrota naszego serca na nieustanną światłość Bożą, która nieustannie rozświetla wszystko, serce zaczyna być coraz bardziej zdolne do postrzegania szczęśliwości świata, do którego zdąża, zdolne do radości i współweselenia się żyjących z Bogiem. Bo tam nie ma umarłych, są tam tylko żyjący, bo Bóg jest Bogiem żywych, a nie umarłych. Jak mówi psalm: „Bóg umarłym już nie pomaga, pomaga żyjącym”.

Coraz bardziej docierają do nas niebiańskie dźwięki, niebiańska radość, niebiańskie wesele. Wdzięczność przeradza się w radość zdążania. Ufność przeradza się w bieg i w ogromną radość zdążania do dźwięków wesela, do światłości, tam gdzie weselą się z radości Pańskiej, która w nich zamieszkała, która w nich znalazła swoje miejsce, która w nich się rozkoszuje, w nich uwielbieniem się wyraża, umiłowaniem - tam zdążają nasze serca. Coraz pewniejsi jesteśmy wyboru miejsca, do którego wzywa nas wdzięczność, która drogę nam ukazuje przez ufność i

ukazuje tę ufność Bogu samemu, ukazuje komu ufamy - Temu który jest radością i Prawdą, Bogiem żywych, a nie umarłych, Bogiem, który jednakowoż stworzył to co zewnętrzne, jak i wewnętrzne, tak, że Jego prawo działa na zewnątrz i wewnątrz.

Kajdany serca puszczają, Bóg dotyka i mówi: „Synu znalazłem ciebie. Szukałeś mnie, ale ja cię pierwszy dostrzegłem i już sługi wezwałem, aby wesele wyprawili z powodu twojego odnalezienia, bo umarłeś, a ożyłeś, zaginałeś, a odnalazłeś się”. Niebo się cieszy, nie z powodu samego siebie, ale z powodu odnalezienia ciebie, bo niebo jest po to, aby ci, którzy są na ziemi mogli do nieba zdążyć. Bo Bóg żywy nie potrzebuje nieba i ziemi, bo on sam jest miejscem dla siebie doskonałym, bo gdy nie było nieba i ziemi, On był w sobie z Synem i Duchem Świętym w nieustannej Miłości do siebie nawzajem.

My nieustannie musimy kochać swoją naturę, tę zaginioną, a jakże odnalezioną, tę jakoby umarłą, a żywą, teraz ożywianą, żywą, żyjącą, która czuje, żyje, raduje się z odnalezienia. Dlatego jest powiedziane: „kochaj bliźniego swego jak siebie samego”. Ten, który kocha siebie samego, czyli kocha swoją naturę wewnętrzną, tę która uwielbia Boga nieustannie, w której serce woła z radością, ponieważ jest do tego stworzone i ma ku temu sposobność pełną i radość pełną, Miłość do tej natury nie może inaczej się wyrażać jak Miłością do bliźniego i do Boga żywego.

Słyszę taki głos wewnętrzny: „Panie Boże, zgrzeszyłem przeciwko Tobie, wybacz mi! Tak bardzo Cię przepraszam za to, co zrobiłem! Tak bardzo! Nie byłem świadomy tego jaką krzywdę czynię Tobie i sobie.”

Wdzięczność coraz głębiej prowadzi nas ku samej radości Bożej, która nasycza nas sobą, swoją naturą, którą są owoce i dary Ducha Św. - to jest natura Jego serca, innej nie ma. Z tej natury zostały stworzone nasze serca, my zostaliśmy stworzeni. **Serca są krzywdzone, kiedy nie kochają, serca są krzywdzone, kiedy nie miłują, nie mogą umiłować, są krzywdzone, kiedy nie mogą się rozkoszować Bogiem, kiedy nie są prowadzone i kierowane ku wdzięczności, są krzywdzone, kiedy nie mogą uwielbiać** - to jest ich życie, ich natura, ich wyrażenie życia. Żyj i pozwól żyć. Cóż to za życie, kiedy życie jest kosztem innego życia? Żyj i pozwól żyć. Gdy żyjesz, żyj z Bogiem, pozwól żyć sobie, nie dręcz siebie, serca nie męcz, pozwól mu żyć, pozwól mu się wyrażać, radować, umiłować, uwielbiać, rozkoszować się i być wdzięcznym. To jest jego [serca] życie, wiele nie chce, ale to jest jego życie, a to jest pełne życie nas.

Człowiek chce tak wiele, a wystarczy umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność, uwielbienie, a ono daje nam radość z przyjścia Ojca i Syna do naszego serca i On w nas jest wszelką radością, On w nas myśli, On układa nasze myśli, On kształtuje nasze myśli, On myśli naszymi myślami, kocha naszym sercem, pragnie naszą duszą. Jakżeż może być większa szczęśliwość?

Do człowieka, który miłuje, raduje się umiłowaniem, rozkoszowaniem, wdzięcznością i uwielbieniem (które są naturą tak prostą, że nie myśli o tym, ale jest tym) mówi Ojciec:

„Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie; czyńcie sobie ziemię poddaną; panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi” - to właśnie do niego mówi, do tego człowieka prostego, najprostszego w wyrazie, najprostszego w działaniu, otwartego, jasnego, z którym nieustannie Ojciec przez wdzięczność Syna do Ojca jest zjednoczony.

Syn wdzięczny Ojcu - wdzięczność na krzyżu. Teraz, gdy spojrzemy, rozumiemy tę wdzięczność, jakaż wdzięczność ogromna Jezusa Chrystusa Bogu, jak nieustannie w czasie terażniejszym promieniuje do naszych serc, jak ją pojmujemy, jak widzimy, jak światłość nas dotyka, przemienia nasze serca. Jesteśmy zdolni mieć w niej udział, i być wdzięczni Jego wdzięcznością. On uzdalnia nasze serce do wdzięczności, bo w naszym sercu jest wdzięczny. **Bo naturą człowieka zwiedzonego jest niewdzięczność, a ożywionego wdzięczność.** Gdy zanurzamy się w głąb wdzięczności, przez wdzięczność Bogu, a Bóg w nas Miłością emanuje ożywiając nasze serce do radości, do której zostało przeznaczone, jakżeż radosnym jest to obdarowywanie i wybaczenie, tak proste, ludzkie, człowiecze!

Ewangelia z wczorajszego czytania, czy dzisiejszego nawet, mówiła: „z powodu wiary tych ludzi, odpuszczają się tobie grzechy” - jak bardzo my wierzymy, tak Bóg wysłuchuje naszych prośb [wypowiadanych] w imieniu innych, ponieważ daje nam siłę wybaczenia, miłosierdzia, wstawiennictwa. To Bóg odpuszcza winy. Nasze prośby czynią człowieka coraz bardziej obudzonym, przebudzonym, świadomym, coraz bardziej rozumiejącym. Czyż to nie drzewo czyni wodę słodką? Czyż to nie człowiek żyjący w Bogu odmienia innych ludzi? Czy to nie on niesie tę radość? Możliwe, że ten człowiek, który niesie radość, jest jedyną radością ich życia w Bogu jaką spotykają, prawdziwą radością.

Wdzięczność coraz głębiej woła, coraz głębiej ukazuje nam drogę. Poddajmy się jej! Ufajmy! **Wdzięczność jest ściśle związana z ufnością, wdzięczność pokonuje lęki przed skrzywdzeniem, pokonuje cały lęk, bo pochodzi od Miłości, jest obliczem Miłości, jest twarzą Miłości.**

Są też ci, którzy chcą nas posiadać i nie chcą, abyśmy byli komukolwiek innemu wdzięczni jak tylko im; nie chcą abyśmy byli wdzięczni Bogu, ponieważ stajemy się dla nich niedostępni tak jak tego chcą. Ale przecież w dalszym ciągu jesteśmy obecni, tylko nie tak jak oni chcą, ale tak jak Bóg chce, niedostępni dla zła, ale w Duchu Świętym w jedności z tymi, którzy Ducha Św. kochają, chcą, dążą do Niego i Jego pragną, pozwalają sobie przypomnieć, nauczyć się i zadbać o siebie. Czyż Chrystus nie przyszedł zadbać o nas? Zadbać o nas teraz i w przyszłości i poza czasem? Czyż nie przyszedł nam przypomnieć i nas nauczyć?

Zauważcie, gdyby faryzeusze byli wdzięczni Bogu, wdzięczni Chrystusowi, zostaliby całkowicie przemienieni i oczyszczeni i zbawieni. Nie chcieli wdzięczności nawet wtedy, kiedy Ona przed nimi stanęła, [nie chcieli Tej] która ukazała się, która objawiła się. Chcieli być tylko sobie wdzięczni, nikomu innemu.

Prośmy także o wszystkich tych, z którymi Bóg nas w jakikolwiek sposób połączył, aby oni także mogli poznać umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność i uwielbienie. Bóg w wielkim

miłosierdziu wysłuchuje naszych próśb, bo są naprawdę szczerze i prawdziwe o tego człowieka, aby żył, kierowane do Boga z prawdziwej szczerości, z prawdziwej wdzięczności Bogu, że już wysłuchał naszych próśb, że zawsze tego chciał, że prosimy zgodnie z Jego wolą, bo taka jest Jego Wola. Wolą Jego jest, aby człowiek żył; chwałą Boga jest, aby człowiek żył.

Pamiętajcie o Modlitwie Pańskiej, Ona w tej chwili woła, abyśmy Nią wołali, ponieważ Ona jest o nas i o innych, Ona w ich imieniu woła, tych którzy nie chcą słuchać, woła „Ojcze nasz”, w ich imieniu, także i w naszym, w ich imieniu „Ojcze nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode złego”.

*Wręcz **krzyczą ich serca, aby w imieniu ich wołać**, bo oni nie wołają, **ktoś musi to zrobić, a to jest miłosierdzie - wołać za drugim człowiekiem, wołać z jego Aniołem Stróżem do nieba o to, aby on został oczyszczony, wyzwolony, przebudzony, aby oczy mu się otworzyły, aby mógł dostąpić wdzięczności** i aby mogła wdzięczność także w nim się pojawić. Gdy rozmawiamy o wdzięczności w ich imieniu, to tak jakby to miejsce było w nich zamurowane, ciemne, puste, nieznanne, bez drzwi, bez okien, bez drogi, bo do tego miejsca drogę zna sam Bóg i serce człowieka w prawdziwej wdzięczności.*

Słowa wdzięczności Chrystusa na pustyni: „nie samym chlebem człowiek żyje, ale każdym słowem, które od Boga pochodzi” - wdzięczność Jezusa Chrystusa do Ojca: „każdym słowem Jego żyję”. Wdzięczność: „nie będziesz wystawiał Pana Boga swojego na próbę”. Wdzięczność: „jestem Jemu wdzięczny; nie potrzebuję i nie mam takiej potrzeby [jaką mi, szatanie, podsuwasz], ale Jemu jestem wdzięczny, bo On nieustannie ze mną jest i nieustannie mnie broni, nieustannie mnie niesie, prowadzi, we mnie jest, istnieje, jestem wdzięczny nieustannie”. Te słowa Jezus Chrystus mówi, kiedy diabeł porwał Go na narożnik świątyni i kazał Mu skoczyć w dół, mówiąc, że aniołowie go uniosą, bo przecież jest synem Bożym. Jezus Chrystus powiedział: „Nie będziesz Pana Boga swojego wystawiał na próbę”. - „Jestem wdzięczny, w nieustannej wdzięczności pozostaję Bogu Ojcu, On mi wszystko daje”. Zauważmy w tych słowach wdzięczność. Wydawałoby się, że te słowa nie są kompatybilne, że nie pasują do siebie, ale gdy się przyjrzymy głęboko wdzięczności, to zauważymy, że wdzięczność jest tą naturą wszelkiego oddania, ufności, więc ufam Bogu i nie wystawiam Jego obecności na próbę.

Bóg jest, to ja czasami odchodzę - jak to człowiek mówi, bo człowiek rozumie, że on odchodzi, że czasami zapomina, nie powinien tego czynić, nigdy, bo nie jest to w naturze serca człowieka, gdy diabeł tego nie będzie [w nim] czynił. Natura serca nigdy nie zapomina o Bogu, zawsze w nim jest. Czyż serce nie potrzebuje ciszy, spokoju, łagodności? Przecież właśnie ta Prawda, ta doskonałość, przychodzi od Boga. Któreż serce chce się pozbyć tego stanu? Kiedy ten stan zostanie umiłowany, to już nigdy nie chcemy się go pozbyć. Po cóż mielibyśmy się go pozbyć?

Diabeł chce też wdzięczność Chrystusa Bogu zakłócić stawiając Go na szczycie świata i

mówiąc: „Zobacz wszelkie bogactwo, które zostało mi poddane. Całe bogactwo należy do mnie, nim to kuszę wszystkich ludzi. Oddaj mi pokłon, a będzie do ciebie należało”. A Jezus Chrystus mówi: „W świętych księgach jest napisane: Jedynemu Panu Bogu będziesz służył i Panu Bogu jedynemu pokłon będziesz oddawał”. Jezus Chrystus odnosi się do ksiąg, dlatego że chce ukazać diabłu, że [diabeł] przeciwko prawu przez Boga danemu staje i sprzecza się nie tylko z Nim, ale z całym prawem Bożym, które zostało dane człowiekowi, aby człowiek był wdzięczny Bogu za to, że może żyć i pozwolić żyć, że może żyć i wznosić się do życia wiecznego, że ma - jak Bóg - słodycz z wybaczenia i radość obdarowywania.

Wdzięczność prowadzi nas do uwielbienia, czyli stawania się całkowicie jednym, wybrania jednego, przez wdzięczność wybrania tylko tego, któremu jesteśmy wdzięczni. Wdzięczność, uwielbienie - stawanie się jednym, stawanie się jednym w sensie, celu, myślach, dążeniu.

Prośmy Ducha Św., aby dał nam zrozumienie, dotknięcie, obudzenie w sercu, otwarcie w naszych sercach, tak oczekiwanego, tak upragnionego w sercu uwielbienia. Ono [serce] jest stworzone do uwielbienia, stworzone do jedności, stworzone do tego istnienia, do tej emanacji, do tego obcowania, do tego trwania. Cierpieniem dla niego jest być tak blisko i nie być w jedności.

Spojrzałem na obraz Świętej Marii Matki Bożej i słyszę Jej głos, który mówi do mnie: „Znasz moje cierpienie, jak bardzo cierpię z oddalenia człowieka. Tak bardzo cierpię, że jest tak blisko Ojca, Boga, Chrystusa, a jednocześnie oddalony. **Znam cierpienie serca człowieka, jak bardzo cierpi z powodu braku uwielbienia, jak bardzo chce uwielbić. Niech się nie martwi, zmartwienie jest oddaleniem.** Niech żyje wdzięcznością, umiłowaniem, rozkoszowaniem się a uwielbienie go wypełni, bo on w ten sposób wielbi. Moja dusza wielbi Pana i duch mój raduje się w Panu, Bogu moim. I cierpię z powodu serc, które są oddalone i tak bliskie, bo znam ich cierpienie i ich potrzebę - zostały stworzone do uwielbienia”.

Święta Maria Matka Boża mówi: „**Bądźcie czyści jak lilie. Jesteście w stanie być czyści jak lilie. To wy jesteście w najbliższym kontakcie ze swoimi myślami, ze swoimi uczuciami, ze swoimi emocjami, ze swoimi pragnieniami, ze swoimi intencjami. To wy bezpośrednio możecie je zmieniać mocą Ducha Św., powstrzymywać mocą Ducha Św., bo to Duch Święty jest prawdziwą naturą poznania waszej głębi. Duch Święty jest p r a w d z i w ą świadomością człowieka.**

Święta Maria Matka Boża woła: „**Bądźcie oddani mojemu Synowi, a On zwycięstwo sprowadzi i dokona w waszych sercach. Już zwyciężył, tylko pozwólcie mu zwyciężyć w sobie.** On: owoce, dary, wybaczenie, prawo Miłości, dziesięcioro przykazań, nieskalany, obecność żywa.

Święta Maria Matka Boża woła: „Bądźcie oddani we wdzięczności. Niech nie będzie to jakieś typowo ludzkie dzieło, jedynie ludzka wdzięczność. Bądźcie oddani wdzięczności, całkowicie się jej oddajcie. Wdzięczność - ona przyszła od Syna, bądźcie jej oddani. To ona was prowadzi.

Jesteście do niej zdolni, a nawet i głodni. Potraficie oczekiwać wdzięczności, ale też jesteście zdolni do okazywania wdzięczności”.

Chrystus Pan daje nam wdzięczność, która do Ojca jest skierowana i od Ojca życie płynie prosto do nas przez Jego wdzięczność, przez pełną radość i otwarcie, pełne poświęcenie, pełne zaistnienie w dziele, bez ograniczeń. Spójrzcie na krzyż i Chrystusa, jak nieograniczony jest we wdzięczności Ojcu, Jego wdzięczność nie zna granic, jest samą wdzięcznością.

Pozwólcie, aby wasza wdzięczność nie założyła granic, pozwólcie jej istnieć, ona potrzebuje waszej wolności, ona potrzebuje żebyście wybrali wdzięczność, wybrali Boga, a wdzięczność sama wypłynie. Nie powstrzymujcie wdzięczności, ona tak bardzo chce wypłynąć, to jest natura serca, to jest życie serca. Spójrzcie na Chrystusa na krzyżu i zobaczcie jak jest wdzięczny, jak wdzięczność jest nieograniczona, jasność, blask, światłość, obecność Ojca, wdzięczność tak głęboka, bezgraniczna. Pozwólcie się jej rozwijać jak kwiatu, który na chwałę Boga rozwija się i płatki swoje rozchyła i jaśnieje światłem Bożym w Nim, pozwólcie.

Święta Maria Matka Boża mówi: „Lilia ma tylko 3 płatki, a zobaczcie jak szczerze chwali Boga, jak jaśnieje; tylko 3 płatki, a jak głęboko i szczerze chwali Boga. Z tych trzech płatków jaka doskonałość, jaki wdzięk, jaka jasność, jaka radość, jakie piękno wypływa, z tych 3 płatków, jak są doskonale ułożone, doskonale wyrażają doskonałość Ojca i Nieba, doskonałość Ducha Św..” Pozwólcie.

Człowiek nazywa to spontanicznością - oddanie bez ograniczeń. Można powiedzieć, w pozytywnym znaczeniu tego słowa: „pójście całkowicie na żywioł” - oddanie się całkowicie Bogu. On działa, On wie gdzie zmierzamy, my nie musimy tego wiedzieć. On wie dokąd zmierzamy, ponieważ On jest tym, który nas prowadzi. Oddając się Jemu, zmierzamy we właściwym kierunku. On wie dokąd zmierzamy.

Bądźmy wdzięczni, całkowicie oddajmy się wdzięczności, niech ona się całkowicie otworzy, całkowicie emanuje, całkowicie jaśnieje, całkowicie jednoczy, całkowicie prowadzi. Nie powstrzymujcie się, ale całkowicie poddajcie; nie myślcie, ale bądźcie wdzięcznością, bądźcie umiłowaniem, rozkoszowaniem się, wdzięcznością i radością zdążającą do uwielbienia.

Proszę **Świętą Marię Matkę Bożą, aby nieustannie was prowadziła i przemieniała wasze serca, ożywiała, odmieniała, oczyszczała i uwalniała ze wszelkiego zła i sprawiała, by były zdolne i godne przyjąć świętą tajemnicę Jej serca, z serca do serca, w którym jest wdzięczność, uwielbienie, chwała Bogu, nieustanne trwanie, nieustanne umiłowanie i uwielbienie, nieustanne życie, które z Ojca samego w Niej żyje.**

Pamiętajcie o dzieciństwie, że z cielesności i własnego kształtu jesteście nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny. Wołajcie do Boga Ojca: „Uczyń nas nikim - na Twoją chwałę - nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny i uległym”.

Czuję opór tej ludzkiej istoty. Dlatego, że ta ludzka istota i ludzka natura, umysł, zmysły, nie mają w sobie ostatecznej Prawdy, chcą do Niej zdążać, ale nie mogą. To dusza zna drogę, to serce zna drogę. I nie możecie zmuszać swojego serca, bo nie trzeba go zmuszać, ono odwiecznie chce kochać, miłować, wielbić, być wdzięczne, tylko bądźcie tam.

Od razu się zmienia. Zobaczcie jaka lekkość się dzieje, jak wszystko się przemienia, staje się lekkim, zwiewnym, radosnym. Pozwólcie być sercu wdzięcznym. Miejcie udział w tej wdzięczności nie zmuszając się, ale będąc w udziale wdzięczności, rozkoszując się tą wdzięcznością, będąc w niej, oddając się jej, aby się rozpuściła. Tak jak jest powiedziane: „niech królestwo Boże się w was rozszerza”. Pozwólcie się jej rozszerzać, wdzięczności ku Bogu, niczego nie planujcie, żadnych zysków, ale tylko wdzięczność, która jest wszystkim dla serca. A Bóg wie czego potrzebujecie.

Opór ten wynika tylko z tego powodu, że tak bardzo chce przetrwać ludzka natura, ta grzeszna, ta trudna, ta przeciwstawiająca się, chce przetrwać, chce nauczyć się poszukiwania, [udowodnić] że potrafi, że umie, że nie jest obojętna. Ale wszystko czyni z egoizmu, wszystko dla siebie. Oddajcie się Bogu, nie kontrolujcie swojego istnienia, ono wtedy zawsze jest we właściwych rękach. [Oddajcie się] Bogu Ojcu Jezusa Chrystusa.

Poczujcie, w czasie terażniejszym stańcie się dziećmi. Jest w was [ta] pamięć, nie musicie tego pamiętać w sposób biologiczny, ale jest w was pamięć dziecka małego, bardzo małego. Ono ma naturalną wdzięczność, naturalne oddanie, naturalną ufność, naturalne umiłowanie, rozkoszowanie się i uwielbienie. Dlatego Jezus Chrystus mówi: „Gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Bożego” - Ono jest w tej największej prostocie.

Oddaję państwa i państwa rodziny Bogu Ojcu w opiekę, aby nieustannie prowadził ku doskonałości przez doskonałość serca człowieka i serca Chrystusowego, przez wdzięczność Bogu, która jest obliczem Miłości.

Część 23

Proszę państwa, rozpoczniemy dwie ostatnie już części naszego spotkania. Jak ten czas szybko minął, to już 30 godzin. Można zastanowić się, gdzie to się podziało. Gdy spojrzymy, to może troszeczkę są widoczne dwie pierwsze, one były jakby z innego świata, a te pozostałe są w [całkowicie] innym świecie, w tym świecie nowym, **w świecie Nowego Człowieka, gdzie owoce Ducha Św. są naturą jego istnienia.**

Owoce Ducha Św. dla przeciętnego człowieka są jakąś odległą egzotyką, czymś niezrozumiałym, czymś „nie wiadomo z czym to się je”, czy w ogóle nie są trujące, czy można je spożywać. Dla przeciętnego człowieka jest to egzotyka odległa. Czyli co to oznacza? Dla przeciętnego człowieka uczucia wewnętrznej natury, uczucia serca, są egzotyczne, odległe, nie wiadomo czy one tam w ogóle są, czy nie są czasem trujące, czy serce ma zdolność do innego

życia, do życia właściwego. A właściwie, to ludzie nie wiedzą najczęściej jakie to jest to „właściwe życie”. Żyją [jakoby] właściwie, ale ciągle nie tak. I żyją praktycznie tak jak mówi list Św. Pawła do Galatów 6,3: „Ci, którzy mówią, że są dobrymi będąc złymi, sami siebie oszukują”.

Najczęściej ludzie żyją w taki sposób, że [myślą, że] wszystko jest w porządku w ich życiu, że niczego nie muszą zmienić, że nie są grzesznikami, ponieważ nie robią nic, co by było przeciwko Bogu - ale ich wymyślönemu bogu, temu bogu, którego sobie wymyślili, którym jest gazeta, albo jeszcze czymś innym. Tak jak Jezus Chrystus mówi do faryzeuszy, że wymyślili sobie boga, że nie mają Boga prawdziwego, że żyją wedle nakazów boga, który tylko widzi ich zewnętrzną część, a wewnętrznej nie widzi. I oni tak postępują - zewnątrz wszystko robią, aby było super, doskonałe, idealne, a wewnątrz kompletnie nie robią, nic, nawet nie zaglądną do wnętrza.

Tak robi diabeł, nie pozwala człowiekowi zaglądnąć do wnętrza, tylko na zewnątrz kieruje całe życie i człowiek całe swoje życie skupia na zewnętrznym swoim byciu, na sobie zewnętrznym i na zewnętrznym świecie. I jego narzekanie głównie jest związane z tym, że zewnętrzny świat mu nie pomaga, aby jego zewnętrzne życie było doskonałe.

A przecież życie wewnętrzne jest niezmiernie bogate. Przez te 30 godzin zauważyliście jak życie wewnętrzne jest radosne, jak głębokie, jaka jest ogromna Miłość w was, w waszych sercach, jak wasze serca są zdolne do kochania, a jak bardzo radośnie wznoszą się kiedy Miłość, kiedy wdzięczność, kiedy umiłowanie i rozkoszowanie się, są wyrażane - serca po prostu żyją, mają wigor i kwilą jak dzieci.

Owoce Ducha Św. dla wielu ludzi są egzotyczne, ponieważ te uczucia dla nich po prostu są niepotrzebne. Po prostu na takie uczucia jest [wg nich] jedna odpowiedź: „Kto ma miękkie serce, musi mieć twardą inną część ciała, bo będzie cały czas bity, lany w ciemność, albo gdzie indziej”. Taka jest odpowiedź, że to nikomu nie popłaca, że trzeba łokciami się przepychać, być człowiekiem rozpychającym się, agresywnym, bo to popłaca. I to jest ta sytuacja, że owoce Ducha Św. są czymś odległym, egzotycznym, nieznanym, jakoby nie należącym do serca człowieka.

To tylko oznacza jak bardzo **człowiek nie zna własnego wnętrza**. Jego wnętrze opiera się na tym co zjeść, co do tego wnętrza włożyć, czym popić itd. A jeśli chodzi o wnętrze dalsze, to już niech zna je chirurg, a człowiek nie chce tego wnętrza znać. Ale przecież wnętrze, właśnie **nasze wnętrze, jest tak radosne - to jesteśmy my, to jest natura naszego prawdziwego człowieka, bo ten człowiek zewnętrzny nie jest prawdziwy, on dopiero musi stać się prawdziwy.**

Jezus Chrystus mówi o tym: „Kto nie znienawidzi samego siebie, kto nie będzie miał w nienawiści samego siebie [ten nie może być moim uczniem]”. Proszę zauważyć, jest Ewangelia, która mówi w taki sposób: **„Kto nie znienawidzi ojca i matki, swoich braci i sióstr, a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści, nie może nazywać się moim**

ucniem; kto nie weźmie swojego krzyża, tak jak Ja wziąłem swój i nie pójdzie za mną, nie może nazywać się moim uczniem". Czyli kto nie weźmie swojego losu, który mu Ojciec przeznaczył i nie będzie szedł bez narzekania, ten nie pozna wdzięczności Ojca, nie pozna umiłowania, nie pozna rozkoszowania się, nie pozna uwielbienia.

Proszę zauważyć, człowiek mówi tak: „Człowieku, co ty mówisz? Wziąć krzyż i poznać wdzięczność? A gdzie ta wdzięczność może tam być w jakiejś ciężkiej pracy zgadzania się z losem?!” Ludzie uważają, że los ich ściga, dręczy, że los jest łowczym, myśliwym, który nieustannie na nich poluje. Ale los to przecież nasze życie. **Los to życie przeznaczone przez Boga, które jest doskonale dopasowane do nas. I gdy będziemy jemu się poddawać, to będziemy szli prosto do natury Bożej.**

Zauważcie, że gdy na wczorajszej medytacji poddaliście się wdzięczności (a ona zna drogę, bo jest obliczem Miłości) to zauważyliście, że gdy pozostawiliście wasze domysły (jak? gdzie? co zrobić?) to wdzięczność was poniosła, poniosła do tak ogromnej radości, do tak ogromnej Miłości, do ciszy, do feelingu, do duszy, do głębokiego uczucia. To jest właśnie ta radość wewnętrznego życia, którego zaczynamy słuchać i żyjemy we właściwy sposób.

Czy człowiek musi się kierować wyobraźnią, a nie może kierować się tą wdzięcznością? Wdzięczność otwiera przed nim ogromną ekspresję, ogromną wrażliwość i zdolność. Czyli Bóg w nim otwiera inspirację, przez ogromną wdzięczność, otwiera w nim inspirację przekraczającą wszelkie wyobrażenie. To Bóg jest inspiracją. Ludzie pokładają ufność w wyobraźni, bo nie muszą nigdzie iść, nigdzie się nie wybierają, wyobraźnia jest ciągle z nimi nigdzie ich nie prowadząc, mają tylko wrażenie, że gdzieś są, ale nigdzie nie idą. Bóg natomiast pokazuje im prawdziwą drogę, jest rzeczywistością, prawdziwą Istotą.

Mówi o tym św. Tomasz z Akwinu, mówi takie słowa: „poznaję, więc jestem” - mam zdolność poznawania, poznawania natury ludzkiej i duchowej, mam zdolność poznawania Boga, mimo że jest On duchem, to mam zdolność poznawania ducha. Ewangelia wg św. Jana 4,23: „Bóg poszukuje prawdziwych wyznawców, którzy wyznają go w duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy go poszukiwać.” Czyli **Bóg skupia się na człowieku jako na duchu; głównym elementem, główną naturą człowieka dla Boga jest duch, wszystko inne jest dołożone, [wszystko inne] jest miejscem gdzie przebywa, ale główną siłą jest duch, zresztą mówi: „duchem należy mnie poszukiwać”.**

Więc jeśli człowiek chce znaleźć Boga, musi poszukiwać ducha, a to duch człowieka właśnie jest wdzięczny, to duch/serce ma zdolność wdzięczności, zdolność umiłowania, uwielbienia i rozkoszowania się - on w taki sposób się kształtuje. Gdy rozmawiamy o duchu, którego właśnie poznaliśmy, którego życie poznaliśmy, którego czujecie, można byłoby zadać pytanie: jak tu nie żyć? Jak tu nie żyć tym duchem, taką radością? Jak tu nie żyć taką Miłością?

Jak tu się nie rozkoszować tym życiem? Jak tu nie uwielbiać tym życiem Boga? Jak tu nie być wdzięcznym za ducha żywego, który daje nam poznanie i życie tak głębokie, tak szerokie, nieustannie zanurzone w objęciach Ojca, w Jego naturze doskonałości, gdzie wszystko jest

doskonałe, wszystko jest w prawdzie, czyli w mocy Miłości, która nieustannie współweseli się z Prawdą, Prawda z Miłością i Miłość z Prawdą [list Św. Pawła do Koryntian: „Miłość współweseli się z Prawdą”].

Owoce Ducha Św. są do tego, żeby nieustannie je dawać głodnym. Ludzie głodują w sercach swoich i nieustannie oczekują tego nakarmienia, obdarowywania i oczekują, żeby dawać im te owoce. I trzeba te owoce im dawać, czyli być takimi [jak owoce Ducha Św.] Ludzie co prawda są poszukującymi tych owoców w sposób nieświadomy, gdyż mają wewnętrzne pragnienie [ich], ale gdy jesteśmy w towarzystwie i takimi jesteśmy, to oni najczęściej wstydzą się takich ludzi; uważają, że człowiek jest nieżyciowy, że nic nie rozumie, że niczego nie wie, niczego nie poznał, nie stwardniał, nie stał się twardy jak skała, ponieważ życie wymaga takiej twardości okropnej, bo inaczej zostanie pożarty. Wstydzą się takiego człowieka, raczej szukają takich, którzy są silni i mocni.

Ale, gdy [człowiek] już jest w domu, w ciszy, to poszukuje takiego człowieka: łagodnego, opanowanego, wiernego, dobrego, uprzejmego, cierpliwego i myśli o tym człowieku jako o tym balsamie dla swojego serca. Ludzie wstydzą się swojego serca, że jest takie miękkie, lepkie, takie płaczliwe, takie finezyjne, zdolne do tego ogromnego uczucia - wstydzą się tego. Ale gdy są gdzieś w innym miejscu [poza towarzystwem] cieszą się, że mają takiego człowieka, który daje im tę wewnętrzną siłę. Gdy są silni zewnętrznie, nie chcą go, a gdy są słabi, właśnie takiego poszukują; gdy są słabi, czyli gdy stracili, gdy pozornie oczywiście stracili, bo Bóg przecież niczego człowiekowi nie zabiera.

Wczorajsza praktyka o wdzięczności jest ogromem tajemnicy naszego serca. Medytacja trwała można powiedzieć 2 godziny z przerwą, ale sercu cały czas było mało. Serce zanurzyło się właśnie w tej medytacji i czuło ogromną radość. Sercu było tego mało, [bo odczuwało wdzięczność] jak strumienie żywej wody płynące z ogromną radością, słodkością. To jest właśnie pragnienie serca, [ono] otwiera całkowicie nową przestrzeń, nowy świat, gdzie radość wylewa się strumieniami. My jesteśmy do tego zdolni nie tylko w czasie medytacji czy praktyki, ale jesteśmy zdolni do tego również w codziennym życiu. I do tego potrzebna jest odwaga, męstwo. **Człowiek sobie nie zdaje sprawy z tego, że do tych uczuć, do wyrażania owoców Ducha Św., potrzebne jest męstwo.** Wydawało by się, że one po prostu męstwo i odwagę w sobie zawierają. Nic bardziej niewłaściwie rozumianego.

Aby żyć owocami Ducha Św., naprawdę prawdziwymi owocami Ducha Św. w tym świecie, który jest światem agresywnym, pełnym gorzkich i kwaśnych, kolczastych owoców, trzeba mieć prawdziwe męstwo i odwagę, dary Ducha Św., które umacniają nas i czynią, że jesteśmy odważni i mamy męstwo w życiu owocami Ducha Św.; a jednocześnie one wcale nie czynią nas ludźmi, którzy są wyrzucani, wypychani, lecz właściwie tymi, których poszukują.

Dlatego męstwo to dar Ducha Św.. A to męstwo pojawia się z mądrości, bo wiemy jaką wielką radość dają nam owoce Ducha Św.: męstwo, mądrość, rozum, rada, umiejętność, pełna umiejętność rozwiązywania ludzkich problemów, wnikania do serca człowieka, przemiany serc

człowieka. To właśnie one mają tę tajemniczą siłę, bo one pochodzą od samego Ducha Św., który poznaje głębokość Boga i głębokość człowieka. Bojaźń Boża, pobożność - głębokie zanurzenie się w Bogu jako jedynej życiodajnej mocy, która daje nam życie, z taką wielką siłą, że nigdy nie pozostawiamy jej i trzymamy się jej tak mocno, że jesteśmy zjednoczeni.

Rozumiejąc w sercach swoich, że nie mówimy o żenadzie, ale o Prawdzie, zaczynamy dostrzegać inną naturę swojego życia i nie jako owoce Ducha Św. dołożone do natury ludzkiej, ale owoce Ducha Św. jako natura właściwa naszego życia, gdzie mocą naszą jest Bóg. My już teraz, przez te 30 godzin, przez tę naszą pracę wewnętrzną, zauważyliśmy tę świadomą opiekę Bożą, która z nami jest - żywego Boga, poczuliśmy Jego obecność żywą. Poczuliśmy też wewnętrzną naszą istotę, która ma samodzielne życie, samodzielnie żyje i pozwalamy jej żyć, kochać, stajemy się nią i czujemy, jak jest to istota ogromnie wrażliwa, jaką ma zdolność do ogromnego kochania, i jak bardzo smuci się z tego powodu, kiedy my jesteśmy takimi zatwardziałymi, serce nasze smuci się, jest to ta nasza właściwa istota.

Jak przecież wiele „pracy” ludzie wkładają, aby nie słyszeć swojego serca, nie słyszeć go, nie chcieć go znać, nie chcieć być człowiekiem, który czuje.

Proszę państwa, przejdźmy do praktyki, która właśnie we wdzięczności odnajdzie tę naturę wewnętrznego życia samodzielnego. Poprośmy dla innych ludzi, tych którzy są ludźmi traktującymi owoce Ducha Św. jako coś po pierwsze nieznanego, a po drugie bardzo egzotycznego, nieosiągalnego. Poprośmy dla nich o wdzięczność, o to, aby właśnie umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność i uwielbienie, stało się i było naturą ich serca. I spójrzcie na ich serce i zobaczcie jak jest niezaopiekowane, jak jest porzucone jak odrzucony kamień przez budujących, a on ma w sobie życie, które z konieczności musi być utajone, bo cierpi ogromnie, a jest tam nasze prawdziwe życie.

Ze spokojem, z największą Miłością. Pamiętajcie że to Miłość, to spojrzenie najspokojniejsze, najczystsze, najdelikatniejsze, gdy spoglądacie, ożywia ten kamień, ożywia to serce odrzucone i cierpiące, jakoby już prawie nieżywe. Ale ono ma w sobie to życie, ono oczekuje tego spojrzenia radosnego i zaraz ożywa, tak jak kwiat podlany zaraz powstaje i do słońca się kieruje.

Proszę oczywiście Ducha Św. o przewodnictwo dla was, a jednocześnie żebyście spojrzeli w czasie terażniejszym na drugiego człowieka, na serce, na serce jako na całego człowieka, spoglądając w czasie rzeczywistym, teraz, czując głęboko, żebyście zobaczyli jak spoglądając ożywia się natura serca. Pozwólcie sobie na czas rzeczywisty, spójrzcie, nie czyńcie niczego, ale zobaczcie jak Miłość, która dociera do serca, jak je rozwija, budzi, otwiera. Przyjrzyjcie się, w żaden sposób nie używajcie wyobraźni, myśli, ale stańcie i kochajcie z uwielbieniem Boga i wielką wdzięcznością wobec Boga, że stworzył tę doskonałą naturę, to doskonałe życie. Ze spokojem, bez żadnej wyobraźni, ale w czasie terażniejszym. To tak, jakbyście patrzyli w ciemności, ale wiecie, że po pewnym czasie oczy wasze się przyzwyczają i zaczną widzieć. Ze spokojem spójrzcie na tego człowieka, a im bardziej będziecie w umiłowanym spojrzeniu,

zobaczycie, poczujecie pulsowanie, życie, odnajdziecie to życie w tym człowieku, na którego spoglądacie i którego życiodajna Miłość ożywia jak woda, jak woda żywa.

Proszę Św. Marię Matkę Bożą o nieustanną przemianę. Św. Maria Matka Boża jest bardzo często dla ludzi kimś kogo się wstydzą, ale to nie dla człowieka, tylko diabeł to wszystko czyni. Ale **Św. Maria Matka Boża, zapewniam was wszystkich, że dla kobiet, jak i zarówno dla mężczyzn, jest wzorem postępowania. Każda kobieta chciałaby mieć takie serce, takie postępowanie, być tak mądra, tak doskonała, tak czuła, tak wyrozumiała i tak czysta; [jest Ona] wzorem matki, wzorem żony, wzorem kobiety, wzorem człowieka największej wiary.** Czego się wstydzić? Po prostu, jest Ona tym doskonałym wzorem jednakowoż dla mężczyzn, jak i dla kobiet. Uważa się że dla mężczyzn [wzorem] jest Św. Józef, bo jest tak. Ale Święta Maria Matka Boża została oddana Janowi jako matka. Któż nie chce mieć takiej matki? [Została dana] każdemu człowiekowi [uosobionemu] w postaci Św. Jana, bo Św. Jan odzwierciedla właśnie umiłowanych uczniów, i wszelkich [ludzi].

Proście o tych wszystkich, którzy w jakiś sposób pojawiają się w waszych myślach, o tych których pamiętacie, o tych, o których zapomnieliście, o tych, których może jeszcze nawet nie znacie, lub znaliście kiedyś. Proście o nich, aby ich natura, aby ich serca, stały się sercami żyjącymi owocami Ducha Św., czyli opanowaniem, łagodnością, wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, pokojem, radością i miłością.

Proszę zauważyć, gdy mówimy teraz o tych owocach, to jest takie „nasze”, takie przyjazne, wewnętrzne, takie o nas, o naszym sercu, nie jest to gdzieś odległe, ale o nas; opanowanie, łagodność, wierność - to jest natura serca, serce ma właśnie tę łagodność.

Pamiętajcie państwo o Modlitwie Pańskiej, bo Ona jest modlitwą właśnie serca, modlitwą człowieka żywego, wewnętrznego. To właśnie z człowieka wewnętrznego wypływa ta modlitwa, bo jest modlitwą wołającego serca, modlitwą człowieka, prawdziwego żywego człowieka, żyjącego owocami Ducha Św..

Duchu Święty, który poznajesz głębokość człowieka i głębokość Boga, prowadź nas do głębi naszego serca i do głębi serca Chrystusowego, do jedności z Bogiem, z Bogiem, który jest Ojcem Jezusa Chrystusa!

To wdzięczność Chrystusa, która do naszych serc dociera, którą nas dotyka, to ona daje nam właśnie tę radość wdzięczności Bożej, otwiera drogę, jest tą radością wznoszącą, pociągającą, radością, która przenika do głębi całego naszego serca, [do głębi naszej] istoty.

Święta Maria Matka Boża woła w Magnifikacie: „**Dusza moja wielbi Pana i duch mój raduje się w Bogu, Panu moim**” - uwielbienie to jest miejsce nieustannego trwania, nieustannego zjednoczenia i nieustannego obcowania, nieustannego życia, życia w jedności z żywym Bogiem.

Serce zaczyna się coraz bardziej otwierać i poszukiwać uwielbienia. Wdzięczność i uwielbienie, które wznosi nas do tej najbardziej tajemniczej jedności, jedności w naszym sercu

z żywym Bogiem, w żywym Bogu w naszym sercu i w Jego sercu - serca się przenikają, są w jedno, Bóg wypełnia nasze serce i nasze serce zanurza się w Bogu.

Wdzięczność, a i uwielbienie, także umiłowanie i rozkoszowanie się, nie jest już czymś co jest dla nas, dla naszych serc, nieznane, czymś co przechodzi bez echa, nie wiadomo co się dzieje, ale to wołanie jest żywą obecnością, wewnętrznym prawdziwym odczuwaniem, prawdziwym wewnętrznym życiem, które żyje. Nie jest to praktyka czy zanurzanie się w Bogu, które jest, ale my nie wiemy czy jest, bo nic nie czujemy, jesteśmy jak drewno. Ale czujemy, żyjemy, czujemy prawdziwą radość wdzięczności i uwielbienia, która pociąga nasze serce i daje żywą radość, żywą obecność, żywą relację i prawdziwą Miłość, żywe obcowanie i doznanie.

Pamiętajmy, że serce dziecka jest w naturalnym stanie zanurzone we wdzięczności, w uwielbieniu, w umiłowaniu, w rozkoszowaniu się. Nie potrafi ono tego określić jak dorosła osoba, ale po prostu tym żyje, tym jest. My jako dorosłe osoby, patrząc na dziecko wiemy, że ono po prostu żyje właśnie taką naturą, tak zwyczajną, tak prostą, zwyczajnie tymi najgłębszymi owocami Ducha Św., w zwyczajności, w prostocie.

Teraz przyszła mi właśnie myśl, która przywołała Ewangelię: „Wy od początku świata opaszcie się mocno w biodrach, aby złodziej nie miał korzyści z tego, na co wy oczekujecie. Gdy wasz kwiat dojrzeje, niech przyjdzie mądry człowiek, zetnie go, abyście mieli z niego pożytek”.

Uwielbienie, wdzięczność, to są oblicza wiary, oblicza miłości, oblicza wdzięczności, oblicza doskonałości, oblicza Chrystusa. Chrystus będąc na ziemi miał takie właśnie oblicze: oblicze miłowania, rozkoszowania się, wdzięczności, uwielbienia, wiary, ufności nieustającej, wybaczenia, miłosierdzia. To jest natura człowieka żywego, prawdziwego, wewnętrznego.

Jezus Chrystus żył i dawał życie. My, **abyśmy mogli dawać życie, musimy żyć i pozwolić żyć, a Bóg przeniknie nas, ponieważ taki jest Jego odwieczny zamiar.** Powiedział to w Ewangelii: „Kiedy wasze serca będą pragnęły z całej siły, przyjdę z Ojcem i w waszych sercach zamieszkać”. Więc nie my, ale On już w nas żyje; jak mówi Św. Paweł: „Mnie już nie ma, jest Chrystus” - nie ja żyję, ale Chrystus żyje. Jeśli w was są jedynie owoce Ducha Św. i one emanują i one tylko są w relacji, to chyba trzeba powiedzieć: „nie my żyjemy, ale Chrystus żyje”, bo to On jest tym drzewem życia, które w obfitości owoców Jego ducha nagina się do życia ludzkiego.

Pamiętajcie o uwielbieniu. **Uwielbienie to jest to, co porywa człowieka aż do samego zjednoczenia.** Bo odczuwa się dosyć wyraźnie, że gdzieś w człowieku jest coś, co zaczyna chcieć, aby człowiek się nudził, był znudzony, aby miał dosyć tego wszystkiego. To jest zło, które nienawidzi wdzięczności i uwielbienia. Wdzięczność i uwielbienie jest mu całkowicie obce, przez zło jest traktowane jako okropna rzecz, jako coś co zabija, co strąca do piekieł, bo tak jest, bo wdzięczność, umiłowanie, uwielbienie, zło całkowicie odrzuca; ono jest strącane tam skąd przychodzi i dlatego chce nas zmęczyć, znudzić. Dlatego niech serce szczerze poszukuje, bo to jest jego natura, ono nie męczy się uwielbieniem. Kiedy skupicie swoje dążenie, serce,

swoje pragnienie, na uwielbieniu, poczujecie żywość w sercu, zaraz zostaniecie ożywieni, zaraz się przebudzicie, zaraz poczujecie tę radość, która w was zacznie się rozszerzać, bo to jest właśnie nieustające życie.

Są w tej chwili usuwane te „usypiacze”, a tymi usypiaczami są 3 możliwe olbrzymy, o których mówią ojcowie pustyni: niepamięć, nieumiejętność i niedbałość. To one tak usypiają człowieka w dążeniu do umiłowania, rozkoszowania się, wdzięczności i uwielbienia. To są te 3 możliwe olbrzymy. A przeciwko nim, przeciwko niepamięci, niewiedzy i niedbałości jest wiedza, pamięć i dbałość, którą przynosi Duch Święty.

Jezus Chrystus w Ewangelii wg Św. Jana 14 mówi: „Ja już z tego świata muszę odejść, ale moje odejście dla was jest korzystne, bo przyślę wam Parakleta - Ducha Św., który was nauczy, przypomni i zadba; nauczy was i przypomni to, co już powiedziałem - Słowo Żywe”.

Ten właśnie stan markotności, usypiania duchowego jest tym stanem acedii - czyli nudy duchowej, stanu duchowego zaniedbania, który dotyka właśnie tych, którzy nie trwają nieustannie w Prawdzie, nieustannie nie żyją owocami Ducha Św.. To jest lenistwo duchowe. To lenistwo duchowe dotyka najczęściej duchownych, dlatego że poznają, zdążają tam [do duchowości], poszukują, ale najczęściej spotykają się z lenistwem duchowym i ulegają mu. Dlatego mówią o nim, rozpoznają, że ono istnieje. Człowiek żyjący w zwyczajnym życiu nie zna lenistwa duchowego, bo żeby być leniem duchowym, to trzeba po prostu coś wiedzieć na ten temat, chcieć się na ten świat [duchowy] otworzyć, zdążać do niego. Jeśli go się nie zna, to nawet się nie wie, że jest coś takiego jak lenistwo duchowe. Ale są tacy, którzy nigdy nie są w lenistwie duchowym, bo dla nich jest to jest radość, dla nich to jest życie, dla nich to jest po prostu nieustanne obcowanie [z Bogiem], prawdziwe życie, żyją będąc nieustannie w relacji obcowania.

Prośmy o naszych najbliższych, bo to się bardzo wyraźnie odczuwa, że oni opierają się temu. Wiecie przecież że mąż i żona są jednym ciałem, więc odczuwa się bardzo mocno tę obecność, która nieustannie opiera się, gdy się opiera. Odczuwa się to opieranie i musimy być nieustannie umocnieni w Duchu Bożym, aby unieść tę naturę, za którą jesteśmy odpowiedzialni, a nie pozwolić się ściągać i wciągać w te odmęty acedii czyli lenistwa duchowego, bezczynności i widzenia sensu w ciemnościach, w iluzji, złudzeniu, wyobraźni i ułudzie. Bóg jest inspiracją, wszelką inspiracją, inspiracją wszelkiego życia.

Nie mówię tutaj tylko o bliskich żyjących, ale także o nieżyjących, którzy są zatrzymywani przez wewnętrzny stan serca, który nie jest oddany całkowicie Chrystusowi, tylko poszukuje tej przeszłości, tej ludzkiej bliskości. Mówi Jezus Chrystus o tym: „Kto nie znienawidzi ojca i matki, swoich braci i sióstr, a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści, nie może nazywać się moim uczniem”. Oczywiście Jezus Chrystus nie mówi tutaj o nienawiści [w ludzkim pojęciu], ponieważ w przykazaniach nie ma nienawiści, ani w owocach Ducha Św., - mówi tutaj o sile.

Więc musimy odnieść się do przykazań, do owoców Ducha Św., czyli uświadomić sobie z

jaką siłą musimy się zanurzać w naturze owoców Ducha Św., przykazań, prawach Miłości, aby głęboko i mocno opasać się w biodrach, aby złodziej nie miał korzyści z tego, na co my oczekujemy i żeby nasz kwiat dojrzewał w pełnej doskonałości i w pełnym rozkwicie, a gdy dojrzeje, żeby przyszedł mądry człowiek i ściął go, abyśmy z niego mieli pożytek (czyli Chrystus); ten kwiat w niebiosach już nigdy nie traci życia, ale jest wiecznie żywy, wiecznie doskonały, wiecznie w rozkwicie najgłębszym, wiecznie żyjący.

Bóg jednoczy człowieka w Miłości, nie w nienawiści, czyli tam, gdzie w człowieku jest Miłość, a nie tam gdzie jest nienawiść, nie jednoczy przez nienawiść, ale przez Miłość, nie jednoczy przez ciemność, ale przez światłość. Każdy człowiek w sobie ma światłość, nawet gdy nie wie o tym, i jednoczy to go w światłości, przez światłość, ze światłością. Dlatego my musimy pozostawać w światłości, a wtedy będziemy jednoczyć się z bliskimi przez światłość, w światłości i ze światłością, w Chrystusie, a nie w ciemności. Bo oni chcą, abyśmy stali się ciemnością, abyśmy byli z nimi w jedno w ciemności, czyli [chce tego] zło, które ich otacza, a oni myślą, że są dobrymi, będąc złymi. Ale my, trwając w Chrystusie, nieustannie musimy trwać w umiłowaniu, rozkoszowaniu się, wdzięczności i uwielbieniu i w ten sposób trwamy w światłości i unosimy do światłości innych, nie pozwalając, aby nas chcieli jednoczyć w ciemności, bo Bóg jednoczy w Miłości a nie w nienawiści. Można powiedzieć: jednoczy w miejscu i miejscem, gdzie w człowieku jest światłość, a nie tam, gdzie w człowieku jest ciemność. Czyli jednoczy w światłości; Bóg jest sam światłością.

Miłość to nie tylko myśl, bo często się rozumie że jest to myśl, że jest to stan. Ale przecież jest to esencja, jest to miejsce; a gdy spojrzymy, to tym miejscem jest wszystko, bo Bóg jest wszystkim. Więc miłość jest miejscem, w którym jest wszystko, bo Miłość to Bóg - Bóg jest Miłością, Bóg jest światłością.

Nie pozwalajcie sobie nigdy na relacje przez ciemność, w ciemności, tylko w światłości, ponieważ nie zauważycie, a będziecie już w ciemności. I zawsze nieustannie trwajcie w światłości, czyli nieustannie się wpatrujcie w oblicze Pańskie, czyli nieustannie żyjcie owocami Ducha Św., zawsze w relacji przez opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość i szczerze relacje, nie wynikające z wyrachowania, ale szczerze wymaganie od siebie, prawdziwe wymaganie, wynikające z troski, prawdziwej niekłamanej troski o drugiego człowieka, takiej troski, która jest w Chrystusie. W ten sposób stajemy się Chrystusowymi, kiedy mamy taką troskę o drugiego człowieka jak sam Chrystus o drugiego człowieka.

Proszę zauważyć, kiedy byli tacy, którzy potrzebowali Chrystusa, nawet i w nocy mówili „pomóż nam!”, a On był i z nimi rozmawiał; kiedy był zmęczony, chciał się położyć spać, a oni „mówili zostań z nami!”, to zostawał. Nie mówił im: „Teraz nie jest to czas, ponieważ ja mam teraz swój czas”, ale mówił: „Wasz czas jest dla mnie nakazem, abym wykorzystywał go z całej siły dla waszego zbawienia, ponieważ gdy chcecie mnie słuchać, z radością objawiam

wam tajemnice; bo gdy nie będziecie mnie słuchać, nawet gdy będę chciał, nie będę mógł wam powiedzieć [Prawdy]; więc korzystam z każdej chwili, kiedy chcecie mnie słuchać”.

Szczera troska o człowieka w Chrystusie jest prawdziwą postawą Chrystusową i przyczyną prawdziwych żywych owoców Ducha Św., gdzie nieustannie Duch Święty przez nas przenika i nie my, ale On mówi, nie nasza świadomość, ale Jego, i staje się nami, a nas już nie ma, jest On.

Część 24

Proszę państwa, rozpoczynamy naszą ostatnią część spotkania na Szrenicy. Jest to 33-cia godzina spotkania i jak już wcześniej rozmawialiśmy, ten czas był i jest w dalszym ciągu wypełniony. Nie możemy powiedzieć „był”, bo on jest. Czujemy ten czas nie jako przeszłość, ale jako istniejącą terażniejszość; jak powiedział Św. Augustyn: czas „przeszły-terażniejszy”. Więc ten czas przeszły jest dla nas bardzo terażniejszy, bo niezmiernie głęboko na nas wpływa, prostu jest radość naszego serca ogromna i czujemy zapewne, wszyscy którzy tutaj jesteśmy, niezmiernie silny związek serc między sobą, tak wielki, że radość serca jest ogromna, ponieważ, jak to mówią, „ze świecą trzeba szukać” takich ludzi, którzy sercem swoim tak radośnie się przenikają a jednocześnie zdążają w tym samym sercu ku Duchowi Bożemu.

Przed chwilą poruszyliśmy temat o tym, że jesteśmy nieustannie związani z naszymi bliskimi (mężami, żonami, dziećmi, matkami, ojcami), osobami żywymi a i także ze zmarłymi (mimo, że Bóg rozłączył już to połączenie) Bóg nie jest Bogiem umarłych [duchowo], ale żywych i gdy pozostajemy nieustannie z Bogiem [Ojcem] Jezusa Chrystusa, który jest naszym Bogiem i Ojcem, to nie jesteśmy w połączeniu ze zmarłymi, bo Bóg Jezusa Chrystusa, nasz Bóg Ojciec, nie jest Bogiem umarłych, ale Bogiem żywych i nie jest między umarłymi, ale między żywymi. I dlatego ci, którzy chcą sobie życie organizować ze zmarłymi, to nie ma między nimi Boga. Ale ludzie upierają się, że to nie ma nic do rzeczy, bo oni są z umarłymi [duchowo], ale to nie znaczy, że Bóg między nimi nie jest. Ale przecież nie jest On Bogiem umarłych, ale żywych.

Więc jest to dokonanie wyboru, oni dokonują wyboru. Przecież umarli nie idą tam gdzie jest żywy Bóg, tylko idą tam gdzie są umarli. Jest przecież powiedziane o Szeolu, czyli o krainie umarłych, [że] nie jest to Niebo, jest to Szeol, i nie jest ono w Niebie, tylko jest ono „w podziemiach”, ono jest całkowicie gdzie indziej [niż Niebo]. I Jezus nie jest tam Panem, Bóg jest Panem na Niebiosach. **Ponieważ oni nie wybrali Pana, dlatego są umarłymi, bo ci, którzy są żywymi, wybierają Boga.** Boga wybierają żeby być żywymi, póki żyją, dlatego jest powiedziane: „póki żyjesz i widzisz żywego, przypatrz się żywemu, który żyje, abyś żył”. Dlatego w Ewangelii jest powiedziane bardzo mocno o życiu - abyśmy żyli - i jest powiedziane aby człowiek żył, ponieważ żywy Bóg jest Bogiem żywych a nie umarłych.

Dlatego **Bóg naciska na życie, dlatego że nie jest mu obojętne, czy człowiek będzie żył czy umrze, bo [jakoby] jest Bogiem jednych i drugich. Nie, jest On Bogiem żywych a nie umarłych, dlatego naciska bardzo mocno na życie, ponieważ jest Bogiem życia, Bogiem Miłości, Bogiem Prawdy, Bogiem doskonałości, Bogiem umiłowania, uwielbienia, rozkoszowania się Prawdą, Bogiem samym, Bogiem wdzięczności, nieustannej wdzięczności.** Proszę zauważyć: czyż Bogu obca jest wdzięczność?- Nie jest! Zobaczmy: Jezus Chrystus wdzięczny Ojcu z całej mocy, tak wdzięczny. Gdy jesteśmy w stanie spojrzeć (a jesteśmy w stanie) i spojrzymy na Jezusa Chrystusa wiszącego na krzyżu i przełamiemy, że tak można powiedzieć, naturę ludzką w sobie, tę naturę, która tylko dostrzega cierpienie w człowieku cierpiącym, to gdy [człowiek] spojrzy na Jezusa Chrystusa i wie, że nie tylko cierpienie tam istnieje, ale także wszechobecna pokonująca cierpienie radość a jednocześnie wdzięczność, gdy jesteśmy w stanie spojrzeć na wdzięczność, wówczas nasze serca są w stanie widzieć tę wdzięczność, także swój umysł, swoje serce, uwalniając od cierpienia.

Sercu naszemu nie jest obce cierpienie, ale jest jakoby obca wdzięczność, dlatego, że serce rzadko się z nią spotyka. Jest jakoby obca, bo spotykana niezmiernie rzadko, ale gdy serce ją spotyka, to wie, że nie jest mu obca, bo jest to jego natura. Dlatego, **gdy spojrzymy na Jezusa Chrystusa na krzyżu i zobaczymy jego wdzięczność Ojcu, to przełamujemy także swoją naturę głównie tylko narzekającą i cierpiącą. Również w życiu, które wydaje się tylko móżdżem i trudem, zobaczymy wdzięczność, że wdzięczność i praca i życie współistnieją - widzimy na krzyżu Jezusa Chrystusa cierpiącego i umierającego a jednocześnie wdzięcznego, ogromnie wdzięcznego Ojcu.** Wydawałoby się, że te dwa aspekty, te dwa stany istnienia, są sobie przeciwne, że nie mogą wspólnie istnieć; ale istnieją one w człowieku wewnętrznym, którym jest Chrystus miłujący nieustannie Ojca i będący Mu wdzięcznym. **Cierpienie nie jest aspektem pierwszoplanowym; to człowiek wynosi cierpienie na pierwszy plan. A Chrystus? Przecież widzimy na krzyżu, słyszymy po Jego słowach co wynosi na pierwszy plan: „Panie, wybacz im, bo nie wiedzą co czynią! Nie poczytuj im tego grzechu!”.** Później mówi: „Matko, oto syn Twój. Synu oto Matka twoja”. I Jan wziął Ją od tej godziny do swojego domu.

Słyszymy także słowa: „ Eli, Eli, Lama Sabachthani”, które najczęściej tłumaczy się słowami, które są bardzo dalekie od wdzięczności i które są wynikiem ciemności. Ale gdy spojrzymy na to, co Jezus Chrystus mówi przed ukrzyżowaniem: “Ojciec teraz Syn uwielbi Ciebie, aby Ojciec uwielbił Syna. Przyszła chwila, żeby Syn uwielbił Ciebie”, wówczas zrozumiemy, że właściwym jest tłumaczenie, które nie jest popularnym tłumaczeniem, ale istnieje [czyli: „teraz wypełniło się dzieło, teraz zostałem uwielbiony”], ponieważ słowa „**Eli, Eli, lemasabachthani**”, kiedy nie są zapisane na papierze, ale jako fonetyczny dźwięk, mogą mieć wiele znaczeń. I **niezrozumiałe jest to, dlaczego została wybrana wersja tłumaczenia: „Boże czemuś mnie opuścił”** ¹ [patrz przypis] **a nie :„Teraz wypełniło się dzieło, teraz zostałem uwielbiony”** - wołanie właściwie z ogromną radością, wołanie z

wdzięcznością, że wypełniło się dzieło, bo inaczej nie nastąpiłoby zbawienie. Jezus Chrystus woła przecież: „Wypełniło się, wykonało się”.

Wcześniej jeszcze słowa do łotra, który woła: „Panie, gdy wejdiesz do Królestwa swojego, wejrzyj na mnie”, a Jezus Chrystus mówi: „Jeszcze dzisiaj będziesz ze mną w raju”. Jest to siedem „słów”, [czyli] siedem zdań, wypowiedzianych przez Jezusa Chrystusa na krzyżu. A to jedno [patrząc na jego właściwe znaczenie], które jest tak niezmiernie ważne, **ukazuje tę ogromną radość Chrystusa „teraz mnie uwielbiłeś, jestem wdzięczny, wdzięczność moja nie zna granic, że mogłem wykonać to Twoje zadanie, Twoje polecenie i z radością i z Miłością ogromną cieszę się, że mogłem pokonać samego siebie i mogłem zaufać Tobie do samego końca, i że Ty jesteś życiem, że życie zwyciężyło, że żyję i że człowiek żyje, że jestem w pełni zjednoczony z Tobą przez to, że spoczywasz na mnie, że uwielbiasz mnie, że uwielbiłeś mnie”**.

I serce nasze jest w stanie zjednoczyć się właśnie z tym uwielbieniem, z tą wdzięcznością ogromną, ponieważ człowiek, który nic nie robi, leży, odpoczywa, on myśli, że jego serce się cieszy. Jego serce się nie cieszy; jego serce nie jest w ogóle zaangażowane, a on myśli, że jego serce się cieszy. Jego **serce się cieszy kiedy wybacza, kiedy obdarowuje, kiedy jest wdzięczny, kiedy jest z ludźmi, kiedy objawia Ojca, kiedy jest w radości. Więc człowiekowi wydaje się, że wszystko jest w porządku, kiedy serce się cieszy gdy on nic nie robi, gdy leży i koło niego biegają. Ale jego serce wówczas cierpi, ponieważ nie żyje; nie pozwala on temu sercu żyć**, sam umiera i żyć nie pozwala a wydaje mu się że żyje i żyć daje. Ale on sam umiera i sercu życia nie daje.

Serce żyje inaczej [niż się temu człowiekowi zdaje]: **serce to cała nasza natura ekspresji wewnętrznej, cała nasza relacja uczuciowa, cała nasza relacja z człowiekiem i z Bogiem. I dlatego nie możemy wypełnić przykazania miłości Bożej bez serca**, nie jest to możliwe. „Miłuj Pana Boga swego z całego swego serca z całej duszy swojej, z całego swojego umysłu i z całej mocy, i bliźniego swego jak siebie samego” - bez serca nie jest możliwe wykonanie tego dzieła. A **ludzie żyją „bez serca” - mają serce, ale nieustannie cierpiące, niezdolne do uwielbienia, do umiłowania, do rozkoszowania się, do wdzięczności. Ono oczywiście jest [z natury swojej] do tego zdolne, ale oni je udręczają, nie pozwalają mu żyć**. I człowiek później cały jest udręczony, bo serce to jest jego samopoczucie, serce to jest jego natura, jego jasne oczy, oczy z błyskiem, cera jaśniejąca, cały człowiek jaśniejący, radosny, pierś wypięta do dzieła - to jest **cała natura wewnętrznego człowieka, to jest całe serce. Dlatego pozwólmy sercu żyć**.

Owoce Ducha Św. są jego prawdziwą naturą, jego prawdziwą naturą jest zdolność do wdzięczności, umiłowania, rozkoszowania się, uwielbienia. Wszystko to w sercu nadaje dopiero sens całemu życiu, całemu człowiekowi. Jak Jezus Chrystus mówi: **„Kto umiera z powodu Mnie, ten życie swoje zachowuje”, więc jeśli ktoś „umiera’, niech „umiera” z właściwego powodu, aby życie mógł swoje zachować, bo śmierć to tylko**

etap życia. Śmierć to etap życia, to nie koniec życia. Końcem życia jest ona dla tych, którzy nie żyją i żyć nie pozwalają. Śmierć to etap życia, które jest wewnętrznie nieustające. To człowiek wewnętrzny jest prawdziwym człowiekiem: ten człowiek czujący, uwielbiający, miłujący, rozkoszujący się, to on jest tym człowiekiem żyjącym. Bez tej natury człowiek jest pusty, nieżyjący, nieczujący, drewniany - drewniany jak posąg, który został przez Św. Marka uderzony laską w Imię Boga i rozprysł się w drobny mak. I dopiero wtedy ludzie oddali pokłon prawdziwemu Bogu, który jest Bogiem objawiającym się w błyskawicy a niewidzialnym, ale jakże żyjącym, jakże prawdziwym, jakże ogromne dzieła czyniącym.

Nasze serce jest zdolne do jedności właśnie z tym niewidzialnym Bogiem, który dla serca jest widzialnym, jest żywym, dotykającym, bo serce jest miejscem, w którym niebo spotyka się z człowiekiem, w którym niebo spotyka się z żywotem ludzkim, gdzie Bóg przychodzi i mieszka w miejscu przygotowanym dla siebie od zarania dziejów, od początku świata.

To przecież natura ludzka, którą tak łatwo człowiek niszczy, porzuca, a jest cudem. Człowiek ten cud w ostatnim czasie i przyszłym po prostu chce zamknąć w „puszce cyborga” i chce mieć wrażenie, że żyje wiecznie. Wiec gdzie swoje życie umieścić? Jest jako umysł, który sprzeciwia się Bogu nieustannie. A gdzie człowiek wewnętrzny i prawdziwy? Gdzie on wtedy będzie? On w tej puszcze nie będzie przecież żył, będzie bez serca, bo z powodu serca nie powstaje ta „metalowa puszka”. Oczywiście wszystko ma swoje właściwe strony [technologia też], ale musi to wszystko być czynione z właściwego powodu – z powodu Bożego; nie może to być rywalizacją z Bogiem, nie może być wyścigiem do życia wiecznego, że wyścig człowieka do życia wiecznego jest to nieustanne konstruowanie coraz szybszego procesora, który mógłby pomieścić umysł człowieka, bo człowiek to [wg ludzi] umysł.

Człowiek to serce. Nie ma procesora, który by serce pomieścił, ponieważ serce jest niewidzialną naturą nieba. Nie można Boga schwytać w sieć, Bóg jest niedotykalny, niepojmowalny, a serce człowieka Go pojmuje, serce człowieka Go dotyka, serce człowieka jest przygotowane do tego, aby On w nim mieszkał, ten niepojęty, ten niedotykalny, w żaden inny sposób niepoznawalny Bóg. Serce zostało przystosowane do poznania Tego niedotykalnego, niepojętego, niepoznawalnego w inny sposób jak tylko przez rzeczywistą obecność Boga.

Więc **kim będzie człowiek, kiedy nie będzie miał serca? Bo do tego wszystko zmierza, aby człowiek nie miał serca. Człowiek musi być z sercem, aby mógł ten świat przy życiu utrzymać, żeby ten świat miał sens istnieć;** jak to mówi Chrystus do Św. Faustyny: **„Ten świat jeszcze istnieje, ponieważ nie dopełniła się liczba świętych, ale kiedy ona się dopełni, nie będzie już sensu, aby on istniał, bo jest przeciwko Prawdzie.** To dla tych niewielu świętych świat jest utrzymywany i przez tych świętych serca inne się budzą, dopełnia się **liczba świętych**”. Jaka to jest liczba? To jest liczba przebudzonych w czasie oznaczonym, **to nie jest jakaś liczba stała, to jest liczba przebudzonych w czasie oznaczonym. Im więcej jest serc żywych, tym więcej się**

serc się budzi, tym więcej serc powstaje, tym więcej serc się wznosi, ponieważ nie żyjemy na końcu świata. Koniec jest wtedy, kiedy jest koniec [czasu przebudzenia i uświęcenia], a w tej chwili jeszcze w dalszym ciągu jesteśmy w czasie, kiedy księga żywota nie jest zapisana, bo jesteśmy w czasie, kiedy jeszcze nie następuje koniec. Kiedy następuje koniec, księga jest zamknięta i wtedy już jest czas rozliczenia.

Dlatego serca mogą się w dalszym ciągu ożywić, przebudzić, żyć, bo księga żywota jest w dalszym ciągu otwarta, jesteśmy w czasie życia, stwarzania, powstawania; jak to powiedział Jan Paweł II mówiąc z Pisma Św.: "Świat w dalszym ciągu jest stwarzany. W tym dziele uczestniczy człowiek", bo Bóg posłał człowieka mówiąc: „idźcie rozradzajcie się czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi, powietrznymi”. Świat w dalszym ciągu jest stwarzany, to dzieło stwarzania na naszych oczach się dzieje, a my mamy w nim bezpośredni udział, nasze serce, ono ma bezpośredni udział, więc musi żyć, aby ten udział był aktywny, prawdziwy. To dla nas, dla naszego serca i przez nasze serce się to wszystko dzieje.

Prośmy teraz w praktyce, prośmy Boga dzieła wszelkiego, Stworzyciela, o to, aby to dzieło ożywiło coraz więcej serc, aby coraz więcej serc było ożywionych, czyli inaczej można by powiedzieć: **aby serca były zdolne do pojmowania tych doskonałości przez modlitwę, przez Modlitwę Pańską, która jest modlitwą nieodzowną, wołającą: „Ojcie Nasz, który jesteś w niebie, niech się święci Imię Twoje; niech przyjdzie Królestwo Twoje; niech będzie wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi; chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy jak i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie dopuść abyśmy ulegli pokusie, czyli trzymaj nasze serca, budź, ożywiaj, nie dopuść abyśmy ulegli pokusie, zbawiaj nas ode złego, zachowaj nas w swoim sercu od złego”**.

Ta modlitwa to po prostu modlitwa radości a jednocześnie wołania do serca naszego i nasze wołanie do serc innych; jest to wołanie do natury człowieka, do Ojca, który wysłuchuje naszych próśb, bo wołamy wedle modlitwy, którą nam dał abyśmy nią wołali i przez nią jesteśmy n a p e w n o wysłuchiwani, kiedy wypływa ona z naszego serca, czyli z miejsca, gdzie Bóg z człowiekiem się spotyka.

Nie siłą, ale całkowitym oddaniem, całkowitą ufnością, całkowitą naturą dziecięctwa, całkowitą miłością, umiłowaniem, rozkoszowaniem się, takim najprostszym, najlżejszym, całkowitą wdzięcznością, radością, wdzięcznością taką, którą serce ma w swoim źródle, tam gdzie Duch Św. nieustannie przebywa.

Widać jak ciemność ustępuje z ludzkości, z ziemi, jak mgła, która jest rozwiewana. Coraz bardziej oświetlona jest natura serca, nie zawsze jest to przyjemne dla człowieka, ale zawsze życiodajne dla serca. Mówię tu dla „człowieka” jako natury tej, która stara się całkowicie odnaleźć w grzechu i znaleźć sens życia z grzechem (z grzechem, czyli odejściem od prawa

Bożego), która stara się znaleźć sens życia poza prawem, czyli [postrzega] życie w deprawacji, w deprawowaniu siebie jako sens życia. Deprawacja jako sens życia.

Jakby się ludzie oburzali, gdyby ukazała się książka pt. "Deprawacja - sens życia", dziwili by się, cóż to za dziwna książka! Ale to o nich - to o codziennym naszym życiu. Gdyby czytali tę książkę, to zauważyliby: to przecież jest o zwyczajnym naszym życiu, o codziennych naszych staraniach, o codziennym naszym istnieniu, byciu, zabieganiu, dlaczego ona jest nazwana deprawacją? Dlaczego deprawacja - sens życia? Ale trzeba poruszyć taką przestrzeń w człowieku, aby człowiek mógł zobaczyć to, co jakoby już widzi i wie, ale [w rzeczywistości] nie widzi. Dlatego ustępuje ciemność jak mgła, która jest rozwiewana i światłość dociera do człowieka, coraz głębiej do wszelkiego człowieka, budząc w nim naturę serca prawdziwego, płaczącego, bolejącego, cierpiącego, z powodu zaniedbania i sieroctwa, sieroctwa, do którego zostało zmuszone nie musząc być sierotą, mając człowieka, mając Ojca. Ojciec, Bóg Ojciec, jest ojcem serca a serce jest zmuszone żyć jak sierota, na wygnaniu, jak banita.

Gdy Bóg pociąga człowieka do siebie, ożywia serce, ożywia w nim grzech, czyli ożywia w nim to, co on uznaje za prawdę, ożywia w nim to, co go oddala od Boga, co mu przeszkadza. Ożywia w nim grzech nie po to, aby go grzech zabił, udreńczył, czy umęczył (bo grzech to od dawna już robi), ale żeby poznał to co go męczy, co go dreńczy, co jest jego wrogiem, aby mógł się grzechu wyrzec przez przyjęcie życia, przez przyjęcie Boga, który jest przeciwnością grzechu, który jest prawem życia, doskonałością, życiem.

Św. Paweł mówi w liście do Rz7: „A pismo uczy mnie grzechu. Gdyby nie ono, nie poznałbym grzechu. To ono uczy mnie, że jestem grzesznikiem, że żyję w grzechu. I dlatego, że ono uczy mnie grzechu, mogę poznać go i się go wyrzec. Gdybym nie znał pisma, byłbym grzesznikiem nie wiedząc o tym” – czyli: byłbym zdeprawowany, żyłbym w deprawacji nie wiedząc o tym, że się deprawuję. Pismo ukazało mi, że jest prawo, które jest prawem doskonałym i poznałem, że moje postępowanie to jest deprawowanie siebie, oddalenie od prawa i wdzięczny jestem prawu za to, że mnie ocaliło, Bogu, że dał mi poznać grzech, abym mógł się go wyrzec.

Św. Paweł w liście 1Kor. 6,16 mówi: "Ten który jest jednym z wszetecznicą, sam jest wszeteczny" - mówi, o tym, że jednością człowiek nie jest tylko w dobrym, ale także i w złym; może nie li tylko wznosić, ale może dochodzić do upadku w jedności. Czyli jedność jest także w złym, a nie tylko w dobrym. A w wersecie 17 Św. Paweł mówi: "Ten, który jest jednym z duchem z Duchem Bożym, jest jednym ciałem z Bogiem, jednym duchem z Bogiem". Więc musimy dbać o to z czym się łączymy i czy wnosimy, czy do upadku zdążamy. Musimy nieustannie patrzeć czy nie jesteśmy w deprawacji, czy to [co czynimy i wybieramy] nie jest deprawacją, ponieważ to co przyjemne dla ciała, nie musi być przyjemne dla serca. To co serce zachowuje w głębi - prawo Boże, Ducha Św., - chroni nas przed deprawacją. Czyli jest to prawo, które ukazuje, czy żyjemy we wszeteczności, czyli czy nie sprowadzamy swojego

ciała, siebie samego, do upadku, czy serca swojego nie dręczymy, czy nie czynimy wszystkiego, aby nie słyszeć głosu Bożego w sobie, aby go nie słyszeć i nie widzieć i aby dążyć do upadku w ciemność, z ciemnością, wiązać się z ciemnością nie wiadomo dla jakiej potrzeby, przyjemności czy wartości.

W tym świecie jest takie dziwne pojęcie, tak głębokie zdeprawowanie, że człowiek, który żyje w zdradzie porzucając ten [nieprawy] związek, zastanawia się, czy nie robi tej drugiej osobie [z którą był w nieprawym związku] krzywdy, czy czasem to nie jest krzywda dla niego samego i dla tej drugiej osoby, a jeśli już nie dla niego, to czy ta porzucana osoba nie ma krzywdy, czy on nie krzywdzi jej. Jak może ją krzywdzić, prowadząc ją ku właściwej drodze?! Przecież ten związek wynika ze zdrady, ze związku, którego Bóg w ogóle nie pochwała, ze zdrady czy wyrwania komuś żony/męża.

I później ten człowiek zastanawiania się, czy nie robi komuś krzywdy zostawiając nieprawego partnera. Tam nie ma krzywdy. Tam jest powrót do właściwego życia. Jakież to głos podpowiada, że tam może być krzywda? Jakież sumienie ludzkie może pojmować poprawę swojego życia, powrót do życia Bożego, w rozumieniu krzywdzenia kogoś? To tak jakby np. żona porzuciła męża, czy mąż porzuciłby żonę z dziećmi i poszedł do innego związku żyjąc sobie tylko dla uciech cielesnych i dla zmysłowości swojej rozpasanej, jakoby wg niego właściwej (ale nie ma tam niczego właściwego) i zastanawiałby się, czy nie robi krzywdy tej osobie wracając do dzieci, do żony. Nie zastanawia się czy nie czyni ogromnej krzywdy dzieciom! W owym czasie nie widzi tego, że ogromna krzywda dzieciom jest czyniona. Jak można pozostawić dzieci i iść sobie gdzie się chce, tylko dla swojej przyjemności! To jest właśnie wszeteczeństwo! To jest właśnie bycie jednym z ciemnością, kiedy widzi się tylko swoją wewnętrzną zniekształconą naturę, która daje wrażenie, że wszystko dzieje się dobrze! „Przecież nie robię niczego złego, tylko robię to dla swojej przyjemności, a przecież ważnym jest, abym się dobrze czuł/czuła.

Dlaczego o tym mówię? Dlatego, że gdy prosimy w tej chwili o ludzkość, to pojawiają się te myśli, te myśli w ludzkości, które tam gdzieś nieustannie trwają w ludziach, gdzie **zły duch nieustannie bombarduje ich takimi właśnie myślami deprawując człowieka i tę deprawację traktując jako właściwe prawo: „masz prawo żyć dobrze, jesteś tego warty, żyj dobrze, żyj jak chcesz, masz prawo być wolny, upadaj kiedy chcesz, to jest wolność!”**. To nie jest wolność, to jest wolna wola. Możemy podjąć taką decyzję wolną wolą, ale to nie jest wolność. Takie myśli tam nurtują, gdy modlimy się, sprzeciwiają się modlitwie, takie myśli jakoby myśli prawe, ale jakże zdeprawowane, jakże prowadzące do deprawacji, jakże oddzielające od przykazań, od owoców Ducha Św., od darów Ducha Św., od praw Miłości.

Prośmy wszystkich Aniołów Stróżów tych ludzi, aby nieustannie wyprasali dla nich nawrócenie, wyprasali dla nich doskonałość w Chrystusie Panu, wyprasali dla

nich jedność z Bogiem Ojcem, z Duchem Św., i z Chrystusem-Synem Bożym, aby mogli w sercach swoich zjednoczyć się i poznać życie wieczne z Duchem Św., który jest prawdziwą ich naturą, z Chrystusem, który jest ich prawdziwym życiem, z Ojcem, który jest ich prawdziwym Stworzycielem, w Trójcy Przenajświętszej, która jest nieustannym życiem Miłością, która jest nieustannie miłującą siebie i wszystko powołującą do życia przez tę Miłość, w Miłości, z Miłości i przez Miłość.

Słyszę taki głos, który woła wewnątrz: "Chwała na wysokości Bogu i pokój ludziom dobrej woli". To jest ta wola, która jednoczy się z Bogiem, ta, która wybiera Jego, ta, która trwa w owocach Ducha Św., w przykazaniach, która wybiera taką postawę. **„Chwała na wysokości Bogu i pokój ludziom dobrej woli”.** Dobra wola to ta wola, która sprzeciwia się wszystkiemu temu, co jest przeciwne naturze Bożej i naturze człowieka w samym sercu. Ale wolna wola przyjmuje właściwą pozycję, gdy świadomość wybiera żywego Boga, którego w sercu nieustannie ma, nie jest On [sercu] obcy ale jakże bliski, jakże dotykalny, jakże upragniony, jakże doskonały i dosłowny – [jest] żywym Słowem.

Odmawiając Pozdrowienie Maryjne czyli: „Zdrowaś Maryjo łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego Jezus”, odmawiając tę modlitwę, **wołamy w pragnieniu serca swojego, aby porządek tego pozdrowienia (porządek Św. Marii Matki Bożej, do której się zwracamy), był naszym porządkiem w naszym sercu, aby ten porządek został zaprowadzony w nas, pragniemy tego porządku. Odmawiając tę modlitwę najszczerzej, najdoskonalej wołamy właśnie, aby ten porządek Św. Marii Matki Bożej stał się porządkiem naszym, naszego serca, naszej wewnętrznej natury.** Jak to mówi Św. Jan Maria Vianney: „**jedno d o b r z e odmówione pozdrowienie Maryjne trzęsie piekłem**”. Dlatego, gdy naprawdę z głębi serca, z największego pragnienia wołamy: „Zdrowaś Mario łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc łona Twojego – Jezus”, to wołamy to z głębi, z ogromnym pragnieniem, aby ten porządek stał się także naszym udziałem. Nie jest to tylko wyrzucenie z siebie sylab, które są ustami wypowiedane, byle jak, zdań, które tylko są dźwiękiem bez głębi uczuciowej, ale jest to wołanie o nasz porządek, wołanie, aby ten porządek stał się naszym porządkiem, wołanie naszego wnętrza, naszego – serca i natury, tej ziemskiej, która jest zdolna do pełnego kochania i jednoczenia się z Bogiem, wołanie aby ten porządek Św. Marii Matki Bożej zaistniał także w nas – [jest to] jednoczenie się.

Zauważyliście państwo, że **ta modlitwa nie wypływa z naszego rozumu, nie może, nie powinna wypływać z naszego rozumu, ale z najgłębszego naszego jestestwa, z najgłębszej głębi naszej, z miejsca gdzie uczucie jest skrywane i jest zdolne do tego właśnie wołania, do tego rozumienia, czucia, jednoczenia się, istnienia, stawania się, ożywienia, Prawdy, Prawdy Słowa.** Czyż nie jest Ona tym porządkiem, którego każdy chce zaprowadzić w sobie? Gdy spojrzymy w głąb natury swojej, to zauważymy, że chcemy naprawdę tego porządku, że porządek ten jest prawdziwy. Powierzchnowość nie chce [go],

odstręcza, ucieka, ale gdy zajrzemy w swoją głębie, w najgłębszą naturę swojego istnienia, w serce, to wiemy, że ten porządek jest dla nas najbliższy, radosny, prawdziwy, chcemy ten porządek mieć w sobie, chcemy, aby ten porządek w nas był tym porządkiem najbardziej osadzonym, bo to on wspiera nasze serce do tej głębokiej zdolności umiłowania, rozkoszowania się, wdzięczności, uwielbienia. Bo ona **[ta modlitwa] jest tą naturą, która woła: „Dusza moja wielbi Pana i duch mój raduje się w Bogu, Panu moim” - czyli jestem szczęśliwa, wdzięczna, radosna w umiłowaniu i rozkoszowaniu się obecnością w Panu, w Nim znalazłam swoje upodobanie i raduję się z tej radości, z tego wyboru, z tej doskonałości, z tego FIAT – „oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według Słowa Twojego”.**

Zauważamy w sobie to nowe życie, zdolność do nowego życia, do innego życia. Widzimy w sobie inny wymiar życia, że ono w nas istnieje, że jesteśmy do niego zdolni, że istnieje w nas pragnienie nowego życia, takiego łagodnego, spokojnego a jednocześnie niezmiernie głęboko inspirowanego przez Boga, pełnego doświadczeń radosnych, poznania w zwykłej konfrontacji ze światem, w zwykłym życiu (dzieci, rodzina, praca, dom), a jednocześnie to nowy wymiar życia, jakże radosny, jakże na nowo odkrywany, na nowo odkrywana relacja z dziećmi, z mężem, z żoną, w pracy, z przyjaciółmi, ze współpracownikami, pracodawcami, z ludźmi na ulicy, w tramwaju, z użytkownikami drogi.

Jakżeż nowy wymiar życia, relacji, jakżeż przyjemne, radosne, spokojne, bez napięć, jakoby to samo, a jakże inne. Ta sama praca, ta sama wypłata, to samo życie, ależ jak inne. To samo życie, z tymi samymi ludźmi, ale jakżeż innymi – widzimy ich inaczej, widzimy Boży potencjał w swoim synu, córce, mężu, matce, żonie; widzimy w nich życie, które chcemy obudzić. Chcemy z nimi żyć właśnie w tej relacji, a oni zapewne też chcą, ale mówią z rozpędu: „Czego od nas chcesz”? Ale my widzimy że cierpią, że pragną życia spokojnego, w Bogu, nie zdając sobie z tego sprawy, będąc oszołomieni ciemnością jak narkotykiem, grzechem, będąc skutymi w swych sercach.

Ale **prawdziwa Miłość, ta nasza, Miłość nowego życia, nowego wymiaru, roztapia lód serc. Potrzeba czasu i wytrwałości, a jednocześnie wymagania od siebie, jak i zdrowego wymagania od nich. TO JEST NOWY CZŁOWIEK**, Nowy Człowiek, który w nas jest i jakżeż radosny, jakżeż nowy, otwierający nową przestrzeń życia, tak nieznaną w tym życiu.

Jakież inne życie, inny człowiek: serce kochające, wrażliwe, radujące się, wdzięczne, współczujące, miłujące, rozkoszujące się i wielbiące. Codziennie pracujemy, wykonujemy różne czynności, a nasze serce, jak wszechobecny stan otaczającego nas Nieba, tworzy tło naszego codziennego życia. Tym tłem, jakoby niezauważalnym, ale wpływającym na codzienne nasze życie jest umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność, uwielbienie. To jest motor, lejtmotyw, siła, sens wszelkiego naszego dzieła, które się wyraża owocami Ducha Św.: opanowaniem, łagodnością,

wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, pokojem, radością, miłością. Gdy mówimy w tej chwili te słowa, jaką one są rozkoszą dla serca, rozkoszą dla człowieka wewnętrznego, dla nas, bo już nie są czymś odległym, ale [są częścią] nas, którzy już nie chcą inaczej żyć, chcą tak żyć, chcą żyć i dawać życie, nie tylko pozwolić żyć, ale dawać życie, żyć i dawać życie, obdarowywać życiem, owocami Ducha Św., obdarowywać wybaczeniem.

Wiele osób spotykając Boga i zakochując się w nim bardzo głęboko, mówi, że nie wiedzieli oni, że jeszcze będą tak szczęśliwi, że może ich spotkać tak wielkie szczęście i że ta szczęśliwość będzie przenikała ich serce i rwała się, aby się dzielić tą szczęśliwością. Nowy wymiar życia, prawdziwy, żywy, wewnętrznie istniejący w człowieku, tak w tej chwili odczuwalny, żywy, wpływający, niezmiernie czuły a jednocześnie potężny, mocny, silny, mający męstwo, w tym męstwie, pobożność, umiejętność, rozum, mądrość, radę, bojaźń Bożą, obecność Boga żywego.

„Bóg z nami, więc któż przeciwko nam?”- Bóg ze mną, więc czegoż mam się obawiać? Bóg jest ze mną, On jest moją potęgą, moją siłą, siłą wsparcia, On jest moim życiem, On jest moją naturą, moją świadomością, po prostu moim życiem. Aż zadziwiające, że człowiek może powiedzieć: „Bóg jest moim życiem, po prostu moim życiem”, tak zwyczajnie, prosto, tak jak dziecko mówi: „Mam tatę. Jakżeż nie miałbym go mieć? Mam tatę. Mój tata jest dobry, kochany, gdy zaatakuje mnie lew, obroni mnie. Bo mój tata odważny jest” - dziecko jest pewne, całkowicie pewne [tej ojcowskiej opieki].

Wedle słów Jezusa Chrystusa, który powiedział: „Błogosławcie, nie złorzeczcie” proszę Boga Ojca, aby błogosławił nam wszystkim, a jednocześnie, abyście wy także, wedle słów Jezusa Chrystusa, właśnie tak postępowali - błogosławili a nie złorzeczyli.

Błogosławcie nieustannie, swoją postawą, nieustanną obecnością owoców Ducha Św., nieustanną radością, która jest w sercu, ponieważ serce ma powód by być radosne, ponieważ ma żywego Boga - On nigdy serca nie opuścił, niech miłuje Go ono nieustannie, niech rozkoszuje się Nim, niech będzie Mu nieustannie wdzięczne i uwielbia Go, bo to jest życie całego człowieka, to jest radosne życie całego człowieka, to jest to życie, które Bóg nam objawia i nie chcemy odejść od Niego, bo On jest z nami. To On obfitością Ducha Swojego obdarowuje drzewo życia wiecznego i nagina gałęzie pełne owoców Ducha Św. do żywota ludzkiego, do żywota naszego, abyśmy mogli spożywać, żyć i dawać życie.